

ŻYWOT

ADAMA MICKIEWICZA.

PODŁUG

ZEBRANYCH PRZEZ SIEBIE MATERYAŁÓW

ORAZ Z WŁASNYCH WSPOMNIEŃ

OPOWIEDZIAŁ

WŁADYSŁAW MICKIEWICZ.

TOM III.

W POZNANIU
W DRUKARNI DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO.
W Paryżu u autora 7 rue Guénégaud.
1894.

ŻYWOT

ADAMA MICKIEWICZA.

PODŁUG

ZEBRANYCH PRZEZ SIEBIE MATERYAŁÓW

ORAZ Z WŁASNYCH WSPOMNIEŃ

OPOWIEDZIAŁ

WŁADYSŁAW MICKIEWICZ.

TOM III.

W POZNANIU

W DRUKARNI DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO.

W Paryżu u autora 7 rue Guénégaud.

1894.





ŻYWOT

ADAMA MICKIEWICZA.

PODŁUG

ZEBRANYCH PRZEZ SIEBIE MATERYAŁÓW

ORAZ Z WŁASNYCH WSPOMNIEŃ

OPOWIEDZIAŁ

WŁADYSŁAW MICKIEWICZ.

TOM III.

W POZNANIU

W DRUKARNI DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO.

W Paryżu u autora 7 rue Guénégaud.

1894.

ŻYWOT
ADAMA MICKIEWICZA.

PODŁUG

ZEBRANYCH PRZEZ SIEBIE MATERYAŁÓW

ORAZ Z WŁASNYCH WSPOMNIEŃ

OPOWIEDZIAŁ

WŁADYSŁAW MICKIEWICZ.

TOM III.

W POZNANIU
W DRUKARNI DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO.
W Paryżu u autora 7 rue Guénégaud.
1894.

CZCIONKAMI DRUKARNI DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO.

I.

Mickiewicz oddaje urzędowe wizyty z powodu swéj nominacyi. Wrażenia doznane przy sprowadzeniu zwłok Napoleona I-go. Przyjęcie emigracyi. Improwizacye Mickiewicza na ofiarowanych mu ucztach. Objęcie katedry literatury słowiańskiéj w kollegium francuzkiem.

Ustalenie się w stolicy. — Nastrój emigracyi. — Pierwsze objawy choroby żony. — Widzenie w biały dzień. — Udział Polaków w uroczystości 15-go Grudnia. — Zaczęcie wykładów. — Głosy prasy polskiéj i francuzkiéj. — Wiersz Mickiewicza. — Miotanie się Słowackiego.

Mickiewicz ze swoją, jak się żartobliwie wyrażał „włóczącą się rodziną, pędzoną po dyliżansach, statkach, furach, i furgonach“ [1]), dociągnąwszy „z kłopotem wprawdzie, ale żywi i zdrowi, co nie było rzeczą łatwą“ [2]) do miejsca przeznaczenia, osiadł na nowo w Paryżu. Z Strasburga nakazał był Lucyanowi Stypułkowskiemu przyjść na swe spotkanie „bo wiesz, pisał do niego, ile będziem mieć kłopotu z trojgiem dzieci, dwoma służącemi i mnóstwem pakunków“ [3]). Siedmnasto-miesięczny pobyt w Lozannie stanowił w jego życiu jakby długi szereg przechadzek po Pompei; odłożył był z konieczności na bok co polskie, aby oddać się wyłącznie studyom starożytności. Nie mało go to kosztowało. Jeżeli nad Lemanem zatęsknił czasem nawet do plotek emigracyjnych, stokroć dotkliwiéj dawało mu się czuć zaniechanie tych

[1]) Dodatek pod numerem I.
[2]) Ibid.
[3]) Ibid. pod numerem II.

prac narodowych, które były właściwie jego żywiołem. Szwajcarowie „wykowani, jak nieraz późniéj mawiał, z granitu skał Alpejskich i przypominający to chłodem i ciężkością swoją“ [1]) nie mogli mu pomimo całéj dobréj woli i niekłamanéj życzliwości, zastąpić tylu serdecznych przyjaciół, tęskniących za nim nad Sekwaną. Spieszył do nich, ciekawy zmian, jakie zajść musiały w nastroju moralnym wychodźców, a ci obiecywali sobie, że znów przewodniczyć im będzie na ciernistych drogach wygnania.

W 1840 r. emigracya ugrzęzła w doktrynach gorzéj jeszcze niż kiedy Mickiewicz Paryż opuścił: rozbita na liczne stronnictwa i nie zgadzająca się na nic, przyznawała jednogłośnie ważność powołania Mickiewicza na katedrę w Kollegium Francuzkiem: „Piękne ma, pisał Zygmunt Krasiński, pole do wyrwania na jaśnią figury dziewięciowiekowéj co dziś leży w grobie“ [2]). Adam pojmował doniosłość, ale czuł zarazem ogrom ciążącego na nim zadania. Kursa w Kollegium Francuzkiem rozpoczynały się w Grudniu; nie było czasu do przygotowania prelekcyi, zaczął je więc, posiłkując się tylko swą wszechstronną znajomością przedmiotu.

Chociaż, po długiem gorączkowem miotaniu się, dawało się czuć pewne znużenie pomiędzy naszymi wychodźcami, jednak po dawnemu oskarżali się i potępiali wzajemnie „i to w imię dobra ogólnego“ [3]). Poeci nasi rozczarowani usuwali się coraz bardziéj od tułaczego zgiełku. Zygmunt Krasiński opłakiwał niedolę ojczyzny w uroczem Sorrento a Bohdan Zaleski przebywał na wyżynach Parnassu. „Do-

---

[1]) *Wspomnienia o Adamie Mickiewiczu, opowiedziane najmłodszemu bratu*, przez Maryą Gorecką, str. 17, wydanie drugie. Kraków 1889 r.

[2]) List do Konstantego Gaszyńskiego z 29-go Września 1840 r., str. 164, wydanie 1882 r.

[3]) *Kilka słów wstępnych o ówczesnym stanie emigracyi* przez Stanisława Falkowskiego. (*Pisma Andrzeja Towiańskiego*. T. I, str. 22, w 8-ce, Turyn, nakładem wydawców. *Propriété littéraire. Vincent Bona, imprimeur*). T. I-szy liczy str. VI i 692, nad to errata.

prawdy, pisał on do Lucyana Siemieńskiego, polityka emigrancka nie nasza rzecz. Coś w niéj jest tak okropnie smutnego, jakby w klątwie Bożéj. Widziałem to dawniéj na Adamie a świeżo na Sewerynie [1]), który chociaż twardszą skorupą odziany od nas a znudził się na śmierć, śród sekcyjnych i nie sekcyjnych działań. Zaczarowane potomstwo guślarskie, my po swojemu strzelać musimy wciąż gdzieindziéj myślami. Ograny słuch pieśnią z pod serca nie zniesie żadnego już niestrojnego rozdźwięku. Nam potrzeba miłować, wierzyć, spodziewać się, a tu każą nienawidzieć, szamotać się w czczości i t. d.“ [2]). Adam przeciwnie, nie schronienia osobistego szukał w dziedzinie myśli, lecz ratunku dla drugich, nie zatykał uszu przed „niestrojnemi rozdźwiękami“, owszem przysłuchiwał się im bacznie, aby znaleźć sposób wrócenia zakłóconéj harmonii.

Pierwsze chwile Mickiewicza w Paryżu poświęcone były odwiedzinom przyjaciół, wyszukaniu mieszkania i przedstawieniu się Cousinowi, który wkrótce (29-go Października 1840 r.) podać się musiał z Thiersem do dymissyi. Mickiewicz zapisał się do klubu polskiego [3]). „Kontent bardzo z obiadów,“ pisał Witwicki do Zaleskiego 2-go Listopada. Adam najął dość obszerne mieszkanie przy ulicy d'Amsterdam, pod numerem 1-szym [4]), w pobliżu przedmieścia Batignolles, głównego siedliska ówczesnéj emigracyi. Z wyżéj przytoczonego listu Witwickiego okazuje się, że już 2-go Listopada mieszkanie było umeblowane, ale przy pierwszéj installacyi, pani Celina zaczęła niedomagać, o czem Witwicki nadmienił Bohdanowi: „Parę dni była trochę rozwydrzona, ale teraz

---

[1]) Goszczyńskim.

[2]) List pod datą 4-go Lipca 1840 r.

[3]) Lista imienna członków *Towarzystwa polskiego* (tak się urzędownie tytułował klub polski) odbita w drukarni Bourgogne i Martinet, zawiera 92 nazwiska. Adam Mickiewicz ma numer 39.

[4]) Dom ten dziś nosi numer 25-ty. Mickiewicz zajmował w nim drugie piętro.

znów dobrze. On ma jeszcze dużo latać. Byliśmy obadwa na obiedzie u Cezarego [1]), z okazyi wyjazdu Wielogłowskiego i Duńskiego, było aż kilkanaście osób.“

Pani Celina odezwała się 9-go Listopada do siostry swojéj Heleny Malewskiéj. Zaczęła od szczegółów o ostatnich miesiącach pobytu w Lozannie: „Marynia już pięć lat skończyła i biedna smutne miała urodziny tego roku. Adam robił ekskursye do Oberlandu a ja zachorowałam bardzo mocno, ledwie się wygrzebałam. Musiałam odsądzić, biedną Helenkę, lecz z łaski Boga nie ucierpiała na tem i karmię ją biberonem. Z Władziem skończyło się na zapaleniu mózgu, wszystko wytrzymał a teraz ma się dobrze. Różne kłopoty razem się na nas zwaliły, lecz teraz może nas Bóg pocieszy i da zdrowie i pokój. Opuściliśmy Lozannę z prawdziwym żalem, było nam tam jak u Pana Boga za piecem i wszyscy dla Adama przychylni i radzi mu jak swojemu, a oprócz tego życie spokojne i tanie. Jednakże dla różnych powodów i widoków trzeba było tu się przenieść, znaleźliśmy za to krewnych i dużo znajomych, trudno wszystko połączyć.“ Pani Celina dodawała słów kilka o nowem stanowisku męża i o swym własnym trybie życia: „Miejsce Adama bardzo dobre, pensyi sześć tysięcy franków, pięć tysięcy za katedrę a tysiąc za układanie Biblioteki słowiańskiéj, oprócz tego nadzieja, że będzie awansował. Prace literackie nie będą zaniedbane. Mieszkanie mam dogodne, płacimy tysiąc sto franków; za drogo trochę dla nas, ale kiedy Adam musi mieć pokój osobny, żeby nie słyszeć krzyku dzieci i spokojnie pracować. Służące dwie wywiezłam z Lozanny. Znajomych mam wiele, lecz nie wiele wychodzę, mam ja dość do czynienia z dziećmi. Kupiliśmy meble porządne, bez żadnych elegancyi. Wszystko co niekoniecznie jest potrzebne, jako to: zegar, lampy i t. d. odkładamy na późniéj, gdyż nam ciężko tyle razem wyłożyć.“

---

[1]) Platera.

Wśród największego natężenia umysłowego, aby na nowem stanowisku odpowiedzieć wymaganiom własnego sumienia i oczekiwaniom rodaków, obruszyła Adama drobna zkądinąd sprawa układu Bohdana Zaleskiego z księgarnią polską i gotów był po raz pierwszy w życiu puścić się na spekulacyą księgarską dla ukochanego Bohdana. Pisał do Zaleskiego 17-go Listopada: „Układ tobie przedstawiony jest widocznie ten sam, na którym niedawno Witwicki a dawniéj Zabłocki mydlarz, nie bardzo zbogacił się. Wiele gadać o tych układach! Nie podpisuj! Takie moje zdanie i pewnie Józefa *szanownego!* którego i księgarnia jak widzę *szanuje*. Jabym tobie przedstawił *contre-projet* taki: 1-o Podejmę się pożyczyć u którego spekulanta polskiego lub Francuza franków tysiąc na procent naprzykład sześć od sta, i te pieniądze zaraz ci wręczę; 2-o *item* pożyczę pieniędzy na druk tomu pierwszego lub go wydrukuję na kredyt; 3-o ze sprzedaży opłacać się będą powoli koszta; 4-o połowa czystego zysku dla ciebie a druga połowa? Jeżeli zechcesz, darujem ją księgarni Januszkiewicza i spółki, ależ przynajmniej będą musieli tobie podziękować, kiedy im gotówkę wyliczysz prostym darem, a teraz widocznie chcą, żebyś im dziękował. Jeżeli zaś nie jesteś tak gorliwy o wzrost księgarni, to drugą połową zysku podzielisz się z Józefem *szanownym!* Przyjedź tedy, żeby o tem skończyć rzecz. Gdybym twego listu nie odebrał, tobym sam pojechał do Fontainebleau, ale tobie łatwiéj do nas. Cały wieczór wczoraj gniewałem się na układy i emigracyą i rodzaj ludzki, ale dziś rozmyśliłem się. Widać, że czem dla nas były piękne oczy, tem dla drugich są franki. Wszyscy my ułomni! Nie wódź nas na pokuszenie! Przyszła mi też na myśl druga maksyma, że co łysego urodziło się to łyse zdechnie! i wiele innych maksym smutnéj filozofii. Bądź zdrów i przyjeżdżaj, przywieź też Józefa: przegniewawszy się, to się też może zaśmiejem! Że oni ciebie mają za poetę, to nic, ale że i z Józefa chcą zadrwić jak z dziecka, to dalibóg głupio. Pfe!“

Do spółki wydawniczéj z Bohdanem nie przyszło. Gniew

obydwóch poetów uśmierzył się. Księgarnia polska zagrożona coraz sroższemi obostrzeniami handlu z krajem i niepewna jutra, zbyt może unikała możliwych strat, jednak sam Bohdan Zaleski w późniejszych latach chętnie jéj przyznawał, że pisarzy nie wyzyskiwała.

Po tem chwilowem uniesieniu, spowodowanem życzliwością dla Bohdana, o którego materyalne powodzenie bardziéj troszczył się niż o własne, Mickiewicz wrócił do swych zajęć. W Listopadzie, Krystyn Ostrowski zgłosił się do niego o pozwolenie przełożenia jego dzieł na język francuzki. Mickiewicz, zapewniając go, że upoważnienia nie potrzebuje, przypomniał mu jednak, że dwa tłumaczenia Wallenroda „poszły na funciki epissierow“ [1]). Mowa tu o słabych próbach Burgaud des Marets i Loisona. Ostrowski nie poszedł za daną mu radą i nie wiele lepiéj przysłużył się autorowi jak dwaj wyżéj wspomnieni poprzednicy. Nie tylko, że przez całe życie Mickiewicza, Francuzi sądzili najczęściéj o jego dziełach z niedokładnego przekładu, w którym tłumacz ciągle pozwala sobie poprawiać autora, ale i poza granicami Francyi cudzoziemcy, nie umiejąc po polsku, utwory Adama tłumaczyli nie z oryginału, lecz z niedołężnéj prozy i z niedołężniejszych jeszcze wierszy Ostrowskiego [2]).

Nie długo cieszył się Mickiewicz spokojną pracą. Dotknął go cios tem straszniejszy, że go już był doznał dawniéj i że nie przypuszczał, aby się on powtórzył. W ostatnich dniach Listopada, pani Celina, która od kilku tygodni trochę nie domagała, ciężko zapadła, straciła pokarm i znów miała uderzenie na mózg. „Adam, pisał 26-go Listopada Witwicki do Zaleskiego, jest biedniejszy z swoim krzyżem

---

[1]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. I str. 229.

[2]) Tłumaczenie Ostrowskiego, wraz z przekładem na język angielski Wallenroda przez Jabłońskiego surowo ale sprawiedliwie ocenił *Tygodnik Literacki* (poznański): «*Wallenroda* przełożył na język angielski Leon Jabłoński i wydał w Edynburgu. Ma to być podobno *pendant* do nowego tłumaczenia Mickiewicza przez K. Ostrowskiego, które tak dowcipnie pewne pismo w Strasburgu wychodzące

domowym! Żona nie jest dobrze. On strasznie zbity i z nóg się powalający, bardzo mi go żal, aż w sercu się ściska. Układajże tu kurs w takich pociechach! na dobitek, służąca obłóżnie zachorowała. Wczoraj mieliśmy iść na teatr, żeby się rozerwać, ale nie poszedł, bo był bardzo smutny. Przyszedł potem Brockhaus, księgarz lipski. Adam napomknął o twoich poezyach.“

Przerwy w chorobie żony zostawiały Adamowi chwile wytchnienia. Rocznicę listopadowego powstania spędził u Ja-

---

z błotem zmięszało*). Któż się nie uśmiechnie czytając naprzykład tłumaczenie:

Sto lat mijało jak zakon krzyżowy
We krwi pogaństwa i t. d.

przełożone: «Depuis un siècle, l'Ordre teutonique nage dans le sang des idolâtres; déjà le Prusse est esclave ou fugitif i t. d., albo:

Zkąd Litwini wracali

następującemi wyrazy przedrwione: «D'où reviennent les Lithuanes? Ils reviennent d'une excursion nocturne.»

Pieśń o Wilii tak rozpoczyna:

Wilia, le trésor de nos plaines fécondes,
Roule un sable d'or fin sous des vagues d'azur.
Lithuane jolie, éprise de ses ondes,
A le sein aussi calme et le front aussi pur.

«Jakież wyobrażenie o poezyach Mickiewicza mieć mogą Francuzi z takich tłumaczeń?» (str. 390. N. 47 z 22-go Listopada 1840 r.) Ukazywały się też drobne, ale udatne przekłady, i to nie tylko po francuzku. W powieści Gnorowskiego: *Stanislaus of Cracow* (London 1840) znajduje się tłumaczenie wiersza: Do Matki Polki, które dziennik *Trzeci Maj* nazywa prześlicznem.

---

*) *Ugolino*, ustęp z komedyi nieludzkiéj (porównaj z tłumaczeniem Mickiewicza).

A ten co pod mą pięścią dzisiaj jego głowa
Jest jeden hrabia Francuz z Tomaszowa**)
Jakem się niegdyś popadł w jego rękę,
Nie będę mówił odnawiając mękę,
Bo zresztą proszę cóżem mu zawinił?

(*Pszonka* N. 23 — str. 8).

**) Tomaszów, w gubernii Warszawskiéj, w powiecie Rawskim, majętność Antoniego Ostrowskiego, ojca Krystyna.

nuszkiewicza. „Biberstein [1]) wrócił mirzą, pisał Januszkiewicz, i kawalerem orderu lwa i słońca. Przywiózł tysiące drobnostek i tytuniu *latakie*, który zaraz 29-go Listopada na moim dworze wypaliliśmy! I łatwo to poszło, bo nas było aż trzydziestu trzech. Był Adam i wszyscy nasi literaci. Edmund [2]) z Szembekiem śpiewał wyjątki z Purytanów a Adam za każdym razem klaskał i krzyczał bis! co się Edmundowi bardzo podobało" [3]). Nie było tego roku ogólnego zebrania emigracyi, bo tak postanowili komissarze wybrani przez gminy paryzkie [4]). W obrzędzie sekcyi paryzkiéj Towarzystwa demokratycznego, Prezydujący Dr. Korabiewicz wyraził radość wychodźtwa z powrotu Mickiewicza do Paryża i powołania go na katedrę literatury słowiańskiéj [5]).

Mickiewicz zaczął Grudzień w takiéj trwodze i w takiem rozstrojeniu, że sam powątpiewał, czy sił mu starczy na wystąpienie *ex cathedra.* Tak donosił o swoich obawach najbliższym przyjaciołom: „Dopiero co, pisał 3-go Grudnia z Fontainebleau Bohdan Zaleski do Lucyana Siemieńskiego w Strasburgu, odebrałem list od Mickiewicza. Chory biedak i umartwiony. Żona mu po staremu szaleje, dzieci piszczą i marnieją. A tu gotuj się na kurs! Praw o Słowiańszczyźnie, kiedy taki niepokój w domu i w sercu. Opłakanać to i sława i znaczenie i dostatki na tym świecie! Nie powiadaj o bie-

---

[1]) A. de Biberstein-Kazimirski, urodzony w Lubelskiem w 1808 r., został tłumaczem przy poselstwie francuzkiem w Persyi a późniéj urzędował w ministeryum spraw zagranicznych w Paryżu, gdzie zgasł 22-go Czerwca 1887 r.

[2]) Lariss.

[3]) Dziennik Eustachego Januszkiewicza.

[4]) *Narodowość,* pismo wyłącznie sprawie polskiéj poświęcone, 29-go Grudnia 1840 r. Redaktorem tego pisma był Andrzej Słowaczyński.

[5]) «P. Korabiewicz, pisał I. B. Ostrowski, składał uwielbienie nieszczęsnemu Mickiewiczowi.» (*Nowa Polska* t. IV, oddział 3-ci pół arkusz 35—36 str. 620). Nieprzychylny Mickiewiczowi dziennik: *Demokrata Polski,* powtarzając przemówienie Korabiewicza, pominął ustęp o Mickiewiczu (t. III, część III str. 202).

dach Adama przed nikim, bo ludzie te rzeczy sądzą po swojemu.“ A 4-go Grudnia Zaleski pisał do Mickiewicza: „Straszliwy krzyż dźwigasz!“ Adam nie upadł pod krzyżem i wśród najcięższych utrapień, ściągał zkąd mógł dzieła o Słowiańszczyznie. Na szczęście paroksyzm prędko minął i Mickiewicz pokrzepiony nadzieją, którą każde chwilowe polepszenie w zdrowiu żony wskrzeszało, mógł się skupić i obmyślić ostatecznie plan lekcyi. Każdą z nich porównywał do stoczonéj bitwy [1]).

Wszystkie umysły były rozgorączkowane przygotowaniami do uroczystości [2]) uprzytomniającéj i Polakom i Francuzom złote nadzieje, wiekopomne zwycięztwa i niesłychane klęski. Każdy z biciem serca oczekiwał fregaty „la Belle Poule,“ na któréj płynęły zwłoki Napoleona. Gdy fregata

---

[1]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. I str. 229.

[2]) P. de Rémusat, minister spraw wewnętrznych, oznajmił Izbie 12-go Maja postanowienie Rządu sprowadzenia zwłok Napoleona. Thiers wyperswadował Ludwikowi Filipowi, że polityczniéj będzie nie opierać się dłużéj opinii publicznéj, a gabinet whigów chętnie zezwolił na platoniczną satysfakcyą, którą uważał za balsam przyłożony w samą porę na ranę miłości własnéj sąsiada. Od czasów Ludwika XV nie doznała Francya tak sromotnego upokorzenia, jakiem było pominienie jéj przy uregulowaniu kwestyi Egipskiéj. Rozbudzony Napoleonizm głęboko wstrząsnął emigracyą. W Czerwcu Juliusz Słowacki ogłosił w *Młodej Polsce* (w numerze 17-tym z d. 20-go Czerwca 1840 r.) wiersz na sprowadzenie prochów Napoleona:

> Z tronów patrzą szatany przestępne,
> Car wygląda blady z poza lodów,
> Orły siedzą na trumnie posępne
> I ze skrzydeł krew trzęsą narodów,
> Orły niegdyś zdobywcze i dumne
> Już nie patrzą na słońce — lecz w trumnę.
>
> Ale nigdy — o! nigdy, choć w ręku
> Miałeś berło, świat i szablę nagą:
> Nigdy — nigdy nie szedłeś śród jęku
> Z tak ogromną beześmiertelnych powagą

zawinęła 8-go Grudnia do Hawru, na czele Rządu stał Guizot, który podczas ostatniéj kampanii Cesarza czekał w Gandawie przy boku Ludwika XVIII na tryumf koalicyi. Ale, jeżeli Ludwik Filip i Guizot oddawali wymuszone i kłamane hołdy pamięci Napoleona, to Francyą całą ogarnął zapał bezprzykładny. Można powiedzieć, że w pierwszych tygodniach Grudnia, jeżeli Ludwik Filip i Guizot rządzili, to Napoleon panował. Na teatrze widzowie witali okrzykami postać Cesarza przedstawioną im na transparencie podług obrazu Horacego Vernet'a, a codzień tłum biegł przypatrywać się wielkim przygotowaniom do egzekwii Napoleona. Mickiewicz wybrał się też je oglądać i miał w biały dzień widzenie, które późniéj uważał jako zapowiedź przybycia męża, który miał wywrzeć wpływ tak przeważny na emigracyą. „Widziałem, pisał on do Skrzyneckiego, człowieka z głębi kraju jadącego wózkiem jednokonnym w biedzie, po błocie i mgle i czułem, że *ten* człowiek wiezie wielkość! wielkie rzeczy! Nie brałem tego za widzenie prorockie, ale za nadzwyczaj żywy obraz poetycki, chciałem go opowiedzieć, ale postrzegłem niepodobieństwo do prawdy, dałem pokój" [1]). „W rzeczy saméj, pisał potem Lucyan Siemieński, jechał wtedy i sam go widziałem na granicy Francyi, ów litewski szlachcic przybywający w kałamaszce ciągnionéj krzepkim żmudzinkiem, który między Francuzami znajdował licznych preten-

---

I mocą... i z tak dumnem obliczem
Jak dziś wielki! gdy wracasz tu niczem.

W Sierpniu Ludwik Napoleon chciał wyzyskać w celach dynastycznych nastrój duchowy kraju i dnia 6-go wylądował w Boulogne; wyparty z miasta, nie zdołał uciec morzem. Kapitan Anastazy Dunin utonął w morzu nie chcąc odstąpić przywódzcy swego do końca. Trzech innych Polaków wzięto i w więzieniu osadzono.» (*Młoda Polska* 10-go Sierpnia). Wielu Polaków należało do spisku i stało się pastwą prześladowań policyjnych.

[1]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. I str. 249.

dentów do kupna. Był to Towiański, dążący do Paryża na uroczystość sprowadzenia zwłok Napoleońskich“ [1]).

Tysiące ludzi śpieszyły ku brzegom Sekwany. Okrzyki: Niech żyje Cesarz! powtarzały się ciągle, jak gdyby wielki wódz miał ocknąć się z letargu i okazać się tłumowi. W Rouen wystawiono łuk tryumfalny. Dawni nawet przeciwnicy Napoleona korzyli się przed jego prochem. „Kiedy Bonaparte, pisała hrabina de Pons, był u szczytu sławy, nienawidziłam go. Gdy się późniéj rozwiało nieskończono mnóstwo złudzeń, gdy wypadki i ludzie zarysowali się w swem prawdziwem świetle, więcéj oddawałam mu sprawiedliwości, podziwiałam go, żałowałam: byłam przerażona siłą, któréj potrzeba było téj duszy, przywykłéj do tylu powodzeń, by walczyć przeciw takiemu nawałowi nieszczęść!“ Hrabina de Pons i mąż jéj należeli do stronnictwa Burbonów. Mickiewicz poznał ich u hrabiny Chlustin i stale widywał. W jéj zeznaniach maluje się przewrót, jaki nastąpił w wielu duszach, do których przedarły się pojęcia dotąd zupełnie im obce. „Opatrzność chciała, pisze pani de Pons 5-go Grudnia, by Napoleon miał we wszystkiem los wyjątkowy i cudowny; po przebyciu karyery z razu olśniewającéj pomyślnością, potem przygniatającéj odwróceniem się szczęścia i zgryzotami; po pięciu latach, wśród których nie ugięła się jego odwaga, gdy dał światu widok męczarni Prometeusza, po téj olbrzymiéj agonii, pochwyciła go ziemia, by go przykryć swym całunowym ciężarem. Lecz jak moc ukryta wulkanu, szczątki wielkiego człowieka walczą z więżącą go ziemią: niebo się wzrusza, pragnie, by się ziemia rozwarła dla zadowolenia cieniów bohatera, by wrogowie nawet pochwyceni za serce, na widok jego odkrywali pochylone głowy z religijnem przejęciem. Niech ten huk armat, który tak lubiał za życia, przy którym drgało mu serce, a oczy ciskały błyskawice, grzmi dziś jak dawniéj! On przejdzie przez

---

[1]) *Religijność i mistyka w życiach i poezyach Adama Mickiewicza. Studyum.* W Krakowie 1871 r., str. 120.

... żołnierze Napoleońscy
zwłokach u mostu Neuilly, przy oś
Polakom przyznano jedno z miejsc hoı
Rozesłano do emigracyi następną odez
dnia 1840. Stosownie do zawiadomieni
szałka Gérard, dowodzącego wojskiei
zwłok Cesarza Napoleona, książę Czart
domości, że wojskowi polscy, którzy sł
rza Napoleona, mają sobie przeznaczoı
zaraz po byłéj gwardyi cesarskiéj." „Z
porządkiem, pisał *Journal des Débats* [1]),
rowie niższych stopni wojsk polskich, z
chodzie żałobnym Napoleona; postępo
chetnemi szczątkami gwardyi cesarskiéj,
stawą i twarzami prawdziwie żołnierskier
nerałów: Sierawskiego, Bema, Rybiński
Skarzyńskiego, Sołtyka, Gawrońskiego, l
dzy nimi kilku dekorowanych oficerski
honorowéj a jednego komandorskim. Wsz
dyi narodowéj witały ich okrzykami:
Niech żyją Polacy! Zaiste ci szlachetn
w morderczych wojnach Cesarstwa, go
orszak żałobny Napoleona, towarzysze br
żołnierzy, którzy 1812 r ...

Obchodowi towarzyszyło przeszło stu Polaków znajdujących się w Paryżu, którzy służyli w armii Księztwa Warszawskiego. „Brak mundurów, w których mający się znajdować w orszaku okazać się byli powinni i trudność dla wielu dostania się do stolicy Francyi były przeszkodą, iż orszak Polaków nie był liczniejszy. Gwardya narodowa i lud witali ich w przechodzie okrzykiem: Niech żyje Polska! Niech żyją Polacy!“[1]).

Karawan wyruszył z Courbevoie o 10-téj a o wpół do dwunastéj przejechał pod łukiem tryumfalnym. Witało go pół miliona ludzi zgromadzonych na przestrzeni wiodącéj od łuku tryumfalnego do Inwalidów. Pani de Pons, obecna téj uroczystości, poświęciła jéj słowa natchnione powszechnem wzruszeniem: „Widziałam wóz tryumfalny choć pogrzebowy. Istny cud ten powrót! Poprzednich dni gęsta mgła pokrywała Paryż. 14-go Grudnia, w dzień przybycia flotylli do Courbevoie, pogoda zajaśniała i słońce powróciło, jak wierny przyjaciel, pragnący oddać ostatnią posługę temu, którego kochał. I rzeczywiście nazajutrz niebo było wspaniałe. Trzeba sobie wystawić *l'Arc de triomphe de l'Etoile* ozdobiony sztandarami, wieńcami, trofeami, unoszący ku chmurom posąg Napoleona w stroju Cesarskim: po jego bokach gieniusze wojny i pokoju i dwie chwały konno, zdające się rozgłaszać jego sławę; następnie ta piękna *Avenue des Champs-Elysées* ozdobiona w całéj swéj długości posągami allegorycznemi, pośród wysokich kolumn dźwigających złocone orły. Z prawej strony orły, zwrócone w stronę zkąd przybywa bohater, zdają się go oczekiwać; z lewéj ich wzrok zwraca się ku miejscu jego ostatecznego spoczynku, wskazując mu doń drogę. Między kolumnami a posągami piedestale z pękami broni i sztandarów okrytych czarną żałobą łączą całą tę dekoracyą szeregiem dobywających się z nich wawrzynowych wieńców. Na moście Ludwika XV i na quai d'Orsay posągi, kolumny i trofea, wstęgi żałobne, girlandy, wszędzie

---

[1]) *Demokrata Polski* 21-go Grudnia.

wielkość połączona ze smutkiem i radością. Posągi przedstawiają królów, wielkich ludzi Francyi i jenerałów cesarskich. Od 10-téj z rana widać było tłum niezmierny, przybywający zewsząd, ustawiający się wzdłuż drogi orszaku i mimo ostréj pory, stojący nieruchomie przez cztery godziny, gdyż nic nie zdołało go odstręczyć od oczekiwania téj szczęśliwéj chwili. Wreszcie przybywa, zwiastuje go huk armat, wszystkie korporacye, szkoły wojskowe, Francya cała reprezentowana przez świeczniki swych 87-miu departamentów, czterystu marynarzy, którzy przywieźli bohatera, niedobitki téj gwardyi cesarskiéj, co szła zawsze za nim, poprzedzają i otaczają tę pełną chwały trumnę. Zdala rozeznać można białe pióropusze szesnastu zaprzężonych koni pokrytych złocistemi czaprakami. Pojawia się wóz wspaniały, na nim cesarska korona osłoniona fioletową krepą. Postępuje zwolna, słońce oświeca go swemi promieniami, wstrzymują się oddechy, obnażają się głowy. Zabrzmiały trąby zastąpione wkrótce koncertem ludzkich głosów. Było to wzniosłe i rozdzierające. Wóz zatrzymał się trzykrotnie na moście: byłam szczęśliwa: zbyt szybko to mijało. Okrzyki: chwała Cesarzowi! wznoszą się kilkakrotnie. Orszak mija, oczy zalewają się łzami i wszystko skończone“ [1]).

Mickiewicz, przejęty tajemniczością Napoleońskiéj epopei, głęboko pojmował doniosłość tego wypadku, w którym Słowacki widział tylko zewnętrzną poezyą. Często potem mawiał Adam, że gdyby nie mróz wyjątkowy, toby rewolucya lutowa wybuchła ośm lat wcześniéj i dynastya orleańska runęła przed trumną zwycięzcy zpod Austerlitz; czuł, że cały ten obchód był więcéj niż hołdem oddanym przeszłości i że dzień ten zapowiadał przewagę idei Napoleońskiéj nad panującym Filipizmem. Podobnie zapatrywał się na manifestacyą 15-go Grudnia Andrzej Towiański, który „przyjechał do Paryża aby być świadkiem przeniesienia zwłok Napoleona

---

[1]) *Adam Mickiewicz, sa vie et son œuvre* str. 186—188.

do Inwalidów"[1]) i „opuścił stolicę po dwóch dniach nie widziawszy się z nikim" [2]).

Przebrzmiały oklaski na cześć Napoleona i na cześć Polski, ale wrażenie zostało ogromne. Pod tem wrażeniem Mickiewicz przygotowywał się do wystąpienia na katedrze w *Collége de France*. Emigracya śledziła czujnie, które stronnictwo Mickiewicz wyniesie ponad inne urokiem swojéj wymowy. Prasa emigracyjna mało zajmowała się Adamem podczas pobytu jego w Lozannie. Wprawdzie Leon Zienkowicz w *Pszonce* wydał był obszerny artykuł pod tytułem: *Wallenrodo-Mania* [3]), w którym dowodził, że poeci ton dają, że każdy naśladuje maniery i język bohatera w modzie: „Mania ta, pisał Zienkowicz, mianowicie we Francyi, równéj zmianie podlega co moda. I tak, dziś panuje Antony, jutro Tremor, pojutrze Manfred, Werter i t. d. U nas zaś, nieporównany Mickiewicz, równie jak Goethe, Byron, Jerzy Sand, wywołał z cieniów przeszłości krzyżackiéj ową ogromną postać, od stóp do głów w kirysie, dumną, tajemniczą, mściwą, słowem zakonnika rozkochanego co pił, mordował i śpiewał ballady, a kreśląc ten olbrzymi charakter nie spodziewał się wywołać najśmieszniejszych w świecie naśladowców... Figura mistrza stała się niejako przysłowiem krajowem." Zdaje się, że te humorystyczne poglądy nie miały najmniejszéj podstawy i kraj nie uległ żadnemu Wallenrodyzmowi; manii zaś, które emigracyą trawiły, Zienkowicz nie opisywał może dla tego, że niejednę z nich sam podzielał.

---

[1]) *Memorandum* str. 45, w Turynie, 1883 r. *Imprimerie Vincent Bona*. Jest to zbiór dat wszystkich ważniejszych zdarzeń „Sprawy Bożéj." Andrzej Towiański urodził się w Antoszwinciach 1-go Stycznia 1799 r., ożenił się w Wilnie 1-go Marca 1830 r. z Karoliną Maxówną, opuścił Państwo Rossyjskie 29-go Lipca 1840 r., żonę stracił 28-go Kwietnia 1878 r., umarł w Zurychu 13-go Maja 1878 r.

[2]) Z opowiadania Stanisława Falkowskiego p. Armandowi Leviemu.

[3]) *Pszonka*, szósty półarkusz str. 21.

Pochlebiało to emigracyi, że z jéj łona Francya powołała professora na katedrę najwyższéj szkoły paryzkiéj i gotowano się obchodzić z wyjątkową uroczystością nadchodzące imieniny Adama. „Za dni cztery, pisał pod datą 19-go Grudnia Eustachy Januszkiewicz w swoim dzienniku rozpoczyna się kurs literatury słowiańskiéj w Kolegium Francuzkiem. Kiedyś nasi przodkowie w Bononii i Ferrarze bywali professorami, ale żaden zaszczytu przemawiania z katedry paryzkiéj nie otrzymał. We Czwartek mamy kucyą w klubie a późniéj będzie u mnie herbata, na którą zaproszę Adama, jako w dzień jego imienin. Mają być: Chopin, Kątski, Szczepanowski z gitarą, będzie i septuor wokalny. Gorecki zapowiedział, że z jakimś wierszem wystąpi. Obaczymy, jak to wszystko się uda.“ Lepiéj się to udało, niż mógł przewidzieć. Tymczasem Mickiewicz odebrał oficyalne zapytanie, które było tylko administracyjną formalnością: ministeryum powierzyło Adamowi przejrzenie i skatalogowanie rękopismów słowiańskich Biblioteki królewskiéj, bardziéj dla powiększenia jego dochodów niż dla dokładnego poznania tych zabytków. Bynajmniéj się z tem przed Mickiewiczem nie tajono, wcale się też nie śpieszył wziąć do uporządkowania owych rękopismów i musiał prosić o zwłokę. Wprzód nim wstąpił na katedrę w *Collége de France* nastał nowy minister oświecenia publicznego, Villemain. Każąc mu wypłacić pierwszą ratę z summy tysiąca franków wyznaczonéj tytułem wynagrodzenia za robotę w Bibliotece królewskiéj, zapytał Adama „jak daleko posunął poruczoną mu pracę“ [1]). Mickiewicza zniechęcali urzędnicy Biblioteki królewskiéj, utrudzając jego poszukiwania. Po kilku miesiącach złożył ministrowi raport o rękopismach słowiańskich znajdujących się w tym księgozbiorze. „Jestem kwaśny, pisał Mickiewicz do Chodźki, mam na jutro wygotować pismo do ministeryum z tłumaczeniami urzędowemi inscripcyi słowiańskich cerkiewnych. Taka robota dla mnie dziwnie ciężka, bo robię wciąż omyłki orto-

---

[1]) Dodatek pod numerem III.

graficzne i muszę przepisywać a przepisywać" [1]). Wzmianka ta jest wszystko, co wiadomo o téj bibliotecznéj pańszczyźnie, która wiele psuła humoru Adamowi. Zdaje się, że na rocznym raporcie [2]) poprzestał, zwierzchnik jego zresztą więcéj od niego nie wymagał. *Collége de France* za wiele mu zabierało czasu, aby mógł mozolić się nad spisem rękopisów zaniedbanych, a po zawieszeniu wykładów prawdopodobnie, że czynniéj się tą robotą nie zajął, ponieważ nie umiał dać sobie rady ze złą wolą urzędników Biblioteki.

„*Collége de France*, pisał korespondent paryzki do *Orędownika* [3]) jest wysoką szkołą bez uczniów stałych. Professorowie mówią tam do europejskiéj publiczności. W obecnéj chwili, większa liczba professorów rozpoczyna swój zawód" [4]). Administratorem *Collége de France* był Pan Letronne, podejrzewany o niechęć dla Mickiewicza, ponieważ sprzeciwiał się założeniu katedry słowiańskiéj. W obwieszczeniu zapowiadającem porządek i dni przyszłych prelekcyi Mickiewicza, podawał go jako professora tymczasowego literatury słowiańskiéj. P. Faucher, redaktor dziennika: *le Courrier Français*, tę tymczasowość żywo wziął do serca, widział w użyciu tego wyrazu wykręt P. Letronne, zaskarżył go w swoim dzienniku o złą wolę, przypominając, że Mickiewicz był professorem stałym, że Rząd za pośrednictwem Pana Cousina, zaciągnął formalne zobowiązanie „wobec tego cudzoziemca" [5]), i że zwłoka konieczna dla naturalizacyi jedynie spowodowała, że go mianowano nie królewskim dekretem, lecz ministeryalnem rozporządzeniem. „Ale, dodawał Pan Faucher,

---

[1]) Dodatek pod numerem IV.

[2]) Raportów tych nie udało się odszukać w Archiwach Ministeryum Oświecenia publicznego ani w Bibliotece Narodowéj.

[3]) Pismo wychodzące w Poznaniu staraniem Łukaszewicza i Poplińskiego.

[4]) Nr. 9. Michał Chevalier rozpoczął prelekcye swoje w 1840 r. Philarète Chasles i Rapetti w 1841 r. i t. d.

[5]) W numerze 21-go Grudnia 1840 r. *Courrier Français*.

tekst tego rozporządzenia, znany nam, w niczem nie upoważniał P. Letronne do rodzaju epigramatu, którego się dopuścił, albo którego dopuszczono się w jego imieniu" [1]). Letronne odpowiedział na to w *Moniteur Universel* zapewnieniem, że nie tylko nie miał żadnéj intencyi epigramatycznéj, ale że podzielał sympatye założyciela słowiańskiéj katedry dla sławnego professora [2]).

Polemika ta nie znalazła echa w innych pismach. Otwarcie kursu zapowiedział *Courrier Français*, oznajmując, że odbędzie się we Wtorek (22-go Grudnia), o drugiéj po południu i że będzie „wstępem do zajmujących dziejów plemion, z których Polska nie jest najmniéj bohaterska a Rossya zachowała duch zaborczy" [3]). Dziennik *le Temps* powtórzył tę wzmiankę w tych samych wyrazach [4]).

Wielkie było oczekiwanie młodzieży paryzkiéj. „Chcia-

---

[1]) W numerze 21-go Grudnia 1840 r. *Courrier Français*.

[2]) W *Moniteur Universel* 23-go Grudnia, P. Faucher nie zaspokoił się temi objaśnieniami i, nie obwiniając ani ministra ani professorów, kładł nacisk na to, że słowa: *à titre provisoire* zdradzały zapatrywania osobiste Pana Administratora. (*Courrier Français* 23-go Grudnia). Letronne odparł te zarzuty w liście pod datą 24-go Grudnia, twierdząc, że powtórzył tylko wyrazy użyte przez Ministra w nominacyi Mickiewicza professorem, dodawał, że «nikt bardziéj od niego nie ceni znakomitego talentu i szlachetnego charakteru Pana Mickiewicza». (*Courrier Français* z 25-go Grudnia). P. Faucher odpowiedział, że P. Letronne trzymał się niewolniczo nie ducha, ale litery rozporządzenia Cousina, że każdemu wiadomo jakiem okiem patrzał na założenie katedry; że prawdopodobnie słowa: *à titre provisoire* nie znajdowały się w dokumencie udzielonym Mickiewiczowi. (*Courrier Français* 25-go Grudnia). Na tym ostatnim punkcie P. Letronne miał racyą. (Dodatek pod numerem II). Jeżeli Letronne krzywo patrzał na utworzenie nowéj słowiańskiéj katedry, to nie zdaje się, aby żywił względem Mickiewicza osobistą niechęć. Córka jego w 1867 r. wyszła za mąż za emigranta polskiego.

[3]) *Courrier Français* numer 21-go Grudnia.

[4]) Ibid.

łem, pisał 22-go Grudnia 1840 r. Alfred Dumesnil [1]) do rodziców, słyszeć pierwszą lekcyą Pana Adama (zapomniałem nazwiska), wielkiego poety polskiego, o którym Pani Sand tak wymownie wyraża się w swem studyum o dramacie fantastycznym i którego dzieło przetłumaczył P. Montalembert. Wykłada on język i literaturę słowiańską i miał rozpocząć od poglądu na dzieje piśmiennictwa tych ludów. Gdym się zjawił o drugiéj, kurytarze i schody na zewnątrz amfiteatru znalazłem przepełnione, musiałem zrejterować nic nie usłyszawszy. W przyszły Wtorek wybiorę się tak wcześnie, że nie może mi się nie udać. Jest to największy wypadek literacki i naukowy tego roku w *Quartier Latin*" [2]).

Mickiewicz szedł na pierwszą lekcyą „bez najmniejszéj trwogi, ale bez zapału" [3]), był „kwaśny i smutny" [4]). W sali, w któréj professorowie czekają aż wybije godzina wykładów, Adam zastał nieznanego mu kolegę, którego wzrok zimny i błyszczący jako ostrze nożyc przykre na nim sprawił wrażenie. Podziwiał okrutność tego spojrzenia, gdy zjawił się administrator Letronne i przedstawił go Panu Magendie, głośnemu z doświadczeń na żyjących zwierzętach [5]). Posiedzenie odbywało się w sali, „w któréj ławki idą w amfiteatr coraz wyżéj pod sufit; katedra stoi wtedy w dole i jak pod nogami słuchaczów. Dla nich jest wchód z góry od ławki najwyższéj i z ławki na ławkę schodzi się aż przed katedrę. Katedra jest to po prostu krzesło, pośrodku, pod ścianą, odgrodzone od publiczności baryerką" [6]). Za baryerką sie-

---

[1]) Alfred Dumesnil został zięciem Micheleta, a po usunięciu Quinet'a z katedry, był jego zastępcą od 1846 r. aż do zamachu stanu 1851 r. Wydał: *Bernard Palissy* (1851 r.); *L'art italien*, (1854 r.); *l'Immortalité*, (1861 r.) i t. d.

[2]) Część Paryża zamieszkana przez studentów.

[3]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. I. str. 229.

[4]) Ibid.

[5]) Z opowiadania Mickiewicza synowi.

[6]) List Stefana Witwickiego do Bohdana Zaleskiego w *Kronice Rodzinnéj* 1-go Stycznia 1883 r.

dzieli: Niemcewicz, Adam Czartoryski, Montalembert, Faucher, Salvandy, Kergorlay [1]); z dam jedna tylko Pani Faucher [2]). Lekcya wypadła po wykładzie Ampera; jeszcze przed jego zakończeniem, emigracya wysypała się zająć wolne miejsca, powstał szmer, bo „Polonia jak zazwyczaj głośna“ [3]). Publiczność po większéj części składała się z Polaków, było ze dwadzieścia kilka dam, same Polki: Kisielewska, Bobrowska, Łuszczewska, Wołowskie i t. d. i kilkadziesiąt Francuzów, kilku Rossyan a między nimi Mikołaj Turgeniew, kilku Niemców, jeden Dalmata, jeden Czarnogórzec i kilku Multańczyków [4]). Baryerka odgradzająca professora od słuchaczy „zaokrąglając się około krzesła, idzie jedną stroną wzdłuż muru, pod którym krzesło i równolegle od tegoż muru aż do końca ściany, formując wązki kurytarzyk. W miejscu, gdzie wchodzi w ścianę, są drzwi, tędy przybywa professor“ [5]).

Witwicki, któremu zawdzięczamy najwięcéj szczegółów o tem posiedzeniu, bojaźliwy z natury, nie śmiał przez całą godzinę spojrzeć na Adama i krył się za kapelusz jakiejś damy, co siedziała przed nim, ale spojrzał na niego, gdy wszedł do sali. „Był w swojem palto, ubrany jak co dzień, nowy tylko kapelusz w ręku, włosy nieporządnie, mina nic niezmieniona, jednak trochę czerwieńszy. Wszedł naturalnie, bez żadnego ukłonu, jakby wchodził do mnie. Oklaski brzmiały, mnie zdjął okropny strach, spuściłem oczy w dół; potem się dopiero dowiedziałem, że wyjął z kieszeni i położył przed sobą parę ćwiartek i karteluszków, ale w nie raz tylko czy dwa przez cały czas spojrzał. Sposób mówienia

---

[1]) Kergorlay'a poznał Mickiewicz u Sismondi'ego w Genewie. (*Korespondencya Adama Mickiewicza*, t. IV., str. 240).

[2]) List Stefana Witwickiego do Bohdana Zaleskiego w *Kronice Rodzinnéj* 1-go Stycznia 1883 r.

[3]) Ibid. i *Orędownik Naukowy* z 9 Stycznia 1841 r.

[4]) Ibid.

[5]) Ibid.

w całéj lekcyi miał ucinający, trochę cierpki... Ku końcowi lekcyi, mularz jakiś tuż za oknem pracujący zaczął trochę stukać, pan professor się na to skrzywił; natychmiast otworzył ktoś ze słuchaczy okno i mularza wypędzili. Adam podniósł się i zdjął palto. Przypomniałem sobie, że raz powiadał mi, że i w Lozannie na pierwszéj lekcyi było mu za gorąco i zdjął z siebie płaszcz, chociaż teraz, jak potem powiedział, było mu gorąco nie tylko z professorstwa, ale i z pół butelki szampana, którą przed samą lekcyą na lepszą odwagę łyknął. Skończył na dwie lub trzy minuty przed godziną, tak dobrze czas wyrachował. Po skończeniu znów dali brawo, ale krótsze niż z początku. Przez ciąg lekcyi oklasków nie było, co poczciwego Czartoryskiego bardzo obeszło, ale dzieciństwo, bo owszem, nie można inaczéj powiedzieć, tylko że się zupełnie udało" [1]). Eustachy Januszkiewicz, mniéj wrażliwy od Witwickiego, pisał 28-go Grudnia do Panny Eugenii Lariss: „Otwarcie kursu Mickiewicza było świetne. Sala nie mogła pomieścić wszystkich słuchaczów. Adam mówił przeszło godzinę z pamięci, pięknym językiem, tylko wymawianie było trochę polskie. Mówił poważnie, mądre i takie rzeczy o jakich się nam nie śniło. Słuchano go z podziwem i sami Moskale przyznają, że Mickiewicz wart słuchania."

Takie było też zdanie prassy paryzkiéj. Bez przytoczenia ówczesnych recenzyi, nie podobna zdać sobie sprawy, do jakiego tonu Mickiewicz dostroił dziennikarstwo paryzkie pierwszem swojem wystąpieniem. Wszyscy ci, co odezwali się o nim, uczynili to seryo i z uznaniem, a dowcipnisie z profesyi zbyli objaw ten milczeniem, ale nie dopuścili się zwyczajnych im żartów. Organa polskie cieszyły się, że Mickiewicz nie zwrócił „brukowéj uwagi" i że „jakby skrzydłem anioła stróża osłonięty od nieczystych dotknięć kapła-

[1]) Listy St. Witwickiego do B. Zaleskiego w *Kronice Rodzinnéj* z 1-go Stycznia 1883 r.

nów Baala“ uniknął też „pochwały zdyskredytowanéj ich podpisem“ [1]).

Courrier Français, wypowiedziawszy, że nie będzie nawet próbował oddawać wrażenia niepospolitego zagajenia kursu, pisał daléj: „P. Mickiewicz nie czyta, nie recytuje z pamięci, ale improwizuje: improwizacya jego poważna i przejmująca; obrazy sypią się z ust jego nie mniéj obficie jak myśli, widać jednocześnie i poetę i mówcę. Mało we Francyi professorów polityków mogłoby iść w porównanie z tym mężem, który posługuje się obcym językiem, zmuszony według jego własnych i rozczulającéj skromności wyrazów tłumaczyć sam siebie słuchaczom [2]). *Le Temps* podnosi dobór słów, wytworność mowy, zarzuca tylko professorowi wydatny cudzoziemski akcent [3]). *Le Constitutionnel* mówi, że publiczność przyjęła professora z szczególnem zadowoleniem, chociaż on sam niedowierzał sobie [4]), zachwyca się głęboką nauką, trafnością porównań, prawdą i poezyą wyrażeń [5]). *L'Univers* gorszył się małą liczbą obecnych Francuzów, ponieważ „przedmiot niemniéj nowy jak zajmujący powinien był, zdaje się, zgromadzić wszystkich, jacy są w Paryżu, literatów i uczonych.“ *L'Univers* dodawał, że nie ma prelekcyi ciekawszych, że jest to odkrycie całéj literatury dotąd nieznanéj, i zapowiada, że sposób wykładu podobać się będzie, ponieważ professor umie zająć słuchaczów nowością poglądów, trafnością porównań, blaskiem zarysów zdradzających pod togą professorską jednego z największych poetów naszego czasu [6]). *Le Siècle*, potwierdziwszy, że pierwsza lekcya godnie odpo-

---

[1]) *Dziennik Narodowy* Nr. 3. *Dziennik Narodowy* założony był 1-go Kwietnia 1841, wydawcą był Władysław Plater, redaktorem Feliks Wrotnowski.

[2]) Numer 23-go Grudnia.

[3]) Numer 23-go Grudnia.

[4]) Numer 23-go Grudnia. Zdanie to powtórzyła dosłownie *Gazette de France* z 24-go Grudnia.

[5]) Numer z 24-go Grudnia.

[6]) Numer z 27-go Grudnia.

wiedziała nadziejom, które obudzały talent i zaszczytna reputacya professora, wyrażał obawę, że streszczając improwizacyą Mickiewicza, nie zdoła oddać poezyi jego słów i wzniosłego religijnego tonu, nadającego im cechę wielkości. „Trzeba, pisał, słyszeć Adama Mickiewicza, aby pojąć zachwyty jego ziomków i podzielać sympatyą, z jaką słusznie przyjęty został w przybranéj ojczyźnie [1]). Pismo *Le Semeur* [2]), którego redaktorem był Adolf Lèbre [3]), „złożyło według wyrażenia *Dziennika Narodowego* [4]) dowód, jak nauczyciel słusznie zaufał, że w audytoryum francuzkiem znajdą się usposobienia zdolne go pojmować i należycie oceniać.“ „Przed kilku miesiącami, pisał P. Lèbre, ministeryum przedstawiając izbom zamiar utworzenia w Kolegium Francuzkiem katedry literatury słowiańskiéj, znalazło żywy opór, i dziwne z tego powodu dały się słyszeć głosy. Mogło się zdawać, że to była mowa o jakichś ludach zupełnie nieznanych, albo małéj wagi, a przecież chodziło tu o tych, co w naszych walkach okazali się najstraszniejszymi przeciwnikami i najszlachetniejszymi przyjaciołmi; o tych, których imię ciągle brzmi nam w uszach, jako groźba lub wymówka; o Rossyanów i Polaków, a z nimi o mnóstwo narodów, których przeszłość nie jest bez sławy, których przyszłość staje się najważniejszą zagadką w naszych losach politycznych... Cywilizacya tych ludów młoda; niektóre z nich wróciły do barbarzyństwa, inne ledwo z niego wychodzą; ale wszystkich razem literatura rozmaita, orygi-

---

1) *Le Siècle* z 24-go Grudnia 1840 r.

2) W nr. 3-cim z dnia 20-go Stycznia 1841 r. t. X. str. 22—23.

3) Adolf Lèbre urodzony 24-go Czerwca 1814 r., był synem oficera wojsk Napoleońskich, który po upadku Cesarstwa, osiedlił się w Lozannie i naturalizował się Szwajcarem. Znał już Mickiewicza z Lozanny.*) Na początku 1841 r. przeniósł się do Paryża, gdzie umarł 26-go Marca 1844 r.

4) W nr. 3-cim *Dziennika Narodowego.*

---

*) Przedmowa J. Oliviera do dzieła: *Oeuvres d'Adolphe Lèbre, recueillies et publiées par M. Marc Debrit, avec une notice biographique de M. Juste Olivier et une lettre — préface de M. Ernest Naville.* I tom w 8-ce, Lozanna i Paryż 1856 r.

nalna, tchnie świeżą prostotą i w swoim męzkim dźwięku, w swojéj śmiałości ma coś bohaterskiego. Zaiste bogaty to, powabny i pouczający przedmiot dla sztuki. Wszakże nie w tem jego największa waga. Historya zdaje się w każdéj nowéj epoce wybierać sobie nowy teatr i nowe ludy.... Teraz, kiedy pewne narody okazują niejeden symptom zgrzybiałości, na wschodzie czerstwéj Słowiańszczyzny wznosi się ogromna potęga z położenia swego przeznaczona odegrać wielką rolę w podbiciu Azyi przez Europę: a kto wie, czy innym ludom tegoż szczepu nie przypadnie także kolej zasłynąć i schwycić berło dziejów? Należy więc koniecznie poznać je z blizka. Trzeba uczyć się ich języka, żeby w samem źródle czerpać ich historyą; trzeba rozpatrzyć się w ich literaturze, żeby schwycić ich charakter. Nikt nie mógł być lepiéj dobrany na tłumacza téj nowéj dla nas literatury, jak P. Mickiewicz, znawca wszystkich języków słowiańskich i pierwszy wśród poetów polskich. Jakoż odpowiedział on godnie sympatycznemu oczekiwaniu, które jego imię obudziło. W wykładzie p. Mickiewicza góruje myśl oryginalna, poważna i surowa zarazem, imaginacya potężna i śmiała, a obrazowanie szybkie i silne, stylem wznoszące się nieraz do wysokości epopei. Z łatwością wznosi się on po nad powszednie porównania i jaskrawe zuchwalstwo; talent jego nie szuka tak błahych oklasków. Prawda jest wielkim celem jego ambicyi i widać to natychmiast w bezstronności, która zawsze jest trudną, a na ten raz okazuje szczególniéj szlachetność charakteru i umysłu. Erudycya dokładna łączy się w nim z poetyckiem natchnieniem i z sądem filozoficznym, któremu pewność wzniosłych przekonań nadaje nieomylną cechę prawdy. Jasność w szczegółach, prostota w ich układzie, w końcu ów wysoce zdrowy rozum, który znamionuje prawdziwie wyższe umysły i jest tem w rzeczach myślenia, czem dobry smak jest w rzeczach sztuki, nadają tłumaczeniu się P. Mickiewicza powab, okraszony jeszcze wdziękiem świetnéj wyobraźni. Tchnienie twórcze ożywia wszystko w jego słowie: zmartwychwstaje przeszłość, ciągną świetnie

tłumy ludów wywołane z wypisanem na czole godłem okropnych albo błogich, cichych albo głośnych ale zawsze ważnych i dobroczynnych losów, ze wspólną ideą nieraz zapomnianą może, lecz wiadomą niebu.“ *Le National* w artykule podpisanym *un Polonais* rozwodzi się szeroko nad otwarciem kursu. Jednak w ciągu artykułu Polak ten przedzierżga się w Francuza, gdy mówi: „Winszuję sobie, że ta katedra zbogaca wyższą naukę „mojéj ojczyzny“ i że na lekcyi zebrała się licznie gorąca, czynna i pracowita młodzież „naszych szkół.“ Pisze on na wstępie, że Mickiewicz świetnie wykładał w Lozannie literaturę starożytną, w lekcyach które były więcéj jak teoryą sztuki, bo systemem filozofii czerpanéj we wszystkiem, co najjędrniejsze i najżywotniejsze; przebiega późniéj dzieła autora, kończy wyrażeniem nadziei, że dzięki wykładom Mickiewicza, Francya stanie się wspólnem ogniskiem wszelkich dążności politycznych, literackich i artystycznych Słowian „wyzyskiwanych dotąd przez Rosyą“; podług niego bowiem, „połączenie odrodzonych szczepów słowiańskich z łacińskiemi nada im wpływ przeważny na przyszłe losy świata“ [1]).

Z lekcyi Mickiewicz wstąpił do Witwickiego, był niezadowolniony: „Zdawało mu się, pisał Witwicki, że było daleko gorzéj niż było“ [2]).

W prassie emigracyjnéj pierwsza winszowała Adamowi *Młoda Polska* pisząc: „Dnia 22-go b. m. we wtorek miało miejsce w Kollegium Francuzkiem otwarcie kursu literatury słowiańskiéj. Professor Adam Mickiewicz postawił się na wysokości, do któréj zwrócone były oczy Słowiańszczyzny, pewnéj, że tam ujrzy swego apostoła.“ [3]) *Trzeci Maj* podnosił

---

[1]) *Le National*, Nr. 26-go Grudnia 1840 r.

[2]) Listy Bohdana Zaleskiego w Nr. *Kroniki Rodzinnéj* 1-go Stycznia 1883 r.

[3]) *Młoda Polska*, rok trzeci, str. 444, Nr. 35 z 22-go Grudnia (dzień otwarcia kursu). Zapowiadała «krótkie wyciągi z cudownego ustępu jakim P. Mickiewicz rozpoczął wtajemniczanie Francyi i Europy zachodniéj do świata słowiańskiego»; ale *Młoda Polska* przestała wychodzić 31-go Grudnia 1840 r., nie dotrzymawszy obietnicy.

Ten sędziwy i nieubłagany nieprzyjaciel Moskwy, złożył na czoło Pana Mickiewicza pocałowanie i podziękowanie razem“ [1]). Nie mógł Mickiewicz milszéj odebrać nagrody, większéj zachęty w rozpoczynającym się zawodzie.

W dzielnicach polskich, gdzie wolno było o Mickiewiczu wspominać, prassa odezwała się o nim pochlebnie. „Od dawnych czasów, pisał *Orędownik Naukowy* (poznański) nie rzucono z katedry francuzkiéj tyle nowych myśli, tyle wielkich prawd. Francuzi, zwyczajnie obojętni na wszystko, co nie jest ich, tą razą byli w zachwycie. Mickiewicz pokazał w krótkich zarysach, nie rozwijając ich daléj, całe bogactwo przyszłéj nauki. Były chwile, w których zerwawszy więzy głębokiego erudyta, wpadł w zapał poetyczny a widać było, że jego wiele kosztowało, iż nie mógł powiedzieć wszystkiego“ [2]). *Tygodnik Literacki* (poznański), pismo Mickiewiczowi najnieprzychylniejsze, zaczął od przyznania, że „Mickiewicz został z największym zapałem przyjęty“ [3]). „Pierwsza lekcya Mickiewicza, pisał Zygmunt Krasiński, tem mnie uderzyła niezmiernie, że przed kilku dniami, toż samo co w niéj i jam napisał.“

Nie brak było Mickiewiczowi podniety; donosił n. p. I. Domeyce, że odebrał pochwały od „wielu ludzi, których zdanie waży i znaczy“ [4]), ale dodawał, że „każda lekcya jest jak podróż wśród Pampas, skroś tygrysów i Indyanów“ [5]). Miał już w artykułach *Nowéj Polski* przedsmak gotujących się na niego pocisków; po tych numerach *Pszonka* ogłaszał, że *Nowa Polska* „wydała trzy okropne zgrzytnienia zębów“ [6]). Nie turbował się tem zbytecznie Mickiewicz, ale czuł, jakich ciągłych wysileń wymagało dziwne jego położenie: wypadało

---

[1]) *Nowa Polska*, t. IV. Oddział 3, pół-arkusz 35 i 36. Str. 617.

[2]) *Orędownik*, str. 16, Nr. 9-go Stycznia 1841. Pismo wydawane przez Łukaszewicza i Poplińskiego.

[3]) *Tygodnik Literacki*, Nr. 1 z 4-go Stycznia 1841 r.

[4]) *Korespondencya Adama Mickiewicza*, t. I. str. 226.

[5]) Ibid.

[6]) *Pszonka* str. 32.

mu prawić o Słowiańszczyznie Francuzom nic o niéj nie wiedzącym i emigrantom zacietrzewionym polityką. Trzeba było nie zrażać się ani ignorancyą graniczącą z obojętnością jednych, ani stronniczemi uprzedzeniami drugich.

Zbliżały się imieniny Adama. Zalescy, zamieszkali w Fontainebleau i zawsze żądni wieści o czynnościach jego i powodzeniu, rzadko jednakże do miasta dojeżdżali i przysłali mu 23-go Grudnia tylko listowne życzenia.

„Mickiewicz wigilią, opowiada Witwicki, „jadł w klubie (polskim), gdzie było przeszło 60 gości. Niemcewicz miał mowę bardzo ładną, bo zaczął po prostu od modlitwy: *W dzień wilii urodzin Jezusa Chrystusa Pana naszego.* Szkoda, że stary zawsze nie gadał tym stylem. Winszował też uroczyście Adamowi i wzniósł jego toast. Adam odpowiadał i słyszę długo i nawet po dwakroć. Prawda, że też był i węgrzyn dobry Mycielskiego generała. Adam dziękując Niemcewiczowi mówił, jak wiele osobiście ma dla niego obowiązków, jak był od niego broniony przeciw klassykom niegdyś i t. d. Z klubu dużą bandą przyszli do Adamowstwa. Sama kogo zobaczyła zapraszała. Szczepanowski grał“ [1]).

Pomyślnie odbyta pierwsza próba poprawiła znacznie położenie Mickiewicza „u Rządu i w *Collége*“ [2]). Chociaż uskarżał się, że coraz mniéj było w nim energii do wytrzymania biedy w domu i wyrugowania smutku, który powoli zstąpił aż na dno jego duszy [3]), dowiódł jednak wkrótce, na wieczorze 25-go Grudnia, jakiego wybuchu siły moralnéj był zdolen w owym ciężkim czasie. Znajdują się o tym wieczorze liczne świadectwa ludzi najróżniejszych wiekiem i usposobieniem a jednozgodnie zachwyconych zdumiewającym objawem genialności Adama.

---

[1]) Listy St. Witwickiego w *Kronice Rodzinnej* 19-go Stycznia 1883 r.

[2]) *Korespondencya Adama Mickiewicza,* t. I. str. 229.

[3]) Ibid.

Najdokładniejszy opis tego wieczora [1]) zostawił nam gospodarz uczty Eustachy Januszkiewicz w liście z 28-go Grudnia do ówczesnéj narzeczonéj a przyszłéj żony swojéj: „Pisałem w ostatnim liście, że obchodzimy imieniny Mickiewicza w dzień Ś. Adama. Uroczystość tę odłożyliśmy z powodu kucyi na dzień Bożego Narodzenia i ten dzień zbiegiem różnych okoliczności stał się dla mnie i dla wielu innych najpamiętniejszym w życiu. Opisać ci wiernie jak się stało to wszystko, daremna praca, bo tego żaden z nas nie potrafi. Każdy czuł i czucie swoje innym udzielał. Było nas czterdziestu, wszyscy znajomi lub blizcy przyjaciele Adama. W ciągu wieczora artyści polscy popisywali się każdy jak mógł, a na kwandrans przed wieczerzą, Szczepanowski odegrał na gitarze waryacye na nutę marsza Dombrowskiego i tem przypomniał Adamowi jego Jenerała i *Tadeusza*.

„Przy wieczerzy, któréj prezydował kochany od nas kasztelan Ludwik Plater, wznoszono rozmaite toasta. Ottavi [2]) Korsykanin, w imieniu Włoch, witał Adama, jako wieszcza katolika i tem Adama przeniósł w czasy pobytu w Rzymie. Wezwany Słowacki improwizować zaczął, a w swojéj improwizacyi wystąpił z całą swoją dumą, którą jednak u końca składa w ofierze przed potęgą geniuszu Adama. Mówił długo

---

[1]) Romanowi Załuskiemu w opowiadaniu spisanem 6-go Marca 1859 (Dodatek do *Czasu*, t. III, str. 515—526 i *listy Zygmunta Krasińskiego*, t. III) pamięć widocznie nie dopisuje. Twierdzi n. p., że „pierwszy Chopin porwał się z miejsca, i siadłszy przy fortepianie począł przygrywać akorda i dźwiękiem nieporównanéj swéj gry ukołysał zachwyt zdumionych słuchaczy, i, że tak rzekę, do przytomności ich wrócił.“ Fryderyka Chopina na tym wieczorze nie było. Zaproszony przez Januszkiewicza Francuz J. M. Chopin, dawny sekretarz księcia Kurakina i autor wielu dzieł o Rossyi, podpisywał się Chopin, de Saint-Petersbourg, właśnie aby go nie brano za sławnego artystę polskiego.

[2]) I. Ottavi, z Ajaccio, urodz. 1-go Lipca 1809 w Korsyce umarł w Paryżu w 1841 r. Dzieła jego wyszły z przedmową Leona Gozlana pod tytułem: *l'Urne* w 8-ce Paryż 1843. Ottavi należał do redakcyi Dziennika *le Messager*.

o sobie, o wyjściu w świat poezyi, o przyjęciu jakiego doznał i było wiele ładnych rzeczy, ale to wszystko miało cechę zarozumiałéj dumy i zmęczony umilkł, a kiedy, śród oklasków, szemrał każdy choć pokryjomu przeciw niemu, on znowu powstał i tłumacząc się z tego co powiedział, trzema czy czterema strofami, oddał hołd Mickiewiczowi i uznał słabość swoją. Kończył prawie temi słowy: „O ty coś w *Tadeuszu* tak pięknie opisał grzybobranie, naśladuj twego Wojskiego ze mną: on przez fantazyą czy kaprys kładł do worka różne grzyby i nieraz omijał rydze a brał muchomory.“ Podobało się to wszystkim, dawano brawo a w tem widzimy powstającego Adama.

„Cała twarz jego przybrała jakąś anielską postać; dziwna, niepojęta światłość otoczyła jego skronie. Powstali wszyscy jakby na zjawienie się bóstwa przychodzącego odwiedzić śmiertelnych. A on wypuścił z ust swoich rzekę słów, najcudowniejszych myśli i rymów, z taką siłą, gwałtownością i mocą a razem z takim wdziękiem, że im nic równego nie było. Taki pęd nie wstrzymany, że nam oddech tamował.

„Staliśmy w osłupieniu, milczenie było grobowe. Mickiewicz odpowiadał Słowackiemu, mówił mu, czem on zgrzeszył, że nie jest poetą, co go zgubiło: oto że mu brak miłości i wiary: „Oto niedawno, rzekł on, kiedy miałem mówić przed obcymi, żaden z mych przyjaciół nie miał wiary w słowa moje, wszyscy mnie odbiegli, odstąpili; jedni mówili: zkądże mu ta śmiałość w obcym odzywać się języku? Inni obwiniali mnie o miłość własną, a nie widzieli, że oto tu w sercu (i odkrył je) Bóg złożył słowa prawdy, które ja mocen jestem na wszystkie tłumaczyć języki i jabym wam i po niemiecku gadał, i t. d. A potem, wracając do poezyi mówił o powołaniu poety i skończył, że dla niego jedna tylko droga, ztąd (pokazując serce) przez miłość, tam (wskazując niebo) do Boga!

„Całéj jego improwizacyi było może z półtorasta wierszy. Kiedy ją skończył, nastąpiła chwila najuroczystsza dla wieszcza, bo wszyscy zalali się łzami: jeden okrzyk uwiel-

bienia wyrwał się z piersi, wszyscy padli przed nim na kolana. Jakieś uczucie wspólnéj miłości ogarnęło serca wszystkich, mało znajomi ściskali się jak dawni przyjaciele, poprzysięgali sobie wzajemnie przyjaźń. Byli i tacy co doznali nerwowego ataku, jakiegoś konwulsyjnego wzruszenia. Chorzy mówili, że są uzdrowieni a artyści czuli w sobie nową siłę twórczą, któréj im w téj chwili gieniusz użyczał.

„Działo się to o godzinie 2-giéj po północy. Adam kazał jeszcze zagrać sobie na gitarze i to uspokoiło go, odjechał, a wszyscy pozostali przeszło godzinę w milczeniu i pytali siebie jak się to wszystko stało.

„Rozeszli się nakoniec a dla każdego reszta nocy nie była wypoczynkiem, bo każdy rozpamiętywał tylko odebrane wrażenia. Następnego dnia jeszcze wrażenie to tak było silne, że opowiadający o wieczorze równe na drugich wywierali.

„Przed rozejściem się, proponowałem, aby na pamiątkę téj chwili ofiarować Adamowi puhar. Przyjęto wniosek jednomyślnością, puhar już gotowy, ofiarować go mamy w dzień nowego roku i wszyscy zbiorą się u mnie 1-go Stycznia.

„Żeby ci dać wyobrażenie skutku téj Adama improwizacyi, powiem tylko, żeśmy na wpół omdlałego kasztelana Platera odnieśli do powozu. Mieszka on dość daleko odemnie [1]). Żona jego niespokojna, że o tak spóźnionéj dobie nie widzi go z powrotem do domu, wstaje z łóżka, budzi córkę i zaczynają modlitwę, wtem słyszą turkot powozu przed bramą, wchodzi kasztelan, rzuca na posadzkę kapelusz, płaszcz; na widok oczu zapłakanych i włosów w nieładzie, truchleją, a on zalewa się łzami i pocznie im opowiadać to, czego był naocznym świadkiem i one się rozpłakały.

„My wszyscy, cośmy byli obecni, czujemy w duszach naszych, że to było coś niebiańskiego! Ile to może potęga słowa, poznaliśmy na nas samych. Nie wiem, czy kiedy

---

[1]) Januszkiewicz mieszkał 17 bis *rue des Marais Saint-Germain* a Ludwik Plater *32 rue de Londres.*

Adam wzniósł się tak wysoko, ale też i nigdy takiego nie miał tryumfu.

„Był u mnie wczoraj. Rozmawialiśmy spokojnie. Rzecz dziwna, jak drobna na pozór okoliczność potrafiła duszę jego do takiego stroju podnieść: oto gitara marsza Dąbrowskiego a najbardziéj to, że kiedyśmy z pierwszego piętra schodzili na dół na wieczerzę, ja zaprosiłem marszałka Kaszyca [1]), jako reprezentanta Województwa Nowogródzkiego, aby dał rękę Adamowi. Mówił mi Adam: „tem zrobiłeś mi największą rozkosz, bo mi się przypomniał mój wiek młodzieńczy i cała przeszłość moja.“

„Nie łajcie mnie, Eugenio, że zbytkuję, że na marne zabawy grosz wydaję. Za taką drugą chwilę wszystko co mam gotowem oddać, a dziękuję Bogu, że mnie wziął za narzędzie pokazania tym co wierzyć przestali w ducha Adama, że to jest lew na spoczynku, iskra nieśmiertelna, która nigdy nie zgaśnie. Było nas wszystkich 37 i w dobę złożyliśmy 1050 franków na kupno puharu. Cztery gracye wspierają czarę, któréj wierzch zdobi lew trzymający tęczę z napisem: *Adamowi Mickiewiczowi na pamiątkę dnia 25-go Grudnia 1840 r.* Na pobrzeżu czary są jeszcze inne tarcze a na nich napisy: *Wallenrod*, *Dziady*, *Pan Tadeusz*, *Sonety*,

---

[1]) Józef Kaszyc, urodzony w Żolkieniach, na Pińszczyznie, 25go Listopada 1795 r., zaciagnal się w 1811 r. do 17 pulku ułanów polskich i byl wybrany w 1830 r. marszalkiem szlachty Nowogródzkiéj; w 1831 r. powołał wszystkich do wystapienia orężnie odezwą, którą Franciszek Mickiewicz jako Rejent ziemstwa w mieście samem ogłosił. Kaszyc otrzymał stopień podpułkownika jazdy nowogródzkiéj i został posłem do Sejmu, granicę przeszedł z Jeneralem Dembińskim, umarł w Nizzy d. 16go Stycznia 1868 r.; testamentem z d. 29go Maja 1863 r. zostawil Józefowi Mickiewiczowi, najmłodszemu synowi Adama, 1000 franków, kazał 400 franków wyplacić Marszałkowi szlachty Nowogródzkiéj chcąc przyczynić się do wystawienia w Nowogródku pomnika dla uczczenia pamięci ś. p. Adama Mickiewicza, rodaka naszego i wielkiego poety.

Księgi Pielgrzymstwa, *Ballady*, *Grażyna*, *Katedra Słowiańska*, a na około:

„Imię twoje wybiegło za Chrobrego szranki,
Między Teutońskie sędzie i bystrzejsze Franki.“

Listy Jana Koźmiana i Stefana Witwickiego potwierdzają najzupełniéj opowiadanie Januszkiewicza. „Improwizował, pisał Koźmian do Kajsiewicza, Słowacki i ślicznie, ale wielka duma w wierszach jego przebijała. Rzucił się pod stopy Mickiewicza, ale nie z czci, tylko zabity. Drugi raz jeszcze mówił, ale z uczuciem lepszem. Powstał na to Pan Adam i cudnie, z dziwną płynnością więcéj stu wierszy z serca wylał. Powiedział Słowackiemu, że mu brak miłości i wiary, mówił, że czuł niewiarę w Polakach, czy mu się kurs uda i zawołał: czy po polsku, czy po francuzku, czy po niemiecku mam co światu powiedzieć i powiem. Zaczął od Boga, skończył na Bogu. Wrażenie było ogromne. Improwizacya ta zostawi długie ślady w umysłach“ [1]). Witwicki pisał do Bohdana Zaleskiego 26-go Grudnia: „Wychodząc spotkałem się z Władysławem Platerem, który szedł mi powinszować imienin. Była po dwakroć improwizacya Adama; powiada Władysław, że zrobił wrażenie niewypowiedziane, płakali, ściskali się. Ropelewski miał mieć atak nerwowy; Słowacki szlochać; słowem, osobliwości niesłychane. Kasztelan Plater wołał, słyszę, że już sześćdziesiąt kilka lat jest na świecie a nigdy nic podobnego nie czuł, nie widział.“ Witwicki dodaje 28-go Grudnia: „Ta improwizacya, było to coś bardzo wielkiego, dziwnego, nadprzyrodzonego. Wszyscy są tem jak pijani. Widziałem już kilkanaście osób z tych, co były obecne i nie sposób sobie wystawić, z jakiem wzru-

[1]) List ogłoszony z datą 25-go Grudnia, więc chyba pisany w nocy zaraz po uczcie, i w takim razie powinien by nosić datę 26-go Grudnia, gdyż goście rozeszli się o drugiéj po północy, ale prawdopodobniéj Koźmian nie wziął się natychmiast do pióra. (*Ks. P. Smolikowski. Historya Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego. Przegląd Polski* Listopad 1892 r.)

szeniem o tem mówią. Twarz Adama miała być w ten moment jak anielska, spokojna, piękna, jasna. Dość ci powiedzieć, że Kaszyc płakał całą noc a Szadurski, który także nie jest entuzyastą, wczoraj mi jeszcze przysięgał, że gdyby mu Adam kazał wtedy skoczyć z najwyższéj wieży, skoczyłby natychmiast. Słowem wyraźnie przemówił przez niego Pan! Co mówił, nikt nie jest w stanie powtórzyć, a wszyscy przecież byli jak najzupełniéj trzeźwi. Szadurski na przykład nie pił ani kropli wina, bo trochę był słaby. Widziałem wczoraj Adama, krótkośmy mówili, bo zaraz ktoś nadszedł. Barzykowski także płakał, całował Januszkiewicza w ręce, dziękując, że go zaprosił. Plater stary w takim stanie wrócił do domu, że żona myślała, że zwaryował. Plater Władysław szlochał. Mikulski Izydor utrzymuje, że widział nad głową Adama światłość" [1]. „Wyzwany, pisał Adam do Zaleskiego 26-go Grudnia, przez Słowackiego improwizacyą, odpowiedziałem z natchnieniem, jakiego od czasu pisania *Dziadów* nigdym nie czuł. Było to dobre, bo wszyscy ludzie różnych partyi rozpłakali się i bardzo się pokochali i na chwilę wszyscy napełnili się miłością. W tę chwilę duch poezyi był ze mną" [2].

I Słowacki na chwilę napełnił się miłością, wraz z innymi podpisał na pargaminie oświadczenie, że „Polacy w liczbie trzydziestu siedmiu, dnia dwudziestego piątego Grudnia tysiąc ośmset czterdziestego roku, w gronie spólnem z Adamem Mickiewiczem zebrani, przechowują w sercach swoich drogą pamięć chwili górnie przeżytéj, a imiona swe tu zapisują w hołdzie uwielbienia i miłości" [3].

---

[1]) Listy Stefana Witwickiego w *Kronice Rodzinnéj* 1-go Stycznia 1883 r. Chmielowski podaje między źródłami do opisania tego wieczora «*Dziennik Narodowy* poznański» (*Zarys biograficzny*, t. II, str. 328.) W 1840 r. żadne pismo pod tym tytułem w Poznaniu nie wychodziło. W *Dzienniku Narodowym* paryzkim jest o improwizacyi wzmianka, o któréj będzie mowa niżéj.

[2]) *Korespondencya Adama Mickiewicza*, t. I, str. 230.

[3]) Na tym akcie podpisali się: «Adam Kołyszko. — Feliks

Dla Słowackiego pamięć chwili téj nie długo została drogą. Początkowo donosił on matce o spotkaniu się z Adamem: „Jak dwaj bracia ściskaliśmy się, chodziliśmy, opowiadając sobie nasze przeszłe zatargi... Gdyby nie ludzie, którzy to wszystko popsuli, byłoby dotychczas zupełnie dobrze“ [1]. Słowacki skarżył się na ludzi, ale korząc się przed Mickiewiczem, spodziewał się, że ten mu odpłaci publicznem uznaniem. Nie zrozumiał, że więcéj się należało od niego Mickiewiczowi za szczere i życzliwe napomnienie, niż gdyby grzecznościami światowemi podniecił już i tak wygórowaną miłość własną. Adam nie chciał uznać go za poetę, póki będzie jak dotąd, bez wiary i pokory, obracał swe wielkie dary na dogadzanie osobistéj pysze i mącenie pojęć swych braci. Powtórzono mu to zdanie, czem był strasznie rozdrażniony i za osobistą urazę wziął propozycyą, aby wręczył puhar srebrny przeznaczony dla Adama. Pisał wtedy do Matki: „Przyjaciele mego antagonisty, widząc że z równą sławą wychodzimy, umyślili zaraz, aby mię cokolwiek zbić i strącić, więc umyślili dwie rzeczy, 1) abym ja jemu za tę

Wrotnowski. — Eustachy Januszkiewicz. — Wincenty Szadurski. — Grzegorz Kątski. — Jan Morbiecz. — Michał Mycielski. — Kazimirski. — Stanisław Szczepanowski. — Roman Załuski. — Barzykowski. Leonard Niedźwiecki. — Sobiesław Mieroszewski. — Teofil Zachałka. Ludwik Mierosławski. — Stanisław Ropelewski. — Romuald Januszkiewicz. — Antoni Kątski. — Józef Szembek. — Lucyan Kollupayło. Ludwik Plater. — Franciszek Salezy Gawroński, b. p. w. p. — Napoleon Orda. — Konstanty Parczewski. — Cezary Plater. — Juliusz Słowacki. — Władysław Plater. — Mikulski Józef. — Jan Koźmian. — Stefan Zan. — Ludwik Nabielak. — Franciszek Szemioth. — Ludwik Orpiszewski. — Józef Kaszyc. — Izydor Mikulski. — Edward Jełowicki. — Franciszek Grzymała. — I. Ottavi, d'Ajaccio. — Chopin, de Petersbourg. — Cassin, de Paris. Nie licząc trzech cudzoziemców: Ottaviego, Chopina i Cassina, zostaje 38 a nie 37 podpisów. Ponieważ w liście niżéj przytoczonym czytamy, że do gości następnéj uczty przybył Mierosławski, przypuszczać wolno, że podpisał się na tym akcie, chociaż na uczcie saméj obecnym nie był.

[1]) *Listy J. Słowackiego*, t. II, str. 76.

improwizacyą oddał puhar, coby było niby uznaniem mego wasalstwa; 2) napisali zaraz do dalekich ztąd pism wielkie kłamstwa, jakoby mi Adam powiedział, że nie jestem poetą... Trzeba ci wiedzieć, że Adam o tem kłamstwie dla niego uczynionem niby nie wiedział, przynajmniéj mi to teraz mówił, ale powinien był wiedzieć i odepchnąć" [1]).

W improwizacyi swojéj, zaczął Słowacki od pochwał, jak widać z własnych jego słów w *Beniowskim:*

Jam ci powiedział, że jak Bóg litewski,
Z ciemnego sosen wstałeś uroczyska:
A w ręku twem krzyż jak miesiąc niebieski,
A w ustach słowo, co jak piorun błyska.
Tak mówiąc — ja syn pieśni, syn królewski,
Padłem...

Ale wstawszy targnął się na Mickiewicza:

Jam zwolna serca mego rwał kawały,
Zamieniał w piorun i w twarz jemu ciskał,
A wszystkie tak grzmią jeszcze, jako skały,
Jakbym ja w niebie na sztuki rozpryskał
Boga, a teraz kawałki spadały.
Jam zbił.

Mimo pozornéj czołobitności, szło mu więc o górowanie nad Adamem. Adam zaś z miłością mu odpowiedział, tłumacząc, że źródło poezyi w ofierze; zapamiętano wiersze:

Ja rymów nie dobieram i wierszy nie składam,
Takem wszystko napisał, jak tu do was gadam.

Przypomniał Słowackiemu, że jeszcze w Wilnie, kiedy matka Juliusza pokazała mu próby jego, przepowiedział świetną przyszłość syna, ale wyrzucał mu zboczenia jego poetyckie, dodając:

Wiedzcie, że dla poety jedna tylko droga:
W sercu szukać natchnienia i dążyć do Boga.

---

[1]) *Listy J. Słowackiego,* t. II., str. 76.

Wprawdzie Słowacki w liście z dnia 10-go Listopada 1841 r. pisał do matki [1]), że Adam wywołując wspomnienie wileńskiego horoskopu „tem wziął mię za serce“; lecz wystarczyło pierwszéj dziennikarskiéj zaczepki, aby wybuchnął na nowo gniewem i sarkazmami, próbując zemścić się na Mickiewiczu za artykuł ogłoszony w *Tygodniku Literackim* (poznańskim) pod tytułem *Improwizatorowie* [2]).

Artykuł ten jest prostą przeróbką listu Januszkiewicza do narzeczonéj, udzielonego zapewne przed wysłaniem jakiemuś literatowi, który taki z niego zrobił użytek i ani wątpić, że nic o tem nie wiedział Mickiewicz, który doniesienia dziennikarskie uważał za rzecz błahą i nigdy nie wdawał się w żadne sprostowania. Nie uczynił w tym przypadku dla Słowackiego, czego unikać uważał za obowiązek dla siebie samego. Obojętności Adama Słowacki, biorący do serca każdą wzmiankę o sobie, pojąć nie mógł i publicznie wystąpił przeciw niemu w *Trzecim Maju* [3]). Na wstępie wyznawał, że myśl jego „zajęta jest pewną nocą zimową gorzéj, dotkliwiéj, kwaśniéj niżby na poetę przystało“ [4]). A chociaż niezawodnie w téj nocy podzielił ogólne uniesienie, wstydził się przyznać i drwił z górności chwil, którą sam podpisem poświadczył: „Słyszeliście zapewne, pisał, o jednéj sławnéj nocy zimowéj, o improwizujących dwóch poetach, o łzach słuchaczy, o mdleniu krytyków, o ściskaniu się wieszczów, którzy długo rozdwojeni okolicznościami, zbliżyli się duszą nareszcie... a których dusze były tak białe, jak Anhellego

---

[1]) *Listy J. Słowackiego*, t. II., str. 76.

[2]) Artykuł podpiany N. O. Ukazał się w Nr. 8-mym *Tygodnika Literackiego* pod datą 22-go Lutego 1841 r., str. 60—61. Litery N. O. nie są dostatecznym dowodem, aby przypisywać artykuł ten Napoleonowi Ordzie, który jako świadek uczty dodałby coś swojego, zamiast posługiwać się jedynie listem Januszkiewicza z 28-go Grudnia.

[3]) *Trzeci Maj* 29-go Kwietnia 1841 r. Artykuł ten Słowackiego przedrukował *Orędownik Naukowy* w nr. 20-tym z dnia 16-go Maja, str. 162—164.

[4]) Ibid.

cień idący po Sybirskich jeziorach i miała nawet rozlać się po sali woń konwalii i rozpromienić się sala jutrzenką, dusz różanem światłem [1]). Słowacki w swéj ironicznéj wycieczce spotkał się z J. B. Ostrowskim, który, siląc się ośmieszyć owe improwizacye, pisał: „Dano świetny wieczór: szampan rozlewano strumieniami. Niechaj wie Polska, że jéj synów ożywia radość. Śród rozognienia, odegrano śmieszne komedye. Były łzy, były omdlenia uniesień. Nasz professor pił wonności" [2]). Na twierdzenia korespondenta *Tygodnika Literackiego*, jakoby w swéj improwizacyi Adam powiedział Juliuszowi, że poetą nie jest [3]) tak się odzywa Słowacki:

„Cieszmy się, bo zapewne o tego Juliusza nikt dbać nie będzie. A gdyby powiedziano, że owéj nocy zimowéj, Adam oskarżył go o brak honoru w grze — albo o jaki nałóg haniebny, albo o inszą rzecz jaką podłą — równeby echo rozszerzyło się między czytającymi, wielkie, niezaprzeczone, twarde, kończące się tem: Adam powiedział! O jakże więc lepiéj, że go tylko w osobie poety zabito!" [4]) Ostatnie słowa Słowackiego brzmiały szyderczo-tragicznie: „A kysz! a kysz! po co przychodzisz na Dziady? O nie przyjdzie już więcéj, przysięgam. Nigdy kawałkiem serca nie będzie was

---

[1]) *Trzeci Maj*, 29-go Kwietnia 1841 r. Artykuł ten Słowackiego, przedrukował *Orędownik Naukowy* w nr. 20-tym z dnia 16-go Maja str. 162—164.

[2]) *Nowa Polska*, t. IV, oddział 3 pół-arkusz 35 i 36. J. B. Ostrowski i o drugim wieczorze nie przemilczał: «Nie dozwolono wyziębić się szałowi. Dano nowy, świetniejszy wieczór. Biesiadników przyjęła muzyka i śpiewy, Professorowi złożono srebrny puhar wartujący tylko 1200 franków. Taka nędza między stronnikami arystokracyi. Taka pokora założyciela Kongregacyi Jezuitów. Taka cichość i miłość katolickiéj nauki *pojmowanéj* przez Pana Mickiewicza! B. Zaleski miał składać puhar pierwszemu wieszczowi — chociaż do nich jako wieszczów można powiedzieć: *de palma summas contendite vires.* B. Zaleski miał słabość przyrzeczenia téj posługi, lecz miał dosyć szlachetności złamać przyrzeczenie», (str. 617).

[3]) *Tygodnik Literacki,* 22-go Lutego 1841.

[4]) *Trzeci Maj,* 29-go Kwietnia 1841.

karmił, nigdy za pokarm dany nie odbierze od was puharu nalanego goryczą i przykrytego kłamstwa pokrywką, nigdy więcéj, przysięgam“ [1]).

Odpowiedział Słowackiemu bardzo trafnie jeden z uczestników téj biesiady, Jan Koźmian [2]) a to z powodu innéj napaści Słowackiego na Mickiewicza. „Nie widzimy potrzeby, pisał J. Koźmian, stawać w obronie wielkiego poety, którego bezsilny gniew nie dotyka. W czyich wierszach całe pokolenie uczyło się szukać wyrazu na najwznioślejsze uczucia, czyje śpiewy dziś jeszcze powtarza wszystko, co cierpi, wszystko co się spodziewa w Polsce, ten żyje i żyć będzie w historyi. Nienawiść dla autora *Pana Tadeusza* wrzała w Słowackim od dawna; głośna już dzisiaj improwizacya grudniowa przyspieszyła tylko jéj wybuch“ [3]). J. Koźmian opisuje ucztę: „Była tam muzyka, śpiewy, była i szczera polska ochota“ [4]). Wywołany Słowacki do improwizacyi w „wierszu pełnym giętkich zwrotów, śmiałych porównań i życia, zwycięzcą swoim wieszcza Dziadów ogłosił; przebijała czasem gorycz i ironia w jego strofach, ale piękność ich artystyczna uderzyła słuchaczy i kiedy siadł, wielkie dały się słyszeć oklaski. Wszakże w zadowoleniu otaczającego koła zrozumiał improwizator więcéj admiracyi jak współczucia; za szczęśliwem idąc natchnieniem, jeszcze raz do stołu wrócił: „Na łodydze mego życia, mówił do wieszcza Dziadów, dwa błyszczą kwiaty; jeden niechęci ku tobie, ten więdnie i opada; drugi przyjaźni, ten rozwija się z pączka. Jakkolwiek nizko zakwita, schyl się aby go zerwać!“ Wieszcz Dziadów milczał, pasował się z natchnieniem; powstał

---

[1]) *Trzeci Maj* 29-go Kwietnia 1841 r.

[2]) Do autorstwa tego artykulu przyznaje się Koźmian w liście pod datą 7-go Lipca 1841 r. do ks. Piotra Semenenki: „Napisałem znowu do *Dziennika Narodowego* artykuł o *Beniowskim*“. (*Historya Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego*, napisał ks. Paweł Smolikowski C. R., t. II., str. 332 w Krakowie 1893 r.)

[3]) *Dziennik Narodowy* nr. 16-ty, str. 59—60.

[4]) Ibid.

w końcu i w poważnéj, dziwnie prostéj osnowie, wzniósł pieśń miłości przeciw pieśni współzawodnictwa, przypomniał młodemu przeciwnikowi lata dziecinne, mówił mu dla czego ludzie za nim nie poszli, mówił i o sobie, jak nieraz jeszcze niewiary doznaje. Skończył jak zaczął: spokojnie i wzniośle. „Dla poety jedna tylko droga... ztąd (z serca) — przez miłość tam — do Boga.“ Kto był obecny téj wspaniałéj improwizacyi, nie zapomni nigdy natchnionego oblicza drugiego poety, poważnéj harmonii jego wierszy. Nie było tam popisu, nie było walki. Przy końcu uściskali się improwizatorowie: żaden nie zwyciężył, żaden nie był zwyciężony. Jeżeli który z dwóch zwyciężył to ten co czuł więcéj, co szczerzéj dłoń drugiego chwytał. Tak to zrozumieli obecni“ [1]). Daléj czytamy, że jeżeli obecni prosili Słowackiego o przemówienie w imieniu wszystkich przy wręczeniu puhara Adamowi, to mniemali czynić zadość jego własnym życzeniom. Z J. Koźmiana opowiadań widać, że w Słowackim najbardziéj przebijał niepokój, co ludzie o nim powiedzą: „Z niespokojności gwałtowniéj niż kiedy dawniéj odżyła niechęć. Że jest tak gwałtowny, to dla tego, że sam w siebie nawet wiary nie ma. Wołamy do Słowackiego: „Kto w nic nie wierzy, w tego ludzie nie wierzą.“ Niechaj rozdmucha w sobie iskrę uczucia: tylko się sercem serca rozpalają i niech się uspokoi: trzeba pogody wewnętrznéj, żeby wielkie rzeczy pojmować i tworzyć“ [2]).

Improwizacye 26-go Grudnia 1840 r. zaginęły. Zgodność w opowiadaniach Januszkiewicza i Koźmiana i w świadectwach tylu uczestników biesiady uwydatnia dostatecznie główne rysy téj sceny, w któréj Juliusz sypał kwiaty poezyi, Adam zaś wieszczył. Starożytność znała walkę Eschylesa z Sofoklesem... Lecz tam spierano się o przewagę gieniuszu, gdy na uczcie 26-go Grudnia zadanie było i wyższe i traiczniejsze. Naród ginący na puszczy, domagał się od

[1]) *Dziennik Narodowy* nr. 16-ty, str. 59—60.
[2]) Ibid. nr. 15-ty, str. 59—60.

poetów odkrycia źródła ożywczego. Słowacki umiał rozgorączkować słuchaczy, Mickiewicz orzeźwiał współwygnańców moralnie spragnionych.

Na wieść o improwizacyi, Bohdan Zaleski przesłał Adamowi wyraz swych uczuć w tym wierszu:

Bóg — wszechmądry, wszechmocny, wszystko wie i może,
Nieogarniony, wieczny, płodzi z cudów cuda:
Odbite w źdźble, w człowieku — to mistrzowstwo Boże,
Wzbudzi, z umem i wolą świata wielko-luda!
Patrzcie! Mąż zadumany, niby sam, w pustyni!
Łaknie się rozwielmożyć, zawiekować w cudzie;
Inaczéj czuje, myśli, niż powszedni ludzie;
Co uczuje, wymyśli, inaczéj uczyni.
Wtórzy mu jeno zdala poklask pospolity;
Mędrsi się podziwiają: a nikt nie docieka,
Co znaczą te po lutni wszelakie zaszczyty?
Na jaki cel — takiego Pan posłał człowieka?
Jeśli pyszny, to szatan! (Szatan był aniołem:)
Anioł, jeśli przed Bogiem w proch korzy się czołem!

Do dziewiątego wiersza Bohdan dopisał waryant:

Klaszcze mu albo świszcze motłoch pospolity.

Trafność waryantu dowieść miała uczta 1-go Stycznia 1841 r., gdzie się sypnęły nie same oklaski. Bohdan nie poprzestając na poezyi, objawił i prozą Adamowi podziw swój, pisząc do niego 29-go Grudnia: „Dobry, drogi, kochany nasz Adamie! Co tu nam z różnych stron nie piszą o twojéj wspaniałéj, świętéj improwizacyi! doprawdy jak o cudzie! Płakaliśmy obydwa z radości. Modlim się też, modlim codzień, aby łaska Pańska zamieszkała w tobie nadługo — nazawsze — i rozplemiła ziarna Boże miłości, ładu, który siejesz tam na około. Od dawna przeczuwam, że jakąś wielką zgotował ci Bóg missyą w Polsce: głuche tętno — wieść niby o niéj — wciąż rozbrzmiewa po mem sercu. Może czas się domięsza ku czemuś nowemu — pójdęż, o! pójdę za tobą. Wyraźnie, bo Adamie, Duch — ów *Duch pobratymczy* [1]), połowiczny,

[1]) Aluzya do ustępu z listu Mickiewicza: «Chciałbym wiedzieć coś ty wczora robił i co myślał? bo mnie się zawżdy widzi, że my

o którym pisałeś mi, z tobą jest. Jeżeli gościł u mnie, czy we mnie, to na krótko, przelotnie, a chociaż błogo mi było z nim, nie wyrzekam wcale, bo powrócił do wybranego swego naczynia. Wierzaj mi, jak ciebie kocham, dobrowolnie przestanę na źdźble, na lichéj odrobinie tego ducha — byleś ty nam był mocny — promieniący — czysty."

Rzewne to były, szczere, rozczulające wylania. Nie przewidywał Bohdan, że ledwo kilka miesięcy upłynie a on za Adamem nie pójdzie w nowym przez niego wybranym kierunku, ale wyrazy tego listu wykazują czego oczekiwał po Adamie.

Januszkiewicz z zapałem brał się do przygotowań drugiéj wieczerzy: „Edmund [1]), pisał Januszkiewicz 28-go Grudnia do swojéj narzeczonéj, gotuje się na piątek (1-go Stycznia), aby Mickiewiczowi coś zaśpiewać z Mozarta. Z Cezarym Platerem mają śpiewać: *Wilia naszych strumieni*, etc. Desauer, kompozytor niemiecki, będzie trzymać *piano*." Witwicki pisał tegoż samego dnia do Zaleskiego, że Januszkiewicz pokój ubiera w kwiaty, jednę ścianę wybił, biust Adama, który bez jego wiedzy będzie od niego przywieziony, opaszą wieńcem. Szczepanowski, którego granie bardzo na Adama wpływa, będzie grał." Bohdan Zaleski, zapowiedziany przez Witwickiego, ostatecznie nie stawił się [2]). Bohdana głównie w podobnych okolicznościach wstrzymywała obawa, aby od niego, wśród oklasków, nie domagano się improwizacyi. Muza jego potrzebowała cichości, wszelka wrzawa ją odstraszała.

---

we dwóch tylko jednego mamy ducha i że w jednym czasie, nie możem być poetami na ziemi. Bo choć duch jest wieczny, ogranicza się czasem, kiedy się w nas wciela.» (*Korespondencya Adama Mickiewicza*, t. I, str. 230).

[1]) Lariss.

[2]) «Ofiarowano mu (Mickiewiczowi), pisał 8-go Stycznia 1841 r. Bohdan Zaleski do Lucyana Siemieńskiego, wspaniały puhar i ja miałem go doręczyć, ale przez pierzchliwość moję ptasią i obawę niezasłużonéj owacyi nie chciałem jechać do Paryża.»

Wieczerzę tę Januszkiewicz tak opisuje w liście do narzeczonéj pod datą 7-go Stycznia 1841 r. „W dzień tedy nowego roku było u mnie powtórne zebranie moich gości, których miałem 25-go Grudnia. Do dawnych przybyli tylko Zaleski [1]), Witwicki, Mierosławski. Gorecki dla jakiegoś kaprysu, a Kanterbury Tymowski dla choroby nie przybyli. Tu jedna rzecz godna uwagi, że między Polakami można czasem dochować tajemnicy: wszyscy wiedzieli o puharze a nikt Adamowi słowa o nim nie rzekł; była więc dlań prawdziwa siurpryza.

„Słowacki, imieniem zgromadzonych, oddawał puhar, którym Mickiewicz wznosił toast podziękowania i puhar obiegał z rąk do rąk przy śpiewie filareckim:

Z rąk do rąk bierz i chyl
Zwiastunkę dobrych chwil.

„Po wielu toastach p. Franciszek Grzymała wystąpił z wierszem [2]), któryby wcale nie był złym, żeby go kto inny wypowiedział. Na nieszczęście jego wiersz zaczynał się od słów:

Oto przed wieszczem srebrny puhar stoi

---

[1]) Józef Zaleski. Bohdan nie dał się namówić i został na wsi.

[2]) Oto, według rękopismu Grzymały, wyjątek z owéj improwizacyi spisany przez autora i ofiarowany na pamiątkę dzieciom Adama.»

Stoi przed wieszczem puhar staroświecki
Przyjaciół jego skromny upominek,
Jakim swych gości uraczał Wierzynek*),
Jakim tam pijał przed laty Czarniecki!
I tu wkoło wieszcza siedzą przyjaciele.
Rzeźbiarz kunsztownie na puhar zamieszcza
Imiona dzieci gieniuszu wieszcza;
Zuchwały zawrzeć chciał w tak szczupłéj cieśni
Przestwórz wiekowy Mickiewicza pieśni!
Rzeźbiarz na kruszcu wyrył ich imiona
I tu resztę echo pokoleń dokona.

---

*) Wierzynek, zamożny mieszczanin krakowski przyjmował w domu swoim kilku królów przybyłych do Krakowa dla odwiedzenia Kazimierza Wielkiego. (Przypisek Franciszka Grzymały).

a właśnie go w téj chwili wziął ktoś inny, więc poeta żądał pierwéj restytucyi, aby wiersz był zgodny z rzeczywistością.

„Po wieczerzy na dolnem piętrze ubranem na ten raz w kolory narodowe i w tarcze uwieńczone laurem z napisami jak na puharze, poszliśmy na pierwsze piętro do mego mieszkania i tam kasztelan Plater nowy szereg toastów rozpoczął.

„Szlachta polska, gdy się podochoci, gada wiele, gada też bez miary. Kasztelan deklamował *Odę do Młodości*, wtem Adam nie dał jéj dokończyć i, stanąwszy za fortepian, zawołał o puhar, nalał go winem, wypił z niego i improwizować począł albo raczéj prorokować, bo i sam siebie nazywał prorokiem. Mówił dość długo i w końcu dodał przepowiednię, że Polska będzie, że będzie miała króla i swoich kapłanów, i swoich hetmanów, i swoich rycerzy. Ale jak wszystkie proroctwa nie łatwo od wszystkich bywają zrozumiane odrazu, tak i improwizacya Adama olśniła nasz wzrok i nie umieliśmy z nim razem patrzeć w przyszłość.

„Mierosławski w swéj improwizacyi wyzwał Adama, by kończył pieśń zaczętą, ale Adam wymówił się zmęczeniem, a wyraz *król* do różnych naprowadzał wniosków. Kiedy go Adam wymówił, Nabielak odezwał się: „Nie przesądzajmy przeszłości!“ i tem przerwał myśli Adama. Inni rozumieli, że on jest aluzyą do księcia Czartoryskiego; innym zdawało się, że w Polsce król nie potrzebny i w tych imieniu pań Franciszek Grzymała rzekł:

> Iskrę poezyi użyczywszy z nieba,
> Wieszcz górnie śpiewał nuty natchnionemi,
> Ale rzekł w końcu: króla nam potrzeba!
> A ja wam mówię: trzeba najprzód ziemi,
> Trzeba wolności i pomocy Boga,
> By wygnać wroga.
> A gdy już staniem u kresu zawodu
> Zapytać woli narodu.

„Była już trzecia po północy, rozeszli się biesiadnicy z różnem wrażeniem. Adam rad z puharu, postawił go obok

ofiarowanego mu w Moskwie, a ja rad, że tę pamiątkę od rodaków na mój wniosek i w mojéj chatce otrzymał. Bolał bardzo, jak to wyznał przed Zanem, że mu w jego improwizacyi przeszkodzono, bo w owéj chwili zaręcza, iż przyszłość Polski miał odkrytą przed oczami swéj duszy. Otóż kilka tych dni przeżyliśmy można powiedzieć *górnie*. Czy takie chwile wrócą kiedy?"

Koźmian donosił Kajsiewiczowi, że Mickiewiczowi za wątek improwizacyi służył kielich ofiarny. „Ładnie to było, pisał, i o Panu Bogu" [1]). Witwickiego formalnie oburzyło znalezienie się biesiadujących: „Wiesz, pisał 4 Stycznia 1841 r. do Bohdana Zaleskiego, o wieczorze. Adam mówił pięknie, z Bogiem i prawdziwem natchnieniem, ale słuchacze więcéj nieszczęściem mieli wina w czubach niż nabożeństwa w duszach, wreszcie niekarne plemię puściło się nawet w szemranie, z wielkim moim smutkiem. Cóż to z nich będzie! już pod płoty jak stare plewy wyrzuceni i jeszcze się srożą i pysznią, na samo wspomnienie Ojca w domu złością się krztuszą, a stróże i parobcy domów cudzych depczą po nich jak po robakach! bo szemranie to ztąd poszło, że wspomniał Adam o królu. Z Adamem o tym wieczorze jeszczem nie gadał, ciągle jest czemś zajęty, obiadami, wieczorami, wizytami i t. d. O jutrzejszéj lekcyi ani myśli panicz!"

Adam martwił się, że go w locie poetycznym powstrzymano, nie dozwalając mu dotrzeć, gdzie wzrok jego sięgał: „Czułem się, pisał do Skrzyneckiego, wspominając mu w rok późniéj o téj uczcie, w wielkiem podniesieniu ducha i powiedziałem im: „że wszyscy są na złych drogach, że ich rozumowania, zabiegi nigdzie nie doprowadzą, że jeżeli Bóg zlituje się nad nami, to przyśle człowieka, który będzie dla nas *prawem żywem*, którego słowa, czyny i *giesta* będą artykułami." Nie pamiętam słów poezyi, ale ta była ich treść;

---

[1]) List z 14-go stycznia 1841. (Ks. P. Smolikowski. *Historya Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego* w *Przeglądzie Polskim* z Listopada 1892 r.).

zaklinałem, żeby ją pamiętali! Wielu już zapomniało. Zan Stefan, kiedy przyszedł nazajutrz do mnie, powiedział mi ze smutkiem głębokim, że gdyby mi wówczas nie przerwano, wielką bym rzecz oznajmił, ale już nie byłem nazajutrz w stanie podnieść się do téj wysokości. Przerwano mnie wówczas, jedni protestowali w imię rozumu, drudzy myśleli, że mówiłem o księciu Czartoryskim, kiedy wołałem, że tylko z takiego męża przeznaczenia mogą wyjść królowie i hetmani" [1]).

Pierwszéj lekcyi w *Collége de France* nikt porządnie nie spisał. Professor wszedł na katedrę, z małą ćwiartką papieru, na któréj była spisana treść rzeczy [2]). Paru przy-

---

[1]) *Korespondencya Adama Mickiewicza*, t. I, str. 248. Niewiarowicz*) nie wahał się rozpisać i o téj improwizacyi. Ś. p. A. Biergiel, dawny jego przyjaciel, na marginesach *Wspomnień* Niewiarowicza porobił swoje uwagi, które mogą być nie bez pożytku dla biografów Adama. Przekreśliwszy stronnice, gdzie Niewiarowicz utrzymuje, że Adam zdał się na decyzyą Orpiszewskiego, czy improwizacya ma być drukowana czy nie, dodając, iż sam w 1869 r. wymawiał Orpiszewskiemu jakoby on «tak drogiéj pamiątki nas pozbawił,» Biergiel pisze: «Dziwny upór w fałszu niedorzecznym.» Daléj Biergiel na marginesie ustępu, w którym Niewiarowicz baje o pierwszem spotkaniu się Adama z Towiańskim, notuje: «Opowiadanie całe fałszywe,» podając jednak na jego usprawiedliwienie że «autor tego wyraźnie nie wie, nie był z nami jeszcze» a szczegóły, o uzdrowieniu pani Celiny ocenia jednem słowem: «fałsz.» O urojonéj wizycie pani Celiny do księżny Czartoryskiej, Biergiel mówi: «Bredzi Aloizy.» Ale gdy Niewiarowicz śmie drukować, że Adam przed powstaniem listopadowem trzymał księgę proroctw własnych, że widział te przepowiednie spisane, że stanowiły spory zeszyt, który Mickiewicz czytywał jemu niekiedy i wielu innym, zdaje się, że i Lamartinowi, Biergiel piętnuje te dziwolągi słowami: «Bezczelne kłamstwo.»

[2]) Kilka podobnych notatek Mickiewicz kazał oprawić na początku egzemplarza spisanych prelekcyi; pierwszą z nich czytelnik

---

***) Aloizy Niewiarowicz, urodzony na Biało-Rusi, odbył kampanią 1831 r. jako podporucznik w 1-szym pułku krakusów, przystąpił do koła uczniów Towiańskiego dopiero w 1844 r., do tego roku przebywał przeważnie na prowincyi. Napisał do Adama list, wskutek którego odwiedził go poeta, poczem Niewiarowicz przystąpił do Koła. (*Rocznik piąty Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza*, str. 242). Mickiewicz**

jaciół probowało spisywać jego słowa. Nie bardzo się im to udało i musieli posługiwać się późniéj seksternami studentów francuzkich bieglejszych w podobnéj robocie. W takich warunkach, sprawozdania dziennikarskie nie mogły być dokładne, tem bardziéj, że zwykle professorowie w *Collége de France* czytają pierwszą lekcyą. Tym sposobem dziennikarze spodziewając się otrzymać rzecz już gotową, nie zamówili stenografów: „Nie wierz, pisał Bohdan Zaleski do Siemieńskiego 8-go Stycznia 1841 r., francuzkim żurnalistom, ani nawet George Sand, która pilnie podsłuchuje Adama i pisze artykuł do *Revue des Deux-Mondes*." Adam sam donosił Zaleskiemu 26-go Grudnia, że „Francuzi niektórzy i Moskale zamyślają o jakiéjś subskrypcyi na stenografów" i że trzeba „temu przeszkodzić" [1]). Ale Bohdan mylił się przypuszczając, że to „dla tego najbardziéj, że sam dopiero co rozpoczyna etiudy słowiańskie. Teraz idą wciąż prolegomena do literatury, same etnograficzne lekcye a potem historyczne, filologiczne i dociągnie tak aż do końca roku." Mickiewicz nie łudził się nadzieją, aby lekcye jego mogły ujść druku i nawet życzył sobie, aby wyszły, byleby poprawnie i przez niego przejrzane. Od drugiéj lekcyi zaczęto spisywać starannie wykład jego, przekonano się jednak, że obejść się bez stenografów niepodobieństwo. Dwa główne pisma emi-

---

znajdzie w dodatku pod numerem V. Na téj saméj kartce Mickiewicz napisał treść drugiéj lekcyi i tłumaczenie, ale parę przedmiotów rzuconych wówczas na papier dotknął dopiero w piątéj lekcyi, jak też przytoczył ledwo w dziesiątéj lekcyi przekład pieśni Libuszy.

[1]) *Korespondencya Adama Mickiewicza*, t. I, str. 229.

---

cenił go jako gorliwego wyznawcę nauki Towiańskiego, miesiącami całemi utrzymywał jego rodzinę. Niewiarowicz najczęściéj nie tylko nie odpłacał dobrem słowem doznanych dobrodziejstw, ale użalał się to na Adama to na jego żonę, że w nie dość delikatny sposób przychodzili mu w pomoc. Adam dużo znosił od niego, z powodu ciężkiéj biedy w któréj Niewiarowicz pozostawał. Po ostatniéj przesyłce dlań pieniężnéj przez Biergiela przed samym wyjazdem na wschód, Niewiarowicz odpisał zwykłemi narzekaniami na swoje położenie. Biergiel napisał na kopercie: „List Aloizego Niewiarowicza, na mój list mandatem pocztowym na 200 franków od Adama Mickiewicza: ani mu dziękuje ani wyraża ilości pięniędzy. Po przeczytaniu Adam powiedział: „Biedny! w ciągłem utrapieniu." O niewiarogodności jego wspomnień ob. *Żywot Adama Mickiewicza*, t. I, str. 13.

gracyjne, *Trzeci Maj* i *Dziennik Narodowy*, jeden już wychodzący, a drugi mający się ukazać, chciały zapewnić sobie ogłaszanie tych prelekcyi. Widać z bileciku Adama, pod datą 13-go Stycznia do Władysława Platera, że hrabia próbował Mickiewiczowi narzucić część kosztów wynagrodzenia stenografów. Mickiewicz znajdował dziwacznem płacić z swojéj kieszeni za przysparzanie czytelników gazecie Platera [1]); nosił się z myślą litografowania kursu własnym kosztem [2]) co wykonał rok późniéj. Tymczasem Plater i Zamoyski dali sobie radę jak mogli. „Władysław Zamoyski widząc, że spisywania cząstkowe źle idą, najął skoropisa Francuza, a że ten nie mógł dać sobie rady z polskiemi nazwiskami, kazał Niedźwieckiemu przezierać je przed przepisaniem na czysto. Odtąd zaczęły się lekcye przechowywać porządkiem dat“ [3]). Ale szczególniéj przysłużył się w téj mierze Feliks Wrotnowski. W liście do Bohdana Zaleskiego z 12-go Stycznia podawał myśl zebrania składki na pokrycie kosztów wydawnictwa prelekcyi. Władysław Plater zgodziwszy się wziąć koszta te na siebie, często wyrażał obawy, że na tem przedsięwzięciu straci. Ostatecznie obeszło się bez składki. „Każdą stenografią prelekcyi pokazywano Adamowi, który dla dania zarobku Feliksowi Wrotnowskiemu wezwał go do tłumaczenia na język polski. Niektóre z tych tłumaczeń Mickiewicz poprawiał“ [4]).

Mickiewicz mówiąc w drugiéj lekcyi o zalewie barbarzyńców, wspaniale opisał Mongoła, którego głowa niekształtnie okrągła jest niby ciężarem przydanym do utrzymania równowagi w pędzie. „Zgromadzenie, pisał dziennik *Narodowość*, poczuło tu poetę i powitało go szmerem uniesienia. Było to coś tak wspaniałego jak ustęp *Farysa*“ [5]).

Niejeden z tułaczy wkrótce otrząsł się z uwielbienia

---

[1]) *Korespondencya Adama Mickiewicza*, t. IV, str. 385.
[2]) Ibid.
[3]) Z notatki Aleksandra Chodźki.
[4]) Ibid.
[5]) *Narodowość*, nr. 29-go Grudnia 1840.

i powrócił do starych nawyknień umysłowych, do fantastycznych posądzeń i śmiesznych wymagań. Mickiewicz nic nie poświęcał chęci podobania się publiczności, wcale mu nie szło ani o zabawienie tych cudzoziemców, co przychodzili na lekcyą dla zabicia czasu, ani o dogodzenie dobrze mu znanym słabostkom pewnych kółek emigracyjnych. Nie zbaczał z raz wytkniętéj sobie drogi, świadomy przeszkód, które mu będą stawiane. Rozpoczął kurs w Grudniu: nie skończył się rok 1840 a już koterye polskie rozpoczęły przeciw niemu napaści. Wykazanie, że Tatarzy, ci tępiciele wszystkich narodów i wszelkich swobód, umieli zużytkować wynalazki i posługiwać się uczonymi, ubodło tych, którzy pierwszeństwo przyznawali środkom materyalnym i ludziom fachowym. Mickiewicz przytaczał, że Tatarzy w pień wycinając mieszkańców miast, zachowywali przy życiu doktorów i inżynierów dla usług spodziewanych od téj kategoryi osób. *Narodowość* widziała w tem wycieczkę przeciw tolerancyi [1]). Tolerancyi Mickiewicz nie posuwał aż do poszanowania nieuctwa, ciasnoty i zarozumiałości mędrków brukowych, którzy niezmordowanie uderzali na niego. Ich strzały nie mogły przebić zbroi Mickiewicza, padały stępione: wydobyte z kurzawy, świadczą o zaciętości i zuchwalstwie przeciwników.

Gdy słowo głoszone z wysokości katedry *Collège de France* wywoływało tyle krytyk w prasie polskiéj, Francuzi przyjmowali je z zapałem, poruszało ono ich serca i umysły, wstrząsało ich sumienie tak, że poeta Antoni Deschamps [2]) odzywał się do Mickiewicza [3]):

---

[1]) «Kilka przymówek, niewinnych zresztą, jeśli bez zamiaru rzuconych, przeciw tolerancyi (nb. tatarskiéj), zamiłowaniu przemysłu i handlu, byłyby właściwiéj wyglądały w kolumnach *de la Mode* i *de la Gazette de France* niż w ustach tak genialnego, tak miłością chrześciańską ożywionego mówcy, jakim jest Mickiewicz» (nr. 29-go Grudnia 1840 r.).

[2]) Antoni Deschamps de Saint-Amand, urodzony 12 Marca 1800, umarł w 1869 r., tłumacz Dantego, kilka pięknych poezyi poświęcił Polsce.

[3]) *Korespondencya Adama Mickiewicza,* wyd. 1872 r., t. II, str. 259.

O śpiewaku *pielgrzymów!* niech twe usta wieszcze
Głoszą czem Polska była i czem jest dziś jeszcze!
A my, cośmy widzieli jak w mękach się miota,
I tylko jéj jałmużną rzucili garść złota,
Gdy twe słowo potężne duszę nam pochwyca,
Mógł że rumieniec wstydu nie paść nam na lica? [1]).

---

[1]) Tłumaczenie pani Seweryny Duchińskiéj.

II.

Zachowanie się stronnictw emigracyjnych wobec prelekcyi Mickiewicza. Uznanie cudzoziemców. Poeta zrozpaczony chorobą żony.

Mickiewicz z gronem professorów na posluchaniu u króla. — Recenzye pism polskich i francuzkich. — Cousin o Mickiewiczu. — Swiatowe stosunki nowego professora. — Ustęp z poematu. *Beniowski* i zdanie Mickiewicza o Słowackim. — Zamknięcie pierwszego roku szkolnego. — Projekt wycieczki na wakacye. — Nowe biedy domowe.

W pierwszy dzień Stycznia, profesorowie *Collége de France* stawiali się zwykle z ministrem u króla. Ciężki to był obowiązek dla Mickiewicza, który wzdragał się nawet przed naturalizacyą, by nie składać przysięgi wierności Ludwikowi Filipowi. Witwicki doniósł 4-go Stycznia Zaleskiemu, że Adam był w Tuileriach, ale spóźnił się do *Collége de France*, zkąd koledzy jego wyruszali *in gremio*, „więc zamiast razem ze wszystkimi professorami, sam ruszył do zamku: strasznie Litwos dokazuje.“ Złączył się z kolegami w sali, w któréj każda deputacya czekała na kolėj wezwania. Professorowie dowodzili Mickiewiczowi, że jemu wypada, jako nowo wybranemu, przemówić w ich imieniu, Mickiewicz wymawiał się przedstawiając, że jego nominacya jest tymczasowa. Wśród żartobliwych sporów wezwano deputacyą *Collége de France*. Król powitał ich mową tak niezrozumiałą, że professorowie popatrzywszy jedni na drugich, ust nie otworzyli. Ludwik Filip zniecierpliwiony ich uporczywem milczeniem, przeszedł do innéj deputacyi. Cofali się, gdy adjutant królewski dopędził ich, przepraszając w imieniu

króla, że wziął za przedstawicieli jednéj z gmin okolic Paryża i stosownie do tego ich przywitał. Roześmiali się wszyscy i tym sposobem Mickiewicz uniknął przykrości składania nieszczerych hołdów. Wrażenie z tego królewskiego posłuchania streścił w zdaniu wypowiedzianem Micheletowi: „Ludwik Filip ma głos przekupnia, czuć, że sam nie wierzy co mówi" [1]).

Na wstępie 1841 r. wszystko zdawało się uśmiechać Mickiewiczowi. On, który mawiał w ostatnich czasach pobytu swego w Szwajcaryi, że był zepsutem dzieckiem Akademii Lozańskiéj, doznawał w Paryżu równie serdecznego przyjęcia i Zaleski z pewną dumą zaznaczał, że Adam „codzień rośnie w znaczeniu między Francuzami" [2]). Nowy professor nie wiedział, jak się obronić od zaproszeń i pędził życie nie mniéj światowe jak niegdyś w Odessie i w Rzymie. Pisarze najgłówniejsi słuchali jego lekcyi obok emigrantów polskich, często zdziwionych ich zachwytami, bo niedola wyradzała u niejednego chorobliwą podejrzliwość i dziwaczne sądy. Adam, chociaż pobłażliwy na te objawy rozgoryczenia emigracyi, żalił się przed bratem, że mu rodacy pokoju nie dają: „Nie możesz sobie wystawić, pisał on do Franciszka Mickiewicza, co to za bieda z ludźmi zamkniętymi w tak smutnem położeniu. Każdy dzień i noc knuje projekta polityczne i wscieka się, kiedy drugich nie może na swoję stronę przemówić. Chodzą nasi na mój kurs, ale dla tego, aby się wywiedzieć jakiéj ja partyi: czy arystokrata? czy demokrata? i gniewają się, że ja im o polityce nie gadam" [3]). U cudzoziemców za to professor znajdował najzupełniejsze uznanie. Pochlebne zdania prassy francuzkiéj zasługują na obszerniejszą wzmiankę, ponieważ świadczą o sile słowa Adama i o wielkości usługi przezeń oddanéj. Po tylu objawach współczucia dla Polski, zapanowała była cisza gro-

---

[1]) Z opowiadania Micheleta synowi Adama.
[2]) List z 8-go Stycznia do Lucyana Siemieńskiego.
[3]) *Korespondencya Adama Mickiewicza*, t. I, str. 231.

bowa, przerywa ją poeta i przez lata, w których dziennikarstwo o Polsce ani wspomina, katedra w *Collége de France* zniewala opinią publiczną przysłuchiwać się dziejom Słowiańszczyzny i zapoznaje szersze koła z jéj duchem i nadziejami.

„W chwilach wolnych, pisał Dumesnil do rodziców 7-go Stycznia 1841 r., uczęszczam na wspaniałe wykłady P. Mickiewicza, streszczam lekcye tego professora, który jest niezaprzeczenie najznakomitszym z tych wszystkich, których słyszałem. Odkrywa nam świat zupełnie nieznany, świat ludów słowiańskich i ozdabia swoje poglądy filozoficzne, oparte na najgłębszéj nauce, świetnemi wyrażeniami poetycznemi, które są wyłączną własnością wyższych umysłów.“

Nowość przedmiotu traktowanego przez professora i oryginalność jego poglądów, skupienie na jego lekcyach słynnych mistrzów literatury francuzkiéj nadawały jego kursowi charakter zupełnie odrębny. Odrębność ta uderzała nawet osoby przypadkowo zachodzące na jedyną prelekcyą, tem bardziéj zaś stałych słuchaczy lub sprawozdawców z urzędu, których recenzye brzmiały jednozgodnie, nabierając przez to samo wartości dokumentalnéj dla biografii Mickiewicza. „Bywam na tym kursie, pisał Dumesnil 7-go Stycznia, razem z panią Sand, która słuchała dwóch ostatnich lekcyi; a na drugiéj stała cały czas, ponieważ się spóźniła. Portrety jéj są podobne, lecz nie pochlebne; uderza wyrazem spokoju, łagodności i słodyczy. Przychodzi z sławnym fortepianistą Szopenem i wraca jego powozem.“

Listy Dumesnila przechowały wrażenie studentów ówczesnych, którzy porzucali wykłady niezbędne do egzaminów, aby karmić się nie martwą literą, jak w szkole prawa lub w Sorbonie, ale żywem słowem. Ztąd urok szczególny *Collége de France* w owych latach, że jednocześnie trzech professorów, opuszczając bite tory, śmiało goniło za ideałem jutrzejszym, za temi prawdami, które jeden wiek przeczuwa a następny zdobywa. Wykłady te porywały młodzież, jak niegdyś lekcye sławnych średniowiecznych nowatorów. Studenci oczekiwali wielkich zmian i coraz bardziéj gardzili

nikczemnością panującéj polityki. Pomału coraz szersze koła podzielają te dążności, aż ogarnie całą Francyą jeden duch, a system nizkich rachub i samolubnych intryg poniesie ciężką acz chwilową porażkę. „Chciałbym, pisał Dumesnil do rodziców 17-go Stycznia 1841, długo się rozpisać o Mickiewiczu i rozebrać wam niektóre z jego lekcyi, ale nie mam dziś czasu. Spisuję z tego kursu jak najobszerniejsze noty. Nie mogę przecież nie powiedzieć wam kilka słów o Panu Mickiewiczu. Jest to duch najdzielniejszy, najsilniéj zahartowany, jaki znam, jeden z tych umysłów pojmujących i zgłębiających wszystko. Nie znam jego poezyi a pewien jestem, że to wielki poeta, bo to wielki historyk, na wysokości dzisiejszéj wiedzy historycznéj a może i górujący nad nią. Nie można bowiem być poetą i historykiem bez posunięcia naprzód nauki dziejowéj. Jak to cudownie słyszeć człowieka wyjątkowo wyższego, gdy z uczonością najrozleglejszą, z zapałem poety, który zawsze jednak umie powściągać, odsłania nieznany ten świat północy.“ Dumesnil wyznaje w liście pod datą 18-go Stycznia, że „jeżeli chodzi do *Collége de France*, to dla Pana Micheleta i dla Pana Mickiewicza“ a 26-go Stycznia dodaje: „Przyznać trzeba, że Paryż jest dla nauki niezrównanem miastem. Mam tylko Sekwanę do przebycia, aby w towarzystwie Francuzów, Niemców, Moskali i Polaków, uczestniczyć odsłonieniu dawnych dziejów przez gienialnego człowieka. Gdy jestem zmęczony pisaniem, podnosząc głowę, zwracam wzrok od Mickiewicza ku Pani Sand i od Pani Sand ku Mickiewiczowi.“

Dziewiętnastoletni Dumesnil nie był żadnym wyjątkiem. Podobny duch ożywiał całą młodzież, a dojrzali krytycy podzielali te uniesienia: „Mickiewicz, pisał P. H. Lucas [1]), jest jednym z tych umysłów wybranych, których przejście zostawia po sobie w epoce szeroki smug światła, które po-

---

[1]) H. Lucas, urodzony 1807 r., redaktor dziennika *le Globe* przerobił dla sceny francuzkiéj kilka arcydzieł sceny hiszpańskiéj i kierował jakiś czas częścią literacką dziennika: *le Siècle*.

siadają ten przywiléj, że składa się ich audytoryum z całéj Europy. Amfiteatr Mickiewicza staje się punktem zbornym dla najróżniejszych znakomitości. Ampère, po własnym wykładzie, przychodzi jako dobrowolny słuchacz zająć miejsce wśród uczniów i nie szczędzi professorowi oznak szczeréj i nie dwuznacznéj admiracyi. Montalembert, Salvandy, Michelet, Sainte-Beuve, George Sand [1]) śpieszą w imieniu cywilizacyi, objąć tę nową sferę myśli, którą uczony Polak odkrywa [2]).

Ludwik de Loménie [3]) mówił o wymowie Mickiewicza, że szuka czasem wyrazów, ale zawsze znajduje, że gdy prawi o dawnych bohaterach, zdawałoby się, że żył wśród nich, bo „jeżeli nie ma ich wzrostu i Herkulesowéj dłoni, to posiada ich naiwną wiarę, moralną energią i tę wielkość pełną prostoty, która nie jest cechą naszego wieku“ [4]). W prassie francuzkiéj najpoważniejsze głosy nie przestawały się odzywać z największem uznaniem. W *Courrier Français* [5]) P. Faucher pisał, że powodzenie tych prelekcyi coraz większe, że publiczność słucha bez znużenia professora odsłaniającego jéj z całym blaskiem poezyi świat nieznany. P. Faucher, streściwszy wiernie dwie pierwsze prelekcye, wypowiedział zdanie, że jeżeli w Polsce kształty polityczne runęły, to na-

---

[1]) Widać z listu Witwickiego pod datą 15-go Stycznia do Bohdana Zaleskiego, że Pani Sand zamierzała poświęcić nowe studyum Mickiewiczowi. „Sandowa mówiła mi, pisał Witwicki, że napisze o Adamie drugi do *Revue* artykuł o reszcie poezyi, mianowicie o Sonetach, które bardzo się jéj podobały“.

[2]) K. Ostrowski w wydaniu 1859 r. przekładu dzieł Mickiewicza podaje artykuł P. H. Lucas jako przedmowę do wydania 1842 r. Zdaje się, że w 1842 r. nie było właściwie nowego wydania Ostrowskiego, ale tylko zmiana okładki i przedmowy.

[3]) Loménie, urodzony 1815 r., został professorem w *Collége de France*, członkiem Akademii Francuzkiéj, zgasł w 1878 r.

[4]) *Galerie des contemporains illustres par un homme de rien*, w 18-ce Paryż 1841 r.

[5]) W 9-tym numerze 9-go Stycznia 1841 r.; artykuł podpisany: L. F.

rodowość zawsze istnieje i dzikie prześladowania Rządu rossyjskiego utrzymują święty ogień w sercach. Pismo *le Semeur* [1]) podziwiało ten wysoki nastrój umysłu, tak zwykły Panu Mickiewiczowi i stanowiący jeden z powabów jego wykładu, który wszędzie szuka i znajduje człowieka. Dziennik ten zapowiadał, że będzie miał jeszcze w przyszłości sposobność zdawania czytelnikom swoim sprawy z tych prelekcyi.

Cudzoziemcy oceniali europejskie stanowisko professora; część zaś znaczna tułactwa, oszańcowawszy się w emigranckich obozikach, zastosowywała każde zdanie Mickiewicza do wyznania wiary drobnéj koteryi. Każdy komitecik lub dzienniczek, którego specyalna historyografia nie zgadzała się z poglądami Adama, widział się napastowanym i zmuszonym do obrony. Bohdan Zaleski wiernie oddawał zapatrywania Adama, pisząc do L. Siemieńskiego w liście z dnia 8-go Stycznia 1841 r.: „Prawdziwe powołanie nasze jest napełniać powaśnione serca miłością; wolno ze stanowiska Jeremiaszowego grzmieć, gromić łotrowstwo, ale potrzeba też po bratersku wołać: poprawmy się i żyjmy w zgodzie świętéj! Słowiański nasz charakter mniéj zacięty jeszcze niż hebrajski.“ Nie bez dumy nadmieniał Zaleski o przytoczeniu z katedry w *Collége de France* ustępów z jego dzieł: „Coś tam niesłychanie pięknego prawił (Mickiewicz) o Ukrainie i o poetach jéj na ostatniéj wtorkowéj lekcyi. Czytał wyjątki swego tłumaczenia Malczewskiego, Seweryna [2]), i moje [3]). O mnie już mówił i na pierwszéj lekcyi, z czego Francuzi zrobili takie śmieszne *résumé* jakie mi przytaczasz.“ Zaleski dodawał: „Powodzi się na katedrze Mickiewiczowi wyśmienicie. Miewam z różnych stron raporta i od niego też samego. Lekcya po lekcyi improwizuje coraz śmieléj i lepiéj. Rzuca pomysły niesłychanie głębokie, o jakich się

---

[1]) W nr. 9 z dnia 27-go Stycznia 1841 r. dziennika: *le Semeur*, t. X. str. 30—32.

[2]) Goszczyńskiego.

[3]) Lekcya z 5-go Stycznia.

ani śniło tutejszym professorom, że zapomnieli już o cudzoziemskim akcencie. Mąż bo to kompletny. Niezmiernie rozruchał się Litwin.“ Z Rzymu H. Kajsiewicz pisał do Mickiewicza przez St. Małachowskiego 16-go Stycznia 1841 r.: „Nie słyszeliśmy ciebie mówiącego w Kollegium Francuzkiem, ogryzaliśmy tylko koście z sutego półmisku, któryś zastawił, czytając w *Univers* chude sprawozdanie: *maigre résumé*, jak je sam nazywa. Ale w tem się pocieszamy. Troska nas tylko bodzie, czy wykład twój spisujesz, czyby nie warto dla cudzoziemców w jakim poważniejszym zbiorze go umieszczać a dla Słowian w polskim ogłaszać języku? Zdaje się, że sam czujesz ważność twojego położenia i powołania, nie wzbraniaj się zatem go o ile można rozwinąć. *Et haec in charitate vostra, parce amori humiliter conquerenti.*“ Donosił też Kajsiewicz Adamowi o jego Rzymskich znajomych. „Przybyły tu na zimę Pani Ankwicz z córką swoją Panią Sołtyk [1]), obie owdowiały, bardzo są na nas łaskawe, a imię twoje zawsze jest w ich ustach i pamięci. Księżna Zeneida Wołkońska coraz poczciwsza, że tak powiem. Wszystkie uprzedzenia i słabości narodowe w sobie zniszczyła a kościół nadewszystko kocha i przekłada.“

Chociaż wykłady Adama wywoływały opozycyą i oklepane komunały, które stronnictwa emigracyjne brały za zbawienne nowości, zkądinąd dochodziły go znaki uwielbienia swoich i obcych. „Z nowym rokiem, pisała *Młoda Polska* [2]) powitaliśmy dwa Albumy polskie, z których drugi: *Album des pianistes* [3]) będący hołdem dla Adama Mickiewicza. „*Dziennik Narodowy* porównywał wykład Mickiewicza do wspaniałéj

[1]) „Ankwiczów dom, pisał 22-go Lutego 1841 r. Zygmunt Krasiński do St. Małachowskiego, nie posiada się od szału, maskują się, a że maski czarne, wydaje się im, że to żałoba.“

[2]) *Młoda Polska*, dodatek nadzwyczajny do nr. 36, Styczeń 1841 roku.

[3]) *Méditations pour piano par Antoine de Kontski* (op. 42.): *les reproches, le départ et le mal du pays*, dédiées à M. Adam Mickiewicz, à Paris chez H. Cotelle, éditeur, rue Saint-Honoré 140, prix: 7 fr. 50 c

katedry średniowiecznéj: „Jest to także chram niezmiernie rozmaity w częściach, obsypany bogactwem szczegółów, a razem harmonijny i składający najściślejszą całość. Chcąc go należycie poznać, nie dość przypatrywać się z blizka, trzeba mieć przed okiem cały w przyzwoitem oddaleniu. Któżby naprzykład ocenił właściwie styl i zrozumiał plan katedry strasburskiéj, oglądając ją z przyległych ciasnych uliczek, albo przeszedłszy tylko parę krętych galeryjek wewnątrz?“ [1]) Ale występowały i niekorzystne przypuszczenia: „Lękamy się, pisała *Narodowość*, aby nas nie oskarżono o niewłaściwą nam podejrzliwość i sąd niesprawiedliwy; ale zdaje się nam, że Szanowny Professor nie jest przyjacielem, jakby należało, filozofii i cywilizacyi, które go tak uprzejmie na swoje łono przyjęły“ [2]). *Dziennik Narodowy* odpierał te zarzuty: „Są wszakże tacy, którzy równie w pojedyńczych lekcyach dostrzegając kierunek ogólny, sądzą je podejrzliwie i lękają się ostatecznych wniosków. Może to ztąd pochodzi, iż kiedy my radzi upatrujemy podobieństwo do budowy chrześciańskiéj, oni woleliby ujrzeć na końcu jaki Panteon grecki, pagodę chińską albo bursę paryzką. Inni nie zadają sobie pracy domyślać się końca: łapią oderwane zdania, wyskubują frazesy i smażą je niemiłosiernie w tyglach polityki swojéj emigracyjnéj“ [3]). Niemiłosierne smażenie, lub wyzyskiwanie na korzyść jednego ze stronnictw tułactwa urywkowych zdań professora, towarzyszyć będą jego wykładom do samego końca.

Pierwszy przykład naciągania słów Mickiewicza dał dziennik *Trzeci Maj*, który zdając sprawę z obiadu założycieli i redaktorów tego pisma, przytoczył mowę mianą przez Woronicza, gdy usprawiedliwiał puszczenie w obieg medalu, o którym niżéj będzie mowa, przytaczając słowa Mickiewicza

---

[1]) *Dziennik Narodowy* z dnia 10-go Kwietnia 1841 r.
[2]) *Narodowość* z dnia 29-go Grudnia 1840 r.
[3]) *Dziennik Narodowy* z dnia 10-go Kwietnia 1841 r.

z artykułu: *Konstytucya 3-go Maja:* [1]) „Najlepsza proklamacya dla Polski jest: My z Bożéj łaski Król Polski, Wielki Książe litewski“ [2]). Mickiewicz nie w téj formie myśl swoję wyraził: „Konstytucya 3-go Maja, pisał, nadawała narodowi Króla. Nie przesądzamy o przyszłości, ale nie wahamy się powiedzieć, że w czasie rewolucyi jeszcze ten artykuł Konstytucyi wyrażał życzenie mass narodowych... Zresztą komuż miano oddać koronę i szczerbiec Bolesława, czapkę Witolda. kiedy nawet buławy hetmańskiéj przyjmować nie chciano? Przy schyłku rewolucyi już było za późno: już nadto obrzydzono tytuł króla“ [3]). Mickiewicz żałował, że w 1830 r. nie wrócono do Konstytucyi 3-go Maja, bo wtedy „wszelkie układy z Carem, jako królem polskim, były niepodobne“ [4]) ale wcale nie podzielał nadziei, aby werbowanie emigracyi pod sztandarem dynastycznym było kombinacyą zbawienną i pisał do Ignacego Domeyki: „Książe zacny, nie zawsze zręczny, pozwala bić medale z napisem: *Boże wróć nam Króla,* co jego przeciwników wprawia w wściekłość. Ja po dawnemu księcia kocham, ale nie wszystkie jego kroki rozumiem i potwierdzam“ [5]). Dziennik *Narodowość,* bynajmniéj się nie troszcząc, czy cytaty *Woronicza* zgodne z tekstem Mickiewicza i z duchem jego artykułu o Konstytucyi 3-go Maja, odparł „Adamistom“, jak ich nazywał: „Radzilibyśmy im nadto, aby nie opierali się tak mocno na zdaniach Mickiewicza. Nikt od Mickiewicza nie wymaga zdrowych sądów politycznych, znane są powszechnie jego dziwne uprzedzenia i uporczywość co do rzeczy socyalnych. Na co używać imienia człowieka, który w polityce żyje przewidzeniami? Czy przykład Pana Lamartine nie jest dostatecznym do przekonania, jak doktryny poetyckie są niestrawne

---

[1]) *Dzieła Adama Mickiewicza,* t. VI, str. 24.
[2]) *Trzeci Maj* z 28-go Stycznia 1841 r.
[3]) *Dzieła Adama Mickiewicza,* t. VI, str. 27.
[4]) Ibid.
[5]) *Korespondencya Adama Mickiewicza,* t. I, str. 227.

w rzeczach polityki?“ [1]) Ciągle odmawiane mu prawa, jako poecie, zajmowania się polityką, doprowadziło Mickiewicza w późniejszych latach do żałowania, że wiersze pisał; zadawał sobie pytanie, czy bez sławy poetycznéj nie byłby skuteczniéj służył sprawie narodowéj? Dziennik: *Trzeci Maj* odpowiedział na czynione mu krytyki, że zarzut obrażający powagę narodowościową imienia Mickiewicza jest buntem przeciw sądowi ludzi znamienitych, ostatnim stopniem anarchii umysłowéj, że przeto nie dziwi się, iż organ Pana Słowaczyńskiego mało ceni zdanie Mickiewicza. „Mickiewicz pisał daléj *Trzeci Maj*, nie ma zdania w polityce! Zapytamy Panów, zkąd ta niezrównana popularność Mickiewicza w Polsce, co większa w całéj Słowiańszczyznie? Gieniusz pisarski daje chwałę zawsze, ale nie zawsze popularność. Zkądże głos jego, jak iskra elektryczna, wstrząsa sercami Polskiemi? Dla czego obok uczuć i różnorodnych marzeń, które budzi w duszy, daje moc i gotowość do czynu? Bo Mickiewicz wie tajemnice woli narodu; bo instynkt narodu przez jego usta objawia się światu; bo Mickiewicz jest bardem idącym z lutnią na czele każdego ruchu polskiego, jest Wajdelotą wypychającym Wallenroda na Litwę, na spełnienie powinności przeznaczenia i przysięgi. Kto był większym politykiem od niego w Polsce, kiedy on uderzył w piersi, nie swoje tylko, ale w piersi całego pokolenia i wydobył z nich Odę, która jak rzeka podziemna nurtowała w ich głębi, i tylko trzeba było jego laski czarodziejskiéj, aby wytrysnęła na wierzch najprzód w słowach, potem w czynach?“ [2]) Kilka miesięcy upłynie i sądy *Trzeciego Maja* o Mickiewiczu nie będą się różniły od sądów *Narodowości*.

Nowe wystąpienia przeciw Mickiewiczowi wywołała piękna jego lekcya z 3-go Stycznia, gdzie wzniośle tłumaczył, że „jak u Rossyan absolutyzm, tak u Polaków patryotyzm jest dogmatem rodzajnym całego duchowego i umysłowego

---

[1]) *Narodowość* w numerze 10-go Marca 1841 r.
[2]) *Trzeci Maj* w numerze 5-go Marca 1841 r.

ukształcenia“ [1]) Redaktorowie pisemek emigracyjnych pojmowali ojczyznę inaczéj jak professor, a od swych pojęć odstępować uważali za ciężkie przewinienie. *Narodowość* [2]) poświęciła sążnisty artykuł udowodnieniu, że lekcye Mickiewicza zakrwawiały serca polskie. Twierdzenie, że ojczyzna jest rzeczą serca a nie rozumu, redaktor *Narodowości* uważał za targnięcie się na świętości narodowe, i dla oświecenia Mickiewicza, przytaczał mu określenie wyrazu Ojczyzna w słowniku Lindego. Ludzie, co nad definicye słownika nic głębszego nie pojmowali, chętnie przypuszczali, że Mickiewicz Lindego nie czytał. Gorszyła się *Narodowość* zdaniem, że język polski jest językiem literatury i rozmowy a rossyjski językiem prawodawstwa i administracyi, wymawiała mu, że *swod* nazwał kodeksem, i t. d. W ogóle nie przyznawano Mickiewiczowi prawa nie potępiania bezwzględnie wszystkiego co rossyjskie! Rozumowania dowodzące tyle niepojętności i ciasnoty przedrukowało w obszernych wyciągach jedno z pism krajowych z wielkiemi pochwałami dla dziennika, utrzymując, że z wychodzących w Paryżu jest najlepszym a że artykuł o ojczyznie na kursie literatury słowiańskiéj jest „najznaczniejszym“ [3]).

Dziennikowi *Narodowość* wtórował dziennik *Zjednoczenie* [4]),

---

[1]) *Literatura Słowiańska*, t. I, str. 20.

[2]) *Narodowość* w numerze 22-go Stycznia 1841 r.

[3]) Nr. 19 i 20 w Maju 1841 r. *Tygodnika. Tygodnik Literacki, sztukom pięknym i krytyce poświęcony*, pismo wychodzące pod redakcyą A. Woykowskiego, Poplińskich i J. Łukaszewicza, bywał często zasilany pracami K. Libelta. „W numerze 8-mym pisma naszego, pisał *Tygodnik Literacki*, donieśliśmy już o wychodzącem piśmie czasowem p. Słowaczyńskiego. Jakkolwiek pismo to nie objawiło dotąd ducha i zasad, jakich życzymy, aby każde pismo miało za krajem wydawane, to jednak cieszymy się jak dziś całem sercem pismu temu, które z pism w Paryżu wychodzących jest najlepszem i korzystnie odbija od tych, które tylko służą interesom jednéj prywatnéj osoby. W trzech pierwszych numerach najznaczniejszym artykułem jest *Ojczyzna na kursie literatury słowiańskiéj*, z którego tu kilka wyjątków umieszczamy.“

[4]) *Zjednoczenie, pismo poświęcone zespołeczeniu wszystkich przez*

który przekładał Mickiewiczowi, że „Ojczyzna nie jest marą, Watykanem, nie infułą papiezką,“ że *Matka Polka* poety „w rozpaczy nie ma wiary ni ufności, którąby ją ożywiała, straciła nadzieję, jest w grzechu śmiertelnym“ [1]). A Leon Zienkowicz, który rozpoczął był wydawnictwo pisma satyrycznego, napominał *Narodowość i Zjednoczenie:* „Emigracya gniewa się za jakieś tam brednie o Polsce i Ojczyznie. Czy zapomniała, że poecie wszystko wolno?“ [2]) Zienkowicz prędko zaparł się zasady pozwalania wszystkiego poetom.

Stronnictwo demokratyczne szczególniéj zawzięło się na Mickiewicza, szarpało go z osobliwszą złą wiarą. Urzędowy organ tego stronnictwa, *Demokrata Polski*, widział w przychylnych zdaniach dzienników francuzkich polityczne ich pobłażanie, wyrzucał professorowi, że władać językiem francuzkim nie mogąc, przedstawiał same szkieleta pięknych natchnień; śmiał dać do zrozumienia, że jeżeli tylko w prelekcyach będą „martwe drobne okruchy wielkich narodowych manifestacyi“ [3]), to „skutkiem téj saméj przyczyny, dla któréj tytuł *tymczasowego* professora na afiszu wydrukowanym został“ [4]). Przyczyną tą, w mniemaniu *Demokraty Polskiego*, była obawa protestacyi poselstwa rossyjskiego: dla tego dziennik wyrażał nadzieję, że „Mickiewicz potrafi musem okoliczności nakazanego planu nie ściśle się trzymać“ [5]). Daléj *Demokrata Polski* wytyka, że Mickiewicz chwałę wstrzymania hordy Tatarów całkiem Rosyi przyznał. „W duszy Polaka“, pisze korespondent *Demokraty Polskiego*, (ponieważ pismo to wychodziło w Poitiers, więc napaść przybrała formę korespondencyi) „nieprzyjemne zostało wrażenie, iż *honory*

---

wszystkich i dla wszystkich, wydawane przez Ludwika Królikowskiego i Jana Skórzewskiego, w numerze 25-go Kwietnia 1841 r.

[1]) W numerze 25-go Kwietnia 1841 r. *Zjednoczenia.*

[2]) *Pszonka,* dwunasty półarkusz, str. 48.

[3]) *Demokrata polski* nr. 23-go Stycznia 1841 r., str. 230—232, t. III, Część IV.

[4]) Ibid.

[5]) Ibid.

téj prelekcyi, tak słusznie Polsce należące się, dostały się Rossyi“ [1]). Piszący wyszedł z prelekcyi „z przykrem uczuciem, zawiedziony w oczekiwaniu“ [2]).

Jak zawsze tak i w tym przypadku prześcignęła inne pisma *Nowa Polska,* któréj oszczerstwom nikt nigdy na emigracyi dorównać nie mógł. W dwóch artykułach zatytułowanych: *P. Adam Mickiewicz professor* [3]), J. B. Ostrowski oskarżał Mickiewicza, że „sfałszował dzieje“ Polski i że „złorzeczył polskim narodowym świętościom,“ chociaż niełatwo odgadnąć, jakie świętości narodowe czcił redaktor *Nowéj Polski* i kończył zapytaniem, czy „jenialny Mickiewicz miał jedynie pieniężne widoki? Chciał-że jenialny professor rozbroić podejrzenia i trwogi morderców naszéj ziemi i wchodzić do katedry przez ich najłaskawsze zezwolenie? Zezwolenie, professor zasłużył“ [4]). Ostrowski dodawał, że „dzisiejszy professor jest wierny swoim moskiewskim wspomnieniom i zobowiązaniom, które, wyniesiony do katedry, daléj rozwija, Moskwie przeznaczywszy posłannictwo prawodawstwa i panowania, Polsce pokojowe rozmowy. P. Mickiewicz czci moskiewskie pomniki. Na kominku jego salonu jaśnieje puhar moskiewski, przy którym i mniemany polski postawić raczono, zapewne dla nauki, że Orzeł Biały ku Orłowi czarnemu jako swojemu zbawicielowi zwracać się powinien“ [5]). J. B. Ostrowski twierdził, że „nigdy Moskwa głośniejszéj nie uzyskała apostazyi“ i proponował, aby *Dziennik Narodowy* nazwał się Dziennikiem narodowym moskiewskim, gdyż „będzie to najodpowiedniejsze słowom i duchowi professora“ [6]).

Dziennik Narodowy zgromił zarazem i *Narodowość* i *Nową Polskę,* gdyż między jednem a drugiem pismem „nie ma

---

[1]) *Demokrata Polski,* 217, 23-go Stycznia.

[2]) Ibid.

[3]) *Nowa Polska,* tom IV, oddział III, półarkusze 35—38 str. 617—620 i 625—627.

[4]) Ibid.

[5]) Ibid.

[6]) Ibid.

przedziału, dwóch redaktorów artykuły wypłynęły z jednego źródła w ich sercach i głowach, całą różnicę stanowi tylko język, mniéj śmiałości, więcéj hipokryzyi i pretensyi pedanckiéj w pierwszym, wyzute z wszelkich względów bluźnierstwo w drugim, powiedziały różnemi słowami toż samo“ [1]). *Dziennik Narodowy* ubolewając nad zaślepieniem umysłów, co w tułactwie „najnikczemniejsze zarzuty, najzuchwalsze obelgi i klątwy“ czyni rzeczą powszednią i obojętną, oburzał się na niebaczną rękę, która przeniosła aż do pism krajowych szmer fałszywy, któryby inaczéj nie przeszedł za obręb dyskussyi emigracyjnych, ostrzegał *Tygodnik Literacki* (poznański), że redakcya otworzyła parę kanalików z emigracyi do swego pisma „zdaje się nie postrzegać po tych nieczystych żyłkach wpływu, jaki męt ją zaleje“.[2]). *Tygodnik Literacki* z napomnień *Dziennika Narodowego* nie skorzystał; wprawdzie już o prelekcyach Mickiewicza nie wspominał, jak gdyby były one zdarzeniem nic nie znaczącem dla publiczności polskiéj. Ale w kilku okolicznościach wyjawił całą niechęć swoję dla Mickiewicza.

Dziennik *Narodowość* cierpko odparł *Dziennikowi Narodowemu*, że „nie miał nic do odwołania, do poprawienia“ [3]); że jeżeli *Courrier Français* nie dał takiego sprawozdania z prelekcyi Mickiewicza, co i on, to „znać tylko, że nie jest Polakiem“ [4]); że to co George Sand i Cousin napisali „było wypływem zaspokojenia ich miłości własnéj: muszą popierać i utrzymywać swego *protégé*“ [5]); a uwagę, że *Tygodnik Literacki* nieszczególnych miał w Paryżu korespondentów, przedstawiał jako donos. Organ stronnictwa monarchicznego *Trzeci Maj*, zachowywał się, wśród téj polemiki, bardzo dyplomatycznie. „Nie mieliśmy dotąd, pisał *Trzeci Maj* w numerze

[1]) *Dziennik Narodowy*, nr. 12, z dnia 19-go Czerwca 1841 r.
[2]) Ibid.
[3]) *Narodowość* z 24-go Czerwca 1841 r., str. 34—36.
[4]) Ibid.
[5]) Ibid.

17-go Kwietnia 1841 r., sposobności udzielenia czytelnikom naszym relacyi z lekcyi literatury słowiańskiéj, mianych w Kolegium Francuzkiem. W artykule ogłoszonym w jednym z numerów naszych można było widzieć, jaką wielką cenę nadajemy urzędowi i missyi Adama Mickiewicza. Może to właśnie było w części przyczyną zatrzymania pochopności naszéj, w mówieniu o jego lekcyach. I dzisiaj nie myślimy bawić się ani krytyką, ani komentarzami. Ale po prostu, o ile nam możność pozwoli, będziemy się starali oddać w skróceniu, główniejsze myśli professora." *Trzeci Maj* przez kilka miesięcy poprzestanie na streszczaniu lekcyi, bez żadnych sądów.

Większość tułactwa mało zwracała uwagi na spory prassy emigracyjnéj i na jéj wyroki, a odcienia stronnictw polskich wcale cudzoziemców nie obchodziły, a że po pochwałach nastały w pismach wychodźtwa nagany, to nie miało żadnego wpływu na wykłady w *Collège de France.* Mickiewicz „na trzeciéj lekcyi, pisał 9-go Stycznia 1841 Stefan Witwicki do Bohdana Zaleskiego, wspominał znów o tobie, cytując parę wyrażeń twoich o poezyi ukraińskiéj. Była na téj lekcyi Niezabitowska, koło mnie siedziała z Adamową. Wczoraj na lekcyi czwartéj mówił o Słowianach pod panowaniem Austryjaków. Sala zawsze bywa pełna, Francuzi bardzo kontenci." W następnym liście z d. 17-go Stycznia Witwicki donosi, że professor na ostatniéj lekcyi mówił o religii Słowian pogańskich i o sposobie osiedlania się, ciekawe rzeczy, ale lekcya dość sucha, sala zawsze pełna, słyszę, że na wielkim świecie paryzkim damy zaczynają o Słowiańszczyznie prawić, na przyszłą lekcyą wybiera się Pani Decazes." 25-go Stycznia Witwicki potwierdza, „że lekcye zawsze się udają, wtorkowa była jedna z najważniejszych; na ostatniéj byłem z młodą i śliczną czarno-brewką, synową Marszałka Maison: bardzo mi to na rękę, bo odwiozła i przywiozła, tylko że bardzo ładna a ja wciąż młody jak student." „Kurs Mickiewicza, pisał J. Koźmian do ks. Kajsiewicza 18-go Lutego 1841, idzie dobrze, zawsze pełno

słuchaczy, i choć Pan Adam nie ma łatwości w wysłowieniu, choć nie zrobił sobie porządnego systematu w wykładzie, nowością przedmiotu i szlachetnością myśli uderza i zajmuje. Było dużo namiętnych krytyk ze strony Polaków, teraz cicho" [1]. Nie na długo ucichło, ale po za pisemkami emigracyjnemi skażonemi stronniczością, nie brakło Adamowi uznania i u swoich. „On podniósł, pisał słuchacz wykładów jego Walery Wielogłowski [2], nasze plemię wśród dumnych ludów Zachodu, które nas znały tylko ze strony siły zwierzęcéj; a biorąc miarę cywilizacyi z brukowanych swoich miast i kupieckiego rozumu, potyrały nami jak zaniedbaną sierotą, lub ludem do niewoli zrodzonym. Mickiewicz otworzył pierwszy skarbiec ducha słowiańskiego przed cudzoziemcami i zadziwił, że pod naszą strzechą takie są bogactwa, jakich Zachód w pałacach nie mieści i że słowo prawdy Bożéj rozwinięte w obyczajach, prawie publicznem i literaturze, bujniéj się u nas rozrosło jak w narodach, na które ręka apostołów wcześniejszy rzuciła zasiew. Nie małe też było zdumienie samochwalczego narodu Francuzów (który swe bogactwa rozumowe ciągle przeliczając, świat by niemal cały ważył się za nie targować), gdy mu mniéj co do liczby, ale wyższe co do wartości przedstawił nasz wieszcz klejnoty. Nie raz więc uczeni francuzcy, obecni prelekcyom Mickiewicza, podziwiali piękność naszéj literatury i wzniosłość uczucia polskiego, jakoby owi szkolni filozofowie, którzy usłyszawszy wielką myśl i zdrowe zdanie z ust prostego człowieka, pytać się zdają; „Zkąd jemu taki rozum: jemu, który „książek nie czytał, ani filozofii się nie uczył?"
— Polacy wszakże, którym więcéj o rychłe odrodzenie się

---

[1] Ks. Paweł Smolikowski. *Historya zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego* w *Przeglądzie Polskim* z Listopada 1892 r.

[2] Walery Wielogłowski, publicysta i wydawca, urodzony na Podgórzu w 1805 r., brał udział w powstaniu jako urzędnik a późniéj jako oficer wyższéj rangi; po długich latach spędzonych na emigracyi, przeniósł się do Krakowa, gdzie założył Księgarnią Katolicką, umarł 11 Lipca 1865 r.

w ciele, jak o cały żywot ducha idzie, zarzucali Mickiewiczowi, iż wszystkich pochwał na Polskę nie wysypał, a Moskali wszystkiemi zarzutami nie obciążył, i po prostu zazdrośni byli téj sprawiedliwości wieszcza. Lecz co wolno żołnierzowi, który widzi tylko przed sobą nieprzyjaciela i rąbie, to nie wolno wieszczowi, który w przyszłość patrząc, dostrzegać może dziwne przeobrażenie wrogów w sojuszników. Żołnierz tępi złe, ale wieszcz wmawia dobre, i podnosząc cnotę, tem samem zniża występek. Żołnierz zabija a wieszcz rozbraja. Żołnierz patrzy na Moskwę jako na łup dla swéj broni, i czyni dobrze; ale wieszcz patrzy jako na lud nieszczęśliwy, i opętanemu w duchu niesie rozwiązanie. Żołnierza polskiego ciężki kadłub Moskala uciska, i dla tego zrzuca go z siebie jakby skałę z piersi. A wieszcz w ten kadłub tchnie ducha wolności, i Moskal ożywiony sam się podniesie i pójdzie swoją ścieżką, nie ciężąc nikomu. — Słowem: Mickiewicz, chociaż doskonały Polak, wszakże jest *wieszczem* a więc ani sam siebie, ani drugich zniżać nie może, lecz stać musi na wysokości duchowego w świecie posłannictwa" [1]).

Posada professora w *Collège de France* pociągała za sobą obowiązki towarzyskie. „Dziś wieczór, pisał Witwicki do Zaleskiego 9-go Stycznia, będę u Adama; przyjmują teraz w Sobotę; w przeszłą Sobotę był tego początek," a 17-go Stycznia dodaje: „Byłem wczoraj na wieczorze u Adamowstwa; dosyć było ludzi. Szczepanowski [2]) grał, Astrea [3]) mądra drapała się, Kołyszko [4]) wywijał wąsami jak wylotami i chrząkał, ja umizgałem się do Pani Platerowéj. Adama widać dosyć to bawiło, dobrze, że się rozerwie." Jeżeli musiał przyjmować u siebie, to też nie mógł oprzeć

[1]) *Emigracya polska w obec Boga i narodu*, str. 143—150 w 8-ce. Wrocław 1848 r.

[2]) „Pan Szczepanowski, sławny gitarzysta, na sobotnich wieczorach u Adama Mickiewicza zachwyca swojem graniem słuchaczy." (*Orędownik* z dnia 28 Marca 1841 r., str. 108.)

[3]) Franciszek Grzymała, były redaktor *Astrei*.

[4]) Adam Kołyszko, poseł z Upity.

się zaproszeniom: „We czwartek, pisał Witwicki 25-go Stycznia, byliśmy z Adamem u Strzeleckiego, on codzień gdzieś jest, wczoraj u Micheleta, onegdaj u d'Agoult, jutro u Sandowéj.“

W Lutym spotkał go zaszczyt prawdziwy. P. Cousin, były minister oświecenia, zdając sprawę w *Revue des Deux-Mondes* [1]) z prac swoich podczas piastowania urzędu, pisał: „Kiedym prosił Izby deputowanych o skromny kredyt 5000 fr. na utworzenie w Kolegium Francuzkiem nowéj katedry poświęconéj językowi i literaturze słowiańskiéj, napotkałem na zarzuty różnego rodzaju. Gdzież są one dzisiaj w obec świetnego i uczonego wykładu P. Mickiewicza? Sądzę, żem oddał podwójną przysługę Francyi i naukom, obdarzając Francyą katedrą słowiańską i Panem Mickiewiczem.“ Daléj opowiada, że miał zamiar utworzyć podobnąż katedrę germańską i dodaje: „Spodziewałem się ująć P. Grima, jakem ujął P. Mickiewicza“ [2]). *Dziennik Narodowy* cieszył się z świadectwa oddanego Mickiewiczowi, dodając: „Publiczność francuzka musiała przyznać wielką skromność wyrazom exministra, mającego pole chlubić się swojem dziełem; bo głos powszechny z daleko żywszym zapałem oddawał już pochwały nowemu professorowi, w salonach wielkiego świata, w rozmowach potocznych wszelkich zgromadzeń, w listach i ustnych oświadczeniach literatów, w słowach współnauczycieli z katedr obracanych do tłumu uczniów, nawykłych szanować ich wyrok“ [3]).

W tym wirze światowym, Mickiewicz zostawał ciągle pod groźbą rozwijającéj się choroby żony: „Adam, pisał 28-go Stycznia 1841 r. Witwicki do Zaleskiego, rozbiedował się znowu na swoję domową biedę, żona mu dokazuje od kilku już dni, strasznie jest biedak z nóg tem powalony,

---

[1]) *Huit mois au ministère de l'instruction publique*, w zeszycie 1-go Lutego 1841 r.

[2]) Wyciąg z artykułu Pana Cousin'a powtórzył *Dziennik Narodowy* w nr. 3 dnia 17-go Kwietnia 1841 r.

[3]) *Dziennik Narodowy* 17-go Kwietnia.

[illegible] może też to
[illegible] dodaje:
[illegible] Adam na swoje
[illegible] dobrze
[illegible] Witwicki donosi
[illegible] Adama był liczny
[illegible] był także
[illegible] Da-
[illegible] Adam
[illegible] Witwicki
[illegible] jak na pierwszej, gdy na
[illegible] pisał, ten kurs
[illegible] na niego, jakby
[illegible] jego twarzy,
[illegible] piękna, wziął
[illegible] co to
[illegible] Na-
[illegible]
[illegible] ale
[illegible] a nic
[illegible] ładnie
i [illegible] o tem powie-
[illegible] się z publi-
[illegible] także, pi-
[illegible] wszystkich oczy były
[illegible] rozmowę
z K[illegible] myślałby kto,
że jaką książkę, jaki rękopism... cygaro, ogląda wokoło czy dobre: z najspokojniejszą miną odchodzi dopiero. Czy słyszałeś o takiej rzeczy?" Zapewne, że publiczność zgorszenia Witwickiego nie podzieliła i że jej było obojętne, czy Mickiewicz przyjmował od Kołyszki książkę, czy cygaro. Natura kobieca nieco Witwickiego, przesadzona troskliwość i ciągłe obawy przypominały usposobienie Odyńca.

Mickiewicz potrzebował całej energii, aby przy ciągłym niepokoju w domu podołać prelekcyom i światowym obo-

wiązkom. Dalecy przyjaciele nie domyślali się, jakie cierpiał katusze. W początku Lutego odezwała się do niego Pani Olivier, dając mu wiadomości o wspólnych znajomych i zapraszając na lato do Lozanny [1]). Adam marzył o wakacyjnym wypoczynku nad Lemanem. Tymczasem ilekroć troska o zdrowie żony ustawała, oddawał się przyjemnościom wieczorów paryzkich, szczególnie muzycznych: „Adam, pisał Witwicki 14-go Lutego, dziś na obiedzie u pani Chlustin, będzie on u Garcii, ale się spóźni i nie miałby czasu jeszcze do mnie wstępować, i nie po drodze. Szkoda trochę, bo wszyscy jéj śpiew niezmiernie chwalą.“ U Pauliny Garcia dawali się słyszeć Lablache, Tamburini, Grisi i Persiani, którzy tak wysoko podnieśli włoską operę w Paryżu.

Zdawało się znowu, że minęła bezpowrotnie choroba Pani Celiny, która donosiła o sobie ciotce Julii Wołowskiéj: „Moja dobra i kochana Julciu, jakże ci mam podziękować za twoję pamięć o nas! Już myślisz o wyprawie dla Misi, ty jedynie tem żyjesz, żeby być użyteczną i żeby każdemu przynieść pociechę. Był to cel całego twego życia a nikt tego tyle nie doświadczył co my, których byłaś niańką i dobrodziejką. My, dzięki Bogu, zupełnie zdrowi jesteśmy i dzieci także. Marynia dobra i pilna w naukach. Władzio teraz zupełnie zdrów, baliśmy się o niego, gdyż jego władze umysłowe są bardzo rozwinięte, jednakże zdaje się, że nam się szczęśliwie wychowa. Helenka ma już siedm ząbków i zaczyna się czołgać, wielka to faworyta Ojca, boję się, żeby mi jéj nie popsuł i tak miałam dość biedy, nim odpsułam Marynię. Teraz koléj na Władzia, który rządzi całym domem i prawdziwie zabawnym jest despotą. Całujemy cię po milion razy, najdroższa Julciu. Adam bardzo cię kocha i zawsze mile wspomina.“

Ale Mickiewicz nie był równie dobréj myśli co do zdrowia żony, i listy do przyjaciół zdradzały stan jego gorączkowy. Donosząc naprzykład Jundziłłowi 26-go Lutego, że „Celina

---

[1]) Dodatek pod numerem VI.

od dwóch tygodni bardzo dobrze ma się“ dodawał, po różnych szczegółach o dzieciach: „Masz tedy, Szanowny Panie, moję gazetę domową a przynajmniéj część najweselszą, bo często bywa u nas ciężki smutek i ilekroć wypadnie mi kurs gotować, kiedy w domu kłopot, wiele cierpię wtenczas na zdrowiu umysłowem i bardzo się starzeję. Przecie kurs jak mogę ciągnę. Z Polonią mam nie mało biedy. Piszą do mnie listy, przychodzą radzić, rektyfikować, oskarżają, żem stronnik Moskwy etc. Nakwaski, który tu bawi, przychodził mnie też objaśniać w niektórych trudnościach historycznych. Już się skończy na tem, że ja gdzieś na prowincyą pociągnę. Tymczasem chciałbym latem Szwajcaryą odwiedzić, jeżeli będziemy zdrowsi i bogatsi. Mam zamiar we dwojgu z Celiną wsiąść w dyliżans i skoczyć do Litwy Lozańskiéj [1]). Emigracya dosyć hucznie bawi się, wieczory i bale teraz prawie co dzień, po wieczorach kłótnia polityczna, nazajutrz i potwarze i kłamstwa. Od tego wszystkiego widać, żem był odwykł w Lozannie, bo mię to dziwnie razi i gniewa“ [2]).

Nie przewidywał Mickiewicz ciężkiéj próby, która mu nie dozwoliła ani „Lozańską Litwę“ odwiedzić ani wybrać się na prowincyą. Szczęściem mógł kurs swój do końca roku szkolnego dociągnąć. Główne pisma emigracyjne zaczęły ogłaszać jego prelekcye. *Trzeci Maj* rozpoczął od lekcyi XXIV, któréj podał streszczenie w numerze 12 Maja 1841 r., *Dziennik Narodowy* zaczął od lekcyi 1-széj w nr. 5-tym 1-go Maja. *Orędownik Naukowy* (Poznański) [3]) od 6-go Czerwca przedrukowywał sprawozdania *Dziennika Narodowego* z prelekcyi Mickiewicza. Przyznawał, że „Mickiewicza prelekcye idą

[1]) Litwa, imię domu kupionego przez Jundzillów w Lozannie.

[2]) Dodatek pod numerem VII.

[3]) Pisma polskie w zaborze rossyjskim nie śmiały czynić najmniejszéj wzmianki o wykładach Mickiewicza i rzadko nawet wymieniały jego nazwisko. Jednak *Tygodnik Petersburski* umieścil w wileńskich literackich doniesieniach księdza Antoniego Maszyńskiego, że

świetnym torem, mimo trudności, które mu stawia język francuzki; poezya myśli, poetyczność zwrotów mowy robi go wielkim mistrzem w oczach samychże Francuzów. Ile razy mówi o literaturze jest wielkim, nieporównanym, jak w swoich utworach poetycznych, ile razy trąci w stronę historyczną, zostawia wiele do życzenia. Jest to wielki improwizator a badacz historyczny, idący za popędem swojego widzimisię... Jako katolik koncentryczny karci wszystko, co trąci ekscentrycznością. Otwarcie kursu słowiańskiego języka i literatury w Paryżu, stolicy świata, jest wielką epoką dla Słowiańszczyzny — powierzenie jéj Mickiewiczowi jest chlubą dla Polski" [1]). W *Orędowniku* przebija to lekceważenie historycznych wiadomości Mickiewicza przez ludzi ceniących nadewszystko suchą, książkową erudycyą. Myśl tego pisma jaśniéj występuje na innem miejscu tegoż samego numeru, gdzie redakcya przyznając, iż „zaprowadzenie katedry języków słowiańskich w stolicy Francyi było dla wszystkich plemion Słowiańskich ze wszech miar nader ważnym, wiekopomnym wynikiem" dodawał, że „nie równie ważniejszem jest odkrycie dwóch katedr dla Słowiańskich języków w Berlinie i na Wrocławskim Uniwersytecie." Widocznie piszący nie schlebiał sobie, aby przyszli professorowie w Berlinie i w Wrocławiu mieli przewyższać Mickiewicza pod względem literatury, ale z góry zastrzegł im pierwszeństwo pod względem historyi. Zdaje się, że już czas rozstrzygnął pytanie, które poglądy na dzieje są głębsze: Adama Mickiewicza czy Wojciecha Cybulskiego.

Wojciech Cybulski nie mógł „wstrzymać się od niektórych uwag" [2]) nad listem P. S. w *Orędowniku*, chociaż

---

piętnastoletni Izraelita Judel Klaczko przełożył na hebrajski język kilka ballad Mickiewicza. (*Trzeci Maj* 9-go Kwietnia 1841 r.)

[1]) Nr. 10 z dnia 7 Marca 1841 r. w korespondencyi z Paryża z dnia 11-go Lutego podpisanéj S.

[2]) *Kilka uwag nad prelekcyami Mickiewicza*, Berlin 18-go Lutego 1841 r., artykuł podpisany W. C. (Wojciech Cybulski) w nr. 142 dnia 4 Kwietnia 1841 r. *Orędownika naukowego*, str. 114—115.

przyznawał, że nie miał „ani krytycznego rozbioru prelekcyi Mickiewicza, ani szczególnego o nich doniesienia“ [1]). W gruncie Cybulski był przekonany i śpieszno mu było podzielić się tem przekonaniem z publicznością, że w owym czasie on jedynie wykładał należycie literaturę polską, ponieważ nie był poetą, dla czego właśnie Mickiewicz musiał nie zupełnie odpowiadać swojemu zadaniu: podobnież rozumują liczni nasi professorowie, którzy też, chwaląc Mickiewicza, rąbią niemiłosiernie wszystko, co w nim przechodzi miarę własnego ich pedantyzmu. „Mickiewicz, pisał Cybulski, zabłyśnie może geniuszem swym, w nowym swym zawodzie jak przechodzący kometa, ale ani on porządku myśli ducha ludzkości tych gwiazd niezagasłych, które w nim rozjaśniła filozofia, zmienić nie potrafi, ani wzniesie się w biegu swym do tego słońca prawdy, które rozumie, że Bóg złożył do serca jego“ [2]). Dziwna to zarozumiałość chcieć określić w jakich granicach gieniusz ma się obracać i jakie skutki działalność jego osiągnie!

Gdy w pismach poznańskich podejrzewano Mickiewicza o chęć zamknięcia historyi w ramach całości poetycznéj „ze wszystkiemi wymagalnościami sztuki“ [3]) tak, że stała by się na przemian to poematem marzenia, to poematem prawdy [4]), przyjaciele jego obawiali się, aby tryb życia, jaki prowadził, nie wyczerpał sił jego i Witwicki radził mu uciec z Paryża, osiąść w okolicach na piękne miesiące a do Paryża przyjeżdżać tylko w dni lekcyi: „Z Adamem, pisał on do Zaleskiego 7-go Marca 1841 r., mało bardzo jesteśmy razem. W tym jednak tygodniu przegawędziliśmy jeden wieczór po dawniejszemu, podałem mu projekt, zdaje się niezły,

---

[1]) *Kilka uwag nad prelekcyami Mickiewicza*, Berlin 18-go Lutego 1841 r., artykuł podpisany W. C. (Wojciech Cybulski), w nr. 142 dnia 4-go Kwietnia 1841 r. *Orędownika naukowego*, str. 114—115.

[2]) Ibid.

[3]) *Orędownik* nr. 10, 7-go Marca 1841 r.

[4]) Ibid.

żeby raczéj osiadł w Saint-Germain a na lekcye przyjeżdżał tylko; wreszcie przez trzy miesiące zimowe, mógłby mieszkać w Paryżu. Byłoby i bez porównania taniéj i zdrowiéj dla niego i dzieci, i nie byłby tak wciąż w tłumie i szumie gawiedzi paryzkiéj i świata paryzkiego."

Mickiewicz nie usłuchał rady Witwickiego i pozostał w stolicy, sumienie zakazywało mu stronić od ludzi, na których działać zamierzał. Nie na to opuścił ciche brzegi Lemanu, aby cofnąć się przed burzliwością Paryża, i chociaż otaczające go żywioły dawały mu się we znaki, uważał sobie za obowiązek dotrzymać placu do końca. Pozwolił sobie jedynie krótkiéj wycieczki do Zaleskiego w Fontainebleau: „Donoszę ci, pisał Witwicki 29-go Marca do Bohdana, że się wybiera do ciebie Adam jutro lub pojutrze, więc czekaj już na niego a potem zaraz tu możesz przyjechać. Adamisko zaczynał trochę chorować, trochę wierszować, ale dał jakoś pokój jednemu i drugiemu i chce parę dni pochodzić w świeżem powietrzu, zwłaszcza że mu zachwaliłem, że już u was lato. Po jutrzejszéj lekcyi, zaczynają się jego wakacye wielkanocne i będą aż do 20-go."

Jeżeli jedni znajdowali, że professor zbyt wiele i zbyt pobłażliwie mówi o Moskalach, drudzy skarżyli się, iż zapomina o Polsce dla Rusi! Listy tych zapamiętałych cenzorów roznosiły żale ich po zakładach, w których tułacze, pozbawieni prawa przebywania w Paryżu a bezczynni, zajmowali się wyłącznie roztrząsaniem działań i zdań szczęśliwców mogących nad Sekwaną i komitetować i prelekcye Mickiewicza ledwie wypowiedziane rozbierać krytycznie. Lucyan Siemieński, zgłaszając się do Bohdana o poparcie Mickiewicza dla wyrobienia sobie żołdu, powtarzał mu wieści krążące wśród emigracyi Strasburskiéj: „Poruczyłem mu twój interes, odpowiedział Bohdan Lucyanowi 3-go Kwietnia, i chociaż nie ma za sobą pleców przy teraźniejszem ministeryum a zwłaszcza spraw wewnętrznych, obiecał przecież dołożyć wszelkich starań... O kursie Mickiewicza dużoby trzeba pisać a nie mam dziś ochoty. Czytałem noty stenografów i ani słówka

o tem, co mi pisałeś i co czytałem sam po emigranckich żurnalach. Wierzaj mi, wszystko to plotki ludzi nierozumiejących rzeczy sobie *nieswojskich*. Mickiewicz jako Litwin nie wierzy nawet w Słowiańszczyznę, ale w samą jednę Polskę, z którą zjednoczyli się ongi jego przesławni Olgierdowiczowie. Ale poradźże Polonii! Dla nich Ruś kijowska, Nestor i Bojan, to Moskiewszczyzna. Ani chcą wierzyć, że tam wcześniéj rozwinęła się poezya samorodna, i t. d. A cóż dopiero mówić im o Czechach i Serbach? Sam to wiesz z własnego doświadczenia. Polityka u nas, przedewszystkiem polityka, i dla ladajakiego *widzimisię* téj lub owéj partyi, trzeba by wciąż poświęcać prawdę. Mickiewicz nienawidzi Moskwy a nadewszystko jéj Caryzmu, jako wieszcz tyle już pisał na nich. Zarzuty, jakie mu czynią politycy nasi, tyczą się po największéj części Rusi polskiéj, któréj nigdy nie umieją czy nie chcą odróżnić od Moskiewskiéj."

Niejeden z tych, którzy ostre nauki dawali Mickiewiczowi grzeszył ciężkiem nieuctwem. Przechwałki innych mocno niecierpliwiły Adama. Opłakiwanie na przykład skonfiskowanych dóbr dawało pochop do wielu śmiesznych przesad. Raz na wieczorze u Wołowskich, gdy każdy z obecnych zaczął wyliczać poniesione przez siebie ofiary, Mickiewicz rzekł do Pani domu: „Zdumiewa mię zawsze, że nie było biednych pomiędzy nami. W emigracyi dopiero poznałem jakimi wszyscy byliśmy bogaczami!" Takie napomnienia obrażały miłość własną, ale płynęły z głębokiego poczucia świętości sprawy narodowéj. Inną razą, słysząc potwierdzenie jakiéjś Jobowéj wieści, zauważał ze smutkiem, że poeta, który powiedział:

I kiedyż mylną była zła nowina!

za ten jeden wiersz zasługiwał przejść do potomności.

Strasznie mu dokuczał widok ziomków kłócących się tylko „o retorykę polityki, o formy przyszłe, nie myśląc, czy się urodzi to dziecko, którego kości mają rozbierać" [1]), i tak

---

[1]) *Korespondencya Adama Mickiewicza*, t. I, str. 110.

samo stanowczo potępiał ciasnotę *Trzeciego Maja* jak jego przeciwnika: *Demokraty Polskiego.* „W sobotę, pisał Witwicki do Zaleskiego 22-go Kwietnia, był u Adama Zamoyski. W kilka tylko osób do późna politykowali. Adamowa srodze go słyszę obracała, wszystko śmiało w oczy wymawiając, sam Adam mniéj gadał, ale był przy tem i słuchał, rozpowiadał mi to Koźmian.“ Miłą rozrywkę po tych swarach tułaczych stanowiły koncerta Chopin'a, który podówczas w całym rozkwicie muzykalnego gieniuszu, zachwycał Paryżanów. „W przeszły poniedziałek, pisał Witwicki do Zaleskiego 2-go Maja, dawał Chopin koncert, który mu się jak najszczęśliwiéj powiódł. Byliśmy z Adamem. Publiczność była jak najświetniejsza, przyjęła Chopina jak nie można lepiéj.“

15-go Kwietnia 1841 r. złożył Mickiewicz w *Mairie* 1-go okręgu urzędowe oświadczenie o swojem osiedleniu się w Paryżu, co było podług owoczesnego prawa pierwszym krokiem ku otrzymaniu naturalizacyi francuzkiéj [1]).

Książki słowiańskie były taką rzadkością w Paryżu, że Mickiewicz musiał kołatać o nie na wszystkie strony. Pani Circourt dostarczyła mu ich trochę, bracia Turgieniew i baron Eckstein zasilali go swemi księgozbiorami. Paweł Muchanow, którego poznał kiedyś w Moskwie [2]), przybywszy

---

[1]) Dodatek pod numerem VIII.

[2]) *Żywot Adama Mickiewicza*, t. I, str. 248. Przechowały się dwa bileciki pisane w Maju 1841 r. do Pawła Muchanowa. Z pierwszego bileciku okazuje się, że professor mało mógł korzystać z pobytu Muchanowa w Paryżu: „Merci, mon cher Monsieur Paul, pour vos contes russes. J'espère que vous n'allez aux bains que pour vous y amuser. Reviendrez-vous à Paris? Vous m'avez trouvé ici tout embêté de mon slave et enterré dans mon cours. Je n'avais pas même le temps de voir mes amis.“ W drugim liście Mickiewicz dziękuje Muchanowowi za trud, który sobie zadał w wyszukiwaniu dla niego książek: „Mille remercîments pour toutes les peines que vous vous êtes données, mon cher Monsieur Paul. Demain matin votre billet sera rendu. Peut-être moi-même me trouverai-je assez de courage pour aller chez M. Tourgieniew. En tous cas, je passerai chez vous avant votre départ.“

do Paryża, zaopatrzył go w niektóre nowsze wydania petersburskie i moskiewskie.

3-go Maja miał Witwicki odczyt na sessyi Towarzystwa literackiego. „Wiesz, pisał do Zaleskiego, że jest tam wzmianka o tobie i o Adamie; trafiło się, że był na sessyi Słowacki, wystaw sobie jak musiał być kontent.“

Tak wrażliwą naturę jak Słowackiego, mogła rozdrażniać najdrobniejsza okoliczność i być może, że ten odczyt przyczynił się także do owych wyzywających wierszy przeciw Mickiewiczowi w *Beniowskim*, którego ukazanie się przypada na ten czas właśnie.

Przed wyjściem jeszcze z druku poematu: *Beniowski*, wielki smutek spotkał Mickiewicza; 21-go Maja rano zgasł Niemcewicz. W szkatułce jego znaleziono sztuki złote amerykańskie z napisem jego ręką: „Dla małych Mickiewicząt, dla Władzia i Helenki na sukienki.“ Adam projektował się wybrać na wakacye do morza. „Z testamentem (Niemcewicza) pisał z Néris 10-go Czerwca Witwicki do Zaleskiego, nie powinnoby już długo się ciągnąć. Dobrzeby także, żeby oddali zaraz Adamowi, żeby z początkiem swoich wakacyi ruszył do morza. Kochane Adamisko pożegnał się ze mną bardzo czule i bardzo był serdeczny, przyszli do mnie przed wyjazdem z Sienkiewiczem. *Beniowskiego* przeczytałem. Jest tam i talent i także coś czysto-waryackiego, próżność prawdziwie pół-waryata.“

Z otwarciem prelekcyi w *Collége de France*, do innych uraz Słowackiego przybyła nowa. Mickiewicz przytaczał w prelekcyach ustępy z utworów Bohdana Zaleskiego, Seweryna Goszczyńskiego, o Słowackim nie wspomniał ani wówczas ani w późniéjszych wykładach [1]). W pierwszych dniach

---

[1]) Dla niektórych krytyków „Mickiewicz rzeczywiście, jako professor literatury słowiańskiéj, uchybił Słowackiemu. Wykładając w 1843 r. o dramacie wymienił jako wzorowe trzy dramata: *Dymitra*, Puszkina, *Obylicza*, Milutynowicza i *Nieboską Komedyą* Zygmunta Krasińskiego, a o Słowackim nie wspomniał ani słówkiem.“ (*Stosunki i wza-*

Czerwca ukazał się *Beniowski*. Pieśń V kończy się apostrofą do Mickiewicza. Wymawiał mu, że gdy się przed nim korzył :

...A tyś już następował z blizka!
I nogą twoją jak na trupie stawał?
Wstałem... jam tylko strach i śmierć udawał.

Mickiewicz w swéj improwizacyi do Słowackiego nic nie udawał. Daléj Słowacki grozi przeciwnikowi, wynosi siebie samego i zawczasu trąbi na swe zwycięztwo pogrobowe :

Znajdziesz mię zawsze przed twojem obliczem,
Mię powalonym, hardym i strasznym...
Nie jestem tobą... ty nie jesteś Żniczem.
Lecz choćbyś Bogiem był... ja jestem żywym!
Gotów wężowym bałwan smagać biczem,
Dopóki świat ten pędzisz biegiem krzywym.
Kocham lud więcéj niż umarłych kości...
Kocham, lecz jestem bez łez, bez litości

Dla zwyciężonych... Taka moja zbroja,
I takie moich myśli czarnoksięstwo:
Choć mi się oprzesz dzisiaj? przyszłość moja!
I moje będzie za grobem zwycięztwo!
Legnie przedemną twych poetów Troja,
Twe Hektorowe jéj nie zbawi męztwo.
Bóg mi obronę przyszłości poruczył:
Zabiję — trupa twego będę włóczył!

A sąd zostawię wiekom... Bądź zdrów, wieszczu!
Tobą się kończy ta pieśń, dawny boże,
Obmyłem twój laur w słów ognistych deszczu,
I pokazałem, że na twojéj korze
Pęknięcie serca znać... a w liści dreszczu
Widać, że ci coś próchno duszy porze...
Bądź zdrów! — A tak się żegnają — nie wrogi,
Lecz dwa na słońcach swych przeciwnych — bogi [1]).

---

jemne sądy Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego, napisał Antoni Mazanowski, Warszawa 1890, str. 35). Dowodzi to, że żadnego poematu Słowackiego za wzorowy nie uznawał. Miałże powodować się grzecznością, chęcią pochlebiania autorom?

[1]) *Pisma Juliusza Słowackiego*, t. I, str. 441—442.

Mickiewicza w tym wierszu nie tyle uderzyła niesprawiedliwość — bo nogą po Słowackim nie deptał, owszem podawał mu rękę, aby go podnieść ku wyższéj sferze — ile szalona duma przyznawająca boskość przeciwnikowi, aby ją i sobie przywłaszczyć. Zaleski pisał do Adama 19-go Czerwca: „Czytałem też tu nieco uważniéj *Beniowskiego*. Nie ma co mówić, wiersze zgrabne, ale duch mdły, pomimo pozornéj ruchliwości. Poeta buja na płytkich bardzo fluktach, i oprócz grubego szkandalu, nie ułowi ani drobnéj perełki, którą godziłoby się zawiesić choćby nawet na pogańskim ołtarzu, lub na szyi jakiéjbądź kochanki. Ja taki niepoczesny a wcale go się nie stracham i spodziewam się, że kiedyś po leciech, zsadzę go z Pegaza. A cóż dopiero ty, nasz Adamie, taki doświadczony i zawołany jeździec! Skoro nastaną wakacye, weźno się w stok do pióra. Panowie młodsi poeci obrali sobie za muzy złość i pychę, my przytulmy się jeszcze bliżéj ku miłości i pokorze, a obaczym kto wygra, kto szczersze i roznościejsze dźwięki wydobędzie dla narodu, któremu wcale dziś nie do śmiechu! *Wojna Bogów!* Głupie cielę, obydwa ze swoim Krasińskim mniemają że o *taką wojnę* chodzi Polszcze. Liczę sobie za dobrą kreskę, żem cię ongi odstręczał od pokusy poetyckiéj *à la Słowacki*. Mnie samego mało nie namówił Gurowski, żebym w taki sposób kontynuował mego *Djabła Borutę*. Ale pomiarkowałem się i spaliłem a wyręczył oto nas obydwóch autor Beniowskiego" [1]).

---

[1]) O tym samym poemacie Zaleski pisał do L. Siemieńskiego 7-go Czerwca: „Poemat Słowackiego pod tytułem: *Beniowski* najlepszy ze wszystkiego co dotąd napisał. Ogromna fantazya, serca ani źdźbła. W nic nie wierzy, nikogo nie miłuje, niczego się nie spodziewa, siebie uważa za *centrum* i świata i Polski i wszystkich rzeczy, które jeno są. Ma się słowem za Boga. Nieznośny pyszałek, zapalczywszy i złośliwszy stokroć niż Bayron. Smaga niemiłosiernie biczem kto mu się nawinie. Zaciął i mnie i Seweryna;*) Mickiewicza ciemięży najstraszliwiéj na śmierć. Wpadł jednak na swój rodzaj i dla tego został od razu

---

*) Goszczyńskiego.

Mickiewicz odpowiedział Bohdanowi 23-go Czerwca: „O poezyi boję się myśleć. Nie masz tedy na ten raz współubiegaczów, prócz Słowackiego. Dobrze i święcie powiedziałeś, że nam trzeba tulić się ku miłości i pokorze. Gdyby i nieboszczyk Byron był między nami, pewnie by nas zbudował pokorą. A te biedne pyszałki, co im się dzieje! Boję się, żeby ich nie spotkał taki los, jakiego doznają dyktatorzy emigranccy, gryzieni troskami władzy najwyższéj, któréj rozkoszy nigdy nie użyli“ [1]).

Nigdy też Słowacki nie użył rozkoszy pociągnienia pod swój sztandar licznych zwolenników. Podczas gdy Mickiewicz otoczony był licznym zastępem przyjaciół i każde słowo jego znajdowało odgłos w całym kraju, nie tylko mało kto poklaskiwał Słowackiemu, ale porywania się jego na Adama zniechęcały nawet jego wielbicieli.

W ostatnich dniach Czerwca, zaczęto się rozjeżdżać na wieś, Mickiewicz pisał 23-go Czerwca do Zaleskiego o kursie w *Collége de France*, że „publiczność rozchodzi się albo ziewa. Romuś Januszkiewicz śpi. Tylko zacny poseł, ach jak się on nazywa? Patrz jak pamięć tracę — o! Karwowski — potakiwa mi czasem a poczciwy Pan Franciszek [2]) zachęca mnie i pociesza i radzi i broni“ [3]). Lekcyą ostatnią odbył 29-go Czerwca. Na kilka dni przed zamknięciem pierwszego kursu, dziennik *Narodowość* znów wystąpił przeciw professorowi, oświadczając, że ostatnie lekcye, gdzie mowa o Stefanie Batorym i o Zygmuncie III-cim, po-

---

znamienitym pisarzem, wątpię czy poetą? Wierszowanie niesłychanie świetne i żwawe. Oktawy jego lepsze niż samego nawet Ariosta. Język giętki, czysty, ale brakuje mu jakiejś woni poetyckiéj, którą daje serce, tego samego co i Ariostowi. Nienawiść jego Muzą a *ja brzydkie*, Bogiem. Gorączkowy stan duszy odźwierciedla się i w obrazach narodowych obyczajów. Pozorna też to narodowość. Gdzie mu do *Soplicy!* Zadziwi może blaskiem, ale nie zniewoli serc na długo!“

[1]) *Korespondencya Adama Mickiewicza*, t. I, str. 234.

[2]) Grzymała.

[3]) *Korespondencya Adama Mickiewicza*, t. I, str. 234.

twierdziły jego mniemanie, iż „predylekcya dla jedynowładztwa, dla Caryzmu (swojskiego) nie pozwala Panu Mickiewiczowi ani pojąć dobrze, ani wytłumaczyć jasno i korzystnie wyobrażeń o narodowości polskiéj“ [1]).

Pisemka polityczne emigracyi nie zawsze dochodziły do kraju, a jednak był on w ciągłem upragnieniu słów swego wieszcza. Wrogi Adamowi *Demokrata Polski* paryzki [2]) zamieścił wiersz nadesłany z kraju „do piewcy“:

W gronie młodzieży piał piewca wsławiony
Czarowne pieśni żałosnemi tony;
Śpiewał całego narodu cierpienia;
Wszystkich słuchaczów serca rozpłomienia
Zemstą, rozpaczą — bo pieśń jego cała
Tylko rozpaczą, zemstą oddychała.

Pieśń już przebrzmiała, młodzież jeszcze słucha,
Brzmi w serc ich głębi, choć milczy dla ucha;
Bicie serc zliczysz, tak cicho do koła,
Spojrz na to koło, zmienione oblicza,
Ściśnione pięści, zachmurzone czoła,
Oczy błyszczą jak płomienie Żnicza.

---

[1]) *Narodowość*, 24-go Czerwca 1841, str. 34–36.

[2]) *Demokrata Polski*, wydawany w Poitiers, rozpoczął swój rok czwarty numerem 31-go Maja (1841 r.) odbitym w tem mieście a prawie jednocześnie ukazał się inny numer pierwszy tegoż samego czwartego roku, wydany 2-go Czerwca (1841 r.) w Paryżu, z zawiadomieniem na czele, że pismo to będzie odtąd wychodzić w Paryżu, dokąd redakcya przeniesioną została. Tym sposobem znalazło się dwóch *Demokratów polskich*, udających z razu, że jeden o drugim nic nie wie. „Dla niewiadomych pisał *Dziennik Narodowy**), obrotu sprężyn w machinie Towarzystwa (demokratycznego), była to ciekawa i zabawna zagadka, który z nich jest samozwańcem. Dziennik Poitierski miał zwykłą firmę swego gerenta Kazimierza Tomkiewicza; dziennik paryzki adresem Teofila Wiśniowskiego, członka i sekretarza Towarzystwa, zdawał się wskazywać urzędową rękojmię.“ Redaktorem odpowiedzialnym *Demokraty Polskiego* paryzkiego był Wojciech Darasz. Oba pisma równie napastowały Mickiewicza.

---

*) W numerze z dnia 27-go Listopada 1841 r., str. 139.

Wtem jeden powstał i rzecze po chwili:
Do serca śpiewasz bracie mój kochany!
Umyślnie wstrząsasz naszemi kajdany,
Byśmy się z czasem do nich nie wdrożyli,
Lecz nie dość poruszać, nie dość łzy wyciskać,
Na toś jest piewca, byś nam wskazał, bracie,
Jaką iść drogą, by wolność odzyskać.
Lecz chcemy pieśni, a wiesz jakiéj pieśni? [1]

I nie czekając na odpowiedź „piewcy“ oznajmiał mu poeta, że żąda pieśni:

Wściekléj jak młodzian kiedy rozjuszony
Z kosą się rzuca na wrogów reduty,
I tak huczącéj jak tron obalony,
I tak radosnéj jak więzień rozkuty [2].

Wszystkie gorące oczekiwania narodu nie powstrzymywały stronniczych napaści na Mickiewicza po pismach emigracyjnych. Dziennik *Zjednoczenie*, jeszcze 8-go Sierpnia, wymawiał Mickiewiczowi: co to (u niego), za wielka miłość ukazów carskich i knuta! [3]) Zapewne, że nowe te obelgi nie zwróciły nawet uwagi Mickiewicza. Niczem są kłucia szpilkowe dla tego, który cierpi prawdziwe męki. Od powrotu z Lozanny, powtarzające się u Pani Celiny objawy chorobliwe, acz słabe i prędko przemijające, zatrważały Mickiewicza; nie pozbawiały go jednak nadziei rychłego wyleczenia; obiecywał sobie, że wycieczka z nią do Szwajcaryi przyspieszy jéj wyzdrowienie, a zarazem odświeży jego umysł znękany pracą i troską. Wtem żona mu zapadła tak ciężko, że po raz pierwszy zwątpił, aby przyszła kiedykolwiek do siebie, zdało mu się, że go ściga *fatum* nieubłagane. W tych tygodniach, które zaliczał do najniebezpieczniejszych prób tak często i ciężko doświadczonego żywota, potrzebował ciągłego wysilenia moralnego, aby nie upaść pod ciosem pozbawiającym go domowego ogniska, rodzinnego szczęścia

---

[1]) *Demokrata Polski* (paryzki), z dnia 12-go Lipca 1841 r.
[2]) Ibid.
[3]) Tom I, 8-go Sierpnia 1841 r.

i ostatnich pociech wygnańca. Wprawdzie doznał był już raz goryczy rozproszenia najdroższych mu istot, ale podtrzymywała go wiara, że osamotnienie jego jest chwilowe, a teraz dochodził do takiego stanu, że widoki zmian pomyślnych uważał za czcze złudzenia i groźną przewidywał przyszłość. Wkrótce nie mógł już sam dać sobie rady, bliżsi przyjaciele przyszli mu w pomoc. Lucyan Stypułkowski i Stefan Zan spędzali u niego noce na podłodze, nie odstępując go i umożliwiając mu dozór nad chorą. Wiele lat późniéj nad trumną żony, opowiadał Adam synowi o tem poświęceniu się w tak strasznych dla niego chwilach.

Wyczerpywały się siły Adama i oddanych mu przyjaciół, a zdaniem doktorów, należało chorą powierzyć ich wyłącznym staraniom. Mickiewicz uległ nakoniec naleganiom, walka ta pochłonęła zasoby jego energii. Poeta miał serce skrwawione wieściami o nieustannych prześladowaniach w kraju, coraz więcéj bolały go spory bezowocne i szamotanie się emigracyi, tęsknił bardziéj niż kiedykolwiek za domowem szczęściem, a osłoda życia stawała mu się trucizną! Trafiały się chwile, w których przyjaciele bali się zostawiać go samego, przychodziła im myśl, że może targnąć się na własne życie, wieści te doszły do wiadomości H. Kajsiewicza w Rzymie. Nie bez pewnéj przesady pisał późniéj do Ignacego Domeyki o tych czasach, że Adam „zrozpaczony obłąkaniem żony chciał się z okna rzucić, gdyby go przyjaciele nie wstrzymali“ [1]). „Złemu wolno, mówił Mickiewicz o podobnych pokusach, puginał przyłożyć do serca człowieka i skórę zadrasnąć, ale człowiek wtedy tylko ginie, gdy broń przyciśnie i sam sobie w piersiach zanurzy“ [2]). Broni Mickiewicz nie przycisnął a chmury zasłaniające mu niebo rozprysły się. Cudem wyrwał się z toni, w któréj zdawało się, że zginie.

---

[1]) List do Ignacego Domeyki z 12-go Grudnia 1883 r.

[2]) Z opowiadania Aleksandra Biergiela starszemu synowi Adama.

III.

Zjawienie się Andrzeja Towiańskiego. Wiara Mickiewicza w jego posłanniotwo. Zaproszenie emigracyi na nabożeństwo w Notre-Dame. Rozpoczęcie drugiego roku wykładów w Kolegium Francuzkiem.

Uzdrowienie żony poety. — Oczekiwanie emigracyi. — Mickiewicz Prezesem wydziału historycznego w Towarzystwie Literackiem. — Pierwsze publiczne świadectwo o sprawie Andrzeja Towiańskiego. — Wiersz do Bohdana Zaleskiego i odpowiedź tegoż. — Wiersz Olizarowskiego i list Mickiewicza do niego. — Polemika pism emigracyjnych. — Nowa zaczepka Juliusza Słowackiego. — Pobyt w Nanterre.

Mickiewicz tracił w chwili największego rozstroju duchowego możność pokrzepienia się w zaciszu domowem. W pracy nad podźwignieniem ojczyzny, komitetowanie i spiski emigracyjne wykazały całą nicość a ćwiczenia pobożne małego kółka całą niedostateczność. Rozpaczliwe wołania Polski nigdzie nie budziły echa: marniały wszelkie roboty rozproszonych jéj synów. Poeta dzielił się z bracią ostatkami nadziei i drżał na myśl, że wkrótce w jego kielichu natchnień nie znajdzie się ani jednéj kropli pociechy. „Ciężką próbą Bożą, mówi o tych czasach Stanisław Falkowski, było dla nas tułactwo nasze! Rzuceni na obcą ziemię, wśród panującego tam odmętu doktryn i namiętności socyalnych i politycznych, nosiliśmy wprawdzie czucie, że powinniśmy poświęcić wszystko nasze dla ratunku Ojczyzny, ale czucie to, wrodzone nam, było bezowocne, bo byliśmy bez drogi i siły do ratowania Ojczyzny. W tem położeniu, pędzeni zapałem patryotycznym a niemający z nikąd podpory moralnéj, łatwo dawaliśmy się porywać obcym dla

nas [illegible] i w końcu [illegible] się [illegible]. Przyję-
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. [illegible] się
na [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible] każdy po swo-
jemu na [illegible] [illegible]. Tak [illegible] się przez lata,
[illegible] się [illegible] [illegible] w [illegible], rezonowa-
[illegible] [illegible] nasz [illegible], [illegible] [illegible] polskie, przyga-
[illegible] w nas [illegible] [illegible] się w [illegible] [illegible] na jedno.
A [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] się, bo wszystko
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] nas [illegible] [illegible] i niemoc,
[illegible] [illegible] i [illegible] [illegible] [illegible] smutniejsza, że
[illegible] [illegible] z nas [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] stan nasz".[1]

W [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible] Mic-
kiewicza [illegible] się [illegible], [illegible] [illegible], że jest mocen
[illegible] [illegible] polskich z [illegible] [illegible]. „31-go
Lipca 1841 [illegible] Towiański był po raz pierwszy u Mic-
kiewicza".[2] „Był to [illegible] [illegible] [illegible] postaci bardziéj
[illegible] [illegible] [illegible] się [illegible] [illegible] kształty. Głowa
[illegible] piękna, pełne [illegible] [illegible] [illegible] włos siwy, krótko
[illegible], [illegible] [illegible]. Z nad wysokiego aksa-
[illegible] kołnierza [illegible] [illegible] czarnéj [illegible] i nad nią
[illegible] [illegible] kołnierzyk. Z pod [illegible] miłe, choć by-
stre spojrzenie szaro-błękitnych oczu".[3]

„Towiański, pisał Walerjan [illegible][4], pierwszy
raz przyszedł do Mickiewicza, kiedy ten odwiózłszy żonę,

[1] [illegible] [illegible] [illegible] emigracyi pol-
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] *Towian-*
[illegible]

[2] [illegible] Towiański [illegible] Mickiewicza
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. Trzymam
[illegible] Towiańskiego [illegible] *Memorandum*.

[3] Z [illegible] [illegible] Kwietnia
[illegible] [illegible] [illegible] Towiańskim.

[4] *Wspomnienia [illegible] Mickiewicza [illegible] Andrzeja Towiań-
skiego* [illegible] [illegible] [illegible] na celu
[illegible] Towiańskiego, [illegible] posłanie li-
[illegible] Mickiewicza [illegible] w czasie
[illegible] Towiańskiego [illegible] pism tego osta-

tylko co był wrócił do mieszkania ze ściśniętą utrapieniem duszą, w stanie blizkim rozpaczy i zwątpienia“ [1]). „W głębokim smutku, mówił Adam, dałem był rozkaz służącéj nikogo nie wpuszczać. Ktoś zadzwonił. Służąca zaczęła tłumaczyć, że nie przyjmuje. Gość na to: — Oznajmcie waszemu Panu, że przybywam z Polski i mam obowiązek do spełnienia. — Usłyszawszy to, wyszedłem do sieni i gościa wprowadziłem do mego pokoju. Obawiałem się, aby nie przychodził prawić mi o jakich spiskach. Tyle już nasłuchałem się podobnych projektów. Zasmuciłem się na myśl cierpień, które każda taka próba sprowadza na kraj [2]). Po zarekomendowaniu się i przypomnieniu, że przed dwudziestu laty spotkał się ze mną, Towiański rzekł mi, że przynosi dobrą nowinę. Spostrzegłszy, że słucham go z roztargnie-

---

tniego uwalnia nas od potrzeby roztrząsania a tem bardziéj wykładania jego nauki. W trzechtomowem wydaniu pism jego zaledwie się znajdzie parę pobieżnych wzmianek o Mickiewiczu.

[1]) Chełchowski doniósł o tym wypadku Domeyce 9-go Października 1841 r. Relacye Rettla, Scovazzego i Melegarego, chociaż różnią się w drobnych szczegółach, zgadzają się w ogóle i uzupełniają. Czerpiemy ze wszystkich tych źródeł. Opowiadania choćby najwiarogodniejsze gdy skreślone w wiele lat po wypadku ulegają krytyczniejszemu rozbiorowi, niż rozmowy tegoż samego dnia spisane i upoważniają do wyboru w każdym z nich ustępów najbardziéj noszących cechę prawdy. Według Chełchowskiego, Mickiewicz zaraz pojechał po żonę. List Adama: Kochana moja Celino, staraj się, aby w twojéj duszy był taki spokój jak jest teraz w mojéj (*Korespondencya*, t. I, str. 192) datowany jest z 8-go Augusta bez wymienienia roku. Pani Celina zaniemogła w Listopadzie 1838 r., wyzdrowiała w Marcu 1839 r., wybrała się z mężem do Lozanny w Czerwcu 1839 r., Sierpień 1840 r. przepędziła w Szwajcaryi, stanęła w Paryżu w Październiku 1840 r. Ale nawet gdyby Adam był pojechał po nią w parę dni po podpisaniu pierwszego aktu Sprawy przez niego, Goreckiego i Sobańskiego, to 9-go lub 10-go Sierpnia, bilet do żony zdradzałby i wzruszenie jego i nadzieje. Pozostaje tylko przypuszczać, że przez roztargnienie Mickiewicz mylnie słówko datował z Augusta.

[2]) Ustęp ten znajduje się w trzech relacyach Rettla, Melegarego i Scovazzego.

niem, dodał: Duch twój uwięziony gdzieindziéj. — Ja na to: Nie wiecie może o moich biedach domowych, i mu je opowiedziałem. Towiański zapytał, jak żona moja z domu: Szymanowska. — Czy z rodziny hrabiów tego nazwiska? — Nie. — Oświadczył mi, że zna potęgę ducha objawioną przez Pana naszego i że żonę moję uzdrowi: odpowiedziałem mu, że wierzę w miłosierdzie Boże. Kazał mi ostrzedz moich przyjaciół, że ją zdrową zobaczą, zabrać ją do siebie i dodał: Wojsko by stanęło pomiędzy nami, to je rozproszę. — Ton jego mię uderzył i uwierzyłem w jego słowo“ [1]). „Straszną przepędziłem noc! Była to walka Jakuba. Zaufałem nakoniec w potęgę miłosierdzia Pańskiego“ [2]). „Poszedłem zawiadomić kilka osób. Stary doktor, Polak, wątpiąc czy jestem przy zdrowych zmysłach, wziął mię za rękę i nieznacznie zaczął mi puls macać, co spostrzegłszy, rozśmiałem się. Pojechałem po żonę, Dyrektor sądził, że chcę żonę odebrać, dla tego że nie rad jestem z jego zakładu i chcę ją w innym umieścić. Wynikła ztąd ciekawa i pocieszna scena. Ostatecznie powiedział mi: Zresztą jestto twoja żona, możesz nią rozporządzać jak ci się podoba“ [3]). „Zabrałem ją. W salonie zebrało się kilka osób, nie te, które uwiadomiłem, ale przypadkowo nadeszłych. Między temi czterema czy pięciu osobami znajdował się Izydor Sobański. Pani Celina miała twarz jak z gipsu, wzrok osłupiały, była w paroksyzmie choroby. Towiański zbliżył się do niéj, wziął ją za ręce, szepnął parę słów tak cicho, żem ich nie usłyszał. Pani Celina padła na kolana a wstawszy zaczęła ściskać męża i dzieci. Wzruszenie obecnych było nadzwyczajne“ [4]).

---

[1]) Relacya Leonarda Rettla spisana przez Władysława Mickiewicza 27-go Września 1877 r. w Paryżu.

[2]) Relacya J. Scovazzego spisana w Rzymie 8 Sierpnia 1871.

[3]) Relacya Melegarego spisana w Rzymie przez Armanda Levy 29-go Listopada 1877 r. Wszystkie relacye tych trzech przyjaciół Mickiewicza podają dosłownie te szczegóły, które Adam udzielał swoim bliższym.

[4]) Relacya J. Scovazzego.

„Odzyskanéj przytomności nigdy już nie straciła“ [1]. „Sama pani Celina, w kilka lat późniéj, ustnie poleciła wspólnéj znajoméj zdarzenie to szczegółowo siostrze powtórzyć. „Pani S. opowie ci, pisała pani Celina do Heleny Malewskiéj, co słyszała odemnie o mojem uzdrowieniu, przyjmij to do duszy, moja Heleno, gdyż to są rzeczy wielkie i święte, o których bez bojaźni Bożéj mówić nawet nie wolno“ [2].

W przekonaniu Mickiewicza, przywrócenie mu domowego szczęścia było zapowiedzią blizkiego oswobodzenia Ojczyzny. Wiary swojéj w obietnice Towiańskiego nie gruntował jedynie na uzdrowieniu żony. Po wieloletniem oczekiwaniu i przepowiadaniu męża, który Polsce zbawienie przyniesie a ludzkość popchnie na nowe tory, zdało mu się, że go widzi przed sobą. Wszyscy krytycy, którzy przypisują małéj przyczynie każdy wielki przewrót polityczny i każdą ważną rewolucyą psychiczną powtarzają za Odyńcem [3], jakoby To-

---

[1] Relacya Melegarego. Mickiewicz pisał 23-go Marca 1842 do Skrzyneckiego: »Jeszcze żona moja była w domu chorych a już na słowo Andrzeja (który jéj nie widział był) ogłosiłem krewnym, że będzie zdrowa. Wziąłem ją wbrew zdaniu lekarzy, niewzruszony ich zaklęciami, bo zaręczali, że ją trzeba będzie zaraz z użyciem gwałtu napowrót zamknąć. Wziąłem żonę w zupełnem pomięszaniu, w kanikułę, w gorąco i w czasie burzy. Tego dnia odzyskała przytomność, jest zdrowa i coraz pewniejsza zdrowia na przyszłość. Uzdrowieniu mojéj żony towarzyszyły okoliczności cudowne. Opisywać je byłoby długo«. (*Korespondencya*, t. I, str. 249).

[2] List pod datą 12-go Lipca 1845.

[3] Odyniec przypisuje powodzenie Towiańskiego przy pierwszem widzeniu się jego z Adamem szczegółom, które mu o poecie udzielił, obcując z Panem Andrzejem dwie zimy w latach 1835 i 1836 w Dreznie, z niemałą korzyścią, pod względem zwłaszcza psychicznéj analizy fenomenów wewnętrznego życia. Przypuszczenie to opierał na poleceniu danem Fr. Szemiothowi przez Adama, aby powiedział Franciszkowi Malewskiemu, że nie sama tylko przepowiednia uzdrowienia żony obudziła w nim ufność w wyższe posłannictwo Andrzeja,« ale, jak się sam wyrażał, przedewszystkiem to, że prosty litewski szlachcic, który mnie nigdy nie znał i nie widział, wysiadłszy wprost z kałamaszki, przychodzi i powiada mi takie rzeczy o mnie sa-

wiański zawdzięczał wpływ swój na Mickiewicza gadatliwości powierników poety. Oni to niby powtórzyli Panu Andrzejowi młodociane zwierzenia Adama, który słysząc je sobie przytoczone znienacka, zapomniał, że je kiedyś sam był odsłonił i wyobraził sobie, że niebo je objawiło tajemniczemu przybyszowi. Pan Andrzej owładnął duszą Mickiewicza nie przez zgrabne i szarlatańskie wyzyskiwanie arcy-problematycznych konfidencyi Odyńca. Zjawisko prostego człowieka, który doszedłszy wewnętrzną pracą nad sobą do tych samych wyników moralnych co Adam obeznany z całym ruchem umysłowym swojego wieku, upewniał, że położy koniec panowaniu złego na ziemi, tak odpowiadało medytacyom i modłom wieszcza, iż uwierzył, że stanowcza godzina wybiła i że Bóg zlitował się nad Polską.

Towiański chętnie wyjawiał pobudki wyjazdu swego z kraju i określał swe posłannictwo. Mała różnica zachodziła w opowiadaniach jego temu lub owemu, można więc z rozmowy spisanéj w parę lat późniéj pod żywem wrażeniem słów jego, przez Aleksandra Chodźkę powziąć dokładne wyobrażenie, jak siebie i posłannictwo swoje Mickiewiczowi przedstawił. „W Litwie żyć po dawnemu nie mogłem,

---

nym, o których Bóg tylko jeden i ja wiedzieć mogłem.« (List Ant. Edwarda Odyńca do L. Siemieńskiego, w dziele: *Religijność i mistyka w życiu i poezyach Adama Mickiewicza*, str. 149). Wiadomo z słów Adama, (List W. Chełchowskiego do I. Domeyki), że spotkał się był z Towiańskim w Wilnie i pamiętał go. Nie błahe okoliczności życiowe, ale duchowe tajemnice, których Mickiewicz nie odsłonił żadnemu powiernikowi, przeniknął Towiański. P. Czesław Pieniążek opowiedział zjawienie się Towiańskiego i uzdrowienie Pani Celiny w taki sposób, jak Dumas obrabia w powieściach swoich historyą francuzką. (*Sprawa Boża* w odcinku *Czasu* Nr. 73 do 79 w Marcu i Kwietniu 1889 r.) P. Pieniążek przytacza dyalogi, w których nie tylko występują przyjaciele Adama ale i córeczka poety udział bierze, jak w powieściach Dumasa ciągną się rozmowy poufne Ludwika XIV z kochankami i ze służbą. Ale trzeba przyznać, że Dumas lepiéj obeznany z historyą francuzką, niż Pieniążek z »Sprawą Bożą« i daleko zgrabniéj wywiązuje się z roli bajarza.

musiałem wyjechać. Bóg mię powołał, abym dał wam ojczyznę zewnętrzną i ojczyznę wewnetrzną. Dzisiejsza epoka jest epoka łaski. Bóg domaga się, aby wykazać na jaw to, co każdy tu (kładąc obie ręce na piersi) nosi w sobie. Na tem cała praca, od tego ostateczny tryumf nasz zależy. Emigracyi polskiéj Bóg kazał nauczyć Francyą, jakim sposobem ma być Francyą. Widziałem w emigracyi wielu najzacniejszych wewnątrz ludzi, lecz zewnątrz, to jest w postępowaniu nikczemnych i małych, bo nie mają odwagi być szczerze czem są istotnie. Bóg domaga się ofiary ducha. W zupełności takiéj ofiary leży tajemnica i wielkość czynu Chrystusa. On pierwszy wyniósł sztandar pański, to jest objawił zewnętrznie całą swoję potęgę wewnętrzną. Po takim przykładzie, po wyrobie wieków, dziś to łatwiéj. Polska powołana do tego czynu. U nas, w kraju, tak nazwanym klassom wyższym, fałszywe formy wzbraniają wyzwolić się jéj duchowi. W kmiotkach to naszych złożone skarby duchowéj potęgi, ale ucisk moskiewski niepozwala duchowi wykazać się. U chłopów więc Bóg nie upomni się, ale u nas, tułaczy polskich. Jeden duch wyzwolony otwiera wyjście innym, a garstce podobnych wyzwoleńców miliony bagnetów nie oprą się. Tak więc przez królestwo niebieskie, u nas utwierdzone, zyskamy ojczyznę ziemską, zyskamy Polskę i ułatwim drogę Francyi, uczennicy naszéj. Wypadki bardzo blizkie, Bóg się upomniał. Trzy tylko są wielkie, to jest powołane dziś narody: Słowiańszczyzna, Francya i Izrael" [1]). Podniesienie się pewnéj liczby powołanych do wskazanych im wyżyn, miało stać się hasłem olbrzymiego przewrotu na świecie, tryumfu cnot przechowanych acz uśpionych w duszy ludowéj i których przebudzenie położy kres rządom obłudy dotychczasowych możnowładców i ich służalców. Polsce było przeznaczone przodkować ludzkości w tym egzodzie już nie jednego narodu, lecz wszystkich plemion cierpiących od wieków. Na pytanie dla czego jemu odkryta została tajemnica

---

[1]) Rozmowy spisane w Brukselli 26-go Kwietnia 1843 r.

przyszłych losów Polski, Towiański odpowiedział: „Wiem, że się nie jeden oburza: jak można, aby szlachcic jak ja, nic nie znaczący, przyjechał tu z Litwy i stał się sprawcą tak wielkiego dzieła. W lesie jest mały robaczek przeznaczony do wielkich rzeczy. Bóg dotychczas nic przez robaczków nie poczynał. Aleź czy Bóg uczynić tego nie może, gdy uczynić zechce? Rzucony łachman podejmuję z błota ulicy, obwijam nim ramię, uderzam mieczem i potęga ramienia Pańskiego przepuszczona przez łachman zwycięża. Cóż i potęga ramienia pańskiego przepuszczona przez osobę wybrańca, ktokolwiek on jest, zwycięży“ [1]).

Wieści o tych zapowiedziach Towiańskiego szybko obiegły całą emigracyą, o uzdrowieniu Pani Celiny szeroko rozprawiano nawet w kołach francuzkich. Znakomitości naukowe paryzkie orzekły, że samo wstrząśnienie wywołane intonacyą głosu i wyrazem twarzy, może uleczyć chorego [2]). Tłumaczenie poważniejsze niż płytkie domysły pewnych psychologów polskich, iż przyboczny doktor Towiańskiego najprzód uleczył chorą, którą on późniéj publicznie uzdrowił! [3]) W ży-

---

[1]) Rozmowa spisana przez Aleksandra Chodźkę w Brukselli 26-go Kwietnia 1843 r.

[2]) Il n'est pas sans exemple, pisał Alfons Esquiros, que devant la tranquillité d'un visage bienveillant, une raison agitée se calme. La femme d'un célèbre poëte exilé se débattait dans un établissement d'alienés, au milieu des transports du délire. M. se présente pour la conduire chez un compatriote que de certains Polonais entourent d'une foi superstitieuse; en vain cherche-t-on à détourner le poëte de son projet; il enlève sa femme égarée dans une voiture et la conduit à son ami. Soit influence du changement de lieux, soit toute autre cause physiologique, dont les crédules transforment trop tôt les effets en miracles, la femme en présence du thaumaturge se tranquillise et reprend avec sa douceur ordinaire, l'exercice de sa raison». (*Revue de Paris* t. 25 str. 34, 1844 r.) Esquiros ustep ten opuścił, zebrawszy artykuły swoje w dziele: *Paris ou les sciences, les institutions et les moeurs au XIX siecle. 1847 r.*

[3]) Przychylamy się, pisał ksiądz Feliks Rożański, do tych, którzy utrzymują, że to uleczenie po przesilonéj już chorobie zawdzięczać należy Panu Guttowi, lekarzowi z profesyi i szwagrowi

ciu wielkich ludzi spotykają się fakta nadzwyczajne, drażniące tych, którzy każdą wyjątkową osobistość radziby zamknąć w ramy własnéj moralnéj ciasnoty i zaprzeczają wszystkiemu, czegoby dokazać sami nie mogli, a geniusza pytają, czy jest czem innem jak oni? Możnaby do tego rodzaju ciekawców zastosować przypowieść Mickiewicza o iskrze dopytującéj u słońca, czy jest istotnie ogniem nieśmiertelnym, czy tylko iskrą jéj podobną [1]). Wolno więc pominąć dalsze wnioski i pomysły i ograniczyć się do prostéj opowieści faktu.

W pierwszych tygodniach, emigracya oczekiwała pism mających ją obeznać z nową nauką. Scierające się zdania nie były jeszcze przybrały téj cechy zaciętości, która późniéj zmusiła Adama do usunięcia się od robót towarzystw polskich w Paryżu.

4-go Sierpnia został Mickiewicz obrany Prezesem wydziału historycznego w Towarzystwie Literackiem i jego to niezawodnie pióra jest sprawozdanie z czynności tego wydziału w 1841 r. Pod świeżem wrażeniem zgonu Niemcewicza podnosił jego zasługi: „Wydział historyczny począł

Pana Andrzeja . (*Andrzej Towiański, jego cele polityczne i socyalna religia*, w Poznaniu 1882 r., I t., w 8ce str. 25). Dzieło Rożańskiego należy do téj saméj kategoryi co płody Gurowskiego, Golembiowskiego i J. B. Ostrowskiego. Gutt opuścił wprawdzie Antoszwincie 22-go Lipca 1841 r. (*Memorandum* str. 27), ale stanął w Paryżu dopiero w drugiéj połowie Stycznia 1842 r. Z mistrzem Andrzejem widuje się, pisał Mickiewicz do Bohdana Zaleskiego 27-go Stycznia 1842 r. Przybył tu jego przyjaciel a mój dawny znajomy doktor Gutt . (Dodatek pod numerem IX). Przyjazd Gutta nieuszedł uszczypliwéj uwagi dzienników emigracyjnych. (Otrzymujemy wiadomość, pisał *Demokrata polski* 21-go Lipca 1842 r., że na poparcie bałamuctw Towiańskiego przybył do Paryża nowy prorok, Gutt, aptekarz z Wilna. Wkrótce zapewne dowiemy się o szczegółach nowego mistyfikatora. (Str. 152, rok czwarty, kwartał trzeci). Satyryczne pismo: *Plotkarz* donosił w Nr. 1-szym, że do Paryża przybył Gut — ma też wkrótce przybyć Schlecht. Są to adjutanci Towiańskiego, z których pierwszy ma przy nim sprawować funkcyą anioła, drugi djabła. (str. 2).

[1]) *Literatura Słowiańska*, t. IV, str. 119.

się z myśli ś. p. Juliana Ursyna Niemcewicza, i kilka lat przeżył jego duchem. Wiadomo rodakom, jaką Niemcewicz miłością kochał przeszłość Ojczyzny naszéj. On pierwszy jéj dzieje pieśniami rozgłaszał i próbował je na scenie uwidomić; on, po upadku kraju, natchnął Towarzystwu Warszawskiemu Przyjaciół Nauk myśl spisywania historyi polskiéj i sam najlepsze na owe czasy dzieło historyczne wypracował. On pierwszy objechał z kolei wszystkie strony dawnéj Polski, w celu wyszukiwania jéj zabytków; zbierał pierwszy pamiątki do dziejów. Znaczną ich część ogłosił, a znaczniejszą, gotową do druku zostawił w rękopismach. Wierny téj miłości swojéj rodzinnéj i na tułactwie zaszczepiał ją między rodakami, aby rosła i w przyszłych pokoleniach. Stał na czele Wydziału jako wzór, przewodniczył jego pracom; wynajdował dlań środki za granicą, gdzie liczył wielu znakomitych przyjaciół, a wiązał nas z krajem całą osnową swoich obszernych z nim stosunków“ [1]).

Gdyby kto inny zredagował to sprawozdanie, nie byłby omieszkał podnieść zasług nowego Prezesa; nikt, oprócz samego Adama, nie byłby z taką skromnością mówił o zastępstwie Niemcewicza: „Po zgonie Niemcewicza, członkowie Wydziału uczuliśmy powinność dzieło jego zachować, dzieło dobre i pożyteczne; bo, zajętym całą myślą o przyszłości narodu, nie godzi się nam zapomnieć o przeszłości, która nas z teraźniejszością łączy. A jeśli w krótkim, da Bóg, pobycie na tułactwie nie podobna będzie nam czerpnąć we wszystkich źródłach, które na obcéj ziemi, pomocnicze do dziejów naszych napotykamy, starajmy się przynajmniéj wykryć je i naznaczyć dla przyszłych swobodniejszych pracowników. Ale uczuliśmy razem całą trudność naszego sierocego położenia. Współkoledzy nasi powoływani na zastępstwo Niemcewicza, długo wzbraniali się przyjąć ten zaszczyt.

---

[1]) *Wydział historyczny w roku* 1841. Na str. 3 tegoż sprawozdania w składzie Rady wymieniony jest „Adam Mickiewicz, Prezes od 4-go Sierpnia“.

Ktokolwiek zajmie po nim krzesło z tytułem Prezesa, już on nie będzie duszą i myślą Towarzystwa, tylko jednym z jego członków, my zaś wszyscy, już nie pomocnikami tylko Prezesa, wykonawcami natchnień jego, ale współpracownikami, współtwórcami Wydziału być musimy. Odtąd Wydział o tyle żyć i wzrastać będzie, o ile każdy z nas przyniesie doń talentu Niemcewicza, gorliwości i działalności Niemcewicza. Obyśmy, biorąc po nim dziedzictwem dzieło jego ulubione, mogli posieść w sercach rodaków część zaufania publicznego, które wiecie jak ten mąż wysłużył, które nam ostatnią wolą zapisał, które pozyskiwać i zachować rozkazał" [1]).

Niemcewicz zostawił był swoje papiery Towarzystwu Literackiemu. Towarzystwo zamierzało powierzyć jednemu z swych członków skreślenie jego żywota i zapewne, że gdyby nie okoliczności, które Mickiewicza zniewoliły do zaniechania robót czysto literackich, byłby się podjął pracy, któréj w wiele lat później dokonał książę Adam Czartoryski. Na samo przypuszczenie, że Mickiewicz podejmie się może obowiązku spłacenia pamięci Niemcewicza tego długu wdzięczności narodowéj, J. B. Ostrowski trysnął jadem, twierdząc, że cześć oddana nieboszczykowi, przypomina „Senat Rzymski, który budował ołtarze brzuchowi Popei" [2]), że Niemcewicz „jako człowiek polityczny był raczéj szkodliwy" [3]), i że „gorliwie, namiętnie i śmiało popierał Caryzm moskiewski" [4]). Ostrowski dodawał: „Komuż polecono opisać zasługi Niemcewicza? Panu Adamowi Mickiewiczowi, który kierunek Słowianami przyznał Moskwie, który społeczności moskiewskiéj dał panowanie i prawodawstwo, który Cara nazwał Ojcem ludów, to jest Ojcem Polski!" [5]) *Tygodnik Literacki* w tym samym duchu odezwał się: „Adam Mickiewicz ma być uproszony do skreślenia żywota Niemce-

---

[1]) *Wydział historyczny w roku* 1841.
[2]) *Nowa Polska*, t. IV, oddział 4, pół arkusz 41.
[3]) Ibid.
[4]) Ibid.
[5]) Ibid.

wicza. Nie rokuję sobie wiele z téj pracy, będzie to raczéj mowa przechwalna niż opis życia, bo czyż podobna pisać inaczéj, gdy piszący przedsiębierze rzecz na prożbę i dla dogodzenia przyjaciołom zmarłego“ [1]).

Wraz z Mickiewiczem, poeta Antoni Górecki i Izydor Sobański podzielili pierwsi wiarę Adama w Towiańskiego. Im trzem odczytał on pismo noszące datę 7-go Sierpnia, gdzie oznajmiał, że „Słowianin w ucisku do Pana garnący się wysłużył skarb Łaski“, że „Pan kładzie kres niedoli ludów słowiańskich“ i że tułacze powołani są utworzyć „świętą Rotę pod przewodnictwem Jezusa Chrystusa, poświęcającą się zbliżającéj się Sprawie ludów“ [2]).

Towiański głosił, że nadchodzi chwila wyzwolenia ludów, dzięki nowemu wybuchowi ducha chrześciańskiego. Założyciele wielkich zakonów katolickich zjawiali się wśród najsmutniejszego upadku, rozpalali stygnącą wiarę i świętością swoją zmuszali kościół do uznania ich posłannictwa. Sama zapowiedź, że odnowienie religijne przyniesie Polsce zbawienie nieosiągnięte dotąd na drodze politycznéj, zgadzało się z przekonaniem Mickiewicza, który na zarazę duchową grasującą po całym świecie nie widział innego środka, jak przeistoczenie moralne narodów. Towiański nawoływał ich do pokuty, zapowiadał, że się poprawią: rozgrzeszone będą, a pęta ich skruszą się za lada dotknięciem.

Dusza Mickiewicza przepełniona była radością. Pisał na wszystkie strony do Zaleskiego, nie wiedząc gdzie się obraca [3]), również do Stefana Witwickiego, który z Clermont-Ferrand pisał 11-go Sierpnia do Bohdana: „Oto od-

---

[1]) W korespondencyi z Paryża podpisanéj W. w n. 35 z d. 30-go Sierpnia 1841 r. *Tygodnik* dał zabawny dowód swojéj przenikliwości krytycznéj, ogłaszając, że wyszedł z pod prassy poemat: *Noc Letnia*, słabe naśladownictwo stylu Krasińskiego, bez myśli». (Nr. 5-go Kwietnia 1841 r.)

[2]) *Współudział Adama Mickiewicza w sprawie Andrzeja Towiańskiego*, t. I, str. 2, w 8-ce. Paryż 1877 r.

[3]) *Korespondencya Adama Mickiewicza*, t. I, str. 236.

bieram w tym momencie list od Adama, w którym wzywa mię do prędkiego powrotu dla *jakichś*, ale nie pisał jakich, bardzo ważnych powodów, potem o tobie co następuje: — Pisz do Bohdana, bo nie wiem gdzie on, że Adam woła, aby on śpieszył do Paryża z Józefem dla ważnych rzeczy. Napisz im w mojem imieniu, że niedola kończy się. — Co to jest, nie wiem i nie rozumiem. Śpieszcie. Ja jeszcze nie zaraz wracam, chyba że Adam, którego się zaraz zapytam, napisze, żeby wszystko rzuciwszy, jechać."

Dowiedziawszy się o miejscu pobytu Bohdana, Mickiewicz, donosząc mu 15-go Sierpnia, że u niego w domu kwiaty i wiosna, odezwał się ostatni raz wierszem:

Słowiczku mój! a leć a piej!
Na pożegnanie piej.
Wylanym łzom, spełnionym snom,
Skończonéj piosnce twéj! [1]

Zaleski też wierszem odpowiedział:

Adamie ach! po wieszczych snach,
Promienny mruga brzask!
Toż w dłoni dłoń o! wespół doń
Podzwonim słońcu łask [2].

Ale, gdy Adam gorączkowo się spodziewał, że wnet rozproszą się ciemności świata, uniesienia Bohdana były wyłącznie poetyckie.

Inny poeta, z demokratycznego obozu, kusił się też odpowiedzieć na wiersz Mickiewicza:

Słowiczku mój! ach! gdzież głos twój,
Co dzwonił w pośród nas;
Co dotąd grzmi, czaruje, brzmi
Przez polski, litewski las [3].

---

[1] *Korespondencya Adama Mickiewicza*, t. I, str. 236. Wiersz ten podał *Dziennik Narodowy* w numerze 11-go Września.

[2] Dodatek pod numerem X.

[3] Wiersz podpisany: H. K., Wersal, 17-go Września.

Anonim ten zaklinał Mickiewicza, aby nie nucił na nutę złych ludzi. Wiersz ten umieścił dziennik *Demokrata Polski* [1]), który zaczął już był gromić poetę i nie przestanie okazywać mu najzaciętszéj niechęci.

W owym czasie, młody poeta Tomasz Olizarowski uległ był zwątpieniu i rozpaczy:

> Nie zdołając żyć z ludźmi po ludzku — obłudnie,
> Wybrałem lżejsze piekło — i żyłem odludnie.
> Zwałem się pół żyjącym: lecz kto moje męki,
> Ich summę kiedyś weźmie do mierzącéj ręki,
> Powie, żem pokutował za tysiączne życie.

Prelekcye Mickiewicza tak skutecznie mu pomogły wybrnąć ze stanu największego udręczenia, że mu zaśpiewał hymn dziękczynny:

> Blask twego gieniuszu przeszedł po mych piórach,
> Wybił ze snu me skrzydła, wdzięczność głos ten budzi.
> Wiem tylko, że twą sprawą do lotu gotowy,
> Nim polecę, nim powiem do świata: bądź zdrowy!
> Tobie o wielki wieszczu! tę podziękę śpiewam:
> Błogosław! Niechaj drogę twym śladem odbywam. [2])

Wiersz Olizarowskiego jest szczerem wyznaniem zbawiennego wpływu, który Mickiewicz wywarł na niemal całą ówczesną plejadę poetów polskich. Odpowiedź Adama świadczy, jakie echo każde rzewne słowo obudzało w jego duszy:

„Paryż 30-go Augusta.

„Kochany bracie, Poezyą twoję oblałem łzami bratniemi. O gieniuszu moim nie pisz i nie chwal go. Cóż to są gieniusze? pokutnicy, którzy przetrwali, jeśli nie *tysiączne życie*,

---

[1]) Część I. Poitiers 3-go Listopada 1841, t. IV, str. 96.

[2]) Dodatek pod numerem XI. Wiersz Olizarowskiego wyszedł podpisany: O. i bez wskazówki, że do Mickiewicza, w *Dzienniku Narodowym*, dopiero w numerze 4-go Września.

ak ty mówisz, to przynajmniéj *wielokrotne* życie. I dla tego ylko jestem dotąd twoim *starszym*. Często dawniéj myślałem › tobie i chciałem porozumieć się z tobą. Dawne twoje ›oezye *stracone*, nie byłeś sam sobą. Nie byłeś przeznaczony ›pisy robić i historyczne poemata naśladować. W twym Łoкietku, słyszałem kilkadziesiąt tylko wierszy, dumań i roznyślań, w których widziałem *twego ducha*. W satyrach lękа:em się, żebyś nie poszedł torem Persiusza i Juwenalisa. Dziwnie do nich byłeś podobny i z usposobienia duszy i ze ;tylu. Ale to przeszłość. W poezyi ostatniéj, stanąłeś na punkcie, zkąd idzie droga. Stójże mocno w Panu. Na nikogo się nie oglądaj, nikogo nie naśladuj. Pana pytaj, serce oczyszczaj i ducha twego słuchaj. Mamy wielką potrzebę poetów nowych. Wielkie wypadki zbliżają się. Możeś o nich : wieści zasłyszał. Wieść to prawdziwa. Bóg nas bierze w opiekę i sprawę naszę. Ujrzysz wkrótce tego *znaki*. Pocieszsz się, bracie. Nędza nasza kończy się. Jako starszy brat radzę ci, i *z urzędu* każę ci cieszyć się. Braci pocieszaj pokrzepiaj, a żeś i sam był niegdyś twardy i niewierny, ch twardością i niewiarą nie gorsz się. Wzbudzaj w sobie miłość ku Panu i bliźnim. Chrystusa uczcij, Matkę Jego wzywaj. Pan ciebie pokrzepi.

Twój kochający ciebie brat

A d a m M i c k i e w i c z."

Gdy młody poeta wypowiadał przed światem wdzięczność swoję dla Mickiewicza i odbierał od niego tak gorącą zachętę i serdeczne rady, Słowacki dąsał się po dawnemu na Adama, gotował nowe drwinki przeciw niemu i posyłał parodyą z jego wierszy do jednego z czasopism Poznańskich. [1]) Słowacki w *Krytyce krytyków i literatury* występował skromnie jako Szekspir „obleczony w ciało Słowiańskie" i wykładał

[1]) *Orędownik* artykułu wysłanego mu przez J. Słowackiego 22-go Września 1841 r. nie umieścił, utwór ten wydał z rękopismu Dr. Bolesław Erzepki dopiero w 1891 r. w Poznaniu.

swoję teoryą pisarską. Według Mickiewicza, poeta powinien wierszami porywać ludzkość ku wyżynom, służyć jéj darem Bożym w tym celu jemu udzielonym. Według Słowackiego, można „bez żadnéj idei“ pisać. „Rzecz stworzoną, mówił Słowacki, nazywam pomysłem... Z pomysłu wynikają naturalnie figury i charaktery — charaktery znów oddziaływają na pomysł... Jest zaś jakieś monotonne usposobienie duszy, które to wszystko harmonizuje i jedną barwą oblewa“ [1]. Poetyka Słowackiego wydaje się nam bardzo nieokreśloną. Ale po tem nowem targnięciu się na Mickiewicza, pycha Słowackiego zacznie słabnąć; wyrzekając się stopniowo swych dotychczasowych mrzonek, szukać on będzie prawdy na drodze wskazanéj Olizarowskiemu przez Mickiewicza, czując coraz jaśniéj fałsz dawnych swoich uprzedzeń i postępując do końca życia w odmiennym kierunku.

Działanie na emigracyą nie wiele zostawiało Mickiewiczowi chwil dla przyjaciół szwajcarskich. Nie zrażali się oni jego milczeniem i w Sierpniu Pani Olivier doniosła mu znów o sobie i wspólnych ich Lozańskich znajomych, którzy szczerze cieszyli się z jego powodzenia w Paryżu [2]. Mickiewicz cały był oddany radości czerpania nowéj nauki z ust Pana Andrzeja. Na wychodźtwie, ciekawość przeważała nad innemi uczuciami: nikt stanowczo nic orzec nie mógł o nauce jeszcze nie obwieszczonéj. Wprawdzie, nie czekając długo, dziennik *Demokrata Polski* (paryzki) już 27-go Sierpnia zapytywał się „na cóż dla téj ufności w świętość przyszłéj Polski cudami mielibyśmy łamać przyrodne prawa? Polsko i za cóż twoje zmartwychwstanie miałoby być cudem!“ *Demokrata Polski* dodawał, że dla tych zapamiętałych apostołów dwie tylko widział drogi dla usprawiedliwienia: „albo szczęśliwe spełnienie proroctw i przepowiedni, co niestety od nich nie zależy, albo sprawdzenie już dziś rzucanego podejrzenia,

[1] *Krytyka krytyki i literatury*, str. 16 w 8-ce.
[2] Dodatek pod numerem XII.

jakoby nieszczęśliwem dotknięci byli obłąkaniem, czegobyśmy z serca nigdy żałować nie przestali" [1]).

Księża polscy zaraz okazali wielką trwogę. Towiański zapowiadał, że zbliżają się ważne wypadki, że emigranci pierwsi są powołani, ale że „do pewnego czasu to ma być tajemnicą" [2]). Ksiądz Aleksander Jełowicki, który bawił w Biarritz, natychmiast zażądał listem pod datą 3-go Września objaśnień od Mickiewicza. Mickiewicz, potwierdzając mu rzecz samą, oświadczył, że dla wielu powodów obszerniéj pisać o niczem nie może [3]). Jełowicki musiał więc odłożyć do powrotu swego do Paryża rozwiązanie niepokojącéj go zagadki. Kajsiewicz zaś i Semenenko znajdowali się w Rzymie.

Mickiewicz, który w Lozannie nic nie potrafił zaoszczędzić, w Wrześniu dopiero mógł oddać Jundziłłowi część summy mu pożyczonéj na wyjazd. „Bardzo mi przykro, pisał do Jundziłła 6-go Września, że tak późno uiszczam się z dawnego długu i to w połowie tylko. Przesyłam Panu teraz 250 franków bez czegoś, za parę miesięcy resztę wyexpedyuję. Za procent masz tylko kłopot odbierania, ale wiem, że mi to wybaczysz." Tłumacząc mu powody tego opóźnienia, opowiadał mu wypadek, o którym Jundziłł już zapewne dowiedział się z upiększeniem i dodatkami, jakie kursowały między Polonią: „Przetrwałem wiele miesięcy w wielkim smutku. Żona moja ciągle cierpiąca, nakoniec musiała schronić się w domu chorych i tam kilka tygodni źle z nią było. Człowiek jeden pobożny kazał mi ją odebrać i uzdrowił ją *modlitwą i radą*. Od kilku tygodni cudownie przyszła do siebie i charakter jéj ciągle zmienia się na lepsze. Wystawże, Szanowny Panie, szczęście moje teraźniejsze po

---

[1]) Dziennik *Demokrata Polski*, t. IV, część I, numer z dnia 27-go Sierpnia 1841, str. 70—71.

[2]) *Współudział Adama Mickiewicza w sprawie Andrzeja Towiańskiego*, t. I, str. 7.

[3]) Ibid.

tylu biedach, których ogrom mnie tylko i Bogu wiadomy. Możeś już słyszał o tem uzdrowieniu Celiny, bo się to rozeszło po emigracyi razem z nowinami i proroctwami o Polsce. Ten człowiek, który chorą uzdrowił, dał mnie i kilku wybranym od siebie Polakom, dowody swego posłannictwa i obwieścił nam przyszłość szczęśliwą i blizką naszego narodu. Przypuszczeni do jego tajemnic, uwierzyliśmy i mieliśmy za obowiązek drugich pocieszyć. Łatwo zgadniesz, jaki ztąd rumor. Wielu myślało z razu, żem dostał pomięszania ze smutku, ale jakże inni ludzie znani z rozsądku i światła mogli razem ze mną zwaryować, ludzie, z którymi ja mało miałem stosunków? Emigracya różnie to tłumaczy a my w pokorze serca z wielką pociechą wyglądamy wypadków, obojętni na głosy ludzi i na ich wiarę lub niewiarę, lubo radzibyśmy, żeby wszyscy podzielali naszę radość. Znając twoje, Szanowny Panie, uczucia religijne, wiem, że jakkolwiek przyjmiesz tę nowinę, nie weźmiesz nas za maniaków ani się zgorszysz." Adam kończył list szczegółami o rodzinie: „Mieliśmy w tych dniach miły listek od Panny Heleny [1]), za który wszyscy z domu dziękujemy. Jéj córka chrzestna faworyta Papy, dobrze ma się, ale rozwija się leniwo, jeszcze ledwie pełza po ziemi i nic nie gada, ale ma oczy rozumne. Władziabyście nie poznali, taki rosły, gruby i tęgi. Misia pojechała z jedną swoją krewną [2]) do wód morskich. Przed wyjazdem dyktowała mi listek do Antosi [3]), szkoda, że to epistolarne arcy-dzieło gdzieś przepadło, możeby dziatki wasze zabawiło. My mieszkamy teraz w Nanterre pod Paryżem, ale ja codzień prawie bywam w Paryżu.

Przyjm, Szanowny Panie, wyrazy szczerego mego szacunku dla waszego domu.

Adam Mickiewicz."

[1]) Jundziłłówny.
[2]) Pani z Wołowskich Fauchet.
[3]) Jundziłłówny.

Towiański zamieszkał w Nanterre, w dali od gwaru migracyjnego. Wioska ta, na drodze do Saint-Germain, żży na płaszczyźnie; mniéj uczęszczana latem przez Paryanów od innych okolic dla braku lasów i rzeki, więc tańsza, dpowiadała potrzebie uczniów Towiańskiego odosobnienia ę i zgłębienia duchowych przedmiotów, podanych przez listrza. Starszą swą córkę powierzył był Adam Pani aucher, ponieważ doktorowie zapisali dziecku kąpiele morkie. Nanterre pozostanie przez lat kilka głównem miejscem ɔornem przyszłego Koła. Pierwsi Chrześcianie nie bardziéj ardzili mądrością świata pogańskiego jak Towiańiści (tak :h przezwała emigracya) rozumem tułaczy nie podzielających :h nadziei. Błogie nadzieje odrywały więcéj jeszcze od zwyzajnego trybu życia ludzi już i tak będących w wyjątkowem ołożeniu tułaczem. Nadzwyczajne natężenie ducha ku naróceniu braci, długie medytacye nad pismami Mistrza, niana stosunków, bo zrywały się nieraz dawne stosunki nawiązywały się nowe z współwyznawcami, wszystko to iało postać nowo powstającego Zakonu. Apostolstwo wylucza praktyczność życia. W przeddzień *exodu* (jak mniemali czniowie Towiańskiego) któż mógł myśleć o rzeczach poszednich życia? Mickiewicz więcéj może od innych żył ciągłem uniesieniu i ostatnim groszem dzielił się z braćmi, poświęcony całkiem *Sprawie,* nie baczył nawet na wychoanie własnych dzieci, które były poniekąd zostawione saıym sobie. Dla małego synka nie miało to wielkiéj niedoodności, córeczka starsza nieco cierpiała czasem z powodu raku towarzystwa z rówienniczkami a może bardziéj jeszcze powodu prac zadawanych przez *Siostry* więcéj dbałe o zahowanie prostoty dziewczęciu niż o jego ogładę, lub nawet 'ykształcenie naukowe. Pani Celina nie zawsze śmiała sprzeiwiać się przesadom w tym względzie posuniętym do dziactwa. Adam nie miał czasu wchodzić w te szczegóły. ak więc po latach pieszczot nastały czasy pokuty dla dzieci dama: stroje dziecinne, zabawki, rozrywki, wszystko to odległo surowéj krytyce *Braci,* którzy usiłując, aby każda

rzecz odbywała się *w duchu i prawdzie*, byli podobni w tem do pierwszych Chrześcian, karcących zbytki młodych patrycyuszów rzymskich.

Tymczasem zachowanie się emigracyi w obec uczniów Towiańskiego pobudzało tych ostatnich do najwyższéj energii, aby znieść tę nawałnicę drwin i oszczerstw, a nie wątpili, że nie długo wszystkim się oczy otworzą, że, byleby sami nie upadli na duchu, to innych nawrócą, że lada dzień ukorzą się ich przeciwnicy. Chodziło tylko o to, żeby wypadki nie zaskoczyły ich, zanim się wyćwiczą duchowo.

Pisma emigracyjne były przepełnione gniewami, podejrzeniem i wszelkiego rodzaju domysłami względem Towianizmu. *Demokrata Polski*, w Poitiers, idąc w ślady nadsekwańskiego *Demokraty Polskiego*, wystąpił przeciw „plotkom paryzkim“ [1]). Napadał na swoich współzawodników paryzkich, za to, że „sami wpływowi“ [2]) z obozu demokratycznego, „pozwalają plotkom wpływ tak stanowczy wywierać“ [3]). Dziennik kończył zapewnieniem, że, „przyszli zapaśnicy Cara nie przerażają się dwoma dość pospolitymi ludźmi i niepodobną do prawdy baśnią“ [4]), ale narzekanie na brak energii i oddziaływania przeciw nowemu prądowi, zdradzało pewną obawę.

Na te zelżywe artykuły odpowiedział wierszem Ksawery Godebski:

W staréj Francuzów katedrze stanął wieszcz natchniony,
Śród braci swoich wygnanych natłoku:
Bystrą myślą rozerwał przyszłości osłony
I duch proroczy zabłysnął mu w oku.

Jął więc rzeszę nauczać, jak Bóg dobrotliwy
Ku naszéj Polsce miłosierdzie skłania
I opatrzne wznawiając Chrystusowe dziwy,
Dzień już naznaczył blizki zmartwychwstania.

---

[1]) *Demokrata Polski*, Poitierski, z dnia 20-go Września 1841 r.
[2]) Ibid.
[3]) Ibid.
[4]) Ibid.

Rzesza zbłąkana myśli nieufnych gonitwą,
Głową potrząsa i oczy wytrzeszcza...
Biada ci święta ziemio, biada tobie Litwo,
Kiedy już swego nie rozumiesz wieszcza. [1])

Wiersz ten Godebski ofiarował Mickiewiczowi „na pamiątkę, jako wyraz serdecznéj czci dla niego.“ Widać z tego wiersza, jak i po za obrębem uczniów Towiańskiego, szczerze oburzano się na potwarze pojawiające się w pismach emigracyjnych. Szczupłe grono wychodźców, głębiéj odczuwających niedolę swoję, witało w Towiańskim jutrzenkę zbawienia. Stan moralny emigrantów, którzy poszli za Towiańskim wiernie maluje Feliks Wrotnowski w liście nieco późniéj pisanym do Ignacego Domeyki: „Polityka, retory, króle, ministry, dyplomaty nasze, draźniły boleść mojego serca i umysłu ciągle stroskanego wielką niedolą, którą każdy ich krok zdawał się krzywdzić i przedłużać. Z kraju przychodziły coraz rzadsze wieści, ale te, co je zły wiatr przyniósł, były tylko żałobne, okropne. Pokolenie starsze szybko zapadało w ziemię, z niem pamięć o nas. Rówieśnicy, znajomi, przyjaciele jeden po drugim musieli wypłacić zaległy dług męczeństwa. Od czasu do czasu ręka wroga przesiewała ich na sito, aż wszyscy zatoczyli się w głąb Rossyi, chyba który był próżną plewą, ten zatrzymał się na miejscu, w śmieciach. Nowa generacya podrosła, zazieleniała jak obca, nieznajoma roślina; z trwogą przychodziło patrzeć jak zakwitnie, jaki owoc wyda, bo niektóre gałązki wojażerskiemi dyliżansami przywiezione na zachód, najczęściéj kiepską czyniły wróżbę. Nie było już nam ani do kogo się zgłaszać, ani od kogo odbierać domowe nowiny. Cały obraz życia krajowego tak się przemienił, tak pobladł i poplamił, że wspomnienia nasze musiały stać się czemś tylko tradycyjnem, zagrobowem, niepodobnem do odzyskania kiedyś w rzeczy-

---

[1]) Wiersz datowany z Wersalu 28-go Września 1841 r. (*Korespondencya Adama Mickiewicza*, wyd. 1872 r., str. 202).

wistości. Cóż ci miałem gadać o hreczkosiejach? Powiozłeś z sobą *Pana Tadeusza*, posłałem ci *Pamiątki Soplicy*, tam mogłeś oglądać te Elizejskie cienie. Boleśnie rażony przez wszystko co mię otaczało, oderwany od wszystkiego co łączyło przeszłość z nadzieją, począłem już niemal tracić samą nadzieję. Zamknąłem się w sobie na Paryzkiem poddaszu, zbrzydziłem bezduszne nauki, obmierziłem próżną literaturę, kląłem ją jak najsmutniejsze rzemiosło, z którego musiałem dobywać chleb powszedni, stokroć zazdrościłem nie tylko tobie, ale tym kopaczom, co pod twemi rozkazami grzebią się w minach.“ Po tym smętnym szkicu tęsknoty tułaczéj w owéj chwili, Wrotnowski intonuje radosne hosannah! „W oczach naszych świat zły a pyszny przewraca się do góry nogami. Błogo temu, kto nie zamiłował niesprawiedliwości, kto pierwéj już poznał, że mądrość ludzka głupstwem jest, kto tęsknił za prawdą, łaknął i pragnął dobra.“

Niecierpliwiła się emigracya i nie można było daléj nie oznajmić jéj publicznie tego, co dotąd udzielało się prywatnie ludziom dobréj woli. Postanowiono akt ten spełnić w kościele i to w katedrze paryzkiéj. Mickiewicz zaprosił 25-go Września emigracyą na nabożeństwo mające się odbyć 27-go w kościele Arcykatedralnym Notre-Dame de Paris „w intencyi podziękowania za łaski zlane przez Pana“ [1]). „Choć msza była cicha, pisał jeden z obecnych, Jan Koźmian, grano ciągle na organach, mówią, że przed mszą śpiewano *Veni Creator*. W ciągu mszy Mickiewicz i Towiański komunikowali“ [2]). Po mszy, Andrzéj Towiański przemówił ze stóp ołtarza, oznajmiając, że dotąd Bóg pozwolił ludziom rządzić, że w téj chwili panowanie Chrystusa już się zaczęło i to rzekłszy, „upadł na ziemię czołem“ [3]). „My, pisze Jan Ko-

---

[1]) *Współudział Adama Mickiewicza w sprawie Andrzeja Towiańskiego*, t. I, str. 7.

[2]) *Pamiętnik Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza*, rocznik piąty, str. 260, r. 1891.

[3]) *Współudział Adama Mickiewicza w sprawie Andrzeja Towiańskiego*, t. I, str. 10. List Chelchowskiego do Domeyki.

źmian o sobie i o Witwickim, nie sądziliśmy, aby nam wolno było słuchać i wyszliśmy“ [1]). Polacy zebrani w liczbie około 200 byli głęboko wzruszeni. Waleryan Chełchowski [2]) donosił Ignacemu Domeyce, że na znak wiary sprzedał swoje meble i przeniósł się do oberży, „aby być mniéj zależnym i przykutym do miejsca“ [3]). Chełchowski się szczególniéj tem powodował, że znał Mickiewicza „jako praktyczną głowę i dobrze obejmującą rzeczy i nie łatwą do oszukania“ [4]). „Rzecz dziwna, pisał Eustachy Januszkiewicz, że gdy tu w świątyni nie wolno jest człowiekowi świeckiemu zabierać głosu, nikt tego Towiańskiemu nie wzbronił i kiedy szwajcar kościelny doniósł proboszczowi, że Towiański głos zabiera, ten odpowiedział: „Niech mówi! człowiek co w téj chwili przyjmował ciało i krew Pańskie nic złego powiedzieć nie może“ [5]). „Wielu, podług Chodźki, dla tego tylko uwierzyło, że Mickiewicz uwierzył“ [6]).

---

[1]) *Pamiętnik Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza,* rocznik piąty, str. 260. Cezary Plater samą bytność Koźmiana na mszy téj zganił.

[2]) Waleryan Chełchowski, podoficer 13-go pułku ułanów, urodzony 27-go Grudnia 1811 r. w Chożowie, w powiecie Borysowskim, został urzędnikiem w ministeryum spraw wewnętrznych w Paryżu, umarł 30-go Maja 1872 r. Chełchowski był blizkim przyjacielem Ignacego Domeyki, który opuszczając Europę, darował mu kilka kartek pierwszego rękopismu *Pana Tadeusza,* autografy te po śmierci Chełchowskiego, ofiarowane zostały Bibliotece polskiéj w Paryżu. Mickiewicz pisał 8-go Sierpnia 1841 r. do Chełchowskiego: „Szanowny Panie, przyjdź do mnie z łaski swojéj dziewiątego o godzinie dziesiątéj, jeśli spotkasz Laskowicza, przyprowadź, mam pomówić o ważnych rzeczach. Jeślibyś o téj godzinie nie mógł, napisz kiedy będziesz.“ Ale Chełchowski kilka ledwo dni należał do grona uczniów Pana Andrzeja i już 18-go Sierpnia 1841 r. Mickiewicz użalał się na niego: „Życzę ci, pisał, więcéj wiary w moc Chrystusa, Jego matki i naszych Patronów.“

[3]) *Współudział Adama Mickiewicza w sprawie Andrzeja Towiańskiego,* t. I, str. 9.

[4]) Ibid.

[5]) Ibid., t. II, str. 166.

[6]) Z Notatki własnoręcznéj Aleksandra Chodźki.

Antoni Gorecki pierwszy odstąpił Andrzeja Towiańskiego, tłumacząc, że gdyby głos z góry słowa Mistrza dyktował, toby jego pisma nie ulegały poprawkom. Dowodzenie to nie przekonało Mickiewicza, może dla tego, że wiedział z własnego doświadczenia, iż myśl natchniona wymaga wysiłku i pracy zanim się przyoblecze w kształt odpowiedni.

Emigranci mieszkający w Paryżu biegali do Mickiewicza i starali się widzieć z Towiańskim, ale licznym wychodźcom rozproszonym po Anglii i po Belgii trudniéj było wyrobić sobie opinią o zdarzeniu tak wyjątkowem. Większość pomiędzy nimi poszła ostatecznie za zdaniem pism tego stronnictwa, do którego należeli. Nieliczne pisma emigracyjne wychodzące po za granicami Francyi, nie oszczędzały Towiańskiego na wiarę korespondentów swoich. Dziennik *Orzeł Biały*, wychodzący w Brukselli, umieścił artykuł pod tytułem: *Mistyfikacya. Orzeł Biały* ubolewał nad dolą emigrantów, którzy, uwierzywszy w Towiańskiego, posprzedawali meble, poopuszczali miejsca i zarobki. „Znowu tedy, pisał ów dziennik, ubytek i ruina w emigracyi“ [1]). Według *Orła Białego*, Mickiewicz żalił się Dwernickiemu, „że niema jeszcze dość siły, aby w niego swego ducha wiary przelał“ [2]), jeździł do Wersalu do Centralizacyi i do Wojewody Ostrowskiego [3]). W późniejszym numerze, *Orzeł Biały* oświadczył, że „wszelki prorok, choćby i Pan Mickiewicz, otoczony całą czeredą podproroków, choćby z najlepszemi imionami, jest zgrają nędznéj lub podejrzanéj intrygi“ [4]) a zanim dowie się, czy natchnionym prorokom ma przyznać „palmę niesławy z zaprzedania się, lub też uważać ich jedynie za upadłych na umyśle“ [5]), wzywał rodaków „do ostrożności, do oświecenia chorowitéj

---

[1]) *Orzeł Biały, pismo wyłącznie poświęcone wyjarzmiającéj się Polsce*, Nr. 45 z dnia 25-go Września 1841.

[2]) Ibid.

[3]) Ibid.

[4]) Ibid., nr. 47, 20-go Października 1841.

[5]) Ibid.

części tułactwa, by na lep ponętnego powrotu do ojczyzny, nie biegła ślepo i bez zastanowienia się" [1]).

Niestety, ton głównych organów emigracyi polskiéj w Paryżu nie bardzo różnił się od Brukselskiego dziennika. Nabożeństwo w Notre-Dame wywołało nowy artykuł *Demokraty Polskiego*, paryzkiego. „Nakazują nam, pisał *Demokrata*, opuścić ręce i oczekiwać cudu Jakież to nowe ukartowane podejście? Nam nie potrzeba objawienia, ale czynów" [2]). Dziennik twierdził, że w kościele „słuchający nie mogli zataić sprawiedliwego oburzenia za to, że ich wspólnikami śmieszności uczynić chciano. Następowały już interpelacye, kościół stałby się miejscem sejmiku, gdyby P. Towiański nie zapowiedział, iż broszura objaśniająca wkrótce wyjdzie z druku. Czekamy!" [3])

W *Dzienniku Narodowym* Feliks Wrotnowski stanął w obronie Towiańskiego; zaczynał od ponurego obrazu stanu, do którego doszło było wychodźtwo: „Po dziesięciu latach wzajemnego ścierania się i wewnętrznéj pracy, stronnictwa nasze przywiodły już opinie swoje do stanu teoryi, puściły je na próbę praktyczną i zdawały się tylko wytężać resztę sił, aby bądź cobądź otrzymać z nich owoce. W téj usilności ostatecznéj, więcéj może było rezygnacyi i uporu, niżeli zapału i nadziei... Z różnych ścieżek ludzkiéj mądrości i pychy, zwrót powszechny do Boga ukazywał się w ostatku najistotniejszym, koniecznym krokiem polityki naszéj. W takiem usposobieniu umysłów, albo raczéj w stanie rzeczy naginającym je do takiego usposobienia, zastał nas posłannik ze słowem pociechy" [4]). Daléj Wrotnowski, opowiedziawszy nabożeństwo w Notre-Dame i streściwszy przemówienie Pana

[1]) *Orzeł Biały, pismo wyłącznie poświęcone wyjarzmiającej się Polsce*, nr. 47, 20-go Października 1841.

[2]) *Demokrata Polski*, Część II, Paryż dnia 30-go Września 1841 r., str. 91—92.

[3]) Ibid.

[4]) *Dziennik Narodowy*, 9-go Października 1841 r.

Andrzeja, kładł, jak Januszkiewicz w wyżéj przytoczonym ustępie nacisk na to, że gdy we Francyi, według miejscowych zwyczajów i przepisów, oprócz kaznodziejów lub kapłanów z obowiązku przemawiających, nikomu nie wolno w kościołach zabierać głosu, Towiański przemówił bez żadnéj przeszkody, „duchowieństwo katedralne owszem okazało mu największą uprzejmość i przychylność dla tak niezwykłego mówcy“ [1]. Inne pisma nie wiedziały jeszcze do jakiéj kategoryi zaliczyć Towiańskiego, czy do ajentów Mikołaja, czy do ajentów Czartoryskiego. Z powodu ceremonii kościelnéj *Demokrata Polski* w Poitiers, ogłaszał Towiańskiego za ajenta partyi royalistów katolików, chcącéj oderwać emigracyą „od stanowczego działania“ [2]. Według korespondenta tego dziennika, Towiański stanął w Notre-Dame obrócony do Mickiewicza, Goreckiego i Sobańskiego, były redakcye: *Trzeciego Maja*, *Dziennika Narodowego i Narodowości*, z Jenerałów przyszli: Mycielski i Sierawski, z posłów Karwowski i Sołtyk. Januszkiewicz „dostał w podziale zatrudnienie w zakrystyi“ [3], zapewne, że poszedł prosić, w imieniu Towiańskiego o pozwolenie przemówienia, Ropelewski zachęcał gestami do szybkiego wejścia do kościoła, „wysadzał z powozów przybywające damy, jenerałów i posłów polskich“ [4]. Ten sam dziennik „jako najtrafniejsze źródło proroczéj tajemnicy i najwłaściwsze pojęcie *łask zlanych*, czy zlać się jeszcze mających przez Pana, za które Mickiewicz ze swoją świtą już zawczasu tak pokornie, tak pobożnie dziękuje“ [5], przytaczał doniesienie z *Morning Chronicle* o przyjęciu króla pruskiego w Warszawie. *Morning Chronicle* nadmieniał o zmianie w usposobieniach Mikołaja, dodając: „Była spodziewaną ważna broszura professora Mickiewicza dotycząca téj rzeczy, lecz

---

[1] *Dziennik Narodowy*, 9-go Października 1841 r.
[2] *Demokrata Polski*, w Poitiers nr. 17-go Października 1841 r.
[3] Ibid.
[4] Ibid.
[5] Ibid.

została nagle wstrzymaną" [1]). Nowiny owe z Warszawy dostarczał angielskim pismom zapewne J. B. Ostrowski, który w Londynie krzątał się po redakcyach, i, pod pozorem wiadomości w kraju, udzielał im własnéj fabrykacyi oszczerstwa. Przyłączył się do tego chóru *Tygodnik Literacki*, Poznański. Korespondent paryzki tego pisma, w liście pod datą 2-go Października, opowiadał po swojemu uzdrowienie Pani Celiny i wystąpienie Towiańskiego w Notre-Dame, dodając: „Wszystko to widziałem i słyszałem, nie po pijanemu, nie we śnie, ale naczczo i na jawie. Taki zapewne był Mahomet" [2]). Chociaż go porównywał do Mahometa, korespondent donosił o nim, że robiono „na niego i bardzo złe polityczne domysły" [3]).

Mickiewicz był już ostrzelany z gwarem pism emigracyjnych, krzyki ich o tyle tylko go zasępiały, iż wyjawiały jak twarda będzie z nimi walka, ale tuszył sobie, że i ich opór przełamie. Ubolewania jego nad rozstrojem emigracyi dziwnie sobie tłumaczyli niektórzy jego moskiewscy przyjaciele. Pogodin w 1841 r. zszedł się z Mickiewiczem. „Jak już wiemy, pisze jego biograf Barsukow, Pogodin widział się w Paryżu z Mickiewiczem i opisał spotkanie swoje w dzienniku podróży. Cenzor jednak „Moskwitianina" [4]), professor N. I. Krylof poradził Pogodinowi po przyjacielsku wykreślić ten ustęp. „Myślę, Szanowny Michale Piotrowiczu, pisał on, że tobie mówić o Mickiewiczu, jako prawosławnemu rossyjskiemu professorowi, nie jest bezpiecznie. Bóg wie, co sobie pomyślą. Może być, że znaliście się cały dzień przedtem a może i dłużéj; objaśniasz bardzo przychylnie powody jego odszczepieństwa i t. p. Ale czy ty wiesz jak Cesarz rozdrażniony przeciw niemu i Lelewelowi??? Zaprawdę to straszne, zastanów się. Co za zły duch wiedzie cię do Pa-

---

1) *Demokrata Polski*, w Poitiers nr. 17-go Października 1841 r.

2) *Tygodnik Literacki*, numer 45 z dnia 4-go Listopada 1841 r., str. 375.

3) Ibid.

4) *Dziennika* wydawanego przez Pogodina.

ryża pomiędzy zaciekłych Polaków? Co za naiwność“ [1]). Że strach dławił cenzora, to rzecz bardzo naturalna. Pogodin nie śmiał nawet napomknąć Mickiewiczowi o powrocie do Rossyi [2]), ale tak mało zrozumiał przekonania poety, że

---

[1]) *Żizń i trudy* N. P. Pogodina, t. VI, str. 25.

[2]) Pogodin razem z Szewirewem odwiedził był już poprzednio Mickiewicza 4-go Czerwca 1839 r. w odległéj części miasta za pałacem Luksemburskim. Na pierwszy rzut oka na zdawna znajome rysy twarzy, Pogodin zauważył, że Mickiewicz „schudł, posiwiał i postarzał się, w tejże saméj jednak chwili Mickiewicz poznał wchodzących do niego starych przyjaciół z Moskwy i zdziwił się jak oni się nic nie zmienili. Pogodin na to mu odparł: „Tak jest, myśmy się nie zmienili, ale czemuż Pan się zmieniłeś?“ (Barsukow T. V.) Nie przyszło im na myśl, że oni wygodnie sobie żyli w własnéj ojczyźnie a Mickiewicz dla dobréj sprawy cierpiał od tylu lat katusze wygnania. Z rozmów w Rzymie z księżną Wołkońską Pogodin przypuszczał, że Mickiewicz upadł na duchu, niektórzy przyjaciele rossyjscy bezstronność jego brali za gotowość czapkowania przed Mikołajem: „Ach! pisze Pogodin, jakżebym chciał rzucić mu się na szyję i powiedzieć mu, żeby zdał się na wspaniałomyślność Cesarza Rossyi, lecz tego wypowiedzieć nie mógłem ani też napisać do niego w obronie rossyjskiego Cesarstwa przeciw Polsce i dowieść mu historycznie konieczności złączenia Polski z Rossyą.“ Na zapytanie o swych zajęciach, Mickiewicz odpowiedział, że dużo ma rozpoczętego, ale że nie ma nic na ukończeniu. Jest on teraz przedewszystkiem oddany historyi i zadziwiony starożytnościami słowiańskiemi Szafarzyka, powiedział, że badania tego pisarza uczyniły jego własne zbytecznemi. „A cóż porabia Lelewel?“ zapytał Pogodin. „Bóg jeden wie, odpowiedział z niezadowoleniem Mickiewicz, pisze protesty i t. p. Mickiewicz zwrócił rozmowę na inny przedmiot i z powodu swoich ostatnich odczytów, zrobił Pogodinowi i Szewyrewowi kilka uwag o Mongołach, o śmiałych planach zaborczych z głębi Chin sięgających aż po Morawy, o ich zdolnościach dyplomatycznych i o rozsądnéj administracyi. Oprócz tego, Pogodin rozprawiał z Mickiewiczem o Słowiańskich zabytkach. „Tak, zauważał Pogodin, ze Słowianami to tak zupełnie jak z Kolumbem: on odkrył nowy świat a imię otrzymał ten świat od szczęśliwego jego następcy Amerika... Niemcy wymazali imię słowiańskie z kroniki, z historyi, z powierzchni ziemi.“ Od Słowian, rozmowa przeszła na francuzkie i paryzkie życie. „Ludzie, powiedział Mickiewicz, rozwijają

sburgu zaczął wywiadywać się, jak w sferach oficyal-)atrują się na Mickiewicza i marzył o przygotowa- ii do pogodzenia się professora literatury słowiań- *Collège de France* z autokracyą moskiewską. „Kryłow, 3arsukow, miał słuszność. Przed tem już naczelnik yi ministeryum oświaty Kamowski, pisał do Pogo- Wniosek Pański w sprawie Mickiewicza wydaje się warowowi [1]) nie tak łatwym do wykonania a nawet ecznym. Radzi on Panu być ostrożniejszym w tym ie. Zresztą Mickiewicz może sam zwrócić się do iego rządu za pośrednictwem naszego poselstwa w Pa- W drugim swoim liście Kryłow pisze: „Kto ten ckiewicz? jaki on jest? Ja go całkiem wykreśliłem. Boga kocham, przepuścić nie można. A czy jest ralniejszy odemnie w naszéj cenzorskiéj drużynie?“ [3]) ɔże, iż Kryłow był najliberalniejszy z cenzorów, je- ɔralizm może w jakimkolwiek stopniu iść w parze ɔą, ale trzeba dziwić się Pogodinowi, że tak grubo ię w ocenieniu stanowiska i dążności Mickiewicza. ;yjaciele rossyjscy Mickiewicza byli na ogół nie tak widzący.

---

szybko i więdną szybko, rzucając się w wir zewnętrznego 'ostota jest tutaj obecnie nowością i sprawia wrażenie. Nie n żyć w Paryżu. Chyba w Hiszpanii, tam jeszcze można ' (*Żizń i trudy*, N. P. Pogodina, t. V, Petersburg, 1892 r., do 281).

Hrabia Uwarow, zwiedzając jako minister oświaty publicznéj :tet Charkowski, zapytał Aleksandra Mickiewicza, wówczas a tegoż Uniwersytetu, czy nie poradziłby bratu swemu Ada- ɔrobić starania powrotu do kraju? Aleksander Mickiewicz mu, że Pan Minister mógłby zapewne skomunikować się ntem polskim w Paryżu, ale że jemu prawo to nie służy i że do brata nie śmie. Hrabia Uwarow ruszył ramionami, ale uń nie nalegał. (Z opowiadania Aleksandra Mickiewicza sy- ama).

Żizń i trudy, N. P. Pogodina, t. VI, str. 25.

Ibid.

Ostatnie miesiące 1841 r. w Nanterre był to czas najściślejszéj spójni duchowéj Adama Mickiewicza z Towiańskim, czas, do którego Pan Andrzej odwoływał się, ile razy uważał, że Adam mniéj mu uległy. Zdarzało się, że Towiański, dla przypomnienia różnych punktów poruszanych w długich z nim rozmowach, zostawiał Adamowi krótkie *memorandum* [1]. Sam Mickiewicz mógłby tylko objaśnić kilka podobnych notatek spisanych dla niego w Nanterre w Październiku 1841 [2].

W pierwszéj notatce z 4 go Października Towiański opowiada przeszłe żywoty Adama, w następnych wyjaśnia jego powołanie obecne, w ostatniéj nocie następuje wiersz, który duch Adama podyktował Towiańskiemu:

„W nocy 15 na 16 Adam w wielkiéj sile, zapale i radości:
Nie Ty mnie, Ja sam sobie prorokować mam:
Byłem wieszczem i nim będę,
Rachunek przeszły odbędę,
A na to nowa skruchy droga
Zbliżająca mnie do Boga,

---

[1]) Księża polscy, szukając broni przeciw Towiańskiemu, tego rodzaju notatkę daną Jenerałowi Skrzyneckiemu odlitografowali i na niéj oparli początkowo swoję polemikę. Towiański tę *biesiadę z Janem Skrzyneckim z dnia 17-go Stycznia 1841 r.* poprawił i w dziełach jego pośmiertnych wydaną została: „Człowiek, mówi, Towiański w téj *Biesiadzie*, jest narzędziem widzialnem, przez które czyni niewidzialna kraina ducha, zamieszkała przez niezliczone gromady różnéj natury duchów. Wedle dobréj lub złéj woli człowieka łączą się z człowiekiem i czynią przez niego duchy dobre lub złe. Wszelka przeto myśl, mowa i uczynek człowieka nie jest owocem samego tylko człowieka, ale jest w wielkiéj części owocem duchów działających przez niego. Człowiek ma wolę, a chociaż nic nie może czynić sam przez się, a czyni wszystko pod wpływem i kierunkiem krainy ducha, wszakże wolna wola jego jest źródłem czynności, jest źródłem rachunków i kierunków jego przed Bogiem, jest pierwotną przyczyną tego wszystkiego, co się z nim dzieje i dziać będzie w wieczności.“ (*Pisma Andrzeja Towiańskiego*, t. I, str. 1—2 w 8-ce. Turyn, 1882 r., nakładem wydawców. Vincent Bona, Imprimeur).

[2]) Dodatek pod numerem XIII.

Wzbudzi zapał odrętwiały —
Do oddania Słowa chwały
I wyleję pieśń z mądrości
Com dotąd śpiewał z próżności.
(Duch Adama zniknął).

Jaką Towiański przywięzywał wagę do tych wierszy, dowodzi fakt, że je powtórnie przytoczył w liście do Adama, z 4-go Czerwca 1845 r. Rękopism z r. 1841 nosi ten dopisek: „Dziękując Panu za to miłosierdzie niepraktykowane na ziemi, składa skarb ten Adamowi Andrzej w 1841 r. 8-bra 16 dnia.“

Jest godne uwagi, że pozbawione wszelkich poetyckich zalet wiersze Pana Andrzeja w niczem nie zachwiały czci Adama dla niego, który zapewne naukę Towiańskiego tak wysoko cenił, że wytworność stylu miał za rzecz podrzędną. Podobnie zachwycał się teozofem Saint-Martinem, którego rymy są też arcy-prozaiczne.

Wychodząc z zasady, że jak niektóre gwiazdy człowiek poznał dopiero po wynalazku teleskopu, tak samo pewne tajemnice duchowe nie są mu dostępne przed dojściem do należnego stopnia doskonałości; Towiański nie odsłaniał wszystkiego każdemu, a przyjście Królestwa Bożego na ziemię zapowiadał w czasie nie jasno oznaczonym: „W siódméj dopiero, mówił, epoce, ogień Chrystusa rozpali się na świecie w takiéj potędze, że zło zniknie przed nim z oblicza ziemi i nie zagaśnie już nigdy ogień ten, ale palić się on będzie w pełności naznaczonéj, tak w sercu jako i na całem polu życia człowieka. Wówczas to słowo Boże, ukrzyżowane i pogrzebione w Chrystusie zmartwychwstanie i żyć będzie przez wieki w niebiosach“ [1]). Pan Andrzéj chętnie poruszał właśnie te pytania, które Kościół w pierwszych wiekach odroczył raczéj niż rozwiązał i lubiał zapuszczać się w tę dziedzinę, któréj ledwie dotykają z bojaźnią mistycy. Towiański sam nie wszystko polecił zamieścić w swoich dziełach po-

---

[1]) *Pisma Andrzeja Towiańskiego*, t. I, str. 12.

śmiertnych; biografia Adama też może obejść się bez zaciekań w sfery tylu umysłom niedostępne. Z lekka dotkniemy jedynie tych pojęć Towiańskiego, które Mickiewicz rozwinął w prelekcyach swoich, a które tak się zgadzają z poprzedniemi jego poglądami, że trudno dziś rozpoznać, co zapożyczył od Mistrza a co wydobył z własnéj skarbnicy. „Rewolucya Francuzka z 1789 r., pisał Towiański, była pierwszym ruchem objawiającym światu zbliżenie się epoki wyższéj; ruch ten na drodze siły i kary Bożéj gotował świat do epoki Miłosierdzia i Łaski. Rozpieszczona i skalana tonem Ludwika XIV Francya poniosła w téj wielkiéj Rewolucyi straszną karę Bożą... Po tym rozlewie krwi winnéj i niewinnéj zesłał jéj Bóg wybawcę w osobie Napoleona... Ale kiedy mąż ten zaczął górować samą wielkością ziemską, odstąpiło od niego ramię Boże... Napoleon bolał nad niespełnieniem missyi swojéj... Duch Napoleona oczyszczony pokutą, spełnia z tamtego świata, missyą swoję. Sprowadzone zostały do Francyi zwłoki jego, aby budziły Francuzów do spełnienia powinności naznaczonéj... A mnie objawiła się wola Boża, abym powitał nad Sekwaną przybywające z wyspy św. Heleny zwłoki poprzednika epoki“ [1]).

Oto filozofia historyi, którą Mickiewicz wspaniale rozwinął i przykładami oświecił w prelekcyach swoich w *Collége de France*. Racyonalizm francuzki sili się obniżyć postać Napoleona, bo przed nią maleją wszyscy monarchowie i mężowie stanu, którym od upadku pierwszego Cesarstwa dostała się władza w Europie. Jedni chcieli wytłumaczyć wielkość Napoleona krwią kartagińską płynącą w jego żyłach w spadku po dawnych panach Korsyki, drudzy próbowali udowodnić, że nie jest on czem innem jak tylko *Condottiere* włoskim wyniesionym na tron i władającym olbrzymiemi środkami Francyi. Myśliciele, po długiem błąkaniu się po tych bezdrożach filozoficzno-historycznych, wrócą może kiedyś do syntezy dziejowéj Mickiewicza.

---

[1]) *Pisma Andrzeja Towiańskiego*, t. I, str. 14—15.

Wszelkie względy osobiste znikały dla Adama, gdy przemawiał doń obowiązek. W drugiéj połowie Października, książę Czartoryski „powrócił, pisał J. Koźmian, z Londynu. Widział się z Adamem i mówił mu, że powinien mieć wzgląd na swoję pozycyą względem Rządu, pozycyą tyle użyteczną dla naszéj sprawy. Adam odpowiedział: „I Książę miał użyteczną w kraju a dla tego dla prawdy nie zważał, czy ją skompromituje“ [1]). Rząd jeszcze dość życzliwie był usposobiony dla Mickiewicza i Villemain nie przyjął jego dymissyi z miejsca w bibliotece królewskiéj (27-go Października 1841 r.) Mickiewicz przedstawił był ministrowi, że obawia się, iż nie znajdzie dość czasu dla ułożenia powierzonego mu katalogu rękopismów słowiańskich. Villemain odpisał, że nie powinien się powodować zbyteczną delikatnością i zachował skromne wynagrodzenie aż do czasu, w którym wynajdzie mu coś korzystniejszego [2]). Mickiewicz zatrzymał więc pensyą biblioteczną do rewolucyi lutowéj i mały ten dodatek stał mu się wielką zapomogą, gdyż wtedy był już tylko na połowie pensyi professorskiéj.

Z bliższych przyjaciół Adama, Bohdan Zaleski zaczął od radosnego powitania błogich obietnic Towiańskiego, ale wkrótce obrał sobie stanowisko biernego oczekiwania: „O paryzkich przepowiedniach, pisał on 1-go Listopada do Lucyana Siemieńskiego, wiesz tyle co i ja; oczekujemy wciąż na broszurę Towiańskiego, która może nam lepiéj rzecz objaśni. Adam wierzy weń z niesłychaną abnegacyą i zapałem, żyje wciąż w świecie cudów: że niepodobna dać wyobrażenia jakie prześliczne myśli improwizuje. Ty wiesz, ile kocham Adama i domyślisz się co cierpię, że nie mogę wznieść się duchem w jego sferę, uzyskać Łaskę z góry, czy osobne objawienie a bez czego po ludzku potakując jeno przyjacielowi, byłbym hipokrytą. Oczekuję chwili wyższego wzru-

---

[1]) *Pamiętnik Towarzystwa Literackiego Imienia Adama Mickiewicza*, rocznik piąty, str. 263.

[2]) *Korespondencya Adama Mickiewicza*, t. IV, str. 258.

szenia, jakiéjś wewnętrznéj przemiany, to wtedy zjednoczę się z nim i rzucę się na łeb na szyję w działanie. Bóg świadkiem nie miałem nigdy i nie mam najmniejszego podejrzenia o najlepszéj wierze Adama w całéj téj sprawie. Nie podejrzewam także Towiańskiego, ale oczekujemy, jakiemi znakami poprze swoje wysokie posłannictwo. *Trzem wieszczbom* [1]) brakuje tego *czegoś* o jakie mnie dziś obwiniają, to jest zapamiętałéj wiary w Proroka."

Podczas gdy Bohdan Zaleski wahał się, Stefan Witwicki nalegał na Mickiewicza, aby go odwieść od Towiańskiego, przeciw któremu wystąpił otwarcie i namiętnie. Chociaż przez długie lata bywał u Adama codziennym gościem, często grzeszył niepojmowaniem jego dzieł, czynów i pobudek. Pełen niedowierzania odradzał Mickiewiczowi tak pisanie dramatów po francuzku, jak przyjęcie katedry Słowiańskiéj. Adam nie brał mu tego za złe, sądząc, że działa przez troskliwości o jego dobro. Przypuszczony do grona poufnych, którym Adam odczytywał swoje utwory w ciągu pisania, Witwicki unosił się nad niemi a jednocześnie obniżał je w pismach emigracyjnych [2]); należał widocznie do tych

---

[1]) *Trzy wieszczby*, poemat Siemieńskiego, w 8-ce, Paryż 1841.

[2]) Bohdan Zaleski opowiedział, że Adam zachęcał rymujących swych przyjaciół, aby przynosili luźne rapsody szlacheckie, które on wcieli do swéj powieści. „Tym to sposobem kilkadziesiąt wierszy Witwickiego zostało w opisie mateczników, wplecionych tak zgrabnie, że dziś zaledwie je kto rozróżnić zdoła." (*List do syna Adama*, str. XVIII). Podajemy te wiersze Witwickiego w dodatku pod numerem XIV, aby czytelnik zdał sobie sprawę do jakiego stopnia uległy przerobieniu Adama. Pomimo tego współpracownictwa prawie, widzieliśmy w poprzednim tomie (str. 304), że obwiniał *Pana Tadeusza* o prowincyonalizm. Czynił mu jeszcze inne zarzuty. Po wypowiedzeniu, że, *Pan Tadeusz* należy do głównych dzieł Literatury polskiéj i sam jeden zapewniłby trwałą sławę swemu autorowi, Witwicki dodawał: „Polska stara, w żupanie, z karabelą i w butach kolorowych, bądź na bachmacie z rzędem zdobytym na nieprzyjacielu, bądź w krześle senatorskiem, albo na ławie poselskiéj, jest to dziś mumia wielka, która pod tchnieniem poety, kunsztmistrza, ocuci się jeszcze i powtórzy wszystkie

sprzymierzeńców, którzy przed walką zalecają ostrożność a podczas walki przechodzą do obozu nieprzyjacielskiego. Po długich bezskutecznych rozmowach, Witwicki 5-go Listo-

---

dawne swe ruchy, słowa i miny. Twórczy dowcip Mickiewicza zwrócił się także w tę stronę w ostatniem swem dziele: wykonał je z zachwycającą okrasą i blaskiem. Tylko, że w *Panu Tadeuszu* dawna Polska jest pokazana, że tak powiem, raczéj z szarego końca i w taratatce folwarcznéj, zaściankowéj. Wreszcie już upstrzona i rozrabiana osadzeniem treści poematu w czasach porozbiorowych i ostatnich. Mickiewicz, którego umysł przeznaczony jest do pomysłów szlachetnych, do rzeczy wzniosłych i niepospolitych, wprowadziwszy się w towarzystwo *Róźeczek, Brzytewek, Scyzoryków, Konewek* i tym podobnych różnego rodzaju oryginałów, był prawie w położeniu magnata, który znachodząc się przypadkiem i na moment w jakiejś nizkiéj i niewłaściwéj sobie kompanii, nie umie szczerze przyjąć jéj tonu, a chcąc być z nią w mierze, łatwo przesadza. Ztąd w niektórych miejscach *Pana Tadeusza,* to co miało być historycznym obrazem, zostało zwyczajną, acz pełną żywości satyrą. Życzyć należy, iżby się nie zaprowadziło u nas w modę, mówiąc o rzeczach przeszłych, obracać one w żart, w ironią.“ (Dziennik *Wieczory Pielgrzyma*, str. 30—31, 1834 r.) Witwicki wytykał w *Panu Tadeuszu* przedrzeźnianie; najnowsza krytyka widzi w tym poemacie „jakieś uświęcenie i uosobienie rolniczego kwietyzmu słowiańskiego w najpodnioślejszéj formie.“ (*Młodość Krasińskiego*, próba syntezy, przez Dr. Jana Boloza Antoniewicza, *Przegląd Polski,* Wrzesień 1891 r.) Trzeba niepomiernéj skłonności do paradoksu, aby szlachtę gotową do zajazdu, zakonnika biegnącego na miecze i strzały i młódź garnącą się do Legionów, podać za przedstawicieli „rolniczego kwietyzmu słowiańskiego!“ jak znów bolesny wykrzyknik Pana Ludwika Léger, z powodu że Francuzi nie znają *Pana Tadeusza:* „Ach! gdyby Mickiewicz pisał po rossyjsku, toby się działo inaczéj“ *), dowodzi zbytniéj wiary w cuda chwilowego moskalofilstwa Francuzów. Pani Katarzyna z Zygmuntowiczów Opacka, Polka, ucząca się ojczystego języka od Léger'a i z jego dopiero zdania wysnuwająca sąd o *Panu Tadeuszu,* przekazała rodakom ostatnie odkrycie obecnego professora literatury słowiańskiéj w *Collége de France:* „Jako językoznawca szczegółową bardzo uwagę zwracał prelegent na polszczyznę i spostrzegliśmy ze strachem, my nie filologowie, niezmierną

---

*) *Un poème de Mickiewicz*, w zeszycie czerwcowym *Bibliothèque Universelle et Revue Suisse* 1891 r., str. 450.

pada jął się listownie Mickiewicza przekonywać, że Towiański „jest człowiek zwiedziony, który w najlepszéj wierze zwodzi i drugich“; tłumaczył Mickiewiczowi, że jest pod wrażeniem uzdrowienia żony, że wysokie pomysły Towiańskiego trafiają w największą serca jego ciekawość i że nie może robić sobie wolnego a więc całkiem zdrowego o nim sądu; radził mu spowiedź i rekollekcyą i przytaczał liczne wypisy z Naśladowania Chrystusa, dodając, że Bohdan Zaleski jest zupełnie tego zdania co i on [1]).

List Witwickiego nie wywarł żadnego wrażenia na Mickiewiczu. Zbyt wysoko sięgał, żeby mu wystarczała perspektywa bezpiecznego chodu po bitym trakcie. Nie mamy odpowiedzi jego Witwickiemu, która naturalnie wcale go nie zadowolniła. „Komunikuję ci, pisał on 7-go Listopada do Bohdana Zaleskiego, odpis Adama. Kochany Adam jest w nim niższy od samego siebie. Mam też to za dowód, że jest w fałszu, w słabości.“ Towiański posłał był Pani Celinie medalik Najświętszéj Panny. Adam opierał się na tem, aby udowodnić czystość jego zamiarów. Witwicki odpowiadał, że w tym przypadku nie Towiańskiego, ale jego samego intencya miała znaczenie.

List Mickiewicza do Witwickiego zawierał przypisek o Bohdanie, którym się Witwicki zasłaniał. Bohdan wysłał 11-go Listopada Mickiewiczowi swoje usprawiedliwienie; przekładał, że podzielał skrupuły Stefana, ale nie przerażenie jego, że jako Polak i poeta miał pełne serce przeczuć cudownych, nareszcie, że jeżeli jako katolik trwożył się, to nie przypuszczał złego [2]). Zaleski coraz bardziéj przechylał się na stronę księży, ale chociaż w teoryi trzymał z Witwickim

---

ilość wyrazów przyswojonych, to z czeskiego, to z niemieckiego, a nawet z tureckiego. Prof. Léger oblicza na jednę piątą tych naleciałości!“ (Prof. Léger o *Panu Tadeuszu* w nr. 23-go Lipca 1892 r. *Gazety Narodowéj*).

[1]) Dodatek pod numerem XV.

[2]) Ibid. pod numerem XVI.

ı w praktyce taktowniéj postępował od niego. Witwicki
)iegał salony polskie, podburzając przeciw Towiańskiemu
Mickiewiczowi umysły i tak już pochopne do uwierzenia
ıjdziwaczniejszym pogłoskom i do wyrokowania na ślepo
przedmiotach wymagających długiéj rozwagi. Uszczypliwość,
robiazgowość i zapędy Witwickiego oziębiały powoli szczerą
la niego przychylność Adama. Bohdan zaś nie naśladował
rzesadnéj gorliwości Witwickiego i dla tego, gdy z jednym
ickiewicz zerwał nareszcie zupełnie, to drugiego witał
ıwsze z dawną niezmienną serdecznością, chociaż rzadziéj
ę z nim widywał i nie zwierzał mu się z prac duchowych,
ık niegdyś z prac literackich. W liście zaś pod datą 15-go
istopada 1841 r. [1]) oświadczył mu postanowienie, sprawy
j z nim nie zaczepiać i zostać z nim w dawnych stosunach, „bo, pisał do niego, oddasz mi tę sprawiedliwość,
ohdanie, że szanowałem i w tobie i w drugich wolność
ucha, i to jest jedyna wolność, prawdę mówiąc, którą cenię.
Viesz w dawnych latach, kiedyśmy we wszystkiem różnili
ię, a tylko schodziliśmy się w imię poezyi, byliśmy nawzajem
obie wyrozumiali. Nieraz o drobnych rzeczach mocno roz-
)rawialiśmy, ale kardynalne opinie religijne lub polityczne
zanowałem w tobie i nigdym nie napastował ani z blizka
ni z daleka, nawet nie zmierzał ku nawracaniu ciebie,
ostawując całą sprawę między tobą i prawdą twemu duhowi i Panu.“

Skutkiem zdobytego sobie uznania w kołach francuzich, Mickiewicz został 15-go Października 1841 r., mianowany
złonkiem Towarzystwa etnologicznego [2]) paryzkiego pod
)rezydencyą W. F. Edwardsa, a w Listopadzie Towarzystwa

---

[1]) Dodatek pod numerem XVII.

[2]) Ibid. pod numerem XVIII. Te same osobistości przewoniczyły pracom obu Towarzystw. Jeden z członków Towarzystwa tnograficznego pamiętał, że Mickiewicz głos zabierał na kilku posielzeniach; może kiedyś słowa jego odnajdą się w protokółach Towazystwa, jeżeli się przechowały.

etnograficznego [1]). Chwila, w któréj go powołano do tych ciał naukowych nie pozwala przypuszczać, aby brał zbyt czynny udział w ich robotach.

Wspominaliśmy o wrażeniu wywołanem przez wieści z Paryża w gronie emigrantów zamieszkałych w Brukselli i Londynie. W braku innych źródeł informacyjnych, niejeden z nich ślepo wierzył dziennikom. Ci jednak, którzy zbyt ufali Mickiewiczowi, aby wziąć na seryo dziwaczne doniesienia gazeciarskie o nim, pozbawieni bliższych objaśnień, trzymali się tylko zapowiedzi, że emigracya blizka końca; zdawało się im, że Towiański, jak nowy Żyżka, z taborem silnym wiarą, wymaszeruje wkrótce ku Polsce a Mickiewicz będzie Tyrteuszem téj religijno-narodowéj walki. W początku tak „Sprawę Bożą“ pojmował Olizarowski i zachęcał Adama do uderzenia w struny:

Zagraj, zagraj a zaśpiewaj,
Pieśniarenku Lacki nasz!
Z serca w serce pieśń przelewaj —
Świętą pieśnią Cara strasz [2]).

Na ten wiersz, Mickiewicz nic nie odpowiedział. Olizarowski nie odgadł, że Mickiewiczowi szło już nie o śpiewanie, ale o czyny, a Towiański bardziéj troszczył się o nawracanie niż o trwożenie potęg tego świata. Polonia zaś paryzka udawała się nieraz do Towiańskiego z żądaniem ratunku dla osób opuszczonych przez doktorów. I tak zrozpaczony major J. Tomkiewicz, którego syn dogorywał, przesłał na ręce Adama list do Mistrza, błagający o ratunek. Towiański odpowiedział, że nie jest przysłany do leczenia chorób, że gdyby mu żona zachorowała nie zająłby się jéj leczeniem, chyba na rozkaz pański. Mickiewicz posłał ojcu

---

[1]) Dodatek pod numerem XIX.

[2]) Wiersz Olizarowskiego ukazał się w numerze 3-cim *Dziennika Narodowego* pod datą 6-go Listopada 1841 r. (Dodatek pod numerem XX).

młodego Tomkiewicza książeczkę o Naśladowaniu Chrystusa do czytania zamiast filozoficznych traktatów: „Filozofowie (mówił) są jak doktorowie, na małe rzeczy wiele radzą, ale w wielkich razach odstępują. Jak doktorowie ciału jego nie pomogli, tak i filozofowie duszy jego nie poradzą“ [1]). Chory zgasł w kilka tygodni potem [2]).

Towiański najbardziéj uczęszczał na nabożeństwo do kościoła świętego Seweryna, jednéj z najdawniejszych świątyń paryzkich; umieścił w nim nad jednym ołtarzem obraz Najświętszéj Panny Ostrobramskiéj w kopii zdjętéj w Wilnie przez Walentego Wańkowicza, znanego Mickiewiczowi jeszcze z Petersburga. Jeszcze na Litwie uwierzył Wańkowicz w posłannictwo Pana Andrzeja i pośpieszył do niego do Paryża. Obraz wmurowano z następnym napisem u dołu: „O Boże, ku ratunkowi naszemu pośpiesz się,“ z datą 8-go Grudnia 1841 r. Pod tą samą datą wyszło pierwsze pismo Towiańskiego do emigracyi. W piśmie tem mówił: „Wy, tęskniący i czujący męczennicy wolności! cierpiący dziś na ziemi i pod ziemią! których Pan więcéj umartwił, aby więcéj do siebie przybliżył, prędzéj powołał, czynniéj zatrudnił, wy u Pana znaleźliście pierwsze prawo do tego wielkiego zaszczytu. Święte Zjednoczenie wasze stanie się posadą kolosu, który Prawica Wszechmocna podnosić już zaczyna“ [3]). Ustęp, w którym Towiański oświadczał, że „Przenajświętsza Królowa Korony Polskiéj podobała sobie w starożytnéj, opuszczonéj kaplicy, w stronie najmniéj okazałéj Paryża, i tam

---

[1]) *Korespondencya Adama Mickiewicza*, t. IV., str. 386.

[2]) „Na dniu 31-go Grudnia 1841 r. po trzechmiesięcznéj chorobie, mimo usilnych zabiegów lekarskich i rodzicielskiego dozoru, zakończył życie w Paryżu Ludwik Tomkiewicz, syn Jakóba Tomkiewicza, majora, dwudziesto-pięcioletni młodzieniec, dorosły i wychowany na emigracyi.“ (*Demokrata Polski*, nr. 20-go Stycznia 1842 r. Poitiers).

[3]) *Współudział Adama Mickiewicza w sprawie Andrzeja Towiańskiego*, t. I, str. 11.

w cudownym obrazie Wileńskim Ostrobramskim ku ratunkowi ludu swojego pośpiesza“ [1]) dało pochop do nieuzasadnionego oskarżenia, jakoby podawał kopią za oryginał, chociaż nigdy obrazu za oryginał nie podawano.

Po tych nawoływaniach publicznych emigracyi, wypadło Mickiewiczowi rozpocząć 14-go Grudnia prelekcye drugiego roku szkolnego w *Collége de France*. W téj pierwszéj prelekcyi nie znać wpływu wyjątkowych okoliczności, wśród których się znajdował. Francuzi nie mniéj gorąco go powitali jak przed rokiem. Wprawdzie P. L. Faucher zaniepokojony już był Towiańskim i w swoim dzienniku poprzestał na obwieszczeniu, że „P. Adam Mickiewicz rozpoczął swój kurs literatury słowiańskiéj w *Collége de France* dzisiaj we wtorek o trzy kwadranse na drugą i daléj będzie wykładał we wtorki i piątki o téj saméj godzinie“ [2]). P. Lèbre zaś pisał: „P. Mickiewicz rozpoczął swe wykłady we środę w obec licznéj publiczności. Audytoryum jego dziwną przedstawia pstrociznę, o fizyonomii tak oryginalnéj, jak zapewne żadne inne. Prócz młodzieży z *Quartier latin*, która ciśnie się koło naszego poety, ściągnięta wielkiemi imionami Rossyi i Polski, widzi się tam jakby kongres narodów słowiańskich. W ciasnym obrębie tego amfiteatru zbiera się kilka wielkich ludów. Każdy przynajmniéj ma tam swych przedstawicieli. Przynoszą tam z sobą swe namiętności, swe rywalizacye, swe dawne wspomnienia i na przemian wymagają od professora usprawiedliwienia każdego słowa. Zadanie zaiste nie łatwe: na to, by uniknąć tych niebezpieczeństw, by przepłynąć między skałami i mieliznami tych drażliwości, by zawsze pozostać sprawiedliwym, potrzeba bezstronności i charakteru gieniuszu. Wykłady te budzą zresztą obecnie wielkie wśród wszystkich Słowian zainteresowanie. Ich literatura odgrywa obecnie rolę urozmaiconą, przypominającą

---

[1]) *Współudział Adama Mickiewicza w sprawie Andrzeja Towiańskiego*, t I, str. 11.

[2]) *Courrier Français*, 15-go Grudnia 1841.

nasz wiek XVIII-ty; porusza ona wszelkie zagadnienia narodowe w obec kontroli znacznie surowszéj od kontroli naszych Parlamentów; naprzeciw niéj wznosi się Bastylia a raczéj zamkniętą jest ona w olbrzymiéj Bastylii. Katedra w *Collége de France* jest więc w oczach Słowian europejską trybuną, posterunkiem wojennym dla zdobycia wolności słowa, któréj potrzebę tak żywo odczuwają a któréj dotąd nie nadużywali. To też wymowa P. Mickiewicza surowa, energiczna, wypływająca z przekonania, wymowa błyszcząca, męzkiéj piękności, bogata w samorodną poezyą, natchniona szerszym patryotyzmem od wyłącznego patryotyzmu jednéj tylko narodowości, to nie zwyczajna wymowa professorów. Wierzajcie mi, że słyszycie ogromne tłumy ludów, które były długo nieme i przemówiły nareszcie. To gieniusz słowiański przerywa milczenie i odsłania swe tajemnice, to jego biesiada uroczysta z gieniuszem Francyi. Ta królowa Zachodu odkrywa mu głębokie swe myśli i naradza się z nim o przyszłości" [1]). Własni rodacy professora nie umieli podnieść się do bezstronności cudzoziemców. Jan Koźmian pisał do Semenenki, który podówczas bawił w Rzymie, że ta pierwsza lekcya „wielkie burze wzbudzi. Pokrzyczą ludzie polityczni na tendencye sławiańsko-rossyjskie, z wielką namiętnością sądzą Adama, nigdy jeszcze dzikszych wrzasków w tułactwie nie było. Ja jeden zarzut mam do zrobienia Adamowi, a ten jest, że nie położył jasno katolicyzmu za sztandar przyszłéj jedności Słowian" [2]). Krystyn Ostrowski, w jednym przeglądzie paryzkim, przestrzegał professora, aby nie wpadł w grubą łapkę nastawioną „przez ludzi zaprzedanych Rossyi" [3]).

---

[1]) *Zasiewacz*, str. 408, nr. 51 z 22-go Grudnia 1841.

[2]) *Pamiętnik Towarzystwa Literackiego Imienia Adama Mickiewicza*, rocznik piąty, str. 264—265.

[3]) *Adam Mickiewicz, ses œuvres, son cours de littérature au Collége de France*, artykuły podpisane: *Słowianin południowy*, w zeszytach kwietniowym (str. 263—273) i majowym (str. 348—356) 1841 r. prze-

Najsprzeczniejsze zarzuty, najdziwaczniejsze rady i pretensye rozstrajały czasem professora Literatury słowiańskiéj; opowiadał Edmundowi Chojeckiemu, że mu raz Towiański bodźca dodał: „Pewnego poranku czułem się przygnębionym, źle usposobionym. Poszedłem odwiedzić Towiańskiego. Zwierzyłem mu się z mego kłopotu, nie wiedziałem o czem mówić z katedry. Nic nie mówiąc, Towiański wziął kapelusz i wyprowadził mię na przechadzkę. Zatrzymał się nad jakąś kałużą i grzebiąc w niéj zwolna końcem laski, tłómaczył mi długo i szeroko, ile ona mieści w sobie żyjątek, następnie zwrócił się do uwag geologicznych, ponieważ pod warstwą gliniastą odkrył grunt kredowy. Nagle, cofając się o kilka kroków i rzucając na mnie ostre spojrzenie rzekł: „Słuchasz mię z zajęciem jak od pół godziny rozprawiam o téj kupie błota i tobie mogłoby zabraknąć wątku na pierwszéj mównicy świata w sprawie zbawienia twego ludu?“ Krew mi uderzyła do głowy, poczułem w sobie natchnienie. Uspokojony skierowałem kroki ku *Collège de France* i nigdym lepiéj nie mówił“ [1]).

Stronnictwa emigracyjne czepiały się każdego słowa professora, przeistaczając najdziwaczniéj jego zdania, namiętnie powstając przeciw niemu, mniéj z powodu samych wykładów jak coraz większéj niechęci ku Towiańskiemu. *Demokrata Polski* (paryzki) wytykał Mickiewiczowi „uchybienia,“ [2]), radził mu jeszcze mieć więcéj uwagi na uboczne

glądu: *l'Université catholique, recueil religieux, philosophique, scientifique et litteraire, fondé par l'abbé Gerbet.* Praca ta przedrukowana została z poświęceniem jéj Panu de Sorgo w dziele: *Lettres slaves* przez Krystyna Ostrowskiego str. 66—81, t. I w 8-ce, Paryż 1857 r.

[1]) *Adam Mickiewicz, sa vie et son œuvre,* str. 204. Chojecki przytoczył tę anegdotę na obiedzie literackim. Bracia Goncourt, którzy z podobnych opowiadań starannie spisywanych całe tomy skleili, ów szczegół o Mickiewiczu zużytkowali w powieści: *Charles Demailly.* Czytelnik zobaczy w dodatku pod numerem XXI, jak powieściopisarze francuzcy drobny fakt rozwinęli i upiększyli.

[2]) *Demokrata Polski* (paryzki) z dnia 20-go Grudnia 1841.

nawet frazesa, nie utrzymywać na przykład, iż „Rossya przyswoiła sobie wyobrażenia filozoficzne XVIII wieku" [1]). Dziennik *Narodowość* oświadczył, że „od czasu proroctwa Towiańskiego, opinia P. Mickiewicza przestała zasługiwać na uwagę" [2]); oskarżał go, iż „niekiedy zbliża się do przesady swoją bezstronnością i trąci, mimowolnie zapewne, przychylnością dla Rossyi" [3]); nareszcie potępił go za to, że „wątpi o siłach zapału" [4]). Dziennik *Trzeci Maj* nawet nie wspomniał o rozpoczęciu drugiego kursu literatury słowiańskiéj, ale oznajmił bez komentarzy, że „w kościele kaplicy Saint-Séverin złożona została kopia obrazu Matki Boskiéj Ostrobramskiéj, świeżo z Wilna przywieziona" [5]). *Pszonka*, pismo satyryczne, podejrzewał o mistyfikacyą i haniebne intrygi [6]).

Dziennik Narodowy stanowił jedyny wyjątek w prassie emigracyjnéj i przemawiał w innym tonie; streścił pierwszą lekcyą, czyniąc uwagę, że „zarys tegorocznego przedmiotu, skreślony przez P. Mickiewicza, obejmuje zadania nietylko same przez się niezmiernie ważne, ale nadto w dzisiejszem usposobieniu szczególniéj naszych umysłów, tak żywo obchodzące, jak gdyby zamierzył mówić nie o rzeczach przeszłych, nie o kwestyach oderwanych, ale o widokach na przyszłość, o drgających już w sercach nadziejach" [7]). Feliks Wrotnowski, piszący te słowa, należał do zwolenników Towiańskiego, po za którymi pismo Towiańskiego z 8-go Grudnia, nie trafiło do niczyjego przekonania. *Dziennik Narodowy* powtórzył je [8]), emigracya oczekiwała czegoś więcéj niż obietnicy, że „powolność duszy słowiańskiéj dla Pana niezadługo ją uweseli." Księża coraz głośniéj oskarżali Towiańskiego o bunt

[1]) *Demokrata Polski* (paryzki) z dnia 20-go Grudnia 1841.
[2]) *Narodowość*, 1-go Lutego 1842 r. str. 9—10.
[3]) Ibid.
[4]) Ibid.
[5]) *Trzeci Maj*, 25-go Grudnia 1841 r., str. 23.
[6]) *Pszonka*, str. 12, oddział III, półarkusz 3.
[7]) *Dziennik Narodowy*, nr. 38 z 18-go Grudnia.
[8]) Ibid. nr. 37 z 11-go Grudnia.

przeciw Kościołowi a Witwicki zanosił zażalenia ich do Mickiewicza. „U Adama, pisał on do Zaleskiego 19-go Grudnia 1841 r., spędziłem wczoraj kilka godzin i prawie sam na sam. Wieleśmy gadali i czytał mi niektóre rzeczy Towiańskiego, poetyckie, głębokie, niepospolitego bardzo umysłu, ale nie zmieniające mojéj o nim opinii. Adam wyrzucał mi, że nie chcę postępować duchem, że nie chcę szukać prawdy, upewniał, że coby uszło innym, to nie ujdzie mnie etc. Ja na to, że prawdę już mam w kościele, postępować chcę, bo chcę codzień być lepszym, przynajmniéj codzień być mniejszym grzesznikiem niż jestem etc. Ja swoje, on swoje, jest jakby w jakiejś mgle, w któréj nic bierze za coś, a wyraźnego zboczenia z drogi katolicyzmu to jest chrześciaństwa nie postrzega.“

Witwicki i jemu podobni zastosowywali do nauki Towiańskiego argument Omara względem książek: jeśli zgodne z Koranem, zbyteczne, jeśli niezgodne szkodliwe. „Mistrz, pisze Arcybiskup Feliński, nie tylko nie potępiał Kościoła ani się od niego dobrowolnie odrywał, lecz stanowczo owszem i stale utrzymywał, że nauka jego, jakkolwiek nowa, dogmatom katolickim bynajmniéj się nie sprzeciwia, podając jedynie prawdy przez Kościół jeszcze nie określone, które w czasie swoim zostaną przezeń przyjęte i zatwierdzone. Na to wszakże należało cierpliwie wyczekiwać, gdyż obecnie urząd kościelny był uśpiony; dopiero po przebudzeniu sam zapotrzebuje prawd jemu objawionych i takowe powagą swoją zatwierdzi“ [1]). Nie zaprzeczano, jak w sektach protestanckich, ani dogmatu, ani żadnego postanowienia Kościoła. Zachodziło tylko pytanie, czy znów jedna z zasłon z poza których stopniowo odkrywa się prawda człowiekowi, w miarę jak jego oczy blask jéj znieść mogą, da się usunąć i czy człowiekowi świeckiemu może być danem rozpoczęcie dzieła objawienia? Historya Kościoła obfituje w podobne przykłady,

[1]) *Trzéj wieszczowie nasi w obec Kościoła*, (*Świat* 1888 r., str. 381 do 384).

przyszłość jedynie wykazać miała, czy Towiański mocen był dotrzymać swoich obietnic. Jedni szli ślepo za nim, drudzy stanowczo go potępiali, innych dręczyła niepewność: „Chodzę, pisał 31-go Grudnia Bohdan Zaleski do L. Siemieńskiego, jak w mgle, a czekam aż się nieco wypogodzi i doczekać się nie mogę. Onegdaj wróciłem z Paryża. Przeżyłem kilka chwil miléj z Adamem i Sewerynem [1]), ale i oni nie weselsi odemnie.“

Nie weselsi, bo rozprawa z emigracyą stawała się coraz cięższą. Ale Adama nic zrazić nie mogło, mawiał, że „poświęcenie musi być pełne i okrągłe jak kula, bo każdéj wklęsłości zło się może uczepić“ [2]). Żadne ludzkie względy nie były zdolne odwieść go od wiary raz obudzonéj. Wszystko pokładał na prostocie duchowéj, wyrzekał się światowéj mądrości, żałował prawie uczoności swojéj: „Niejedna prawda, mówił Towiański, nie dostępna dla rozumu samego, dostępna jest dla ofiarnego czucia, i czuciem tem przejęta, dostępną staje się potem i dla rozumu, bo czucie ofiarne tworzy rozum prawdziwy, chrześciański. Dla tego widzimy prostaków, głupich dla Chrystusa, którzy mądrymi są przez Chrystusa, bo hojnie uposażeni organem chrześciańskim, czują i rozumieją to, czego nie czują i nie rozumieją mędrcy świata tego, bogaci w doktrynę, w wiedzę rzeczy ziemskich a nawet i w wiedzę chrześciańską rozumem samym nabytą, a pozbawieni organu chrześciańskiego, pozbawieni czucia, a często nawet i zdrowego rozsądku. Dla tego też Chrystus Pan powiedział: *Dziękuję Tobie Ojcze! żeś to zakrył przed wielkimi i mądrymi a objawiłeś to maluczkim*... Wielokrotnie słyszałem ś. p. Mickiewicza narzekającego na to, że mu rozum utrudnia głębsze poczucie niejednéj rzeczy chrześciańskiéj. Raz rzekł do mnie w boleści: *Więcéj dziś mam trudu w poskromieniu przewagi rozumu, niż miałem w nabyciu onego.* Pamiętam też, jak w początkach poznania się naszego, Mickiewicz poruszony

[1]) Goszczyńskim.
[2]) Z opowiadania Aleksandra Biergiela.

czuciem, z którem twój brat opowiadał mu jakieś zdarzenie, zawołał ze łzą w oku: „O jakże boleję nad tem, że rozum wydarł organ dziecka tego! o gdybym mógł tak czuć jak ono czuje!“ [1]) Z taką pokorą rozpoczynał Mickiewicz wieloletnie apostolstwo, połączone z tylu zawodami, ale napiętnowane do końca tem samem poszanowaniem wolności duchowéj bliźniego i tem samem zaparciem się siebie.

[1]) *Pisma Andrzeja Towiańskiego*, t. I, str. 64—65.

IV.

›jaśnienia o Towiańskim dane Jundziłłowi. Uczniowie Towiań-iego zawiązują się w Koło. Dalsze wykłady w *Collége de France.* Wydalenie Pana Andrzeja.

›wy zwrot umysłów francuzkich ku reformie religijno-społecznéj. — tknięcie się reformatorów z Mickiewiczem. — Mickiewicz i Towiański króla Ludwika Filipa. — Przyjazd Aleksandra Chodźki i serdeność odnowionego z nim stosunku. — Urodzenie się Adamowi dru-go syna. — Przemówienie w Towarzystwie Literacko-Historycznem. Ocena onego w pismach emigracyjnych. — Pojednanie się Sło-ckiego z Adamem. — Powrót z Rzymu księży polskich. — Spo-mie się ich z Mickiewiczem. — Wizyta u Arcybiskupa paryzkiego. Akt protestacyi wręczony ministrowi spraw wewnętrznych.

Nowy ruch, który wszczynał się na emigracyi pod pływem Towiańskiego, miał pewne cechy wspólne z dzia-łniem we Francyi ludzi, którzy nie wiedząc ani o nim, ani ›dni o drugich, przez ostatnie ośm lat panowania Ludwika 'ilipa, próbowali pociągnąć Francyą za sobą. Po 1830 r. wystąpili mężowie przekonani, że znaleźli środki niechybne na usunięcie nędzy. Ale Saint-Simon, Fourier, Leroux opie-rali poprawę bytu klas roboczych jedynie na umiejętniejszéj organizacyi społeczeństwa, marzyli o udoskonaleniu nie mo-ralnem, lecz materyalnem, wychodzili z punktu widzenia ra-cyonalnego. Od 1840 r. zachodzą zupełnie inne objawy: reformatorowie nawoływali ludzi do pokuty, opierali się na Ewangelii, przepowiadali upadek Orleanizmu, jedni w imieniu dei Napoleońskiéj, drudzy w imieniu niby cudownie ocalo-nego syna Ludwika XVI.

Ganneau [1]) i Vintras [2]) nie uszli uwagi Polaków. Mickiewicz upatrywał w tych nieco bezładnych objawach oznaki przebudzenia ducha Francyi. „Co było wczoraj życiem, mówił Ganneau, jest dzisiaj śmiercią. Ludzkość żyje tylko w przyszłości. Strzeżcie progów waszych mieszkań i nie zasypiajcie, godzina objawienia blizka,“ odzywał się do „wy-

[1]) Według P. Tardif de Mello „reformator Ganneau zostanie na zawsze hieroglifem nie dającym się odczytać. Wybuch rewolucyi 1830 r. wywołał w nim wielkie uniesienie, pośpieszył do Paryża jako doktor. Niepospolitym darem wymowy podbijał, porywał, elektryzował słuchaczy. Wydał symbol swój wiary w 1840 r. 14 Lipca „jour de Noël du peuple de France“; podpisywał się: „le Mapah“ *); 1848 r. ogłosił mnóstwo odezw i broszur, umarł w 1851 r.“ (*L'armée des déshérités* 1 t. w 8-ce, Paryż 1864 r., str. 198.) Ganneau między uczniami swoimi liczył: Hetzla, przyszłego dyrektora gabinetu ministra spraw zagranicznych; Feliksa Pyata, głośnego członka komuny paryzkiéj; Thorégo, znanego krytyka artystycznego itd.

[2]) Vintras miał w 1839 r. lat 32 i był dozorcą fabryki w wiosce Tilly w okolicach Caen, gdy oświadczył, że w nocy 6-go Sierpnia objawił mu się Archanioł Michał i wskazał, jaką drogą zbawić Francyą i naprawić religią. Zwolennicy jego tworzyli kółka zwane: *Septaines* czyli siódemki. Grzegorz XVI potępił go, rząd wytoczył mu proces. Na zasadzie, że ktoś ofiarował Vintrasowi 3000 franków, trybunał uważając tę sumę za wyłudzoną fałszywemi proroctwami, skazał go na pięć lat więzienia. W gruncie Rząd był przeciw niemu tak zawzięty za to, że Vintras uznał był szalbierza Naündorfa za prawdziwego syna Ludwika XVI. Po rewolucyi 1848 r., nowy minister sprawiedliwości Crémieux uwolnił Vintrasa, który przeprowadził się do Londynu i tam umarł. Ksiądz Bouix, pisząc przeciw Vintrasowi, zaczepił i Mickiewicza: „Des partisans de l'Oeuvre se séparèrent en assez grand nombre, il y a environ trois ans, du prophète Vintras. C'est un Polonais qui devint leur chef. La police obligea, dit-on ce nouveau prophète à quitter la capitale. La section séparée de Paris compte parmi ses membres un professeur célébre de la capitale qui mit au service de l'Oeuvre son zèle et son talent.“ (*L'Oeuvre de la miséricorde ou la nouvelle secte dévoilée.* Paris, 1849.)

*) Słowo złożone z pierwszych sylab nazwy ojca i matki po łacinie: *pater, mater*, *h* końcowe dodane z fantazyi.

ańców boleści,“ do „apostołów głodu;“ twierdził, że „ga-
y są w nowoczesnych społeczeństwach, czem był cyrk
dawnym Rzymie“ i tak n. p. przemawiał do Francyi:
'rancyo! podąż do twéj Kalwaryi, gdzie ma być przyłożona
części zbawienia świata. Jak się zowie wzgórze, na które
hodzisz wśród błyskawic? Jest to Waterloo. Jak się
wie pole, całe czerwone krwią twoją? Jest to pole *Belle*
iance“ [1]). Arka nowego Przymierza spocząć miała na
ech górach: na Golgocie, na Mont-Saint-Jean [2]) i na wy-
ie świętéj Heleny. Na zachodzie wznosił się krzyż ol-
zymi z pięciu ramionami, na których wisiało pięć części
iata, na samym krzyżu przybita była Francya, a nad nią
pis: 18-go Czerwca [3]) 1815 r [4]). Głębokie przejęcie się
niosłością klęski pod Waterloo i cześć dla miejsc, gdzie
egrał się ten wielki dramat nie jest mniejsze u Ganneau
k u Towiańskiego, ale jego filozoficzne i religijne pojęcia
stręczały od niego Polaków. Vintrasa znowu religijne po-
:ia zbliżały się bardzo do nauki Towiańskiego. Towiański
lecał Mickiewiczowi nie spuszczać z oczu Francuzów, na-
łących do tak zwanego „dzieła Miłosierdzia.“ Zwolennik
ntrasa, ksiądz Charvoz [5]) udzielał pisma jego Adamowi
sam był u niego, ale wszelkiemu porozumieniu się z Vin-
ısem stanęła na przeszkodzie wiara jego w Naündorfa.
ickiewicz czytał był odezwy Naündorfa i miał je za „pełne
upstw i bluźnierstw i fałszywych proroctw.“ [6]) Towiański

[1]) *La ferme de la Belle-Alliance*, gdzie Napoleon stanął podczas
wy pod Waterloo.

[2]) *Mont-Saint-Jean*, które zajął był Wellington. „La dispute
ce plateau, pisze Wiktor Hugo, fut toute la bataille.“

[3]) Bitwa pod Waterloo przegrana została 18-go Czerwca.

[4]) *Arche de la Nouvelle-Alliance, prologue par um apôtre Evadien.*
ryż, 1840.

[5]) A. Gozzoli, adwokat w Caen, powstał gwałtownie przeciw
ędzu Charvoz i po kilku broszurach polemicznych, doktryny Vin-
sa poszły w zapomnienie.

[6]) *Współudział Adama Mickiewicza w sprawie Andrzeja Towiań-
ego*, t. I., str. 54.

wyrzucał też Vintrasowi, że mięszał rzeczy duchowe z sprawą ziemską, oddawał się polityce i stworzył po prostu karlizm nowego rodzaju.[1]) Dzieła jednego z głównych popieraczy owego karlizmu uderzyły Mickiewicza „W tych dniach pisał on do Bohdana Zaleskiego 27 go Stycznia 1842 r., pokazano mi dziełko jednego Francuza: V. Labarre[2]) jak pisze, z objawienia, gdzie wśród wielu błędów i fałszów są wielkie prawdy. Teorya cierpienia duchów na ziemi, powołanie Izraela i gatunek jego, jest tam wyłożony prawie tak jak podano Andrzejowi... Widocznie duch z różnych stron ludzi pobudza i wielkie dzieło gotuje.“[3]) Cześć dla Napoleona, lamenty nad Waterloo, zapowiadanie rychłego skruszenia pęt ludzkości, nie są w owych latach coś tak wyjątkowego jak sobie to krytycy dzisiejsi wyobrażają. Niejedną myśl, co tacy Ganneau i Vintras siłą się daremnie jasno wypowiedzieć, wieszcz polski wspaniale rozwinie wśród oklasków młodzieży francuzkiéj i kolegów swoich: Quinet'a i Michelet'a. Mickiewicz znajdował uznanie nawet u przedstawicieli stronnictwa katolickiego, którzy, chociaż na niego publicznie napadali, bywali w listach prywatnych sprawiedliwsi względem niego: „Adam, pisał Jan Koźmian do księdza Semenenki 27-go Stycznia 1842 r., kurs swój daléj prowadzi. Mówił bardzo pięknie o Pasku i Kordeckim, narodowość polską wyraźnie na katolicyzmie oparł. Ostatnia lekcya o Piotrze Wielkim była wspaniała“[4]). A 7-go Lutego dodawał: „Lekcye Adama są wspaniałe, coraz nawet znakomitsze, możecie to widzieć ze sprawozdań. Do nauki Towiańskiego często

[1]) List księdza Duńskiego do swoich zakonnych braci, przytoczony w artykule ks. Semenenki: *Przeciw błędom Andrzeja Towiańskiego*. str. 29.

[2]) *Salomon le Sage. fils de David, sa renaissance sur cette terre et révélation céleste*, par Gruau de la Barre, avocat, ancien procureur du Roi. 1 t. w 8-ce. Paryż. 1841 r.

[3]) Dodatek pod numerem IX.

[4]) *Pamiętnik Towarzystwa Literackiego Imienia Adama Mickiewicza*, rocznik piąty, str. 267. Lwów 1891 r.

myśli Adama na katedrze odnoszą. Idea o Expiacyi
zez cierpienie, którą niedawno podnosił, była podług wyo-
łżeń Towiańskiego. Liczba słuchaczów obcych na lekcyach
raźnie się zwiększa" [1]). Dziwiło to niezmiernie stronnictwo
tolickie, że gdy ono przypuszczało u Adama zamęt w duszy,
coraz wznioślej wykładał; stronnictwo zaś demokratyczne
: mogło pojąć napływu Francuzów i objawy ich coraz
wszéj sympatyi dla professora.

Na wstępie 1842 r. Adam Mickiewicz, odsyłając Jun-
iłłowi resztę długu zaciągniętego przy opuszczaniu Lo-
nny, wywnętrza swe ówczesne usposobienie i uczucia, któ-
ni był przejęty całą swą istnością, a które starał się
zelać w dusze swych przyjaciół: „Szanowny Panie, pisał
26-go Stycznia, miałem zamiar i mam dotąd chęć obszer-
: tobie napisać o moich stosunkach z Towiańskim i o jego
zepowiedniach, ale i teraz bardzo mi trudno wytłumaczyć
: jasno ze wszystkiego. Pismo, które miało wyjść, wstrzy-
ije dotąd Towiański, a system jego zbyt wielki na zakres
tu. Powiem ci, Szanowny Panie, o jego osobie: wiem,
ś musiał tysiące plotek słyszeć. Towiański jest człowiek
:piśmienny, to jest nie książkowy i nigdy dzieł żadnych
: czytał. Pismo święte mało zna z czytania, choć wie
niem więcéj niż ktokolwiek. Był on w Litwie urzędnikiem
:ył samotnie z kilku tylko przyjaciołmi, między którymi
ım dawnych znajomych [2]). Ci, porzuciwszy wszystko, zja-
li się tu teraz jako rękojmie moralne ich mistrza. Dla
ıie ta rękojmia niepotrzebna. Od wielu miesięcy widuję
'ozważam człowieka i w coraz większe wpadam zadumienie
d niepojętym ogromem Spraw Pańskich. Ten Litwin nie
zony, nawet świecką mądrością przeraża mię i zachwyca [3]).

[1]) *Pamiętnik Towarzystwa Literackiego Imienia Adama Mickie-
za*, rocznik piąty, str. 267, Lwów 1891.

[2]) Ferdynanda Gutta, doktora i Walentego Wańkowicza, ma-
za.

[3]) W podobnym duchu, w kilka miesięcy później, Słowacki
al do Z. Krasińskiego 14-go Grudnia 1842: „Otóż wiedz, że jest

W tem wszystkiem, czego uczyłem się, w nim widzę Mistrza! [1] Mistrza w historyi, w poezyi i w polityce. Znasz mię, że nie jestem ślepym admiratorem ludzi i ich talentów i wierz, iż przekonanie moje, chociażbyś go nie podzielał, opiera się u mnie na mocnych podstawach. Nauka Towiańskiego o stworzeniu, o przeznaczeniach ludzi i narodów, o ich pokoleniach, o ich charakterach, o stosunku duchów ludzkich ze światem widomym i niewidomym, rzuca nowe i nieznane dotąd światło na dzieje świata, na naszę istotę moralną. Jego przepowiednie są wypływem tego systematu,

---

człowiek, który rozwiązuje duchy i stawia je nad ciałami, wkładając im wszelkomożne korony, wpajając w nie królewskość mocy, łącząc z Bogiem.. a to wszystko prostą, ożywczą, Bożą siłą, jednem słowem, który świat materyalny robi snem w oczach człowieka, a wyciąga z niego dążność ku nieśmiertelności Bożéj... A nauka jego nie potrzebuje się rozwijać, bo ci, którzy są gotowi, przyjmą, a ci, na których czas nie przyszedł, odrzucą, a jednak odrzuciwszy, będą mieli targane sumienia i serca do krwi rozdarte! Otóż ta idea w świecie duchowym jest jak systemat naszego Kopernika... Dosyć było powiedzieć któremu uczonemu astronomowi przeszłości, że słońce stanęło: a on już sam w obserwatoryum swojem od lunet i teleskopów dowiedział się reszty. Ale gdybyś ty jednak wiedział, jak ten szlachcic Litewski wśród sosnowych lasów wyciągnął z myśli Bożéj wszystko i wszystko odtworzył na nowo, z prostotą pasterzą i z pohamowaną w sobie ludzkością: wziąłbyś go pewnie za Pana i za przewodnika." (*Listy J. Słowackiego*, t. II, str. 241, wyd. 1883 r.)

[1] „Upowszechniona w Sprawie Bożéj nazwa *Mistrza* pochodzi od Adama Mickiewicza. Nie wzbraniałem jéj, czując, że wyszła ona z czystego drgnięcia dla prawd, które podaję, a zarazem, że odpowiadała ona tak wewnętrznéj potrzebie początkujących sług Sprawy, jako też obowiązkowi mojemu stawiania im do pewnego czasu, podpory chrześciańskiéj. Wszakże nikt z tych sług nie wyszedł odemnie bez poczucia, że tylko dla Boga samego, w Trójcy Świętéj jedynego, dla prawd, które z woli Jego podaję, wymagam czci i posłuszeństwa; dla siebie zaś pragnę tylko, jako brat i sługa, spółki bratniéj idącéj z przyjęcia i spełnienia tych prawd. Najboleśniejszym, rzec mogę, w ciągu życia mojego krzyżem, od którego najmocniéj broniłem się, była adoracya dla mnie samego składana." (*Pisma Andrzeja Towiańskiego*, t. III, str. 530.)

który on ma z *objawienia*, a który zatwierdza nie słowem tylko, ale i czynem: *potens verbo et opere.*

„Powiem też tobie, kochany Panie, a to zachowaj u siebie, iż miałem o Towiańskim, kilku miesiącami przed jego przybyciem, *widzenie* w biały dzień na ulicy paryzkiéj. Zdania całego świata nie mogą obalić mojéj wewnętrznéj prawdy i obojętną jest dla mojéj wiary rzeczą, jak ją rodacy pojmują.“ O tem widzeniu, Mickiewicz szczegółowiéj wspomniał w liście z 23-go Marca 1842 r. do Jenerała Skrzyneckiego: „Widziałem człowieka z głębi kraju jadącego wózkiem jednokonnym, w biedzie, po błocie i mglę i uczułem, że ten człowiek wiezie wielkość! wielkie rzeczy! Nie brałem tego za widzenie prorockie, ale za nadzwyczaj żywy obraz poetycki... Po poznaniu się z Andrzejem, nie prędko dowiedziałem się o szczegółach jego podróży i uznałem prawdę widzenia“ [1]). W dalszym ciągu listu do Jundziłła, Mickiewicz nadmienia o wielkim chaosie powstałym w emigracyi i o zupełnym przewrocie zaszłym w jego stosunkach. Tułacze wczoraj nieznani pracują z nim razem nad badaniem tajemnic duchowych a wielu dawnych przyjaciół zostało na boku: „Uchodziłem, mówił Adam, długo za *pomięszanego*, chociaż z Łaski Bożéj i zdrowszy jestem niż dawniéj i spokojny jak nigdy. Teraz myślą ludzie, że to jakaś polityczna sztuka z mojéj strony. Czas niedaleki wszystko wyjaśni. Teraz i najbliżsi moi przyjaciele odbiegli mnie, albo walczą ze mną, a duchowni boją się herezyi, ustawicznie wołając, czemu nie idziem z Kościołem, jakby Kościół był im milszy niż mnie, jak gdyby prorok koniecznie musiał być księdzem. O gdyby księża mieli cząstkę świętości, którą widzę i czuję w tymże mężu, a któréj podobnéj w mojem przekonaniu od czasów Jezusa Chrystusa nie było na ziemi w takiéj zupełności i mocy.“ W tym podniosłym nastroju mała nawet mitręga strasznie mu była uciążliwa: „Nie uwierzysz, dodawał, Szanowny Panie, jak cierpię nad tem, że kiedy piszę

---

[1]) *Korespondencya Adama Mickiewicza.* t. I. str. 249.

do ciebie o podobnych rzeczach, oto leżą koło mnie notatki na jutrzejszą lekcyą, i służąca wchodzi z interesami i mam jeszcze drugi list bazgrać i wekslu dla ciebie wyszukuję pomiędzy papierami, a wiesz, że u mnie ład w papierach nie osobliwy. Muszę tedy brać znowu na grzbiet brzemię osłowe. Cóż robić! taki warunek życia na téj ziemi, taki warunek zasługi. Odsyłam resztę długu fr. 250“ [1]).

Prędko dało się spostrzedz, że Towiański całéj emigracyi nie pociągnie za sobą, wypadło więc uczniom jego obmyślić jakąś organizacyą. „Towiański, pisał Walery Wielogłowski, chętnym a wierzącym w jego posłannictwo, otwiera, według miary pojęć, zamknięte dotąd komory wiedzy i poczucia, uchyla zwolna zasłonę mistyczną duchowego świata i zyskuje u wielu nie tylko wiarę w siebie, ale cześć prawie nieludzką. Tworzy się *Koło* z siedmiudziesiąt ludzi złożone a podzielone na siódemki osobne i centralizujące się w Mickiewiczu, jako pierwszym podawcy słowa na epokę“ [2]). Każda siódemka wybierała przewodniczącego. W pewnych okolicznościach, ci przewodniczący zbierali się na naradę, tworząc rodzaj wyższéj siódemki. „Wyznać tu powinienem, mówi Wielogłoski, iż ludzie pierwsze to grono składający, znani byli powszechnie jako poczciwi, światli i najlepszéj wiary“ [3]).

Zawiązanie się w *Koło* uczniów Towiańskiego miało ten skutek, że przyjęto pewne formy, składano „społem mo-

[1]) List kończył się wiadomościami domowemi: „U mnie wszyscy zdrowi. Władzio dosyć utył, delikatny zawsze, ale krzepki. O reszcie dziatwy Celina ma swoje admiracye wypisać. Szanowną Panią pozdrawiam i całą waszę drogą nam rodzinę.

„Obowiązany i życzliwy wam
Adam Mickiewicz.

„Wolnym czasem bądź łaskaw słówko odpisać. Pannie Helenie dziękuję, że o nas nie zapomina. Jéj córeczka chrzestna jest moją arcyfaworytalną faworytą.“

[2]) *Emigracya Polska w obec Boga i narodu*, br. w 8-ce. Wrocław 1848, str. 154.

[3]) Ibid. str. 155.

dlitwę i śluby święte Chrystusowi Panu pod chorągwią Sprawy Bożéj" [1]). Na chorągwi téj odmalowany był przez Walentego Wańkowicza *Ecce Homo*, podług Guido Reni. Otrzymywano „medale sprawy" [2]) z wizerunkiem Najświętszéj Panny „z promiennemi rękami spuszczonemi ku ziemi" [3]); odśpiewywano chórem marsz sprawy świętéj:

Przyjm Panie trud, boje i życie nasze w ofierze.
Niech Twa miłość i prawda padol nasz weseli,
Niech wróg zgięty uzna święte prawa Twoje,
Niech w bratniéj lidze Imię Twoje przez wieki rozszerza! [4])

Odbywały się potem nauki z razu samego Towiańskiego, późniéj Mickiewicza, lub odczytywanie i objaśnienie Pism Pana Andrzeja. Czynności te wywołały i w dzielnicach kraju, gdzie prassa była swobodniejsza i na emigracyi długi szereg najrozmaitszych oskarzeń lub wyszydzań, na które uczniowie Towiańskiego nigdy nie odpowiadali.

Dziennik *Narodowość*, współzawodnik *Nowéj Polski*, drukował, że rodacy udawali się do Towiańskiego, jedni „dla zabawy, inni zaś dla podzielenia z nim *mienia*, które zebrał w czasie życia, a które ofiarował prorocząc na usługi wierzących;" dziennik ów donosił o nabożeństwie w Saint-Séverin, że się odbyło „w dzień imienin Cara Moskiewskiego, jak gdyby to on miał być owym *Panem*, który nareszcie znużył się cierpieniem *Słowiańskich* ludów i chce, żeby sprawiedliwość panowała na ziemi" [5]). J. B. Ostrowski piorunował w *Nowéj Polsce* na umysłowe niedołęztwo, polityczne próżniactwo, pobożne wywczasy Mickiewicza, wymawiał mu, że „swoje przez rachunek układane objawienia pokrywa

---

[1]) Pamiątka zebrań sług Sprawy Bożéj od 4-go Maja do 1-go Czerwca 1842 r., str. 1 (litografowane).
[2]) Ibid. str. 7.
[3]) Ibid. str. 1 i 22.
[4]) Ibid. str. 14.
[5]) *Narodowość*, z dnia 22-go Stycznia 1842 r.

katolicyzmem“ [1]), i przy téj sposobności powtarzał dawne swoje obelżywe przypuszczenia i oskarżania. Takie zjadliwe kąsanie nie tylko gorszyło ludzi poważnie szukających prawdy, lecz jeszcze bardziéj ich utwierdzało w potrzebie zaradzenia nędzy moralnéj wśród emigracyi. W prelekcyach swych Mickiewicz nigdy nawet słówkiem nie dotknął tych oszczerczych napaści. Gdyby nie zbiory dzienników tułaczych, toby biografowie jego nie domyślili się, ile tego było... ile potrzebował wyrozumienia i miłości dla współwygnańców, aby nigdy nie zrazić się, nigdy nie zwątpić, nigdy rąk nie opuścić.

Wobec gorących słów uznania i bezrozumnych złorzeczeń, Mickiewicz daléj rozwijał w *Collége de France* myśli swoje. *Orędownik* poznański przedrukowywał z *Dziennika Narodowego* prelekcye Mickiewicza a korespondent tego pisma pisał: „O położeniu Mickiewicza i o wzrastającem wrażeniu, jakie sprawia, wiedzieć musicie. Ciągnie on daléj w tym roku wstęp historyczny literatury słowiańskiéj: kurs tegoroczny ważniejszy jest od przeszłorocznego. Im bardziéj professor zbliża się do naszych czasów, tem jest śmielszy w pomysłach, świetniejszy w wykładzie. Przebiegając pokolenia słowiańskie, wyszukuje w nich pierwiastki organizujące niby słupy, na których widzi wspartą wielką świątynię jedności słowiańskiéj w jedności katolickiéj“ [2]).

J. B. Ostrowski i na polu naukowem nie wahał się mierzyć z Mickiewiczem, zapowiadając zresztą z góry, że „Mickiewicz odebrał sobie możność zrozumienia, szanowania i rozmiłowania polskiéj historyi“ [4]). Oszczędzimy czytelnikowi próbki, jak J. B. Ostrowski tę historyą rozumiał, szanował i rozmiłował. Gdy Mikołaj nowemi ukazami gnębił Polskę, J. B. Ostrowski zacierał sobie ręce, głosząc, że temi ukazami Car zawstydził „proroctwa Mickiewicza i spółki [4]).

---

[1]) *Nowa Polska*, t. IV, oddział IV, półarkusz 41.
[2]) *Orędownik*, nr. 9 z 28-go Lutego 1842 r.
[3]) *Nowa Polska*, t. IV, oddział IV, półarkusz 42.
[4]) Ibid., półarkusz 43.

Oględniéj, ale nie wiele słuszniéj *Demokrata Polski*, paryzki, w dwóch artykułach czynił professorowi przeróżne zarzuty. Twierdził, że Mickiewicz umiał się utrzymać na wysokości przedmiotu „ile razy opisywał szczegóły“ [1]) a „ile razy chciał ich powody wyłożyć, ziębił uczucia“ [2]); dziennik nie mógł mu darować, że uratowanie Polski za czasów Jana Kazimierza przypisał obronie Częstochowy, chwalił jedynie zdanie, że „wszelkie reformy dotyczące dziedziczności tronu były obce, nienarodowe“ [3]). *Demokrata Polski* w słowach Mickiewicza szukał wyłącznie broni przeciw dziennikowi *Trzeci Maj*, wyżéj nie sięgał. W drugim artykule poświęconym prelekcyom, *Demokrata* gniewał się za to, że Mickiewicz pominął milczeniem zamysły Augusta do opanowania tronu polskiego „bo za milczenie uważamy prostą wzmiankę, jaka przejść mogła niepostrzeżenie dla mniéj obeznanych z historyą, iż *Królowie przybywali do Polski* z zamiarem usadowienia się w niéj dziedzicznie“ [4]). Forma przyszłego rządu Polski stanowiła koło zaklęte, w którem się stronnictwa emigracyjne obracały jak wiewiórka w klatce, nie mogąc się z niego wydostać.

Wszystkie te dziwaczne pretensye i dowolne przekręcania słów jego nie zbijały Mickiewicza z raz wytkniętéj sobie drogi: „Lekcye Adama, pisał Witwicki do Zaleskiego 31-go Stycznia 1842 r., idą bardzo dobrze. Adam zawsze dobréj bardzo nadziei, przebąkuje czasem o powrocie nawet rychłym do kraju, w domu wszystkich ma zdrowych.“ A Bohdan uwiadamiał 23-go Lutego 1842 r. Hubego, że „nasz kochany Adam z niepospolitym talentem rozwija przeszłość naszę narodową i plemienną i rozjaśnia historyą obojga takiem światłem, jakiem nigdy jeszcze nie jaśniała. W wierze też swojéj ku przepowiedniom bynajmniéj nie ostygł, owszem spodziewa się, cieszy, miłuje, a patrząc na niego, zdaje się,

---

1) *Demokrata Polski* paryzki, nr. z dnia 17-go Lutego 1842 r.
2) Ibid.
3) Ibid.
4) Ibid. nr. z dnia 26-go Lutego 1842 r.

że ten tylko wierzyć może tak mocno, kto stanął już przy oczywistéj prawdzie. Przybył tu także Gutt z Wilna z żoną, ekspatryował się dla połączenia się z Towiańskim i ma nadzieję razem z nim i z nami wrócić do kraju."

Mickiewicz nie tracił nadziei, że pociągnie za sobą opornych mu ziomków. Jański, po wieloletniéj pracy zwerbował nieznaczny zastęp wychodźców, a grono uczniów Towiańskiego liczyło kilkadziesiąt osób, wśród których znajdowało się nie mało wybitniejszych członków emigracyi. Do grona tego przyłączył się w ostatnich miesiącach 1841 r. dawny Filaret Aleksander Chodźko. Improwizacya Mickiewicza [1]) głośną uczyniła przyjaźń jego z Adamem. Po długich latach przepędzonych na Wschodzie w służbie rossyjskiéj, Chodźko wziął urlop, zwiedził Grecyą i Włochy, a chociaż świadomy, że ambassada rossyjska krzywo patrzeć będzie na jego pobyt w Paryżu, nie oparł się pokusie zetknięcia się z braćmi [2]) i kolegami zamieszkałymi nad Sekwaną. Chodźko zajmował piękne stanowisko, czekała go świetna materyalnie przyszłość. Uległ on natychmiast wpływowi Adama, ale dla względów praktycznych nie zaraz zerwał z Petersburgiem. Mickiewicz zalecał głębszą rozwagę. Roztropniejszem zdało się Chodźce przenieść się czasowo z burzliwego Paryża do Londynu, ztąd się zawiązała jego z Mickiewiczem korespondencya tem ciekawsza, że w niéj roztrząsają pytania obchodzące tysiące Polaków w służbie rossyjskiéj.

[1]) Improwizacya ta bardzo niedokładnie z pamięci spisaną została. Mickiewicz przy rozstaniu się z Wielkopolaninem, z którym pielęgnował umierającego Garczyńskiego, ofiarował „Pągowskiemu na pamiątkę doznanéj przyjaźni. Paryż 1837" egzemplarz dzieł swoich, złożony z trzech pierwszych tomów wydania Barbezat'a a uzupełniony dalszemi tomami wydania Jełowickiego. Otóż w tym egzemplarzu autor wiersz do Aleksandra Chodźki przekreślił, dodając następne objaśnienie: „Do tych wierszy nie przyznaję się, są fałszywie z pamięci przez kogoś notowane."

[2]) Trzéj rodzeni bracia Aleksandra Chodźki: Feliks, Michał i Stanisław wzięli udział w wojnie polskiéj i dzielili losy emigracyi.

Po gorączkowem życiu paryzkiem i codziennem widywaniu się z Mickiewiczem, konieczność wizyt u posła rossyjskiego Brunowa, odosobnienie od rodaków i chłodna atmosfera Londynu, dolegały Chodźce. „Twoje rozmowy, pisał on do Adama 2-go Stycznia 1842, budziły we mnie jakiś ruch moralny, dziś znowu śpię. Ratuj gdy możesz.“ Mickiewicz mu radził 11-go Stycznia, aby nie zrywał z Brunowem i odpędzał fog [1]) moralny Anglii [2]). Chodźko wybrał się do ambassady rossyjskiéj „ale, pisał 13-go Stycznia do Adama „hycle tatarsko-psim nosem poczynają mnie już wietrzyć.“ Chodźko pocieszał się myślą, że „tyle lat służywszy djabłu, czas posłużyć Bogu i sumieniu“ [3]). Opuszczając Paryż, powierzył był Mickiewiczowi swoje pieniężne interesa, Adam miał papiery jego sprzedać na giełdzie, gdy się kurs nieco podniesie a wartość ich przesłać mu do Londynu. „Jestem czasem w trwodze, pisał Mickiewicz do Chodźki 15-go Stycznia, jak ów *savetier Lafontain'a*“ [4]). Chodźko, wtajemniczony w kło-

---

[1]) Mgla.

[2]) Dodatek pod numerem IV.

[3]) Jak trudna jest podobna pociecha dla Polaka, daje nam przykład brat jego Józef, który pełnił obowiązki inżyniera na Kaukazie. Sam opowiadal bratu za bytności w Paryżu, że, chociaż w służbie rossyjskiéj nie bral udziału w żadnéj niepoczciwéj robocie, gdy po wykonaniu wśród wielkich trudności tryangulacyi gór téj krainy, pracę swoję skladal zwierzchnikowi, uslyszał z ust jego: „Teraz Czerkiesi zginęli!“ — „Dla czegoż?“ zapytał Józef Chodźko. „Chronila ich tylko nasza nieznajomość ich kryjówek, wymiar gór pozwoli nam wytępić ich do szczętu.“ Chodźko wróciwszy do domu, rozpłakał się: „Zrozumiałem, żem steral życie, aby ułatwić podboje Rossyi i wytępienie niewinnych szczepów.“ (Z opowiadania Aleksandra Chodźki.)

[4]) „Il retourne chez lui: dans sa cave, il enserre
L'argent et sa joie à la fois.
Plus de chant: il perdit la voix
Du moment qu'il gagna ce qui cause nos peines.
Le sommeil quitta son logis.
Il eut pour hôtes les soucis.“

poty przyjaciela, przypominając mu załatwienie poleceń swych finansowych, dodawał 13-go Stycznia: „Ma się rozumieć, że z otrzymanych pieniędzy będziesz brał tyle dla siebie, ile ci potrzeba, inaczéj bym wątpił, czy mnie kochasz, a takie wątpienie byłoby dla mnie wielką męką.“ Adam skorzystał z propozycyi Chodźki, którego uwiadomił 18-go Lutego, że musiał zaciągnąć u niego dwa tysiące z góry franków długu, bo od wypadków tego lata rozgłoszono, że dostał pomięszania zmysłów, więc wszyscy wierzyciele uderzyli razem na niego.“ Ewikcya na rentach Misi, która ma dochodu rocznego 250 franków.“ Zasoby Chodźki prędko się wyczerpały. Mickiewiczowi udało się zwrócić mu wypożyczoną summę, nie naruszając kapitaliku córki, ale musiał coraz bardziéj się ograniczać. Nie zrażał się wzrastającym oporem większości wychodźtwa, w przekonaniu, że „kto ma w sobie życie, ten ocknie się jak w rewolucyi naszéj, kto miał ziarno polskie choć najgłębiéj zakopane w duchu, poczuł je wschodzące i rosnące“ [1]); a w odezwach do wielu przyjaciół wahających się jeszcze, ale wiedzionych ku niemu ciekawością, odzwierciadlały się promiennie te, według słów Bohdana Zaleskiego, cudowne obrazy jego ducha „ogarniającego ludzkość w miłości a niebo w nadziei“ [2]). Jak wzniośle pojmował powołanie emigranta, świadczył list jego z 8-go Lutego do Chodźki, który nie łudząc się daléj nadzieją wydostania zaległéj pensyi, nie chciał dłużéj odegrywać dwuznacznéj roli wobec rodaków i poselstwa rossyjskiego. Adam radził mu mocno rozważyć, „bo to krok stanowczy; jesteś jeszcze na rozstajnéj drodze; z jednéj strony twoje dawne życie, z jedną tylko biedą wewnątrzną i sennością ducha, do któréj trudno ci przywyknąć, ale która już się obalała, z drugiéj strony życie nasze wygnańcze z tysiącami bied“ [3]).

[1]) List do Grużewskiego pod datą 19-go Stycznia 1842 r. (Dodatek pod numerem XXII.)

[2]) List Bohdana Zaleskiego pod datą 6-go Lutego 1842.

[3]) Dodatek pod numerem IV.

Mickiewicz napominał go, aby kroku tego nie zrobił przez lekkość“ jak wielu poszło w rewolucyą przez to czucie polskie: *ha, co zrobić! Spróbujmy he! co będzie to będzie, jakoś to będzie.* Ofiara musi być całkowita i pojęta i zrozumiana. Jeśli cię bojaźń niedostatku już mięsza, jakżeś jeszcze daleko od początku drogi, a na téj drodze każdy krok będzie cię kosztował kilka kropel *potu ducha.* Nie rachuj na niczyją pomoc ani na moję. Ja taki człowiek jak ty, mogę zachorować, umrzeć a co gorsza, upaść, zdradzić. Człowiek za siebie nie może dać poręki z góry“ [1]); nalegał na niego, aby się do dna duszy macał i jeszcze rozważał i rozważał, „żebyś potem nie żałował i nie oglądał się w pustyni do Egiptu, gdzie niewola, ale gdzie była cebula i mięso, kiedy na pustyni pańskiéj brakuje czasem i wody“ [2]). Dążenie do poświęcenia bez granic, połączone z niezachwianą pokorą cechowało Mickiewicza w chwili, w któréj go najbardziéj posądzano o widoki osobiste i o zarozumiałość. Uwagi Adama utwierdziły tylko Chodźkę w postanowieniu porzucenia służby moskiewskiéj: „Kość rzucona! pisał on 13-go Lutego, zostaję z wami. Bóg i ludzie dobrzy wiedzą, że ruska sprawa jest złą sprawą. Służąc jéj, grzeszyłem przeciw Bogu i przeciw krajowi. Przez jedenaście lat pobytu na Wschodzie, myśl ta stała mi ciągle przed oczyma, budziła ze snu, gryzła sumienie.“ Chodźko pewien czas jeszcze przepędził w Londynie dla wydania przekładów z języka perskiego.

Mickiewiczowi podniosły nastrój duchowy nie pozwalał już śpiewać chyba na Dawidowéj harfie: „Niech inni poeci, pisał do Zaleskiego 9-go Lutego, nas przechodzą w mistrzowstwach wszelkich, ale nam jedno nakazano: podnosić nie tylko poezyą, ale poetę do kapłaństwa, gdzie poeta od czasów Izraela nie bywał i drogę stracił a jeden Dante ją czasem omackiem tu i owdzie znachodził“ [3]). Wlepiwszy oczy

---

1) Dodatek pod numerem IV.
2) Ibid.
3) *Korespondencya Adama Mickiewicza,* t. II, str. 154.

w postacie proroków biblijnych. Adam własne nie ogłoszone utwory uważał za przestarzałe i spalił różne rękopisma. Odmawiał sobie prawa uderzać w struny, póki nie poczuje w sobie pewności wydobycia czystszych tonów od tych, któremi kiedykolwiek porywał serca polskie [1]).

Wpływ Towiańskiego przebija i w korespondencyi Pani Celiny z owego czasu. Odebrawszy listy od siostry swojéj Heleny Malewskiéj, odpowiada jéj 12-go Marca: „Tak od dawna byłam pozbawiona tego szczęścia, że jak mi je Adam oddał, nie dowierzałam przez chwilę, że są od ciebie. Mamy się wszyscy dobrze, dzieci nam się szczęśliwie hodują. Spodziewam się w Maju; nie wiem czy będę mogła karmić, będzie to zależało od pomyślnego stanu mego zdrowia i od woli Adama, któréj się zupełnie poddam w tym razie. Co się tyczy naszych interesów, zawsze jednakowo stoją: mamy 6000 franków i tylko na to możemy liczyć. Możemy wyżyć z wielką biedą, gdyż wierzaj mi, że skromniéj żyć nie podobna. Mamy tylko jednę służącą, dziećmi sama się trudnię. Marysię uczę co mogę. Z łaski Boga dobra to i pojętna dziecina, do muzyki ma zdatność, gramy już walce kochanéj mamy na trzy ręce. Jak je zobaczyła, powiedziała do mnie: Ach! jakaż to dla mnie miła pamiątka grać walce kompozycyi Babuni! Marynia wielką mi jest pomocą, ubiera i pilnuje

---

[1]) Po powrocie z Londynu, Chodźko dał swoje wiersze do przejrzenia Adamowi, który w kilka dni potem powiedział, że jeszcze przed rokiem warte były ogłoszenia a dziś zasługują na spalenie, jak tyle własnych jego utworów, które niedawno rzucił do ognia, ponieważ wybiła godzina wyższéj poezyi. (Z opowiadania Aleksandra Chodźki.) Podobne twierdzenia gniewają dzisiejszych krytyków, którzy stanowczo zawyrokowali, że poeta zmarnił sam siebie. „Ptak każdy śpiewa tak długo, póki głosu nie straci i żaden zgiełk melodyi strun jego nie mógłby zagłuszyć, ale palce zesztywniały i ręka uschła.“ (*Młodość Krasińskiego* przez Dr. Jana Bołoza Antoniewicza. *Przegląd Polski*, Wrzesień 1891 r.) Wielkiemu człowiekowi kłam zadają w imieniu mitologii, jak gdyby w każdym przypadku geniusz ludzki podlegał koniecznie tym samym prawom co ptastwo!

dzieci; po obiedzie kładzie fartuszek i pomaga służącéj, obciera naczynia, słowem, robi co jéj siły pozwalają. Widzisz moja Heleno, jaki mam plan edukacyi, chcę żeby dzieci przywykły do pracy a nawet do niewygód, bo nie wiem co dla nich będzie przeznaczone, a póki młode, można nagiąć do wszystkiego. Mój sposób życia teraźniejszy jest taki: wstaję o 7-méj, idę na mszę, ze mszy na targ. Jak wrócę do domu, dzieci jeszcze śpią, mam czas jeszcze trochę z sobą się rozmyślić i zrobić plan na cały dzień. Z rana mam lekcye z Marynią, trzy razy na tydzień chodzę z nią na gimnastykę. Po obiedzie, jeśli pogoda, idziemy na spacer. Gdy wrócimy, Marynia idzie do obowiązku za umywaczkę a ja z dziećmi parę godzin przegadam w pokoju Adama. Nigdzie nie bywam, gdyż nie mam ani czasu, ani ochoty. Ale nie sądź, moja droga, że ten tryb życia jest dla mnie uciążliwy, owszem, każdy dzień, który mi Pan Bóg dozwoli przepędzić użytecznie dla mego ducha i obowiązków, błogosławię, a słodycz, która z tego spływa, starczy mi za uciechy światowe, których nigdy bardzo nie lubiłam a do których już dziś zupełnie się nie czuję usposobioną. Całuję twoję dziatwę po tysiąc razy. Pamiętaj Heleno, żebyś twoje dzieci wychowała na chwałę Boską i żebyś je kochała nie dla swojéj przyjemności, lecz dla ich dobra i szczęścia, gdyż często mylimy się i w tem uczuciu, które jedynie z tego źródła wypływać powinno.“

Poglądy te połączone z niejasnemi wieściami, które dolatywały do Petersburga o nowym kierunku Mickiewicza, niepokoiły nieco Malewskich. Zresztą punkt widzenia, z którego Mickiewicz sądził sprawy czy osobiste czy publiczne, zbyt się różnił od opinii bieżących, aby nie stawić go w sprzeczności nawet z przyjaciołmi nie przejętymi dostatecznie jego pojęciami. Do tych ostatnich należał Witwicki, który na ciężką próbę narażał cierpliwość Adama, upatrując przewinienie w najdrobniejszéj różnicy z jego własnemi przekonaniami. Mickiewicz starał się odwdzięczyć Państwu Olivier, którzy gościli w Paryżu, zapoznając ich ze znakomitościami paryzkiemi. Zaczęli od Pani Sand, która dała obiad na

cześć Mickiewicza i jego Szwajcarskich przyjaciół, nie zapomniała też o Witwickim. Ale obiad wypadł w piątek! „Byliśmy tam proszeni, pisał Witwicki 16-go Marca do Zaleskiego, w piątek z Adamem i P. P. Olivier na obiad. Ja rzeczywiście nie mogłem obiadu przyjąć, zwłaszcza, że nie chwaląc się, nie jem mięsa od samego początku postu, ale Adam był, czem mię zmartwił, bo jest to dobrowolnie grzeszyć. On na mocy Towiańskiego utrzymuje, że to mała rzecz, a to bardzo wielka, bo przepisana; za taką rzecz rodzaj ludzki z raju został wypędzony. Mickiewiczowa, którą kiedyś zastałem samą, także o tem tak gada.“ Następowały żale, które już niemal w każdym liście powtarzać się będą: „Adam się wyraźnie dla mnie zmienił. Za dawnych czasów, nie było prawie dnia, żebyśmy się nie widzieli, zawsze i ja u niego i on u mnie, teraz nie zajrzy do mnie po miesiącu, nie wstąpi nawet, choć koło bramy przechodzi, widać, że mu Towiański zakazał. Wańkowicz biedaczysko zapadł na piersi. Sam Adam powiada, że duch w nim tak się natężył, że nie wytrzymała organizacya.“

Gdy długie rozprawy z Witwickim do niczego go nie doprowadziły, Mickiewicz wolał, zamiast je odnawiać, jednać dla *Sprawy* innych emigrantów, Witwicki zaś nie rozumiał, że nie mógł jednocześnie ranić uczuć Adama i po dawnemu się z nim widywać. Nowe grono przyjaciół w harmonii duchowéj z Mickiewiczem, zajęło miejsce dawnych domowników. Wkrótce Aleksander Chodźko, porzuciwszy Londyn, zastąpił Witwickiego. Zatrzymany nieco dłużéj w Anglii literackiemi pracami, niecierpliwił czasem Adama zachwytami swojemi nad Albionem, pisał naprzykład do Mickiewicza 17-go Marca: „Czy czytałeś ostatnią mowę Peela o nałożeniu nowego podatku? Sam Tory uderzył w najsłabszą strunę swojéj partyi i struna zimnego złota zabrzmiała dźwiękiem patryotyzmu. Peel wygrał, lud ucieszony, szlachta nie śmie narzekać; z takim narodem nie trudno robić wielkie rzeczy.“ W następnym liście, Chodźko użalał się nad samobójstwem protektora swojego lorda Munstera, wyrażając swoje zdumienie,

„że człowiek tak dobry i gościnny, zwiedziwszy Indye i Egipt, przepędziwszy całą noc pod kupą trupów na polu bitwy, słowem, wyszedłszy z tysiąca niebezpieczeństw, syn naturalny króla, mąż i ojciec pięknéj rodziny, bez żadnego widocznego powodu w łeb sobie wystrzelił.“ Mickiewicz mu odpisał 15-go Kwietnia: „Dziwisz się téj pysze i sile angielskiéj, którą nazywasz patryotyzmem, a która tak ofuknęła się na Afganów [1]). Byłaż w ich rozprawach parlamentu choć wzmianka o Bogu, o ludzkości, o prawie narodów i bliźnich. I gdzież zaprowadzi taki patryotyzm? Na czemże funduje Anglia swoje prawa do Azyi? Czy na swojéj wyższości moralnéj (nie gadając szczerze o moralności), czy na szczęściu, którego używa i któreby chciała na innych zlać? Śmierć Munstera powinna być dla ciebie wielką nauką. Kiedyś był w Gilanie, gdyby tobie kto obiecał położenie i majątek Munstera, jak żebyś był rad! A widzisz, jaki tego koniec. Ów Munster objadał się i opijał spokojnie światem i jego próżnościami, aż raz poczuł ckliwość po uczcie i już nie miał siły tę ucztę tyloletnią z duszy wyrzucić.“

W pismach emigracyjnych sądy o Mickiewiczu nie przestawały grzeszyć złą wiarą i niedorzecznością. *Demokrata Polski*, Poitierski, naprzykład w korespondencyi paryzkiéj z 21-go Lutego, umieszczonéj w numerze 21-go Marca, donosił, że „P. Mickiewicz po licznych komedyach, odstąpił dziś *wsławionego* proroka. Wszyscy rozumieli, że tę zmianę Mickiewicz publicznie wytłumaczy, omylono się; jego przyjaciele tylko mówią, że Pan professor potrzebował zainteresować opinią publiczną, bo na kursie jego w roku zeszłym nie licznie słuchacze przybywali.“

Prelekcye Mickiewicza najgorliwiéj ogłaszał *Dziennik Narodowy*, tak się z tego tłumacząc: „Trudność nabycia pło-

---

[1]) Mowa tu o wrażeniu wywołanem w Anglii wiadomością, że załoga angielska zmuszona przez powstanie Afganów 2-go Listopada 1841 r. do opuszczenia Kabulu, została całkowicie wyrznięta, tak, że z pięciu tysięcy ludzi jednemu tylko doktorowi Brydon udało się dotrzeć do Dżellabadu i opowiedzieć poniesioną klęskę.

dów piśmiennictwa krajowego, a przytem zbyt szczupłe miejsce w piśmie półarkuszowem, są głównemi przyczynami, żeśmy musieli przestać na tem, co naglejsze, co teraz zaniechane, nie dałoby się nagrodzić. Dla tego usilność i środki nasze skierowaliśmy do drukowania wyciągów z kursu literatury słowiańskiéj, przekonani, że tem oddajemy rzeczywistą usługę publiczną" [1]). *Demokrata Polski*, paryzki z powodu téj wzmianki o lekcyach literatury słowiańskiéj pomawiał *Dziennik Narodowy* o „zręczne podsunięcie się pod jéj professora; lecz dalsze dopiero istnienie Dziennika odkryje nam, czyli to jest usprawiedliwienie się zręczne z księgarskiéj spekulacyi, czyli też chęć wolnéj i stopniowéj zmiany w dotychczasowéj dziennikarskiéj taktyce i opiniach, to pewna, że między kolumnami *Dziennika Narodowego*, a ogłaszanym dodatkiem, nie widzimy dotąd żadnego pokrewieństwa" [2]). W złośliwych uwagach *Demokraty Polskiego* było trochę prawdy, ponieważ krom artykułów Feliksa Wrotnowskiego, *Dziennik Narodowy* nie miał rzeczywiście nic wspólnego z duchem wykładów Mickiewicza, ale niesprawiedliwie posądzał przeciwnika swego o spekulacyą. Otrzymał też następną odprawę: „Może redaktor *Demokraty* kursu literatury słowiańskiéj zrozumieć nie zdoła, a przynajmniéj z dobrą wiarą niepodobna mu rozbierać tych rzeczy. Ale wydanie tego kursu po polsku nazywając spekulacyą księgarską, zniżył się do nieszlachetnego sposobu atakowania przeciwników. Tak zaczepieni, mamy prawo oświadczyć, że przedsięwzięliśmy tę pracę jedynie jako publiczną usługę, jako ofiarę czasu i pieniędzy. Dotąd nie masz jeszcze nawet nadziei, żeby znaczne koszta z tego powodu łożone powróciły" [3]). Zobaczymy, że się sprawdziło przewidywanie *Dziennika Narodowego*.

Imieniny króla przypadały 1-go Maja, jako w dzień św. Filipa: „Andrzéj Towiański i Mickiewicz udali się do Tuileries,

---

[1]) *Dziennik Narodowy* z 26-go Marca 1842 r.
[2]) *Demokrata Polski* z 5-go Kwietnia 1842 r.
[3]) *Dziennik Narodowy* z 30-go Kwietnia 1842 r.

aby przemówić do króla, ale nie byli przyjęci.“ [1]) Doszli do salonu, zkąd kolejno powoływano gości na posłuchanie do Ludwika Filipa, ale szambelan, widząc Towiańskiego nie we fraku, lecz w długim surducie o wysokim kołnierzu, zapytał go, czy ma zaproszenie lub urzędowe stanowisko, gdyż inaczéj nie może go zameldować. Zapewne, że chociażby Towiański dotarł do samego króla, toby mistyczne jego napomnienia nie trafiły do przekonania najprozaiczniejszego z ludzi. Może też Towiański rachował jedynie na rozgłos, jakiby znalazły słowa wypowiedziane do Ludwika Filipa wśród uroczystości jego imienin w pałacu królewskim i w obecności pierwszych dygnitarzy państwa. Zostawiał zresztą tym, którzy odpychali jego przestrogi, całą odpowiedzialność za ich odrzucenie, a najczęściéj poprzestał na piśmiennem nawoływaniu. Książę Adam Czartoryski otrzymał w Kwietniu podobną notę [2]). Tak dla swéj treści i dla formy niedostępnéj zaliczały się noty Towiańskiego do rzędu dokumentów, których bliższe rozpatrzenie dwory, poselstwa, wielcy bankierowie, zwalają na jakiegoś urzędnika. Pisma więc tego rodzaju o tyle celu swego nie osiągały, że wysokie osobistości, dla których były przeznaczone, nawet do nich nie zaglądały. Lecz Towiański w podobnych razach mniemał, że swoje zrobił, nie troszcząc się o skutki. Jeżeli lekcye dawane potęgom tego świata były dla nich stracone, to służyły za tekst do rozpamiętywań Koła.

„Dzisiaj, donosił pod datą 3-go Maja Dziennik *Trzeci Maj*, o godzinie piątéj zrana Pani Mickiewiczowa powiła szczęśliwie syna“ [3]). Udzielając 7-go Maja tę wiadomość Chodźce, Adam dodawał: „Trzeci Maja jest dzień św. Aleksandra, owóż jesteś ojcem chrzestnym i ile razy nazwę Olesia mego i ciebie przypomnę sobie. W dniu urodzin była sesya

---

[1]) *Memorandum* str. 17.

[2]) *Współudział Adama Mickiewicza w sprawie Andrzeja Towiańskiego* t. I. str. 20.

[3]) *Trzeci Maj*, 7-go Maja 1842, str. 281.

roczna Towarzystwa Literackiego, gdzie ja poraz pierwszy od czasu jak jestem członkiem, głos zabrałem. Czułem obowiązek publicznie zatwierdzić to, co już szeroko rozchodzi się po cichu o teraźniejszych naszych nadziejach. Głos zrobił wrażenie nie rzeczą i frazesami, ale *mocą*, ale tonem prawdy, którego człowiek ani udać nie może, ani sam sobie dać nie zdoła. Wielki ztąd ruch między emigracyą" [1]).

W tem przemówieniu, Mickiewicz twierdził, że nie jest głównem powołaniem wychodźtwa dawać krajowi rady i nauki. „Nie pytajmy się, mówił, co się dzieje w kraju. Niech każdy wstawszy rano, kiedy po niebie i po ziemi patrzy ze smutkiem, wzniesie swojego ducha i przysłucha się własnemu uczuciu, a wtenczas niebo i ziemia mu odpowie, jaki tam ucisk, jaka tęsknota i boleść. Nieprzyjaciel rozdarł pierś narodu, włożył w nią palce, całą granicę wziął za każde polskie serce i patrzy ci w oczy, a byle dostrzegł najmniejszą myśl, najmniejsze poruszenie podejrzane, ściśnie dłoń i zdusi życie" [2]). Daléj Mickiewicz oznajmiał, że Ojczyzna wstała z martwych, ale, że „trzeba się podnieść duchem aż do niéj. Przyszedł czas, że natchnienie musi być czynem, a czyn natchnieniem, bo w dziele Bożem, jak w piorunie, uderzenie jest jedno, między błyskawicą a ciosem nie masz rozdziału" [3]).

Witwicki, w liście pod datą 8-go Maja, taki zdał raport Zaleskiemu o tem wystąpieniu Adama. „O sessyi Towarzystwa literackiego masz wiadomość z *Dziennika* [4]). Nazajutrz Adam był jeszcze bardzo wzruszony i wytężony, wymawiał mi ogniście, że za nim nie idę, nazwał mię dyplomatą i Grekiem, dodając, że tą ilością ducha, którą na pociągnięcie mię w Towiańszczyznę wydał z siebie, byłby sto osób porwał etc. i potem się trochę uspakajał, ale zostawił mi ciężkie wrażenie. O wizycie Towiańskiego u Filipa nic nie

---

[1]) Dodatek pod numerem IV.
[2]) *Korespondencya Adama Mickiewicza*, t. I, str. 254.
[3]) Ibid.
[4]) *Dziennik Narodowy* z d. 7-go Maja 1842 r.

wspominał, więc i ja jemu nic, zdaje się, że dotąd nic o niéj w emigracyi nie wiedzą, ale wątpię bardzo, żeby gdzie indziéj nie wiedziano". Witwicki, który na pierwszéj lekcyi w *Collége de France* drżał i nie śmiał na Mickiewicza spojrzeć, bardziéj jeszcze cierpiał „patrząc jak (według wyrażenia Franciszka Malewskiego o wykładach literatury słowiańskiéj) Adam nagą ręką najcieńsze ostrza ujmował" [1]); daléj pisał do Bohdana: „W tonie, w jakim Adam przemawiał na Towarzystwie, był gniew wielki, jakiś niepokój wewnętrzny i coś zupełnie niedobrego; jednak kilka osób płakało. Była na sessyi Towiańska i siostra jéj Guttowa i sam Gutt. Synowi daje imiona: Aleksander (patron dnia), Andrzéj, Stefan. Ojcem chrzestnym będzie podobno Towiański. Celina ma się dobrze i sama zaczęła karmić, ale potem ma przestać."

Cała prassa emigracyjna zajęła się mową Mickiewicza: „Towarzystwo Literackie, pisał *Dziennik Narodowy*, swoim zwyczajem odbyło posiedzenie publiczne w rocznicę Konstytucyi 3-go Maja. Salę Biblioteki Polskiéj (8 rue des Saussaies) napełniało kilkudziesiąt rodaków, po większéj części członków Towarzystwa, tudzież kilkanaście dam polskich. Prezydujący X. Adam zagaił posiedzenie mową bardziéj historyczną niżeli polityczną. Na wstępie zaraz zwrócił rzecz ku odparciu niektórych zarzutów uczynionych ustawie 3-go Maja przez professora literatury słowiańskiéj [2]) obecnego na posiedzeniu... Po téj historycznéj rozprawie z wynurzeniem żalu, że pierwszy nasz gieniusz, nasz wieszcz narodowy, rzucił cień na drogą pamiątkę, Książę zdawał się z uczuciem ulgi przechodzić do drugiéj części swojéj mowy... P. Witwicki odczytał z będącego już pod prassą tomu swoich *Wieczorów Pielgrzyma* długi rozdział... Skoro autor zakończył swą lekturę, powstał Pan Mickiewicz i niespodziewanie przeniósł słuchaczy w wyższą sferę uczucia i myśli. Głos ten

---

[1]) *Korespondencya Adama Mickiewicza*, t. IV, str. 296.

[2]) Słabą stronę ustawy 3-go Maja Mickiewicz wykazał w lekcyi 15-go Marca. (*Literatura Słowiańska*, t. II, str. 179—180).

wielkiego natchnienia wylany jednym ciągiem z potężną siłą słowa, zbieramy w treść z pamięci, nie obiecując czytelnikom naszym podać go ani w nierozerwanéj całości, ani w właściwym blasku wyrażeń [1]). Po tych słowach, P. Mickiewicz wyszedł, zostawując zgromadzenie istotnie jakby głosem piorunu zmięszane. Książę Prezes ze zwykłym sobie taktem zakończył rzecz oświadczeniem, iż żałuje, że już tylko nieobecnemu może podziękować w imieniu Towarzystwa, a razem powinszować, iż dzień ten zostanie pamiętnym nie tylko w rocznikach narodowych, ale i w domowym kalendarzu u P. Mickiewicza, bo dzisiaj właśnie syn mu się narodził" [2]).

Dziennik *Trzeci Maj* nie mniéj gorąco chwalił przemówienie Mickiewicza, tylko odnosił do Czartoryskiego wszystko co mówił o Towiańskim. „Po Panu Witwickim, pisał *Trzeci Maj*, zabrał głos P. Mickiewicz i z całą mocą potężnego swego słowa, z całym urokiem głębokiéj wiary i silnego lepszéj a niedalekiéj przyszłości przeczucia, wzywał Polaków do zrozumienia, pojęcia, dzisiejszego ich położenia i dzisiejszéj ich powinności. Piszemy niniejszą relacyą w chwili ledwie zakończonéj sessyi, nie jesteśmy więc dziś w stanie zgromadzić notat, któremi staraliśmy się uchwycić wyrazy wieszcza — w następnym numerze będziemy się starać powtórzyć je czytelnikom naszym [3]). Tu tylko ogólnie wynurzymy własne nasze ze słów P. Mickiewicza wrażenie. Jeżeli pewna mistyczność, jaka je cechuje, może je czynić komu niezrozumiałemi, dla nas one mają sens bardzo jasny i wyraźny. Dziś, mówił Mickiewicz, nieprzyjaciel rozdarłszy piersi narodu, ujął go za same już serce i za jednem ściśnieniem dłoni zadławić go może, dziś nie czas do narad i odwlekłych środków... Ojczyzna ani daleko ani wysoko, ona jest tu, między

[1]) Następuje streszczenie przemówienia, przedrukowane w *Korespondencyi Adama Mickiewicza*, t. I, str. 254.

[2]) *Dziennik Narodowy* 7-go Maja 1842 r., str. 231—232.

[3]) *Trzeci Maj* podał streszczenie przemówienia Mickiewicza w numerze 14-go Maja str. 290.

nami, ona jest wcieloną. Dalėj jeszcze mówił o mężu natchnienia, o mężu czynu. Dla nas, cośmy nigdy nie wątpili, że dni Narodu naszego są już policzone, dla nas co żyjemy pod wpływem naglącéj potrzeby ostatecznéj determinacyi, co codziennie wyglądamy, aż się rozpacz narodu śmiałym nie objawi czynem — dla nas, co Ojczyznę wcieloną, żyjącą widzimy tu między nami w przechowanym nam cudownie odłamku Jagielońskiego szczepu, co ją widzimy tu w mężu, który w trzeciem już pokoleniu swego rodu piastuje reprezentacyą polskiego narodu, co sprawuje jego rządy, dla nas mówimy, wyrazy Mickiewicza są jasne, wyraźne, są one dla nas jednem więcéj utwierdzeniem w naszéj wierze. Dziś silniéj jeszcze niż kiedykolwiek wzywać możemy Polaków, aby odrzuciwszy wszelkie ludzkie obawy i mędrkowania, uderzyli kornem czołem miłosiernéj Opatrzności, za przechowywaną im cudownie wcieloną rękojmię zbawienia — i aby nie tracąc na próżnych naradach i namysłach drogiego czasu, posłuszeństwem a wdowim groszem utrzymywali się w czujności i gotowości do czynu, który lada dzień do okna nam zastuka“ [1]).

Po tak rażącym dowodzie stronniczego fałszu, gdyż redakcya *Trzeciego Maja* ani na chwilę nie mogła wątpić kogo Mickiewicz miał na myśli [2]), trudno było spodziewać się, aby dzienniki demokratyczne trzeźwiéj się zachowały. *Demokrata Polski*, paryzki, tak opowiedział całe wystąpienie Mickiewicza, jakby było wyłącznie skierowane przeciwko księciu Adamowi Czartoryskiemu, fałszując prawdę nie mniéj zuchwale jak *Trzeci Maj*. Wspomniawszy o zarzutach czynionych w prelekcyach w *Collège de France* twórcom Konstytucyi 3-go Maja, *Demokrata Polski* paryzki twierdził, że „Czartoryski zamyślił podnieść rzuconą rękawicę, zawiadomił

[1]) Dziennik *Trzeci Maj* z 7-go Maja 1842 r., str. 280.

[2]) *Dziennik Narodowy* wyrzucał dziennikowi *Trzeci Maj* z tego powodu „dziwne zaślepienie, które dałoby się tylko wytłumaczyć złą wiarą.“ (Nr. z 13-go Sierpnia str. 289.)

o tem Mickiewicza i na posiedzeniu Towarzystwa Literackiego stanął w obronie Konstytucyi 3-go Maja. Wywołany Mickiewicz nie uląkł się zgromadzenia, powtórzył swoję opinią i dał uczuć Księciu, iż niewłaściwie przybiera na siebie rolę naczelnika“ [1]). *Demokrata Polski*, Poitierski, drwił z dziennika *Trzeci Maj*, że ogłosił, że „Mickiewicz uznał Messyaszem Czartoryskiego“ [2]), ale nie mniejszą okrywał się śmiesznością zapewniając, że Mickiewicz siebie „za Messyasza niedostrzeżonego jeszcze zgromadzeniu przedstawiał, siebie zalecał, już to zniżając w każdym znaczenie rodu, majątku, przeszłéj zasługi, już nakazując wszystkim stowarzyszonym literatom, aby na przyszłość bez oporu za nim szli tam, gdzie ich poprowadzi, własną pierś nastawiając“ [3]).

Gdy każde stronnictwo tłumaczyło po swojemu mowę Mickiewicza, ogół emigracyi miał zdrowszy sąd o rzeczy niż jéj mężowie stanu z professyi. Wszakże wśród tylu fałszów i obelg, nie wiedziano komu wierzyć i co robić. Do najlichszych przedstawicieli gazeciarstwa polskiego w Paryżu należał od samego założenia dziennik: *Narodowość*. I w téj okoliczności *Narodowość* wierną została smutnéj swéj przeszłości, umieszczając długi list pod tytułem: *Kazanie Mickiewicza w Towarzystwie Literackiem Polskiem w Paryżu* [4]). Piszącemu nie podobało się, że Mickiewicz „posadzony był tym razem na pierwszem miejscu obok prezesa“ [5]), a ponieważ „marszczył czoło na zarzuty, zamykał oczy na pochwały“ [6]) więc mu wymawia, „iż ów poeta, który niegdyś zawsze skromny i uprzejmy bał się niejako swego cienia w Towarzystwie, zaczyna się już dzisiaj drapować. Włosy niegdyś z braku starania na czoło spadające, już dzisiaj

[1]) *Demokrata Polski*, paryzki, nr. 12-go Maja 1842.
[2]) *Demokrata Polski* z Poitiers, nr. 30-go Maja 1842.
[3]) Ibid.
[4]) Dziennik: *Narodowość* z dnia 12-go Maja 1842, str. 5—7.
[5]) Ibid.
[6]) Ibid.

zarzucone na tył z widoczną, ale cokolwiek sztuczną niedbałością i wpadają coś w lwią grzywę" [1]). Daléj redaktor *Narodowości* oburza się, że „prorocy nasi nie są męczennikami" [2]), że nie są ludzie, „którzyby dawali przykłady cielesnych umartwień lub się zrzekali światowych rozkoszy. Mickiewicz naprzykład lubi dobrze zjeść, ciepło się ubrać, fajeczkę wyćmić"... [3]). Konkluzya taka, że „całym fanatyzmem Mickiewicza jest duch poezyi nadzwyczajnego piętna, który go wiedzie i za daleko i za wysoko" [4]) i że „nie należąc nigdy do powstania, chce być dzisiaj Adamem drugim" [5]).

Osobiste zaczepki mało obchodziły Mickiewicza, wiedział, że przegadać gazeciarzy emigracyjnych nie podobna, więc nigdy na żadne ich potwarze słówka nie odpowiadał. Jeżeli był obojętny na nieustające oskarżenia obozików Polonii paryzkiéj, to bardzo brał do serca zgon swych przyjaciół, a w Maju dwóch blizkich utracił: jenerała Kniaziewicza i malarza Wańkowicza. Kniaziewicz zgasł 9-go Maja i 12-go liczny orszak żałobny, na czele którego wielu jenerałów polskich i francuzkich, odprowadził zwłoki jego do Montmorency. Tegoż samego dnia zakończył życie Walenty Wańkowicz, któremu Mickiewicz oczy zamknął. W sam dzień śmierci, Wańkowicz podyktował Mickiewiczowi ostatnią swoję wolę [6]): „Winienem rodzinie i dzieciom moim zostawić sprzęty jakie po mnie zostaną. Chcąc je w pewne ręce powierzyć, jednego z przyjaciół, Adama Mickiewicza, obowiązuję, ażeby gorliwie się zajął i opiekę swoję nad memi sprzętami przyjął, nie dozwalając, aby ktokolwiek inny mięszał się w jego rozporządzenia. Niektóre z obrazów sprzedane będą na opła-

---

[1]) Dziennik: *Narodowość* z dnia 12-go Maja 1842, str. 5—7.
[2]) Ibid.
[3]) Ibid.
[4]) Ibid.
[5]) Ibid.
[6]) Akt cały pisany ręką Mickiewicza a tylko podpisany przez Walentego Wańkowicza.

cenie moich długów paryzkich a reszta pieniędzy zostanie rozdana między potrzebnych. Obraz św. Jana Ewangelisty zostawiam Mickiewiczowi, który późniéj postara się zwrócić go mojéj rodzinie. Obraz św. Klary zostawiam Andrzejowi Towiańskiemu. Teki i sztambuchy zachowane będą dla moich dzieci. Obraz Madony własny może być sprzedany. Obrazy i teki znajdujące się w Berlinie równie zwrócone będą mojéj rodzinie.

„Roku 1842. Maja 12.

„Portret Andrzeja [1]) zostawiam do rozporządzenia Andrzejowi, akwarelę małżeństwa św. Jana oddaję Mickiewiczowi.“

Pomimo krzyków własnych rodaków, chwała poety rosła wśród cudzoziemców, przekłady z dzieł jego mnożyły się, mianowicie w Anglii, gdzie prawie jednocześnie *Konrad Wallenrod* znalazł dwóch tłumaczy. Po przekładzie „trochę bladym“ [2]) Leona Jabłońskiego [3]) wyszło tłumaczenie Henryka Cattleya [4]). „Wcale ładne wydanie, pisał A. Chodźko do Mickiewicza 28-go Marca, z widokiem Maryenburgskiego zamku i z herbem Wallenroda na tytułowéj karcie. Kilka strof przeczytanych dorywczo podobało mi się: tylko że zepsuł powieść Wajdeloty, przetłumaczywszy ją rymowym wierszem.“ „Cattley, odpisał Adam Chodźce 16-go Marca, przysłał mi egzemplarz z Wallenroda, jeszcze mu nie po-

---

[1]) Portret ten Towiański zostawił Mickiewiczowi, dziś znajduje się w Muzeum Mickiewiczowskim w Krakowie. Gdy ze sprzedaży pozostałości Wańkowicza nie było z czego opłacić jego długów, uznał Mickiewicz za właściwe zapłacić za pozostawioną mu testamentem akwarelkę, podług obrazu Rafaela „Małżeństwo św. Jana“ 400 fr. Co też wyjaśnił Mickiewicz na osobnéj kartce, którą przykleił z tyłu akwareli. Jakiś amator autografów oddarł tę kartkę a obrazek sam zostaje dotąd w rodzinie Mickiewicza.

[2]) *Dziennik Narodowy*, nr. 12-go Maja 1842 r., str. 200.

[3]) *Conrad Wallenrod an historical poem, translated from the polish*, w 8-ce w Edinburgu.

[4]) *Conrad Wallenrod, an historical tale from the polish*, w 8-ce Londyn.

dziękowałem;“ a 1-go Kwietnia dodawał. „Ale do Cattleya już list zacząłem, twardo mi idzie. Jestto dla mnie wielka robota, taki list, taka robota jakby mi kazano tańcować, wszakże dokonam jéj“ [1]). Cattley był sam w Polsce i umiał po polsku. „Cały poemat, pisał *Dziennik Narodowy*, tłumaczony jest wierszem naśladującym o ile można tok polski, z tą tylko różnicą, że P. Cattley wiersz ośmiozgłoskowy zamienił... Dewiza nawet na tłumaczeniu położona: *Victrix causa diis placuit, sed victa Catoni,* przyjaznych uczuć dla Polski dowodzi“ [2]). „Tłumacz, mówił o tym przekładzie *Demokrata Polski* paryzki, wykonaną przez siebie pracę poleca publiczności jako zadatek wywzajemnienia się Polakom, upowszechniającym płody angielskiéj literatury w swym ojczystym języku, a między innemi samemu Mickiewiczowi. Mówi nadto w przedmowie swojéj, że jakkolwiek z literatur zagranicznych, niemiecka jako pobratymcza, najwięcéj dotąd zwracała uwagę Anglików, jednakże żywe uczucie sympatyi jakie Polska, zwłaszcza od czasu swéj ostatniéj rewolucyi, wzbudziła w jego rodakach, stała mu się podnietą do obznajmienia ich z jednym z utworów polskiego gieniuszu, osobliwie kiedy ten utwór zaleca się nie tylko poetyckiemi pięknościami, ale natchniony jest patryotyczną myślą“ [3]). W tym samym czasie, Henryk Reeve przedrukował przekład dawniéj ogłoszony w jednym angielskim przeglądzie. „Poszedłem do przyjaciela twego H. Reeve, pisał Chodźko do Adama 2-go Marca, nie znalazłszy go, zostawiłem kartkę, mówiąc, że jadę do Paryża i będę się tam z tobą widział. Przysłał mi dla ciebie tylko co z druku wyszłą książeczkę swoję z tłómaczeniami z niemieckich poetów. Na końcu jest tłumaczenie twojego Farysa“ [4]). Przekłady te obudziły u Anglików pewną chęć poznania

---

[1]) Dodatek pod numerem IV.

[2]) *Dziennik Narodowy*, nr. 50.

[3]) *Demokrata Polski*, paryzki, z d. 12-go Maja 1842, str. 263 do 264.

[4]) *Demokrata Polski* z dnia 12-go Maja 1842, str. 263—264.

bliżéj literatury polskiéj.“ Henryk Reeve, donosił *Dziennik Narodowy*, ogłosił w zbiorze swoich poezyi własne, dawne, ale zawsze miłe do czytania tłumaczenie Farysa. To dało powód Dziennikowi *Times* do oznajmienia życzeń bliższéj znajomości z literaturą polską, a mianowicie z dziełami Mickiewicza“ [1]).

Mickiewicz ciągnął daléj prelekcye swoje wśród nie tylko dziennikarskich, ale i listownych zaczepek. Na te ostatnie odpowiadał czasami z katedry, pochodziły one najczęściéj od słuchaczy rossyjskich. Do tych słuchaczy należał między innymi P. Czumikow: „Wyraźnie pamiętam, mówi, tę pełną dramatyczności chwilę, gdy Mickiewicz wchodził do audytoryum przepełnionego słuchaczami. Te jego siwizną przypruszone włosy, zarzucone i w nieładzie spadające na ramiona, ta postać znużona i cierpiąca, pośród polskiéj emigracyi płci obojéj, mężczyźni ubrani w ciemne, wytarte czamarki, kobiety strojnie i arystokratycznie. Wszystko to efektownie uosabiało dziwne losy narodu polskiego i nie mogło pozostać bez wpływu na nas Rossyan z onéj epoki“ [2]). Autor dodaje, że spotykał często na tych prelekcyach Aleksandra Turgieniewa, rzadziéj zaś jego brata Mikołaja; że więcéj młodzieży rossyjskiéj zbierało się na kursa Michelet'a i Quinet'a. Czumikow należał do wysłanéj przez Moskali Mickiewiczowi protestacyi, o któréj na kursie napomknął; mylnie wyobraża sobie Czumikow, że ta protestacya wpływ jakiś na dalsze wykłady wywarła, gdyż poeta z tą samą powagą i prawdą daléj piętnował Carów.

Dnia 26-go Maja 1842 r. donosi Chodźko, że radby korzystać z praw nadanych mu przez patrona 3-go Maja

---

[1]) *Translation from the German Prose and verse by Henry Reeve and John Edward Taylor* London. Chapman Brothers. Na str. 71—76: *The Faris translated from a French version.*

[2]) *Dziennik Narodowy*, nr. 14-go Maja, str. 238.

[3]) *O russofilstwie Mickiewicza*, w Archiwum rossyjskiem 1872 r., zeszyt X, str. 426.

i przyjaźń Adama: „Chciałbym trzymać do chrztu mego Olesia. Ale czy możecie czekać na mnie?" Przed odebraniem tego listu, widząc, że Chodźko przedłuża swój pobyt w Londynie, Mickiewicz prosił Andrzeja Towiańskiego, aby zastąpił nieobecnego. Chrzest odbył się dwudziestego Maja w Saint Louis d'Antin, niemowlę otrzymało imiona: Aleksander, Andrzéj, Stefan. Matką Chrzestną była Pani Ferdynandowa Guttowa [1]).

Dziennik *Trzeci Maj* dopiero w Lipcu począł napadać na Towianizm, ale już w Czerwcu stosunki Mickiewicza z redaktorami tego pisma i z głównym jego kierownikiem Władysławem Zamoyskim bardzo były naprężone. Postawa najruchliwszego z przywódzców stronnictwa zachowawczego wobec Mickiewicza nie zbiła go bynajmniéj z obranéj drogi. „Zamoyski, pisał on 12-go Czerwca, jest waleczny żołnierz i człowiek niepospolitych zdolności, ale w nic wyższego nie wierzy, przekonany, że świat tylko środkami drobnemi i szachrajstwem stoi, słowem, człowiek ziemi, ztąd, mimo oświadczeń, będzie w duszy podejrzliwy i niechętny duchowi naszemu. Przeczuwają ludzie jemu podobni koniec swoich robót i potrzebę poprawy wewnętrznéj, a ta im trudna. Woleliby iść na armaty... Bojaźń Zamoyskiego o ortodoksyą jest niegłęboka i nie szczera. Zresztą jest to patryota, ale nizki, starozakonny" [2]).

Hrabia Władysław Zamoyski nawoływał niezmordowanie emigracyą do złożenia w ręce księcia Adama Czartoryskiego berła Jagiellonów; dzięki jego wpływowi, dziennik *Trzeci Maj* i stronnictwo zachowawcze powtarzały, że książę Adam Czartoryski jest królem *de facto*, że wychodźtwo ma za zadanie opracować przyszłą organizacyą kraju i zapewniali, że odbudowanie Polski zależało od przyznania jéj przez tułaczów formy monarchicznéj. W polemice zażartéj dzienników

---

[1]) Anna Maxówna, urodzona 19-go Sierpnia 1801, wyszla za mąż w 1838 r., umarła w Zurychu 12-go Marca 1878 r. (*Memorandum.*)

[2]) Dodatek pod numerem V.

i stronnictw, posługiwano się prelekcyami w *Collège de France*, aby wzajemnie sobie wymyślać. I tak *Dziennik Narodowy* dziwił się, że *Trzeci Maj* mógł wykład historyi polskiéj Mickiewicza umieszczać obok swoich wykładów o królu *de facto*. „Ale jeśli redakcya nie przewidywała następstw, jakie ztąd koniecznie wyniknąć musiały, to teraz trudno przypuścić, żeby mając przed oczyma stenografią aż do punktu, gdzie mowa o Czartoryskim, Poniatowskim, Katarzynie i Konfederacyi Barskiéj, nie wiedziała jeszcze co robi. Czy *Trzeci Maj* spodziewa się podeprzeć tem cò go z gruntu wywraca, czy tak zaufał sobie, że przez samo zbliżenie pojęć P. Mickiewicza do swoich niezłomnych rozumowań, chce je w nic obrócić? Widząc taką ufność niewinności albo przekory, ktożby jeszcze śmiał tłumaczyć *Trzeciemu Majowi* jak to można, polegając na Bogu, nie być ani hipokrytą w religii lub kazuistą, ani tchórzem lub leniwcem w sprawie ojczystéj, a robiąc co istotna powinność nakazuje, nie silić się na niepodobieństwa, nie łudzić się i drugich nie łudzić“ [1]).

Z rozbiorem bezstronnym i gruntownym prelekcyi Mickiewicza nie spotykamy się w żadnem piśmie emigracyjnem. Dziennik *Demokrata Polski* ciągle wymawiał professorowi, że rozkochał się w katolicyzmie [2]) i dąsał się na niego, że „tak dynastycy jak katolicy uważają Mickiewicza za swego nauczyciela“ [3]); nie przebaczał mu, że, przebiegając dzieje przedrozbiorowe Polski, oceniał działalność rodziny Czartoryskich z pobłażliwością nie zgadzającą się z poglądami historycznemi stronnictwa postępowego. Ale wkrótce Towianizm obudził te same gniewy u monarchistów i u demokratów. Mickiewicz był głównym filarem nowéj nauki: jedni i drudzy połączyli się ku obaleniu filaru.

Rozpoczął ogień *Demokrata Polski*, paryzki, w sążnistym artykule pod tytułem: *Towiański i jego sekta;* dziennik wy-

[1]) *Dziennik Narodowy* z dnia 26-go Lutego 1842 r., str. 192.
[2]) *Demokrata Polski*, paryzki. Rok IV, część IV, nr. z 23-go Maja 1842 r.
[3]) Ibid.

łuszczał względy praktyczne, nakazujące mu „nie naruszać niczem istniejących wyznań“ [1]). *Demokrata* miał krótką pamięć, gdyż przed miesiącem piorunował na Mickiewicza za to, że „w jego przekonaniu missyi Polskiéj bez katolicyzmu pojąć nie można“ [2]) i kończył uwagą, że „każda wielka idea, wprowadzona w życie, znajdowała przy swoim schyłku gorliwych obrońców“ [3]), że „ta sama koléj przyszła dziś na katolicyzm“ [4]). *Demokrata* zmienił raptem swe zapatrywania, pod tym względem, przyznawał, że „katolicyzm ma wiele za sobą“ [5]) a ponieważ mniemał, że „prelekcye o literaturze słowiańskiéj przybrały wyraźne piętno Towiańskiego proroctw“ [6]), oświadczał, że „wykład ten nie ma interesowności, jaką w tym roku niekiedy obudzał“ [7]) i że z tego powodu zaniecha dalszego ich rozbioru jako „nieużytecznéj pracy“ [8]).

W ślad za *Demokratą Polskim* poszło *Zjednoczenie*. Pismo to wychodzące w Ingouville pod Havrem, umieściło 21 Czerwca artykuł nadesłany z Paryża pod tytułem *Proroki polskie w Paryżu*, podpisany: W. S. Pan W. S. twierdził, iż „powszechne jest mniemanie, że to ma być *amnestya*, do któréj wolnemi środkami kazano przygotować“ [9]).

Demokrata Polski poitierski przedrukował całkowicie broszurę Rafała Jeleńskiego, ogłoszoną w Poitiers 10-go Czerwca 1842 r. W tym paszkwilu autor wyrzuca Mickiewiczowi, że „z katedry swojéj robił wielkie przyznania dla Rossyi“ [10]) i że

---

[1]) *Demokrata Polski*, paryzki. Rok IV, część IV, nr. z dnia 9-go Czerwca 1842 r.

[2]) Ibid., nr. z dnia 23-go Maja.

[3]) Ibid.

[4]) Ibid.

[5]) Ibid., nr. z dnia 9-go Czerwca 1842 r.

[6]) Ibid.

[7]) Ibid.

[8]) Ibid.

[9]) *Zjednoczenie*, t. II, dnia 21 Czerwca 1842, str. 35—36.

[10]) *Demokrata Polski*, poitierski, część III. Tom IV, nr. 23-go Czerwca 1842. Broszura Jeleńskiego wyszła pod tytułem: *Paraliżowanie sprawy polskiéj czyli proroctwo Imci Pana Andrzeja Towiańskiego.*

to mogło „wzbudzić otuchy w gabinecie carskim przywabienia pana professora z Paryża do Petersburga na katedrę słowiańską, aby żadne o Polsce nie rozchodziło się echo“ [1]).

Podobne szkalowania pochwalił Dziennik *Trzeci Maj!* Zaczynał od oświadczenia, że oprócz sprzecznych wieści nic nie miał jawnego, z czegoby można gruntownie ocenić doktrynę a najbardziéj jest nagannem „nadużycie uczucia religijnego“ [2]), ale daléj *Trzeci Maj* donosząc o broszurce Jeleńskiego, przytacza z niéj jako najbardziéj uderzający“ [3]) następny wyjątek: „Towiański czcił potem zwycięztwo cara i spędziwszy dziesiątek lat porewolucyjnych na błogosławieniu rządów carskich i wycieraniu jak przedtem kątów carskiéj stolicy, został nareszcie obdarzony posłannictwem, które jeszcze w moc carskiego paszportu przeniósł na tułactwo“ [4]). Łatwo pojąć uczucie Mickiewicza, gdy się widział wystawionym jako popieracz tajnego ajenta Mikołaja i to przez organ księcia Adama Czartoryskiego, redagowany przez Ludwika Orpiszewskiego! Dziennik *Narodowość* strofował *Dziennik Narodowy* za to, że wiedząc „o naradach i wtajemniczeniach proroków, nic o tem nieoświeconemu światu nie donosi, dozwala, abyśmy tonęli w ciemności i nie chwytali się drogi zbawienia“ [5]). Był to przycinek do naczelnego redaktora Feliksa Wrotnowskiego, któremu właściciel pisma hr. Plater, początkowo pozwalał nie mięszać się do polemiki rozpoczętéj w dziennikach emigracyjnych z powodu Towiańskiego. Dziennik *Emigracya Polska* poświęcił prawie cały numer artykułowi pod tytułem: *Poeci Cudotwórcy*, starał się przekonać swoich czytelników, że Mickiewicz „wybrał drogę, która niechybnie do Moskwy

---

[1]) *Demokrata Polski*, poitierski, część III. Tom IV. nr. 23-go Czerwca 1842.

[2]) *Trzeci Maj* w numerze 2-go Lipca 1842.

[3]) Ibid.

[4]) Ibid.

[5]) *Narodowość* 17-go Czerwca w artykule przedrukowanym z pochwałami przez *Demokratę Polskiego* poitierskiego z 5-go Lipca.

prowadzi“ [1]), że chodzi mu o zniesienie różnicy „katolicyzmu i schyzmy“ [2]), że ideał „proroka-poety przedstawia Car i Moskwa“ [3]).

Wśród tego zamięszania pojęć politykomanów przybył wyznawcom nauki Towiańskiego niespodziany sprzymierzeniec: Juliusz Słowacki. Zaspokojenia nie znalazłszy ani w robotach emigracyjnych, ani w literackiéj swéj działalności, zapalił się nowem światłem i zmianę zaszłą w sobie wypowiedział w wierszu pod tytułem: *Tak mi Boże dopomóż!*

Idea wiary nowa rozwinięta
W błyśnieniu jednem zmartwychwstała we mnie
Cała, gotowa do czynu i święta.
Więc niedaremnie! o! niedaremnie
Snu śmiertelnego porzuciłem łoże,
Tak mi dopomóż Chryste Panie Boże!

W wierszu: *Słowiczku mój!* Mickiewicz zwiastuje tylko dobrą nowinę. Słowacki o swojem *ja* i teraz zapomnieć nie może:

Mały ja, biedny — ale serce moje
Może pomieścić ludzi miliony.
Ci wszyscy ze mnie będą mieli zbroje —
I ze mnie piorun mieć będą czerwony,
I z mego szczęścia, do szczęścia podnoże.
Tak mi dopomóż Chryste Panie Boże!

Przeciwników swoich traktuje z pogardą:

Chociaż usłyszę głosy urągania,
Nie dbam, czy wzrastać będą — czy ucichać...
Jest to w godzinie wielkiéj zmartychwstania,
Szmer kości, który na cmentarzach słychać.
Lecz się umarłych zgrają nie zatrwożę
Tak mi dopomóż Chryste Panie Boże!

---

[1]) *Emigracya Polska*, VI i VII, dnia 15-go Lipca 1842 r. str. 5.
[2]) Ibid., str. 6.
[3]) Ibid., str. 7.

Zapowiadając pomyślniejszą erę dla ludzkości, wielką sobie zaznaczał rolę:

> Drugi raz pokój dany jest na ziemi
> Tym, którzy miłość mają i ofiarę...
> Dane zwycięztwo jest nad umarłemi,
> Dano jest wskrzeszać tych co mają wiarę...
> Na reszcie trumien — Ja — pieczęć położę.
> Tak mi dopomóż Chryste Panie Boże!
>
> Z pokorą teraz padam na kolana,
> Abym wstał silnym Boga robotnikiem.
> Gdy wstanę — mój głos będzie głosem Pana,
> Mój krzyk — Ojczyzny całéj będzie krzykiem,
> Mój duch — Aniołem co wszystko przemoże,
> Tak mi dopomóż Chryste Panie Boże! [1]

Słowacki wszedłszy do *Sprawy* istotnie oddał się pracy duchowéj, pozbywał się dawnéj salonowości, zwalczał w sobie pychę i nawet antagoniście swemu Adamowi oddawał coraz większą sprawiedliwość. Dotrwa on w tym nowym kierunku aż do końca życia. Ale nie dane jest człowiekowi przerobienie swéj natury. Poróżni się on niebawem z Mickiewiczem z powodu pewnego aktu Sprawy, jak to zobaczymy niżéj, a tymczasem poezyą swą przeniósł w odsłonięte mu krainy ducha. W tem właśnie był odmienny od Adama, który widząc w nowo odkrytych tajemnicach źródło przyszłéj poezyi, nie ufał własnym utworom z owego czasu, że są godne świętości prawd mu objawionych i niszczył wszystko, co niekiedy wylał na papier pod parciem natchnienia. Można rzec, że po jedynym hymnie radosnym zamilkł jako poeta, albo raczéj, że nie ubierając myśli swoich w rymy, okazał się w prelekcyach większym poetą niż we wszystkich swoich poprzednich utworach. Widział rodzaj świętokradztwa zużywać dla własnéj chwały skarby moralne, które wypadało podawać bliźnim bez żadnych ziemskich widoków. Prze-

[1] Wiersz ten podał *Dziennik Narodowy* z dnia 30-go Lipca, ale nosi datę 13-go Lipca.

rwać u Pani Sand, ponieważ ta autorka obracała
ryał do przyszłych swoich powieści udzielane jéj ob-
a duchowe. Gdy raz w rozmowie z nią, w chwili
szego natężenia Mickiewicz ku wielkiemu jéj zdziwie-
ilkł, zapytała go, czemu przestał mówić. „Przyszło
myśl, że słuchając mię, układasz w głowie romans.“
choćby i tak było“, odpowiedziała mu Pani Sand.
Mickiewicz: „Miałbym to samo wrażenie jak gdybym
iadczeniu miłosnem zażądała kochanka odemnie pie-
[1]).
łowacki zawiadomił matkę swoję o zaszłéj w nim
, w liście z 2-go Sierpnia: „Wiele nadziei zwiędłych
niłość i łaska ożywiła we mnie. Już nie wyrzekam,
m. Otoczył mię krąg ludzi kochających, kosztuję no-
tanu duszy... Świat glansowanych rękawiczek i wo-
ych posadzek zupełnie zniknął z oczu moich, bo cóż
z niego wydobyć? [2])“ Świat ten tembardziéj liczył na
kiego w walce rozpoczynającéj się pomiędzy stron-
ni emigracyi a nowym organizującym się zastępem,
całą niechęć Juliusza ku Adamowi. Zdumienie było
„Słowacki, pisał Witwicki do Zaleskiego 2-go Sier-
owy Towiańszczyk, prawi słyszę na klubie koszałki —
‘ Witwicki dodawał: „Widziałem się już z Adamem.
ry Adam nic się na mnie nie gniewa i widać z sa-
ylko lenistwa nie odpisał, o Towiańszczyźnie nie ga-
i pewno nie będziemy, ja przynajmniéj będę milczał,
co jątrzyć się?... Adam ma teraz przyjaciół z Lo-
Oliviera i żonę; żona która jest poetka a ma ładne
męża, który jest mężem swojéj żony; poczciwi po-
Szwajcarzyska, dobrze że go to trochę rozerwie od To-
zyzny.“
ickiewicz najął był w ostatnich dniach Czerwca letnie
nie w Saint-Germain, zkąd często wybierał się na dzień

Z opowiadania Aleksandra Biergiela.
Listy J. Słowackiego, t. II, str. 84.

lub dwa dni do Paryża. „Od tygodnia, pisała do ciotki swojéj Kazimiry Wołowskiéj Pani Celina z Saint-Germain-en-Laye 28-go Czerwca, jesteśmy na wsi, i z łaski Boga wszyscy jesteśmy zdrowi. Zapewne wiesz, że 3-go Mąja miałam syna. Słabość przebyłam szczęśliwie jak zwykle i sama go karmię, zdrów i bardzo ładny, sama muszę przyznać. My tutaj przepędzimy lato; dla dzieci świeże powietrze koniecznie do zdrowia potrzebne.“

Z owego pobytu zdaje się jest wiersz a raczéj szkic do wiersza, bez daty, ale ze wzmianką, że „pisany w Saint-Germain“ [1]).

Drzewo.

I z drzewa wysłużyło już zostać robakiem,
Już świeci się powierzchu liściem nie jednakim,
Barwistą wróżbą liszki, wierzchołki jak różki
Bodzie w górę i liśćmi przebiera jak nóżki,
Gdy wiatr wionie że nie wiesz, czy dziecko w kolebce,
Czy gąsienica szybko mącąca nogami.
Wsłuchać w szum wód głuchy, zimny i jednaki
I przez fale rozeznać myśl wód jak przez znaki,
Dać się unosić wiatrom nie wiedzieć gdzie lotnym
I zliczyć każdy dźwięk w ich ruchu kołowrotnym,
Wnurzyć się w łono rzeki z rybami,
Ich okiem niewzruszonem jak gwiazda
Nie wyczytasz...

Stopniowanie wszystkich stworzeń podnoszących się od kształtów najgrubszych do ciągle doskonalszych, często zastanawiało Mickiewicza i prawdopodobnie marzył o poemacie *de natura rerum*, lecz nie ateuszowskim, jak Lukrecyusza, ale chrześciańskim, opartym na postępie całéj natury z woli

---

[1]) Mickiewicz palił raz w obecności Aleksandra Chodźki bruliony przepisanych wierszy, Chodźko jednę ćwiartkę uratował od ognia, który pożarł wiele innych świstków. Jak to zobaczymy późniéj, zniszczył Mickiewicz wiele rękopismów przed wyjazdem na Wschód, prawdopodobnie poezye z ostatnich lat życia spłonęły wówczas.

Bożéj wyrabiającéj się i dźwigającéj wszelkie istoty ku coraz wyższym szczeblom. Ilekroć brał się do wierszowania, walczył z wątpliwością, czy wolno mu odsłaniać pewne prawdy, a przy tem zachodziły wielorakie przeszkody: to prace w Kole z uczniami Towiańskiego, to rozprawy niesłychanie ciężkie z emigracyą i coraz większe trudności materyalnego bytu.

Aż z Włoch przybywali wzmocnić szeregi przeciwników Mickiewicza. Byli to głównie dawniejsi współpracownicy Jańskiego. Jański zgasł w Rzymie 2-go Lipca 1840 r. Z jego najbliższych jedni, jak Rettel, Marszewski a późniéj ks. Duński, przyłączyli się do Towiańskiego, a drudzy, jak Semenenko, Kajsiewicz, Kaczanowski, zawiązawszy się w Niedzielę Wielkanocną 1841 r. w zakon Zmartwychwstańców, najzaciętszą wojnę wypowiedzieli Towiańskiemu i Mickiewiczowi [1]. „Bracia nasi świeccy, opowiada Kajsiewicz, pisali raz po raz z Paryża, zaklinając nas na wszystko, co może być najświętszego, byśmy przybywali na pomoc emigracyi ciągniętéj do przepaści przez Towiańskiego za sprawą przeważnie Mickiewicza [2]. Dziennik *Trzeci Maj* donosił w numerze z 14-go Maja: „Piszą z Marsylii, że przybyli do tego miasta wracający z Rzymu niedawno wyświęceni księża Duński i Kajsiewicz.“ Stanęli w Paryżu w wilią wypędzenia Towiańskiego z Francyi, tak że się osobiście z nim nie zetknęli [3]. Należeli oni do jednostek, którym Mickiewicz dopomógł do wyrwania się z wiru komitetów i pustych obrad emigracyjnych.

---

[1]) Do śmierci Jańskiego „gromadka nasza, pisze ks. Kajsiewicz, była tylko zebraniem ludzi dobréj woli, nie zaś stałem zgromadzeniem... Ponieważ nic nam więcéj nie przekazał okrom myśli trzymania się razem, nie możemy go uważać za naszego założyciela.“ (*Pamiętnik o początkach Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego* w 3-cim tomie pism Ks. H. Kajsiewicza w 8-ce, Berlin, 1872 r.) Ks. Paweł Smolikowski z trochę odmiennego stanowiska sądzi Bohdana Jańskiego, poświęcając mu cały pierwszy tom swojéj *Historyi Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego* w 8-ce, Kraków 1892 r.

[2]) *Pamiętnik o początkach Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego*, str. 426.

[3]) Ibid., str. 427.

Ale w obozie katolickim służyli religii tak samo jak niegdyś ojczyznie w obozie demokratycznym. Gdy Mickiewicz opierał wszystko na gorącu wiary i z niéj wyprowadzał dalszy postęp ludzkości, oni zasadzali wszystko na nieomylności urzędowego kościoła.

Ksiądz Kajsiewicz tak opowiada spotkanie się swe z Mickiewiczem: „Gdyśmy przybyli do niego z księdzem Duńskim, zawołał: „Czego żeście tak długo siedzieli w Rzymie? Teraz już nie czas rozprawiać, sprawa się zaczęła, hasło dane, trzeba iść naprzód“ [1]). Kajsiewicz podejrzewał wciąż jego ortodoksyą, a ponieważ Mickiewicz zaręczał mu, że jest wiernym synem Kościoła, więc prosił go, aby to samo świadectwo złożył Arcybiskupowi paryzkiemu. Mickiewicz się na to zgodził, ale po zapewnieniu go o swojéj prawowierności, zapytał Pasterza, czy sądzi, że jest dobrym Biskupem, wymawiając mu, że na posiedzeniu instytutu katolickiego „młokos pewien wyperfumowany, nadęty, czytał jakąś lichą rozprawkę, a ty Pasterzu, tyś go publicznie pochwalił. Kościół katolicki w Polsce jest rozbijany przez schyzmę, a czyś odezwał się kiedyś wraz z twymi kolegami w jego obronie? Co więcéj, zdarza się nieraz, że w tem mieście dzieci wasze duchowe mordują się na ulicach, a czy występujecie wtenczas, by ich rozbroić, jak czynili w podobnych razach wielcy Biskupi w dawnych czasach“? [2]) Arcybiskup zapytawszy go jak ma postąpić „Módl się, rzekł Mickiewicz, do Ducha świętego a zrozumiesz co masz czynić. Ale koniecznie zrób coś takiego, aby, gdy wychodzisz na ulicę, lud klękał przed tobą, prosił cię o błogosławieństwo i otrzymawszy je, uwierzył, że jest lepszym i został nim

---

[1]) *Pamiętnik o początkach Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego,* str. 429.

[2]) „Bodaj czy nie zostało w duszy Arcybiskupa to słowo i czy nie spowodowało go do pójścia w dniach Czerwcowych 1848 r. na barykady, gdzie śmiercią męczeńską poległ . . .“ (*Pamiętnik o początkach Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego,* str. 430.)

eczywiście“ [1]). Arcybiskup Affre po téj audyencyi powie-
:iał księżom polskim: „Wasz poeta jest człowiek egzalto-
any, ma on jednak dobre chęci, nie odpychajcie go zatem
bądźcie z nim cierpliwi“ [2]).

Nowi kapłani polscy nie poszli za radą Arcybiskupa
zaczęli piorunować na Towianistów jak kilka lat przed tem
orunowali na arystokracyą. Mickiewicz już na początku
ku, ciągle napastowany przez stronnictwo katolickie, pisał
› Grużewskiego: „Mój katolicyzm znasz, o tyle przynaj-
niéj, żeś mnie nie widział nieprzyjacielem twojego kalwi-
zmu, chociaż kalwinizm potępiam. Jest wielu i kalwinów
żydów nawet bliższych Bogu niż niektórzy katolicy. Kto
uje co jest wielkie, piękne i szlachetne, już zaczyna służyć
›gu i o tyle idzie ku niemu, o ile uczucia wyrabia i do
ch życie stosuje. Mam przecie przekonanie, że droga kato-
kowi łatwiejsza, może dla tego tylu nas na niéj usypia“ [3]).

„Nauka Towiańskiego, pisał Walery Wielogłowski,
ogólnikach z początku głośna, cofa się potem do cichéj
edzy i poufałéj narady wybranych. Świat zaś, jak zwykle,
iele o tem mówi, mało wie a wszystkiego się chce do-
yślać. Dziwolągi więc tworzą się z najsprzeczniejszych
omysłów o całéj téj sprawie. Każdy z podchwyconego
łowa, tworzy sobie fantasmagoryą osobną i roznosi usty
ub pismem, straszne lub śmieszne raporta o czarodziej-
kiem Kole. Co jednak warte jest uwagi, iż ludzie, którzy
lawniéj chełpili się z ateizmu, a przynajmniéj bardzo byli
a rzecz wiary obojętni, nagle się przebudziwszy, najwięcéj
ię też heterodoxyą nowéj nauki gorszyli może z obawy,
by niespodziana jaka siła nie wyruszyła ich z legowisk
iemskich i z nałogowego lenistwa“ [4]).

---

[1]) *Pamiętnik o początkach Zgromadzenia Zmartwychwstania Pań-
iego*, str. 429.

[2]) Ibid., str. 431.

[3]) List pod datą 19-go Stycznia 1842.

[4]) *Emigracya polska w obec Boga i narodu*, str. 155.

Mickiewicz zakończył 1-go Lipca 1842 r. rok szkolny wykładów. Ciężka próba czekała uczniów Towiańskiego. Powtarzane w pismach emigracyjnych twierdzenia, że Towiański jest agentem sekretnym Rossyi, zwróciła na niego uwagę policyi Ludwika Filipa i otrzymał rozkaz opuszczenia Francyi [1]). Pożegnał Koło pismem pod datą 18-go Lipca, w którem oświadczał, że nie można wymagać, aby droga „nadziejami takiemi usłana i od kamyczków wszelkiéj drodze zwyczajnych wolną była“ [2]), a uczniów swoich zachęcał do silnego stania „wśród powszechnéj jeszcze powodzi“ [3]).

---

[1]) Najdziwaczniejsze wieści obiegały emigracyą, między innemi, że wydalono Towiańskiego za przepowiedzenie śmierci Księcia Orleanu. Z *dossier* Mickiewicza w prefekturze policyi okazuje się, że rozkaz wydalenia Towiańskiego podpisany został 13-go Lipca, to jest w sam dzień śmierci Księcia Orleanu, a że Towiański Paryż opuścił 19-go Lipca (*Współudział Adama Mickiewicza w sprawie Andrzeja Towiańskiego*, t. I, str. 25.) Książe Orleanu wypadł z powozu o 12-téj z rana, umarł o wpół do piątéj po południu, wypadek ten więc nie mógł mieć żadnego wpływu na rozporządzenie ministeryalne względem Pana Andrzeja. Michał Budzyński opowiada, że Towiański, dowiadując się, iż następca tronu zabił się, wyskakując z powozu uniesionego końmi, miał oświadczyć, że sam Ludwik Filip zginie 13-go Września. (*Wspomnienia z mojego życia*, t. I, str. 291. Poznań 1860.) Michał Budzyński przybył do Paryża dopiero w Listopadzie 1843 r., dostał się do redakcyi *Trzeciego Maja*, czyli do dziennika namiętnie napadającego na Mickiewicza, pamiętniki swoje pisał w Polsce po wzięciu amnestyi, zebrał o Mickiewiczu mniéj więcéj plotki kursujące po salonach. Mniejszéj jeszcze względem Mickiewicza wartości są *Wspomnienia z roku 1848 i 1849 przez autora obrazów z życia kilku ostatnich pokoleń w Polsce* (Stanisława Falkowskiego). Autor przybył do Paryża dopiero w Październiku 1848 r., anegdotki szerzone o Mickiewiczu pomiędzy nie znającymi go osobiście wychodźcami uzupełnia wyciągami z korespondencyi poety. Tak mało zna przedmiot, który niby objaśnia, że pisząc o Towiańszczyznie (str. 206) pułkownika Karola Różyckiego tytułuje jenerałem.

[2]) *Współudział Adama Mickiewicza w* [...] *skiego*, t. I, str. 32.

[3]) Ibid.

Po tak wielkich i błogich zapowiedziach, tylu wysileach ze strony owych uczniów, Towiański zostawiał ich amotnionych i narażonych na szyderstwa większości wyiodźtwa. *Demokrata Polski*, Paryzki [1]), powtórzył artykuł francuzkiego pisma *le Parisien*, w którem z powodu, że owiański uważał, że duch Anglii jest niższy od ducha rancyi, Polski i Izraela, pisano: „Biedny nasz illuminarz, óry tak dobrze zna przyszłość, nie przewidział, iż zmuony będzie opuścić gościnną ziemię francuzką, i że ta eszczęsna Anglia stanie się dla niego jedynem schronieniem, lzie będzie mógł spocząć i oczekiwać ziszczenia swoich zepowiedzeń."

Towiański schronił się nie do Anglii, lecz do Belgii. wydaleniem Mistrza kończył się pierwszy okres współiałania Mickiewicza w sprawie Andrzeja Towiańskiego. dam nie upadł na duchu, ale przeczuł, że zaczyna się dla ego nowy, o wiele mozolniejszy peryod. Koło Towianistów ystósowało 7-go Sierpnia protestacyę do ministra spraw ewnętrznych. W tym akcie noszącym 45 podpisów, Miiewicz tytułował się professorem honorowym Akademii Lońskiéj, wykładającym literaturę słowiańską w Kolegium ancuzkiem. „Wiemy, pisali członkowie Koła a między mi i Juliusz Słowacki, jak zawzięcie złość ścigała Andrzeja owiańskiego, wiemy, że nikt ze strony władzy nie przyszedł pytać go o przyczynę napaści, których doznawał, lękamy się, y potwarz nie podchwyciła dobréj wiary Rządu... Wydanie jego każdy z nas czuje jako cios najdolegliwszy w życiu, óre Opatrzność już po tyle kroć i tak mocno dotknęła" [2]).

Akt ten nie zmienił postanowienia ministra. Że kilku ancuzów należało do „Sprawy Bożéj," chociaż żaden z nich wyżéj wymienionéj protestacyi nie podpisał się, dało to chop policyi do donosów. I tak, 10-go Sierpnia, wysto-

---

[1]) Dziennik *Demokrata Polski* r. V, część I, str. 32.

[2]) *Współudział Adama Mickiewicza w sprawie Andrzeja Towiańskiego*, t. I, str. 37.

sowała następny raport do ministra spraw wewnętrznych: „P. Mickiewicz pociąga Francuzów. Po raz pierwszy od karbonarów, frakcye polityczne polskie poszukują poufnych stosunków z krajowcami. Fakt ten zdaje się nam dość wielkiéj doniosłości“ [1]). Pogarda Mickiewicza dla Orleanizmu była niezmierna: „Dzisiejsi Francuzi, mówił do Aleksandra Chodźki, stojący na czele Rządu, i chełpiący się, że Francya jest bogata i rządna wewnątrz, choć nie tak straszna i działająca zewnątrz jak za czasów Napoleona, podobni są do męża, który cieszy się, że ma żonę rządną, gospodarczą, karmiącą go i jego dzieci, słowem żonę dobrą. Wprawdzie ma ona kochanków, brudzi małżeńskie łoże, mąż to widzi, ale pobłaża dla tego, że mu dobrze i wygodnie“ [2]).

---

[1]) *Adam Mickiewicz, sa vie et son œuvre*, str. 344.
[2]) Zapisane w dzienniku Chodźki w Lipcu 1843 r.

V.

Mickiewicz w zastępstwie Towiańskiego przewodniczy Kołu. Trzeci rok kursu literatury słowiańskiéj.

Mickiewicz nie bierze ofiarowanéj sobie naturalizacyi. — Szlachetne powody téj odmowy. — Wyjście pierwszego wydania prelekcyi i spory pism emigracyjnych ztąd wynikłe. — Wiersz poety francuzkiego na cześć Mickiewicza. — Proces Vintrasa wywołuje nowe gazeciarskie napaści. — Pani Sand występuje w obronie Mickiewicza.

Wydalenie Towiańskiego mogło w przyszłości grozić Mickiewiczowi niełaską Rządu, chociaż dotąd dobrze był widziany w sferach oficyalnych, pomimo burzenia się emigracyi i jéj skarg namiętnych. Minister publicznéj oświaty gotów był nadać mu z naturalizacyą tytuł professora zwyczajnego, sam administrator Kollegium Francuzkiego, P. Letronne brał rzecz na siebie, P. Faucher nalegał na Mickiewicza, aby zabezpieczył tym sposobem swoje stanowisko. Mickiewicz nie dał się przekonać. Prócz wstrętu, jaki czuł do przysięgania Ludwikowi Filipowi, miał jeszcze inne powody: „Mógłbym już, pisał do Domeyki, być professorem *inamovible*, gdybym się naturalizował, ale nie chcę tego robić, bo jesteśmy tu wszyscy uczniowie Andrzeja w ciężkiéj pozycyi, ścigani od rodaków i w podejrzeniu u Rządu. Ja nie mogę sobie zapewniać forteczki domowéj, kiedy inni w niebezpieczeństwie. Wolę zdać się na Opatrzność! Mogą mnie zawiesić w kursie lub wypędzić! Dziej się wola Pańska“ [1])! Nie tylko, że nie

[1]) *Współudział Adama Mickiewicza w sprawie Andrzeja Towiańskiego,* t. I, str. 52.

zapewniał sobie forteczki, ale nie wahał się jak widzieliśmy podać 7-go Sierpnia z wszystkimi uczniami Towiańskiego noty do ministra spraw wewnętrznych, choć narażało go to na niezadowolenie zwierzchności.

To wystąpienie wywołało nowe gazeciarskie pociski. Dziennik *Demokrata Polski*, przeświadczony o zdrowotności swoich pojęć, strofował tych, co śmią odstępować od nakazanych przez niego prawideł politycznéj hygieny. W artykule pod datą 8-go Sierpnia *o przyczynach schorzałości niektórych umysłów w emigracyi* zaliczał do „infirmeryi emigracyjnéj“ zastęp „proroka,“ zebrany pod znakiem noszącym napis: „wyrzekliśmy się rozumu,“ na czele którego stał „poeta, ojciec jezuickiéj szkoły; za nim ludzie z klasztorków wyszli, za nim szereg zawiedzionych wielbicieli polityki Czartoryskiego, a na końcu rozbitki *Zjednoczenia.*“ *Demokrata Polski* przyznawał Towiańskiemu, iż powiadając, „że dla tego przybył do Emigracyi, że kilkonastoletnie jéj cierpienia rokowały mu dobre przyjęcie, w tem jednem się nie pomylił“, zwolenników zaś jego uważał za ludzi przywiedzionych „do otrętwiałości umysłowéj.“

Stronnictwo zachowawcze emigracyi nie pokazało ani więcéj umiarkowania, ani więcéj taktu jak przeciwnicy. Dziennik *Trzeci Maj*, niepomny, że w numerze z 2-go Lipca powtarzał i pochwalał jadowite brednie *Zjednoczenia*, oświadczył 29-go Sierpnia, że po zjawieniu się Pana Towiańskiego, widział potrzebę publicznego ocenienia „i człeka i jego czynności, ale na nieszczęście przysunęła się do nich jedna z sił moralnych narodu, wprawdzie ugruntowana tylko na sympatyi mass dla głębokiego czucia patryotycznego, jawiącego się we wszystkich dziełach P. Mickiewicza“ [1]). Czegoż więcéj żądał *Trzeci Maj* jak uznania powszechnego uczuć patryotycznych człowieka? Na jakiejże innéj podstawie opierał siły moralne narodu, jeżeli tę uważał za błahą i niedostateczną? *Trzeci Maj* przeprowadził względem Mickiewicza rodzaj

---

[1]) *Trzeci Maj*, rok trzeci, oddział III, str. 379—380.

łztwa. „Przez jednego ze swych współpracowników udał do samego Pana Mickiewicza. Zyskane objaśnienia oka-/ać zdawały się, że ten cały ruch i krzyk jest usiłowa-m związania jakiejś niewinnéj może sekty religijnéj illu-natorów“ [1]). Chociaż posłaniec dziennika stronnictwa mo-chicznego nie taił, iż nie miał dostatecznego światła, aby ntownie ocenić nową naukę, brak tego światła i przy-zczalna niewinność tych usiłowań nie przeszkodziły mu wać jéj „intrygą brudną, podstępną, szkodliwą“ [2]) i koń-ć wyrażeniem obawy, aby ich cel „nie był zgubą narodo-ści polskiéj“ [3]) i twierdzeniem, że „propagowanie tych pię-ch ideów (sic!)“ [4]) było hańbą i drwinami z kuglarstwa uniesień „nadętych poetów“ [5]). *Trzeciemu Majowi* wtó-ało *Zjednoczenie*, tłumacząc, że „przy dzisiejszéj oświacie sam sobą kierować może, uprzywilejowanych nie po-buje“ [6]).

Feliks Wrotnowski redagował jeszcze *Dziennik Narodowy.* minął milczeniem *Zjednoczenie*, ale ostro odpowiedział *Trze-u Majowi*, wymawiając mu, że jego artykuł jest miesza-ą „żółci z niesensem“ [7]), że trudno więc ująć w jaką-wiek całość logiczną, co pisarz w gorączce złości wylał każdym prawie okresie popełniając sprzeczność myśli winę przeciw najpospolitszym prawidłom gramatyki“ [8]). *ennik Narodowy* oświadczał że „nie jest organem ideï em nieznajomych i nienawistnych *Trzeciemu Majowi*, ale wet nie widzi potrzeby ściągać tego przedmiotu na pole ennikarskiéj polemiki“ [9]); wymawiał pismom emigracyjnym,

---

[1]) *Trzeci Maj*, rok III, oddział III, str. 379—380.
[2]) Ibid.
[3]) Ibid.
[4]) Ibid.
[5]) Ibid.
[6]) *Zjednoczenie*, nr. 11 z d. 18-go Sierpnia 1842, str. 52.
[7]) *Dziennik Narodowy* z 10-go Września 1842, str. 304—305.
[8]) Ibid.
[9]) Ibid.

że grzeszą śmieszną zarozumiałością, wystawiając sobie, iż mogą tego rodzaju siły moralne jak Mickiewicz pielęgnować, lub kiedy uznają je jako przeciwne swoim widokom podkopywać i obalać.“ W odpowiedzi gazetom, które zrobiły mu „niezależny zaszczyt“ [1]) mieniąc go być organem Mickiewicza, *Dziennik Narodowy* twierdził, że professor literatury słowiańskiéj nie potrzebował mieć obrońcy w jakiéjkolwiek gazecie emigracyjnéj i że „chociaż godziłoby się może teraz zabrać głos w obronie szarpanéj czci współrodaków“ [2]) są przedmioty „które wznoszą się niezmiernie wyżéj nad pole rozpraw dziennikarskich przed trybunał sumienia i opinii publicznéj“ [3]). Stanowisko to *Dziennik Narodowy* zachował póki Feliks Wrotnowski utrzymał się w jego redakcyi, ale wkrótce Władysław Plater i to pismo zaciągnął do chóru przeklinającego Mickiewicza. Chór ten aż do śmierci poety nie ucichnie. Jeżeli odezwie się wielbiciel jego geniuszu, to cudzoziemiec. Kraj nie uważał na te potwarze emigracyi, nie przestał otaczać czcią swego wieszcza i w wielu wypadkach późniejszych Polacy szukali u Mickiewicza światła i rady. Jakkolwiek nas boli przytaczać te ciągłe wymyślania na Mickiewicza, nie możemy ich jednak pominąć milczeniem, jak w opisie podróży trudno nie nadmienić o przebytych przygodach.

Nieobecność Towiańskiego wkładala na Mickiewicza brzemię jego zastępstwa. Trud był to niesłychany. Po wykładach w *Collége de France* następowały wykłady w Kole; po pasowaniu się z wrogami idei mistrza, prace nad jego uczniami. Zamiast żywego słowa, dochodziły teraz tylko listy Pana Andrzeja, który dość ogólnikowo nakazywał Mickiewiczowi czerpać w sobie moc wytrzymania szturmów ciągle odnawianych. Mickiewicz musiał zaradzać potrzebom duchowym współbraci, ułatwiać każdemu z nich drogę, pod-

[1]) *Dziennik Narodowy* z 10-go Września 1842, str. 304—305.
[2]) Ibid.
[3]) Ibid.

:ymywać chód jeszcze chwiejny, wiele od nich wymagać :arazem im się wywzajemniać. Siódemki naprzykład spoadały mu się z upadków swoich, Adam znów wzywał je, y i jego uchybienia jawnie wykazywano. Chodźko notuje Lipcu 1843 r. instrukcyą ustną Mickiewicza w téj mierze:)o odbycia téj spowiedzi godnie, dwie rzeczy koniecznie trzebne: 1) Uznanie w bracie przymiotu, którym brat ruje nad tobą. 2) Powiedzenie grzechu oczy w oczy bratu. o tego powiedzenia tylko w téj chwili masz prawo, kiedy ę czujesz w pełnym tonie. Akt ten musi być skutkiem elkiéj pracy duchowéj. Każdy z ludzi ma jakiś przymiot zwinięty albo jeszcze zakryty, przymiot, którego mnie braie. Zacząć więc od wynalezienia tego przymiotu i od cochania go w bracie. Tak uczciwszy i podniosłszy się uczuciu, strofować, czyli innemi słowami wziąć za serce dną ręką, a karcić drugą". Zobaczymy, że to spowiadanie ę wzajemne nie było bez nadużyć i przyczyniło się do póniejszego rozdwojenia Koła.

Wprowadzanie nowych form do tworzącéj się dopiero rganizacyi, pociągało za sobą mnogie trudności. Mickievicz zapragnął bliższych wskazówek co do nowych obowiąków, które przyjął na siebie i korzystając z wakacyi, wybrał ię najprzód do Brukseli, gdzie Towiański przebywał[1]), późniéj o Lozanny dla odwiedzenia przyjaciół. Zrobił też wycieczkę ad Ren w nadziei spotkania się z Franciszkiem Malewskim, tóry podróżował po Niemczech i nie śmiał dotrzeć do Paryża. Z powodu opóźnienia się listów, spotkanie się z Maleskim nie doszło do skutku. W Wrześniu Mickiewicz z żoną ieli być rodzicami chrzestnymi syna Towiańskiego, zastą-

[1]) W Bruksełli Adam prosił w Sierpniu króla Leopolda o auencyą, chcąc mu wręczyć notę podaną w Paryżu ministrowi spraw ewnętrznych i ochronić Towiańskiego od zaczepek policyjnych Belgii. Skutku tego kroku nie znamy. (*Współudział Adama Iickiewicza w sprawie Andrzeja Towiańskiego*, t. I., str. 38).

pili ich przy chrzcie świętym Państwo Guttowie. Niemowlę otrzymało imię Adama[1]).

Politycy emigracyjni wmówili w siebie i innych, że los ojczyzny zależał bądź od interesu dobrze zrozumianego Rządów, bądź od wywdzięczenia się stronnictw francuzkich tułaczom za przyjęcie ich zasad. Poruszanie przez Mickiewicza najwyższych zadań zdawało się im czczą abstrakcyą, przychodzili na jego prelekcye pełni uprzedzeń, zgryzieni długoletnią tęsknotą i biedą, roznamiętnieni poduszczeniami pism polskich; skupiali się jednak około katedry professora, a druk roznosił słowa jego do najdalszego zakątka, do którego konieczność zagnała rozbitków rewolucyi 1830 r. Ale prelekcye nie znajdowały wielkiego odbytu. W innych okolicznościach, niejeden z zamożniejszych emigrantów byłby poparł ofiarnością swoją starania wydawców, ale w salonach arystokratycznych zgodzono się, że prelekcyi czytać nie wypada, że podejrzanéj są ortodoksyi, a demokraci wyrzucali Adamowi, że zabija wiarę w zbawienność środków rewolucyjnych. Dwa główne organa emigracyi, z których pierwszy już napastował Mickiewicza, a drugi miał tak samo niebawem go oczernić, *Trzeci Maj i Dziennik Narodowy*, nie przestawały ogłaszać w streszczeniu prelekcyi, stanowiły one jeden z głównych tematów rozmów między emigracyą nie tylko we Francyi, ale też w Anglii, Belgii i Szwajcaryi. Wycieczki przeciw tym wykładom opóźniły rozpowszechnienie dzieła, w którem Mickiewicz gienialniéj i poetyczniéj niż

---

[1]) „Extractum ex registro baptisatorum Ecclesiae Sancti Petri et Sancti Pauli Ostendae, diocesis Brugensis in Belgio. Anno Domini 1842 die vigesima prima Septembris, ego infra scriptus baptisavi Casimirum Ferdinandum Adamum, filium legitimum Andreae Towiański ex districto Vilnensi (in Polonia) aetatis 44 annorum, et Carolinae Maxa ex urbe Vilna (in Polonia) aetatis 36 annorum, conjugum in hac ad tempus habitantum; natum 19 hujus hora 12 meridiana; quem suscepere Ferdinandus Gutt pro Adamo Mickiewicz et Anna Gutt pro Celina Mickiewicz. — J. H. Vanderbeke, matricularius pro R°. D° pastore ecclesiae Ostendanae."

w innych swoich utworach roztoczył skarby głębokiéj wiedzy, rzadkiego jasnowidzenia i egzaltowanéj miłości ojczyzny. Wywiązała się nawet z tego powodu polemika między *Dziennikiem Narodowym* a *Demokratą Polskim*, po wyjściu *kursu drugoletniego literatury słowiańskiéj* w osobnym dwunasto-arkuszowym tomie na początku Sierpnia. Zawdzięczamy téj polemice parę drobnych szczegółów o okolicznościach, w których prelekcye wydane zostały.

Niezawodnie, że współzawodnictwo *Trzeciego Maja* z *Dziennikiem Narodowym* sprawiło, że kurs spisany i wydany został. Wielce to ułatwiło autorowi zebranie, przejrzenie i dokładne ogłoszenie dzieła. Pod tym względem *Dziennik Narodowy* największą miał zasługę. Gdy z jego odbitek powstał tom Prelekcyi w 12-ce, *Dziennik Narodowy* uwiadomił swoich czytelników, że spodziewa się, „iż staraniem i nakładem w téj mierze podjętym oddaje usługę publiczną, a chcąc przedsięwzięcie swoje uzupełnić, przystępuje do ogłoszenia podobnież kursu pierwszoletniego, który złoży tom pierwszy całéj publikacyi“ [1]), i dodaje, że „znaczne koszta jakich niniejsza publikacya wymaga, zniewalają szukać środka pomocniczego w prenumeracie“ [2]). *Dziennik Narodowy* dołączył 15-go Sierpnia parę objaśnień, które tłumaczą jak powstało pierwsze niekompletne wydanie kursu z *Collége de France*: „Niniejsze wydanie kursu Pana Mickiewicza utworzyło się w taki sposób, iż byłoby z ujmą dla professora, gdybyśmy nie ostrzegli publiczności jak to ogłoszenie uważać należy. Wiadomo, że Pan Mickiewicz lekcyi swoich nie czyta z pisma, ani treści ich w wypracowanych sexternach nie skreśla. Cokolwiek więc zostaje ogłoszone drukiem, nie może być niczem innem, tylko uchwyceniem jego słów za pomocą notat albo stenografii... Pośpiech roboty wykonywanéj bez udziału autora był powodem, że mogliśmy popełnić błędy, albo nie wszędzie

[1]) *Dziennik Narodowy* Nr. z 6-go Sierpnia.

[2]) Ibid. Nr. z 10-go Września, ale obwieszczenie redakcyi nosi datę 15-go Sierpnia.

oddać trafnie jego myśl i wyrażenie. Niepodobieństwem b utrudzać łaskawego dla nas professora odczytywaniem rę pisu; po wydrukowaniu nawet nie mógł zająć się wytk ciem wszystkich pomyłek i zboczeń. Ponieważ jednak ws zał niektóre, lubo w ogólności cały tekst uznał za rzete winniśmy oświadczyć, iż tyle tylko jest odpowiedzialnym niniejsze wydanie, że raczył nie stawić przeszkody.“ *Dz nik Narodowy* uznał za potrzebne oświadczyć 1-go Paźdz nika, iż żaden widok materyalnéj korzyści dla kogokolw bądź nie miał tu miejsca. „Zwrot nakładu tak był wątpl że księgarnia polska, pomimo najlepszą wolę, odmówiła p jęcia na siebie wydawnictwa. Dyrekcya *Dziennika Narodo* odważyła się ponieść przewidywaną szkodę, byle zamiar upadł: spodziewała się wszakże, iż rodacy pospieszą w udział w tem przedsięwzięciu i ułatwią jego wykonanie. S się jednak przeciwnie i żaden z ziomków w kraju ani emigracyi nie przyczynił najmniejszéj materyalnéj pomo Teraz kiedy ukazał się tom, który na pierwszy rzut oka winien być zyskownym przedmiotem handlu, powtór się jeszcze przykrzejsze dla nas i zapewne dla Pana Mic wicza wnioski. Są tacy, co kupiwszy egzemplarz kursu, dzą, że wyświadczyli łaskę Professorowi albo zbogacili j spekulacyą księgarską... Że zaś nakład jest dość zna a dla nikogo ztąd nie ma materyalnéj korzyści i prawie nigdy nie może, okazujemy to poniżéj umieszczonym rac kiem“ [1]). Po dowiedzeniu, że ta operacya była ofiarą, *D nik Narodowy* dodawał, że taki rachunek jest ciekawym fal

[1]) Porównanie kosztów tego wydania z przychodem wyp z szczegółowego zestawienia cyfr jak następnie:

Koszt	fr.	1.903
Przychód otrzymany	„	697
Obecnie nie dostaje do pokrycia kosztu	„	1.206
Maximum przychodu spodziewanego	„	1.378
Koszt pozostający do pokrycia	„	1.206
Po sprzedaniu wszystkich egzemplarzy byłoby zysku	„	172

(*Dziennik Narodowy* 1-go Października, str. 317—318.)

dla mających mylne pojęcie o stanie obrotów księgarskich emigracyi „a nawet da poniekąd miarę literackich usposobień w ogóle czytelników polskich, kiedy powiemy nawiasem, że inne publikacye paryzkie mniejszéj wagi, jak n. p. romanse i książki dydaktyczne pospolitéj treści, mimo równe zawady przejścia do kraju, mają odbyt pomyślniejszy.“

Zeznania te są charakterystyczne, malują trudności, z jakiemi w ogóle mieli do czynienia autorowie i wydawcy od samego początku emigracyi polskich, okazują również z jak niesłychanym mozołem zdobyto literaturze emigracyjnéj zaszczytne miejsce, jakie zajmuje w powszechnych dziejach piśmiennictwa polskiego.

Demokrata Polski nie mógł zataić radości swojéj z tego, że źle szła sprzedaż kursu i że „dywagacye mistyczne są niepopłatne“ a w fakcie lepszego powodzenia publikacyi paryzkich mniejszéj wagi widział „miarę czerstwości, zdrowia i siły umysłu narodowego,“ przyczem powtarzał dawne swoje oszczerstwa: „Mająż Polacy znajdować upodobanie w wywyższeniu Moskwy a poniżeniu Polski?“ *Demokrata* tem mniéj się dziwił, iż lekcyi Mickiewicza „nie chce czytać Polska,“ że zaniechał wszelkiego ich rozbioru, a w oczach jego z katedry w *Collége de France* miała zostać tylko „smutna pamiątka“ [1]).

Francuzi, jako niezarażeni śmieszną zarozumiałością i niewolniczą stronniczością koteryjek emigracyjnych, stanowili zapewne część najbezstronniejszą audytoryum Mickiewicza i nie szczędzili mu oznak uwielbienia. „W *Revue de Paris*, 30-go Października [2]), pisał *Dziennik Narodowy*, znajduje się pełna współczucia dla Polski i dla jéj wieszcza narodowego poezya Pana N. Martin [3]) pod tytułem: *Do Mickie-*

---

[1]) *Demokrata Polski* nr. 10-go Października 1842.

[2]) Wiersz ogłoszony 30-go Października, ale oryginał nosił datę 30-go Czerwca. (*Korespondencya Adama Mickiewicza,* t. II, str. 263, wyd. 1872 r.)

[3]) Mikołaj Martin urodził się w Bonn w 1814 r., z ojca Francuza a matki Niemki, siostry poety Karola Simrocka; kierował przez

wicza" [1]. N. Martin zachwycał się wielkiem powołaniem wieszcza:

Być poetą natchnionym... oh! to istne czary!
Kochać, marzyć i życia powszednie ciężary
Odganiać siłą pieśni i o własnéj mocy
Zapalić jasną gwiazdę na tle czarnéj nocy!
Zbudzić echo współczucia w duszy pół-uśpionéj;
Jak kłosami na polu miota wiatr wzburzony,
Swym głosem czoła ludzkie nachylać ku ziemi,
Nad uraganem skrzydły szybować orlemi!
Cudem pieśni zażegnać rozhukane wały.
Gdy ludowe skrzepły serca, umysły skarlały
Odrodzić je na nowo lotem błyskawicy.
Promieniem ideału zwieńczyć skroń dziewicy
To prawdziwa królewskość! Tyś wybrany z wielu,
Uwieńczony koroną, tyś wieszczem nad wieszcze:
W twem sercu krwawa rana, w duszy natchnień dreszcze.
Ty Konradzie jak Odin z Walhalli swéj szczytu
Rzucasz ogniste gromy w godzinie zachwytu,
A gdy na ciemny padoł ich pocisk uderzy,
Zrywają się do boju zastępy szermierzy.
Spojrzyj wieszczu na siebie! Wskróś przejęci żalem
Bracia twoi jak niegdyś Żydzi w Jeruzalem
Wyparci z gniazda w pieśni czerpią siłę nową,
A ta pieśń cudotwórcza, to twe święte słowa!
To słowo tym rozbitkom wciąż stawia przed oczy
Kraj ojczysty, kraj marzeń i snów ich uroczy,
Kraj wielkich bohaterów i wiarę niezgasłą
Tchnie w serca, że zadzwoni wyzwolenia hasło! [2]

Te ciągłe objawy poruszenia się ducha Francyi pod wpływem idei głoszonych z katedry *Collège de France* świadczyły Professorowi o głębokim rozstroju duchowym Francuzów

---

wiele lat częścią literacką dziennika: *le Moniteur Universel*, wydał kilka tomów poezyi i studyów, przeważnie o literaturze niemieckiéj, umarł w Sierpniu 1877.

[1] *Dziennik Narodowy*, 12-go Listopada 1842 r.

[2] Tłumaczenie Pani Seweryny Duchińskiéj.

z istniejącym porządkiem rzeczy. W skargach rewolucyonistów na upodlenie polityczne a myślicieli na zgniliznę moralną Francyi urzędowéj widział symptomata ważniejsze dla Polski niż agitacye w Serbii lub na Kaukazie, z których emigracya wróżyła sobie przewroty Europejskie. Nie gardził opinią prostych robotników, zapominających o własnym głodzie, aby dniem i nocą szukać, jak zapobiedz nędzy tysięcy ich towarzyszy niedoli, ani pismami ludzi jak Vintras, krzyczących w niebogłosy, że ludzkość błądzi w ciemnościach. Ale z politowaniem patrzał na mężów stanu tułactwa, którzy wiele rokowali to z przyjęcia Skrzyneckiego do służby belgijskiéj, to z sympatyi objawianych Polsce przez Izby we Francyi i w Anglii. Nie bez słuszności bardziéj go zajmował proces n. p. Vintrasa niż interpellacye w Izbie Parów lub metingi w Anglii, które usypiały tylko sumienia poczciwych Francuzów i Anglików, przekonanych, że coś zrobili dla Polski, gdy wysłuchali mówców za nią przemawiających i dali im oklaski.

Proces Vintrasa, skazanego na kilkoletnie więzienie, podniosły pisma emigracyjne. *Demokrata Polski* nie pojmował, „iż w XIX wieku mogą się jeszcze znaleźć ludzie chcący się za proroków udawać, a z drugiéj strony, tyle dobroduszni, gotowi w ich objawienia wierzyć!“ [1]) Ponieważ dziennik *le National* podobne wyrażał zdziwienie, *Narodowość* zauważała, że „*le National* nie wiedział snadź o Towiańskim i o Mickiewiczu“ [2]). Najdłużéj się o tem rozpisał Leon Zienkowicz w *Pszonce* i każdy numer téj gazety jest zbiorem konceptów do tego stopnia trywialnych i nędznych, że schłostały go wszystkie pisma emigracyjne a jedno z nich taką mu dało odprawę: „*Pszonka* Albrechta [3]), Vintrasa, Towiań-

---

[1]) *Demokrata Polski* z 7-go Września 1842 r.

[2]) *Narodowość* z 10-go Września 1842 r., str. 32.

[3]) Krystyan Albrecht, żyd saski, ogłosił w początkach roku 1833 pisemko, w którem uprzedziwszy, że mu z łaski Jehowy wielkie tajemnice objawione zostały, zapowiada blizki czas wyzwolenia rodu

skiego, Mojżesza, Zoroastra, Pitagoresa, Sokratesa, tych wszystkich na jednéj gałęzi wiesza; bo ci wszyscy u niego są oszustami lub waryatami. Tak też znów Archimedes, Kopernik, Galileusz, Gutenberg, Kolumb, Watt, według niego byli to ludzie pod wpływem złudzenia, hallucynacyi, ludzie, którymi *idea fixa* kierowała. Biedny *Pszonka*, jak widać, wdał się w nieswoje, wziął się do rezonowania i popisał: *bzderóm bzderóm*, *wiórki zbieróm* — tkaninę samych bredni! Tak też Albrechtom, Vintrasom, Towiańskim, zamiast nagany, sam nie wiedząc, pochwały popisał. Bo cóż się z zrobionych im zarzutów pokazuje? Oto, że Albrecht zapowiada blizki czas wyzwolenia rodu ludzkiego, powstanie Polski — zapewnia, że cała Europa jest ziemią obiecaną, królestwem Syonu; że Vintras ogłasza, iż przychodzi siać słowo boże między bracią, połączyć ich w *dziele miłosierdzia*, zapowiedzieć im, że tak połączeni będą błogosławieni na zawsze; że kiedy ziemia strumieniami krwi grzechy swe mazać będzie, im włos jeden z głowy nie spadnie i będą w pośród wypadków jak skały, o które się rozbijają bałwany morskie; że tym sposobem przepowiadając królestwo boże — w téj tak materyalnéj, według *Pszonki*, niebiańskiéj Francyi, znalazł wielu adeptów, nawet między ludźmi wyższego wykształcenia i że baron de Rozan, starzec powszechnie poważany, swój zamek dla jego nauk otworzył. Taki sam zarzut, według niego i na

---

ludzkiego. Rząd podał go sądowi i Prorok na pięć lat więzienia skazany został. Przez cały ciąg tego więzienia, nie miał Albrecht dozwolonych sobie ksiąg innych oprócz Starego Zakonu, a mając rozogniony umysł świeżym przechodem Polaków, wpadł na mniemanie, że i Polska i wszyscy jéj ludzie i wszystkie jéj szczęścia i nieszczęścia były przed wiekami przez Proroków przepowiedziane i są ich księgami objęte. Ciekawych odsyłamy do dwunastu pism jego wierszem i prozą u Ludwika Schrecka w Lipsku wydanych: *Der Einzug Israels in Europa*, *Der Weg nach Syon* i t. d. Z temi proroctwami był Albrecht w roku 1840 u Mickiewicza. (Oddział IV, półarkusz 3-ci i 4-ty *Pszonka*). Nie wiemy oprócz wzmianek Pszonki nic o stosunkach Mickiewicza z Albrechtem.

Towiańskim ciąży, że przepowiada zbawienie Polski i całéj Słowiańszczyzny“ [1]).

Rzecz godna uwagi, że krytyka dzisiejsza w ocenianiu ostatnich czternastu lat żywota Mickiewicza nie o wiele podnosi się nad poziom *Pszonki!* Dochodząc do 1841 r. biografowie okazują wielkie zakłopotanie, popełniają rażące niedokładności i powtarzają oklepane komunały. Pierwszy, który spróbował gruntownie opracować tę życia fazę Mickiewicza, P. Maryan Zdziechowski, kładzie za przykładem Leona Zienkowicza w *Pszonce* na karb hallucynacyi wszystko co nie odpowiada powszednim wyobrażeniom. Według P. Zdziechowskiego „podlegał Mickiewicz hallucynacyom wywołanym nienormalnem natężeniem uczucia i wyobraźni, mary wyobraźni przyjmował za widma istotne“ [2]). Jest to zastosowanie do polskich myślicieli metody, któréj Taine używa do filozofii a Renan do religii. Metoda najprostsza w świecie, polegająca na tem, żeby każdy czyn, którego nie czuje się zdolnym, uważać za kuglarstwo a wszelki niepojęty dla nas objaw moralny za waryacyą. Potępiającym mistycyzm Mickiewicza w imię logiki i filozofii odpowiemy, że historya ludzkości nie daje się tłumaczyć samemi syllogizmami, a co do dziejów polskich, co do objawów ducha polskiego, odmówić musimy wielu mniemanym filozofom wszelkiéj kompetencyi.

P. Zdziechowski sądzi, że od 1841 r. „przeniknięty apostolską gorliwością dla nowéj nauki, Mickiewicz zginął na zawsze dla literatury“ [3]). Jak gdyby prelekcye nie zajmowały żadnego miejsca w literaturze! Wyrzuca Mickiewiczowi, że „umiał zawsze powodować się szlachetnemi popędami serca i gwałtownemi wybrykami fantazyi, ale nie zawsze umiał iść za głosem rozsądku“ [4]). Samym rozsądkiem

---

[1]) *Zjednoczenie*, C. II, nr. z dnia 15-go Listopada 1842 r.

[2]) M. Zdziechowski, *Messyaniści i Słowianofile*, t. I, w 8-ce, Kraków 1888 r., str. 118.

[3]) Ibid.

[4]) Ibid., str. 186.

nie mierzy się wielkości ani narodów ani ludzi, tem ı
on wystarcza, gdy chodzi o odrodzenie ujarzmionéj ojcz
Przyznając świętość myśli wygłoszonych „w szale natc
nia“ [1]), P. Zdziechowski znajduje je zbyt sprzecznemi
zwykłym poziomem naszych pragnień i dążeń. Rażą
nas, jak w prześlicznym poemacie Byrona raził pro
słońca nieszczęsnego więźnia z Chillonu, gdy ten się
z ciemnością swojéj celi podziemnéj“ [2]). Nie zbyt szczę
porównanie. Polska, dzięki Bogu, nie jest jeszcze więźı
który się tak zżył z ciemnicą, że go razi promień słonc
Przyznajemy jednak, że dla tak pojmujących, prel
Adama musiały być zbyt jaskrawe.

Jeżeli krytyka polska naukę i działalność Mickiev
w ostatniéj fazie jego życia ocenia zbyt pobieżnie i n
kładnie, uważając Towianizm za przypadkowe zaćm
intelligencyi wieszcza, to pisarze zagraniczni, nawet zn
mici, okazują często w téj mierze zadziwiającą nieświadoı
Tak naprzykład Leopold Ranke dojrzał w Towianizmie za
nihilizmu! [3])

---

[1]) M. Zdziechowski, *Messyaniści i Słowianofile*, t. I, w 8-ce,
ków 1888 r., str. 152.

[2]) Ibid.

[3]) Historyk niemiecki Leopold Ranke, który zgasł w 18
zostawił wspomnienia (*Zur eigenen Lebensgeschichte*) ogłoszone
profesora Dovego. W trzeciéj części tego tomu na stronie 268 l
pisze w artykule pod tytułem: *Nihilizm* 28-go Kwietnia 1879 r.:
dziennie nadchodzą wiadomości o Rossyi coraz bardziéj alarm
i okropne. W skutek jakiego prawa, w prawowiernéj monarchi
legającéj na podstawach starodawnéj tradycyi powstać może be
nic myślący o niczem, jak o morderstwie i głoszący doktrynę
lizmem nazwaną? Przychodzi mi na myśl, że o nauce téj nih
cznéj po raz pierwszy słyszałem, zdaje mi się było to roku
w Paryżu jako o filozofii Polaków. Przeszłość jest niczem, przy
niczem, teraźniejszość wszystkiem. A w niéj tylko rewolucya m
czucie prawdy. Naówczas tam sławnym był jako prorok Tol
(sic), nawet za cudotwórcę go uważano. W tych myślach źródło
lizmu, który zatem pochodząc od Polaków, Rossyanom się ud

Mickiewicz wolał natury gwałtowne, pragnące koniecznie się wydostać z otaczającéj ich mgły, niż umysły chłodne, flegmatycznie czekające, aż się czas rozjaśni. Sądził bowiem, że łatwiéj sprostować czyjś kierunek niż poruszyć nieruchomą bryłę. Ztąd pochodziła jego pobłażliwość dla nowatorów byle szczerych. Cierpliwie słuchał zwolenników Vintrasa, co Towiański pochwalał w nadziei, że całe to grono przyłączy się do niego i że tak powstanie Koło francuzkie. Próby przez lat kilka ponawiane od czasu do czasu dla ściągnięcia Francuzów, nie udawały się. Mickiewicz nie zdołał wybić z głowy Vintrasistom mrzonek politycznych ich Mistrza, a z powodu schadzek z nimi stał się bardziéj podejrzanym policyi, która w zetknięciu się emigrantów polskich z nowatorami francuzkimi upatrywała niebezpieczeństwo dla dynastyi Orleańskiéj.

Był to dla Koła uczniów Towiańskiego czas rajskich uniesień. Zebrania ich ubarwione nadzieją, ożywione miłością bratnią i ufnością w rychłe podźwignięcie Ojczyzny, zdawały się odnowieniem i podniesieniem do wyższéj potęgi pierwszych związków Chrześcian. „Takiego braterstwa, pisał Feliks Wrotnowski do Ignacego Domeyki, nigdyśmy dawniéj nie kosztowali, takiego braterstwa ni ziemia, ni morza, ni lata rozdzielić nie mogą, bo w każdéj chwili jedno żywe ogniwo obejmuje nasze dusze, bo z któregokolwiek punktu, przez jakiekolwiek ścieżki pójdą nasze uczucia, spotykamy się u wierzchołka jednéj kolumny, postawionéj przez Pana, aby unosząc się coraz wyżéj a podstawę swoję rozszerzając coraz bardziéj, była nową, niepokalanie poczętą Ojczyzną dla Polaków, budową nowego porządku dla świata. Nasze cierpienia, nasze troski, nasze dobijania się, czyste żądze, niczem nie zaspokojone pragnienia, tajemnicze nadzieje, wszystko odkryte, wytłumaczone, objaśnione, spełnione nad miarę!“ [1])

Wpływ polskich emigrantów, od upadku Polski po wojnach Napoleońskich, jest ogromny.“

[1]) W liście pod datą 14-go Listopada.

Późniéj daremne oczekiwanie, oziębienie wielu i ponowne okazanie się słabostek, które mniemano pogrzebanemi na zawsze, zakłóciły tę harmonią. Ale początkowo ciepło to przyciągnęło niejednego niedowiarka, zapalając w duszy silną i niezłomną wiarę. Słowacki pisał o sobie, że dokompletował się czynem „to jest spotkawszy mego przeciwnika na wyższem stanowisku, podniesionego ku prawdzie prawdziwie bożéj, już nie w jezuityzmie — podałem mu rękę i teraz jesteśmy razem. Jesteśmy ja, on i jeszcze trzeci... równie zajęci sercami naszych braci, równie pomagający duchem i życiem, ile go który ma w sobie. Życie takie podobne jest do życia Aniołów i nieraz ozłocone uśmiechem są twarze nasze a prawie zawsze serca spokojne“ [1]. Mickiewicz improwizował na tych zebraniach świetniéj jeszcze niż w *Collège de France;* dużo z przemówień jego nie spisano, znaczna ich część nie wydana. Objaśniał on Kołu najważniejsze zadania, wskazywał, że są „nowe potrzeby, dawne cnoty nie wystarczają“ [2]; karcił lenistwo ducha: „Polska dała się bić, katować, urwano jéj rękaw, oddała i płaszcz (Galicyą) aż też i całą zabrano“ [3]. Michelet i Quinet zdumieni, ulegali wpływowi Mickiewicza, wpływ ten widoczny w prelekcyach ich z owéj epoki. „Kilka dni temu, opowiadał Mickiewicz, był u mnie znakomity jeden Francuz, wystawiał wszędzie czczość i brak życia i mówił mi: widzimy, że wyście żydzi nowego zakonu, już czas, jesteśmy przygotowani, dawajcie nam nowe życie [4]). Mickiewicz dotknął też i kwestyi wyzwolenia kobiet: „Duchy nie mają płci, są sobie równe.“ Przypomniał, że Emilią Plater wyśmiewano w Warszawie: „Ileż to, mówił, kobiet naszych, jak n. p. Klaudya Potocka, było zdolniejszych tak rozumem jak siłą ducha do zasiadania w Radach, w Rządzie od wielu

---

[1] List z 18-go Stycznia 1843 r.

[2] *Współudział Adama Mickiewicza w sprawie Andrzeja Towiańskiego,* t. I, str. 65—71.

[3] Ibid.

[4] Ibid.

:czyzn [1]). Czasem dla wypoczęcia po naukach i ćwicze-
:h duchowych, przyjaciele Mickiewicza wybierali się gro-
lnie do Saint-Germain, gdzie przebywał, spędzali dzień
em w sąsiednim lesie, poufne rozmowy zastępowały da-
ejsze Filaretów deklamacye, ale przedmiot tych ostatnich,
jak na majówkach wileńskich, stanowiła ojczyzna, nara-
no się nad sposobami jéj ratowania. Jednę z takich
echadzek opisał nam Słowacki w liście do matki z 24-go
ześnia, w którym przez ostrożność o sobie jak o Zosi
iejś mówi; „Pogodziła się ona teraz z wielkim swoim
eciwnikiem, z którym ją nieraz różnili ludzie, a i on sam
nie rozumiał, a teraz zbliżyli się i dobrze im jest. Nie-
vno nawet przepędzili dzień bardzo miły, bo Zosia poje-
ła do niego na wieś, do wielkiego lasu, gdzie on teraz
żoną i z dzieckiem mieszka, patryarchalnie na grzyby.
elu innych także w tym dniu zebrało się, każdy coś z sobą
iął do jedzenia: ci co mogli wziąć więcéj, wzięli dla tych,
›rzy nie mogli; i tak pod ogromnemi orzechami na trawie,
łając i śpiewając z patryarchalną prostotą przepędzili
ień, dzień jesienny, błękitny i czysty jak kryształ, i bądźcie
wni, że więcéj z wami myślą niż z okolicami, które nas
aczają, byliśmy. Stós borowików w mchach znaleziony
zypomniał twojéj Zosi dawne, dawne czasy i miejsca jodłami
arosłe. Kilka bab i szynka, i pieczenie na dywanie rozło-
one na ziemi przypomniało święcone, ale święcone jakichś
oczujących Tatarów, dziwne, jesienne i na prędce jedzone,
akby przed podróżą do nieba. Zapach takiego święconego
my jest i gwar ludzi jedzących inny i modlitwa poświęcająca
st inna, trochę mniéj radosna niż tamtych, co kiedyś dawniéj
więcili" [2]).

W niemieckich dziennikach zaczęto wzmianki czynić
Towiańskim. Gazeta Augsburska podała mianowicie szcze-

---

[1]) *Współudział Adama Mickiewicza w sprawie Andrzeja Towiań-
iego*, t. I, str. 65—71.

[2]) *Listy J. Słowackiego*, t. II, str. 88.

góły pochodzące widocznie z pióra polskiego a przypominające stylem *Nową Polskę*. *Le National de 1834* z 1-go Października, też zapewne za staraniem emigrantów z redakcyą zaprzyjaźnionych powtórzył ów artykuł, gdzie było powiedziane, że większość emigrantów uważała Towiańskiego za moskiewskiego agenta. Nie trudno było Mickiewiczowi odgadnąć, z jakiego źródła pochodziły te oszczerstwa, autorom ich nie wystarczały już dzienniki emigracyjne i korzystali z nieznajomości prassy zagranicznéj stosunków polskich. Mickiewicz wciąż trzymał się zasady nie odpowiadać na żadne zaczepki gazeciarskie. W Grudniu dopiero zdecydował się ostrzedz niektóre pisma francuzkie, aby nadal tak łatwowiernie nie przyjmowały zmyślonych doniesień nowiniarzy emigracyjnych: „Ja byłem w Poniedziałek, pisał do Towiańskiego, w redakcyi dziennika: *le National*. Znalazłem redaktorów ciekawych czegoś się dowiedzieć i źle uprzedzonych przez naszych nieprzyjaciół... Rozstaliśmy się dobrze. Przyrzekli mi plotkom nie uwierzyć. W tych dniach pójdę do innych redakcyi“ [1]).

Dzienniki francuzkie na czas jakiś umilkły, pisma polskie zaczęły w dzielnicach kraju nie pozbawionych całkowicie wolności prassy a mianowicie w Księstwie Poznańskiem, bardziéj szczegółowe podawać informacye. W Księstwie Poznańskiem wieści nadchodzące z Paryża mocne wzbudzały zajęcie i jedno z głównych pism miejscowych, *Orędownik Naukowy*, chcąc uczynić zadość ciekawości swoich czytelników, poruczył jednemu ze swych korespondentów paryzkich bliższe wywiedzenie się o promotorze ruchu tak sprzecznie ocenianego na wychodźtwie. Otrzymał odpowiedź wolną od zwykłéj stronniczości pism emigracyjnych i malującą wiernie opinią téj części tułactwa, która, nie przesądzając natury podobnego zjawiska, nie odmawiała mu wszelkiego znaczenia: „Pytasz mię o Towiańskiego, pisał korespondent *Orędownika:* jest że to jeden z tych mężów, których Opatrzność zsyła

[1]) *Współudział Adama Mickiewicza w sprawie Andrzeja Towiańskiego*, t. I, str. 63.

narodom w wielkich epokach miłosierdzia swego? Nie wiem.“ Ów korespondent raz Towiańskiego widział i słyszał, oddaje sam sobie świadectwo, że patrzy z zimną rozwagą na wszystko. Otóż, jego zdaniem „Towiański jest w rzeczy saméj zjawiskiem niezwyczajnem, wywiera wpływ magiczny na tych, co go otaczają. Jakoby miał być posłannikiem rossyjskim, jest to powiastka, jakich dużo natworzono w emigracyi.“ Dowiadujemy się z tego listu, że jeżeli Towiański daremnie próbował dotrzeć do Ludwika Filipa, to wstęp znalazł do mężów stanu najbardziéj wpływowych. „Thiers sam, który go widział, powiadał o nim: *Certainement, ce n'est pas un agent russe; c'est un homme très — distingué, il a fait une grande impression sur moi, mais je crois que c'est tout simplement du patriotisme maladif.* Lecz Thiers nie mógł go zdaje się zupełnie dobrze osądzić, nie znając narodu dokładnie, moralnego usposobienia tegoż i stosunków różnorodnych, w których się znajduje“ [1]). Po zaznaczeniu silnego wrażenia wywartego na umyśle jasnym i rzutkim, ale drobiazgowym i poziomym Thiersa, następuje opis osoby i szkic nauki Mistrza: „Osoba Towiańskiego jest poważna i miła, mówi szybko i płynnie i z niezmiernym zapałem, przechodzącym częstokroć wszelką miarę i wszelką granicę. Pociągnął swemi słowy i swoją nauką wielką liczbę ludzi znakomitszych, najróżniejszych stronnictw, wyznań i opinii, osobliwie ludzi uczuciowych, zasadą bowiem jego w postępowaniu na zewnątrz jest działać na czucie, nie na rozum, i rozbudzić egzaltacyą. On sam mieni się wysłanym z rozkazu Boga na zbawienie Polski a przez Polskę ludzkości: za główną siłę działającą uważa ducha, to jest czucie w egzaltacyi, rozumowi podrzędne miejsce naznacza, za pierwszy warunek działania kładzie jak najściślejsze złączenie się wszystkich przez miłość, zaparcie się własnéj osobistości i wszelkich rozumowań i wiarę zupełną w Boga, religią

[1]) *Orędownik Naukowy*, nr. 41 z dnia 10-go Października 1842 r., str. 328.

i jego posłannictwo i osobę" [1]). Piszący upatrywał w Towiańskim dążność wszystkich partyi niejako zidealizowaną: „Demokracya widzi się w nim podniesiona do miłości chrześciańskiéj i ogólnego braterstwa; arystokracya widzi zgodę zupełną wręcz z poddaniem się bezwarunkowem władzy najwyższéj, która czczoną prawie jest w osobie Mistrza; stronnictwa religijne widzą religią wystawioną jako motivum oraz jako cel ostatni, a wszyscy razem oswobodzenie Polski jako pierwszy krok do uszczęśliwienia ludzkości, prócz tego nauka Towiańskiego przeciąga nawet Żydów na stronę Polski, wystawiając Polaków jako naród równie wybrany i prześladowany jak lud Izraela, jako naród mający wyrwać Żydów z ucisku, pod którym jęczą i podnieść ich do wysokości wszystkich ludów" [2]).

Chociaż ludzie z najprzeciwniejszych obozów zaciągali się do szeregów Towiańskiego, żadne stronnictwo nie uznało nowéj nauki, a księża polscy w Paryżu wypowiedzieli jéj najżarliwszą wojnę i postanowili oddziaływać przeciw niéj z ambony, w czem znaleźli moralne poparcie nawet pism emigracyjnych najmniéj im przychylnych. Dziennik *Zjednoczenie* donosił pod datą 16-go Września, że „z nowin paryzkich zajmujących w tych dniach emigracyą jest otworzenie nabożeństwa niedzielnego przez naszych młodych kapłanów przybyłych z Rzymu: Kajsiewicza i Duńskiego. Z tych pierwszy wziął na siebie obowiązek kazania... Wykazał pobudki mniemanych proroków usiłujących reformować zakon Chrystusa; główne ich podniety widział w ich dumie i chęci odznaczania się nowością" [3]). Z wszystkich obozów wychodźtwa ciskano pociski na Mickiewicza. „Książę Czartoryski i jego strona, pisał poeta do Ignacego Domeyki 22-go Października

[1]) *Orędownik Naukowy*, nr. 41 z dnia 10-go Października 1842 r., str. 328.

[2]) Ibid.

[3]) W korespondencyi z Paryża z 16-go Września, ale umieszczonéj dopiero w numerze *Zjednoczenia* z d. 15-go Listopada 1843 r.

ł2 r., ma nas za szalonych, demokraci za partyą moskiewską, skowi za przywłaścicieli ich rang! Piszą, krzyczą, my czymy. Księża nasi: Kajsiewicz i Duński, są przeciwko n, Witwicki nas ściga jako kacerzy, Bohdan [1]) unika ze ıchem. Wszystkie dawne związki rwą się i dziwnie plą- . Nie dziw, że Chełchowski nas wyklina. Familia żony jéj boi się nas i przestaliśmy się prawie widywać. Przed ıdem francuzkim byłem przez naszych pomawiany, jeśli oskarżony. Dziwię się sam, po tem wszystkiem co się robi, że mnie Rząd nie wypędził. Ale Bóg widzi, że kto ą prawdę poznał, o to tylko dba, aby wytrwał" [2]).

Cała ta gorliwość nie przeszkadzała Mickiewiczowi yjmować u siebie po dawnemu ludzi nie podzielających o wiary, jako też i bywać u nich, byleby wolność jego :hową szanowali. „Wczoraj, pisał Michelet do Alfreda mesnila 9-go Listopada 1842 r., obiadowałem z córką ją u Faucher z dwoma mężami których kocham, z Qui-:'em i z Mickiewiczem. Grano prześliczne melodye sło-ıńskie, z których Mozart, sam Słowianin, czerpał niektóre ıata."

Ton kazań polskich w Paryżu przypominał zupełnie ı artykułów *Zjednoczenia* i *Trzeciego Maja.* Kajsiewicz, óry w jednym sonecie wyraził myśl, że

Kto się nie da nawrócić, da się zamordować,

:o kaznodzieja okazywał nie mniéj srogości jak niegdyś eta, „z gniewem nastając, pisał Mickiewicz, na tych co się :zą z Żydami, którzy zawsze oczekują Messyasza i czekali w Napoleonie etc. Słuchałem ze spokojem i z litością. ımy się naradzić, czy opuścić ową kaplicę i w jaki spo-). Mnie się zdaje, żebyśmy razem komunią świętą przy-i a potem razem przed kazaniem wyszli" [3]). Gutt doniósł

---

[1]) Zaleski.

[2]) *Współudział Adama Mickiewicza w sprawie Andrzeja Towiań-:ego.* t. I, str. 45.

[3]) Ibid. str. 63.

Mickiewiczowi, że Towiański „zaleca w pełnéj formie bywać na mszy, a pochwala to uczucie, aby po zrobionéj adoracyi wyjść w massie przed kazaniem“ [1]). Tak też postąpiono w dzień rocznicy listopadowéj. „Na 29-go, pisał Kajsiewicz do I. Domeyki, po mszy, kiedym wchodził na ambonę, na komendę Adama, wszyscy jego zwolennicy wyszli z kościoła i odtąd powtarza się ta śmieszna parada“ [2]). „Wiadomo, pisał dziennik *Zjednoczenie*, że ksiądz Semenenko z ambony surowo naganiał ich herezyą. Jednéj niedzieli, zebrani na nabożeństwo, kiedy ksiądz Semenenko wchodzi na ambonę, ci hurmem zaczęli uciekać, przewracaniem krzeseł zrobili gorszący nieporządek w przybytku bożym“ [3]). Znalezienie się uczniów Towiańskiego tłumaczą następne słowa ks. Kajsiewicza: „Nieraz kazanie moje bywało zbijaniem błędów wygłoszonych na poprzedniéj lekcyi Mickiewicza, wtenczas prorocy na znak protestacyi z kościoła wychodzili“ [4]). Skończyło się na tem, że uczniowie Towiańskiego przestali bywać w kościele św. Rocha i zbierali się w kościele św. Seweryna.

Tak się ostatecznie zerwały stosunki Mickiewicza z księżmi polskimi. Mickiewicz sądził, „że od nich żadnego ducha ani światła nikt nie zaczerpnie“ [5]), że „stary porządek, wszystkie jego koła, gdzie można trzeba niszczyć“ [6]), a księżom polskim nie tylko, że ani śniło się stary porządek burzyć, ale go podpierali, w przypuszczeniu, że bez naruszenia go Polska da się odbudować. Mickiewicz zapuszczał się tak daleko, że nie stało im siły i ochoty gonić za nim, a Mickiewiczowi nie godziło się cofać do punktu, na którym stanąwszy sami starali się wszystkich zatrzymać; miał na widoku już nie ich Zgromadzenie, lecz rozmyśliwał nad stanem ogól-

[1]) List do Adama Mickiewicza z 9-go Lutego 1843 r.
[2]) List do I. Domeyki z 12-go Grudnia 1843 r.
[3]) *Zjednoczenie*. Część III, z d. 26-go Kwietnia 1843 r.
[4]) *Pisma Ks. H. Kajsiewicza*, t. III, str. 431, Berlin, 1872 r.
[5]) *Współudział Adama Mickiewicza w sprawie Andrzeja Towiańskiego*, t. I, str. 68.
[6]) Ibid.

nym Kościoła. Zmartwychwstańcy przeciwnie zawiązali w Paryżu nowe bractwo duchowe „by, według słów Kajsiewicza, stawić czoło Kołu, które Adam poza nami i Kościołem nauką i kaznodziejstwem jego sformował i upornie mocą talentu swego utrzymuje“ [1]). Kajsiewicz streścił przebieg rozpoczęcia walki swojéj z Adamem w liście do Ignacego Domeyki; powiada, że przebolał i przechorował nawet zerwanie z Mickiewiczem, któremu winien samo nawrócenie swoje. Ale żałość ta nie przeszkadzała, że różnym plotkom o Mickiewiczu dawał wiarę i niesprawiedliwe sądy o nim wyrzekał, wpływ jego naprzykład przypisując „bałwochwalstwu wszystkich Litwinów, dawnych rówienników, dla Adama“ chociaż w Kole Litwini żadnéj większości nie tworzyli. Najznaczniejsi po Adamie członkowie: Różycki, Goszczyński, Nabielak, Litwinami nie byli, a Słowacki chyba że nie przez bałwochwalstwo Towiańczykiem został. Kajsiewicz, chcąc udowodnić, że Litwini mimowolnie uważali Adama „za nieomylnego prawie i niegrzeszliwego“ przytacza zdanie Aleksandra Chodźki, na wyjezdnem tegoż z Rzymu do Paryża: „Będę tem, czem mię zechce mieć Adam, katolikiem czy nie katolikiem,“ i dodaje: „Te same słowa słyszeli z ust jego Zalescy u Adama. Krystyn Ostrowski mnie samemu mówił: — „Już wiesz co, lepiéj z Adamem zbłądzić jak z innymi żuć prawdę — i kilku Litwinów trzyma się go tylko na mocy tego przekonania: — Już luby Adam tak mówi i wierny Towiańskiemu, co nam tam rozbierać!“ Czyż dusze niezwykłego hartu nie uległy tym samym zapędom co miększe natury, które rzeczywiście zostawiały Mickiewiczowi trud wybrania im najlepszéj drogi? Zobaczymy, że gdy w Kole uczniów Towiańskiego rozdwojenie nastąpi, Mickiewicz bynajmniéj wszystkich za sobą nie pociągnie. Wywody Kajsiewicza nic więc nie tłumaczą. Dla ich poparcia, zaręczał za autentyczność niedorzecznych anegdot i puszczał je daléj w obieg. I tak w liście wyżéj wspomnianym do

---

[1]) List z d. 12-go Grudnia 1843 r.

Domeyki pisze: „Wiem z pewnych ust, że Malewski w Petersburgu nieraz wymawiając imię Adama, rzuca się na ziemię i całuje ją, choć zresztą katolik, jako i Tomasz Zan, który w czasie obłąkania swego wciąż z Adamem sądził rozmawiać.“ Były przyjaciel i wielbiciel Mickiewicza zamieniał się w oskarżyciela, dla którego zawziętości każden argument dobry; on co przez dziesięć lat podziwiał głęboką religijność Mickiewicza do tego stopnia, że w obec niéj poczuł nicość własnego racyonalizmu, przyznawał mu już tylko „parę lat dobrych prawdziwie katolickich“ i szukając w dziełach jego broni przeciwko niemu, niepomny tylu danych mu dowodów budującéj pokory, wyrzucał, że „trzeba było człowieka obywałego z dumą i nielada jaką, aby improwizacyą napisać i wydrukować: „Późno, jak mi mówił o ostatniéj części *Dziadów*, wyrzygnąłem dumę i zepsucie nazbierane przez lat dziesięć.“ Pisząc poniekąd spowiedź burz wewnętrznych, które miotały wielką jego duszą i pokus groźnych, którym oparł się ostatecznie, poeta nie więcéj grzeszył dumą jak św. Augustyn, rozwodząc się o zdrożnościach swojéj młodości. Nie będziemy rozbierali, czy Kajsiewicz siebie oszukiwał, czy istotnie wyobrażał sobie, że Mickiewicz „chce rządzić sercami, mieć władzę dusz, stworzyć naród jak pieśń żywą, chce zemsty na wrogu z Bogiem i choćby nawet mimo Boga.“ Wszystkie pisma i przemówienia Mickiewicza z owego czasu dowodzą, że jeżeli dawniéj w celi więziennéj, zrozpaczony niedolą Polski, musiał walczyć z sobą, aby odeprzeć pokusę zbuntowania się przeciw srogim wyrokom niebios, to w epoce Towianizmu, nie tylko, że nie marzył o wezwaniu piekła na pomoc, ale ciągle zalecał wyrzeczenie się zemsty nad wrogiem i wszelkich usiłowań bez Boga. Konrad poczuł był w więzieniu potęgę olbrzymią Ducha, a na emigracyi odkrył, że jéj warunkami są: świętość celu, czystość środków i zgodność z wolą Pańską. Jak przez długie lata Kajsiewicz, Semenenko i Jełowicki święcie wierzyli, że nic pożytecznego dla Polski nie może wyjść tylko z tego lub owego komitetu, tak teraz odmawiali Panu Bogu prawa posługiwania się innemi na-

·zędziami prócz urzędu Kościoła i samo przypuszczenie, że
›rosta świecka osobistość może wyprzedzić kapłanów na
lrodze tajemnic duchowych uważali za kacerstwo, a zado-
voleni z obecnego stanu Papieztwa w Rzymie twierdzili, że
ıic nigdy doskonalszego nie będzie. Strasznie więc obu-
zała ich wiara Mickiewicza „w nową epokę ludzkości, która
ędzie względem Kościoła jak Chrystyanizm względem Syna-
ogi.“ Kajsiewicz podejrzywał, że Towiańczycy zachowują
tare formy kościelne, dopóki nowych nie wyrobią; nie prze-
ıaczał im „sympatyzowania ze wszystkiemi wolontaryuszami
zukającymi, czekającymi nowéj prawdy, nowego słowa,“
;dyż jego zdaniem, człowiekowi wystarczyć miała aż do
:ońca wieków część prawdy już jemu odkryta, jak miały
vszelkie pragnienia emigracyi aż do jéj ostatniego tchu za-
ıpokoić kazania Ojców Zmartwychwstańców. Na tym gruncie
Kajsiewicz nie mógł dojść do zgody z Mickiewiczem, a nie
:hciał mu narzucać się „aby mnie, pisał do Domeyki, jak
księdza Jełowickiego, a późniéj Semenenkę Adam za drzwi
ıie wypchnął, a jak Platerowi kijem nie pogroził“ [1]). Wia-
łomo, że n. p. ks. Jełowicki rozwodził się przed Mickie-
viczem o niebezpieczeństwach lekkomyślności; „chociaż, pisał
Adam, mnie nie ma za poważnego człowieka, to jednak
›ewna, żem nigdy nie dał się wciągnąć w żadne partye,
v żadne roboty emigracyi, które teraz Jełowicki uważa za
›łabe, a do których mnie nieraz gwałtem ciągnął“ [2]). Miał
:apewne podobne powody, aby dłużéj i Semenenki nie słu-
:hać, a o zajściu z Platerem będzie niżéj mowa. Kajsiewicz
›pierając się na słowach Adama, że wiara jego w Towiań-
:kiego jest skutkiem pracy duchowéj całego życia, pisał do
Domeyki. „To przekonanie wewnętrzne, jakie miał i tłumił
llugo, że nie tylko jest wieszczem, ale prawdziwie prorokiem
›olskim, Mojżeszem (jak to żona w obłąkaniu rzekła i co
gadł Gurowski w 1834 r. po *Księgach Pielgrzymstwa,* pisząc:

---

[1]) List z 12-go Grudnia 1843 r.

[2]) *Korespondencya Adama Mickiewicza,* t. I, str. 250.

Cet homme se donnera un jour pour Messie), to przekonanie wewnętrzne Adama zatwierdził zewnątrz Towiański (odgadłszy go czy z pism czy przez djabła) i ubezpieczył w imię Boga, a złapał Adama w chwilach rozpaczy" [1]. Kajsiewicz podziwiał więc jasnowidzenie i przepowiednie... Adama Gurowskiego! Powtarzał i przyswajał sobie zdania o Mickiewiczu pierwszego apostaty i najpodlejszego pamfleciarza emigracyi! Swemi domysłami i ciągłem piorunowaniem na pychę Adama za to, że się przed nim nie korzył, krzywdził go nie mniéj jak demokraci, co nie przestawali dawać do zrozumienia, że uwiedziony jest przez Moskwę i że pod pokrywką jego chwały i powagi, Mikołaj kieruje całym ruchem wszczętym dla zguby emigracyi.

Najbardziéj niecierpliwiło Adama powtarzanie, że Towiański jest sekretnym agentem rossyjskim. „Przychodziło mi na myśl, pisał 3-go Listopada 1842 r. do Towiańskiego, jeżeliby tu w jakim dziennniku polskim ogłaszano ciebie za agenta rossyjskiego, pozwać takowy dziennik o potwarz i wytoczyć rzecz przed trybunał dla rozgłoszenia prawdy, ale do tego trzebaby mieć od ciebie urzędową plenipotencyą, aby w twojem imieniu działać" [2]. Dzienniki emigracyjne same czuły, że gdyby mężowie jak Mickiewicz, Różycki, Goszczyński, Nabielak i Słowacki mogli szpiega rossyjskiego uznać za Mistrza, to już chyba wypadło by zwątpić o instynkcie polskim, ale chwytali się téj broni tem niebezpieczniejszéj, że w truciźnie maczanéj. Zobaczymy, że zdrada Mirskiego nastręczyła wkrótce Mickiewiczowi sposobność wytrącenia im z rąk téj broni. Tymczasem jeżeli *Demokrata Polski* zapewniał, że „o proroctwach Towiańskiego już zapomniano od dawna" [3], to *Zjednoczenie* donosząc, że do „wichrzących proroków" doliczyć trzeba Aleksandra Chodźkę, który wpisał się do nich „choć urzędnik rossyjski" dodawało, że

[1] List z 12 Grudnia 1843 r.

[2] *Współudział Adama Mickiewicza w sprawie Andrzeja Towiańskiego*, t. I, str. 51.

[3] *Demokrata Polski* z d. 2-go Grudnia 1842 r.

ka jest missya, czas pokaże" [1]), a przecież dziennik ten mógł nie wiedzieć, że Chodźko, dla zapisania się w po-'t uczniów Towiańskiego, poświęcił stanowisko swoje kon-a rossyjskiego w Persyi i został emigrantem.

Wśród narzekań na Mickiewicza tak partyi dynastycznéj : jéj wrogów i wyklinań księży polskich „dnia 6-go Gru-a odbyło się w Kollegium Francuzkiem otwarcie kursu ecioletniego literatury Słowiańskiéj w nadzwyczajnie licznem nie słuchaczy" [2]). „P. Adam Mickiewicz, pisała Pani Sand, począł tego roku swe wykłady w *Collége de France* z tą ną świetnością i głębią co lat poprzednich. Wymowa ety polskiego jest tak piękna jak jego pisma. Professor słowiański posiada coś więcéj jak znajomość języka fran-kiego, on go odgaduje i zmusza, by się przed nim od-nił. Jest to instrument, który robi na słuchaczu z po-tku wrażenie jakby mu był opornym, lecz wkrótce opa-vany siłą natchnienia, staje się posłusznym i skarby swoje łaje. Wtedy jest prawdziwie wymownym i nawet jego ent litewski przejmuje cię wkrótce swą dziką szorstkością :drnością pełną charakteru i powagi. Do sposobu czucia, mawiania i oryginalności poglądów Mickiewicza, zastoso-: można modny zwrot: *Avoir de la couleur*. Wszystko to tęgowane jeszcze wielką naturalnością wyrażeń i akcen-sympatycznym zadziwiającéj prostoty" [3]).

Francuzi, wolni ód stronniczych uprzedzeń, mącących ysły naszych wychodźców, coraz bardziéj podziwiali szcze-ć tonu, wzniosłość pomysłów Mickiewicza i gorszyli się awami niechęci niektórych słuchaczy polskich. W owych ich nawet sprzedajni pisarze we Francyi nie bez wahania lejmowali się obrony Rossyi, tak jéj polityka była po-:echnie zohydzona. Gdy jeden z rzadkich chwalców Mi-

---

[1]) *Zjednoczenie.* C. II z d. 15-go Grudnia 1842 r. Numer ten i mylnie datę 15-go Lutego.

[2]) *Dziennik Narodowy* z d. 10-go Grudnia 1842 r., str. 358.

[3]) *Revue Indépendante* z d. 10-go Kwietnia 1843 r.

kołajowskich gwałtów zalecił w dwutomowem dziele [1]) ziom kom swoim przymierze rossyjskie i wyrzeczenie się wszel kich sympatyi dla Polski, odpowiedziano mu słowami Mickie wicza. P. H. Dunoyer rozbierając to dzieło w dzienniku *le Siècle* wymawia autorowi oddanie Polski na wieczny łup Moskwie i przytacza określenie z prelekcyi głębokich różnic, dla których myśl polska z myślą rossyjską pogodzić się nie da. „Tegoż samego dnia, pisze, professor silne wywołał wzruszenie twierdzeniem, że część krajów słowiańskich oczy ma zwrócone ku Francyi, z wiarą, że Francya ma przeznaczenie jeszcze raz wstrząsnąć Północą, a chwila ta uroczysta będzie chwilą połączenia się plemion zachodnich z północnemi koło jednéj idei powszechnéj, koło idei chrześciańskiéj“ [2]); nadmieniał, że wzruszenie to wzmogło się, gdy Mickiewicz, winszując sobie, że głos podnosi z katedry francuzkiéj, zrobił uwagę, iż „na całéj Słowiańszczyznie nie masz nigdzie miejsca prócz tej sali, gdzieby można przemawiać swobodnie“ [3]).

Litość nad dolą Polski, wyrzuty sumienia i poczucie własnych dziejowych obowiązków, obudzały się w duszy cudzoziemców, niejeden z nich korzył się przed Mickiewiczem, uważali jego professorat za chlubę dla szkoły i dla Francyi. Dla czegoż najbliżsi sercu Adama, ci których najbardziéj miłował, których pragnął nawrócić, synowie jednéj matki, rozproszeńcy polscy mniéj go rozumieli niżeli Francuzi, Włosi, Szwajcarzy? Prawda, że rodakom narzucał najcięższe brzemię, wymagał od nich pozbycia się przywar przywiezionych z Polski, wyrobienia w sobie siły moralnéj, zdolnéj obalić olbrzymią materyalną potęgę potwornych Rządów gniecących Ojczyznę. A emigranci łudzili się nadzieją, że Francya i Anglia pokonają Moskwę za nich, że mogą ograniczyć się na odsłonięciu mężom stanu i dziennikarzom Za-

---

[1]) *La politique de l'histoire, par Ernest Charrière*, 2 t. w 8-ce, *I-re partie l'histoire 1841, 2-e partie la politique 1842.*

[2]) Lekcya 6-go Grudnia 1842.

[3]) *Le Siècle* z 26-go Grudnia 1842.

chodu dążności Cara, że wolno im na obczyźnie służyć cudzym bogom. Według nich, Polska potrzebowała walecznych żołnierzy, nie świętych. Słabostki mogły iść w parze z miłością Ojczyzny, nie warto wychodźcom było troszczyć się) sprzeczności zachodzące w ich rozumieniu najważniejszych zadań politycznych, społecznych i religijnych, byleby tylko nienawidzili ciemięzców ojczyzny. Mickiewicz sądził przeciwnie, że zgodność w pojmowaniu najwyższych zadań człowieka musi poprzedzać czyn, że ona jedynie zdolna rozjaśnić udziom drogę, że bez podobnego zespolenia się duchowego na nic się nie przyda waleczność. Emigranci, przez długie ścieranie się stronnictw, stali się niezdolnymi do osiągnienia ak wzniosłego ideału i lekceważyli przestrogi wieszcza, gdy cudzoziemcy często lepiéj zdawali sobie sprawę z ich doniosłości. Lèbre, zachwycony wspaniałym portretem Byrona, skreślonym na lekcyi 13-go Grudnia, pisał: „P. Mickiewicz mógł mówić godnie o tym wzniosłym, a smutnym geniuszu. Wielkich poetów tylko równi im oceniają właściwie. P. Mickiewicz ma zresztą z Byronem wiele rysów podobieństwa, a pewien wymowny pisarz zwrócił uwagę na ich pobratymstwo. W obydwóch jest wyraz boleści, ta sama siła i ta sama duma natchniona. Ale Byron, jak Manfred, słucha posępnego anioła zwątpienia i wraz z nim znajduje tylko burze i rozpacz. P. Mickiewicz jest męczennikiem jak Polska. Wszystkie boleści tego upadłego lecz nie potępionego narodu jęczą w tragicznych jego pieśniach. Zdaje się słyszeć głos proroka płaczącego nad gruzami Jerozolimy. To nie jest ostatnia skarga ludu, który ginie. Jest w niéj zbyt wiele skruchy i bohaterstwa, by nie natchnęła wraz z poetą pobożnéj nadziei. Zdaje się, że wszystko przepadło na ziemi, ale wznosząc wzrok w górę, doznaje się uspokojenia. Poeci słowiańscy nie są wyłącznie artystami. Ich najpiękniejszym poematem ma być ich życie. Wymazano obecnie z historyi wolność indywidualność, widzą w niéj już tylko przeznaczenie i tłumy. P. Mickiewicz nie daje się uwieść téj fałszywéj filozofii. Fatalizm ten ogałaca człowieka z największéj jego chwały.

Wielcy ludzie należą do Boga, który powołuje ich do życia, by pociągnęli ludzi opatrznościowemi drogami. Nie tłum ich unosi, oni tłum prowadzą. Nie idą oni za tłuszczą, ich potężna wola jest ową skałą wydrążoną ręką Boga dla potoku, który nazywamy wiekiem. Często wyzyskują oni swój gieniusz w celach egoistycznych, lecz wtedy zawodzi ich szczęście. Silne przekonania dziś bardziéj działają niż kiedykolwiek. Podnoszą one dusze omdlałe i dają im młodość, siłę i pobudkę do szlachetnego żywota. Czerpie z tego źródła wymowa P. Mickiewicza wszystko, pokonywującą potęgę i swą surową powagę. Czuje się, że jeżeli rozkazuje, to sam uchylił czoło przed wielką ideą. Nie możemy wstrzymać się od wyrażenia naszego zadziwienia, że P. Mickiewicz jest tylko professorem tymczasowym. Już trzy lata mijają jak wygłasza wykłady odznaczające się wszystkiemi zaletami. Jego prelekcye cieszą się stałem powodzeniem. Ludy słowiańskie coraz bardziéj zwracają na siebie uwagę. Ważną jest rzeczą poznać ów ogromny Wschód Europy tak mało znany, a powołany do tak wysokich celów. Król pruski utworzył katedrę literatury słowiańskiéj w Berlinie. My mamy szczęście posiadać pierwszego poetę słowiańskiego i zdajemy się mało troszczyć o to, by go stale w pośród nas zatrzymać i zapewnić dla *Collège de France* chwałę jego nazwiska. Mamy nadzieję, że ten błąd będzie niebawem naprawiony“ [1]). Przyjaciele cudzoziemscy nie tylko bronili Mickiewicza piórem i słowem, ale nalegali nań, aby prelekcye swoje ogłosił po francuzku. „Wkrótce, pisał przegląd lozański: *La Revue Suisse* [2]), wyjdą pierwsze lata wykładu Pana Mickiewicza w *Collège de France*. Przynajmniéj wiadomo nam, że się robią o to starania, a tymczasem możemy uraczyć czytelników naszych kilku urywkami. Piękna, głęboka i poetyczna wiedza, któremi się w tak wysokim stopniu lekcye te odznaczają, łączy jednocześnie w sobie erudycyą

[1]) *Le Semeur* w Nr. z 28-go Grudnia 1842 r.
[2]) *Revue Suisse* w zeszycie ze Stycznia 1843 r.

dla uczonych, idee dla myśliciela, nowe szersze poglądy dla umysłów zajętych systematami socyalnemi i politycznemi, nareszcie życie i barwność pociągają osoby czerpiące uczucia i naukę raczéj z odniesionego wrażenia aniżeli ze słów."

Mickiewicz przystąpił w Styczniu 1843 r. do rozbioru *Nie-Boskiéj Komedyi* [1]). W zapędzie improwizacyi uzupełnił raz mimowiednie myśl autora. I tak, w ostatniéj scenie, w któréj Leonard mówi: „Wołają ciebie, czekają na ciebie," Mickiewicz dodał: „Zdejm oczy z téj skały, źrenica twoja dogorywa na niéj [2]), co po polsku jest przecudnie" [3]). Wyrażenia tego w tekscie Krasińskiego nie było. Professor przyznawał utworowi Krasińskiego cechę proroczego i genialnego dramatu a był to właśnie czas stanowczéj zmiany w usposobieniach Zygmunta Krasińskiego względem Adama. W listach swoich zaczął Zygmunt cierpko wyrażać się o nim [4]). Od samego zwrotu Mickiewicza ku Towiańskiemu trzymał się Krasiński zdania późniéj wyrażonego w liście do St. Ma-

---

[1]) Mickiewicz, na żądanie Pani Sand, ogłosił rozbiór *Nie-Boskiéj Komedyi* w zeszycie 10-go Maja 1843 r. przeglądu *la Revue Indépendante.*

[2]) *Literatura Słowiańska*, t. III, str. 129.

[3]) *Les Slaves*, t. IV, str. 208. W wydaniu polskim, F. Wrotnowski wyrażenia dodane przez Mickiewicza powtórzył, ale pominał uwagę professora, że są arcy-piękne.

[4]) Krasiński będący w ciągłych podróżach większość informacyi swoich o Mickiewiczu odbierał od korespondentów paryzkich, którzy wcale u Adama nie bywali, od emigrantów, którym powierzał załatwienie drobnych interesów, a którzy nieprzychylnie dla Adama usposobieni ubliżające mu nowinki skwapliwie zbierali. Zygmunt nieraz bez zastanowienia się puszczał je daléj w obieg, ztąd wynika, że korespondencya Krasińskiego z lat ostatnich grzeszy względem Mickiewicza niedokładnością. Jeszcze w 1846 r. Krasiński donosił, że coraz bardziéj słychać, iż „Pan Andrzéj, nim się wyprawił na proroczkę, natchnienie wziął w stolicy lodów." (*Listy Krasińskiego do Małachowskiego,* str. 37, w 8-ce, Kraków 1885 r.) Widać więc, że w salonach arystokracyi polskiéj chętnie wierzono kłamliwéj pogłosce, któréj same pisma emigracyjne, chociaż ją wymyśliły i powtarzały, nie brały na seryo.

łachowskiego, że „coś tam naruszonego w organizmie planety, w ciele rodu ludzkiego, w mózgu Mickiewicza, w sercu naszem, na ziemi, na niebie, w powietrzu i na morzach, wszędzie: Bogi i ludzie szaleją, natura i społeczeństwo" [1]). Zkądinąd poglądy Krasińskiego i Mickiewicza na rozstrój uniwersalny nie różnią się wiele: „Tak bywa zwykle przy końcu wieków, a wstępie do nowych rodzących się. Nam się dostało żyć w chwili skonu jednych a drugich porodu: skon zaś i poród, dwa to najokropniejsze bóle humanitarne" [2]). Krasiński zalewał się łzami nad epoką konającą, drugim zostawiał trud wydania na świat téj nowéj epoki, z góry jéj nawet złorzeczył za to, że sprawia ona ludzkości tak srogie męki. Mickiewicz próbował męki te skrócić, cieszył się myślą, iż przyszły płód uraduje świat. Krasiński, jeżeli sam w wieszczych zachwytach zdzierał zasłonę przyszłości, to w życiu codziennem kroczył bitym torem i w praktyce najzupełniéj zadawalniał się polityczną zręcznością stronnictwa zachowawczego polskiego na emigracyi. Mickiewicz gardził pustą retoryką, parlamentaryzmem i dyplomacyą. Chociaż z całéj plejady ówczesnych polskich poetów Krasiński jedyny prawie zawsze stronił od Towiańskiego, wyznawał jednak niektóre z najśmielszych idei Pana Andrzeja. Jedne wypowiedział przed jego zjawieniem się [3]), inne zapożyczył od niego z rozmów z Mickiewiczem lub pism Mistrza. Opracowywał je artystycznie na swój sposób, czego Adam nigdy nie pozwalał sobie. Pod pewnym względem jest on poetą Towianizmu więcéj od Mickiewicza. Wystarczało mu wyśpiewać to, co Mickiewicz chciał zrealizować; przewidywał konieczność wielkich wypadków ale, gdy wybuchały, truchlał, trzymał się na uboczu, walczących w niczem nie wspierał.

---

[1]) *Listy do St. Małachowskiego*, str. 34.

[2]) Ibid.

[3]) „Czy też o Irydionie mowa będzie?" pisał Krasiński o prelekcyach Mickiewicza, „tam jest metempsychoza." (*Listy do S. Małachowskiego*, str. 39.) „W psalmach, pisał Lenartowicz, jest przechodzenie dusz Pytagorejskie." (*Listy o Mickiewiczu.*)

Jak hrabia z *Nie-Boskiéj Komedyi* czuł, że należy do warstwy społecznéj ginącéj, widział „ogrom zadań społeczeńskich a nie wzniósł się jeszcze dość wysoko, aby mógł dojrzeć ich rozwiązanie“ [1]) i dąsał się na Mickiewicza, że szuka tego rozwiązania, przeczuwa, śmiało po nie sięga i woła do towarzyszy, aby wspólnemi siłami ściągali z nieba na ziemię błogosławieństwo Boże. Byłto dla niego wyzyw nieznośny [2]). Nie przeczył, że Mickiewicz codzień wspanialéj wykładał, ale przyjmował pierwsze lepsze tłumaczenie téj wzrastającéj mocy, która objawiała się w chwili, gdy salony polskie przepowiadały niechybny upadek professora. „Masz prawdę, pisał z Rzymu 15-go Kwietnia do Stanisława Małachowskiego, pan Adam to olbrzym, pan Jędrzéj to magnetyzer co obudził olbrzyma, to zrobił co robią kobiety gdy iskrę śpiącą w łonie mężczyzn zapalają“ [3]). Kajsiewicz nie umiał zdać sobie

---

[1]) *Literatura Słowiańska*, t. III, str. 130.

[2]) „Adam nie wyłączał się od walki w każdéj chwili, kiedy Zygmunt, na wzór Kanta, działaniu myśli i przyszłości rozwiązanie kwestyi zostawiał. *Wallenrod* wywołał *Irydiona*. Wallenrod dokonał swego, kiedy Irydion nie ma téj pociechy, jego zadanie dokonać mają wieki. Słowa Wallenroda palą i do czynu pędzą, kiedy Irydiona dzwonią pięknie, ale i powstrzymują energią działania, wiejąc po sercu zwątpieniem w indywidualną siłę.“ (*T. Lenartowicz, Listy o Adamie Mickiewiczu*, str. 25). W krytykach nowéj szkoły spotykają się zdania wbrew przeciwne i tak P. J. Bołoz Antoniewicz pisze: „Mickiewicz zamykał się ze swą wiedzą, ze swemi marzeniami w obrębie swego narodu, był *glebae adstrictus*. Krasiński przeciwnie podniósł hasło uniwersalności. W Krasińskim atoli wre i kipi siła ewolucyjna dynamiczna, pragnąca pchnąć siebie i naród naprzód, walką i wyrobieniem potęgi umysłu. U Mickiewicza tkwi niewyczerpalna siła narodowa odporna.“ (*Młodość Krasińskiego*, próba syntezy. *Przegląd Polski* 1891 r., str. 535.) Przyznanie Krasińskiemu siły zaczepnéj a Mickiewiczowi odpornéj nie zgadza się z życiem biernem pierwszego a czynnem drugiego. Dowodzeniom P. Bołozy Antoniewicza przeczy całe życie Mickiewicza i prelekcye w *Collége de France*, przemówienia w Kole, działalność we Włoszech, i t. d.

[3]) *Listy Z. Krasińskiego do St. Małachowskiego*, str. 27—28. Mickiewicz wcale nie był zwolennikiem magnetyzmu. „Pani Kon-

inaczéj sprawy z całego tego ruchu jak nazywając T(skiego magiem i magnetyzerem potężnym [1]). Towiańs w magnetyzm nie bawił a Mickiewicz przypomniał k: Jełowickiemu, który go o niebezpieczeństwie magne przestrzegał, że był zawsze magnetyzmowi przeciwny i widzieć doświadczeń nie chciał [2]). Podczas gdy Kra przypisywał magnetyzmowi wpływ Towiańskiego, Bohda leski desperował i szukał widoczniejszego znaku: „Naw pisał on 10-go Lutego 1843 do H. Kajsiewicza, przy] przy proroku Towiańskim do czynów, do nowych pr: czeń dla Polski i ludzkości. Maryo! Opiekunko s Niech aniołowie twoi strzeżą kroków moich, bo nie gdzie głowę już przytulić. Smutno mi, straszno po; w przyszłość. Idzie Chrystus czy Antychryst? Cudu! abym poznał, uszanował prawdę.“

Po wytężeniu duchowem, które w nowych czasacl zmiernie często go wycieńczało, Mickiewicz nie znala pszego odpoczynku nad wieś lub muzykę. W Marcu 18 gitarzysta Stanisław Szczepanowski powrócił do Pary dwuletniéj niebytności. Ile razy gościł w Paryżu, g u Mickiewicza i w artykułach dzienników emigracyjny(omieszkiwano rozwodzić się nie bez pewnéj przesady o niu Adama dla jego talentu: „Z niemałych tryumfów pisał *Trzeci Maj* stylem tą razą zapożyczonym od u(Towiańskiego, a może jednym z najpiękniejszych jest, ż

stancya Skirmuntowa słyszała nieraz od swego dziada Na Ordy, że gdy mówił Adamowi Mickiewiczowi o wielkiéj ł: z którą magnetyzował, posłyszał od niego następne zdanie: - to: jest to bowiem jakby ci ktoś powierzył kluczyk od biurka rającego osobiste tajemnice, a ty byś się do nich za pomc kluczyka dobierał. — Usłyszawszy te słowa, P. Orda na zaw rzucił magnetyzowanie wzrokiem.“ (Z opowiadania P. Skirm i P. Maryi Goreckiéj.)

[1]) *Kajsiewicz Pisma*, t. III, str. 428.

[2]) *Współudział Adama Mickiewicza w sprawie Andrzeja skiego*, t. I, str. 19.

bił sobie duszę śpiewaka *Dziadów*, jak wiadomo zamkniętą wszelkim wrażeniom nieprawym, kłamanym, ale otwartą wrażeniom rzetelnym, tchnieniom z góry prawdziwym. Lubowanie się w grze Szczepanowskiego wyrodziło się u nich, aż we wzajemne zakochanie się" [1]. Adam musiał się rozśmiać z téj przechwałki samego zapewne Szczepanowskiego, ale gdy Szczeanowski zjawiał się u niego ze swoją gitarą, serdecznie był rzyjmowany i Mickiewicz starał się wyjednać mu poparcie możnych opiekunów sztuki tak w Paryżu jak za granicą, czasie ciągłych wędrówek artysty.

Prelekcye Mickiewicza w pierwszych miesiącach 1843 r. e obeszły się bez zwykłych napaści prassy emigracyjnéj. acław Jabłonowski, w broszurze: *Do emigracyi polskiéj* ielił się z tułaczami ważnem odkryciem: „Mickiewicz i Toański, messyanizm w ogólności (sic), jest myślą i intrygą zuitów. Któż może wspólność ruchu zaprzeczyć tam, gdzie st tak wielka jedność celu i ducha wspólnéj tendencyi? óż zaprzeczy, że PP. Mickiewicz i Towiański nie są raeniem Jezuitów?" [2]) Drudzy posądzali, że professor jest entem Mikołaja, ponieważ umiarkowanie i bezstronność, akiemi oceniał pisarzy rossyjskich najbardziéj raniły tych, órych płytki patryotyzm polegał na potępianiu ślepem zystkiego co rossyjskie. „Między narodami ucywilizowami, pisał dziennik *Zjednoczenie*, nie masz człowieka, coby niał choćby też najmniéj Moskwę zalecać, coby się odważył rgnąć na nieprzedawnione prawa kraju naszego. Trzeba było ieszczęścia, ażeby pierwszy Polak jął się nieprzyjaciół Ojczyzny naszéj publicznie z katedry zachwalać, tym Polakiem jest P. Mickiewicz... Zbliża się dla Polski epoka, od pierwszego rozbioru ciągle się ponawiająca, w któréj nowe dorosłe pokolenie, do czynu się zabiera w kraju i w emigracyi.

---

[1]) *Trzeci Maj* z dnia 23-go Marca 1843 r.

[2]) *Do emigracyi polskiéj.* Broszura in 4°, w Marcu 1843 r., tr. 24.

Tę epokę Moskwa doskonale rozumie, widzi jak pokolenie dzisiejsze krząta się nad nagromadzeniem zasobów duchowych i rzeczowych do przyszłego powstania, i ten jéj ruch zaplątać usiłuje... Fałszowanie ducha narodowego nie znalazło echa w Polsce. Dziś tego fałszowania postarano się w emigracyi próbę zrobić i znaleziono obłąkanych. Zapowiedziano rychły powrót do kraju. Poczciwy Rudnicki [1]) wymawiał w oczy Mickiewiczowi jego zapewnienia, gdy tymczasem wychodźcy dziesiątkami wymierają, apostrofującemu i jego świadkom zadano kłamstwo, widziano dumę z jaką się apostrofowany odwracał. Gdzie tu jest pokora chrześciańska ludowego apostoła?“ [2])

Z tonu gazet można sobie wyobrazić, jaka to była interpellacya, na którą odwracanie się było najstosowniejszą odpowiedzią. Mickiewicz wcale nie życzył sobie mierzyć się z rodakami, zaczepiającymi go jedynie dla popisu, przed gawiedzią emigracyjną i zapełnienia szpalt pisemka. Ale nie mógł ani zamknąć im bramy *Collège de France*, ani zabronić przekręcać każdą jego lekcyą. W przedmiocie czysto naukowym, jak wykład z 14-go Marca o badaniach starożytności słowiańskich, posługiwano się najniewinniejszemi ustępami, aby zapewniać, że zamiast odczuwać potrzebę obalenia ciemięzców Polski, „P. Professor tymczasem nad ich wyniesieniem pracuje“ [3]). Każdą oznakę uznania ze strony Moskali obecnych na wykładach brano za zdradę narodową. „Téj zimy, pisało *Zjednoczenie*, przeszło czterdzieści najbogatszych familii Moskiewskich przybyło do Paryża. Większa część bywała na kursach Mickiewicza. Jenerał Tołstoj przysłuchując się — professorowi głośno kilka razy potakiwał — *C'est bien, ce n'est pas mal.*“ Mickiewicz, w lekcyi 24-go Marca, objaśniał mytologią litewską, zastanawiał się nad

---

[1]) Rudnicki (Wincenty), kapitan 4-go pułku.

[2]) *Zjednoczenie*, Część III, nr. z dnia 26-go Kwietnia 1843 r., str. 14—15.

[3]) Ibid., nr. z dnia 29-go Maja 1843 r.

tem, co wiąże lud litewski do tych Polaków, których ani historyi nie zna, ani języka nie rozumie? Dziennik *Zjednoczenie* wyrzucał professorowi, że chce wydzielić Litwę z Polski, że rozłamuje siły narodu [1]). A ponieważ Mickiewicz powstawał przeciw uprzedzeniu tych uczonych, co wszystkie wylewy barbarzyńców na obce kraje przypisują ich chciwości i przytaczał zdanie Quinet'a, według którego całéj walki Persów z Grekami nie podobna wytłumaczyć, nie przypuszczając powodu religijnego, więc *Zjednoczenie* obmawiało go, że usprawiedliwia podboje, dodając: „Ta nauka Caryzmowi tylko podobać się może“ [2]).

Zażalenia te odbijały się o uszy słuchaczy francuzkich Mickiewicza, nie tylko w salach *Collége de France*, ale i w literackich kółkach; autorowie artykułów przeciwko niemu i ich zwolennicy chcieli znakomitości francuzkie przekonać o mniemanem sprzeniewierzeniu się narodowem Mickiewicza. Oszczerstwa ich zupełnie przeciwny wywarły skutek; podjęła się jego obrony kobieta, która zajmowała w literaturze francuzkiéj pierwszorzędne miejsce. Tak więc Mickiewicz znalazł u cudzoziemki wyrozumiałość, na którą żadne stronnictwo na emigracyi już zdobyć się nie umiało. Pani Sand przyjmowała u siebie dużo Polaków; uderzona niedorzecznością słyszanych oskarżeń, w obawie, aby szersza publiczność nie dała im wiary, podniosła w jednym z głównych ówczesnych paryzkich przeglądów głos za mężem, którego tylu własnych jego ziomków szarpało sławę. „Adam Mickiewicz, pisała, nie jest wyłącznie wielkim tylko poetą, bratem przyrodnim Goethego a rodzonym Byrona. Jest on uosobieniem moralnem Polski, jest typem jéj istoty w dziedzinie uczucia. Słowem, uważany był długo jako przedstawiciel Polski i przekonanie to nie natrafiło nigdzie na opozycyą. Natrafia na nią obecnie w pewnych warstwach emigracyi i równocześnie, gdy wiele

---

[1]) *Zjednoczenie*, Część III, nr. z dnia 29-go Maja 1843 r.
[2]) Ibid.

umysłów przywiązanych do przeszłości oddzieliło się od niego, cała szkoła filozoficzna i religijna skupia się około poety z najgorętszym zapałem. Zkąd pochodzi ten rozbrat, który wytworzył się świeżo w duszach, przechodzących męczarnie wygnania? Ztąd, że pozornie nastąpił przewrót w ideale Mickiewicza“ [1]).

Wielu oburzało się na poetę jedynie dla tego, że opuszczał dawne tory. Pani Sand wyznawała, że nie może nic powiedzieć o tajemniczym człowieku, którego słowo wywarło tak żywe wrażenie na Mickiewiczu, ale poddanie się poety temu wpływowi tłumaczyła na jego korzyść: „Zarzucają mu, że zerwał z przeszłością, by śmiało się porwać na nową interpretacyą religii. Co pozostało niedobitków Polski monarchicznéj i katolickiéj, wszystko dziwi się, oburza i przeraża, patrząc na piewcę swego bohaterstwa i swych nadziei puszczającego się na nieznane drogi... Jeśli prawda, że wielki poeta sam się unicestwił w obec nieznanego natchnionego, nie zadziwi nas to zbytnio. Każdy kto zna prostotę, skromność i zaparcie się, które czynią z Mickiewicza człowieka wyjątkowego w tym wieku próżności osobistych, postać nie mającą u nas podobnéj (człowieka genialnego zupełnie siebie nie świadomego), każdy kto posłyszy twierdzenie, iż ten człowiek wielki a naiwny narzucił sobie kierownika, Mistrza, każdy odpowie ze wzruszonym uśmiechem: „To zupełnie do niego przystało“ [2]). W imię zasad *Przeglądu*, w którym praca jéj wyszła, Pani Sand odrzucała pojęcie Mickiewicza o posłannictwie wielkich ludzi, znajdowała jego chrystyanizm zanadto prawowiernym, przypuszczała, że te same prawdy okazują się w innem świetle gieniuszowi słowiańskiemu, w innem sercu francuzkiemu, sądziła, że Opatrzność na przyszłość nie użyje już środków przeszłości wszechpotężnych. Podług niéj, dźwignią moralną będzie nie żaden posłaniec

---

[1]) *Revue Indépendante*, z dnia 10-go Kwietnia 1843 r.
[2]) Ibid.

boski, ale lud, idea wcieli się nie w jednego człowieka, ale w miliony ludzi. Jaka idea zbawi narody i jak się wcieli sama przez się, o to Pani Sand nie troszczy się. Po tych zastrzeżeniach, „czujemy się, pisała, swobodniejszymi w obronie poety, dla którego mamy podziw i sympatyą. Do czegoż w saméj rzeczy odnoszą się zarzuty? Do śmielszych poglądów na przyszłość, którą Opatrzność przeznacza Polsce, do rodzaju przepowiedni jéj wskrzeszenia“ [1]. Pani Sand twierdzi, że Mickiewicz jest po za dwoma stronnictwami ścierającemi się w Polsce jak wszędzie, „z natury za nadto podniosły, z duszą zbyt czystą, by jakaś ambicya, czy jakaś nienawiść mogła go wiązać z takiemi widokami i namiętnościami. Jego nauka zdaje się zdążać do utworzenia nie trzeciego stronnictwa, ale przekonania powszechnego humanitarnéj wiary, narodu religijnego, wolnego... Cnota, miłosierdzie, litość, takie są nawoływania téj szlachetnéj duszy i przed jego natchnionym wzrokiem niebo zdaje się już otwierać światu. Czuje on wiarę plemienia słowiańskiego i pragnie ożywić tę wiarę, która zdaje się nie dość prawowierną pewnym ortodoksyom, dla tego, że zanadto jest chrześciańską“ [2]. Ciekawy jest wysiłek Pani Sand, aby rozwiązać zagadkę zbyt trudną dla kobiety oszołomionéj teoryami nie bez prawdziwych błysków i wylęgłych na gruncie współczucia szczerego dla nędzy ludzkiéj, ale prowadzących przez ubóstwienie rozumu do nieomylności i bałwochwalstwa ludu. Pani Sand przypuszczała, że Mickiewicz, obdarzony jasnowidzeniem co do instynktów i dążności swego plemienia, odkrył w idei dogmatycznie religijnéj ożywiającéj to plemię i jego samego drogę, która wprost prowadzi do odrodzenia się rodziny słowiańskiéj, że może doktryna wiecznéj Ewangelii, w mistycznéj formie przybranéj w średnich wiekach, potrzebna jest Słowianom. Pani Sand zwracała uwagę na to, że te narody są pozbawione prassy,

---

[1]) *Revue Indépendante* z dnia 10-go Kwietnia 1843 r.
[2]) Ibid.

reprezentacyi narodowéj, wolności dyskusyi: „Potrzeba, pisała, nadzwyczajnego zapału, aby się otrząść z przygniatającego ucisku takiego jarzma. Niech więc Mickiewicz wierzy w Messyanizm, on mający pewnie missyą a nie robiący z słów igraszki. Nie podejmiemy krytycznego rozbioru jego określeń i przedstawień. Słuchać go będziemy z rozrzewnieniem, z szacunkiem, a jeżeli pociągnie w swe ślady szkołę zapaloną i szlachetną, może zobaczymy w lepszych czasach młodzież francuzką spieszącą na tę krucyatę w imię zasad przekształconych wówczas już wszędzie. Tymczasem szukajmy z nim razem w literaturze słowiańskiéj żywiołów téj wiary patryotycznéj“ [1]).

Nie wchodząc w rozbiór zapatrywań Pani Sand, nie zaznaczając czego w prelekcyach chwycić nie mogła, przyznać jéj trzeba, że ze czcią głęboką przystępowała do ocenienia męża, którego prassa emigracyjna traktowała z rażącem lekceważeniem. Nie przesądzała wyroku potomności o pojęciach pozornie najzuchwalszych professora, dając przykład, za którym gazeciarze polscy nie poszli. Gdy dzisiejsza krytyka dotyka tego okresu żywota Mickiewicza, to najczęściéj wlecze się po szlaku wydeptanym przez pisma wychodźtwa. Nie dziw więc, że zamiast uśmierzyć zawziętość warchołów paryzkich, pochwały dawane przez cudzoziemców Mickiewiczowi bardziéj jeszcze ją podniecały. Dziennik *Zjednoczenie* prawie cały swój numer z 26-go Kwietnia zapełnił szkalowaniem professora literatury słowiańskiéj. Jeden artykuł wyszedł pod tytułem: „Kto nie wyjawia nieprzyjaciół Ojczyzny, ten jest jéj nieprzyjacielem.“ Podług téj zasady, donosicielstwo stawało się obowiązkiem każdego. Trzeba zapewne roztargnieniu redaktorów *Zjednoczenia* przypisać, że tak późno wyjawili grzech przeciw Ojczyznie popełniony ich zdaniem przez Mickiewicza jeszcze w 1833 r. Dziennik ten bowiem winę otrętwienia tułactwa składał na naukę fatalizmu, któréj zarodek wyśledził w artykule *Pielgrzyma Polskiego* z 1833 r.:

---

[1]) *Revue Indépendante* z dnia 10-go Kwietnia 1843 r.

przyszłym wielkim człowieku. Dziennik *Zjednoczenie* dowodził, że oczekiwać wielkich ludzi jest to samo „co nie mieć 'iary w narodzie, w jego zbiorowem, społeczeńskiem uspoobieniu, w jego twórczéj sile," to samo „co go przedawać lepemu losowi, pierwszemu lepszemu intrygantowi, despoie" [1]). Pismo to wkrótce upatrzyło nową krzywdę w objawie rtystycznym współczucia dla cierpień ludu polskiego.

W Wilnie wyszła była u J. Dziebłowskiego litografia rzedstawiająca biednego chłopa litewskiego w łachmanach. Widok téj nędzy wspólnéj wszystkim słowiańskim chłopom iderzył uczniów Towiańskiego, litografią wileńską odbito v Paryżu z napisem przypominającym, że kmiotek polski iie jest tylko ubogim, że jest rzeczywiście niewolnikiem, że ta niewola rozciąga się na całą Słowiańszczyznę i zgrozą nusi przejąć każde polskie serce. Ale nie jeden tułacz, przesiąkły mimo wiedzy otaczającym go egoizmem, obrażał się za to, że mu każą troszczyć się o oswobodzenie nie już samej Polski, lecz całéj Słowiańszczyzny. W oczach dziennika: *Zjednoczenie* puszczenie w obieg litografii chłopa polskiego napisem: *Niewolnik słowiański*, przybrało rozmiary knowań nty-narodowych [2]). Pismo to oświadczyło, że do powtarzalego przez professora literatury słowiańskiéj wyrazu: narolowość polska żadnego znaczenia nie przywiązuje, „bo wiemy, ak ją sobie P. Mickiewicz tłumaczy; świeżym dowodem tego jest rycina chłopa polskiego z napisem: *Niewolnik słowiański*" [3]). Samo słowo: Słowiański, tchnęło panslawizmem dla pewnéj kategoryi tułaczy, którym długa niedola tak ścieśniła umysły, iż patryotyzm pojmowali istotnie po chińsku. Wyobrażali sobie po ośmnastu wiekach Chrystyanizmu, że wolno im wyrobić rodzaj samolubstwa narodowego, ścieśnić widnokrąg Polski do losów li tylko ojczyzny, niezależnie od chodu

---

[1]) *Zjednoczenie.* Część III, str. 9, z dnia 26-go Kwietnia 1843 r.
[2]) Ibid., str. 13.
[3]) Ibid.

reszty ludzkości i z najzupełniejszą obojętnością dla pobratymczych ludów, gdy Polska mogła sama się wydobyć i wyprowadzić pobratymców z tego piekła, jedynie miłością dla tych wszystkich niewolników słowiańskich, z których mniéj srogo dotknięci jęczą pod jarzmem a bardziéj upośledzeni służą za narzędzie kary i innych gniotą.

VI.

Wystąpienie publiczne przeciw Mirskiemu. Przemówienie Mickiewicza na posiedzeniu Towarzystwa Historyczno-Literackiego. Wycieczka do Belgii, Szwajcaryi i prowincyi nad-Reńskich.

Zachowanie się stronnictw polskich w sprawie Mirskiego. — Uwagi professora o własnych wykładach. — Jego krytyka Spinozy. — Sąd Micheleta o prelekcyach. — Mickiewicz odprowadza aż do Alp Towiańskiego, wybierającego się do Rzymu. — Spotkanie sie z Aleksandrem Chodźką w Lozannie. — Poglądy o małżeństwie. — Wydalenie Towiańskiego z Miasta Wiecznego. — Lèbre o Mickiewiczu.

Wojsko polskie, unosząc z pola walki w 1831 r. chorągwie narodowe, rokowało sobie rychły powrót na łono ojczyzny. W 1843 r. setki już żołnierzy złożyły kości w ziemi wygnania, tęsknota przygnębiała wszystkich. Niektórzy opuściwszy kraj nie z przekonania, lecz po prostu za przykładem kolegów, w nadziei przechadzki tryumfalnéj po Europie i rewolucyi powszechnéj, która za nich zmiecie Cara i otworzy mu rodzinne wrota, upadali na duchu. Książę Światopełk-Mirski zhańbił się tem samem odstępstwem co Adam Gurowski: przeniewierzył się zarazem i ojczyznie i religii: przeszedł na schyzmę i wezwał publicznie emigrantów polskich, aby idąc w jego ślady, wyrzekli się katolicyzmu i polskości. Mickiewicz, w krótkiem oświadczeniu, potępił ten akt „jako wysoką zdradę przeciw narodowi polskiemu, który myśl Pańską złożoną w wierze i w nadziejach swoich święcie dochowuje: jako potwarz przeciw emigracyi, która posłannictwu narodowemu wiernie dotrwa; jako obelgę prze-

ciwko całemu plemieniu słowiańskiemu, które wszelką zdradą brzydzi się“ [1]). Dokument ten, tak zredagowany, aby rodacy, z jakiegokolwiekbądź stronnictwa mogli go podpisać, kończył się temi słowy: „Niżéj podpisani postanowiliśmy ten nasz sąd, głos wspólnego czucia naszego, przed Polskę, przed Francyą, przed ludy słowiańskie ponieść, a niniejszy akt zachować, jako dokument mający się w swoim czasie złożyć urzędowi, któremu Opatrzność poleci wymierzanie na ziemi sprawiedliwości narodowéj, którąśmy dziś, że przed obliczem Boga w duchu domierzyli, w sumieniach naszych świadectwo mamy“ [2]).

Mickiewicz zaprosił do siebie 27-go Marca 1843 r. współtułaczy do podpisania tego aktu, spodziewając się, że na tym gruncie cała pojedna się emigracya. Lecz się w tem zawiódł jak to okażą niżéj podane szczegóły tego posiedzenia. Stronnictwo monarchiczne poszło za głosem Mickiewicza. Kasztelan Narcyz Olizar i hrabia Władysław Zamoyski akt ten podpisali. Olizar łatwo ulegał wpływowi Mickiewicza, ale dziennik Zamoyskiego: *Trzeci Maj* napadał już od jakiegoś czasu na poetę. Nie wchodząc w rozbiór kwestyi, czy Zamoyski znalazł, iż krok ten nastręczał mu sposobność przeciągnienia na swą stronę jednéj z głównych sił emigracyi, czy uległ po prostu przekonaniu, że w obec podwójnego sprzeniewierzenia się narodowego i religijnego, wszelkie odcienia polityczne musiały ustąpić ważniejszym względom, to pewna, że postąpił bardzo taktownie. Inne stronnictwa nie poszły za jego przykładem, każde z góry odpychało wszelki pomysł nie wychodzący od niego samego. A nawet organ stronnictwa zachowawczego: *Trzeci Maj*, nie przyłączył się do Mickiewicza bez pewnych zastrzeżeń i przycinków: „Gdziekolwiek, pisał *Trzeci Maj*, i z jakiegokolwiekbądź powodu, polskie uczucie objawia swą wierność Ojczy-

---

[1]) *Współudział Adama Mickiewicza w sprawie Andrzeja Towiańskiego*, t. I, str. 79—80.

[2]) Ibid.

e i wierze, tam mniemamy, umilknąć ma wszelka różnica
ń... W tem rozumieniu, myśl dynastyczna, reprezen-
'ana jest w akcie ułożonym przez Pana Mickiewicza przez
lpisy Senatora Kasztelana Olizara i pułkownika Zamoy-
ego i nie wątpimy, że wszystkie inne stronnictwa w mani-
acyi téj połączyć się nie omieszkają" [1]. *Trzeci Maj* do-
ał, że możeby nie znalazł „wyraźnych powodów do
ządkowania w téj mierze" [2], ale że akt ten był mu tem
szym, „iż inicyatywa jego wychodzi właśnie od szanownego
fessora Literatury słowiańskiéj, którego wyrazy w kate-
e wyrzeczone z ogólnego słowiańskiego stanowiska nieraz
wyznajemy, i smutkiem i obawą przejęły — że wychodzi
Pana Mickiewicza w gronie jego politycznych przyjaciół" [3].
mianka o smutku i obawach *Trzeciego Maja* zapowiadała
długą zgodę między tym dziennikiem a Towiańszczykami.
Przebieg sprawy Mirskiego dobitnie wykazuje rozstrój
ralny wychodźtwa i ciasnotę koteryjek. *Demokrata Polski*,
wyznaniu, że czyn Mirskiego „sprawił wielkie wzruszenie
ysłów w sekcie Towiańskiego" [4] dodawał, że „należący
niéj, rozbiegli się na wszystkie strony, zapraszając każdego
Polaków, kogo tylko na ulicy spotkać lub w domu znaleźć
gli, na zgromadzenie w mieszkaniu Mickiewicza odbyć
mające. Zaprosiny nie przyniosły wielkiego skutku;
oznaczonym czasie, to jest około południa, w przeszły po-
działek, zebrało się zaledwie kilkanaście osób. Czekano
więcéj i czekano na próżno. Mickiewicz wreszcie, po
nurzeniu żalu, że mimo zabiegów i starań zebranie jest
nieliczne, przez słowo: Wejdźcie! dał rozkaz *świętemu*
tępowi do przybycia z przyległéj komnaty a następnie
ajmił, iż za porozumieniem się z kasztelanem Olizarem

---

[1]) Dziennik: *Trzeci Maj*, nr. z 2-go Kwietnia 1843 r.

[2]) Ibid.

[3]) *Demokrata Polski*, r. V, Część III, nr. z 2-go Kwietnia 1843 r., 204—205.

[4]) Ibid.

i pułkownikiem Zamoyskim założoną została protestacya przeciw Mirskiemu, odczytał ją i wynurzył zdanie, że przez wszystkie stronnictwa emigracyi, tak przez demokracyą jako też arystokracyą i partyą nazwaną *Towiańszczykami* podpisaną być może. Wymawiając to ostatnie stronnictwo, zapytał się swoich: — Wszakże się tego nie wstydzicie? — Nie! zawołali donośnym głosem" [1]. Naturalnie, że *Demokrata Polski* uważał samą myśl protestacyi przeciw Mirskiemu przez ogół tułactwa za „dziką" [2], zarzucał odczytanéj przez Mickiewicza redakcyi, że „nosi na sobie wyraźne piętno religijno-sektarskie" [3] a ponieważ Olizar i Zamoyski akt ten podpisali, widział w zgromadzeniu poniedziałkowem „transfiguracyą posłannika *Pana* mającego nową religią objawić światu, na założyciela pośredniéj między demokracyą a arystokracyą partyi i wejście tego potężnego stronnictwa w przymierze z stronnictwem Króla *de facto*" [4].

Pośrednie to miejsce, które *Demokrata* dowolnie przypisywał Towiańskiemu, zajmował dotąd *Dziennik Narodowy*, dzięki wytrawności pióra i umiarkowaniu w ocenie spraw tułaczych swego redaktora Feliksa Wrotnowskiego. Ale z usunięciem się Wrotnowskiego i objęciem wyłącznéj dyrekcyi przez Władysława Platera, który był pisma tego nakładcą, *Dziennik Narodowy* nie unikał przesadnych zapędów i nużących polemik na wzór *Trzeciego Maja* i *Demokraty Polskiego*. Plater w sprawie Mirskiego agitował czynnie przeciw Mickiewiczowi, opowiadając uszczypliwie w *Dzienniku Narodowym* zebranie u Adama, przechował nam parę dodatkowych szczegółów. Mickiewicz nacisk kładł na potrzebę „jednomyślnego odparcia apostazyi Mirskiego" [5]) a relacya

---

[1]) *Demokrata Polski*, r. V, Część III, nr. z 2-go Kwietnia 1843, str. 204—205.

[2]) Ibid.

[3]) Ibid.

[4]) Ibid.

[5]) *Dziennik Narodowy*, nr. 105 z 1-go Kwietnia 1843 r.

nnika Narodowego wykazuje, jak każdy z przywódzców
racyi, działając na swoję rękę, sprzeciwiał się poży-
ıym zamiarom drugich": Wojewoda Ostrowski oświad-
że wypada się jeszcze wstrzymać z podpisami, aby ile
ıa nadać cechę ogólniejszą téj protestacyi" [1]. Nie długo
trzymywał się Wojewoda, gdyż 2-go Kwietnia ogłosił
stacyą opatrzoną jedynym jego podpisem! [2]. Kasztelan
r wystąpił przeciw zdaniu Ostrowskiego i powiedział,
podpisze i że woli kilka razy podpisać, aniżeli obecnie
wić swojego podpisu." Poseł Władysław Plater odmówił
go udziału w tym akcie, z powodu, „że się już zajmują
ıkowie sejmu tego rodzaju protestacyą i że bynajmniéj
dzieli zasad religijnych Pana Towiańskiego" [3]. Oka-
się tu znana słabość emigracyi: posłowie sądzili, że
vszeństwo należy się zawsze Sejmowi, chociaż Sejm nigdy
dołał zebrać się za granicą, a w tym przypadku po-
e nie podpisali nawet żadnéj wspólnéj protestacyi. Je-
łowie mieli te same pretensye co posłowie a demokraci
ali rozkazów tego lub owego komitetu. „P. Mazurkie-
wyznawający, pisał *Dziennik Narodowy*, opinie demokra-
polskiéj, uważał wszelkiego rodzaju protestacyą za nie-
wną, gdyż czyn Mirskiego za nadto jest nizki, aby mógł
ywołać. Dr. Korabiewicz [4], członek centralizacyi demo-

---

[1] *Dziennik Narodowy,* nr. 105 z 1-go Kwietnia 1843 r.

[2] Ibid., nr. 106, z 8go Kwietnia 1843.

[3] Ibid., nr. 105 z 1-go Kwietnia 1843 r.

[4] Dr. E. Korabiewicz w liście pod datą 3-go Kwietnia tłuma-
że „jako członek Towarzystwa Demokratycznego nawykły do
ości porządkowi żadnéj manifestacyi politycznéj pojedyńczo nie
że członkiem centralizacyi nie był; winszował zebranym, że się
ı innemu wyprzedzić nie dali, ale ważność i stosowność formy
tanego aktu gdzie indziéj tylko mógł sądzić, widział „w mani-
yi osławionéj bez litości sekty." usiłowanie współtułaczy „oto-
ch dawniéj po większéj części szacunkiem publicznym" zrehabi-
ania się w opinii, która podejrzewała ich mocno „o zgubę na-
vości polskiéj i przyszłemu jéj powstaniu pojęcia, nauki i dążno-
(*Demokrata Polski,* 19-go Kwietnia).

kratycznéj, oświadczył, iż stosownie do prawidła, którem się ona rządzi, nie może dać swego podpisu bez odwołania się do niéj uprzedniego. J. Kamiński, nie dawno przybyły do Paryża, w imieniu jednéj z gmin paryzkich obiecał protestacyą podpisać [1]), i ostatecznie nie podpisał. Akt redakcyi Mickiewicza nosił 59 podpisów, między innemi Aleksandra Chodźki, Juliusza Słowackiego, pułkownika Łagowskiego i t. d.

Tymczasem Władysław Plater zwołał nowe zebranie u siebie i przełożył mu protestacyą własnéj redakcyi „przeciw zamachowi polityki rossyjskiéj“ [2]), ale Wojewoda Ostrowski odczytał tekst innego projektu, wszczęła się dyskussya i odroczono wszystko do późniejszego zebrania, które nigdy nie przyszło do skutku. „Gdy narada miała się ku końcowi, pisał *Dziennik Narodowy*, P. Mickiewicz zabrał głos i oświadczył, że akt u niego podpisany nie był protestacyą wymierzoną przeciw Rossyi, ale potępieniem czynu Mirskiego; mówiąc o tem, skarżył się na zdanie sprawy *Dziennika Narodowego* o naradzie odbytéj w jego mieszkaniu; stanął w obronie *egzaltacyi*, któréj brak wyrzucał obecnemu zgromadzeniu. „Egzaltujcie, powiedział, cały naród ku dobremu a pójdziemy razem, bez tego wasze starania będą bez owocu,“ użalał się na to, że *Dziennik Narodowy* uważa za heretyków wyznawców Pana Towiańskiego, tak jak kapłani polscy, którzy nie przeciwko Rossyi, ale przeciwko nim mieli podburzać umysły... Zaskarżenia te z wielką goryczą i niespokojnością były uczynione... Mówca skończył swój głos wyrzutem, że bez wysłuchania potępiają naukę Pana Towiańskiego. W téj chwili, kiedy miał odpowiedzieć ksiądz Semenenko na te zaskarżenia, P. Mickiewicz opuścił zgromadzenie z dwoma swoimi współwyznawcami, z którymi przybył, i pomimo powszechne i usilne nalegania o wysłuchanie odpowiedzi, oświadczył, że

---

[1]) *Dziennik Narodowy*, nr. 1-go Kwietnia.
[2]) Ibid., nr. 8-go Kwietnia.

chce jéj słuchać, ale że wezwany na naradę przybę-
ę“ [1]).

Dziennik *Orzeł Biały*, który wychodził w Brukselli
ırzedstawiał koteryjkę wyobrażającą sobie, że porozumienie
paru komitecików emigracyjnych wystarczyłoby dla usta-
ia na obczyźnie prawdziwego Rządu polskiego, wymawiał
zko swoim współwyznawcom, że „ich opieszałość i obo-
ıość w utworzeniu władzy narodowéj“ [2]) dozwoliła innym
proszonym mścić się za siebie“ [3]); że „ukonstytuowanie
tego sądu jest nieprzyzwoite, a tem samem wyrok jego
ezeń wydany jest nielegalny“ [4]), i że odwołanie się do
ędu, który Opatrzność na polskiéj postawi ziemi, zdradza
ıęć służenia wszystkim opiniom“ [5]). Dziennik *Zjednoczenie*
eścignął *Orła Białego*. Korespondent paryzki tego pisma
ıosił, że Mirski napisał, iż jest wielu w emigracyi, co idą
tego samego co on celu, ale krętemi drogami, „zrozu-
ıł ten przytyk Mickiewicz, napisał protestacyą, lecz po-
ırzamy, za uderzeniem w stół nożyce się odezwały“ [6]).
ponieważ Mickiewicz odwoływał się, jak widzieliśmy, do
yszłego urzędu, „któremu Opatrzność poleci wymierzanie
ziemi sprawiedliwości narodowéj, którąśmy dziś, że przed
iczem Boga w duchu domierzyli, w sumieniach naszych
adectwo mamy,“ więc *Zjednoczenie* drukowało, że *sumienie*
stanowi dla niego żadnéj powagi: „Lacenaire miał też
nienie swéj zbrodni, bo nią zadowolniony szedł na rusztow-
nie“ [7]). Polemika emigracyjna zniżyła się aż do poró-

---

[1]) *Dziennik Narodowy*, nr. z 8-go Kwietnia.

[2]) *Orzeł Biały* z 30-go Kwietnia 1843 r., w artykule nadesła-
ı z Paryża z podpisem: H. L. D.

[3]) Ibid.

[4]) Ibid.

[5]) Ibid.

[6]) Dziennik *Zjednoczenie*, t. III z dnia 26-go Kwietnia 1843 r.,
:orespondencyi z Paryża z dnia 29-go Marca. *Zjednoczenie* wycho-
o wówczas w Ingouville.

[7]) Ibid.

wnania Mickiewicza z najohydniejszym z ówczesnych morderców!

Bądź co bądź, prassa emigracyjna nie mogła głosić, że tekst protestacyi Mickiewicza przeciw Mirskiemu pochodził z Peterburskiéj kancelaryi, doskonale rozumiała, że akt ten i bez większéj ilości podpisów nie tracił swéj doniosłości i ujawniał błahość jéj poprzednich rozumowań i oskarżeń. Pocieszała się sarkając na głęboki machiawelizm Mickiewicza. *Demokrata Polski* przypisywał to wystąpienie chęci odepchnięcia insynuacyi, któréj jeszcze ów dziennik nie wyrzekał się, prawiąc daléj o „propagowanym panslawizmie przez Mistrza i przez jego namiestnika professora literatury słowiańskiéj“ [1], winszował ironicznie Towiańszczykom tego pierwszego kroku „powrotu od marzeń i obłąkań do rzeczywistości i rozumu“ [2] i pierwszego odezwania się „uczuć patryotycznych, przytłumionych jakąś czczą egzaltacyą religijną“ [3], a nakoniec wymawiał Towiańskiemu, że się sam na tem oświadczeniu nie podpisał [4]. Chociaż *Demokrata Polski* nie przestanie narzekać na „baśnie dziwotworne, z wyobraźni improwizowane“ [5], które prelekcye Mickiewicza „rozplotły o Słowiańszczyznie“ [6], przestał na czas jakiś podawać go za działacza moskiewskiego. I *Orzeł Biały* widział w protestacyi przeciw Mirskiemu głęboką rachubę i wystawiał, że „szkółka mistyczna czuła potrzebę podniesienia siebie jakimkolwiek aktem dowodzącym patryotyzmu“ [7]. Mężom jak Mickiewicz, Różycki, Goszczyński, szło nie o udowodnienie patryotyzmu, lecz o zamknięcie gęby krzykaczom, upatrującym w każdym ich postępku intrygę rossyjską. Po części tylko cel ten osiągnęli, gdyż

---

[1] Dziennik *Demokrata Polski* z 2-go Kwietnia.
[2] Ibid.
[3] Ibid.
[4] Ibid.
[5] Ibid. w numerze z 9-go Sierpnia 1843 r.
[6] Ibid.
[7] Dziennik *Orzeł Biały* z 19-go Kwietnia 1843 r.

dziennik *Zjednoczenie*, zapewniając, że „prorocy oszukali się, jeżeli w protestacyi swego chrztu chcieli szukać“ [1]) wciąż pomawiał Mickiewicza o zdradę sprawy narodowéj. Inne organa wychodźtwa zaniechały chwilowo tego rodzaju posądzeń. W ogóle protestacya przeciw Mirskiemu pomięszała szyki przeciwnikom Mickiewicza. Zagraniczne nawet dzienniki zrozumiały jéj znaczenie. „Hrabia polski Mirski, pisała Gazeta Kolońska, opuścił wiarę katolicką i przeszedł z zasad emigracyi polskiéj na panslawizm. Wypadek ten zrobił wielkie wrażenie w stronnictwach katolickiem i politycznem. Z tego powodu 59-ciu Polaków zaprotestowało po polsku i po francuzku. Adam Mickiewicz przez to samo, że jest pomiędzy podpisanymi na tym akcie, dostatecznie odparł zarzut, który go od niejakiego czasu spotykał, że nakłania się ku rządom panslawistycznym rossyjskim“ [2]).

Natarczywość pisemek emigracyjnych w niczem nie mąciła pogody professorskiéj Adama. Zachowywał się jak oddział wojska, któremu nakazano przemaszerować bez wystrzału przez pobojowisko wśród piekielnego ognia. Prelekcye następowały jedna po drugiéj z takim spokojem, jak gdyby mówił w cichéj Lozannie. On, co niegdyś schłostał krytyków i recenzentów warszawskich, zbywał krytyków i recenzentów paryzkich milczeniem, osobiste kwestye pomijał, ogólne zaś traktował najspokojniéj. Nie wyrażałby się inaczéj, gdyby całe wychodźtwo jednomyślnie biło mu oklaski, a prassa polska obsypywała go kwiatami. A jeżeli zastanowimy się, przez jak długi czas trwała partyzantka tułaczy bez zejścia Mickiewicza z raz obranego stanowiska, musimy przyznać, że dał dowód rzadkiego hartu duszy.

Właśnie w Kwietniu tegoż roku, przyszło mu rzucić pewne światło na swe prelekcye: w przedmowie polskiéj do ich przekładu na język niemiecki przez Gustawa Sieg-

---

[1]) Dziennik *Zjednoczenie*, Część III z dnia 29-go Maja 1843 r.
[2]) *Kölnische Zeitung* z d. 14-go Kwietnia 1843. r.

frieda Kunaszowskiego [1]), tłumaczy Mickiewicz w jakich warunkach kurs jego powstał. Przypomniawszy, że opuścił Lozannę, gdzie go zatrzymywało „wszystko co może wygnańca do obcéj ziemi przywiązać“ [2]), bo uznawał obowiązek swój professorski „za służbę w sprawie Polski, Francyi i Słowiańszczyzny“ [3]), dodawał: „Środków i pomocy do mego kursu musiałem szukać tylko w samym sobie. Com uczuł i zauważył w czasie pobytu mego w krajach słowiańskich, com spamiętał z dawnych prac moich nad dziejami i literaturami tych ludów, a szczególniéj co teraz z ducha poruszającego te narody do mego ducha przeszło, tem dzieliłem się z mymi słuchaczami“ [4]). Autor przestrzegał, że „szkoła *Collége de France* ma na celu raczéj wykład ogółu nauk niż zgłębianie ich szczegółowo“ [5]), że słuchacze jéj nie są właściwie mówiąc uczniami i że publiczność jego składa się w znacznéj części ze Słowian. „Mówiłem, pisze, zawsze z pamięci, a bardzo często bez żadnych notat“ [6]). Tekstu nie miał czasu poprawiać, redagowali go emigranci, ludzie zajęci „ciągle i całkowicie interesem tak wielkim i żywotnym, że nauka i literatura nie mogą być dla nich tylko rzeczą podrzędną“ [7]). Co do błędów nieuniknionych w wydaniu nie przejrzanem przez autora, nie przeszkadzały one zrozumieniu ogółu dzieła, „a kto w ducha jego wniknie, może potem szczegóły sam sprostować“ [8]); kończył następnem oświadczeniem o ostatnich lekcyach: „W nich staraliśmy się okazać, jak idea Messyanizmu, przygotowywana ruchami historycznemi

---

[1]) *Vorlesungen über slavische Literatur und Zustände, gehalten im* «Collége de France» *in den Jahren 1840—1842. Deutsche, mit einer Vorrede des Verfassers Ausgabe.* Leipzig, 1843. 2 t. w 12-ce.

[2]) *Pisma Adama Mickiewicza.* Paryż, wyd. z 1844 r., t. I. str. X.

[3]) Ibid.

[4]) Ibid.

[5]) Ibid.

[6]) Ibid.

[7]) Ibid.

[8]) Ibid. str. XI.

ludów Słowiańskich, wyrobiona we wnętrzu moralnem narodu polskiego, wychodzi na jaw, a wiążąc się z interesami politycznemi Francyi i trącając o pytania filozofii niemieckiéj, staje się ideą Europejską. Dzieła poezyi i filozofii, któreśmy w tym kursie rozbierali, a nawet dzieło niniejsze, uważać należy jako iskry pojedyńcze, które ta idea szybko realizująca się, z wysokości swojéj, na niższą atmosferę, w któréj dziś żyjemy, na atmosferę polityczną, filozoficzną i literacką cisnęła" [1]. Kurs wychodził daléj dla Francuzów w zeszytach autografowanych [2]. Jeżeli Mickiewicz przekładu niemieckiego nie przejrzał, to Siegfried Kunaszowski miał jednak wszelką łatwość, gdy zachodziła jaka wątpliwość, zasięgać rad i ustnych eksplikacyi autora.

Mickiewicz gotował się do kursu przez czytanie lub odczytywanie dzieł, które wchodziły w zakres jego lekcyi. Dzięki swéj nadzwyczajnéj pamięci, professor nic prawie nie notował i odnajdował cytacye w właściwéj chwili w pamięci swojéj, wyjątkowo tylko robił wyciągi, które się najczęściéj

---

[1]) *Pisma Adama Mickiewicza*, wyd. 1844 r., t. I. str. XI.

[2]) Dziennik *Trzeci Maj* z 15-go Kwietnia 1843 r., ogłosił następne obwieszczenie: «*Kurs literatury Słowiańskiéj* w «Collége de France» *po 50 c. lekcya.* Donosi się, że kurs ten (tegoroczny) autografowany, po francuzku, jest do nabycia w księgarni polskiéj w Paryżu, *9 rue de l'Echaudé Saint-Germain* za 50 centymów lekcya. Lekcyi w obiegu jest już czternaście. W miarę postępu kursu wychodzą lekcye; w tydzień najdaléj po odbytéj lekcyi rozchodzą się jéj egzemplarze autografowane. Dla wiadomości jeszcze się to dodaje, że kurs tegoroczny ma dwa działy: *dział literatury nowoczesnéj*, obejmujący *poezyą i filozofią* i dział *starożytności* stanowiący studya (*Etudes*), w których rzecz o *najdawniejszéj epoce historyi Słowian*, nazwanéj przez professora *epoką azyatycką* — *o mytologii Słowian* — daléj o *dogmacie towarzyskim i rządowym Słowian* — o *pierwiastkowem prawodawstwie Słowian* — a nakoniec *Architektonika języka Słowian*. Każdy oddział otrzymał w autografii swoję paginacyą osobną. Lekcya kupiona nie jest zapisaniem się na dalsze, ani zobowiązaniem się do następnego brania.»

zatracały między papierami, a jeżeli przypadkowo miał je pod ręką w czasie wykładu, nie rzucał nawet na nie okiem. Zdarzało się, że dłuższy ustęp autora polskiego tłumaczył na język francuzki w domu, ale Wrotnowski opowiadał, że porównywując ten przekład z tekstem spisanym przez stenografa, przekonywał się, że Mickiewicz dawał z pamięci tłumaczenie zupełnie różne od tego, które był przygotował u siebie. Za to Adam Mickiewicz miał Napoleoński zwyczaj notowania na kartkach czytanéj książki krótkich uwag, z których wysnuwał punkta wytyczne swéj myśli. Książki pożyczane przyjaciołom nie zawsze wracały do jego Biblioteki, nie mało więc notowanych przezeń dzieł przepadło. Przechował się egzemplarz Spinozy [1]), z którego zebraliśmy skrzętnie notatki pobieżne, kreślone ręką Adama Mickiewicza. Łączą się one z historyą wykładów w *Collège de France*. Zapewne, że Mickiewicz przewertował Spinozę w Kwietniu 1843, gdy mu wypadło w Maju nadmienić o systemie jego. A chociaż notatki te są bardzo urywkowe, stanowią ciekawy przyczynek do sądów Adama o filozofii panteistycznéj.

Nie możemy *ex rè* uwag kreślonych naprędce dla rzucenia małych promyków światła w odmęt ciemnéj filozofii wykładać tutaj szczegółowo zasad Spinozy. Czytelników pragnących je poznać, odsyłamy do obszernéj przedmowy do wydania francuzkiego dzieł Spinozy [2]) p. Emila Saisset.

Adam Mickiewicz, robiąc w swych wykładach w *Collège de France* przegląd filozofów nowożytnych, poświęca Spinozie kilka następujących zdań: „Spinoza pojąwszy system Kartezyusza, rozwinął go w innym kierunku. Uważając, że człowiek o tyle tylko działa, o ile polega na czemś co ma

---

[1]) *B. O. Spinoza. Opera posthuma quorum series post praefationem exhibetur.* MDCLXXVII. (1677.)

[2]) Paryż, 3 t. w 18-ce, 1872 r. P. Saisset, to rzadki do prawdy tłumacz, bo przekłada dzieła autora z jednego języka na drugi jedynie by je zbijać.

za pewne, za prawdziwe, i jeśli się w tem pomyli, popełnia czyn błędny, z którego wynika dlań cierpienie, stara się on wytknąć człowiekowi drogę działania według prawdy. Ale postrzegłszy się zaraz, że pojęcia jakie sobie robimy o rzeczach zewnętrznych, muszą być mylne, ponieważ rzeczy te skończone, znikome, w stosunkach swoich zmieniających się ciągle nie mogą ukazać umysłowi prawd istotnych, a przeto człowiek bez ustanku jest narażony cierpieć dla prawdy, radzi mu wyjść z tego świata złudzeń, skończoności, a przywiązać się do tego co rzeczywiste, wieczne, istotne. Owóż nie masz nic rzeczywistego, istotnego prócz Boga. Nie tylko świat zewnętrzny, ale nasze popędy, uczucia są to jedynie przechodnie kształty bytu, i w miarę jak wracamy ku Bogu, uwalniamy się od tych wszystkich skłonności wiodących za sobą cierpienie. Słowem, człowiek przez to wytężenie umysłowe usiłuje wyrwać się ze świata stworzonego, albo raczéj pochłonąć go w sobie i tym sposobem odnieść napowrót do Boga. Bóg i utwór stanowią jedno, czyli ściśléj mówiąc, nie masz utworu... Zkądże się wziął system Spinozy? Spinoza był żyd. Gdyby on żył w czasach, kiedy dręczono, palono żydów, zapewne byłby się obrócił ku temu Jehowie, co opiekował się jego przodkami, byłby czuł potrzebę Boga potężnego, osobistego, wdającego się w sprawy świata, mogącego wyrwać nędznika z ucisku, ale wśród powszechnéj niewiary i oziębłości i Bóg nie był mu już potrzebny. Przykre jednak położenie, w jakiem wszędzie znajdowali się Izraelici, zmuszało Spinozę wytłumaczyć przecież samemu sobie, co on znaczył i po co żył na świecie. Owóż, nie mogąc wejść ani do wojska, ani do żadnéj służby cywilnéj, musiał wymyślić system, któryby pozwalał mu siedzieć spokojnie, nie należąc do niczego. Utworzył tedy sobie Boga, w którym mieszkał i mniemał mieć słuszność przeciwko chrześcianom i przeciwko historyi, bo ten Bóg nie wkładał nań żadnéj powinności, nie obowiązywał go ani modlić się, ani bić się, ani pracować. Tym sposobem nieborak ów myślał, że rozstrzygnął wszystkie kwestye filozoficzne, a on rozwiązywał tylko zagadnienie

własnego bytu, rozwodził się nad dowodzeniem, że żal i skrucha są uczuciami niegodnemi człowieka“ [1]).

Notatki Adama znajdują się na *Etyce* Spinozy, czyli na dziele jego najdonioślejszem. P. Emil Saisset wygłasza twierdzenie, że Spinoza prawdziwy i zupełny, to Spinoza Etyki.

Czytelnika ciekawego poglądów Mickiewicza na cały system Spinozy odsyłamy do jego prelekcyi o tym filozofie i o różnicy, jaka zachodzi między jego przekonaniami, a ideami filozofów polskich [2]). W osobnym zaś dodatku [3]) podajemy notaty porobione na dziele *Etyka*. Są one zawsze pisane po łacinie, czasem bardzo lakonicznie, jak na przykład „stulte!“ na jednem miejscu. Sądziliśmy, że i to pokłosie myśli Adama przydać się może badaczom wszelkich objawów jego gieniuszu.

Na Wielkanoc zabrał Mickiewicz głos na święconem, które się odbyło w Kole uczniów Pana Andrzeja. Przypomniał, że „najważniejszem w całem Chrześciaństwie jest to święto dla narodu naszego, który w zmartwychwstaniu widzi tajemniczą nadzieję, przeczuciem oddawna w tym uroczystym obchodzie przez każdy dom polski odgadywaną“ [4]).

Lewica i prawica emigracyi równie powstawały przeciw prawowierności nowéj nauki i wszyscy stanowczo zaręczali, że Rzym ją potępi. Mickiewicz nie mniéj stanowczo temu zaprzeczał. Sam Towiański postanowił udać się do Rzymu. Tymczasem Bruksella była miejscem pielgrzymki dla tych, którzy pragnęli zasięgnąć rady Pana Andrzeja lub chcieli ustnie rozstrzygnąć wątpliwość dręczącą ich co do jego posłannictwa. W drugiéj połowie Kwietnia Aleksander Chodźko, który nie zastał był już Towiańskiego w Paryżu, wyjechał do Bruksełli, aby go poznać. Towiański powiedział mu

---

[1]) *Literatura słowiańska*, t. III, str. 193—200.

[2]) Ibid. str. 280.

[3]) Dodatek pod numerem XXIII.

[4]) *Współudział Adama Mickiewicza w sprawie Andrzeja Towiańskiego*, t. I. str. 82.

26-go Kwietnia: „Jadę do Rzymu. Nie zacząwszy Sprawy Bożej przed urzędem Bożym, byłoby to ubliżać imieniowi Pańskiemu“ [1]). Różne trudności podróż tę opóźniły.

Nadchodziło uroczyste posiedzenie Towarzystwa Literackiego, ostatnie, na którem Mickiewicz dał się słyszeć. Dotąd, pomimo prelekcyi w *Collège de France* i prac w Kole, czynny brał udział w robotach Towarzystwa Literackiego. W dyskussyach nie upierał się przy swojem zdaniu i raz „po godzinnéj sprzeczce, kończył tak do Sienkiewicza: „Ja ciebie nie rozumiem, ale czuję (bo logika rozumu nie wszystko wyjaśnia), że ty masz racyą. Ty bowiem od dawna nad przedmiotem rozmyślałeś, a ja dorywczo przed godziną. Ty zresztą namiętnie kochasz to co robisz, a kochający słyszy jak trawa rośnie“ [2]). Ale koledzy jego coraz bardziéj gorszyli się jego wykładami i niektórzy niecierpliwie znosili jego Prezesowstwo. Rozprawy z emigracyą z powodu Mirskiego uwidoczniły, że z upadkiem legendy o wysłaniu przez Rząd rossyjski agenta dla uwikłania w sidła swoje Mickiewicza, a przez tego emigracyi, nie ustała zła wola stronnictw i mowa jego na Towarzystwie tchnęła większą jeszcze niż w roku poprzednim żałością.

Obchód rocznicy 3-go Maja zagaił Książę Adam Czartoryski odczytaniem biografii Niemcewicza. Po nim głos zabrał Mickiewicz. Cała sztuka krasomówcza zależy podług niego na trzymaniu się tego jednego prawidła: „Zrób pierś twą nakształt dzwonu; póki serce dzwoni, niech usta mówią; gdy zamilknie i ty zamilcz“ [3]). Stosując się do téj zasady, w krótkiem odezwaniu się do wychodźtwa, nie szczędził mu przykrych prawd; tłumaczył, że „jak pojedyńczy człowiek zapiera się niekiedy samego siebie, wyrzeka się swego powołania i przeznaczenia, tak i narody, tak i Polska nie chciała

---

[1]) Z dziennika Aleksandra Chodźki.

[2]) Z listu Karola Królikowskiego do W. Laskowicza.

[3]) Z rozmowy spisanéj przez Aleksandra Chodźkę 25-go Maja 1843 r.

być sobą, zaparła się siebie, wolała naśladować, gdyż łatwiéj naśladować niż być sobą," zaklinał rodaków, aby środków odrodzenia szukali nie w książkach, w historyi, w katedrach, w naukach specyalnych, w dyplomacyi, ale w sercach własnych. „Jak smutno, rzekł, patrzeć na to młode pokolenie, goniące za wyobrażeniami cudzoziemskiemi! Jakiegoż środka użyć? Czy książki im poślecie, to odpowiedzą wam, że je czytali, czy ich uczyć będziecie, to odpowiedzą, że naukę waszę posiadają. Gdyby Polska zbawioną być mogła na téj drodze, przez wytrwałość, przez rozum i politykę, gdyby byt jéj przywiązany był do nauk specyalnych i dyplomacyi, dostojna rodzina Czartoryskich dawnoby ją zbawiła... Czego nie chcieliście sami dokonać, to wrogi za was zrobią, niszcząc garby towarzyskie, któremi karki wasze są porosłe. Wszystko będzie daremnem póki się nie odrodzicie w duchu. Połóżcie zatem koniec rozterkom waszym i pogódźcie się. Albowiem żadne dobro wyniknąć nie może z partyi waszych, które są wszystkie nacechowane pychą, nienawiścią i niewolą, któréj każdy z ich członków poddać się musi" [1]).

„Skończywszy swój głos, pisał *Dziennik Narodowy*, Pan Mickiewicz nagle opuścił zgromadzenie" [2]). Hrabia Władysław Plater stanął przede drzwiami, chcąc koniecznie wciągnąć go w dyskussyą. Mickiewicz odsuwając go rzekł: „Precz mi z drogi" [3]). I dobrze zrobił, inaczéj usłyszałby od niego

---

[1]) *Współudział Adama Mickiewicza w sprawie Andrzeja Towiańskiego*, t. I, str. 82—85.

[2]) *Dziennik Narodowy*, z 6-go Maja 1843 r.

[3]) Niektórzy ze świadków téj sceny zaręczali, że Mickiewiczowi zniecierpliwionemu wymknęło się słowo: błaźnie! — To pewna, że w przedmiocie poruszanym przezeń na posiedzeniu Towarzystwa Literackiego dnia 3-go Maja, żadnéj kompetencyi Platerowi nie przyznawał. Niegdyś pisał żartobliwie, że kocha się w sobie „jak Narcyz, albo jak Władysław Plater." (*Korespondencya Adama Mickiewicza*, t. I, str. 140.) Późniéj obiegło całą Polonią paryzką jego powiedzenie: „Cóż to, narzekają na niezgody emigracyi? Czyż cała emigracya nie zgadza się, że Pac poczciwy a Plater głupi?".

rzeczenia, których przynajmniéj w *Dzienniku Narodowym* no mu było nie czytać, a mianowicie, że z katolika i z Poa stał się heretykiem i słowianinem i że miał tak słabą rę, że lada sektarz mógł ją wywrócić [1]. „Książę Czartoci, zamykając posiedzenie, oświadczył, iż żałuje nieobecności Mickiewicza, z którym w rzeczach głównych się zgadza" [2]. ter wziął to za złe księciu Czartoryskiemu i zapytywał, zem że to książę podziela zdanie P. Mickiewicza, „czy nie ącznie to, które ma nasz poeta o jego rodzinie?" [3]. zmiana chorągiewki *Dziennika Narodowego* nie uszła uwagi o politycznych przeciwników, którzy żartowali sobie z załanych usprawiedliwień Platera. *Demokrata Polski* zauwajuż w numerze pod datą 3-go Maja, że „jeżeli zabawne było ejście *Dziennika Narodowego* od nauk ultramontańskich apostolstwa nowéj jakiejś wiary zwiastowanéj przez Tońskiego, to nie mniéj zabawne jest dzisiejsze jego wypieie się wszelkiego z tą sektą związku." Wprawdzie *Demota* do przestępstw Platera zaliczał i to, że „*Dziennik Naowy* w dodatku ogłaszał prelekcye Mickiewicza, który literaturę słowiańską podkładał śmieszne i dzikie fanye Towiańskiego" [4]. Prosta rzecz, że *Demokrata* nie ieszkał rozpisać się o zajściu Mickiewicza z Platerem: d niejakiego czasu, pisał, między ludźmi wyższego tonu emigracyi nie pojęte zachodzą sceny" [5]. *Demokrata* chciał tym przypadku, pod pozorem obrony Platera, którego, ciaż go zwykle nielitościwie nicował, przedstawiał teraz o ofiarę zemsty partyi, zwalić na Mickiewicza odpowieialność za polemikę Matuszewicza z właścicielem *Dziennika rodowego*: „Nieskwapliwi, pisał, w zbieraniu tego rodzaju oniki, nie chcieliśmy na wieczną rzeczy pamiątkę zapisy-

---

[1]) *Dziennik Narodowy*, nr. 110, str. 441.
[2]) Ibid.
[3]) Ibid.
[4]) *Demokrata Polski* z dnia 3-go Maja 1843.
[5]) Ibid. w numerze z 7-go Czerwca 1843.

wać, że w dniu 3-go Maja, na publicznem posiedzeniu *Towarzystwa Literackiego* P. Mickiewicz wcale nieestetycznie zelżył P. Wł. Platera i pięściami mu groził; lecz kiedy po słowach i giestach, i zkądinąd czynne obelgi miały nastąpić, kiedy poeta duchem swoim natchnął bohatera, z P. Mickiewiczem wstąpił w szranki P. Matuszewicz, czas żeby opinia publiczna wmięszała się między walczące strony" [1]). *Dziennik Narodowy* wyrzucał Matuszewiczowi, że bywał u renegata Mirskiego i w ambassadzie Moskiewskiéj. Mickiewicz publicznie potępił Mirskiego, Matuszewicz do grona uczniów Towiańskiego nie należał. Puszczono pogłoskę, że Matuszewicz Platera znieważył, czego fałsz sądownie dowiedziony został, ale ta kłótnia osobista nic nie miała wspólnego z wybuchem gniewu Mickiewicza wywołanym nietaktowną natarczywością Platera. *Demokrata Polski* dwie odrębne sprawy pomięszał dla swych gazeciarskich potrzeb. Plater zaś tłumaczył, że ochraniał „osobę P. Mickiewicza od niezasłużonych pocisków, póki był wiernym synem Kościoła" [2]), że *Dziennik Narodowy* żadnemu stronnictwu nie sprzyjał, „nie wyłączając illuminatów Towiańskiego" [3]); usprawiedliwiał się z ogłoszenia dwuletniego kursu literatury słowiańskiéj „dziś już napiętnowanéj błędną filozofią P. Mickiewicza" [4]), tem, że „wiele się rzeczy znajduje w pierwszoletnim kursie i w połowie pierwszéj drugoletniego godnych uwagi" [5]).

Plater, który dalszym wykładom Mickiewicza odmawiał wszelkiéj wartości, pierwszy postawił na porządku dziennym wykluczenie go z Towarzystwa literackiego, zaprzeczając mu prawa zapraszać jako Prezes wydziału historycznego ziomków na pierwsze nabożeństwo w Montmorency za dusze Niem-

---

[1]) *Demokrata Polski*, w numerze z 7-go Czerwca 1843.
[2]) *Dziennik Narodowy* z 20-go Maja 1843 r.
[3]) Ibid.
[4]) Ibid.
[5]) Ibid.

wicza i Kniaziewicza [1]). Oświadczył żal swój z powodu, „ogłoszone uwiadomienie o téj uroczystości podpisane zez P. Mickiewicza, który będąc w widocznem odszcze-ńistwie od Kościoła katolickiego, jako wyznawca herezyi wiańskiego, nie powinien był brać udziału w téj rzeczy“ [2]). nczasem uczniowie Towiańskiego uważali się za lepszych olików niż Plater. Wielu z nich zawdzięczało Towiań-emu zwrot swój ku religii, tego rodzaju wpływ przyzna-li mu niektórzy z jego najzaciętszych wrogów, jak naprzy-

---

[1]) Protestacya Platera odnosi się do następnego zaproszenia na grancką pielgrzymkę rozesłanego przez Towarzystwo Literackie: ryż, dnia 16-go Maja 1843. — Staraniem Wydziału Historycznego ndowane zostały, ze składek Emigrantów Polskich, dwa wieczyste ożeństwa żałobne w Montmorency. *Pierwsze:* Msze czytane, jedna duszę ś. p. Juliana Niemcewicza, druga za duszę ś. p. Karola aziewicza, obie w tymże samym dniu mające się odprawiać, jednego u w dniu 21-go Maja, drugiego w dniu 9-go Maja i tak następnie przemian. *Drugie:* Wotywa coroczna w dniu 7-go Września za ze Polaków zmarłych na wygnaniu. Jeśliby jednak te dni przy-lały w Niedziele, lub Święta, Nabożeństwa odprawiane będą dniach następujących. Ufundowana także została jałmużna wie-rsta 10 fr. rocznie, dla ubogich, nabożeństwom Polskim, w Mont-orency, obecnych. Lubo formalności fundacyi nie są dokonane, ani ładka potrzebna dopełniona, wszakże już w tym roku, żałobne Msze 'olskie odprawiać się zaczną; i na pierwsze takowe nabożeństwo, rzywam ziomków, na dzień (jak dla Niedzieli w tym roku wypada) 2-go Maja, w Poniedziałek do Montmorency, na godzinę jedenastą. ista składek zbierających się na pokrycie summy, na fundacyą fszy św. przez Delegacyą Wydziału zaliczonéj, złożona jest w Bi-liotece polskiéj, *rue des Saussaies Nr. 3,* gdzie ziomkowie, którzy szcze do téj pobożnéj fundacyi nie przyczynili się, ofiary swoje do k kustosza składać, lub przysyłać mogą. — Summa wydana na indacyą, wynosi fr. 1101,50. — Składki uczyniły dotąd fr. 624. *rezes Wydziału Historycznego,* A. Mickiewicz, sekretarz, K. Sienkie-icz. *P. S.* J. W. J. M. C. X. Forbin Janson, Biskup Nancyjski, dzie miał mszą i kazanie.“ To uwiadomienie przedrukowane zostało drobnemi zmianami w dzienniku *Trzeci Maj* z 27-go Maja 1843 w rocznem sprawozdaniu z roku 1843 Wydziału Historycznego.

[2]) *Dziennik Narodowy,* nr. 27-go Maja 1843 r.

kład jenerał Skrzynecki, który tak się wyrażał w rozmowie z Aleksandrem Chodźką: „Mając w mojéj armii wielu chłopów litewskich, przekonałem się o ich głębokiéj wierze i heroizmie. I gdy się powstanie nie powiodło, z człowieka religijnego zrobiłem się ateistą. Boga nie ma, mówiłem, kiedy Bóg nie zbawił takich ludzi jak nasi chłopi. Towiański, przyznaję, wrócił mię zrazu na drogę wiary i przekonał, żem niesłusznie na Boga narzekał“ [1]).

Zdawało się zanosić na to, że Papież da Towiańskiemu posłuchanie i rzecz rozstrzygnie. W sferach religijnych francuzkich wiedziano o sporze toczącym się wśród emigracyi polskiéj. Stronnictwo katolickie stanęło od razu po stronie księży polskich. Montalembert podzielał w téj mierze zapatrywania przyjaciela swego Władysława Platera. Nie łatwo mu przyszło poświęcić oklaski salonów paryzkich. Rozkochany w taktyce parlamentarnéj, zachwycony był ilekroć zmusił samolubów Izby Parów do wysłuchania mowy o kościele lub o Polsce. W stronnictwie protestanckiem, Lèbre pod wrażeniem prelekcyi i rozmów Mickiewicza, powziął tak wysokie wyobrażenie o Towiańskim, że pojechał do Brukseli w Maju jedynie, aby go poznać i porównać jego nauki z pismem świętem i tradycyą kościelną. W dzienniku swoim wyraża się o nim z wielkiem uwielbieniem, pisze, że to człowiek nadzwyczajny, że w nim są wszystkie idee wieku, ale sądu o nim wydać nie może. Tak streszcza rady, które mu dał Pan Andrzej: „Żyjcie jak najwięcéj, miejcie we wszystkiem jeden cel: egzaltacyą. Wznoście się wiecznie coraz wyżéj. Dążcie bez przerwy ku Bogu, nie zniżajcie się nigdy. Nie zaniedbujcie ani nauk ani sztuk, lecz panujcie zawsze, zachowujcie wasz ton. Człowiek jest wolnym, jest samowładnym, ma siłę ducha, więc może wszystko, powinien rozkazywać wszystkiemu, bo duch to siła Boga“ [2]). Lèbre po

---

[1]) List A. Chodźki do Adama Mickiewicza pod datą 12-go Maja.
[2]) *Współudział Adama Mickiewicza w sprawie Andrzeja Towiańskiego*, t. I, str. 189—191.

ıgich rozmowach i licznych pytaniach, nie dał się jednak zekonać: „Jakże wierzyć, pisał, że czyny człowieka w tem ciu tak krótkiem i którego tak mało jest Panem, mają zydować o jego wieczności i że dla przeważnéj liczby, ta eczność będzie najstraszniejszem nieszczęściem? to myśl bożna, nie można na niéj się zatrzymać. Z drugiéj strony, ż może istnieć szczęśliwość póki dusza nie jest świętą? oż jedynem wyjściem nie jest metempsychoza? Nędza zéj epoki zbyt jest ogromna, by człowiek mógł jéj zara- 5. Bóg powinien działać: czuwajmy, błagajmy cudu. Wiara wstrząśnięta do gruntu. Trzebaby ludziom nowego obja- nia dla pokrzepienia“ [1]). Lèbre po ciężkiem pasowaniu ze strasznemi wątpliwościami, nie zaciągnął się do grona niów Towiańskiego, i, opuszczając Bruksellę, pisał do ta, że wyjeżdża osobiście rozstrojony, nie bez obawy ich i smutny [2]). Gutt tłumaczył opór Lèbra wpływowi viańskiego w ten sposób: „Zbytnie napięcie intelligencyi ózgu przeszkodziło mu zapłodzić się słowem, chciał głową dzić ducha a ten tylko sercem niewinnem i prostem obu- : .się daje. Nieszczęście to być protestantem i nie Pola- n!“ [3]) Chociaż Lèbre nie uległ Towiańskiemu, nie zmie- ' to w niczem uczuć jego dla Mickiewicza.

Pisma emigracyjne korzystały z każdéj niemal oko- ności, aby niechęć swoję okazać Mickiewiczowi. *Dziennik rodowy* [4]) przedrukował na przykład nędzne napaści na go, które przed paru miesiącami pismo poznańskie: *Dzien- : Domowy* [5]) powtórzyło z numeru zeszłorocznego *Zjedno- nia*! [6]) Nienormalne warunki, w których żyło się na

---

[1]) *Współudział Adama Mickiewicza w sprawie Andrzeja Towiań- ego*, t. I, str. 189—191.

[2]) List Ferdynanda Gutta do Adama Mickiewicza z 31-go Maja 13 r.

[3]) Ibid. z 15-go Czerwca 1843 r.

[4]) *Dziennik Narodowy*, z 3-go Czerwca.

[5]) *Dziennik Domowy* z 12-go Kwietnia.

[6]) Nie wiadomo, czy Władysław Plater zapomniał, że ów arty-

wychodźtwie, wyradzały skłonność do bezzasadnych zarzutów. Stronnictwa ciągle szukały w słowach professora celów ukrytych, naukę jego rozbierały podług własnych systematów, gniewały się za nieuwzględnienie ich cierpkich a nawet i obelżywych napomnień. Młodzież francuzka i koledzy professora witali radośnie zapowiedź runięcia starego porządku świata; rozumieli, że Mickiewicz daje im przykład najrzadszéj we Francyi odwagi, narażając się na śmieszność; że nie tylko depcze miłość własną, ale gotów w każdéj chwili poświęcić tak zaszczytne stanowisko. Koledzy jego Michelet i Quinet, tęż samą co on wojnę prowadzili z panującą obłudą, lecz innéj używali broni, i, gdyby nie wpływ Mickiewicza, wcześniéj by ulegli pokusie racyonalizmu. Pod jego parciem, obaj hołdowali idei chrześciańskiéj i gieniuszowi Napoleona I-go. Wiele ustępów z ich wykładów nosi wyraźnie piętno Mickiewiczowskie. Chociaż świadomy czego im nie dostawało, Adam popierał kolegów swoich; ci zaś publicznie brali jego stronę, pomimo, że ich raził jego mistycyzm. Krainę ducha znali tylko z jego opowiadań, zapalał ich ogień słów jego; ochłonąwszy znów powątpiewali, aby istniała sfera wyższa nad rozum.

„Co znamionowało nową naukę, jaka się zjawiła w *Collége de France*, pisał o téj epoce Michelet, to siła wiary, to dążność wydobyć z historyi nie doktrynę, ale pierwiastek czynu i rozwijać więcéj niż umysły, bo dusze i wole. Szczęśliwym składem okoliczności, mamy dowód, że te idee nie były wyłącznie moje, ale wypływały z ducha czasu, na dwóch wysokich inteligencyach, które jednocześnie poszły tą samą drogą: na Quinecie i Mickiewiczu. Z dwóch przeciwnych krańców świata, różni wyobraźnią a jednak zgodni z sobą i ze mną przez poczucie głębokie życia, duszy ludowéj.

---

kuł z *Dziennika Domowego* był dosłownym przedrukiem artykułu dziennika *Zjednoczenie* z 15-go Grudnia 1842 r., czy nie chciało mu się, co jest prawdopodobniejsze, przyznać, że się posiła elukubracyami *Zjednoczenia*. *Dziennik Domowy* wydawał Napoleon Kamieński.

dawna szliśmy z Quinet'em równolegle po liniach bardzo
iżonych. Mickiewicz w odmiennéj formie, łączył się z nami
:em i całą głębią myśli. Mówiąc o działaniu zbawców
iessyaszów, boskość ich opierał na duchu ludowym. Każdy
gł zostać zbawcą swego szczepu, swéj ojczyzny. Kurs ten
c, wschodni w kształcie i obrazowaniu, łączył się ściśle
aszemi, z natchnieniem dwóch mężów zachodu. Było to
rwanie do bohaterstwa, do wielkich i wysokich postano-
ń, do poświęcenia bez granic. Różnice zewnętrzne więcéj
:cze uwydatniały jedność wewnętrzną. Mickiewicz został
ıszony rozjaśnić swój chmurny horyzont dla téj sympa-
:néj Francyi. Wylewał dla niéj z serca światło obja-
nia, któreby może pozostało ukryte w głębinach jego
nocy litewskiéj. Widzieliśmy go czasami nadludzkim.
vy płomień (szczytne i bolesne widowisko), łzawe błyska-
e buchały z jego krwawych oczu" [1]. Michelet opowiadał
éj, jakie pociski musieli wytrzymać trzéj professorowie:
:y warto przypomnieć wojnę, którą przeciw nam prowa-
:o duchowieństwo? Co je najbardziéj gniewało, to nasza
:erość, nasza wiara spokojna i silna. Zachowywaliśmy
większy spokój. Odbierałem mnóstwo listów bezimien-
:h. Trwożyli się przyjaciele nasi. Włosi, Polacy, ofiaro-
i zbierać się tłumnie na moje lekcye. Niektórzy ofiaro-
li się z orężem. Zaśmiałem się, alem miał coś lepszego
wszelkiego oręża. I ten dzień 11-go Maja 1843 r. był
nym z najpiękniejszych dni mego życia. Na prawo i na
o, Quinet i Mickiewicz, obecnością swoją na moim wy-
dzie, świadczą o naszéj harmonii i dają téj młodzieży
óra późniéj widziała tyle zazdrości) najpiękniejszy widok
świecie. Widok wielkiéj przyjaźni. Święta harmonio
c! Pod jéj godłem Ojcowie nasi łączyli szczęśliwie dwie
czy: braterstwo ludzi, braterstwo ojczyzn. Pomiędzy
lską a Francyą, mając przy sobie, przedemną, tylu znako-

---

[1] *Paris — Guide, par les principaux écrivains et artistes de la nce*, str. 132. Paryż 1867 r.

mitych cudzoziemców: Włochów, Niemców, Węgrów, czułem w piersi mojéj duszę: duszę Europy“ [1]).

Oprócz wykładów samych trzech professorów, luźne wzmianki w korespondencyi Mickiewicza są prawie jedynym materyałem do wewnętrznych dziejów *Collége de France* w owym czasie. Ale o scenie 11-go Maja, wspomniał Adam w Kole, zaznaczając swoje stanowisko, tłumacząc, dla czego trzymał z kolegami i w czem ci chybiali: „Kiedy wszystkie, rzekł, partye polityczne coraz widoczniéj słabną i zamierają, walka duchowa odsłania się coraz jawniéj. Wszystko co szuka życia prawdziwego, co się wspiera na religii, co w starem i młodem pokoleniu możnaby nazwać *partyą duchową*, to partya oporu, *partya materyalna* nazywa dziś Jezuitami. Ale wielka różnica między Jezuitami istotnymi a młodzieżą religijną, powstającą w pełnem czuciu na materyalistów i ateuszów, pytającą się ich z ogniem: — Nauczcie nas, powiedzcie nam, po co tu na świecie żyjemy? Co jest naszym celem? Gdzie jedyne światło nasze, gdzie Bóg co świat i nas do czegoś powołać musiał, kiedy to wszystko stworzył? Wszakże Chrystus zstąpił na ziemię. Czy jego nauka ma się rozchwiać, zaćmić, zniknąć?... Powiedzcie. — To starcie odbyło się dzisiaj na lekcyi P. Michelet'a. Partya religijna przerywała głos professorowi... Cóż to miało znaczyć? Oto partya religijna zbrojnie atakowała materyalistów zamkniętych w twierdzy *Collége de France*. Partya ta szukając ducha, a nigdzie go nie znajdując jak tylko u Jezuitów, daje im się powodować. Materyalistowskie Kollegium, w nawpół religijnych lekcyach Michelet'a i Quinet'a, odpiera ten atak. Ale się to tak utrzymać nie może. Pokażcie, wydobądźcie z siebie ducha, a młodzież pójdzie do was“ [2]). W tym tak ważnym peryodzie, Mickiewicz rozróżniał w opozycyi objawiającéj się przeciw Michelet'owi

[1]) *Paris — Guide, par les principaux écrivains et artistes de la France*, str. 132. Paryż 1867 r.

[2]) *Współudział Adama Mickiewicza w sprawie Andrzeja Towiańskiego*, t. I., str. 85—86.

uinet'owi ludzi przeszłości, obrońców skrzepłych form, słuchaczy szczerze żądających więcéj aniżeli ci dwaj pro- rowie dać im umieli; nalegał na Michelet'a i Quinet'a, choć po części tym słusznym pragnieniom uczynili zadość zdobyli z siebie wyższe tony. Donosił w liście pod datą ;o Maja 1843 r., że był u Michelet'a, mówił z nim o *Col-* : „Ta robota idzie daléj dobrze. *Revue Indépendante* za się bierze" (szło o sprawozdanie poważne z prelekcyi ma). „Michelet daleko widzi, ale nie ma tonu. Quinet éj sięga, ale lepiéj utrzymuje. Michelet pół-żartem po- dział, że trzeba nam trzem stowarzyszyć się i iść razem, " [1]). Mickiewicz mocno wzruszał obydwóch swych kole-, bardziéj jednak porywał Quinet'a aniżeli Michelet'a. helet, gdy późniéj w zapale ostygł, wstydził się prawie ch wykładów z owych lat, pierwszych nie ogłosił, na edrukowanie ostatnich (z 1847—48 roku) nie zezwalał. ływ Adama na lekcye Quinet'a, które ten ostatni późniéj l różnemi tytułami zebrał w tomy i ogłosił, jest niezaprze- lny. Quinet na przykład, zamykając kurs swój 14-go Maja 13 r., oświadczył *ex cathedra*, że idzie o tryumf Chrystusa, że t religii Turenniusza, Karola Wielkiego i Napoleona a wy- ka się religii Ludwika XI i Talleyranda, robiąc na końcu zwanie do gieniuszu Francyi [2]) i Mickiewicz przyznał mu, że le czas i okoliczności wymagają „ideę w całéj pełni podał" [3]).

Mickiewicz projektował puścić się do Szwajcaryi na o. „Ja, pisał 3-go Czerwca do Jundziłła, bardzo jestem rudniony i kursem moim i ważniejszemi myślami niż mój rs, zresztą zdrów i pokrzepiony zbliżającemi się waka- mi. Przeszłego roku wybierałem się do Lozanny. Może ', że was na krótko tego lata odwiedzę" [4]).

---

[1]) *Współudział Adama Mickiewicza w sprawie Andrzeja Towiań- go*, t. I, str. 90.

[2]) Ibid., str. 86.

[3]) Ibid.

[4]) Dodatek pod numerem XXIV.

Wśród wielkich przeciwności, różne oznaki stopniowego przebudzenia Francyi pocieszały Mickiewicza, między innemi rozbrat Lamartina z Orleanizmem. Lamartine zaczął występować w Izbie przeciw tym, którzy uważają najświętsze nadzieje ludzkości jedynie za broń do zdobycia sobie politycznych posad, wyrzucał ministrom gnuśność ich, przypominając, że nowa generacya nieznużona, czeka, do jakiego powołają ją czynu; mówił o Francyi, że to naród, który się nudzi. Słowa jego znajdowały ogromny odgłos we Francyi. Nareszcie, na uczcie ofiarowanéj mu w Mâcon 4-go Czerwca 1843 r., wypowiedział, że „zasada chrześciańska braterstwa pomiędzy ludźmi musi stać się wcześniéj czy późniéj zasadą braterstwa pomiędzy narodami, że Rządy są tylko narzędziem w ręku ludu, na służbie idei naznaczonéj każdéj epoce;“ wyrzucał władzy, że się zniżyła aż do przekupstwa, przepowiadał, że „czas mass zbliża się“ [1]). Ale, jakby nie marzył nawet o przewodniczeniu tym massom w dniu stanowczym, dodawał, że Opatrzność, po rządzeniu długo narodami przez ludzi, zdawała się od téj chwili chcieć rządzić przez idee [2]). Mickiewicz, chociaż nigdy dla Lamartina sympatyi nie miał, szukał jakby podziałać na niego, ponieważ „mowa w Mâcon nie wysoka, ale wielkie zrobiła wrażenie“ [3]). O zetknięciu się z Lamartinem będzie niżéj mowa. Co najbardziéj Francuzi podziwiali w Mickiewiczu, to połączenie niezachwianéj wiary z najzupełniejszą swobodą duchową: „Nie wspomniałem ci, pisał 22-go Czerwca 1843 r. Dumesnil przyjacielowi swojemu Eugieniuszowi Noelowi, o interesującéj scenie, któréj byłem świadkiem na obiedzie wydanym Mickiewiczowi. Znasz jego ortodoksyą, mówił nam o Jezuitach jako o żywiole najprzeciwniejszym religii. P. Michelet został pod silnem wra-

[1]) *Oeuvres de M. A. de Lamartine*, t. XIV, str. 103—125, w 8-ce. Paryż 1849 r.

[2]) Ibid.

[3]) *Współudział Adama Mickiewicza w sprawie Andrzeja Towiańskiego*, t. I, str. 86.

niem téj wizyty. Pójdziemy razem z Quinet'em na ostatnią ccyą Mickiewicza we wtorek."

Professor uważając wykłady za apostolstwo, za służbę chową, surowym był sędzią dla siebie samego i wyznawał przykład pokornie, że lekcya z 2-go Czerwca o Trentokim „była bardzo mdła" [1]), a za to cieszył się, gdy wiiał, że słowa jego wywierają niezwykłe wrażenie: „Ostatnią ccyą moję Pan błogosławił. Wszyscy byli poruszeni. Kozy moi z *Collége de France*, aż do łez rozczulili się" [2]). téj lekcyi tłumaczył, że Opatrzność użyła strasznego cha Rossyi za narzędzie kary, że wielki człowiek jest dla go wielki, że „każdy z nas małych postrzega cząstkę bie w jego wielkości" [3]); zaręczał „ludziom, którzy nie ątpili o przyszłości, że w rodzie słowiańskim znajdą podrę" [4]).

Komunikacye z krajem odbywały się prawie wyłącznie zez okazye. Znalazła Pani Celina taką sposobność 21-go ;erwca doniesienia o sobie w Petersburgu: „My dzięki)gu, pisała do siostry Malewskiéj, zupełnie zdrowi jesteśmy. ıni Karlhoff, którą poznałam na kursie Adama, obiecała i, że ci ten list sama odda. Adam za tydzień będzie miał akacye. Nie wiemy jeszcze, czy pojedziemy na wieś, ale taj zostaniemy w tem samem mieszkaniu. Olesia odłączym 5-go Maja, jest zdrów, ale delikatny. Helenka skończyła trzy lata. Władzio przyszedł zupełnie do zdrowia, nic ę jeszcze nie uczy; zostawujemy mu wolność, dopóki mu ımemu ochota nie przyjdzie. Marynia często już mi jest omocą w pilnowaniu dzieci i krzątaniu się koło gospoarstwa. Sposób naszego życia jest zawsze jednostajny, ale esteśmy zasileni nową i silną wiarą, która nas zaspakaja

---

[1]) *Współudział Adama Mickiewicza w sprawie Andrzeja Towiańkiego*, t. I, str. 97.

[2]) Ibid, str. 99.

[3]) *Literatura słowiańska*, t. III. str. 287.

[4]) Ibid.

i ożywia przyszłemi nadziejami. Daj Boże, żebyście i wy to samo poczuli.“

Kurs swój zakończył Mickiewicz 27-go Czerwca 1843 r. Koledzy jego i przyjaciele francuzcy skorzystali z téj okoliczności, aby mu okazać cześć swoję: „Piszę do ciebie, donosił 27-go Czerwca Michelet Dumesnilowi, przyjacielu mój, między pracą poranną, a wykładem Mickiewicza (ostatnim), na którym wszyscy będziemy.“ W liście z 29-go Czerwca, Michelet dodawał: „Wczoraj byliśmy z Quinet'ami u Pani Mickiewiczowéj. Pani Mickiewiczowa i jakaś młoda Polka odśpiewały śliczne narodowe melodye. Ton głosu Pani Mickiewiczowéj jest tak rzewny, że się jest wiele wzruszonym. Dziatwa ich piękna.“

Zdaje się, że Mickiewicz wahał się, czy nie towarzyszyć Towiańskiemu do Rzymu. Na wakacye pośpieszył do Brukselli. Zastępstwo jego w przewodniczeniu robotom Koła objął Goszczyński. Przed wyjazdem, Adam zebrał u siebie braci 16-go Lipca. W przemówieniu do nich, tłumaczył, że „tylko duchem podniesionym, utkwionym w Bogu i ztamtąd patrzącym, można działać“ [1]) i że „pokonanie złego wymagało użycia nowéj broni“ [2]). Do staréj broni zaliczał i siły materyalne: „Nie oglądajcie się na żadne środki ziemskie. Rozum, ręce, pieniądze, tyle tylko są warte, ile służą za narzędzie duchowi. Mogą one być ważne i będą, ale tak jak były łuki, kiedy już bagnet i działa stały się bronią stanowczą“ [3]).

Mickiewicz opuścił Paryż 20-go Lipca, przepędził dni kilka w Bruksellі, pisał do Goszczyńskiego 2-go Sierpnia, że nazajutrz pojedzie do Moguncyi, a Mistrz jedzie także ku Szwajcaryi za dni kilka [4]). Zapewne w Moguncyi docze-

---

[1]) Z notatek Aleksandra Chodźki.

[2]) Ibid.

[3]) *Współudział Adama Mickiewicza w sprawie Andrzeja Towiańskiego*, t. I, str. 102.

[4]) Ibid, str. 107.

ił się Towiańskiego, z którym odbył drogę aż do Lozanny. ızeta Akwizgrańska doniosła, że „w tych dniach Polak ›wiański, w towarzystwie poety Mickiewicza, przejechał zez nasze miasto, udając się przez Szwajcaryą do Rzymu ι przełożenia Papieżowi bardzo ważnéj sprawy“ [1]).

Wykonanie postanowienia Pana Andrzeja udania się do ymu wstrzymał był dotąd brak funduszów na długą po- óż i na pobyt nieograniczony w wiecznem mieście. „Miał Szweycer [2]) otrzymawszy od brata 6000 franków, zaował sobie połowę na zapłacenie drobnych długów, a resztę, jest 3000 franków ofiarował Mistrzowi, który widział tem znak boski, że ma odbyć zamierzoną podróż do ymu“ [3]).

Puścił się w drogę z Lozanny „15-go Września przez ıamouny, górę Saint-Bernard do Genui, zkąd przez Civitacchia udał się do Rzymu; pełen jest życia i wiary w peıość ziszczenia się niebieskich natchnień“ [4]). Mickiewicz varzyszył mu do góry św. Bernarda przez Martigny i zroi we dwóch wycieczkę do Mont-Blanc. Na górze św. rnarda pomodlili się na grobie jenerała Desaix. Towiański ówił o czekającéj nań robocie w wiecznem mieście. „W emiacyi musiałem duchem orać, a w Rzymie będę musiał ıchem kruszyć opokę“ [5]).

Mickiewicz powrócił do Lozanny. Scovazzemu mówił Walezyanach, że uderzony był ich gotowością do szybkiego alizowania prawdy, dobrą wolą czynną i pojmowaniem najższych prawd przez prostego chłopa. „Jestto, powiedział ickiewicz, plemię po części arabskiéj krwi, coś podobnego

---

[1]) Artykuł powtórzony w numerze z 21-go Września 1843 r. nnika: *le Commerce*.

[2]) Belwederczyk rozstrzelany w Paryżu najniewinniéj przez wojsko salskie w 1871 r.

[3]) Z notatek Aleksandra Chodźki.

[4]) Z dziennika Aleksandra Chodźki.

[5]) Ibid.

do Izraelitów z czasów Mojżesza“ [1]); pytali go, czy mają wymaszerować na Sion [2]). Mickiewicz wysłał tam późniéj kilku rodaków z listami polecającemi od Scovazzego [3]). Valais zdawało się Mickiewiczowi miejscowością, w któréj Sprawa może znaleść punkt oparcia.

Aleksander Chodźko wyjechał był 14-go Września do Szwajcaryi. „19-go, pisał w swoim dzienniku, statkiem parowym z Genewy po trzech godzinach drogi dopłynąłem do Lozanny, gdzie uścisnąłem Adama.“ Chodźko starał się o rękę Panny Heleny Jundziłłówny; zwierzył się z tego zamiaru Mickiewiczowi i zapisał 20-go Września odpowiedź Adama: „Żenić się, jestto wziąć na siebie przed Bogiem obowiązek prowadzenia ku Bogu żony; więc ten tylko ma prawo do tego, kto w duchu stoi już silnie, kto jest istotnie mężem zupełnym. Mistrz mówiąc o trudnościach pożycia małżeńskiego porównywa niezgodną z naturą ducha żonę do kłosu jęczmiennego zasunionego pod koszulę. Łatwiéj jest pójść trzy razy na armaty niż taki kłos nosić trzy dni na skórze. A kłosem takim są sobie wzajemnie małżonkowie niedobrani.“

---

[1]) Z notatek Jana Scovazzego.

[2]) Stolica kantonu du Valais, w któréj wówczas Jezuici réj wodzili.

[3]) W rok późniéj, Mickiewicz pisał 29-go Maja 1844 r. do Towiańskiego: «Posłałem dwóch braci Mikołaja i Stefana, aby z Solury rozruszali kanton Valais, dla tych przyczyn, 1) że będąc ostatnią razą w Valais, kiedyśmy razem tamtędy jechali, czułem najmocniéj, że tam jest jedyne miejsce, gdzieby sprawę można postawić *na ziemi*; 2) Po ludzku biorąc, usprawiedliwiłem moje czucie przed rozumem, uwagą, że Valais jest romańsko-francuzkie (Bas-Valais), katolickie, nie uczone, nie szachrajskie. Lud pełen prostoty i ognia i nawet czułości. Zawsze był ciśniony. Haut-Valais niemieckie, niegdyś panujące, dziś tylko spojone politycznie z Bas-Valais, jest także katolickie, ale pyszne, chcące używać i gardzące dawnymi poddanymi... słowem Valais to jest niby Polska lub Litwa szwajcarska.» (*Współudział Adama Mickiewicza w sprawie Andrzeja Towiańskiego*, t. I, str. 167.)

„Towiański wsiadł w Genui na statek do Civita-
cchia“ [1]. „Stanął w Rzymie 1-go Października 1843 r.“ [2]
' Rzymie nie mógł widzieć się z Papieżem“ [3]. „21-go
ździernika odebrał od policyi papiezkiéj rozkaz wydalenia
z miasta w 24-godziny“ [4]. „Po otrzymaniu rozkazu
jazdu, Mistrz najprzód był u kardynała Medici, po tem
kardynała Lambruschini. Obaj przyjęli go z największą
yą i obu odpowiedź była: — Idź do ambassadora ro-
jskiego. — Treść danéj im przez Mistrza odpowiedzi:
chunek zdacie przed Bogiem“ [5]. „Wyjeżdżając z Rzymu
ez bramę *del Popolo* i siedząc na koźle swoim zwyczajem,
' cieszyć się widokiem natury, spostrzegł Rama [6], zabrał
z sobą do Ronciglione, około Viterby i dał mu pismo
Papieża z poleceniem, aby je koniecznie mu wręczył.
n powrócił do Rzymu, wyspowiadał się w kościele św.
tra i spowiednikowi oznajmił, że musi widzieć się z Pa-
żem. Spowiednik odpowiedział, że to niemożebne, że
ęli ma mu coś do oddania, to się tego podejmie. Ram
'iadczył, że potrzebuje zobaczyć się osobiście z Papieżem,
ożył się na krzyż, ludzie zbierali się. Spowiednik wziął
siebie wprowadzić go do Papieża. Ręce Grzegorza XVI
ały, czytając pismo Towiańskiego [7]. Ram żadnéj nie do-
ł przykrości i spokojnie Rzym opuścił“ [8]. Wieści o téj

---

[1] Z opowiadania Scovazzego, spisanego w Rzymie przez Armanda
y 6-go Września 1876 r.

[2] *Memorandum*, str. 37.

[3] Z opowiadania Scovazzego, spisanego w Rzymie przez Armanda
y 6-go Września 1876 r.

[4] *Memorandum*, str. 39.

[5] Z nieogłoszonego przemówienia Adama Mickiewicza w Kole.

[6] Był to Izraelita litewski, znał Gutta w Wilnie. W Paryżu,
stawszy do Towiańskiego, przyjął chrzest i został katolikiem.

[7] Pismo to wydane w t. II, str. 201 dzieła: *Współudział Adama
kiewicza w sprawie Andrzeja Towiańskiego.*

[8] Z opowiadania Scovazzego, spisanego w Rzymie przez Armanda
y 6-go Września 1876 r.

podróży Pana Andrzeja rozchodziły się na emigracyi i nowe obudzały gniewy. *Dziennik Narodowy* wyrzucał 9-go Września „prorokowi“ i jego zwolennikom, że doktryna ich składa się z mięszaniny wyobrażeń chrześciańskich z pogańskiemi, a 16-go dowodził, że „jestto coś na wzór strasznych propagatorów Mahometa.“

Towiański zbyt się tem nie frasował, że mu się nie udało duchem, jak się wyrażał, skruszyć opokę i pisał 9-go Listopada z Marengo do Mickiewicza, że „ton Papieżowi posłany, część ta dzieła spełniona, u Boga skutki“ [1]), a tegoż samego dnia donosił Kołu, że wygnany, Rzym opuścił, ale że „Pan Zastępów na ofierze ducha przestaje“ [2]). Stanął na powrót w Lozannie 23-go Listopada [3]). Przewidywał zapewne, że się nie prędko z Szwajcaryi ruszy i opierał głównie na wykładach Mickiewicza nadzieję dalszego rozwoju swojéj nauki. Jeszcze z Marengo dopytywał się u Adama, co sobie zamierza z lekcyami swojemi [4]).

Przeciwnicy Towiańskiego głośno tryumfowali z jego wydalenia z miasta wiecznego. Był to bolesny cios dla jego uczniów i ciężka próba dla Koła. Cała emigracya wiedziała o téj podróży; zapowiadano od dawna, że Rzym uznaniem Towiańskiego koniec położy napaściom nań księży polskich. Rzym wprawdzie kwestyi rozpatrzyć nie chciał, co nie odpowiedziało oczekiwaniu i tych, którzy spodziewali się, że Grzegorz XVI formalnie Towianizm potępi i tych, którzy liczyli na to, że nowa nauka uzyska aprobatę kościelną. Ksiądz Piotr Semenenko pisał nie bez pewnego naigrawania się, „że Towiański nie mógł się gniewać, iż nie przyszło do

---

[1]) *Współudział Adama Mickiewicza w sprawie Andrzeja Towiańskiego*, t. I, str. 121.
[2]) Ibid.
[3]) *Memorandum*, str. 43.
[4]) *Współudział Adama Mickiewicza w sprawie Andrzeja Towiańskiego*, t. I, str. 121.

bliższych tłumaczeń; pokazał gotowość, nie chciano go słuchać, był więc do pewnego stopnia zakryty" [1]).

Wśród wrzawy wywołanéj obrotem téj sprawy, Mickiewicz przyjął u siebie deputacyą siódemek. Z dnia na dzień spodziewał się zwołać wszystkich braci i podzielić się z nimi radosną nowiną, aż tu spotkał go ciężki zawód. „Chciałem, rzekł Adam 18-go Listopada, zebrać całe Koło, czekałem znaku, ale że ten nie dany, więc złe czyha; musimy uchylić się przed przelatującą bombą i iść daléj" [2]). Nastąpiło czytanie pisma Towiańskiego z Marengo, poczem Mickiewicz gorzko skrytykował znalezienie się kuryi rzymskiéj: „Rząd rzymski zamknął się i Mistrza odepchnął. Gdyby księża czyści byli, szukaliby zrozumienia, lecz przeciwnie dali dowód pychy, osądziwszy z góry. Gdyby Pápież był czysty, nie wzbroniłby przystępu człowiekowi przybyłemu z głębi kraju i niosącemu jęk narodu. W Rossyi nawet przestępcy domagający się rozmowy z Carem, otrzymują ją. Napoleon zawołał Niemca [3]), który był rzucił się nań ze sztyletem i zamknąwszy drzwi na klucz, sam na sam pytał czego chce" [4]). Mickiewicz kazał braciom cieszyć się z tego wypadku, bo mogło było stać się gorzéj: „Gdyby, na przykład Mistrz przymuszony był tłumaczyć się i odpowiadać na zapytania, narażony byłby na zabranie papierów, ciąganie z władzy do władzy etc. i możeby był ścigany" [5]). Papież posiadał władzę świecką, krok Towiańskiego narażał go na śledztwo i na uwięzienie. Mickiewicz tłumaczył, że Mistrz nie chciał wiedzieć o przeszkodach czekających nań w Rzymie. „Matka widzi tonące dziecko, nie mierzy głębokości

---

[1]) *Przeciw błędom Andrzeja Towiańskiego*, str. 17 w 8-ce, Poznań, 1858 r.

[2]) Z dziennika Aleksandra Chodźki.

[3]) Mowa tu o Fryderyku Stapssie, rozstrzelanym 17-go Października 1809 r.

[4]) Z nieogłoszonego protokółu zebrania deputacyi siódemek z dnia 18-go Listopada 1843 r.

[5]) Ibid.

wody, nie wie czy umie pływać, ale rzuca się“ [1]); daléj kładł nacisk na ważność walki w duchu: „Dzisiejsze bitwy wygrywają się w gabinecie. Pan Bóg nie da wygranéj, póki jéj nie otrzymasz na polu ducha. Oto warunek konieczny. Kto tę walkę w myśl boską począł i dokonał, takiego nieraz Bóg uwolni od zewnętrznego zwycięztwa. Bo być narzędziem zwycięztwa, jestto być narzędziem kary. Gdyby każdy z obywateli polskich mając portret Mikołaja, pracował w sobie na przykład nad tem, jak publicznie powiedzieć mu, że ty to, a to źle robisz i przekonać go, to potem nie mięszałby się w obecności gubernatora lub sprawnika. Takiemu w czasie powstania wolno byłoby wsiąść na koń!“ [2])

W innem przemówieniu do Koła tłumaczył znów na czem zależy wyższość prawdziwa: „Cezara, Napoleona i innych potężnych ludzi wielkość na tem zależała, że mogli długo wytrwać w podniesieniu ducha. Każdy z nich jak nabita machina elektryczna za dotknięciem się udzielał ognia, drgnięcia i siły drugim“ [3]). Taką machiną elektryczną był sam Mickiewicz. Nauki jego w Kole rozpalały ducha, porywały go w najwyższe sfery i ułatwiały odgrzebanie skarbów ukrytych w niejednéj duszy: „Drgnięcie, rzekł w Kole 25-go Listopada, czyli targnięcie się ducha, jest przypomnieniem rzeczy znanéj, jest pokazanie, że ja to wiem, o czem ten człowiek mówi mnie... Kto objawionéj dziś prawdy nie ma złożonéj uprzednio w duchu swoim, taki nie drgnie, z takim nie ma co robić; ztąd to choroba *folie de la croix*. Apostołów miano za waryatów. Jestto wystrzał tego, co dawno leżało w duchu, strzelenie bytu nowego“ [4]).

Wielu wychodźców uważało zupełne niepowodzenie Towiańskiego w Rzymie za okoliczność bardzo pomyślną. Mickiewicz, na powtórzoną wiadomość, że jeden z ziomków

---

[1]) Z nieogłoszonego protokółu zebrania deputacyi siódemek z dnia 18-go Listopada 1843 r.

[2]) Ibid.

[3]) Z dziennika Aleksandra Chodźki.

[4]) Ibid.

zyci się z tego, jakoby dzięki jemu wrota Watykanu nie 'arły się dla Towiańskiego, odpowiedział: „Jest jak dzie-, które widząc rodziców powracających do domu, woła ośnie: — Papo! Mamo! stłukłem lustro!“ [1]) Inni, nie ając Pana Andrzeja, nie mniéj żałowali, że księża polscy ystkich nie użyli wpływów właśnie, aby Ojciec Święty ypuścił go do siebie. „Towiański, pisał Wielogłowski, ąc rozpocząć na większy rozmiar apostolstwo swéj nauki,)rał się do Rzymu w celu przełożenia Papieżowi myśli 'ch i wiedzy o rzeczach Bożych. Należało mu w istocie strony katolików wszelkie pod tym względem nastręczyć twienie, aby sąd Kościoła rychléj i stanowczo o téj nauce 'yrokował i albo puściwszy ją na wiejadło, ziarno zdrowe iéj wybrał, a do ogólnego spichrza wiadomości chrze-ıńskiéj przyjął, albo oceniwszy jéj szkodliwość, z góry rzegł Chrześcian o niebezpieczeństwie. Lecz nietrafność fałszywie zrozumiana gorliwość położyła temu wyjaśnieniu czy mniéj szlachetne przeszkody i Towiański, nie stavszy się przed Ojcem Świętym, dostał rozkaz od policyi mskiéj, opuszczenia we 24 godzin Stolicy Chrześciaństwa. 'padek ten, połączony z obcesowym rygorem duchowieństwa zego względem Towiańskiego, rozżalił ich i zatwardził“ [2]).

Wyjście z druku drugoletniego wykładu literatury sło-ńskiéj chwilowo zakłopotało I. B. Ostrowskiego. Nie ąc przyznać, że po pierwszych lekcyach najfałszywiéj ryrokował o przyszłych, wolał przypisać professorowi ianę frontu a sobie jéj zasługę; głosił, że „apostazya :rzymana, odwołana i zaprzeczona, co *Nowa Polska* odwo-i zaprzeczyć poleciła“ [3]). Nie przeszkadzało to *Nowéj sce* twierdzić, że professor „opowiada bałwanizmy i szar-ınizmy“ [4]), usiłował bowiem Ostrowski wykazać sprze-

[1]) Z opowiadania Aleksandra Biergiela synowi Adama.
[2]) *Emigracya polska w obec Boga i narodu*, str. 160.
[3]) *Nowa Polska*, Listopad 1843 r., str. 741—742, t. V, oddział II, ırkusz 6.
[4]) Ibid.

czność między kursem 1841 r. a kursem 1842 r. Stronnictwa emigracyjne po dawnemu na Towianizm piorunowały, a Koło mało się liczebnie powiększając i unikając sporów bezowocnych, coraz się bardziéj odosobniało od reszty wychodźtwa. „W rocznicę 29-go Listopada, pisał Aleksander Chodźko w swoim dzienniku, Adam publicznie mówić nie będzie. Na mszy polskiéj nie będziemy, bo ztamtąd przekleństwa na nas lecą. Ale wè czwartek, o pół do dziesiątéj u św. Rocha, przy ołtarzu świętéj Genowefy, patronki Paryża, zbieramy się, a zaś 30-go imieniny Andrzeja, obiad u Janka z Francuzami“

Z Francuzami lżéj Mickiewiczowi szło niż z własnymi rodakami. Dwa przeglądy paryzkie ubiegały się wówczas o pierwszeństwo: postępowa *Revue Indépendante* i zachowawcza: *Revue des Deux-Mondes*. Widzieliśmy jak Pani Sand wyraziła się w *Revue Indépendante* o prelekcyach Mickiewicza. W *Revue des Deux-Mondes*, P. A. Lèbre nie mniéj gorąco podniósł, w kilka dni przed nowem ich rozpoczęciem i świetność tych wykładów i wielkoduszność professora. W artykule o ludach słowiańskich pisał, że okazuje się u nich ruch jak w obozie w chwili zbudzenia“ [1]; winszował Polsce, że w wieku wyrachowania i egoizmu daje „przykład entuzyazmu i poświęcenia“ [2]. Zaznaczywszy, że sprawa słowiańska dotyczy wszystkich wielkich spraw epoki, ale że w tym świecie tak odrębnym a tak nas blizkim, wszystko się odbywa z dziwną tajemniczością, przechodził do katedry literatury słowiańskiéj w *Collége de France*, najdonioślejszéj ze wszystkich, które utworzono, ponieważ jest jedyna, z któréj wolno przemawiać z całą otwartością. „Austrya posiada cenzurę, Rossya jest jedną obszerną Bastyllą. Rząd rossyjski fałszuje dokumenta, nakazuje kłamstwa, narzuca milczenie“ [3]; poczem

---

[1]) *Du mouvement des peuples slaves*, w *Revue des Deux-Mondes* 15-go Grudnia 1843 r.

[2]) Ibid.

[3]) Ibid.

P. Lèbre kreśli portret professora: „P. Mickiewicz, to umysł innéj jak nasza rassy. Ma wyobraźnią skłonną do paraboli, naiwną i dumną, entuzyazm, którego nie ugięło wiekowe wątpienie Zachodu, mistycyzm męzki i serdeczny, nakazujący działanie, egzaltujący patryotyzm“ [1]). P. Lèbre czynił pewne zastrzeżenia. Zdaniem jego, professor miał za silną wiarę, by zatrzymać się zawsze tam gdzieby należało. Gdyby nie to, mniéj by się dał pociągnąć nadziejom przedwczesnym, poruszającym część emigracyi polskiéj, ale przyznawał mu, że „wtedy nawet gdy najbardziéj jest się odeń oddalonym, czuje się po jego podniesionym głosie bez emfazy i energicznym bez wysiłku tę surową powagę, któréj nie daje najpiękniejsza wymowa a którą posiada człowiek nawet prosty, gdy obowiązek jest największą jego troską. Myśl o efekcie zupełnie jest zapomniana: nigdy nie ma *ja* a zawsze jest człowiek. Czuje się szczęśliwym, słuchając Mickiewicza, że się jest pod wpływem szlachetnego charakteru“ [2]). Daléj Lèbre, z przyczyny wydania prelekcyi, mówił, że czytając je, jest przeniesiony do Słowiańszczyzny, „zwiedza się burzliwe Sejmy polskie, Kremlin pełen tortur, chatę niewolnika, pałac magnata, skały Illiryi, lasy, milczące stepy, brzmiące brzękiem pszczół i śpiewem ptaków; przygląda się wielkim epokom Słowian, ich walkom z Azyą, ich kłótniom wewnętrznym: ponad wojennym szczękiem, słyszy się harmonijne głosy, śpiewy tryumfu i żałoby, następujące po sobie jak pieśni wielkiéj epopei narodowéj: to poezya łącząca wspaniałość Wschodu z energią Północy. P. Mickiewicz lepiéj niż ktokolwiek podsłuchał tajemnicę ludów słowiańskich: nie dość, że uchwycił ich fizyognomią, dotarł aż do ich duszy“ [3]).

Lèbre prawie jednocześnie zdał sprawę z prelekcyi Mickiewicza w przeglądzie Szwajcarskim: „Mieliśmy nadzieję,

---

[1]) *Du mouvement des peuples slaves*, w *Revue des Deux-Mondes* 15-go Grudnia 184. r.

[2]) Ibid.

[3]) Ibid.

pisał tą razą ze stanowiska Wodejczyka, zatrzymania go pośród nas. On sam byłby wolał pozostać w Szwajcaryi; zdecydował się jednak udać się do Paryża i to było jego obowiązkiem“ [1]). Przypomniawszy, że nowa katedra powstała w mieście służącem za *forum* Europie, P. Lèbre czyni uwagę, że audytoryum P. Mickiewicza przedstawia widok dziwny, pstry, jakby kongres ludów słowiańskich. Wszyscy zazdrośnie sądzą każde słowo professora: „Trudno doprawdy żeglować między skałami i mieliznami tych drażliwości i potrzeba wysokiéj bezstronności, by uniknąć rozbicia. Pan Mickiewicz posiada ją zawsze: łatwą jest ona dla wielkich umysłów ... Wykład professora ma jak jego audytoryum charakter cudzoziemski. Wszystkie nawyknienia, wyobrażenia i myśli zdradzają w P. Mickiewiczu Słowianina. Ta męzka poezya, ten patryotyzm mistyczny, ten poważny entuzyazm dla Boga, zadziwiają i głębokie czynią wrażenie. Słowa P. Mickiewicza panują nad duszą, nakłaniają do obowiązku. Nie tylko, że chwilowy budzą zachwyt, ale poważne pozostawiają postanowienie prawego nadal życia. Co nie mniéj uderza, to kapłaństwo słowa, ta skromność albo raczéj pokora wymownego poety i ta pokora przejmuje tem silniéj, że zupełnie jest męzką i że duch ujęty w ten sposób przez swego mistrza wspaniały jest swoją energią i rozkazującą potęgą“ [2]).

Niejedno zdanie powtarza się pod piórem Lèbra w artykułach umieszczanych po różnych przeglądach, w których pisywał o Mickiewiczu. Dowodzi to, jak silnie był podbity przez gieniusz poety, że pewne objawy czci ciągle wracały pod jego piórem. Sądził on o Mickiewiczu nie tylko z prelekcyi publicznych, ale i z poufnych rozmów. A nie można było słuchać Mickiewicza i nie zastanawiać się nad Polską, pokochać go i nie zapalić się dla jego ojczyzny: „Polska teraz upadła, pisał Lèbre w drugim artykule w *Revue Suisse*.

[1]) *Revue Suisse*, str. 513—514, w artykułach pod tytułem: *Cours de littérature slave*, t. VI, Lozanna 1843 r. w zeszycie Sierpniowym.
[2]) Ibid.

swoję niepodległość i znosi najcięższe męczeństwo,
iedykolwiek naród cierpiał. Prześladowana jest w mo-
obyczajach, w religii; widzi jak jéj wydzierają nawet
nawet Boga. Wleką Polaków na szubienicę, wysyłają
Sybir, tłoczą ich do strasznych więzień, lub rozpra-
aleko po całéj przestrzeni świata. Ci z nich, co chcą
ć na rodzinnéj ziemi, smutnie przemyśliwają o przy-
h, których już nie zobaczą i o sponiewieraniu Ojczy-
leść ta jest śledzona, uważana jako bunt karygodny.
widok, bada się przyszłości z sercem ściśnionem,
sobie pytanie, czy już nie ma nadziei dla téj szla-
niedoli? Polacy wierzą w zmartwychwstanie Ojczyzny,
ją miłością silniejszą niż wszelkie nieszczęścia. Po-
y ich wiarę w odbudowanie Polski. Nadzieja ich jest
ękojmią, ponieważ świadczy o energii, która jeszcze
ten bohaterski naród" [1]). Lèbre wiedział, że garstka
itów gotowała się do szybkiego egzodu: „P. Mickie-
ówił Lèbre, zawsze wierzył w oswobodzenie Ojczyzny:
niema, że jest blizkie. Nie możemy podzielać wszy-
ego nadziei; obawiamy się, aby nie gotowały strasznego
. Niezawodnie Polska znajdzie kiedyś pomoc, ale
dyny zna chwilę, w któréj skończą się jéj próby" [2]).
wymawiał sobie, że nie obznajomił lepiéj czytelnika
em literatury słowiańskiéj: „Słabe daliśmy wyobra-
wykładach P. Mickiewicza. Wymowny poeta rzucił
żywe światło na przeszłość prawie nieznaną ludów
skich; podniósł się do najwyższych pomysłów o ich
ości. Lekcye jego nie mniéj mają powabu dla filozofa
pytaniami socyalnemi i przeznaczeniem świata jak
hacza, którego subtelna ciekawość ciągnie ku litera-
równie bogatym jak oryginalnym" [3]). Lèbrowi należy

Revue Suisse. Cours de littérature slave, t. VI, str. 642.
Ibid.
Ibid., str. 632 w zeszycie Październikowym.

się uznanie od Polaków; zachowa zaszczytne miejsce wśród krytyków zagranicznych, którzy o Mickiewiczu pisali.

Pochwały cudzoziemców dawane Mickiewiczowi gorszyły prassę emigracyjną, któréj część kurs przemilczała a część wyszydzała. *Dziennik Narodowy* nie mógł odmówić P. Lèbre, że artykuł jego „pełen pięknych uczuć dla Polski [1]), ale wyrzucał mu, że chociaż niby różni się w konkluzyach z professorem „jednak widać, że pisał pod wpływem jego ducha“ [2]).

Artykuły o poecie i tłumaczenia acz słabe z dzieł jego, zwracały uwagę autorów francuzkich. Zjawiły się i naśladowania jego utworów. Poeta Ludwik Delâtre, który już poprzednio ogłosił wiersz *do Mickiewicza po odczytaniu Farysa* [3]), wydał poezyą pod tym samym tytułem co Adama pomnik Piotra Wielkiego. W tym kawałku, ofiary Cara szturmują do duszy jego pokutującéj w spiżu [4]):

> Na myśl strachu, że na nim ciężką dłoń położą
> Duch Cesarza w pomnika uwięzion metalu
> Wije się jak wąż prędką ugodzony strzałą,
> I zda się rozczulony głos wydaje żalu,
> Słysząc jak mu złorzeczy jego lud podziemny,
> Jak delikwent stracony nim zostawi ciało,
> Car uczuwa na barkach bronzowy grób ciemny,
> Rad się rozkuć z ciężaru, który w więzach trzyma,
> Okrutnika przeszłości, przestępcę olbrzyma [5]).

[1]) *Dziennik Narodowy* nr. 143, str. 576, 1843 r.
[2]) Ibid.
[3]) *Revue Suisse*, t. III, 1840 r.
[4]) *Chants de l'exil*, Paryż w 18, 1843 r.
[5]) Tłumaczenie Teofila Lenartowicza.

VII.

'arty rok kursu literatury słowiańskiéj. Śmiałe wyznanie y, wzruszenie słuchaczy, obawy Rządu i zawieszenie wykładu.

ıowanie się prassy emigracyjnéj i poznańskiéj. — Żażalenia Wrońgo i Trentowskiego. — Przemówienia Michelet'a. — Rozbiór *Biey*. — Zapał młodzieży francuzkiéj. — Przedmowa do nowego ania dzieł poety. — Posądzenia pisma *Trzeci Maj* i wystąpienie kiewicza z Towarzystwa Literackiego. — Odwołanie się professora słuchaczy. — Zarzuty gazet paryzkich i obrona Quinet'a. — ces Bournier'a. — Śmierć Lebra. — Ostatnia lekcya. — Sądy ˢsy o niéj. — Zdanie Pani Sand o Mickiewiczu. — Intrygi ɔjęcie katedry słowiańskiéj. — Wspomnienie pozostałe z prelekcyi Mickiewicza.

22-go Grudnia 1843 r., o trzy kwadranse na drugą, :kiewicz rozpoczął czwarty rok kursu literatury słowiańšj w Kolegium Francuzkiem. „Sala, pisał *Dziennik Naro-y*, była przepełniona publicznością, każdy chciał słyszeć ako program tegorocznego kursu“ [1]. Główne organa :hodźtwa: *Trzeci Maj* i *Demokrata Polski* wzmianki nawet uczyniły o otwarciu kursu. Było to z ich strony chwie zawieszenie broni, po którem wznowiły zaciętszą walkę.

W jedynéj dzielnicy Polski, gdzie wolno było oceniać lekcye Mickiewicza, pisma publiczne nie były im przy-'lniejsze. Nie tylko dziwny wybór korespondentów, którzy

[1]) *Dziennik Narodowy* z 23-go Grudnia 1843 r.

zasilali z Paryża pisma poznańskie, był tego pc
Pewni przewodnicy ruchu umysłowego nad Wartą, jak
Moraczewski i Karol Libelt, przeciwni kierunkowi
wicza, nie taili się z żywą ku niemu niechęcią. Wp
przegląd *Rok*, przez nich wydawany, w pierwszym
1844 r. zaznaczał, że „mistyków gromadzących się p
rągwią Mickiewicza a pod firmą Towiańskiego ani j
nie można, ani chwalić, bo nie powiedzieli dotąd, czc
ściwie chcą“ [1]), to jednak nie przeszkadzało wyrokc
„spodziewaniem się Messyasza i mistycyzmem rzucili n
śmieszność, a szarpaniem się na zasady postępow
tycznemi obrzędami złe światło“ [2]). Twierdzenie t
się *Rok* udowodnić sprawozdaniem z otwarcia kursu
znawał na wstępie, że „licznie zgromadzona publ
wśród któréj zapewne można było znaleźć repreze
wszystkich niemal szczepów słowiańskich, stała się
dowodem ważności stanowiska spoczywającego w r
ckiewicza“ [3]). Mówi o emigracyi w 1844 r., że dos
reszcie „do pojęcia jednych prawd, nie ma rozjątrze
tak że już jéj zbić z drogi nie mogą ani „obudzone na
ostatnie energie niedołężnego starca“ [5]) (alluzya do
Adama Czartoryskiego), ani „schorzałe umysły daj
uwodzić gorączce nieodgadnionego iluminarza“ [6]).
wykłada daléj, że po niepowodzeniu Towiańskiego w
i buncie „jednego z najcelniejszych filarów“ [7]) (Mic
oczekiwał pewnych zmian w kursie literatury słowia

---

[1]) *Sprawozdanie z piśmiennictwa polskiego* podpisane: D.
1-go tomu Przeglądu: *Rok 1844 pod względem oświaty, p*
i wypadków czasowych, w 8-ce. Poznań.

[2]) Ibid.

[3]) *Rok*. t. II, str. 75—80.

[4]) Ibid.

[5]) Ibid.

[6]) Ibid.

[7]) Ibid.

„Jako też zmiana nastąpiła, ale nie taka, jakiéj się spodziewała życzliwa dla wieszcza niegdyś jéj drogiego publiczność polska; była ona okropną, nielitościwą, przekonała bowiem, że Mickiewicz bezpowrotnie stracony dla narodowéj sprawy“ [1]). Korespondent *Roku* kończył oskarżeniem często odtąd powtarzanem: „Największą szkodę, pisał, jaką doktryny Towiańskiego przynoszą literaturze słowiańskiéj, jest surowe wzbronienie uczniom drukowania swoich myśli. W czasie, kiedy literatura nasza nie posiada żadnego pewnego kierunku, odbierać jéj pisarzów zasłużonych, udaremniać działanie ich talentów na ruch literacki, jest wielką zbrodnią“ [2]). Na zasadzie podobnego zapatrywania, można apostołom każdéj wielkiéj idei mieć za złe, że zamiast oddawać się bezpiecznie literaturze, narażają się dla prawdy, że słowo przenoszą nad pismo a czyn nad słowo.

Gdy jedni wyrzucali Mickiewiczowi, że nauka jego odciąga ludzi od sztuk pięknych, drudzy nazywali ją plagiatem. Wroński uważał nazwę *Messyanizm*, za swoję wyłączną własność. A jednak na Messyanizmie zasadzała się nauka różnych sekt Izraelitów. Jedna z nich, powstała w Polsce, wyprzedziła Wrońskiego w ogłaszaniu posłannictwa Napoleona i innych celniejszych jego idei. Nie przeszkodziło to Wrońskiemu oskarżać z wściekłością Mickiewicza o haniebne przywłaszczenie sobie Messyanizmu [3]). Wyobraził sobie, że

---

[1]) *Rok*, t. II, str. 75—80.

[2]) Ibid.

[3]) „Afin, pisał Wroński, de prévenir une fâcheuse confusion de mots, nous devons faire savoir que pour discréditer ou plutôt profaner le mot de *Messianisme*, qui se trouve ainsi attaché à la doctrine dont il s'agit, on a postérieusement à sa production publique à Paris institué au Collége de France, une chaire de littérature slave en faveur d'un homme, qui, faisant allusion à notre fondation de ce mot de Messianisme, professait sous ce nom sacré, une doctrine non seulement dépourvue de toute science, mais de plus tellement irréligieuse et révolutionnaire que la Chambre de Pairs fut forcée de faire défendre cetenseignement.“ *Conférences Européennes pour populariser*

Messyanizm Mickiewicza szkodzi jego Messyanizmowi, że rozgłos professora pozbawia należnéj chwały tego, który wynalazł najskuteczniejszą teoryą dla uszczęśliwienia ludzkości. Mickiewicz z góry już odparł tego rodzaju pretensye, mówiąc z katedry o reformatorach pełnych pychy i miłości własnéj: „Gdyby istotnie szczęście ludzkości było jedynym przedmiotem tych wszystkich, co piszą książki, nie dbaliby oni tak zazdrośnie o swoję sławę literacką, nie troszczyliby się o to, co ztąd przyjdzie dla ich imienia albo dla ich osoby. Jeżeli jaka idea jest zbawienną dla ludzkości, czemuż wam, panowie uczeni, wam jéj przyjaciołom nie wszystko jedno czy wy, czy kto inny będzie miał szczęście tę ideę podać. Alboż apostołowie brali patenta na wynalazek wielkich prawd, które rozrzucali narodom?" [1]) W prelekcyach swoich, Mickiewicz wszelką oddawał sprawiedliwość Wrońskiemu i wspomniał o jego dziele: *Zapowiedź Messyanizmu* [2]), co w niczem nie zmniejszyło urazy autora. Uczniowie Wrońskiego, pisząc pod bezpośrednim jego wpływem, powtarzali naturalnie jego zażalenia: „Nie trzeba, pisał jeden z nich, jednoczyć doktryny tego filozofa z inną rozwijaną przez PP. Towiańskiego i Mickiewicza pod tą samą nazwą. Ci ostatni są, jeżeli tak powiem, kapłani religii osobnéj i robią cuda, gdy P. Wroński nie wierzy w tego rodzaju rzeczy. Jest jednak chrześcianinem, tylko wychodzi z wyższego punktu niżeli ci panowie; oto cała różnica" [3]) Wroński znalazł gorliwego obrońcę w Trentowskim. Ten w rozbiorze Messya-

---

l'actuelle réforme absolue du savoir humain. Metz. Wrzesień 1851 r., str. 3.) Wroński nie pamiętał, że katedrę słowiańską utworzono na dwa lata przed zjawieniem się Towiańskiego w Paryżu i że wcale nie na żądanie Izby Parów usunięto Mickiewicza. Wykaże to interpellacya Pana de l'Espinasse już po zawieszeniu wykładów, jak to zobaczymy niżéj.

[1]) *Literatura Słowiańska*, t. IV, str. 97.

[2]) Ibid., t. II, str. 225.

[3]) W artykule o Wrońskim P. H. Imbert'a w numerze 5-go Stycznia 1847 r. dziennika *l'Epoque.*

zmu Wrońskiego [1]) mówił o Mickiewiczu, że „choć w sercu ɛty pożar Troi błyskawicą długą i gorącą gore, w głowie ɔ wszelakoż ciemna noc akermańsko-stepowa“ [2]), że „czy- dzieła Wrońskiego, przerobił główne jego idee, jak wszy- o na świecie po swojemu, to jest po romantyczno-poe- ku. Potrzeba podniesienia chrześciaństwa na wyższy pień, cenienie Napoleona za ostatniego niebios wysłańca, ażanie charakteru żydów i Polaków za jednaki, ztąd prze- .czenie ludom tym wspólnego mistycznego posłannictwa, pochodzi oczywiście od Wrońskiego. Mickiewicz przydał tego dziewicę orleańską i Francuzów, jako wyraz ulu- nèj swéj egzaltacyi“ [3]).

Zdania te Trentowskiego skwapliwie podzielają biogra- ﬁe Mickiewicza, nie badając o ile one są uzasadnione. łług Pana Constant, ucznia Wrońskiego, którego okre- nia własnéj doktryny Mistrz w dziełach swych umie- t, Messyanizm jest prawdą, „a prawda nie może być co ego jak rozum samowładny człowieka. Wroński tę do- ynę podaje nie jako własne natchnienie, lecz jako odkry- naukowe, dostępne roztrząsaniu każdego“ [4]). Podług ꞉kiewicza zaś, Messyanizm jest szeregiem objawień: „Duch ry się podnosi, otrzymuje przez to samo światło wyższe taje się objawicielem. To światło Boskie, któremu dość nego człowieka, żeby się objawić, rozwija się późniéj, bo ; słowem żyjącem“ [5]). A więc Mickiewicz rozumiał Messya-

---

[1]) *Hoene Wroński, czyli messyanizm polsko-francuzki, mieniący ostatecznem zjednoczeniem filozofii z religią, chcący stanowić filozofią ligią absolutną lub też mądrość archrematyczną, przedstawiona i oce- a* przez Bronisława Trentowskiego, w tomie IV Przeglądu po- ńskiego *Rok 1844.*

[2]) Alluzya do Sonetu: *Stepy akermańskie:*

> Już mrok zapada, nigdzie drogi ni kurhanu;
> Patrzę w niebo, gwiazd szukam przewodniczek łodzi.

[3]) *Rok 1844*, str. 68.

[4]) *Philosophie absolue de l'histoire ou genèse de l'humanité*, w 8-ce, 2 r. Część I-sza.

[5]) *Literatura Słowiańska*, t. III, str. 11—12.

nizm zupełnie inaczéj niż Wroński. Ten ostatni zbliżał się raczéj do filozofów jak Trentowski, wierząc, że siłą umysłu można odkryć najwznioślejsze prawdy, których odkrycie, podług Mickiewicza, zależało od wartości moralnéj człowieka. Wroński losy ludzkości chciał rozwiązać za pomocą cyfr, jak matematyczne zadanie, Mickiewicz za pomocą Łaski Bożéj i poświęcenia człowieka. Co zaś do idei Napoleońskiéj, to szczególniéj od zgonu więźnia z wyspy św. Heleny i ogłoszenia jego Pamiętników, objawiała się ona w różnych kształtach i stała się skarbem publicznym, z którego wszyscy czerpali, od Wrońskiego aż do Heinego. Mickiewicz i Wroński, są to statki, które chwilę tylko płynęły razem: nie wyszły z tego samego punktu, nie dążyły do tego samego portu, nie posługiwały się zawsze temi samemi narzędziami i rozminęły się bezpowrotnie w Oceanie myśli ludzkiéj.

Trentowski, który miał na sercu skrytykowanie swéj filozofii przez Mickiewicza w 1843 r., nie tylko utrzymywał, że wykłady w *Collége de France* były niczem innem jak Messyanizmem Wrońskiego, przefiltrowanym mrzonkami Emersona, metampsychozą i własnemi widziadłami poetyckiemi [1]), ale w różnych pismach próbował pokonać swego wielkiego przeciwnika. W pierwszych numerach *Orędownika* (poznańskiego) wydał *Demonomanią*, jego zdaniem, „ważne i pożyteczne dla cierpiącéj zawrót głowy cząstki naszego wychodźtwa zjawisko“ [2]). W przeglądzie wychodzącym pod jego kierownictwem i wyłącznie poświęconym jego pochwałom, podawał spis imienny Towiańszczyków z miesiąca Marca 1844 roku [3]) i dodawał, że wiadomość o mającéj się ukazać jego teozofii „jak piorun niespodziany przeraziła wszystkich krajowych Antychrystów“ [4]). W artykule podpisanym literami:

---

[1]) *Teraźniejszość i przyszłość*, przegląd polityczny, zeszyt drugi, str. 277, w 8-ce. Paryż 1844.

[2]) Ibid., str. 278.

[3]) Ibid., str. 279. Spis zawiera 79 nazwisk.

[4]) Ibid.

M. S., anonim, któremu Trentowski powierzył swoję obronę, zapowiadał, że zabiera się „do krótkiéj utarczki z Mickiewiczem azyatą“ [1]). W téj filipice niekoniecznie krótkiéj, bo rozciągającéj się od str. 229 do str. 254 przeglądu: *Teraźniejszość i przyszłość*, autor zadaje sobie na wstępie pytanie: Czy dzisiejszy Mickiewicz zdolen jest sądzić utwory umiejętne Trentowskiego? [2]) Wymawia mu, że „podnosi pod obłoki nieznanego światu Amerykanina Emersona [3]). Dzisiaj Emerson bardziéj światu znany niż Trentowski, i trudno czytać bez uśmiechu, że Mickiewicz drżał „ze strachu, aby mu nie wydarto berła nad intelligencyą polską“ [4]). Pan M. S. mniema, że Mickiewicz „z katolicyzmu wybiera samą cudowność, mistykę i poezyą“ [5]) a Trentowskiego uwielbia za to, że „wrogiem jest egzaltacyi i marzenia, proroków i wieszczów, a poetów zowie wprost łgarzami“ [6]).

Stanowisko filozoficzne Mickiewicza oburzało też i niejednego z ideologów francuzkich obecnych na jego wykładach. Jeden z nich, Eugeniusz Stourm, wystąpił przeciw niemu w artykule przeglądu: *la Revue Synthétique* z punktu widzenia racyonalistów. Twierdził, że walka nie toczy się już między szczepami lub instynktami, ale jedynie interes osobisty odgrywa rolę i troszczył się nie o Francyą „najbardziéj kosmopolityczną z narodów“, ale „o audytoryum specyalne, które professor łatwo mógłby zfanatyzować swoją wymową

---

[1]) *Teraźniejszość i przyszłość*, str. 229.
[2]) Ibid., str. 230.
[3]) Ibid. Mickiewicz jeden z pierwszych zwrócił uwagę Francuzów na Emersona. „Mówił o Emersonie, pisała Daniel Stern (Pani d'Agoult) w wymownych lekcyach, dziś zawieszonych, poeta cudzoziemski, Mickiewicz, który kilkakrotnie przytaczał go z powodu opinii zagadkowych o mowie zwierząt i o przechodzeniu dusz.“ (*Revue Indépendante*, 1846 r., str. 175.)
[4]) *Teraźniejszość i przyszłość*, zeszyt II, rok 1844, str. 246.
[5]) Ibid., str. 248.
[6]) Ibid., str. 233.

ognistą, barwną i tak głęboko wzruszającą.“ Kończył, strasząc Mickiewicza przykładem Lamennais'go, przepowiadając mu, że niepohamowane uniesienia popchną go do niewiary, że rada jego, by się odmładzał Kościół przeżyty, będzie uważana za krwawą ironią lub żart niewczesny [1]).

Noty spisywane z posiedzeń Koła świadczą o niezachwianéj pogodzie umysłowéj Mickiewicza, wśród ciągłego szturmu przeciwnych mu żywiołów. Częstemi przemówieniami zachęcał innych do wytrwałości. I tak 6-go Stycznia 1844 r. przekładał, „że najmilszą Bogu modlitwą jest ukochanie wolności“ [2]), radził niezrażać się, kiedy na pozór wypadków nie ma, twierdząc, że przyszła wojna do dawnych podobną nie będzie: „Każdy z nas, mówił, powinien stojąc w szeregu w duchu krew przelać: wróg pierzchnie i będą się dziwić, kto go bił i gonił. Każą brać fortecę, kopać szańce. Forteca nieprzewidzianym sposobem zda się. Nie trzeba wszakże sądzić, że kopanie szańców było niepotrzebne [3]). Takie przypuszczenia zdawały się grzeszyć nieprawdopodobieństwem a w 1848 r. widziano wojsko austryjackie w Medyolanie uciekające przed ludem bezbronnym; w Poznańskiem regularne pruskie pułki pierzchające przed szlachtą i chłopstwem, i t. d.

Nie sam Mickiewicz przekładał głos wewnętrzny nad względy osobiste lub światową przyzwoitość. Michelet takie sobie i kolegom publiczne daje świadectwo w Styczniu: „Gdyby wam mówiono, że nasz wielki poeta Quinet, nasz wielki poeta Mickiewicz, że ten który do was przemawia, chodzą z rana pytać, co mają wieczorem powiedzieć, nie

---

[1]) *Revue Synthétique,* Styczeń 1844 r., w 8-ce. Przegląd ten wychodził pod kierownictwem P. Wiktora Meunier, który w 1845 r. został jednym z głównych współpracowników dziennika Fourieristów: *la Démocratie pacifique* a w późniejszych latach zajmował się w różnych pismach częścią naukową.

[2]) Z niewydanego wywodu słownego Koła.

[3]) Ibid.

vierzcie temu, bo są to ludzie, którzy się radzą tylko własnego sumienia" [1]). Raport policyjny z 22-go Stycznia wyazuje, że Michelet czuł potrzebę publicznie wypowiedzieć dmiracyą swoję dla Mickiewicza i że Rząd ściśléj śledził a tém co się działo w *Collége de France*: „Zeszłego czwartku, isał tajny agent do swojego zwierzchnika, Michelet rzekł rzed licznem audytoryum: „Co do Mickiewicza, jestto człoviek, którego głowę otacza aureola, to już nie poeta, to rorok" [2]).

Zapewne, że Rząd mniéj byłby zwracał uwagę na Mickiewicza, gdyby jednocześnie z dwóch sąsiednich katedr żywe słowo nie pobudzało młodzieży. Zapewne też i Mickiewicz byłby nie dał czyhającym na każde jego słowo broni przeciw sobie, gdyby nie nalegania Towiańskiego. Towiański coraz silniéj nastawał na Mickiewicza, aby wykładał naukę jego z katedry i jawniéj obwieszczał jego posłannictwo, w czem wielkie ułatwienie przyszło ze strony, z któréj najmniéj się tego spodziewać było można. Towiański nie kwapił się z drukiem. Professor nie mógł przytaczać pism, znanych tylko małéj liczbie zwolenników Mistrza, nie mógł przeto na większą skalę szerzyć nowéj nauki. „Towianie, pisał Walery Wielogłowski, chcąc się w większem skupieniu myśli utrzymać i nad sobą wewnętrznie popracować, cofają się z pośród wrzawy emigracyjnéj; równie myśl przyniesioną jak stosunki osobiste w ścisłości tylko Koła swojego zamykają. Od téj chwili publiczność tylko przez szpary przyglądać się może temu ciekawemu zjawisku, nakłada je na wrzeciono niezgrabnego dowcipu i przędzie albo płochą krytykę albo płaską satyrę. Do tego zaś sądu przyczyniało się i to, że Towiański przyniósł do swéj nauki język i wyrażenia szczególne, chociaż doskonale myśl jego malujące. Publiczność jednak z temi wyrazami nie oswojona, wzięła

---

[1]) Z listu Styczniowego Alfreda Dumesnila do rodziców.
[2]) *Adam Mickiewicz, sa vie et son œuvre*, str. 344.

je pod chłostę zawczesnego szyderstwa. Mówimy: *zawczesnego,* bo przyznać należy, iż w tych wyrażeniach wiele jest głębokości i rozumu, tak iż one się staną dla wielu w kwestyach filozoficznych i religijnych przydatnemi a literaturę polską rzeczywiście wzbogacą. W tem nadarzyła się dla ciekawych bogata strawa: gdyż podchwycono pismo Andrzeja Towiańskiego pod tytułem: *Biesiada*, wydrukowano i w dziennikach ogłoszono. Wszyscy czytali chciwie, rozumieli mało, a nauczyli się z tego jeszcze mniéj, gdyż rzecz mistyczna, pisana językiem z umysłu do tego stworzonym, potrzebuje klucza, którego publiczność w swem ręku nie miała" [1]).

Klucz ten dał publiczności Mickiewicz. *Biesiada*, którą ksiądz Jełowicki kazał odlitografować, jest treścią rozmów z jenerałem Skrzyneckim, przeznaczona jedynie jako *Memento* dla niego. Mickiewicz, po zastrzeżeniu, że to pismo ogłoszono bez wiedzy autora, dodał, że „zdrada ta, posługując za narzędzie Opatrzności, uczyniła je nabyciem publicznem" [2]); zaczął więc rozbierać *Biesiadę* na lekcyi 26-go Grudnia 1843 r., według rady Towiańskiego, który pisał doń jeszcze 24-go Listopada 1843 r.: „W lekcyach twoich musisz już daléj posuwać się, szybkość tylko twoję wedle okoliczności modyfikować, a *Biesiada,* choć w niéj ton sprawy słabo i niepełnie jest oddany, jedynem dotąd jest pismem publicznem, mogącem za przedmiot rozbioru z katedry służyć. Niech tylko ta ofiara moja dla świętéj sprawy, zapala ciebie Adamie! a wsparcie przyjdzie dla ciebie z góry. Rzecz wielką uczynisz. Sama miłość tonu, który z katedry przekazywać będziesz, złe wytężające się pokona — bo ramię Pańskie z naszą czystością" [3]). Mickiewicz, po takiéj zachęcie, nie wahał się i daléj rzecz prowadził, ku wielkiemu zadowoleniu Towiańskiego a niezmiernemu zgorszeniu wrogów jego nauki.

---

[1]) *Emigracya polska w obec Boga i narodu,* str. 157—158.

[2]) *Literatura słowiańska,* t. IV, str. 8—9.

[3]) *Współudział Adama Mickiewicza w sprawie Andrzeja Towiańskiego,* t. I, str. 129.

;ów tych Pan Andrzej znalazł i nad Lemanem. Rząd
ınalny, zaniepokojony ich donosami, kazał mu 7-go Sty-
1844 r. opuścić Lozannę [1]). Przeniósł się Pan Andrzej
Stycznia do Solury [2]), zkąd pisał do Mickiewicza 27-go:
szuję. Dzięki tobie za wzniesienie tonu sprawy z ka-
twojéj. To myśl Pańska, aby tą drogą wola Jego sze-
się. Czuję twój krzyż, że musisz ton ducha doktry-
ć, bośmy jeszcze nie w téj godzinie, w któréj słowa
bez powłoki ukazać się powinny. Lekcya twoja 16-go [3]),
ıpoką w Sprawie. Piorun Boży, z woli Bożéj na wiaro-
r Rząd wypuszczony" [4]). W lekcyi 16-go Stycznia,
ewicz mówił o smutnym upadku wpływu i potęgi Ko-
. i rozbierał *Sen Cezary* i *Legendę* Zygmunta Krasiń-
o.

Francuzi patrzali na Mickiewicza jak sekundanci na
ynkującego się, który gardzi wszelkiemi ostrożnościami.
ılet, chociaż sam poruszał podobne kwestye z równem
zpieczeństwem, drżał o niego i pisał doń 17-go Stycznia:
eś bohaterem, tom wiedział. Trzeba przecie coś przed-
iąć. Otwartość twoja wczorajsza, która licznych przy-
y ci nieprzyjaciół, nakazuje ci dać słowom twoim wielki
ɔs, jako środek obrony. Wypada natychmiast o tem
śleć" [5]). Adam mało dbał o kruchą podporę dzienni-
ıiéj życzliwości a, raz postanowiwszy dojść do mety, nie
się wstrzymać w rozpoczętym chodzie. Najbliżsi zresztą
ırnicy Mistrza goręcéj jeszcze od niego napierali, aby
pnie działał. I rzeczywiście gromy ciskane przez Mi-
t'a i Quinet'a na panujące doktrynerstwo i uniesienia

---

[1]) *Memorandum*, str. 1.

[2]) Ibid.

[3]) *Literatura słowiańska*, t. IV, str. 27.

[4]) *Współudział Adama Mickiewicza w sprawie Andrzeja Towiań-*
, t. I, str. 130—131.

[5]) *Korespondencya Adama Mickiewicza*; t. IV, str. 281. List
ı podany jako pisany w 1843 r.

młodzieży dla trzech professorów powołujących Francyą do wyższego życia, wróżyły runięcie Orleanizmu. Po za katedrami w *Collége de France* wielki ruch ogarniał po mału całą Francyą i usprawiedliwiał działania, które bez tego mogłyby razić publiczność. Przy nagromadzonéj w atmosferze elektryczności, witano radośnie iskrzące się słowa, ponieważ błyskawice zapowiadają burzę. Europa poruszona była wystąpieniem męża, który siłą moralną zmuszał do ustępstw jedno z najpotężniejszych państw. Mickiewicz upatrywał w tem dobrą wróżbę: „Irlandzka rewolucya, mówił, należy już do wypadków nowéj epoki, gdzie przed uderzeniem przez to co wyższe, co boskie, musi upaść to co niższe, co ziemskie. Co za widok! Jeden człowiek bez wojsk, bez skarbów, bez uroku imienia głośnego lub sławy, siedmdziesiątletni starzec O'Connel, stawi czoło władzy najlepiéj urządzonéj w Europie, słowami kieruje tysiące Irlandczyków jak jednego posłusznego konia“ [1]).

Zachowanie się publiczności na prelekcyach Mickiewicza zdumiewało pisma emigracyjne, tak źle dlań usposobione. *Dziennik Narodowy* pisał, że to co professor „wyrzekł o duchowieństwie w ogólności a w szczególności o duchowieństwie francuzkiem, zrobiło wielkie, chociaż może niejednakowe wrażenie“ [2]). Nigdy z audytorym złożonego z tak różnych żywiołów nie podniosła się ani jedna z tych protestacyi, które odzywały się niekiedy na kursach Michelet'a i Quinet'a. Dalsze lekcye wywołały gorzkie żale *Dziennika Narodowego.* Wyrażenia z lekcyi 23-go Stycznia 1844 r., że Waterloo jest „nowożytną Golgotą, tam razem ze sławą Francyi padła nadzieja Włoch i Polski“ [3]), dały pochop Platerowi do pospolitych oskarżeń przeciw Napoleonowi, z właściwem swéj polemice grubiaństwem dodawał, iż u Towiańszczyków „widno wolno iść do zamierzonego celu nawet przez

---

[1]) Z rozmowy spisanéj przez Aleksandra Chodźkę w 1843 r.
[2]) *Dziennik Narodowy* z dnia 20-go Stycznia 1844 r.
[3]) *Literatura słowiańska,* t. IV, str. 50.

zbrodnię“ [1]). Kiedy Plater zniżał się do takich potwarzy, nie dziw, że J. B. Ostrowski oskarżał Mickiewicza, o „najsubtelniéj wysnowany ateizm“ [2]) i głosił, że „gienialny Mickiewicz powołany jest na katedrze we Francyi zebrać wszystkie wstydy, wszystkie śmieszności i przedstawić Europie najnędzniejsze nieuctwo, najbezrozumniejsze przywidzenia“ [3]).

Wiadomo z późniejszego listu Pani Celiny do siostry Malewskiéj, że mocno téj zimy chorowała i że drugi syn ledwie uszedł śmierci.“ Bóg nas nie opuszcza, pisała Pani Celina, i obdarza ciągle łaskami. Olesia cudownie nam oddał.“

W Lutym wyszło nowe wydanie dzieł Mickiewicza, nakładem Aleksandra Chodźki i z jego przedmową [4]). Chodźko przedstawiał, że poezya jak ją dotychczas pojmowano powszechnie, dziś już zamknięta [5]), i że „musi albo w popiołach swoich ogrzać nowego feniksa, albo, podobnie odłamkom bóstw mitologicznych wygrzebanym z pod zwalisk zniszczonych świątyń, czekać w progu nowéj budowy na dalsze losy“ [6]). Wydawca ogłaszał zbiór poezyi autora za „zupełnie skończony“ [7]), ponieważ „poezya *słowo* wcieliła się w poezyą

---

[1]) *Dziennik Narodowy* z dnia 3-go Lutego.

[2]) *Nowa Polska*, z dnia 31-go Stycznia 1844. Tom V, oddzial II, półarkusz 7.

[3]) Ibid.

[4]) Dziennik: *Bibliographie de la France* wymienił to wydanie dopiero w numerze 13-go Kwietnia 1844 r.: *Pisma Adama Mickiewicza, 4 vol. in 16, ensemble de 46 feuilles 1/2. Imprimerie de Bourgogne à Paris.* ale *Dziennik Narodowy* już w numerze 24-go Lutego umieścił następne ogłoszenie: „W księgarni polskiéj *rue de l'Echaudé Nr. 9,* wyszły z druku: *Pisma Adama Mickiewicza, na nowo przejrzane, dopełnione,* i t. d. wydanie z kolei siódme, 4 t. in 16 fr. 24, dla emigracyi fr. 20. Księgarnia polska sprzedaje tylko we Francyi. Sprzedaż zagraniczna wyłącznie należy do p. Leopolda Michelsena, księgarza w Lipsku.“

[5]) *Pisma Adama Mickiewicza*, wydanie 1844 r., t. I, str. V.

[6]) Ibid.

[7]) Ibid., str. VI.

czyn“ [1]). Mickiewicz, z rozmów którego Chodźko ułożył swoję przedmowę, uważał poezye swe za pamiątkę, za świadectwo przeszłości. „Co odtąd, pisał Chodźko pod jego natchnieniem, wyjdzie z pod pióra wieszcza, musi być jemu spółczesne, więc musi być większe, prawem wzrostu i postępu ducha“ [2]).

Łatwo pojąć, że takie orzeczenie oburzyło i poetów i krytyków. Jednych wzywano do czerpania natchnień z nowych źródeł, drugich do zastąpienia czynem czczych rozumowań. Lżéj byłoby Mickiewiczowi wierszem opiewać nowe wrażenia niż nauczać w Kole. Może starczyłoby mu natchnień na jedno i na drugie, gdyby od pióra nie odrywały go obietnice obficie sypane przez Mistrza, że się Polska zbliża do celu, że wkrótce stanie na punkcie osnowy Bożéj duchem i ciałem a Pan przeciwne zatrze i obali. Jakże w podobnych warunkach kusić się na napisanie poematu? Wypadki nie wyprzedziłyżby książki? Poeta zalecał tymczasem czyn w duchu, lecz nie mógł się tem długo zadawalniać, i gdy Towiański sam o sobie pisał, że patrzy „z daleka jak człowiek oporny na wyzyw Boży utrudnia sobie drogę, którą przejść musi“ [3]), Mickiewicz robił nadludzkie wysilenia, aby rozstrzelony na wszystkie strony umysł publiczności paryzkiéj zwrócić na tory, które za jedynie zbawienne dla Francyi uważał. I tak, przyszła mu w Lutym myśl odlitografować obraz Walentego Wańkowicza [4]), przedstawiający Napoleona z roztoczoną przed oczyma mapą Europy i zachować tę litografię, aż do czasu jéj użycia. Pracy téj podjął się utalentowany artysta, P. Toullion, który też wykonał na kamieniu

---

[1]) *Pisma Adama Mickiewicza*, wydanie 1844 r., t. I, str. VI.

[2]) Ibid., str. VII.

[3]) *Współudział Adama Mickiewicza w sprawie Andrzeja Towiańskiego*, t. I, str. 174.

[4]) Obraz ten obecnie jest w posiadaniu senatora Tankrediego Canonico w Rzymie.

tret Mickiewicza [1]), oddający dość szczęśliwie wyraz jego skanéj twarzy. Obraz zaś Wańkowicza przedstawiał Na-ɜona pokutującego za to, że nie odnowił postaci Europy, Pan oddał mu w ręce trony Cesarzów i Królów. O u:y-zrobionym z litografii będzie mowa niżéj. Professor ɜ zawiesił, ponieważ potknął się wracając z prelekcyi tłukł się nieco [2]), a że przytem cierpiał na gardło, zmu-ɩy był wziąć krótki urlop. „Kurs literatury słowiańskiéj, ł dziennik *Trzeci Maj*, przerwany został dla słabości a Mickiewicza“ [3]). Po lekcyi 7-go Stycznia, professor ład zawiesił, aż do 27-go Lutego [4]). Gdy go rozpoczął nowo, mówił o słowie i o istotnem źródle nędzy mate-néj. Po streszczeniu téj lekcyi *Dziennik Narodowy* zrobił gę, że „jestto zwyczajem Pana Mickiewicza, szczególnie z, mięszać rzeczy złe do dobrych, aby jak ów kupiec łzy dobremi towarami puścić i złe w publiczność po je-cenie“ [5]). *Dziennik Narodowy* starał się wykazać w na-nym numerze, jakoby sprzeczność zachodziła między

---

[1]) „W księgarni polskiéj *rue de l'Echaudé Nr. 9* sprzedaje się et Adama Mickiewicza, litografowany przez G. Toullion. Cena dla emigracyi fr. 2.“ (*Trzeci Maj* dnia 30-go Czerwca 1844 r.)

[2]) *Współudział Adama Mickiewicza w sprawie Andrzeja Towiań-o*, t. I, str. 135.

[3]) Dziennik *Trzeci Maj* z dnia 17-go Lutego 1844 r.

[4]) Widać ze wzmianek tak *Trzeciego Maja* jak *Dziennika Naro-go*, że „po trzytygodniowéj przerwie, P. Mickiewicz rozpoczął › (Lutego) dalszy ciąg swego kursu.“ (Nr. 2-go Marca 1844.) : tę potwierdza rękopism przepisanéj stenografii z lekcyi 27-go ·go, wydanéj w drukowanym tekscie prelekcyi mylnie pod datą Lutego. Podaje ją również sam Mickiewicz w bileciku pod datą ;o Lutego 1844 r. do Pani d'Agout: „Vous me faites l'honneur venir quelque fois assister à mon cours au Collége de France. par hasard vous aviez le projet d'y aller demain, il est de mon oir de vous épargner une course inutile. Je me trouve indisposé obligé de suspendre mon cours jusqu' au 27 de ce mois Votre oué. Adam Mickiewicz.“

[5]) *Dziennik Narodowy* z 2-go Marca 1844 r.

wyrzutem czynionym skrybom i faryzeuszom, że milczeli, kie… ied Polska pasowała się z Rossyą a zdaniem, że powinniś… śr się cieszyć, iż w 1830 r. Francuzi nie jęli się szerzyć Europie panujących u nich zgubnych zasad [1]). Jak na r… i Polsce nie posłużyło w XVIII wieku, że podły Rząd L… L dwika XV-go zasilał ją pieniędzmi i dyplomacyą swoją, … n więcejby zapewne była ona skorzystała z interwencyi podłe… eg Rządu Ludwika Filipa. Bezczynność tego Rządu zhańb… bił go, ale nie był on w stanie skutecznie Polsce dopomóc… dz, nie odgadnąwszy potrzeb czasu. Ani Orleanizm o to się … nie troszczył, ani opozycya nie znalazła energii go obalić, sa… ma zresztą też nie pojmowała czego nie tylko Polska, ale św…iat oczekiwał od Francyi.

Złośliwiéj od *Dziennika Narodowego* napadł na Mickiewicza *Trzeci Maj* w długim artykule pod tytułem: *Lekcya Adama Mickiewicza* [2]). Krytykując ufność socyalistów w siłę teoryi, Mickiewicz przypominał, że nie przyszedł jeszcze czas przekuć miecz na lemiesz, umieścić falanstery po koszarach, że gdyby Rossya rozpuściła swoję siłę zbrojną, ujrzanoby za kilka miesięcy Mongołów i Ossetów nad Renem, a gdyby ze swojéj strony Francya przestała być pod bronią, to nie długo mianoby Kozaków w Paryżu [3]). Te bijące w oczy prawdy tak dalece obruszyły pismo *Trzeci Maj*, że sobie zadawało pytanie, czy „od Polaka wyszły te słowa?“ [4]) czy „nowy prorok nie jest mimowolnym posłannikiem nieprzyjaznych nam żywiołów?“ [5]) a uczniom jego zabraniał okrywać się płaszczem ludzi dla Polski pracujących. „Wdziewacie, pisał, tę sukienkę jak na maskaradę dla przywabienia większéj liczby uwiedzionych do waszego Koła. Polska, nie waham się wam powiedzieć, gaśnie w sercach waszych

---

[1]) *Dziennik Narodowy*, numer z 9-go Marca 1844 r.
[2]) Dziennik *Trzeci Maj*, w nr. 2-go Marca 1844 r.
[3]) *Literatura Słowiańska*, t. IV, str. 80.
[4]) Dziennik *Trzeci Maj*, nr. 2-go Marca 1844 r.
[5]) Ibid.

właśnie w chwili, gdy je do egzaltacyi najwięcéj podnosicie“ [1]).

Artykuł ten spowodował zerwanie Mickiewicza z Towarzystwem Literackiem polskiem, z którem od roku stosunki były bardzo naprężone. Jako Prezes Wydziału historycznego, Mickiewicz zasiadał w gronie redaktorów dziennika *Trzeci Maj*. Wszyscy należeli do Towarzystwa Literackiego. Hrabia Władysław Zamoyski, który zasilał owe pismo radą i pieniędzmi, był nie tylko siostrzeńcem księcia Adama Czartoryskiego, ale powiernikiem jego zamiarów i filarem jego politycznych robót. Potwarze w organie Czartoryskiego stawiały Mickiewicza w najfałszywszem położeniu w obec samego księcia Adama. Podobne znieważanie spotkało go ze strony własnych rodaków w chwili, gdy słuchacze francuzcy zachwycali się ustępami tak poniewieranemi przez emigracyjne gazety. „Nic nie ma, pisał 12-go Marca Alfred Dumesnil do Eugeniusza Noela [2]), dziś większego w Paryżu jak ta trójca z *Collége de France:* P. Michelet, P. Quinet, P. Mi-

---

[1]) Dziennik *Trzeci Maj*, w numerze z dnia 2-go Marca 1844 r. Artykuł ten był pióra Michała Budzyńskiego, który opowiada w swych pamiętnikach, że go Hrabia Władysław Zamoyski powołał na redaktora *Trzeciego Maja* i że „na ten dziennik łożył ośm tysięcy franków rocznie.“ (*Wspomnienia z mojego życia*, tom I, str. 325 i t. II, str. 62.) Budzyński, po wyszydzeniu gniewów Towiańszczyków na jego artykuł i mniemanych ich pogróżek, dodaje, że „zabawniejszym w téj okoliczności okazał się professor,“ ponieważ nie zadowolnił się tłumaczeniami Zamoyskiego, że dziennik *Trzeci Maj* „sam swobodnie może się wyrażać i za siebie odpowiada.“ Gdyby sobie Zamoyski tego nie życzył, to Budzyński nie byłby się odważył poniewierać Mickiewicza. Łatwo było też księciu Czartoryskiemu położyć *veto* podobnym wybrykom. Bierne zachowanie się księcia Czartoryskiego a napaści płatnych redaktorów Zamoyskiego nie pozwalały Mickiewiczowi kolegować dłużéj z osobistościami, które go odsądzały od czci i wiary.

[2]) Noël, urodzony w 1816 r., przyjaciel Béranger'a i Michelet'a, autor cenionych życiorysów Rabelais, Moliera, Voltair'a i wielu dzieł literackich i agronomicznych, jest obecnie bibliotekarzem miasta Rouen.

ckiewicz. To przyszłość." W liście zaś pod datą 14-go Marca dodawał: „Winszuję sobie teraz, gdy lekcye Mickiewicza są spisane, żem dokładnie zanotował pewne jego słowa ponieważ druk nie zachowałby ich formy. Professor improwizuje a nie zbyt dowierzam redakcyi, którą jego słuchacze zapewne ogłoszą. Są to przedmioty, na które nie ma komentarza, nie znamy ich doniosłości, ale powiem ci tylko, żem miał serce głęboko wzruszone, słysząc go przed Polakami wypowiadającego te słowa szczytnie heroiczne: — Dziękujmy Bogu, że Francya nie wyruszyła w 1830 r. na Europę i t. d. — Lekcye te, które odczytuję P. Micheletowi, wywrą na nim wielkie wrażenie."

Podczas gdy Michelet, w całéj pełni sławy swojéj jako historyk i professor, zalecał młodemu Dumesnilowi odczytywać mu wieczorami notatki świeżo wzięte z prelekcyi Mickiewicza, członkowie Towarzystwa Literackiego polskiego postępowaniem swojem przywiedli Prezesa Wydziału historycznego do usunięcia się. Podpisał on 6-go Marca wykaz składu, prac i zbiorów wydziału historycznego w ciągu roku 1843, więc w dniu, w którym, jak niżéj zobaczym, zrzekł się prezesostwa. W tem sprawozdaniu mowa jest o wydaniu, staraniem Wydziału historycznego, dzieła Niemcewicza: *Notes sur ma captivité à Saint-Pétersbourg dans les années 1794, 1795 et 1796.* „Wydział, pisał Mickiewicz, osądził za stosowne przesłać po egzemplarzu tych Pamiętników Niemcewicza, ze szczególnym przypisem dwom mężom już sprawie, już literaturze polskiéj obecnie zasłużonym: lordowi Dudley Stuart i hrabiemu Edwardowi Raczyńskiemu. Wspomnieć tu wypada, że pisma peryodyczne, tak polskie jak cudzoziemskie, dały świadectwo, iż ta część Pamiętników Niemcewicza powszechne obudziła wrażenie, równie i to, że tłumaczenie ich niemieckie przez Doktora Eichlera, wyszło już w Lipsku" [1]). Z tem sprawozdaniem kończy się na długie lata czynność Mickiewicza w Towarzystwie Literackiem.

[1]) *VII. Wydział historyczny* w r. 1844. w 8-ce.

Usunięcie się Mickiewicza z Towarzystwa Historyczno-iterackiego odbyło się w sposób następny. Na sessyi 6-go larca, po załatwieniu spraw bieżących, Prezes Wydziału rzypomniał kolegom, że już w Marcu 1843 r. przedstawił n trudności swego położenia, pochodzące głównie z napaści ıń dziennika *Trzeci Maj* i z obaw wyrażanych przez Hraiego Władysława Zamoyskiego i P. Wacława Jabłonowskiego[1]) jego katolicyzm. Oświadczył więc teraz, że dymissyą złoży ręce księcia Czartoryskiego wraz z litografowanemi zeszyımi wykładów w *Collége de France*. Niektórzy członkowie /ydziału z żalem widzieli usunięcie się Mickiewicza. Dawny go towarzysz z Karlsbadu, Kalikst Morozewicz, zapewnił rezesa o swem stałem zaufaniu. Dziękując mu za wyrażone czucia, Mickiewicz nadmienił, że kolega Witwicki wygotował rzeciw niemu jakąś broszurę [2]). Wywiązała się dyskussya.

---

[1]) P. Jabłonowski marzył o wielkiem Państwie Słowiańskiem panującym domem Romanowów. (*Dziennik Narodowy* nr. 103, z dnia 3-go 'Marca 1843 r.) W życiu prywatnem, Wacław Jabłonowski :azał się istotnym awanturnikiem; jako publicysta wydał parę bro-.ur pełnych żółci i sofizmatów. *Trzeci Maj* pochwalił go za to, że)ystrzejszem okiem, ognistszą nawet od wielu imaginacyą obdarzony, ierwszy może w emigracyi poznał i zgłębił zasady, charakter i cele Iickiewicza. Widząc zasady te okropne niepoznane przez emigracyą, odnoszące swe czoło pod urokiem wielkiego w literaturze imienia, rzestraszył się.“ (*Trzeci Maj* 27-go Kwietnia.)

[2]) *Dziennik Narodowy* donosił w numerze 24-go Marca 1844 r., : „w tych dniach wyjdzie broszura P. Stefana Witwickiego o To-iańszczyznie, dostać jéj będzie można w księgarni przy ulicy *Seine 'aint-Germain*.“ Ta sama gazeta dodawała 7-go Kwietnia, że „bro-zura P. Stefana Witwickiego o Towiańszczyźnie wyszła z druku sprzedaje się w księgarni przy ulicy *Seine Saint-Germain* Nr. 16 po enie fr. 1 c. 50; dla emigracyi po fr. 1.“ *Dziennik Narodowy* i *Trzeci laj* nie szczędziły pochwał téj lichéj ramocie, którą krytyka dzisiejsza byt często posługuje się. *Trzeci Maj* jednak przyznawał, że nie nachodził w niéj „nic coby jaśniéj odkrywało i charakteryzowało ubliczności cele sekty Mickiewicza.“ (Nr. 13-go Kwietnia.) Mickie-·icz zarzucał Witwickiemu liczne niedokładności. Niektóre z nich

Karol Niemcewicz zrobił uwagę, że *Trzeci Maj* nie reprezentuje Wydziału ani nawet Księcia, a Błotnicki, że wcale tego pisma nie czytuje. Inne głosy zdradzały żywe rozdrażnienie. Karol Sienkiewicz, odrzucając z pogardą zarzut Moskiewczyzny, kładł nacisk na to, że Kościół wszystko już rozwiązał, że więc nie należy się spodziewać nowego światła. Mickiewicz, odczytując wywód słowny tego posiedzenia, dodał uwagę, że nigdy Kościół ani żaden doktór Kościoła nie powiedział, że już wszystko rozwiązane [1]. Że Mickiewicz dalej prezydować Wydziałowi nie mógł, tego dowodem list Czartoryskiego pod datą 18-go Kwietnia 1844 r., w którym oznajmia, że Rada Wydziału historycznego, po odczytaniu wywodu słownego sessyi 6-go Marca, znalazła w nim pewne opinie tyczące się religii, nie pozwalające jéj nalegać, aby Mickiewicz dłużéj przewodniczył jéj robotom [2]. Towarzystwo Literackie spostrzegło się po latach, że właściwiéj było nie wdawać się w roztrząsanie przekonań religijnych swych człon-

sprostował Witwicki w liście do *Dziennika Narodowego*, a mianowicie, że Towiański nie powstrzymywał od powstania w 1830 r. *wszystkich* na których mógł wpływać, tylko *niektórych*, że rozkaz wydalenia się z Paryża dany mu był nie po śmierci księcia Orleanu, ale na kilka godzin wprzódy, że paszport, za którym jeździł do Rzymu nie był rossyjski. (*Dziennik Narodowy* z 20-go Kwietnia.)

[1]) *Korespondencya Adama Mickiewicza*, t. IV., str. 306. W sprawozdaniach Towarzystwa Literackiego rzecz jest opowiedziana następnie: „Na sessyi 6-go Marca 1844 r. Prezes Wydziału P. Adam Mickiewicz oświadczył, że z powodu wielkiéj różnicy zdań, jaka między jego sposobem widzenia i służenia sprawie powszechnéj a sposobem widzenia w tym przedmiocie członków Wydziału zachodzi, uważa za potrzebne usunąć się z grona naszego. Po nastąpionych eksplikacyach i na wspomnianéj sessyi i pomiędzy Radą Wydziału a Prezesem, Rada w piśmie swem z daty 18-go Kwietnia b. r. do Prezesa zaadresowanem, przymuszona była z żalem wyrazić, że „już nie może nalegać, aby zatrzymał nadal swój urząd.“ Poczem Wydział uprosił księcia Czartoryskiego do przyjęcia zastępczo prezydowania.“ (*VIII. Wydział historyczny w roku 1844*, w 8-ce, str. 6.)

[2]) Ibid.

v i że opinie Mickiewicza nie usprawiedliwiały gorszących
zględem niego uchybień. Ci sami, którzy wyrzekli się go
1844 r., uprosili go w kilka lat później, aby wrócił do
grona. Zapatrywania jego religijne w niczem się nie
y zmieniły, ale czas złagodził wzburzone przeciw niemu
niętności.

Po usunięciu się Mickiewicza z prezesostwa wydziału
torycznego, dziennik *Trzeci Maj* gwałtowniéj jeszcze na-
ł na niego: „Ot patrzcie, pisał Wacław Jabłonowski, na
szcza doliny kowieńskiéj, na Wajdelotę Litwy, na arcy-
łana języka i rymu polskiego, na anioła, który grał na
nach narodowéj dumy, życzeń i nadziei! patrzcie gdzie
?... Twój kwiat, o ty powoju polski, zdobi sławę Mo-
la!“ [1]) P. Jabłonowski kończył, pocieszając Polskę napu-
nemi obietnicami a zarazem ciskając śmieszne przekleń-
a na poezyą uważaną przezeń za renegatkę narodowéj
awy: „Chociaż kwiat twéj duszy cię opada, chociaż burza
ca i przegina, ty siłuj się narodzie, nabieraj wiedzy i siły
staniesz jako dąb żelazny, a wierz mi, z pod twéj stopy
kwitną nowe powoje i obejmą cię w swoje ramiona
brzucą cię swemi kwiaty i stać będziesz wieki umajony
wą i wdziękiem, a liście wszetecznéj niewiasty, co cię
śród burzy opuściła, zginą w brudzie zapomnienia“ [2]). Wąt-
my, żeby sam Jabłonowski mniemał przestraszyć Mickie-
icza podobnym patosem.

Wszakże nadzieje przeważały obawy i klątwy. Nawet
za Kołem, niejeden Francuz spodziewał się czegoś nad-
yczajnego, wyczekiwał wielkiego męża, któryby spełnił
powiedzi głoszone z trzech katedr *Collége de France.* „Jest
trzech przygotowujących, pisał Noël do Dumesnil'a 17-go
rca 1844 r., ale przyjdzie jeden mąż tylko.“ Mickiewicz
zekonany, że znalazł tego jednego, postanowił go obwieścić
iatu i zakończył lekcyą 19-go Marca, zapytując słuchaczy:

---

[1]) *Trzeci Maj* z 16-go Marca 1844 r.
[2]) Ibid.

czy jest nowe objawienie i czy poznali, że Mistrz ich je[illegible] na ziemi? Wezwani, podnosząc ręce, odpowiedzieli: tak!

Dumesnil przechował nam wrażenie Francuzów nie n[illegible] leżących do Sprawy. Pisał on do Noëla 22-go Marc[illegible] „Mickiewicz powiedział, że jedynie ludzie ogołoceni ze wszys- kiego na ziemi mogą poznać tego, który ma opanować ziem[illegible] a kończąc mówił: — Radość, którą uczułem z obwieszczeni[illegible] wam tych rzeczy, będzie radością mego żywota i wszystki[illegible] moich żywotów. Świadków nowego objawienia, Francuzó[illegible] i Polaków, wzywam, aby mi odpowiedzieli, czy jest [illegible] objawienie. — Wtenczas pięćdziesięciu Polaków wstało i przy[illegible] sięgło. Nie mogę ci oddać wrażenia tej sceny nieprzewi[illegible] dzianéj. Było to szczytne i przeszywające, czuło się jak [illegible] ludzie są nieszczęśliwi. Przy mnie siedziała kobieta, która wpadła w nadzwyczajne uniesienie. Może wszystko straciła i została jéj tylko przyszłość.“

Tego samego dnia, na wieczornem zebraniu Koła, tak to opowiada sam Mickiewicz: „W pierwszéj szkole Francyi, dnia 19-go Marca publicznie przysięgliśmy, że Mistrz jest wcielonem słowem. Dzienniki to powtórzyły. Francya a przez nią całe Chrześciaństwo dowiedziało się o tem. Ale Mistrz jest podobnym do nas człowiekiem, synem rodziców, śmiertelnym, uczniem szkół zwyczajnych, urzędnikiem, dziś jak my tułaczem. Jest on tem wszystkiem i dla tego zasługa tem większa u Boga a cześć tem większa u nas. On pierwszy dotąd z ludzi nie zmarnował natchnień wyższych, któremi Bóg każdego nawiedza. On pierwszy horą, krwią i potem ducha przyjął, uczcił, przyswoił te natchnienia i wcielił je w każdy ruch fizyczny i moralny swojego jestestwa. „Złamanéj słomki szatanowi nie dam.“ Stał się człowiekiem wedle Boga, to jest używa wszystkiego co ziemskie, tak aby to wszystko służyło Bogu, to jest używa o tyle tylko, o ile to podnosi, wyzwala i realizuje ducha. Tak zupełnego tryumfu żaden ziemski święty nie odniósł. Mistrz zaczyna epokę

---

[1]) *Literatura słowiańska*, t. IV, str. 125.

wą, gdzie ciało stanie się słowem, jest pierwszym typem
zi téj epoki, jak Chrystus był pierwszym przykładem, że
wo stało się ciałem. Na początku słowo było u Boga
a, późniéj Bóg zesłał syna swojego, aby stał się człowie-
m, to jest aby cieleśnie przebolał wszystkie cielesne nędze
owieka, i Chrystus spełnił wolę Ojca. Mękami Jego,
iem i łzami Jego, oczyszczone ciało po ośmnastowiekowéj
lgrzymce, staje przed tronem Wszechmocnego. Bóg mu
cazuje nową drogę dalszego doskonalenia się. Tą drogą,
ı wzorem jest Andrzéj Towiański. Oto jak pojmuję jego
syą, oto dla czego podniosłem rękę na świadectwo, że on
mężem Bożym i realizacyą Słowa“ [1]).

Dziennik Narodowy szydził ze sceny 19-go Marca,
ównywał Towiańszczyków odpowiadających professorowi
yciągniętemi rękami do przysięgających na obrazach Hora-
szów, opowiadał, że niektóre kobiety płakały przytłumio-
n głosem a jedna młoda Francuzka, siedząca blizko
edry, powstała, a złożywszy ręce jak do modlitwy i trzy-
jąc je na wysokości głowy, stała zwrócona do professora [2]).
olacy, dodawał *Dziennik Narodowy*, i cudzoziemcy, którzy
tę scenę nie byli przygotowani, patrzyli na to wszystko
ziwieni i w osłupieniu, i gdy P. Mickiewicz opuścił salę,
ni zaczęli tłumnie wychodzić, inni otoczyli jednego z na-
ch rodaków, nie Towiańczyka, który w wzruszeniu wy-
dząc upadł, i tę młodą Francuzkę, która przedtem stała
jąc po cichu a teraz opadła na ławkę i zaczęła głośno
ochać“ [3]). *Dziennik Narodowy* użalał się na wystąpienie
nie przed publicznością francuzką sekty „która dotychczas
rabiała swoje dziwactwa prywatnie“ [4]). *Demokrata Polski*
ewniał, że oburzenie „odbiło się w żywych, pełnych po-

---

[1]) Z niewydanego wywodu słownego posiedzeń Koła z 4-go
ca 1844 r.

[2]) *Dziennik Narodowy* z 23-go Marca.

[3]) Ibid.

[4]) Ibid. z 24-go Marca.

gardliwéj litości wyrazach“ na twarzy wszystkich przyto mnych [1]). Mickiewicz, pobieżnie o téj lekcyi wzmiankują donosił, że „jeden Rossyanin krzyknął: Nosim to w nas,“ ż „nikt nie śmiał przeczyć nawet giestem. Zło na tem ostatniem zebraniu miało całe swe wojsko, ale nie śmiało nic począć“ [2].

Minister oświecenia publicznego mocno był zaniepoko jony kierunkiem nadanym wykładom professora literatur słowiańskiéj i starał się go umitygować. „Byłem, donosi Mickiewicz Karolinie Towiańskiéj, dnia 19-go wezwany d ministra; nie do końca dociągnąłem, ale złe zatrzymałem i stanąłem silnie, wszakże należało było pójść daléj“ [3]).

Mickiewicz szedł daléj w prelekcyach, na nic nie oglą dając się, a zapał jego ogarnął i Quinet'a, który w lekcy 20-go Marca powiedział: „Tuż obok mamy objaw tego tal pożądanego zespolenia się ducha kilku szczepów do walki którą stara się wszcząć gieniusz ciemności. Muszę obwieści i powitać fakt ważny, który spełnia się o kilka kroków ztą w obwodzie *Collège de France.* W imieniu Słowian, pierwsz poeta słowiański, nasz drogi i bohaterski Mickiewicz walcz swojem świętem słowem za sprawę, która często łączy si z naszą. Któż kiedy słyszał słowa bardziéj szczere, reli gijne, chrześciańskie, nadzwyczajne, niż tego poety wśró rozbitków swego narodu jak prorok pod wierzbami. Ach Jeżeli dusza męczenników i świętych Polski nie jest z nim to nie wiem gdzie by była. Kto zwłaszcza kiedykolwiek mówił o naszym kraju, o Francyi, z synowskiemi uczuciami jak ten syn Polski? Dzięki mu. Ci ludzie, współtowarzysz broni, byli zawsze w awangardzie naszych wojsk. Słuszni chcą jeszcze w ruchu Francyi należeć do awangardy przy szłości. Idźmy za nimi“ [4]). „Wielki ten głos francuzki

[1]) *Demokrata Polski,* z 23-go Marca.

[2]) *Współudział Adama Mickiewicza w sprawie Andrzeja Towiańskiego,* t. I, str. 141.

[3]) Ibid., str. 143.

[4]) *Oeuvres complètes d'Edgar Quinet,* t. II, str. 147. W druko-

pisał Dumesnil do Noëla 22-go Marca, uświęcił słowa Mickiewicza. Jest to jedyna odpowiedź francuzka, bo wszystkie dzienniki, które mówiły o kursie Mickiewicza, wyszydziły go. Nic z tego nie słyszały, my wszyscy zalaliśmy się łzami. Lekcya Quinet'a miała zupełne powodzenie. Zelektryzował audytoryum, co pięć minut oklaski, ale wzruszenie było do nieopisania, gdy Quinet mówił o Mickiewiczu. Ze dwudziestu Polaków rozproszonych po sali wstało jak jeden człowiek, wyciągając ręce ku professorowi i krzycząc: Niech żyje Francya! A Francuzi odpowiadali: Niech żyje Polska! Po lekcyi słuchacze pośpieszyli do gabinetu professora z wzruszeniem, którego trzeba było być świadkiem. Wzruszenie tamowało im mowę, więc całowali ręce i odzież jego. Spiesz do Paryża, przyjedź jak tylko Mickiewicz będzie znów wykładać.“ Szczegóły powyższe potwierdza przegląd *la Revue Indépendante.* Opowiedziawszy, że Quinet oświadczył, iż broni sprawy całéj Europy, bo zatrzymanie się lub cofnięcie Francyi popchnęłoby w przepaść tyle ludów idących w jéj ślady ku przyszłości, recenzent dodaje: „Wzruszenie namiętne, które przejmowało audytoryum doszło do szczytu i stało się zupełnie nie do opisania, gdy Quinet, składając hołd swojemu koledze i przyjacielowi, poecie Mickiewiczowi, scharakteryzował święte węzły łączące Francyą z Polską i Polskę z Francyą. Kilkunastu Polaków rozproszonych po sali wstało naraz jak jeden człowiek z rękami wyciągniętemi ku professorowi, tłumaczowi dwóch wielkich narodów i dziękczynny okrzyk: Niech żyje Francya! Niech żyje Francya! wyrwał się z ich ust. Wszyscy dali się porwać temu ruchowi kon-

---

wanym tekscie Quinet niektóre śmielsze wyrażenia opuścił. Widać z listu Mickiewicza, że go nazwał „notre cher prophète“ i że mówił o awangardzie Polaków: „Ayons le courage de les suivre.“ Mickiewicz tak się wyraża o téj lekcyi Quinet'a: „Wrażenie na Francuzach zostało wielkie. Polacy obcy nam i wrogowie zbici jakby kamień spadł na nich.“ (*Współudział Adama Mickiewicza w sprawie Andrzeja Towiańskiego*, t. I, str. 142—143.)

wulsyjnemu, nieprzezwyciężonemu i na długo, jesteśmy tego pewni, pozostało w słuchaczach wrażenie téj lekcyi. Nie nic nie ma straconego, skoro wzrastające pokolenie jest zdolne tak żywo odczuwać szlachetne sympatye i tak odpowiadać na wezwanie patryotyzmu. Dziękujemy P. P. Michelet'owi i Quinet'owi, że walczą tak skutecznie przeciw zu mnemu odrętwieniu, w którem chcianoby wszystkich uśpić a szczególnie młodzież. Dziękujemy im, że zapalają młodzieku czemuś. Od dawna odwykliśmy od wymowy na usługach wielkich myśli i moralnych potrzeb narodu" [1]).

Dzienniki paryzkie nie życzliwie odezwały się o pamiętnéj lekcyi Mickiewicza z 19-go Marca, ale krótki umieściły o niéj wzmianki, z wyjątkiem *l'Univers*, w którym się, jak niżéj zobaczymy, dłużéj recenzent rozpisał. „Dziwna scena, donosił: *le Courrier Français*, odegrała się przy zamknięciu kursu literatury słowiańskiéj w *Collège de France* przez Pana Mickiewicza. Odwołał się do swoich słuchaczy pomiędzy którymi znajdowała się wielka liczba dam wtajemniczonych w tę doktrynę jeszcze sekretną i tonem natchnionym wzywał ich, aby oświadczyli czy wierzą w rzeczywistość owego objawienia. Z wszystkich kątów sali odpowiedziano tak! z niesłychaną egzaltacyą. Przytłumione krzyki, westchnienia i łzy, szczególnie u kobiet, uwidoczniły te uniesienia mistyczne graniczące z ekstazą. Słuchacze obcy tej doktrynie byli zdumieni ekscentryczną kommunią professora z uczniami a raczéj apostoła z neofitami" [2]). Burbońskie organ: *la Quotidienne*, krytykując wykłady Michelet'a, dodawał: „Nareszcie, aby nic nie brakowało ku zbudowaniu publiczności, prawie o téj saméj godzinie, na sąsiedniéj katedrze, pod pozorem lekcyi o literaturze słowiańskiéj, pewien professor ogłaszał się apostołem nowego objawienia a adepci obojéj płci odpowiadali mu wybuchami mistycznéj ekstazy.

---

[1]) *Revue Indépendante*, nr. 25-go Marca 1844 r., str. 258.

[2]) *Courrier Français*, 19-go Marca. Artykuł ten przedrukowały *l'Univers* 20-go Marca i *Gazette de France* 21-go Marca.

Zamiast powstać przeciw tak śmiesznemu i zasmucającemu zgorszeniu, P. Quinet pochwala tę nową niedorzeczność. Nie wiemy wprawdzie, dla czego zamknięto świątynię księdza Châtel'a“ [1]). Znalezienie się Quinet'a w téj okoliczności ściągnęło na niego także pociski dziennika *l'Univers*: „Aby udowodnić swój katolicyzm, pisał *l'Univers*, P. Quinet nie zszedł z katedry bez wypłacenia hołdu uwielbienia a nawet spójni P. Mickiewiczowi. Tego ostatniego spotkała bowiem chwała zapoczątkowania nowego illuminizmu z katedry Kolegium Francuzkiego Dziwny obrót rzeczy! Podczas gdy dzienniki potępiają illuminatów i mniemanych proroków, urzędowi przedstawiciele nauki obsypują ich napuszonemi pochwałami! Taka panuje pogarda prawdy i rozumu“ [2]). Niejaki Polak wystąpił jeszcze namiętniéj w tymże *Univers* przeciw Mickiewiczowi z powodu owéj lekcyi: „Mała, pisał, trzoda adeptów, mężczyzn i kobiet, podzielona na dwa obozy, zwykle zajmuje obie strony katedry professora. We wtorek, zamiast zebrać się w tłum zbity, rozproszyli się małemi kupkami po całéj sali, aby opanować audytoryum i ubezwładnić wszelki ruch przeciwny“ [4]) Zaczepiając daléj samą treść lekcyi, w któréj Mickiewicz wynosi jako narzędzia myśli Bożéj wielkich ludzi: Aleksandra Wielkiego, Juliusza Cezara, Napoleona, krytyk w końcu twierdzi, że „Mickiewicz znieważa religią większości Francuzów“ [5]) i zanosi protestacyą: „Jako Polak, jako ka-

---

[1]) Ksiądz Ferdynand Franciszek Châtel, urodzony w 1795 r., poróżniwszy się z władzą kościelną, otworzył kapliczkę, w któréj msze odprawiał po francuzku i zapowiadał utworzenie *de l'Eglise catholique française.* Paru księży przyłączyło się do niego i ogłosiło go: *évêque-primat de l'Eglise Universelle.* Rząd zamknął jego kapliczkę w 1842 r. W ostatnich latach życia, trzymał sklep korzenny, umarł zapomniany w 1857 r.

[2]) *La Quotidienne, Moniteur de l'avenir*, 28-go Marca.

[3]) *L'Univers* 30-go Marca.

[4]) Artykuł pod tytułem: *Cours de M. Mickiewicz*, podpisany: *Un catholique* w *Univers* 26-go Marca.

[5]) Ibid.

tolik, w mojem imieniu i w imieniu moich rodaków protestuję przeciw temu szkalowaniu" [1]). Szkoda, że to wszystko wypowiedział bezimiennie.

Z koteryi emigracyjnych, jedne gorszyły się, iż Quinet i Michelet popierali Mickiewicza, a drugie, że Mickiewicz idzie ręka w rękę z swymi kolegami: „Rzecz zadziwiająca, pisał do *Roku* (poznańskiego) korespondent paryzki pod datą 24-go Marca, że znakomici historycy Quinet i Michelet, stanęli w porozumieniu z Mickiewiczem. Quinet ogłasza, że lud słowiański jest przeznaczony do odrodzenia rodzaju ludzkiego. Na Quinet'a prelekcyi Polacy i Francuzi wykrzykiwali sobie nawzajem wiwaty" [2]). *Dziennik Narodowy* donosił, że młodzież tysiącami zgromadza się na lekcyach Michelet'a i Quinet'a, że gdy ten ostatni wypowiedział zdanie, iż Francya stanie na czele ruchu, rozległy się okrzyki Towiańszczyków: Niech żyje Francya! i odpowiedź Francuzów: Niech żyje Polska! „Pan Quinet, pisał *Dziennik Narodowy*, ciągnął rzecz daléj, oklaski bezustannie wrzały; mówił, że z Europejskich ludów jeden lud słowiański a na jego czele lud polski dopomoże Francyi w dziele odrodzenia. Tu professor przypomniał dawne braterstwo Polski z Francyą, zawarte pod wspólnemi namiotami i w wspólnych bojach, w ciągłéj obronie dobrego a w walce ze złem. Wyniosłszy Polskę pod niebiosa, przystąpił do Mickiewicza, *do tego gieniuszu przed którym on schyla czoło.* Opowiedział publiczności, czem dla Polski jest Mickiewicz, *który jak prorocy Izraela jęczy z ludem wygnanym nad nieszczęściami swego narodu i przepowiada jego przyszłą wielkość i chwałę.* Spokojność zdała się być przywróconą; w tem jeden studencik, jakby przyszedłszy do siebie z długiego odurzenia, krzyknął w kącie: Niech żyje Polska! Okrzyki i oklaski zawrzały na nowo i trwały już

---

[1]) Artykuł pod tytułem: *Cours de M. Mickiewicz*, podpisany: *Un catholique* w *Univers* 26-go Marca.

[2]) *Rok 1844,* zeszyt IV, str. 87—89.

ɩwie do końca. Towiańczycy starym polskim obyczajem rzucali w górę czapki i kapelusze“ [1]).

Mowę Quinet'a, z ustępem o Mickiewiczu, podał też ɜnnik *le Siècle* [2]).

Byłoby miléj Mickiewiczowi znaleźć większą sprawiewość u współtułaczy niż u cudzoziemców: „Posyłam to- pisał do brata Franciszka 9-go Maja 1844 r., mowę net'a w *Collège de France*, gdzie jest wzmianka o mnie, yś widział, że tu Francuzi muszą mnie bronić od rodaʳ, którzy mnie ogłaszają za odszczepieńca (pobożni!) i za ɜkala!“ [3]) Pokrzepiał się nadzieją, że niedługo oczy im otworzą. Tymczasem położenie jego pogarszało się z dnia dzień: „Po ostatniem wystąpieniu w *Collège de France*, ɩł on 8-go Kwietnia do Andrzeja Towiańskiego, rozeszły po salonach różne odgłosy. Koledzy professorowie nieco rwożeni. Ministeryum wzywało mię, abym zaprzestał ı kursu, zostawując mi i płacę i inne znaczne wygody, minister jest dobry człowiek i szkodzić mi nie chce. ɔowiedziałem, że muszę pełnić swoję powinność. Na co rożono, iż tak daléj rzeczy iść nie mogą. Warunków uralnie nie przyjmę; wszakże jeszczem nie pewny, czy to jest znakiem, abym na czas kurs wstrzymał, czekając ʳili gorętszéj do wystąpienia, bo teraz coraz silniéj iść ɜba“ [4]).

Narażanie się Mickiewicza nie mąciło głębokich medyyi Pana Andrzeja. Opracował pod tytułem *Wielki Peryod* no, w którem wykładał w streszczeniu swoję naukę i które i datę 27-go Marca 1844 r. Pismo to było pierwszym ysem obszerniejszéj pracy. Dla tego Mistrz polecił nie ɜpisywać go, ale tylko czytać wspólnie i ustnie udzielać.

[1]) *Dziennik Narodowy* z 23-go Marca.

[2]) *Le Siècle* z 25-go Marca.

[3]) *Korespondencya Adama Mickiewicza*, t. I, str. 276.

[4]) *Współudział Adama Mickiewicza w sprawie Andrzeja Towiańſo*, t. I, str. 153—154.

Zaczyna się od słów: „Wieki ziemia leżała bezwładna. Bóg stworzył myśl dla ziemi, mocą Bożą nicość dotknięta, stał się ruch, stały się siły i z nicości wszystko podnosić się zaczęło. A to, drogą przez myśl Pańską zakreśloną a po wiekach słowem Bożem objaśnioną.“ Pismo to, nie umieszczone dotąd w działach Pana Andrzeja, Adam najwyżéj cenił i w Kole odczytywał i objaśniał.

Dorastająca generacya brała hasło w *Collège de France*, a szło jéj nie tyle o naukę co o kierunek życiowy, o odkrycie drogi mogącéj ją wyprowadzić z kałuży na czyste pole. Dla tego, w *Collège de France*, studenci garnęli się tylko do trzech professorów, Michelet'a, Quinet'a i Mickiewicza, „którzy połączeni uczuciem, chociaż różniąc się wielce w duchu, zdobyli wśród młodzieży francuzkiéj ogromną popularność“ [1]. Noël, który uczęszczał na niektóre prelekcye Mickiewicza, ale zwykle przesiadywał sobie na wsi w okolicach Rouen, pisał 5-go Kwietnia do Dumesnila list ciekawy, ponieważ pokazuje do jakiego stopnia młodzież francuzka dostrajała się do tonu tych prelekcyi: „Odkrywam coraz bardziéj w duchowieństwie rzeczy, które mię rażą. Nieraz uczułem już chęć silną i szczerą napisania o tem do Mickiewicza. Lud wiejski, spragniony życia, biegnie wszędzie łaknąc słowa, krzycząc wszystkim: *sitio*, jak Chrystus na Kalwaryi, a co mu podaje Kościół, ten wielki piastun narodów? *Acetum.* Rozważaj, jest to na czasie w dniu dzisiejszym i w teraźniejszéj epoce, te wspaniałe słowa św. Mateusza i św. Jana: „Zaćmienie się stało po wszystkiéj ziemi. A zawołał Jezus głosem wielkim mówiąc: *Eli, Eli, lamasabachtani?* to jest: Boże mój, Boże mój, czemuś mię opuścił. Potem widząc Jezus, iż się już wszystko wykonało, aby się ziściło pismo rzekł: Pragnę... a natychmiast podbiegłszy jeden z nich wziął gąbkę, napełnił ją octem, włożył na trzcinę i dawał mu pić.“ Dumesnil odpowiedział Noëlowi 7-go Kwietnia:

[1] *Henri Martin. Histoire de France depuis 1789 jusqu'à nos jours*, t. V, str. 219.

„Mieliśmy przez ośm dni wielką trwogę. W ministeryum oświecenia publicznego była mowa ni mniéj ni więcéj jak zawiesić kurs Mickiewicza albo zmusić go do wzięcia urlopu z przyczyny ostatniéj jego lekcyi i udziału wziętego przez audytoryum. Donosy na niego sypały się zewsząd. Professorowie nawet z *Collège de France* i cała prassa nie wyłączając liberalnéj, byli mu wrodzy albo obojętni, słowem Francya zapierała się lub ośmieszała tego, który wypowiedział za nią to, czego krajowiec nie znalazłby w swojem sercu. Jeden P. Quinet odpowiedział za Francyą i nigdy nie znalazł wznioślejszych słów. P. Michelet dał dowody poświęcenia i przyjaźni godne podziwienia: przez kilka dni z rzędu robił ze sto wizyt dziennie; wszystkim tym, których pierwsze słowo było, że Mickiewicz zwaryował, tłumaczył wielkość tego wykładu, tożsamość nauki trzech professorów, pomimo różnicy w ich metodzie. Pisałem ci raz, że Mickiewicz obiera drogę, która zawsze była drogą męczeństwa. Drżałem, aby się to nie sprawdziło w tych dniach. Nie wiem, co daléj będzie. Wszystko to trochę się obecnie uśmierza. Spodziewam się, że Mickiewicz kurs swój na nowo rozpocznie, ale jak? z jakiemi manifestacyami? Zdawał się nam w takiem niebezpieczeństwie i opinia mu była tak nieprzychylna, że zamierzano udać się do Pani Sand, aby głos podniosła, ale ona nie słuchała tych lekcyi. Nareszcie, aby zyskać na czasie i doczekać chwili, w któréj Panowie Michelet i Quinet kurs otworzą i będą mogli publicznie go bronić, zamierzono prosić ministra o zwłokę, aż lekcye wyjdą z druku, gdyż tym sposobem rzecz przynajmniéj osądzi zanim wyrok zapadnie. Jak to wszystko jest smutne i nędzne! Nie trzeba twierdzić, że to jedynie wina ministra, wszystkich to wina, że głos szczery odezwać się nie może, że kamienują tego, który zachęca do wydobycia się z bagna i pleśni. Odżałować nie mogę, iż nie jestem starszy o lat dziesięć, aby głosić i pisać, że tu nie chodzi ani o proroka Towiańskiego, ani o jego kółko, o którem wszyscy mówią, to mniejsza, lecz wiele zależy na tem, co powiedział Mickiewicz.

[illegible] powszechnego sumienia, czy wszystkie [illegible] Mickiewicza i cały ten niby nowy dogmat [illegible] wszystkich rzeczą rozsądku, wiarą wewnętrzną? [illegible] szczególnie do Francyi. Przytoczyłbym jéj [illegible] szczytne, które Mickiewicz wypowie[illegible] czy godziło się odpowiedzieć [illegible] Bo co mię najbardziéj oburza, to po[illegible] pocisk na człowieka, który [illegible] przymierze i który za nas głosił to, [illegible] w sobie. Zostało mi to na [illegible] wykładach nie mówiono. Mickiewicz [illegible] z ludźmi skamieniałymi. Trzeba, [illegible] Quinet i Michelet, jedyni, którzy nie [illegible] Noël, na te zażalenia przyjaciela, [illegible] Mickiewicz skończy prześladowaniem, [illegible] tego pewien. Gromadźmy siły [illegible] o możność pomodlenia się [illegible] nastąpi dzień prześladowania." Fran[illegible] katedry, opłakiwali już Mickiewicza, [illegible] modły i połączyć się z nim w duchu [illegible]

[illegible] wyżej wspomnieliśmy, położenie kry[illegible] zdawało się obchodzić Towiańskiego. [illegible] ofiarę jego uważał za pożyteczną dla [illegible] mniemał, iż potrafi z Szwajcaryi zniweczyć [illegible] professora. Wierzył bowiem do tego [illegible] moralną człowieka, iż w Bruxelli [illegible] Chodźce, że „on ma chwile w podnie[illegible] silne, że jednem spojrzeniem mógłby za[illegible] morzu parostatek" [1]). Ani wówczas, ani [illegible] cudu nie dokonał a Mickiewiczowi nadawał [illegible] jakby cud miał się spełnić. Był przeciwnym [illegible] stosowniejszéj chwili, przyjaźniejszych [illegible] Radził mu czasem nie natężać się zbytecznie,

[1]) [illegible] Chodźki.

' zdrowia nie narazić, ale nie zwalniać chodu: „Tydzień noże i dwa, pisał 11-go Kwietnia, spauzować, potem powić ton ostatni, wyrzec, żeś wypełnił powinność chrześniską brata, przyjaciela... Po spełnieniu téj powinności, rienie podanego tonu woli każdego zostawiasz... Ton iujący jest przeciwny a wierność człowieka dla Boga — wdziwa cnota i charakter w przemaganiu tonu panującego przeciwnego Bogu. Poczem do karbów samego kursu pocić, ton zwolnić, a wedle okoliczności i wypadków ton lnosić, używając za tekst przyjęty: *Biesiadę*" [1]).

Czy Towiański nie przewidywał następstw danéj rady, sądził, że ryzyko przegranéj nie zwalniało Adama od czenia téj nierównéj bitwy? Bądź co bądź, samo użycie tekst wykładów *Biesiady* pociągało za sobą w blizkim sie utratę przez Mickiewicza katedry słowiańskiéj. Miewicz nie zawahał się i przed tem poświęceniem. Rząd, ry czuł, że go podkopuje życie rozbudzane w młodzieży ez trzech professorów, uderzył najpierwéj na tego z nich, ry był na łasce władzy, chociaż Mickiewicz, przez to samo, swój wykład unosił w sferę mniéj dostępną przeciętnéj licznośći, zdawał się Guizotowi nie tak niebezpiecznym Quinet i Michelet. Villemain, w myśli uwolnienia Adama wpływów, którym przypisywał zbytnią egzaltacyą poety, egał na niego, aby przyjął literacką missyą do południoch Włoch na czas nieograniczony, zostawując mu nie tylko isyą professorską, ale dając na koszta podróży i inne kostne warunki: „Ja, mówił Mickiewicz, mógłbym sobie rozkoszniéj żyć i tyć w Neapolu. Rząd francuzki robi najkorzystniejsze propozycye. I jakaż siła skłania go do o?" [2]) A dodawał w liście do brata Franciszka z 9-go ja 1844 r. „Wszakże mógłbym już w ziemi wygodnie

[1]) *Współudział Adama Mickiewicza w sprawie Andrzeja Towiańskiego*, t. I, str. 157—158.

[2]) Z rozmowy spisanéj przez Aleksandra Chodźkę 7-go Czerwca 4 r.

ugrząznąć, bo powiem (tobie tylko), że mi tutejsze ministeryum dałoby pensyą powiększoną znacznie i uwolnienie od służby, bylebym sam chciał przestać służyć sprawie, któréj służę. Mógłbym już drogo sprzedać się. Ale to samo sumienie, które mi nie dozwoliło szukać karyery w Rossyi i też w Lozannie, nie daje mi zatrzymać się na drodze" [1]).

Proces P. Bournier'a w Marcu narobił nie mało hałasu wśród emigracyi. Bournier był zwolennikiem Vintrasa, którego porzucił, aby wraz z żoną zaciągnąć się do Koła Towiańskiego. Teść jego, aptekarz Faguer, zaniósł prośbę do trybunału o ich interdykcyą jako dotkniętych na umyśle. Adwokat Pana Faguer'a rozwinął przed sądem opinie Towiańskiego o Napoleonie i o duchowieństwie, a małżonków Bournier'ów oskarżał o wiarę w metempsychozę. Adwokat Bournier'ów, p. Blot-Lequeux, odparł mu: „Na czem zasadza się proces? Na mniemaniach religijnych. A czyż te opinie religijne i metafizyczne są tak bardzo dziwaczne? Czy nie widzim, że umysły wyższe, wybrane, wierzą dziś w jakieś nowe objawienie prawdy, w odnowienie świata? Poeta polski, Adam Mickiewicz, Bayron północy, nie głosiż co dzień tych opinii z katedry w Kollegium Francuzkiem? A pewna sławna kobieta, George Sand, czyż w ostatniem swem dziele *Hrabina de Rudolstadt* nie szerzy wyobrażeń religijnych i filozoficznych takich, które możnaby uważać jako nacechowane wyraźnem obłąkaniem? Czyż Hr. Józef de Maistre nie zrobił wyznania wiary w odnowienie świata w jednym z najwymowniejszych ustępów swego dzieła? Nikt bez wątpienia nie zaprzeczy wysokiego rozumu Adamowi Mickiewiczowi i Hrabiemu de Maistre i nikt nie może powiedzieć, że jest obłąkanym ten, kto wyznaje opinie tych sławnych mężów" [2]). Adwokat kończył wyrażeniem nadziei, że trybunał odrzucając

---

[1]) *Korespondencya Adama Mickiewicza*, t. I, str. 173—174.

[2]) *Le Droit, bulletin des tribunaux*, nr. 23-go Marca, i *Dziennik Narodowy* w artykule pod tytułem: *Fałszywi prorocy i ich uczniowie*, nr. 13-go Kwietnia.

wniosek p. Faguer'a dowiedzie, iż „rozum tuzinkowych filozofów często podobny do głupich dziewic Ewangelii, które nie miały czem zapalić lamp swoich“ [1]. P. Bournier wygrał sprawę i został do końca życia Towiańczykiem, ale proces ten, który wyjawiał zetknięcie się nienawistnego Rządowi Vintrasismu z Towianizmem, zachwiał bardziéj jeszcze posadę professorską Mickiewicza.

Jeden ze szczerych wielbicieli Adama, Adolf Lèbre, zgasł 26-go Marca w trzydziestym roku życia. W 1844 r. zapisał jeszcze w swoim dzienniku: „Mickiewicz jest jednym z tych ludzi, dla których nawet w błędzie nie ma błędu, bo znają pokorę i miłość“ [2]. Nie opuszczał żadnéj lekcyi literatury słowiańskiéj i z takiem wytężeniem silił się zgłębiać poglądy professora, że sam Adam przypuszczał, iż pasowanie się jego protestanckich zasad z nowemi pojęciami musiało przyspieszyć zgon jego. „Lèbre, pisał Mickiewicz do Towiańskiego, zakończył życie; chodził on na mój kurs, zawsze przybity, ostatni wyzyw musiał go strapić do końca a Quinet'a lekcya dobiła. Po téj lekcyi wróciwszy do domu, stracił przytomność a wkrótce i życie“ [3]. W ostatnich dniach, całkiem oddany roztrząsaniu najwyższych zadań duchowych, „zdawał się trawiony gorączkową agitacyą i projektami“ [4]. „Żądza połączenia wiary przeszłości z dążeniami przyszłości, walka wewnętrzna umysłu i serca, głównie go strawiły,“ pisała *Revue des Deux-Mondes* 1-go Kwietnia. Wpływ nań wywarty przez Mickiewicza tak był silny, że zamierzał poświęcić się wyłącznie kwestyom słowiańskim. „Chciał, jak o tem wzmiankuje *le Semeur* [5]) przepędzić kilka

---

[1]) *Le Droit*, 23-go Marca.

[2]) Dzieła Adolfa Lèbr'a, zebrane i ogłoszone przez P. Marc'a Debrit, str. 32.

[3]) *Współudział Adama Mickiewicza w sprawie Andrzeja Towiańskiego*, t. I, str. 154.

[4]) *Revue Suisse*, t. VII, str. 262.

[5]) *Le Semeur*, 3-go Kwietnia 1844 r.

lat wśród Słowian, to jest ludów, które uważał za powołane do świetnéj przyszłości, badać ich języki, literaturę, obyczaje i powrócić do nas z przepowiednią przeznaczeń tego szczepu.“ Lèbre kochał Słowian, zdawał się mieć ku nim pociąg niezwyciężony. Śmiał przewidywać dla nich wspaniałe przeznaczenie, gdy go śmierć zabrała. Chociaż wszędzie ujarzmieni pod despotyzmem i absolutną władzą, przyznawał im ducha wolności i sądził, że jak niegdyś byli przedmurzem od Mongołów i Turków, tak teraz powołają Wschód do cywilizacyi płynącéj z Ewangelii: „Ludy południowe, mówił, rozpoczęły dzieje cywilizacyi. Germani zjawili się z Chrześciaństwem. W epoce nadchodzącéj koléj na Słowian“ [1]. Zbudzenie się ich w chwili, gdy Europa zdaje się ich potrzebować, uważał Lèbre za zrządzenie Opatrzności i łączył z tem najdaléj sięgające nadzieje [2].

Lèbre nie stanowił wyjątku. Mickiewicz odkrył Słowiańszczyznę Francuzom; mignął przed ich wzrokiem duchowem ogrom zadań, od rozwiązania których zależały losy świata. Całe grono młodzieży słuchało professorów z *Collège de France*, jak w wiekach średnich tłumy otaczały mistrzów onego czasu. Satyryczny dziennik: *le Charivari* próbował ośmieszyć Mickiewicza [3], drwiny te przebrzmiały bez echa, dusze spragnione żywego słowa cisnęły się na jego prelekcye.

Po miesiącu przeszło wakacyi wielkanocnych, Mickiewicz rozpoczął swój kurs 23-go Kwietnia. „Po scenie 19-go Marca, pisał *Dziennik Narodowy*, po publicznych uwielbieniach P. Quinet'a dla *bohaterskiego* Mickiewicza, po rozgłosie, którego kurs jego nabył w Paryżu, publiczność zbiegła się bardzo licznie, a szczególnie też kobiety, łakome wrażeń działających na nerwy. Po lekcyi, na któréj Towiańczycy wykonali przysięgę, po zdeklarowaniu się Mickiewicza apo-

---

[1] *Le Semeur*, 21-go Sierpnia 1844 r.

[2] Ibid.

[3] *Un prophète comme on n'en voit pas*, w numerze 22-go Marca 1844 r.

stołem nowéj religii, chodziły rozmaite pogłoski: mówiono, że kurs będzie zawieszony a może i zniesiony. Professor był spokojny, umiarkowany, nawet suchy w porównaniu z zapałem i uniesieniami, do których przyzwyczaił był słuchaczy od początku bieżącego szkolnego roku" [2]). Książę Adam Czartoryski, pełen uczuć najżyczliwszych dla Mickiewicza a sprawę polską broniący rozumem i dyplomacyą, wielkie czynił wysilenia, aby uchronić professora od gromów ministeryalnych. „Kochany Panie, pisał do Adama 24-go Kwietnia 1844 r., proszę abyś raczył do mnie pofatygować się jednego z tych dni. Chciéj mi oznaczyć dzień i godzinę, które ci będą dogodne, abym nie omieszkał na niego oczekiwać. Wyłączam tylko dzień jutrzejszy czwartek, w którym o 2-giéj po południu muszę znajdować się w Towarzystwie Literackiem. Przyjm, kochany Panie, wyraz dawnych uczuć i wysokiego poważania." Ale Mickiewicz nie dał się sprowadzić z raz obranéj drogi ani groźbom ministeryalnym, ani życzliwym radom przyjaciół. Nie znajdujemy nigdzie śladu widzenia się jego w Kwietniu 1844 r. z Czartoryskim.

Dziennik Narodowy, streszczając lekcyą z 30-go Kwietnia, notuje, że gdy Mickiewicz przytoczył zdanie Śniadeckiego, iż „filozofowie niemieccy otoczyli się argumentami jak zbójcy w krzakach, tak że ani się do nich dostać, ani ich ztamtąd wypędzić nie można, chyba podłożywszy ogień, śmiech powstał w sali i oklaski dały się słyszeć" [1]). Za wystąpienie przeciw byzantyńskiemu zakopaniu się w książkach *Dziennik Narodowy* tak gromi Mickiewicza: „Jak podobne nauki rażą, wychodząc z ust człowieka, który największą część tego, czem jest, winien książkom!... Bo, przy całym swoim gieniuszu, cóżby P. Mickiewicz był wiedział z długiego życia ludzkości, gdyby tego nie był wyczytał w książkach? Zaledwo by był wiedział tradycye swojego narodu; byłby wielkim wieszczem swojego zaścianku, swojéj okolicy, nawet może

---

[1]) *Dziennik Narodowy* 27-go Kwietnia.
[2]) Ibid. 4-go Maja.

Homerem Litwy, ale nie, jak teraz, człowiekiem powszechnym i professorem w Paryżu, stolicy cywilizacyi i moralnego świata" [1]). Nie szczere były obawy tych, co powtarzali ze zgrozą, iż Mickiewicz składał dzięki Omarowi za spalenie Biblioteki Aleksandryjskiéj [2]), gdyż professor wyraźnie tłumaczył, że nikt nie będzie palił książek, ale że „Biblioteki przestaną być tak uczęszczane, skoro życie publiczne stanie się bardziéj uczącem" [3]).

Wszystkie pisma emigracyjne ogłaszały Mickiewicza za zdrajcę. Żałować należy, że tych kartek wydrzeć nie można z dziejów wychodźtwa, ale dają one miarę nie tylko zaślepienia i złéj wiary stronnictw, lecz też i stoicyzmu poety, który zapoznany od swoich, nie mniejszą gorzał dla nich miłością. Partya zachowawcza w niczem nie ustępowała w téj mierze najskrajniejszym pismom i *Trzeci Maj*, na przykład, zastanawiając się nad apostatami sprawy narodowéj, zaliczał do nich i Mickiewicza! Upatrywał w mniemanych zboczeniach poety fatalizm skłonności niemieckich i naśladownictwa francuzkiego. „P. Mickiewicz, pisał *Trzeci Maj*, liberalista wychowany w zasadach humanitarno-liberalnych związków utworzonych na łonie germańskiéj młodzieży, która poznawszy zasady republikanizmu francuzkiego, umiała je przyodziać w nieznane mu dotąd szaty entuzyazmu podnoszącego się z łatwością do najwyższego stopnia egzaltacyi czysto umysłowéj — P. Mickiewicz, pod wpływem téj naiwności, téj szczeroty serca, towarzyszki koniecznéj każdego Polaka, — P. Mickiewicz, nauką wkrótce dojrzały, zachowując naturę tę Polaka i predyspozycyą germańską, z łatwością uderzony został przekonaniem, że republikanizm ludowy, że odmiana społeczna, nie mogą nastąpić bez pomocy uczuć i zasad religijnych, które dotąd odpychały. Przekonanie to jest owocem prac autorów francuzkich i zwrotu umysłowego Francyi

[1]) *Dziennik Narodowy*, 4-go Maja.
[2]) Ibid.
[3]) *Literatura Słowiańska*, t. III, str. 148.

nauczonéj świeżem doświadczeniem. Oto są niezawodnie wpływy, które działały na umysł P. Mickiewicza, na zasady i formy jego apostazyi" [1]). Redaktor *Trzeciego Maja* dowodzi, że Mickiewicz „zbliżając się początkowo do księcia Czartoryskiego, co go za jego stronnika obwołać emigracyi pozwoliło, nie szukał jak tylko pomocy dla idei dzisiejszéj, którą ukuł pisząc jeszcze pierwsze swe poezye w emigracyi" [2]); że późniéj, gdy poznał „jak wszystkie pojęcia do góry nogami tu przewrócone były, jak natura każdego żywiołu narodowego była zapoznana, zawrócić mu się głowa musiała, a zwątpienie i rozpacz zdołał wstrzymać tylko dumą swéj osobistéj wartości. Pogardził narodem, nie miał, jako gwałtownych uczuć poeta, wytrwałości i zimnéj rozwagi, ażeby pracować systematycznie, powoli, ale usilnie nad naprawą umysłów i pojęć" [3]). *Trzeci Maj* wytrwałość i zimną rozwagę przyznawał wyłącznie stronnictwu, którego był organem. Stronnictwo to wytrwale trzymało się jednego kierunku, ale zimną rozwagą nic nie wskórało. A dziwnie pracowało „nad naprawą umysłów i pojęć," utrzymując, że Mickiewicz „pogardził narodem i jego skarbami" [4]). *Trzeci Maj* dowodził, że „stanęły w umyśle Mickiewicza przykłady Mahometów, Zoroastrów, Konfuciuszów wojen religijnych, przychodzącym w pomoc narodowościom; że przez miłość republikanckich pojęć i gwałtownie ludowych napraw przyjął na siebie niby missyą odmian społecznych" [5]). Długa ta napaść kończyła się twierdzeniem, że Mickiewicz „rzuca się pod maską Słowianizmu w objęcie Cara, przestaje być Polakiem. Nie śmie jasno ogłosić ten związek, żeby ludzi uczciwych nie odstręczyć i Europy nie zastraszyć, ale słowem i czynem skryte daje poboczne poparcie systematowi Cara i moralnemu jego

---

[1]) *Trzeci Maj*, 27-go Kwietnia 1844 r.
[2]) Ibid.
[3]) Ibid.
[4]) Ibid.
[5]) Ibid.

wpływowi na Europę. Ażeby zaś zamaskować swój cel, łechce miłość własną Francyi. Jeśli cel P. Mickiewicza jest niegodziwy, czyliż sposoby do tego prowadzące mogły być innemi?" [1]) Dziennik arystokratyczny *Trzeci Maj* przedstawia Mickiewicza jako ofiarę zasad demokratycznych. Poeta „przejęty passyą republikanckich odmian, dopiero rozumem poznawszy ich niestosowność, nie miał siły wrócić na drogi naturalne. Jak widzimy, passya jest ta sama co w Panu Gurowskim a punkt zaparcia się narodowych celów jest także i u niego punktem poznania głupoty republikancko-demagogicznéj demokracyi" [2]). Niepomiernéj trzeba było zuchwałości, aby Mickiewicza podawać za renegata i utrzymywać, iż „rad nie rad spotyka się z niecnym Gurowskim u stóp Cara" [3]) i że „z jednego i z drugiego Car ciągnie równą korzyść" [4]). Wprawdzie redaktorowie tak *Trzeciego Maja* jak *Demokraty Polskiego* wiedzieli, że nikogo w błąd nie wprowadzą i sami nie brali na seryo swych potępień, ale mniemali, że taktyka stronnicza wymaga podobnego okłamywania.

W żadnem z tak licznych przemówień w Kole, Mickiewicz nigdy nie wspomniał o artykułach pisemek emigracyjnych wymierzonych przeciw sobie. Koło ciągle pobudzał do ćwiczeń duchowych, na których zakładał osiągnienie stopnia doskonałości niezbędnéj do skutecznego działania. I tak 4-go Maja polecał braciom, aby w wilią rocznicy zgonu Napoleona rozpamiętywali, jak on bolał rzuciwszy okiem na tyle środków, któremi Bóg go tak hojnie obdarzył ku robieniu dobrego; przenieśli się w chwilę konania, gdzie człowiek widzi wszystko, co mógł zrobić i czego nie zrobił, za pomocą podawanych sobie przez Boga środków za życia; uważał, że bez podobnego bólu nic się nie dokaże: „Praca ta, mówił, emigrantom polskim łatwiejsza niż komukolwiek. Mieli w ręku

---

[1]) *Trzeci Maj*, 27-go Kwietnia 1844 r.
[2]) Ibid.
[3]) Dziennik *Trzeci Maj*, nr. 11-go Maja.
[4]) Ibid.

o widzieli ogromne środki zmarnowane albo nie obrócone korzyść ojczyzny. Dziś, w położeniu politycznem są nie-:o duchami nie mogącemi stykać się z ojczyzną, ale lejącemi nad jéj stanem i nad tem wszystkiem, czego za cia swego politycznego dla niéj nie zrobili" [1]).

Kurs Mickiewicza zbliżał się do kresu. Professor prze-żył słuchaczom 21-go Maja [2]), że wykład jego nie powinien ć czem innem jak głosem narodowego ducha polskiego do ucha narodu francuzkiego. Mickiewicz ustrzegł się był otąd używania wyrazów polemiki dziennikarskiéj, ale mó-ląc bez przygotowania, nie zawsze się jest panem swych yrazów. Tym razem wymknęło mu się zdanie, że Francya e może cofnąć się do życia *u siebie i dla siebie.* Każdemu ło wiadomo, że aforyzm Kazimierza Périer: *Chacun chez i, chacun pour soi*, streszczał cały system Orleanizmu. Po-piania téj maksymy Orleanizm nie mógł nie wziąć za oso-stą obrazę. Gdy następnie Mickiewicz oświadczył, że Fran-ya, która tak długo szła na czele narodów chrześciańskich, ie może ich opuścić wśród rozsypki moralnéj, sypnęły się laski. „Jedna kobieta powstaje i przemawia kilka słów ośno" [3]). Jakie były te słów kilka podaje nam Bohdan aleski w liście z Paryża do Kajsiewicza pod datą 23-go aja: „Nasz Adam, na przedostatniéj swéj lekcyi zapowie-iał swoję ostatnią. Dotąd, rzekł, mówiłem o różnych lu-iach, teraz powiem o jednym, lecz czy o jednym człowieku y o jednym narodzie nie jasno się wyraził. Jakaś Fran-ızka rozmarzona wymową jego na przeszłéj lekcyi, porwała ę i darła ku katedrze, żeby go ucałować a nie mogąc się rzedrzeć, padła i długo wrzeszczała: *Oui, oui, c'est vrai!*" lickiewicz przerwał jéj, mówiąc: „Przyjmuję te słowa jako anowne świadectwo i są mi one dowodem, że com powie-iał, było tylko wyrażeniem uczuć waszych i głos francuzki

---

[1]) Nieogłoszony wywód słowny Koła.
[2]) *Literatura Słowiańska*, t. IV, str. 151.
[3]) Ibid., str. 161.

przyświadczył mi" [1]), i przedstawiał, że gieniusz francuzki przewrócił świat moralny, wszystkie pojęcia miejscowe, wszystkie wyobrażenia narodowe wyruszył z siedzib, pomięszał prąc naprzód i potem opuścił; że te pojęcia, te wyobrażenia przyszły z czasem do opamiętania się i dziś patrzą, gdzie ich przewodnik [2]). „Potężne słowa, pisał *Dziennik Narodowy*, poruszające obrazy, wywołały kilkakrotne oklaski zgromadzenia i pod koniec lekcyi widzieliśmy powtórzenie sceny, jaka miała miejsce 19-go Marca. Dwie młode kobiety zerwawszy się, przyskoczyły do katedry ze złożonemi konwulsyjnie rękoma, jedna z nich wkrótce usiadła, druga coś mówiła drżącym jakby rozpaczającym głosem, klękała i zrywała się, nareszcie opadła na ziemię i publiczność słyszała tylko przytłumione łkanie, podczas kiedy professor powiedziawszy słów kilka stosownych do wydarzenia, kończył spokojnie swoję lekcyą, bo professor jest przyzwyczajony do podobnych scen na prywatnych Towiańczyków schadzkach" [3]). Z powodu zaś, że do wychodzących słuchaczy zgromadzenia rzekł Mickiewicz: „Zbierzemy się tu raz jeszcze i będzie to ostatnia nasza schadzka" [4]), Bohdan Zaleski donosił Kajsiewiczowi, że „biega tu głucha wieść, że po ostatniéj lekcyi mają wszyscy w pochód wyruszyć do Szwajcaryi" [5]).

Nikt nie miał tego zamiaru. W otoczeniu Mickiewicza nie wiedziano, co on z sobą pocznie po zawieszeniu kursu. Każdy ubolewał nad przerwą wykładów na czas nieograniczony. Wprawdzie Villemain gotów był zadowolnić się zapewnieniem, że professor powróci do zagadnień czysto naukowych, ale Mickiewicz podobnych ograniczeń przyjąć nie chciał; wchodził jednak w położenie ministra, za złe mu nie miał, że go usunął, lecz sam sobie nie przyznawał prawa powo-

---

[1]) *Literatura Słowiańska*, t. IV, str. 161.
[2]) Ibid.
[3]) *Dziennik Narodowy*, 25-go Maja 1844 r.
[4]) *Literatura Słowiańska*, t. IV, str. 163.
[5]) List pod datą 23-go Maja.

ić się względami osobistemi. Opatrzność zresztą mogła
oddać katedrę nieprzewidzianym przez Orleanizm sposo-
i z zupełną wolnością słowa; nie wątpił, że nadcho-
e wypadki obalą Rząd, który mu usta zamykał. Tak
się i stało w cztery lata późniéj, lecz wtedy Mickiewicza
było w Paryżu. Bądź co bądź, nie bez żalu professor
ał się z słuchaczami, którzy go do końca nie odstąpili.
tolicy zarażonéj Wolteryanizmem, mając przeciw sobie
teryalistów i stronnictwo katolickie, Mickiewicz wkraczał
dziedzinę mistycyzmu a nigdy nie podniosła się w audy-
ım ani jedna protestacya. Wyjąwszy ten jedyny raz, kiedy
Mickiewicz wezwał słuchaczy do potwierdzenia słów jego,
ło nawet pozoru nieporządku na lekcyach.

W chwili, kiedy Mickiewicz z stoicyzmem wyrzekał się
lry, Towiański nie mógł pojąć, dla czegoby miał ustać
y wykład jego nauki. Podziwiał energią Adama, a że
tała wówczas myśl wybicia medalu na cześć Michelet'a,
et'a i Mickiewicza, mówił: „Bóg jest z Adamem. Nieraz
ie chory, słaby a na katedrze siła. Widocznie ktoś za
) robi. Ktoby chciał to robić co on, nie dotrzyma.
j zrobiłem w Paryżu niż Adam, a mnie wypędzono.
z, gdy on po moim wyjeździe całą sprawę rozwija, nie
rają mu katedry, biją mu medal. Któżby w tem nie
iał dróg Boskich?" [1]) W parę dni późniéj znów To-
ski wyrażał podobne zdanie: „*Cecha Adama:* maluczkość
ściańską przeniósł a górowanie pogańskie odrzucił. Dla
ma urząd, kiedy go inni stracili" [2]).

Złudzeń tych Mickiewicz bynajmniéj nie podzielał, jednak
tarał się odwrócić od siebie oczekiwanego ciosu, zważał
ie na cel wytknięty. Postanowiwszy z katedry obwie-
nową naukę, każdą inną robotę odkładał jako podrzędną,
ły na wszelkie namowy sprzeciwiające się spełnieniu

---

[1]) Z notatek Stefana Zana z rozmowy z Towiańskim pod datą
Lipca.

[2]) Ibid., 13-go Lipca.

głównego zamiaru. „Najtrudniejszą rzeczą człowiekowi, mówił w wilią ostatniéj lekcyi, siebie samego mając na myśli, zrobić krok do punktu przeznaczonego. Złe wszystkiego dozwoli, a tego punktu broni najsilniéj. Cnoty, ofiary i najpiękniejsze, najwznioślejsze rzeczy dopuszcza robić na ubocznéj drodze, byleby tylko nie na drodze do tego punktu“ [1]).

Mickiewicz ostatnią lekcyą wygłosił 28-go Maja. Zaczął od odczytania tego ustępu prawa ustanawiającego katedrę, który tłumaczy jéj użyteczność. Dokument ten podnosił ważność badania ducha narodowego i dążności wspólnych plemionom słowiańskim i poznania ludów mających przed sobą wielką przyszłość a nie mogących pozostać obojętnemi w obec przeznaczeń Francyi. Daléj professor tłumaczył, że uważa powołanie swoje jako urząd słowa i że miał zawsze przed oczyma surowego Pana, który chce żąć tam nawet, gdzie nie zasiał. Przy końcu lekcyi, kazał rozdać słuchaczom litografowany wizerunek Napoleona [2]), podług obrazu Wańkowicza, w zwyczajnym ubiorze, ale z całunem rzuconym na plecach, z głową uwieńczoną laurem, ze wzrokiem zwróconym ku niebu, i przytoczył toasty z *Biesiady* Towiańskiego ze Skrzyneckim na polu bitwy Waterloo [3]).

Sam o sobie pisał: „Mam w sumieniu uczucie, że com mógł spełnił“ [4]) i dodawał: „Inni bracia czują ina-

[1]) Z niewydanego wywodu słowego Koła.

[2]) Litografia ma następne napisy: u góry: *Plus avant dans la* [illegible] *il consomme ce qu'il a commencé.* [illegible] *frequenter habere vos post* [illegible] Ep. B. Petri II. chap. I.V. [illegible] *tous avoir et chacun en* [illegible] *mémoire de ces choses.* [illegible] *Le magistrat du verbe* [illegible] *1844.* w drugim: [illegible] *Paris.* Napisy te [illegible]

[3]) [illegible]

[4]) [illegible] *Andrzeja Towiań-* [illegible]

j“ [1]). Alluzya to do tego, że niektórzy z uczniów Towiań-
ɜgo wymagali od Mickiewicza rzeczy nadzwyczajnych i na-
wiali go do jaskrawszego wystąpienia. Powody, dla których
dał litografią Napoleona, Mickiewicz tak tłumaczył: „Wy-
ła czasami zgorszenie zrobić, aby uderzyć umysły. Rozdając
grafią Napoleona płaczącego nad kartą Europy, czyniłem
Collége de France rzecz zupełnie niezwykłą: zapomniano
ɜkcyach, o tem nie“ [2]).

Na wieść, że już Mickiewicz do katedry nie powróci,
ennik Narodowy i *Demokrata Polski* wybuchły gniewem.
ennik Narodowy litował się nad słuchaczami, których czcza
ɪawość wiodła na ostatnią lekcyą Mickiewicza: „Ponieważ,
ił, P. Mickiewicz oświadczył na przeszłéj lekcyi, iż na téj
zie mówić tylko „o jedynym“ publiczność zbiegła się
dzo licznie, ciekawa usłyszeć o nim i, nie lękamy się
/iedzieć, była zawiedziona w domysłach“ [3]). *Dziennik Na-
ɔwy* opowiadał, że professor, po wytłumaczeniu, iż Polacy
zą w Napoleonie posłańca, który nie spełnił rozkazów
wyższego i przedstawiają go z twarzą pełną boleści,
ęką na karcie Europy, rozwinął kilkanaście wizerunków
ozdał je publiczności, „zostawując sobie jeden, który
·óciwszy ku zgromadzeniu, tłumaczył myśl artysty i zna-
nie wizerunku. Podczas kiedy publiczność oglądała wize-
ek, P. Mickiewicz skończył tak jakoś, że już się zabierał
wychodu, a cały środek amfiteatru nie ruszał się z ławek,
kając czego więcéj, aż p. S. Goszczyński zapytał się czego
kają? Wtenczas wszyscy ruszyli z sali w milczeniu,
warzami, na których czytać było można niezadowolnienie
ɪawości“ [4]). *Demokrata Polski*, streściwszy jeszcze złośliwiéj
Dziennik Narodowy lekcyą 28-go Maja, oddawał sobie
adectwo, że nie spodziewał się po Mickiewiczu niczego

---

[1]) *Współudział Adama Mickiewicza w sprawie Andrzeja Towiań-
/o*, t. I, str. 167.

[2]) Z rozmów spisanych przez Armanda Levi'ego.

[3]) *Dziennik Narodowy* 1-go Czerwca.

[4]) Ibid.

i nic nie zakładał na nim, więc nie mógł doznać żadnego zawodu [1]). Przegląd Poznański *Rok 1844* zadowolnił się powtórzeniem w krótkości artykułu *Dziennika Narodowego* o ostatniéj prelekcyi Mickiewicza [2]).

„Któż nie czuje, pisał nieco późniéj Mickiewicz do przyjaciela, jak to boleśnie widzieć swoje dobre chęci dla narodu [illegible] i niewdzięcznością zapłacone! Ale [illegible] ludzi, całéj nawet generacyi, to nie [illegible] przekonanie, że Polak tylko szukać [illegible] swem źródła działań i nagrody za nie, [illegible] czyste działanie poprze. Biada dziś [illegible] sądy ludzi lub na cokolwiek po za sobą [illegible] same wyprą każdego szukać punktu [illegible]. Wtenczas to, całe w około nas za[illegible] uważać jako konieczny skutek długich [illegible]. Byłeś w wojsku, wiesz co jest *une mêlée*. [illegible] sobie drogi, nawet roztrząsać każdego, co nas [illegible] usunąć przeszkody bez gniewu i z nadzieją [illegible] czyste pole. Mogłem tu był zrobić sobie poło[illegible] a nawet świetne, ale pod warunkiem wyrze[illegible] żywotnej mojéj zasady. Chciano, żebym się *uspo*[illegible] jest pokój umarłym i szczęśliwym. My koniecznie [illegible] niepokoimy i musimy niepokoić. Pójdę więc daléj [illegible] a mam nadzieję, że kiedyś na niéj znajdą się [illegible] dobréj woli, bo mają cel jeden“ [3]).

[illegible] naturalnie nic o zapatrywaniach prassy [illegible] nie wiedzieli, lecz pewni wychodźcy bardzo [illegible] obiegali koła francuzkie, roznosząc żale swoje na [illegible], a nie było prawie pisma francuzkiego, do któ[illegible] Polacy nie mieliby wstępu. Rozjątrzenie [illegible] długoletniego ścierania się stronnictw pobudzało [illegible] wciągania Francuzów w wewnętrzne spory tu-

[illegible] Czerwca.

[illegible] IX. str. 73—77.

[illegible] *Mickiewicza*, t. I, str. 290.

twa, a rozwijano tem większą gorliwość, że szło o zabezczenie sobie lub swoim posady Mickiewicza. Występując ytułami tego lub owego kandydata, jakby już otworzył wakans, naprowadzano władze francuzkie na myśl usucia professora, a żaden z tych krótkowidzących działaczy podejrzewał, że nie na rzecz współrodaka pracował. ni więc ziomkowie Mickiewicza rozsiewali najniekorzyiejsze dlań wieści w salonach francuzkich, gdzie zaczynano iżać egzaltacyą Mickiewicza za chorobliwą. Nieprzychylni fessorowi starali się pozbawić go tak ważnego w opinii ata literackiego poparcia Pani Sand. Zachwiała się i ona, nak zawsze umiała uszanować wolność ducha gienialnego ta i osobom powstającym przeciw jéj uwielbieniom dla kiewicza odpowiedziała: „Ja także uważam Mickiewicza szlachetnego chorego. Ale, chociaż nie wierzę, aby był drodze prawdy, to wierzę, że jest jak ty i ja na drodze wienia. Jeżeli w swym błędzie pokorny i miłujący, Bóg nie opuści. Bóg nigdy nie dąsa się“ [1]).

Władze francuzkie nie miały wyrozumiałości Pani Sand olicya w Maju podała do ministeryum raporta o lekcyach kiewicza. W raporcie pod datą 4-go Maja było powieine, że „Mickiewicz zamienia katedrę swoję w mownicę, powierzony mu wykład literacki w wykład polityczny“ [2]). raporcie z 21 Maja, agent donosi, że „na wykładach kiewicza amfiteatr przepełniony, że wiele Francuzów sza się z Polakami, że egzaltacya na ostatniéj lekcyi a nadzwyczajna. Jedna prosta kobieta znajdująca się y katedrze, straciła przytomność; inna kobieta rzuciła się kolana krzycząc: Niech żyje Adam Mickiewicz! Reszta i (było ich ze trzydzieści) wielkie okazywała wzruszenie“ [3]). port z 29-go dodaje, że professor kazał szwajcarowi ode-

---

[1]) *Frédéric Chopin* przez Panią A. Audley, w zeszycie przeglądu *orrespondant* z 10-go Lutego 1879 r.

[2]) *Adam Mickiewicz, sa vie et son œuvre*, str. 344.

[3]) Ibid.

brać egzemplarze litografii Napoleona puszczone w obieg pomiędzy słuchaczy, ponieważ nie spełniono formalności złożenia egzemplarzy w ministeryum spraw wewnętrznych [1].

Raporta miały ten skutek, że 31-go Maja, Villemain napisał do prefekta policyi, że spodziewa się, iż ustały dziwne manifestacye, o których mu donosił: „Lekcye Pana Mickiewicza, pisał do niego, nie odbędą się dziś ani w dni następne. W razie przeciwnym, przedsięwezmę środki, o których Pana zawiadomię. Proszę mi donieść, czy coś jeszcze zaszło w *Collège de France*, gdzie prawdopodobnie zwyczajne audytoryum nie oczekuje professora“ [2]).

Od dawna niektórzy rodacy Mickiewicza czyhali na jego miejsce. Jeden z pierwszych rozpoczął starania Krystyn Ostrowski, pod pozorem zabezpieczenia egzystencyi katedry słowiańskiéj — jak gdyby katedra była zagrożona! Widać z listu Ostrowskiego z 9-go Maja, że już minister miał na myśli zastępcę Mickiewicza. „Otrzymałem, pisał Ostrowski, odpowiedź Pana Ministra oświecenia publicznego i pośpieszam z jéj udzieleniem. Byłbym zapewne szczęśliwy dopomódz Panu Mickiewiczowi w jego pracach, gdyby wybór Pana Ministra padł na mnie.“ *Dopomódz* było eufemizmem znaczącym: *zastąpić*. Daléj Ostrowski dodaje, że jeżeli jest coś w téj odmowie pocieszającego, to wiadomość, że posada, o którą się podawał „jest już zajęta i że to postanowienie zapewnia przyszłość katedrze literatury słowiańskiéj.“ Nie wiele było trzeba dla pocieszenia Ostrowskiego. Nic pocieszającego nie czekało Polaków w przyszłych dziejach katedry literatury słowiańskiéj w *Collège de France.*

O kursie Mickiewicza z rozrzewnieniem wspominali nawet ci z jego słuchaczów francuzkich, którzy w kolejach życia nigdy się z poetą późniéj nie zeszli. „Były to czasy, pisał w 1862 r. Dr. Clavel, gdy przez tydzień cały odejmowano sobie najlepsze kąski przy obiedzie, by mieć czem

---

1) *Adam Mickiewicz, sa vie et son œuvre*, str. 345.

2) Ibid.

ıcić miejsce parterowe w *Comédie Française* lub *Théâtre 'ien.* Nazajutrz biegło się do *Collège de France* słuchać ywających wykładów. Professor (głos jego zamilkł dzisiaj) wił nieco o literaturze Słowian a wiele o ich nieszczęściach. ıchacze powstrzymywali oddech. Naraz wygnańcy polscy wstawali jakby ruszeni sprężyną. Byli bladzi, łzy im spływały po długich wąsach. Podnosząc ręce wołali: Niech żyje ıncya! a wszyscy Francuzi zrywali się z okrzykiem: Niech e Polska! Jeden jakiś ogromny Anglik siedział opodal milczeniu, cisnąc oburącz kapelusz do piersi. Płakał jak i. O! dobre to były czasy!" [1])

„Ci, pisał Noël, co nie słyszeli nigdy autora *Ksiąg lgrzymstwa polskiego* na katedrze, nie mogą mieć wyobraia o téj wymowie równocześnie mistycznéj i rozsądnéj, ıiosłéj i przystępnéj. Stojąc, z rękami wspartemi na ze, pochylony naprzód, ze wzrokiem natchnionym, głosem uszonym i dźwięcznym, jakby wpatrzony w niebiańskie zenie, wygłaszał często słowa najdoskonalszego rozsądku naczenia najbardziéj praktycznego. Wówczas, gdy tyle ów w zgromadzeniach politycznych i w dziennikarstwie iło bez przerwy o wypowiedzeniu wojny na korzyść ci, on Polak zawołał: „Dziękujmy Bogu, że Francya 'yruszyła przeciw Europie w 1830 r." Możnaby zrobić cały słów, okrzyków porywających i szlachetnych wyw Mickiewicza podczas wykładów: „Nie spoczywajcie 'doskonaleniach przemysłu: maszyny nie mają przeone słuszność dają zwycięzcy." Ale słyszeć trzeba e słowa z ust samego poety, możnaby powiedzieć , tak miał jego postać i majestat. Zdanie było czasem to francuzkie a akcent nie był nim nigdy, a przecież ymowa prawdziwa i patetyczna! Razu jednego za- La France ne pourrait — elle pas dire à la Pologne: ıi *j'ai mouru* au quinzième siècle, sous l'invasion *j'ai mouru* sous l'Espagne et la Ligne, *j'ai mouru*

itique sociale. De l'équilibre et de ses lois. I. t. w 18-ce.

en 1815 sous l'Europe coalisée et toujours je suis ressuscitée. — To *j'ai mouru* powtórzone trzy czy cztery razy nikogo ni[illegible] pobudzało do śmiechu.“ [1]). Pomimo niepoprawności, któr[illegible] mu się czasem w improwizacyi zdarzały, Francuzi podziwiali formę jego wykładów: „Jednego dnia, pisał Hieronim Bońkowski, siedziałem na jego lekcyi tuż za dwoma jego kolegami, professorami z *Collége de France*, za Michelet'em i Quinet'em i takie usłyszałem słowa Michelet'a do Quinet'a: „Słyszysz, Quinet, on stworzył nowy język francuzki, który doprawdy jest piękniejszy i dobitniejszy niżeli ten, którego my używamy“ [2]).

Mickiewicz rozwinął raz na jednéj lekcyi, że Francuzi z 1830 r. nie godni byli odnowić postać świata, że byliby zarazili Polskę sofizmami, którym sami hołdowali. Francuzi przyjmowali pokornie te przykre prawdy, najbardziéj podziwiali zachowanie się jego względem Rossyan. „Słyszano ze zdumieniem, pisał jeden ze słuchaczy jego wykładów, P. Ludwik Chass[illegible], z ust Polaka słowa pojednania i miłości dla Moskali“ [illegible] Michelet przypomniał Rządowi, że przecież Mickiewicza [illegible] z Szwajcaryi: „Wiadomo, że Mickiewicz, [illegible] zwyczajny w Lozannie, ściągnięty obietnicą professor[illegible] w Paryżu, otrzymał ją tylko *prowizorycznie*, pod [illegible], że jest obcokrajowcem. P. Rossi jednak i tylu [illegible] byli w chwili mianowania. Powołanie [illegible] zapraszano Homera północy, by zasiadł przy [illegible], a ledwie, że przybył, zawołano doń: „Ty [illegible] kazano mu opuścić schronisko pewne, przy[illegible] dla przechodniéj gospody; kazano [illegible] o połamanych już nogach“ [4]).

[illegible] Polsce i Mickiewiczowi, który zajmuje [illegible] literatury słowiańskiéj w Paryżu, przyznał

[1]) [illegible] *[illegible]ents*. I. t. w 8-ce. Paryż 1878 r.
[2]) [illegible] Węgla. (*Kuryer Polski* (paryzki) z dnia [illegible]
[3]) [illegible] *son œuvre*. I t. w 8-ce, 1879 r.
[4]) [illegible] w *College de France*

na pierwszéj swéj lekcyi, że gdyby nie gieniusz Adama, sympatye, które Polska wzbudzała i nadzieje pokładane na niéj, toby prawdopodobnie projekt jéj założenia nie byłby przedłożony Izbom, albo przynajmniéj byłby odroczony. Długo tradycya Mickiewicza unosiła się nad tą katedrą. „Trzéj przyjaciele, pisał Michelet, słowem szczerem i wzruszonem wskrzesili iskrę moralną, w chwilach powszechnego zniżenia, w chwilach niejedności dali dowód wielkiéj przyjaźni. Słowo święte, które dla każdéj duszy żyjącéj i ludzkiéj oznacza harmonią serc i tworzy harmonią dusz, płodną w wynalazki. Słowo święte, starożytne, którem instynkt proroczy ojców naszych oznaczał ojczyznę. Byłożto niczem? Czyżeśmy się oszukiwali, kiedy płomień ducha naszego spadał na ten tłum rozogniony, od którego on wracał do nas żywszy i głębszy, kiedy wszystkie oczy odpowiadały sercom naszym, kiedy blask tylu wejrzeń zdawał się poprzysięgać, że ojczyzna na zawsze ustaloną została? Nie, nic z tego nie zaginęło. Mury te nawet poruszone zostały, patrzcie dobrze, te sklepienia drżą jeszcze i nie zapomniały echa słów naszych“ [1]). Trzeba było zaćmienia moralnego, spowodowanego niesłychanemi klęskami, aby klassy rządzące Francyi zwróciły się błagalnie ku autokracyi moskiewskiéj, jak w zepsuciu XVIII-go wieku podnosiły pod niebiosa króla filozofów, dopóki Rosbach im nie otworzył oczu. Obecnie i z katedry literatury słowiańskiéj w Paryżu kadzi się Rossyi. Jestto owoc pierwszego rozbioru Francyi. Trzeba się spodziewać, że się ocknie jeszcze ten wielki naród i uniknie dalszych następstw sprzeniewierzenia się posłannictwu swojemu dla sojuszu z barbarzyńcami Północy [2]).

---

[1]) Michelet. *Histoire de France au seizième siècle*, str. 581—582.

[2]) P. Ludwik Léger, na pierwszéj lekcyi oświadczył, że względem Rossyi i Polski zachowa stanowczo sympatyczną neutralność. Naturalnie, że sympatyi więcéj odczuwa dla katów niż dla ofiar. Pod grzecznościami dla Mickiewicza, tkwi u Pana Léger'a gleboka niechęć ku niemu. Wyrzuca mu, że zamienił katedrę w trójnóg sybilliński *),

---

*) *Revue encyclopedique*, 1-go Kwietnia 1892 r.

Stało się modą dzisiaj mówić o wykładach Adama Mickiewicza w *Collège de France* jak o improwizacyi romantycznéj, pozbawionéj w pierwszéj swéj części podstawy naukowéj, a któréj część druga pogrążona w mistycyzmie. W rzeczywistości dzieło to jest i pozostanie najpiękniejszą syntezą literatury i historyi Słowian, jaka istnieje. Gdy raz ktoś ubolewał, że Mickiewicz porzucił poezyą od roku 1834, S. Goszczyński odpowiedział, że wykłady literatury słowiańskiéj są najwspanialszym poematem. Rzadko człowiek pozbywa się do tego stopnia wszelkiéj próżności osobistéj, wszelkiego uprzedzenia, wszelkich względów towarzyskich czy narodowych, by patrzeć na poezyą i historyą wyłącznie ze

stara się go obniżyć, zalicza go do autorów, których „na zachodzie admirują na wiarę ich sławy, nie czytając ich“ *). Przedmiot swój zna tak powierzchownie, że w artykule o założeniu katedry słowiańskiéj twierdzi, że głównie się do tego przyczynił P. Paul Foucher, szwagier Wiktora Hugo, przypisując mu zasługę, która rzeczywiście należy się P. Leonowi Faucher; powtarza bajkę, że poeta kazał rozdać portret Napoleona dla podobieństwa cesarza z Towiańskim! Cytuje wyciągi z *Biesiady* jakby jéj autorem był Mickiewicz, zapewnia, że Adam pałał nienawiścią ku Rossyi **), co dowodzi, że ledwie zajrzał do jego prelekcyi. Na zasadzie, że Mickiewicz zajął się przeważnie literaturą, Cypryan Robert etnografią a Chodźko filologią, P. Léger wyraża skromną nadzieję, że w nim świat znajdzie syntezę tych trzech professorów!

Nie o samych wykładach Mickiewicza, ale i o założeniu katedry literatury słowiańskiéj piszą się dziwolągi. Na przykład C. A. Pret utrzymuje, że założenie téj katedry było natchnione chęcią pojednania się z Rossyą i caryzmem, „przez ogłoszenie rodzaju panslawizmu, przynajmniéj literackiego, prowadzącego fatalnie do panslawizmu politycznego.“ (*La lutte des civilisations et l'accord des peuples d'après les travaux ethnographiques de F. H. Duchinski (de Kiew) par C. A. Pret, docteur en droit, avocat à la cour d'appel*, t. I w 8-ce, Paryż 1892 r., str. 68). Głęboka chyba nieświadomość przebiegu sprawy, w któréj najczynniejsi byli P. Leon Faucher i książę Adam Czartoryski, może tłumaczyć śmieszne przypuszczenia P. Pret'a.

*) *Bibliothèque Universelle et Revue Suisse*, 3-go Czerwca 1891 r.

**) *Revue Internationale de l'enseignement*, z 15-go Sierpnia 1890 r.

stanowiska ogólnego ludzkości. Mickiewicz przywołuje ludy i królów, wojowników i mężów stanu przed trybunał swego sumienia, sumienia udoskonalonego niesłychaną duchową pracą. Nie zajmuje go przedewszystkiem powodzenie bitwy lub książki, lecz ich pobudki, bada wpływy ludzi lub wypadków na rozwój ludzkości, ocenia co potomni zawdzięczają każdéj epoce, o ile każdy utwór sztuki lub nauki przyczynił się do postępu. Dzieło to jest równie księgą moralności jak traktatem literatury, przyczem ani historya, ani krytyka nic nie tracą. Zarzut zaś mistycyzmu upadnie sam przez się, gdy dzisiejsze płaskie, poziome, materyalistyczne prądy filozoficzne wydadzą ostatnie owoce. „Wykłady wszystkich trzech, pisała Pani Daniel Stern o Adamie i dwóch jego kolegach, nie trzymały się niewolniczo programów akademickich; wyższy duch ożywiał ich słowa i dawał im potęgę. Mickiewicz, poeta, prorok, szukał w początkach rassy słowiańskiéj praw do jéj wielkości, dźwigał upadających w niewoli, pocieszał, uszlachetniał wygnanie. Wywołując cienie Napoleona, rozniecał miłość Francyi dla Polski i obiecywał złączeniu dwóch tych ludów najsympatyczniejszych w nowożytnym świecie nie wiem już jaką przyszłość religijną i rycerską. W wyrazach pełnych ognia, zdobnych pięknościami gieniuszu obydwóch języków, wzywał do zagadkowéj krucyaty przeciw duchowi złego, zapowiadając wyzwolenie ludzkości, wyrwane nareszcie potęgom podziemnym... Wykłady PP. Michelet'a, Quinet'a i Mickiewicza ożywiały tradycye republikańskie szkół, rozkrzewiały w młodzieży tradycye miłości dla ludu, niesmak dla martwości Kościoła urzędowego i urzędowego społeczeństwa i przygotowywały w ten sposób połączenie uczącéj się młodzieży z proletaryatem, co się miało objawić na barykadach" [1]).

[1]) *Histoire de la Révolution de 1848*, t. I, str. 67 i LVII—LVIII. Paryż, 1851 r.

VIII.

Położenie Mickiewicza po zawieszeniu prelekcyi w *Collège de France*. Odezwy do Moskali. Protestacye w Kole i w pismach emigracyjnych. Cypryan Robert zastępcą Mickiewicza.

Zdanie Mickiewicza o zachowaniu się Polaków na pogrzebie Laffitta. — Postanowienie wybicia medalu przez słuchaczy z *Collège de France*. Pismo do byłéj komissyi pomnika Napoleona. — List Aleksandra Chodźki do Cesarza Mikołaja. — Interpelacya Pana de l'Espinasse w Izbie deputowanych, odpowiedź ministra i uwagi prassy francuzkiéj i polskiéj. — Pamflety Gołembiowskiego i anonima. — Przyjście na świat trzeciego syna Adama. — Akt Seweryna Pilchowskiego. — Wyjście z druku pierwszego tomu prelekcyi. — Obawy Michelet'a.

Znienawidzone przez Francuzów ministeryum, zawieszając wykład Mickiewicza w *Collège de France*, przyczyniło się niemal do powiększenia popularności professora, a chociaż Rządy Ludwika Filipa były pozbawione znaczenia za granicą, Paryż jednak nie przestawał być ważnem ogniskiem umysłowem Europy. Cudzoziemcy czerpali z téj stolicy idee, które wpływały późniéj na ich działanie we własnym kraju. Blizka przyszłość okazała, że drgnięcie Paryża wstrząsło całą Europą. Utrata katedry przecinała pozornie tylko styczność Mickiewicza z publicznością międzynarodową, która uczęszczała na prelekcye w *Collège de France*. W istocie zaś, nie zerwały się stosunki zawiązane przez czteroletnie wykłady: przedstawiciele młodzieży pozbawionéj kursu zasięgali prywatnie rad i światła u dawnego professora. Cudzo-

ziemcy, którzy dawniéj skupiali się około jego katedry, za powrotem do siebie, komunikowali się z nim przez przyjaciół i nie wątpili, że zbliżają się czasy, które im przepowiadał.

Mickiewicz nie zadawalniał się spoczynkiem, na który go skazywała decyzya Rządu. Wprawdzie przemawiał już wyłącznie w Kole uczniów Towiańskiego, ale każdy objaw wewnętrznego życia Francyi próbował wspierać siłami tego Koła. Pierwszym takim objawem, po zawieszeniu kursu, była imponująca manifestacya ludu paryzkiego na pogrzebie Laffitta.

Laffitte umarł 26-go Maja 1844 r. Mickiewicz nie pokładał na nim żadnych nadziei dawniéj. Gdy bankiera Orleanizmu uratowała od ruiny publiczna składka, poeta ganił Polaków, którzy w niéj brali udział [1]), przypominał im, że Laffitte podtrzymywał tę właśnie opozycyą, która, przyszedłszy do władzy, Polskę opuściła, że popierał fałszywą formułę nieinterwencyi, „zależącéj na tem, aby monarchom pozwolić się mięszać, gdzie im się podoba, a Francyi mięszanie się w cudze sprawy zabronić" [2]). Ale Laffitte raz w Izbie deputowanych błagał Boga i ludzi o przebaczenie, że osiągnięcie tronu Ludwikowi Filipowi ułatwił. Pamięć tego żalu zgromadziła na pogrzebie liczne tłumy, których zachowanie się świadczyło o żądzy naprawienia co się stało złego od rewolucyi 1830 r. Z powodu tego nastroju opinii publicznéj, Mickiewicz przełożył 30-go Maja następne pismo nadzwyczajnéj siódemce, to jest siódemce złożonéj z delegatów innych siódemek:

„1) Każdy z nas powinien pracować, aż nie poczuje, że wyszedłszy na ulicę, może być punktem oparcia dla Francuzów.

„2) Każdy z nas powinien swojem zachowaniem się starać o powiększenie na pogrzebie siły moralnéj dobrych

---

[1]) Dziennik *Pielgrzym Polski* 12-go Kwietnia 1833 r.
[2]) Ibid.

Francuzów“ [1]). Mickiewicz uznawał tych Francuzów za dobrych, którzy boleli nad istniejącym u nich stanem rzeczy; ztąd wynikało, że dusze spragnione zmian witały w Adamie sprzymierzeńca a panujący egoizm prześladował go jako nieubłaganego przeciwnika. „Mimo różnicy, pisał E. Noël, umysłu trzech professorów: Michelet'a, Quinet'a i Mickiewicza, wykłady ich zlewały się chwilowo we wspólne działanie... Otworzono w *Collége de France* subskrypcyą na odbicie medalionu, któryby był pamiątką śmiałéj walki; wyryto na nim ugrupowane profile Michelet'a, Quinet'a i Mickiewicza z napisem ze słów św. Pawła: *ut omnes unum sint*“ [2]). Gdy Noël mówi, że składkę otworzono w *Collége de France*, ma to znaczyć, że słuchacze trzech professorów myśl tę powzięli; ale do przyjmowania ofiar uproszono redakcye pism liberalnych. Sam fakt odbicia medalu wykazywał, że nie było w mocy żadnego ministra poróżnić młodzież z trójcą z *Collége de France*, jak ją powszechnie nazywano. Mickiewiczowi zaś ani się śniło objąć na nowo katedrę za panowania Ludwika Filipa: „Dziś, mówił do Aleksandra Chodźki, już za milion franków nie zgodziłbym się dawać lekcyi, bo czuję, że na tem polu zrobiłem swoję robotę. Byłoby to samo, jak gdyby w czasie powstania kazano mi napisać odę do Marylki“ [3]). W przekonaniu jego, wszystko zapowiadało powszechny przewrót w Europie. Zadaniem chwili było podnieść dusze do wysokości, z któréj ujrzałyby tak cel swój jak knowania nieprzyjaciół. Mickiewicz, odłożywszy na bok wszelkie prace czysto literackie i pozbawiony katedry, rozmyślał nad sposobem poruszenia opinii publicznéj i torowania drogi nie dynastyi, lecz idei Napoleońskiéj. Za środek skuteczny uważał nawoływanie Francuzów i Polaków do dokończenia dzieła przerwanego

---

[1]) Z niewydanego wywodu słownego Koła.

[2]) *Jules Michelet et ses enfants*, przez Noëla. I t. w 8-ce. Paryż 1878.

[3]) Z rozmowy spisanéj przez Aleksandra Chodźkę 7-go Czerwca 1844 r.

klęską Waterloo, to jest do nowego podziału Europy i ustalenia nowych stosunków pomiędzy narodami.

Z tego ducha wyszła myśl w Kole wystosowania pisma do członków byłéj komissyi pomnika dla Napoleona I-go. Mickiewicz uwiadomił Towiańskiego 29 Maja o powziętym zamiarze [1]. Towiański, w liście z 1-go Czerwca, zamiar pochwalił, parę idei nastręczył, podał, jak się wyraża „ruch surowy" [2]. „Przetrawienie, pisał do Adama, wam zostawuję" [3]. Mickiewicz zebrał u siebie 26-go Lipca 1844 r. Francuzów należących do Koła i do nich przemówił: „Dwa temu lata, jak w tymże samym pokoju mąż Boży zwiastował słowo i objawił nam zawiązanie się Koła polskiego, czemu wówczas ani ja, ani ktokolwiek z nas nie wierzyliśmy. Nikt nie wiedział, czem są Polacy i czem jest emigracya polska. Czas dowiódł prawdy. Pierwsza część obowiązków złożonych na Kole polskiem spełniona. Krzyż, zatknięty na wnętrznościach narodu Łazarza, na najnieszczęśliwszym ludzie na ziemi, na Polsce, przeniesiony do Francyi. Sztandar nasz podwójny: na sztandarze polskim: Chrystus w koronie cierniowéj *Ecce homo;* na sztandarze francuzkim: Napoleon cierpiący za niespełnienie myśli pańskiéj. Wy, bracia Francuzi, powołani dziś jesteście zatknąć we Francyi wasz sztandar, jakeśmy nasz zatknęli. Wzywam was do złożenia tu sumiennego świadectwa, czy dane nam słowo Boże podaliśmy wam czysto; czy robiąc to, nie wyrzekliśmy się wszystkich względów ziemskich, nawet tego co najdrożéj cenim, nawet interesu ojczyzny naszéj?"

(*Oui! oui!* w największym zapale).

„Oto jest odezwa na piśmie, którą oddacie komissyi naznaczonéj dla zbudowania pomnika Napoleonowi. Pamiętajcie, że wrażenie odezwy zależy od stopnia siły, jaką wy-

---

[1] *Współudział Adama Mickiewicza w sprawie Andrzeja Towiańskiego,* t. I, str. 167.

[2] Ibid., str. 170.

[3] Ibid

robicie w sobie, od podniesienia ducha, w jakim teraz będziecie słuchać a potem podacie tę odezwę.“

(Tu przeczytał odezwę).

„Nie zwalnia to was od pracy. Czytajcie, rozważajcie, słuchajcie głosu wewnętrznego“ [1]).

Dziwnie to brzmi dla dzisiejszych czytelników. Ale trzeba sobie uprzytomnić ówczesny nastrój Francyi, która dążyła szybkim krokiem do rewolucyi. W obec mającego nastąpić przewrotu wszystko zależało od pojęcia, jakie Francuzi wyrobią sobie o Napoleonizmie. Widzieć w Napoleonie tylko pierwszego jenerała wieku a nie wejść w przyczyny jego upadku, nie drgnąć chęcią naprawienia tego, w czem uchybił, narażało Francyą na powtórzenie jego błędów i na nowe klęski. Mickiewicz przekładał, że nie szło o rzymską apoteozę, o pomnik powodzenia wojennego i dumy zwycięzcy. Pomnik więźnia z wyspy św. Heleny, jak go Mickiewicz rozumiał, miał wypowiadać nadzieje urzeczywistnienia téj metamorfozy świata zatrzymanéj przemocą starych gabinetów i poddaniem się Napoleona podszeptom złego [2]).

W akcie podanym 21-go Sierpnia komissyi pomnika Napoleona było powiedziane, że „Rewolucya francuzka, wybuch nowych potrzeb chrześciańskich, zaczęła nową erę dla globu“, że dotąd sztuka i literatura uwieczniały pamięć

---

[1]) Z dziennika Aleksandra Chodźki. Chodźko dodaje następne szczegóły: „W końcu, Gutt przemówił z wielką siłą. Po wyjściu Francuzów, Adam powiedział, że ma głębokie czucie, że odtąd Francuzom pójdzie łatwiéj, że zaczną sami przychodzić. Francuzi, bracia i siostry, rozstali się w największym entuzyazmie, całując ręce Adama. Polaków było trzech: Adam, Gutt i ja. Francuzów mężczyzn było siedmiu, kobiet ośm.“

[2]) Dawny żołnierz z wojny o niepodległość Włoch w 1848 r., Wincenty Vela, w podobnem natchnieniu wyrzeźbił w 1867 r. marmurowy posąg Napoleona I-go konającego, z rozłożoną mapą Europy na kolanach. Wyraz boleści na twarzy zdaje się świadczyć o cierpieniu, że mogąc nadać światu taki kształt, jaki by mu się podobało, pozostawił go pogrążonym w niewoli.

wypadków bez odniesienia się do źródła, z którego wypływały; że naród francuzki, który pracował i cierpiał z Napoleonem, zachowuje bolesne uczucie własnego chybionego posłannictwa i nie znajdzie ukojenia chyba w odpowiednich temu uczuciu czynach [1]). Tekst drukowany żadnego nie nosi podpisu; w przypisku jest wzmianka, iż po egzemplarzu wręczono PP. Varcollier, Fontaine, L. Peisse, de Vatry i Cavé, a zostawiono u nieobecnych w Paryżu: d'Houdetot, Ch. de Rémusat, David d'Angers i Th. Gauthier. Odezwę tę przesłali ministrowi spraw wewnętrznych z listem równie drukowanym Edward i Emil Bournier i Teodor Fouqueré. Nie ma śladu niczyjéj odpowiedzi; zdaje się, że mniéj się troszczono o przekonanie byłéj komissyi pomnika niż o zwrócenie uwagi wyjątkowych jednostek społeczeństwa francuzkiego na prawdziwe powołanie ich Ojczyzny. Celu odezwa ta nie osiągnęła.

Gdy Mickiewicz umilkł, Francuzi zostali pod wrażeniem jego prelekcyi, ale nauka Towiańskiego nie budziła ich zajęcia; ci z nich, którzy w małéj liczbie, stworzyli drobne Kółko, zgaśli nie zwerbowawszy nikogo.

Inne pismo, już nie zbiorowe, lecz osobiście wystosowane do Cara, silniéj wstrzęsło umysły, wywołało żywe protestacye nawet w Kole i spotęgowało rozbrat jego z resztą emigracyi. Towiański niezmordowanie acz bezskutecznie wzywał do uznania swego posłannictwa mocarzy świata, uporczywie głuchych na wszelkie tego rodzaju wołania. Spodziewał się zmiękczyć duszę hardą człowieka, o którym w *Biesiadzie* z Skrzyneckim pisał: „Jeden niższy duch całą Rossyą dziś wstrząsa... Duch niedźwiedzia, opuściwszy stepy polarne, może być na szczycie górowania w pierwszéj świata stolicy“ [2]). Niedźwiedzia dusza Mikołaja mogła wprawdzie uledz wyższemu napomnieniu, jak niegdyś okrutna dusza Konstantego Wielkiego upokorzyła się przed krzyżem, który zastąpił wilczycę na

---

[1]) Z drukowanego.
[2]) Z wydania autografowanego.

sztandarach rzymskich. Ale krzyż biały Sprawy nie zajął na chorągwiach moskiewskich miejsca dwu-głowego Orła czarnego. Powtarzające się niepowodzenia nie mięszały pokoju Towiańskiego: podług niego, każdą złą potęgę świata wypada ostrzedz przed walką i z miłością do niéj przemówić. List do Mikołaja nadawał się do określenia patryotyzmu, podług pojęć nowéj nauki. A okoliczność, że go podpisał konsul rossyjski i był odpowiedzią Chodźki na rozporządzenie Carskie względem niego, pozwalała przypuszczać, że to pismo dojdzie do rąk samego Mikołaja.

Aleksander Chodźko, po długiem ociąganiu się, złożył nareszcie posłowi rossyjskiemu dymissyą ze służby. Pobyt jego w Paryżu i udział w robotach Koła Towiańszczyków musiały zwrócić nań uwagę władz moskiewskich. W końcu Maja, poselstwo rossyjskie w Paryżu uwiadomiło Chodźkę, że Rząd nie da się łudzić dłużéj wybiegami. Wiadomość ta natchnęła projekt korzystania ze zręczności, aby, pod imieniem Chodźki, przemówić do Mikołaja ze stanowiska chrześciańskiego a zarazem dać rodakom wzór dobrze pojętéj miłości ojczyzny.

Na żądanie Chodźki, by go wesprzeć radą, jak odpowiedzieć ambassadzie, Mickiewicz rzucił kilka myśli na papier i przesłał je Towiańskiemu, który mu odpisał 1-go Czerwca: „Co do ambassady, plan obszerniejszy osnowałem. Czuję obowiązek silniéj na Rossyą uderzyć“ [1]). Zanim Chodźko doczekał się zapowiedzianéj redakcyi, wezwany został do poselstwa rossyjskiego: „O pierwszéj, pisze w dzienniku swoim, poszedłem do ambassady rossyjskiéj. Kisielew dał mi odczytać depeszę z Petersburga, w któréj Nesselrode uwalnia mię od służby i każe posłowi domagać się odemnie objaśnień, które dać przyrzekłem“ [2]). Wieczorem pośpieszył zdać z tego sprawę Chodźko Adamowi a za powrotem do siebie

[1]) *Współudział Adama Mickiewicza w sprawie Andrzeja Towiańskiego*, t. I, str. 170.

[2]) Z dziennika Aleksandra Chodźki pod datą 7-go Czerwca.

ɔisał rozmowę, która rzuca światło na usposobienie poety
owym czasie, gdy wierzył, iż pociągnie za sobą emigracyą
według słów Quinet'a, uczyni z niéj awangardę przyszłego
uropejskiego ruchu: „Zawczora mówiłem tobie, że powinie-
eś wielkiem wysileniem ducha przygotować się do służby
posłem rossyjskim. Wczora otrzymałeś list od Mistrza,
łzie czytasz toż samo. To zgodzenie się w jednem uczuciu
st znakiem. Pracuj, bądź choć na trzy dni wielkim czło-
iekiem. Może Bóg tego tylko od ciebie wymaga. Robię
mogę i porównywając swoje roboty z robotami innych
aci, nie widzę w sobie winy: nad siły nie mogę, jestto
yl stary. Gdybym Władziowi [1]) powiedział: „przeskocz
zez ten mur", natychmiastby w prostocie swojéj próbował,
spinał się, i, po długiem usiłowaniu, powiedziałby: „Papo,
e mogę, mur wysoki" [2]). Mickiewicz w owym czasie, był
d wrażeniem, że się odbywa zmiana w nastroju Moskali.
oże wpłynęła na to cześć, jakiéj doznawał od szczupłéj
ırstki Rossyan, którzy uczęszczali na jego kursa i, po ich
mknięciu nawet, zachowali z nim stosunki. „Rossya, rzekł
odźce, już zachwiana w duchu: mam na to wiele znaków,
e dotychczas nie poddała się. Dla tego, żadnego Moskala
e mamy w Kole. Dziś mówiłem z jednym, był chory, ale
k przyjmował, jak daj Boże, aby który z braci przyjął.
dybyś ty wziął górę nad Kisielewem tak, żeby on się zmię-
ał: *Mais qu'est ce que cela? que faut — il donc faire?* to jest,
lyby który z braci obudził prawdziwe drgnięcie w jakim
oskalu, byłoby to znakiem, że i na ziemi zaczynamy bić
ossyą. Wówczas z naszą garstką moglibyśmy powiedzieć
:ancuzom: „Wyrzekamy się żołdu, idziem odebrać ojczyznę
szę." Od takiéj jednéj chwili twojéj z posłem zależałoby
awienie Polski. Odtąd albo Bóg uwolniłby ciebie od dal-
ych robót, albo zobaczyłbyś jasno twoję dalszą drogę. Ty

---

[1]) Starszemu synowi.
[2]) Z dziennika Aleksandra Chodźki pod datą 7-go Czerwca.

sprawę znasz, nosisz ją tu (kładąc rękę na moje czoło), ale jeszcze nie masz jéj w ciele. Inaczéj bowiem, albo słowem powiedzianem z ducha, albo jakim salonowym albo dyplomatycznym, ale szczerym sposobem wziąłbyś Kisielewa. Wszystko zależy na szczerości“ [1]). Mickiewicz chciał w drugich wszczepić tę siłę moralną, którą czuł w sobie i któréj potęgi miał tyle dowodów: „I ty, tłumaczył Chodźce, nie wpłyniesz na posła, dopóki w głębi sumienia twojego nie przyjmiesz tego za matematyczną pewność, że Mistrz jest potężniejszy od Cara. Nawet rozumem dowieść tego można. 1-mo: Żaden Moskal, żaden poseł we Francyi nie skłoniłby ani mnie, ani ciebie, abyśmy się wyrzekli pozycyi naszych z widocznym uszczerbkiem naszych ziemskich interesów. 2-do: Nikt nie służy Panu, który nie przymusza siłą i nie daje pieniędzy za służbę. A my dla naszego Pana, wyrzekliśmy się naszéj ziemi i służymy jemu bezpłatnie. Ty miałeś świetną pozycyą, służąc w najpotężniejszem Państwie na ziemi. I jakaż siła ściągnęła ciebie z tego stanowiska? Idź, zamknij się w siebie i rozważ głęboko te dwa punkta. Badaj, z jakiego źródła płynie ta siła“ [2]).

Notatki te wtajemniczają nas w ton rozmów Mickiewicza. Trudno było przyjaciołom Adama dostroić się do tego tonu; poczciwemu Chodźce na przykład stać się „choć na trzy dni wielkim człowiekiem.“ Ale czy można wymarzyć idealniejsze ćwiczenia duchowe? Poświęcenie dokonane było im nagrodą, bo zostawiało po sobie błogie uczucie, lecz często słabe siły człowieka nie odpowiadały dobrym chęciom. Piękne te, choć bezowocne próby, zajmują niepoślednie miejsce w dziejach wysileń odrodzenia Polski. Niech nikt nie zarzuca, że ci ludzie nie doszli do wyżyn, po które sięgali z taką pracą ducha. Jeśli gdzie, to tutaj miejsce powiedzieć: *in magnis voluisse sat.* „Sprawę naszę, mówił daléj Chodźce

---

[1]) Z dziennika Aleksandra Chodźki pod datą 7-go Czerwca.
[2]) Ibid.

Mickiewicz, wygramy pojedynkami. Ja na każdą lekcyą szedłem jak na pojedynek, a szedłem z największą pewnością, że zabiję przeciwnika. Ze wszystkich braci, tylko ty i ja mieliśmy pozycyą na ziemi. Ja professorem już nie będę. Czuję, że wkrótce obaj stracimy te stanowiska. Ty musisz złożyć Bogu korzyść otrzymaną na stanowisku dzisiejszem. A nie zrobisz tego inaczéj jak wierząc duszą i ciałem w pomoc Pana naszego. Jeden feldjeger przyjeżdża, sadzi w kibitkę i wiezie bez oporu obywatela, który ma kilkaset chłopów na zawołanie swoje. Bo feldjeger nie wątpi, że w razie oporu znajdzie pomoc tego Pana, który go posłał z rozkazem. Bóg dał mi już tę silną ufność. Dla tego jestem potężny. Bóg dziwnie nas prowadzi. Jest kilku naszych braci, którzyby z radością podjęli się spełnić służbę twoję z Kisielewem, tobie ją spełnić trudniéj. Tybyś chętniéj zgodził się cały dzień strzelać kozaków i zrobiłbyś to łatwiéj. Bóg trudniejszéj rzeczy wymaga po tobie. Służmy tak Bogu jak Moskale służą Carowi. Weź to wszystko głęboko do duszy, bo może ostatni raz daję tobie tę dyplomatyczną instrukcyą. Idź!“ [1]).

Chodźko nie zaraz do posła powrócił, ponieważ nastąpiła zwłoka niezależna od niego. Towiański, opóźnienie w przesłaniu pisma do Mikołaja, tak tłumaczył w liście pod datą 10-go Czerwca do Mickiewicza: „Nie jest wolą wyższą, aby wcześnie przed wypadkami ziarno prawdy doszło do niego“ [2]). Widocznie Towiański oczekiwał wypadków wcześniéj aniżeli nastąpiły. Tymczasem Mickiewicz 17-go Czerwca udzielił Towiańskiemu tłumaczenia na francuzki język deklaracyi redagowanéj przez Pana Andrzeja po polsku a którą Chodźko miał podpisać i wręczyć posłowi rossyjskiemu w Paryżu.

Projekt medalu na cześć trzech professorów z *Collége*

---

[1]) Z dziennika Aleksandra Chodźki pod datą 7-go Czerwca.

[2]) *Współudział Adama Mickiewicza w sprawie Andrzeja Towiańskiego*, t. I., str. 170.

de France był ciągle na porządku dziennym. O składce otwartéj dla przeprowadzenia go, dzienniki: *le National* i *la Réforme* zawiadomiły publiczność dopiero 20-go Czerwca następnem obwieszczeniem: „Deputacya słuchaczy z *Collège de France* prosi nas oznajmić, że zbiera się subskrypcya na ofiarowanie medalu P. P. Quinetowi, Micheletowi i Mickiewiczowi. Składki można wnosić codzień przed dwunastą u P. P. Chantagrel, ulica *du Dragon* Nr. 22; Savon (Włoch) ulica *Racine* Nr. 24; Fouqueré, ulica *Joubert* Nr. 14; Kunaszowski, *place Cambrai* Nr. 4.“

Rozporządzenie ministra względem Mickiewicza nadawało biciu medalu cechę protestacyi przeciw Rządowi: „Dowiedziałem się, pisał Quinet do Mickiewicza 21-go Czerwca 1844 r., o postanowieniu słuchaczy względem ciebie, Michelet'a i mnie. Jestto przyłożenie pieczęci do słów naszych i początek realizacyi“ [1]). Ostatnie dwa wyrazy, tak często używane w sprawie, żywcem były wzięte zapewne z rozmów z Mickiewiczem.

Młodzież powierzyła wykonanie medalu znakomitemu sztycharzowi Maurycemu Walentemu Borrelowi. Deputacya zaniosła trzem professorom wyrazy uwielbienia z prożbą, aby pozwolili Borrelowi modelować swe rysy z natury [2]). Nie przechowały się słowa wypowiedziane w téj okoliczności przez Mickiewicza, ale 24-go Czerwca zabrał głos w Kole, tłumacząc, że zetknięcie się z Francuzami z tego powodu „prowadzi za sobą inne zetknięcia się, rozszerzające krąg działań Koła na ziemi. Dziś główna robota z ludem francuzkim: z arystokracyą trzeba walczyć, lud trzeba tylko podnieść. Lud francuzki był już

[1]) *Korespondencya Adama Mickiewicza*, t. IV, str. 312.

[2]) Borrel, urodzony 18-go Sierpnia 1804 r., wykonał z natury medalion wielkości 22 centymetrów i ofiarował każdemu z trzech professorów po egzemplarzu gipsowym. Podług tego medalionu odbijały się medale srebrne i bronzowe w małych rozmiarach. Borrel był też autorem medalu pamiątkowego na sprowadzenie zwłok Napoleona, medali Kossutha, Stanisława Leszczyńskiego, i t. d.

tyle razy eksploatowany i oszukiwany przez menerów; dla tego powtarzać mu: *il ne s'agit pas de conspiration ni d'émeute*. Mówić krótko, nie dawać wiele idei, ale czysto, z mocą. Natchnąć go uczuciem siły, tonu i nadzieją" [1]).

Można powiedzieć, że wówczas Mickiewicz nie znał odpoczynku ni dniem ni nocą. Całe życie przywiązywał znaczenie do snów, częściéj nawiedzały go one w owéj epoce ciągłéj egzaltacyi: „Intuicyą, mówił do Aleksandra Chodźki 24-go Czerwca, można po polsku nazwać *wnikaniem*. Największy stopień intuicyi czyli najwyższe wytężenie oczu i uszu ducha jest sen, gdzie sam stajesz się częścią niecielesną obrazu niecielesnego. Czułem to dziś bardzo wyraźnie, przebudzony ze snu nagle. Przysłuchuj się i przypatruj się temu, co się w tobie dzieje, a żadna mądrość ludzka więcéj dać tobie nie może nad to, co tam znajdziesz. W pierwszych chwilach obudzenia widziałem wyraźnie osoby snu uciekające jak zwierzęta, kiedy je kto zejdzie niespodzianie" [2]).

Pani Celina, po chorobie zimowéj, bardzo po mału przychodziła do sił. „Teraz wracam do zdrowia, pisała do siostry Malewskiéj 26-go Czerwca 1844 r. Krótko do ciebie pisuję, gdyż są wielkie trudności w naszéj korespondencyi. Ty je zgadniesz, moja kochana. To, co człowiek najbardziéj kocha, nie może się tem z siostrą podzielić, boi się powierzyć swoje czucia papierowi. Błagajmyż Boga, żeby to oddalenie ukrócił i żebyśmy się mogły wylać jedna przed drugą żywem słowem."

Wiadomo, jak stronnictwo reakcyjne w Izbach francuzkich dąsało się na lekcye Quinet'a, Michelet'a i Mickiewicza. Po usunięciu tego ostatniego, rozpoczęto ogień, obawiając się, aby nie powrócił do katedry i zamierzając również zamknąć usta dwom jego kolegom. Prawica wysunęła naprzód podrzędną bardzo osobistość, Pana de l'Espi-

---

[1]) Z niewydanego wywodu słownego Koła.

[2]) Z dziennika Aleksandra Chodźki.

nasse, który po rewolucyi lipcowéj zrzekł się stopnia podpułkownika, aby nie służyć Ludwikowi Filipowi, a wybrany na deputowanego przez miasto Tuluzę, należał do opozycyi burbońskiéj. Przebieg posiedzenia z dnia 9-go Lipca powtórzymy podług *Moniteur Universel*, dopełniając je wyciągami z innych dzienników, ponieważ w poprawionéj przez mówców oficyalnéj redakcyi pominięto niejeden ustęp niezbędny dla odtworzenia prawdziwéj fizyonomii tych rozpraw: „Nie mogę, rzekł P. de l'Espinasse, pozwolić na głosowanie téj pozycyi budżetu, nie zwróciwszy uwagi ministra oświaty na ważne i doniosłe zajścia podczas pewnych wykładów w *Collége de France*. Zeszłego roku uchwaliliśmy dla *Collége de France* katedrę języka Słowiańskiego. Językiem tym, który miał być wykładany w *Collége* zajmowano się tam dotąd tylko mimochodem. Zajmują się tam wszystkiem innem, prócz tego starożytnego języka ludów północy. Professor powołany do nauczania téj umiejętności, zajmuje się nową religią, którą wykłada ku wielkiemu zgorszeniu ludności paryzkiéj. Mnóstwo kobiet słucha tych wykładów i zachodziły tam wielokrotnie rzeczy wysoce nieprzyzwoite. Tak jest, Panowie, nieprzyzwoite, i wyrażając się w ten sposób, używam, wierzajcie mi, określenia najbardziéj umiarkowanego. Boję się rozwodzić nad tą kwestyą palącą i tem delikatniejszą, że musiałbym wam mówić o dwóch innych professorach *Collége de France*. Mam nadzieję, że było dosyć zwrócić uwagę Pana Ministra na to wszystko, co zaszło.“

Villemain odparł: „Na samym początku sessyi musiałem odpowiedzieć mówcy zazwyczaj równie umiarkowanemu w wyrażeniach jak uczonemu w swych teoryach, który tym razem wystąpił z zarzutami przeciw wykładom pewnych professorów w *Collége de France*. Musiałem zwrócić jego uwagę, że wykłady te przeznaczone dla dorosłych, nie obowiązkowe dla żadnéj klasy studentów, nie mają żadnego związku z wykładami Uniwersytetu ściślejszemi, poważniejszemi, podlegającemi bliższemu dozorowi. Dzisiaj Szanowny preopinant rzucił z téj trybuny oskarżenia jeszcze gwałtowniejsze. Oskarża on cu-

dzoziemca, któremu zwykła szlachetność Francyi i jéj szacunek dla nieszczęść i talentu dały katedrę w *Collège de France*. Panowie, trudne to jest zawsze a często niewłaściwe oskarżać nieobecnego i potępiać winy, których się nie było świadkiem. Podniosę, że sławny cudzoziemiec, tak żywo zaczepiony przez Szanownego preopinanta, jest autorem pisma zatytułowanego: *Księgi Pielgrzymstwa polskiego*, pisma bardzo religijnego, ogłoszonego i tłumaczonego z uniesieniem przez Pana de Montalembert. Twierdzę więc, że na pierwszy rzut oka żaden przesadny niepokój, żadne podejrzenie o niereligijność nie powinno łączyć się z nazwiskiem cudzoziemca, którego nieszczęście, talent i poezya mogły natchnąć pewną egzaltacyą, lecz pierwsze jego pisma odznaczają się wszystkie charakterem tak religijnym i uświęcone są przez tak pobożnego tłumacza. Nie mogę więc nie odepchnąć oskarżeń zwróconych przeciw cudzoziemcowi, przeciw nieobecnemu, przeciw poecie". (Przytakiwania.)

P. Glais-Bizoin. „Takie oskarżenia zaszczyt przynoszą."

P. Minister oświaty. „Biorę na uwagę dwie tylko rzeczy, które bezstronność i wysoki rozum Izby ocenią. *Collège de France* nie jest szkołą w zwykłem znaczeniu wyrazu, nie jest ono jednym z tych zakładów, gdzie każde słowo zwracane do młodzieży, nad którą czuwać należy, winno być ściśle ważone i surowo przestrzegane; jestto zakład wysokiego i wolnego nauczania. Jednakowoż professorowie tego zakładu, już przez to samo, że wykładają pod protekcyą Państwa, nie powiem w imieniu Państwa, bo każde ich słowo, nie jest podszeptem Rządu, lecz ponieważ wykładają pod pretekcyą Państwa, mają obowiązki bardzo ścisłe, bardzo poważne, obowiązki umiarkowania, powagi, oględności, obowiązki, których nie omieszkam nigdy przypominać im w razie potrzeby."

P. de l'Espinasse. „Dziękuję Panu ministrowi oświaty, że domyślnie przyjął zarzut, który zwracam przeciw cudzoziemcowi."

P. Minister oświaty. „Ależ nie, nigdy w świecie."

P. de l'Espinasse. „W odpowiedzi danéj mi w téj chwili, a którą z radością przyjmuję, gdyż potwierdza to, o czem uwiadomiłem Izbę, P. Minister oparł się głównie na charakterze obcokrajowca professora, o którym mowa. Był to jedyny argument, którym P. Minister uznał za stosowne posłużyć się, by uniewinnić tego, przeciw którego nauczaniu powstawałem. Z całą pewnością, Panowie, pierwszym będę, by popierać Rząd, ilekroć przygarnie szlachetnych nieszczęśliwych, ale nie chcę, by dobre przyjęcie nieszczęśliwych cudzoziemców służyło im za zachętę i za pozór do zatruwania naszego narodu. (Oburzenie). Professor, o którym mowa, jest autorem dzieła, które P. Minister zna bez wątpienia lepiéj odemnie, a które przeciwne jest przyjętym dotychczas ideom moralności i prawowierności. Dzieło to, którego jest autorem, powinno było skłonić Pana Ministra do niepowierzenia mu katedry. Nie wymienię tego dzieła. Zna je P. Minister. (Wymień Pan! Wymień Pan!) Dzieło to, skoro Panowie chcecie, skoro mnie do tego zmuszacie, to zaprzeczenie wszystkich dogmatów, zawiera ono najsmutniejszą moralność i ojcowie rodzin zakazują zawsze swym dzieciom je czytać; dzieło, nie wyrażę tego nigdy z dostatecznym naciskiem, napisane szkaradnie. *Collége de France* nie jest szkołą dla dzieci, ale jest miejscem kształcenia się tem niebezpieczniejszem, że tam to właśnie ludzie skończeni, których rozum w pełnym jest rozwoju, czerpią złe zasady błędnéj nauki“ [1]).

Minister spodziewał się jeszcze znaleźć sposób, któryby mu pozwolił odroczyć na czas dłuższy wszelkie względem Mickiewicza przykre postanowienie. P. de l'Espinasse zaś zdradził już na samym wstępie, że jest tylko obcem narzędziem a sam nie wie o niczem i mówi tylko co mu podszepnięto. Tem chyba się tłumaczą jego twierdzenia, że „roku zeszłego,“ to jest 1843, Izba uchwaliła utworzenie katedry założonéj rzeczywiście 1840 r., i że Villemain „uczynił wybór

---

[1]) *Moniteur Universel* 10-go Lipca 1844.

professora, którego powołał istotnie jego poprzednik, P. Cousin. P. de l'Espinasse zresztą żadnego nie miał miru w Izbie. Udając, że zaprzeczenia ministra nie słyszy i że bardzo rad z objaśnień Villemaina, próbował go znów zmusić do delikatnych eksplikacyi, czego nie dopiął. P. de l'Espinasse tak mało był obeznany ze sprawą, którą wytaczał publicznie, że przypuszczał, iż Mickiewiczowi powierzono katedrę po ogłoszeniu dzieła, na które piorunował [1]), znając je jedynie z tytułu i nie domyślając się, że zdradza swą ignorancyą, przypisując jego autorstwo oskarżonemu przezeń professorowi. Wprawdzie ani minister, ani żaden z deputowanych nie byli w stanie na razie sprostować P. de l'Espinasse, gdyż nigdy o tem dziele nie słyszeli. Tytuł onego rzucony z mównicy był zagadką, nawet dla dzienników. Gdyby nie dzienniki: *le National* [2]) i *la Réforme* [3]), dzieło na które tak oburzał się P. de l'Espinasse, zostałoby zagadką dla potomności. Otóż widzimy, dzięki prassie opozycyjnéj, że P. de l'Espinasse, wezwany przez Izbę, przychylił się do jéj żądania i rzekł: „Wymienię je. (Śmiech). Jestto *Biesiada* i winszuję wam, że nie czytaliście tego okropnego pisma. (Szemrania). Mógł P. de l'Espinasse i sobie powinszować, bo zapewne też nie czytał *Biesiady* ze Skrzyneckim.

W prassie paryzkiéj, P. de l'Espinasse nie znalazł żadnego poparcia. Dziennik republikancki *la Réforme* wytknął całą płochość jego twierdzeń. „Wczoraj, pisała *la Réforme*, Pan de l'Espinasse uważał za stosowne przytoczyć w Izbie deputowanych dwa fakta przeciw nauce w Kollegium francuzkiem. Mówcę tego w błąd wprowadzono co do tych dwóch faktów, które są obydwa zmyślone: 1-mo, Pan de l'Espinasse rzekł: *Professor literatury słowiańskiéj jest autorem*

---

[1]) W sprawozdaniu dziennika *la Démocratie pacifique* z 10-go Lipca czytamy: „*P. de l'Espinasse:* P. Minister znał to dzieło, gdy Mickiewicza mianował professorem."

[2]) *Le National* z 10-go Lipca 1844 r.

[3]) *La Réforme* z 10-go Lipca 1844 r.

dzieła przeciwnego wszystkim uznanym dogmatom: Biesiada. Otóż professor literatury słowiańskiéj nie jest autorem *Biesiady.* 2-do, Pan de l'Espinasse rzekł: *Jeszcze zeszłego roku, Kollegium francuzkie było teatrem tak wielkiego zgorszenia, że trzeba było siły zbrojnéj, aby je poskromić.* Siła zbrojna ani na chwilę nie ukazała się w Kollegium francuzkiem i nikt nie próbował jéj wzywać. Czyż to nie dziwne, żeby posługiwać się Izbą, aby za niezawodne fakta podawać rzeczy, których nawet nie sprawdził?" [1])

Półurzędowy *Journal des Débats* ujął się nie za professorem, lecz za ministrem. „Nie bierzemy do siebie, pisał, gwałtownych napaści, które Pan de l'Espinasse wymierzył przeciw nauce w Kollegium francuzkiem a szczególnie przeciw professorowi literatury słowiańskiéj. Minister oświecenia publicznego wziął w obronę professora kilku słowami, których takt, delikatność i wyborną trafność oceniła Izba wysoko. Dodamy tylko, że uwagi Szanownego Pana de l'Espinasse nie grzeszyły dokładnością. Jeżeli jesteśmy dobrze poinformowani, professora, któremu czyniono te zarzuty, nie wolno podejrzewać o niedowiarstwo i sceptycyzm, nie jestto syn Voltair'a, ani uczeń Pana Cousin'a. Uchybienia jego, jeżeli jakie popełnił, są zupełnie inne; można jedynie mu zarzucić mistyczne marzenia i wybujałość umysłu. Jest autorem dzieła kanonizowanego przez P. Montalemberta. Pod tym względem, nie nam go cenzurować, ale dla téj saméj przyczyny nie nam go bronić" [2]).

Organ giełdowy: *la Presse* obojętnie się zachował, nadmieniając, że „Pan de l'Espinasse uważał za stosowne przedstawić Izbie to, co nazwał nieporządkiem pewnych wykładów a mianowicie wskazał kurs literatury słowiańskiéj" [3]). Dziennik katolicki: *l'Univers* widział w mowie P. Villemain'a

---

[1]) *La Reforme* z 11-go Lipca 1844 r.
[2]) *Journal des Débats* 10-go Lipca.
[3]) *La Presse* z 10-go Lipca 1844 r.

„obfitość słów źle przyprawionych intencyami, frazesami, epigramatami a pozbawionych konkluzyi," [1]) i twierdził, że „fantazye humanitarne P. P. Mickiewicza, Quinet'a i innych nie wystarczyłyby, aby zmusić do wystąpienia biskupów i wszystkich tych, którzy przemawiają w imieniu katolicyzmu" i że „nie samo Kollegium Francuzkie wywołało ich reklamacye [2]). Stronnictwo katolickie walczyło wówczas o wolność nauczania, a jakkolwiek radeby widziało usunięcie trzech professorów z Kollegium francuzkiego, nie przyznawało się do tego. Dziennik: *le Globe*, dawniéj organ Saint-Simonistów a późniéj nabyty przez kilkudziesięciu członków większości Izby, wymawiał Mickiewiczowi, że „trochę zbyt nadużywa nieszczęść swéj ojczyzny" i mniemał, że po zgorszeniach, które na kursie miały miejsce, dłuższa tolerancya ministra naraziłaby go na odpowiedzialność [3]).

Cała prassa liberalna trzymała stronę napastowanych professorów. Dziennik: *la Démocratie pacifique*, organ Fourierystów, przypominał, że wykłady Mickiewicza nie przestały nigdy nosić cechy religijnéj [4]). *Le Constitutionnel* pisał: „Szanowny deputowany dla tego, że nie nazwał Pana Mickiewicza, miał pretensyą, że nikogo nie wymienił, nie denuncyował. Izba znalazła to naiwnem i zdawała się bardzo mało przywiązywać wagi do napaści wymierzonych w imieniu dogmatu religijnego przeciw autorowi cudzoziemskiemu, którego P. Montalembert stał się tłumaczem. Izba pojmuje doskonale, że wykładom w *Collège de France* służyć musi najzupełniejsza swoboda" [5]). Dziennik *le National* żartował sobie z dawnego wojskowego, prawiącego o przedmiotach wcale mu nieznanych: „Z powodu *Kollegium Francuzkiego*, pisał *National*, Pan de l'Espinasse uderzył namiętnie na do-

---

[1]) *L'Univers* z 10-go Lipca 1844 r.
[2]) Ibid.
[3]) *Le Globe* 10-go Lipca 1844 r.
[4]) *La Démocratie pacifique* 10-go Lipca 1844 r.
[5] *Le Constitutionnel* 10-go Lipca 1844 r.

ktryny, które tam wykładają i gniew swój szczególniéj zwrócił ku professorowi literatury słowiańskiéj. Nigdy nie widzieliśmy Pana de l'Espinasse tak pięknym! Jaka wymowa! Co za grzmiąca surma! Podobno, że professor popełnił okropne dzieło pod tytułem: *Biesiada.* Nie czytaliśmy go i nie wiemy jakiego rodzaju truciznę autor podał na tym półmisku, ale musi to być przynajmniéj kwas pruski, kiedy nawet tęgi organizm Pana de l'Espinasse został do tego stopnia dotknięty. Strzeż nas Boże od téj Biesiady! Jest to książka, podług pułkownika, okropnie pisana! I jakby to *okropnie* nie wystarczało, Pan de l'Espinasse woła, że ten cudzoziemiec naród *zatruwa.* Tylko sąd kryminalny dla podobnych złoczyńców i dziwi nas, że autora i książki nie wydano jeszcze katom. Izba przyjęła gwałtowne te napaści z pewnem lekceważeniem, zdawała się być przekonana, że Pan de l'Espinasse nie czytał niebezpiecznéj téj książki. Wolno professorowi z Kollegium francuzkiego ogłaszać dobre i złe dzieła, publiczność jest jedynym ich sędzią. Pan de l'Espinasse pozwoli nam dodać, że jego przeszłość, jego studya i znajomości wojskowe nie dają mu wielkiéj powagi w przedmiotach filozoficznych" [1]).

Spostrzeżenia prassy wykazują, że usposobienie jéj było raczéj Mickiewiczowi przychylne. Począwszy od ministra i l'Espinasse, a kończąc na redaktorach dzienników, nikt nie wiedział o co chodziło i to właśnie cechuje sceptycyzm owoczesnego Rządu, że się nie domyślał nawet, co porywa i roznamiętnia młodzież francuzką.

Chociaż większa część dzienników zgromiła Pana de l'Espinasse, a Pan Villemain odparł poduszczania jego z godnością, wrota Kollegium francuzkiego nie miały już się przed Mickiewiczem roztworzyć. Przewidywał on te następstwa i nie dbał o nie, bo licząc na blizką zawieruchę, mającą zmieść stary porządek Europy, zapominał o sobie

---

[1]) *Le National* 10-go Lipca.

i całą myśl wytężał ku temu, żeby Emigracya należycie przygotowana duchowo nie dała się porwać bezwiednie wypadkom i nie wpadła w zamęt, któryby ją bardziéj ubezwładnił. Przez nią byłoby najwłaściwiéj działać na potęgi tego świata, nie pomijając mocarza, pod którego berłem jęczała większa część Słowiańszczyzny. Samo przypuszczenie, że Mikołaj da się nawrócić, nieznośne było wychodźtwu. I przed tysiącami lat niejeden Żyd potępiał zanoszenie prośby do Cyrusa o powrót do Jerozolimy i nie przyznawał współrodakom prawa korzystać z łaskawego usposobienia ich ciemięzcy, ale nie przeszkodziło to Zorobabelowi i Ezdraszowi odprowadzić ziomków do Ojczyzny i podnieść z gruzów świątynię Jerozolimy. Jeżeli pismo wystosowane do Cara bynajmniéj serca jego nie skruszyło, nie ubliżało ono w niczem Polsce a prostowało pewne zboczenia patryotyzmu. Niedola wyradzała u wielu emigrantów patryotyzm starozakonny, polegający jedynie na nienawiści.

Myśli te wyrażone zostały w akcie podpisanym przez Aleksandra Chodźkę. Towiański, który w Czerwcu był za odroczeniem deklaracyi do Cara, pisał 18-go Lipca do Mickiewicza: „Przyszła już pora na przesłanie noty naszéj. Znasz, bracie, ducha rossyjskiego, stykałeś się z nim wiele; jeżelibyś miał uczucie odmiany w wydaniu dla ułatwienia pojęcia, proszę ciebie o to“ [1]). Po ostatecznem porozumieniu się co do redakcyi tego aktu, Mickiewicz dał Kołu 28-go Lipca ustną instrukcyą zapisaną w wywodach słownych pod tytułem: *Wigilia czynu,* następnéj treści: „Wzywają się bracia do przeczytania dziś wieczorem i jutro rano ostatniego rozdziału Ewangelii św. Jana, gdzie opisana Wieczerza Pańska. Pracujmy nad tém, aby dobrze poczuć gotowość do czynu, to jest nie do czynu, jakiego każdy z nas chce, ale jakiego Bóg od każdego z nas żąda a który może być wręcz prze-

---

[1]) *Współudział Adama Mickiewicza w sprawie Andrzeja Towiańskiego,* t. I. str. 174.

ciwny woli naszéj. Pracujmy, ażeby poczuć, do czego Bóg nas powołuje, na tem dziś cała rzecz i do tego skierujmy całą pracę ducha.

„W czynie Sprawy stanąć na stanowisku, jakie Bóg komu naznaczył.

„Żaden z ludzi przeznaczenia nie przyszedł z kartą i z rejestrem w ręku, co, gdzie i kiedy ma robić. Każdy przyniósł w sobie ziarno a rozwijając je wewnętrzną pracą, badał woli Bożéj i podług odebranych z wyż znaków i natchnień działał. Chrystus Pan, który w sobie przyniósł ziarno całéj przyszłości, pracował 33 lata nad rozwinieniem jego. Stosownie do znaków przechodził z miejsca na miejsce. Tak na przykład dowiedziawszy się o ścięciu św. Jana rzekł: „Pójdźmy ztąd,“ przeniósł się do Galilei, za Jordan, do Samaryi. Naglącym go braciom, aby szedł do Jerozolimy w wielkie dni wielkanocne odpowiedział: „Wasz czas przed wami, mój jeszcze nie przyszedł.“ Bo Chrystus nie przyszedł był do ostatniego wypadku wewnętrznych robót ducha swojego. Chwila, w któréj jasno zobaczył całą przyszłość, jest chwila modlitwy w ogrodzie oliwnym: „Panie! odwróć odemnie ten kielich!“ Ostatnie słowa Chrystusa są pełne znaczenia: „Wypełniło się!“ to jest zrobiłem czego Bóg po mnie wymagał. „Boże, czemuś mnie opuścił?“ Okropna chwila, gdzie Chrystus został tylko ze swoim duchem, bez pomocy Aniołów, to jest bez żadnych natchnień. Tryumf Chrystusa zależał na wytrwaniu przy wierze w téj stanowczéj chwili.

„I my gotujmy się. Dotychczasowe prace nasze powinny były nas przygotować wewnętrznie. Dziś już każdy ma czuwać, odbywać wigilią podróży do Jerozolimy. Szczęśliwy kto będzie mógł powtórzyć: „Wypełniło się!“ [1]).

Towiański obiecywał sobie wielkie rezultaty z podania Chodźki. Pisze 30-go Lipca do Mickiewicza: „Mam klucze do ducha milionów niewolników słowiańskich. Biorę na sie-

---

[1]) Z niewydanych wywodów słownych Koła.

bie do tego tonu, jako już przygotowanych wiekami niedoli, dostrójenie ich, i w tym tonie okazanie dziś potęgi Bożéj, wyższéj nad wszelką dotąd widzianą siłę materyalną" [1]). Zdawałoby się, że zapowiadał blizki tryumf, gdyby nie zakończenie tegoż samego listu: „Wyjaśniajmy ile można dla ułatwienia pojęcia człowiekowi, oddając w postaci ziemskiéj rzeczy dotąd w krainie ducha, w eterze będące. Pomnijmy wszakże, że dziś rzuca się idea dla wieków. Jeśliby dziś człowiek wszystko ogarnął, nie miałby czego robić i trawić przez wieki" [2]).

Ostatecznie Towiański przekazywał wiekom, czego nie osięgał natychmiast; cieszył się z ważności zwycięztwa w duchu, ale przeciwnicy pokonani w duchu postępowali po dawnemu w czynie. Sprzeczność pomiędzy zapowiedzią a skutkiem jednych raziła, drugich utwierdzała w przekonaniu, że intencye zastępują fakt dokonany, że realizacya w duchu przewyższa realizacyą na ziemi a więc uwalnia od niéj. Wiara, że rzecz rozwiązana w duchu niechybnie tak samo rozwiązana będzie w rzeczywistości, podtrzyma jeszcze przez lat kilka Koło, tymczasem na wysilenia niezmierne w dziedzinie psychicznéj odpowiadała stagnacya zupełna w praktyce. Zanim wybije godzina, w któréj zachwieje się nadzieja spełnienia ciągle powtarzających się obietnic, każde odezwanie się do potęg finansowych lub politycznych, do Rothschilda czy Mikołaja, zdawało się początkiem téj realizacyi ciągle polecanéj, zwiastowanéj a tak nieuchwytnéj. Pismo na przykład Chodźki do Mikołaja wyglądało jak zstąpienie z empirejskich wyżyn do padołu łez i ucisku.

Aleksander Chodźko pismo to noszące datę 15-go Sierpnia zaniósł Kisielewowi. W oczach Chodźki, był to manifest walki tem groźniejszéj dla Moskali, że rozpoczętéj od okazania im chrześciańskiéj miłości „przy potężnem trzymaniu

---

[1]) *Współudział Adama Mickiewicza w sprawie Andrzeja Towiańskiego.* t. I, str. 175.

[2]) Ibid. str. 176.

swych praw ducha i ziemi" [1]. Towiański nauczał, że wzajemne krzywdy Polaków i Rossyan już przed Bogiem a że obowiązani są wzajemnie nie odmawiać sobie ratunku [2]. W nocie podanéj Mikołajowi było powiedziane, że garstka Polaków tułaczy" długiemi nieszczęściami gotowani, pierwsi wybrani zostali do przyjęcia słowa i niesienia braciom swym pomocy w jego przyjęciu. Takimi są dziś oni, takimi wkrótce będa miliony" [3]. Przypominano Carowi, że Towiański „potępiony jest przez Rząd" [4] a że „brat, któryby po dojściu do siebie powszechnego wołania, jakie Jezus Chrystus czyni teraz całemu światu, odmówił wzięcia udziału w wielkiéj wieczerzy ludów, wigilii nowéj epoki, brat któryby ducha swego nie chciał połączyć z duchem odradzającym ludzkość, zda z tego sprawę" [5].

Czy Mikołaj był w stanie zrozumieć poglądy o wiekowem przeznaczeniu Słowian, o ich prostocie, o potrzebie zlania się w jedno czucie miłości i zjednoczenia wysileń swoich w jednym interesie osiągnięcia celu, jaki im Bóg naznacza? Prawdopodobnie Car noty Chodźki nawet nie przeczytał. Towiański, w formie nieco mglistéj, lecz pełnéj uszanowania, twierdził, że „wszystko cokolwiek na ziemi słowiańskiéj wznosiło się nad lud tak wielki przez swą prostotę narodową dozwoliło kazić się pierwotnéj naturze Iskry Bożéj" [6]. Było to potępienie dotychczasowego Caryzmu, ale emigrantów oburzyło przypuszczenie, że Caryzm mógłby nawrócić się i stać się narzędziem zbawienia Słowian. „Wbrew to woli Bożéj, pisał jeszcze Towiański o Słowianach w ogóle a o Moskalach w szczególe," szczep ten wzniósł się, czer-

---

[1] *Współudział Adama Mickiewicza w sprawie Andrzeja Towiańskiego*, t. I, str. 175.

[2] Ibid., str. 179—180.

[3] Ibid., str. 186.

[4] Ibid., str. 187.

[5] Ibid.

[6] Ibid., str. 182.

piąc swą siłę z ziemi tylko. Lud ten nie będzie żyć daléj sposobem przeciwnym swéj naturze" [1]).

To zapewnienie bynajmniéj nie zadawalniało wychodźców, do których zastosować można żartobliwe powiedzenie Heinego, że byleby nasamprzód powieszono jego wroga na szubienicy... to gotów mu przebaczyć. Przypisywali oni klęski narodowe głównie przewrotności sąsiadów, Towiański zaś widział w wiekowéj pokucie Polski karę za zboczenia z drogi przez Boga wytkniętéj. „Bóg, pisał on, dopuścił powodzenia szykom bratnim, a to aby zbłąkane dzieci jego więcéj ucierpiały, parte ręką własnych swych braci" [2]). Podobne uczucia natchnęły pamiętne hasło Rewolucyi 1830 r. wynoszącéj na chorągwiach swoich napis: „Za waszę i naszę wolność!" Towiański uczucie to rozciągał, aż do Cara; przekładał mu, że powodując się nie srogością, lecz miłością uszczęśliwi siebie i drugich. Przemawiając do Mikołaja, odzywał się jednocześnie i do własnych ziomków, chcąc uleczyć ich od pogańskiéj żądzy zohydzenia i wytępienia ciemięzcy, gdyż w duchu Ewangelii wyłamując się z pod jarzma trzeba się starać obudzić skruchę w duszy wroga, i odzyskawszy swą wolność, podnieść do téj wolności i przypuścić do braterstwa nawet byłego kata swojego. „Każdy naród, mówił Mickiewicz w Kole 21-go Sierpnia 1844 r., inaczéj czuje i wyraża po swojemu. Żyda poruszysz nie inaczéj jak dawszy mu poczuć Jehowę. Kiedy Mistrz kilku słowami powiedzianemi potężnym głosem zdjął waryacyą z Celiny, przyszedłszy do siebie powiedziała: „Mojżesz chodził po górze i mówił." Jéj duch Izraelski dotknięty był siłą i głosem mojżeszowéj potęgi. Apostołowie nie robili żadnego wrażenia na Grekach i Rzymianach, mówiąc o Jehowie, wywoływało to dyskussye, porównywania z Jowiszem, etc., ale wiary nie obudziło. Dla tego św. Paweł i inni w mowach swoich najwięcéj mówią

---

[1]) *Współudział Adama Mickiewicza w sprawie Andrzeja Towiańskiego*, t. I, str. 183.

[2]) Ibid.

o zmartwychwstaniu i o Chrystusie, temi ideami nawracali Pogan. Dzisiaj Słowianie najczyściéj czują Chrystusa. Polaka weźmiesz Chrystusem, Francuza Napoleonem. Bo Francuz strawił tradycyą. On czuje Boga, ale go czuje nie wyraźnie. Mów mu o Napoleonie, pokaż mu, że dziś Francya jest niczem, że Rossya ciśnie i gnębi Słowian, że Anglia zyskuje pieniądze a Francya niczem nigdzie swojéj siły nie dowodzi, Francuz zapali się i zrozumie natychmiast. Mów jemu: — Tak żyj, jak gdybyś jutro miał być Napoleonowi przedstawiony. Oto krzyż Nowego Zakonu. Bądź zawsze gotów, ażeby każdego razu jak Napoleon ciebie zawoła, w oczach i w postaci twojéj zobaczył, żeś nie ospalec, nie kiep. Zrób to z sobą i z innymi" [1]).

Emigracya przejęta została zgrozą. Rozjątrzona długoletnią rozsypką i przerażającemi nowinami z kraju, pałała zemstą. Aż tu, Chodźko, dobrowolny emigrant, powtarzał jéj, że słusznie cierpi i że cierpieć będzie póki nie pojmie, że daremnie przeklinać nawet narzędzia gniewu pańskiego, a Mikołajowi wyrzucał jedynie, że nie rozwinął duszy swojéj i nie żył całem swem życiem [2]), podpisując się: Jego Cesarsko-Królewskiéj Mości najniższy, najposłuszniejszy sługa i poddany [3]). Emigracya nie zaraz dowiedziała się o piśmie Aleksandra Chodźki, nie zaraz więc zjawiły się protestacye, o których niżéj będzie mowa.

Przed pismem do Mikołaja, Mickiewicz miał wielokrotnie sposobność określić w prelekcyach, jakie być powinny stosunki Polaka z Rossyanami. Czynił chętnie ku nim pierwsze kroki, zawsze łatwiejsze pokrzywdzonemu jak krzywdzącemu. Pragnął zgody z nimi, ale w sprawiedliwości, obca mu była ślepa nienawiść dla pobratymczego szczepu, gdyż sercem nie żółcią kierował się w spotkaniach z Mo-

---

[1]) Z niewydanych wywodów słownych Koła.

[2]) *Współudział Adama Mickiewicza w sprawie Andrzeja Towiańskiego*, t. I. str. 186.

[3]) Ibid., str. 188.

skalami. Gorącością uczuć, zapomnieniem dawnych uraz i wyrzeczeniem się wszelkiéj zemsty budził w lepszych okazach tego wrogiego społeczeństwa wstyd katowskiego rzemiosła. Obudzał w nich miłość ku sobie, któréj dowody tu przytoczymy. W papierach Mickiewicza przechował się list pisany 14-go Września 1844 r. Przy porządkowaniu i przezieraniu papierów poety po jego śmierci, ktoś z obawy zapewne narażenia piszącego w razie niedyskrecyi, przemazał jego nazwisko i miejsce z którego pisał, ale można jeszcze odczytać, że ten list adresowany był do Czyżowa w Paryżu [1]). „Gdzie dojechałeś? Jeżeli stanąłeś w Paryżu, jest tam świętość chodząca, pełna ognistéj i czystéj miłości dla bliźnich, która nie zna co to nienawiść lub zażartość a jest nieprzejednaną dla wszelkich podłości ludzkich, nie dla ludzi. Świętość ta, to dusza patryarchy Słowiańszczyzny, proroka naszego Mickiewicza. Co czułem, rozumiałem mglisto, mąż ten natchniony objaśnił mi, zdarł zasłonę z moich oczu. Mickiewicz ma swoje słabości, ale pozwala nam szczycić się z dumą chrześciańską, że możemy się wnieść do niedościgłego. Na prelekcyach Mickiewicza, dusza jego lśni wszystkiemi blaskami Wschodu i Zachodu. Dla mnie, bez Mickiewicza, Paryż nie byłby orzeźwiającym Paryżem. Widziałem w tym mężu obietnice przyszłego życia, powiew wiosenny drzewa w rozkwicie. O! gdyby mi było raz jeszcze dane być w Paryżu, aby z oczu i z ust jego napawać się jego duszą! Idź do Mickiewicza, powiedz mu, że go błagam o kawał papieru, którego ręka jego dotknęła.“

Z nielicznego wówczas grona rossyjskiego w Paryżu, wybitniejsze można powiedzieć osobistości garnęły się do Mickiewicza, z równą dobrodusznością i pokorą, jak niegdyś

---

[1]) Teodor Czyżow bawił jeszcze w Paryżu w Lipcu 1845 r. „Jesteś z tych ludzi, pisał do niego Mickiewicz, którym można mówić prawdę bez ogródki. Tacy ludzie są jeszcze nieliczni. Jestto dla mnie pociecha choć jednego z nich spotkać.“ (*Korespondencya Adama Mickiewicza,* t. IV, str. 161).

ziomkowie ich w Moskwie korzyli się przed jego wielkością. Nie tylko siłą gieniuszu unosił ich w sfery niedościgłe dla nich samych, ale utwierdzał w nadziei, że Moskale nie będą wiecznie biczem Bożym, lecz staną się narzędziem Łaski. Widok tych Moskali gorszących się pozornemi powodzeniami Mikołajowskiego panowania i tęskniących szczerze do wyjarzmienia się z niewoli duchowéj, stokroć gorszéj od niewoli politycznéj, narzuconéj Polakom, pokrzepiał Mickiewicza. W parę lat późniéj, powiedział Iwanowi Gołowinowi, który przed nim ubolewał nad małą liczbą swych ziomków zaciągających się do obozu wolności: „Gdy się widzi na drzewie jeden owoc dojrzały, można być pewnym, że jest tam ich więcéj“ [1]). Dużo z tych owoców zgniło nim dojrzały, lecz drzewo, które wydało je raz, może się kiedyś okryć podobnym plonem.

Wśród takich objawów czci ze strony, z któréj najmniéj się było można tego spodziewać, przychodziło Mickiewiczowi szukać z Rządem nowego *modus vivendi*. Nie dozwalano mu wykładać po dawnemu, a nie chcąc zmienić kierunku kursu, nie pozostawało mu nic innego, jak pójść za wskazówką ministra, który nasuwał mu myśl wzięcia urlopu. P. Villemain mniemał, że czas przytłumi egzaltacyą poety, ten zaś przywiązywał szczególniejszą wagę do ogłoszenia téj części kursu, którą pisma najniedokładniéj streszczały, a chciał ogłosić ją po francuzku, aby cudzoziemcy mogli wyrobić sobie własny sąd o wykładach dowolnie przekręcanych przez sprawozdawców dziennikarskich, pod wpływem stronniczych namiętności. Potrzebował na to skupienia, więc w liście do Villemaina, pod datą 4-go Października 1844 r., odwołując się do poprzedniéj rozmowy, pobieżnie dotknął powodów, które go zniewalały do prędkiego druku. Jedynie za pomocą druku mógł dotrzeć do téj publiczności, która znała prelekcye jego wyłącznie z doniesień

---

[1]) *Adam Mickiewicz, sa vie et son œuvre*, str. 223.

dziennikarskich, nieprzyjaznych Polsce i professorowi. Przechodząc do pobudek, które nim kierowały, tłumaczył, iż zamierzał sobie odsłonić Francyi gieniusz szczepu słowiańskiego „ponieważ, w naszym wieku, idea prawdziwa, staje się pierwiastkiem siły dla tego, któremu jest objawiona“ [1]).

Niektórzy Towiańszczycy dręczyli Mickiewicza wymaganiami, choć sami nie mieli żadnych trudności do pokonania. „Po rozmowie z ministrem, pisał Adam do Ferdynanda Gutta 5-go Października [2]), powiedziałem Sewerynowi Pilchowskiemu w rozczuleniu i prostocie co zaszło. On na to wybuchnął, dowodząc, że należało ministra czy zmusić do wiary, czy też natrzeć, czy nie wiem już co zrobić. Z tem poszedł do braci. Bywają nieraz takie zdarzenia i odejmują ochotę do przyjacielskiego zwierzania się... Byłem przez tydzień mocno przyciśniony układaniem pisma do ministra o *congé*, bo czułem, że należało tak je ułożyć, aby i nic nadzwyczajnego nie umieścić, rażącego ziemię i Sprawę dać do odgadnienia. Kiedy byłem wezwany do ministra, sądząc, że mi każą wyjechać, miałem zamiar udać się do Dublina lub Londynu, zamiar tylko, bo środków nie było“ [3]). Gdy Mickiewiczowi nie stawało na podróż do blizkiego Londynu, *Nowa Polska* drukowała, że „kraj, religia, Bóg, są to jedynie kopalnie, z których Adamy i Bohdany,“ (bo J. B. Ostrowski i o Zaleskim nie zapomniał) „umieją wyciągać najczystsze złoto“ [4]). Mickiewicz, jako cudzoziemiec, mógł w każdéj chwili odebrać rozkaz opuszczenia Francyi. Smętno mu było; użalał się, że „jest w Kole pewna ociężałość, z którą daremnie chcieć ideami walczyć; czynności zaś dostatecznéj czy nie umiemy znaleźć, czy Bóg nie daje. Wielka jest w tem pokusa, że

---

[1]) *Korespondencya Adama Mickiewicza*, t. I, str. 177.

[2]) W dziele: *Współudział Adama Mickiewicza w sprawie Andrzeja Towiańskiego* list mylnie nosi datę 1845, zamiast 1844.

[3]) *Współudział Adama Mickiewicza w sprawie Andrzeja Towiańskiego*, t. I, str. 295—296.

[4]) *Nowa Polska* 1844 r., str. 776.

niejednemu chce się, aby ktoś robił, ale sam roboty nie szuka i podaną nie chętnie pełni, bo czegoś większego zawsze oczekuje“ [1]).

Czy Villemain intencye listu Mickiewicza należycie ocenił, jest rzeczą bardzo wątpliwą, ale w suchéj odpowiedzi pod datą 10-go Października oznajmił mu, że się zgadza na żądany sześcio-miesięczny urlop [2]).

Emigracya prędko dowiedziała się o tem postanowieniu; łatwo też domyśliła się, że urlop był wstępem do zupełnego wydalenia professora z katedry; wznieciło to gniewy tych, co nie przyczyniwszy się w niczem do jéj otrzymania i nie przestawszy ani na chwilę od pierwszéj jego lekcyi najgorzéj o wykładach jego wyrokować, ledwie, że go nie oskarżali o niewdzięczność, dziwiąc się, jak śmiał władzy się narazić. Z takiego usposobienia pewnéj frakcyi wychodźtwa nie omieszkali korzystać pamfleciarze. Po za pamfleciarzami z rzemiosła, emigracya liczyła ochotników gotowych podzielić się z publicznością jadowitemi przypuszczeniami i potwarczemi bajkami kursującemi bądź w klubowych zebraniach i komitetowych schadzkach, bądź w szyneczkach, gdzie wielu wychodźców, całemi latami bezczynni, gwarnie rozbierało sprawy publiczne.

Znalazł się emigrant, który oklepane szkalowania przeciw Adamowi Mickiewiczowi uzupełnił świeżo wymarzonemi i całość puścił w obieg. Należał on do stronnictwa demokratycznego. Nie miał kwalifikacyi literackich, ale w owéj epoce, rzadko zdarzało się, aby który z wojowników, złożywszy broń, nie chwycił się pióra, najczęściéj godząc nie w odległego wroga, lecz w blizkiego sługę wspólnéj ojczyzny.

Dziennik *Demokrata Polski* ogłosił 5-go Października 1844 r. następne obwieszczenie: „W tych dniach ma wyjść

---

[1]) *Współudział Adama Mickiewicza w sprawie Andrzeja Towiańskiego*, t. I, str. 295—296.

[2]) *Korespondencya Adama Mickiewicza*, t. IV, str. 313.

ruku broszura pod tytułem: *Mickiewicz odsłoniony i Tońszczyzna* przez Władysława Gołembiowskiego.“ To samo no w numerze 26-go Października tak dopełniało tę wianość: „Broszura, o któréj donieśliśmy poprzednio, wyszła z druku i sprzedaje się u P. Tissot, *place Saint-Michel 45*, a: franków 3.“ A w numerze 2-go Listopada *Demokrata ski* winszował Gołembiowskiemu, że „umiał rzecz swoję mującą uczynić.“ Autor, pod-porucznik 7-go pułku ułanów, romadził tyle niedorzeczności, że dorównywa J. B. Ostroiemu. Widzi naprzykład w przekładzie wiersza: Pożeinie *Childe Harolda* dowód, że „Mickiewicz kraj nawet szczając, nie mógł znaleźć wyrazów tłumaczących swoję ość, wziął je z Byrona“ [1]; orzeka, że zezwalając na wyie *Konrada Wallenroda*, „cenzura petersburska wiedziała rze co czyni“ [2]; i, aby usprawiedliwić tę pochwałę enikliwości moskiewskiéj, czepia się jednego wiersza tego matu, i, jak początek *Pana Tadeusza:* „Litwo! ojczyzno ja“ wywołał posądzania autora o prowincyonalizm i o wyzanie się z Polski, tak wiersz:

Ztąd dzielny Rusin, ztąd Lach niespokojny,

aża poetę na gorsze jeszcze zarzuty. Według Gołemwskiego, „tego by nie mógł powiedzieć ani Polak, ani sin,“ ponieważ „Polak i Rusin jest to jeden nierozdzielny ód... P. Mickiewicz napisał i napisał w Petersburgu!“ [3]. szczególna dyalektyka wymagałaby od poety, aby opieąc epokę poprzedzającą Unią Litwy z Koroną, wyrażał się gdyby ta unia była już dokonaną! Trzecia część *Dziadów* żéj jeszcze wyklęta niżeli *Konrad Wallenrod*, gdyż, oprócz u ustępów, „nic nie ma polskiego i bardzo słusznie przyana jest przyjaciołom Moskalom“ [4]. Gołembiowski sta-

---

[1]) *Mickiewicz odsłoniony i Towiańszczyzna*, Br. w 8-ce, str. 5.
[2]) Ibid., str. 7.
[3]) Ibid., str. 10.
[4]) Ibid., str. 15.

22*

wiał widocznie na równi Grzymałowi i ich kasa! Przypisuje on założenie domku Jańskiego zawiązanym stosunkom przez Mickiewicza w Rzymie z Jezuitami i chęci rządzenia przez zakon emigracyą [1]. Wszystko jest mu bronią i twierdzi na przykład, że „w prelekcyach samo opisanie rządów i opałów Iwana Groźnego, nad któremi professor się tak długo z lubością rozpościerał, wykazuje pociąg mimowolny do dążności Rosyi“ [2]. Chociaż wszystkie pisma emigracyjne dojadały Mickiewiczowi, żaden dziennik, oprócz *Demokraty Polskiego* o Gołembiowskim nie wspomniał, ale od czasu do czasu zdarzali się i jeszcze spotykają się krytycy, którzy poważnie rozbierają i przytaczają zdania i sądy Władysława Gołembiowskiego!

Większéj doniosłości niż paszkwile były zażalenia na Mickiewicza zanoszone do władz francuzkich i dobijania się o jego posadę. Oziębiały one coraz bardziéj ministra, którego zniechęcenie przebija się w krótkiéj wzmiance Przeglądu zasilanego nowinami pół-urzędowemi: „Pan Adam Mickiewicz, pisała *la Revue de Paris,* professor literatury słowiańskiéj w Kollegium Francuzkiem, którego lekcye świeżo wywołały wśród publiczności uczęszczającéj na kursa wzruszenie tak różnie tłumaczone, otrzymał urlop na przyszły rok szkolny“ [3]. Słowo *otrzymał* drukowane było kursywą, aby dać do zrozumienia, że urlop był przymusowy a *Revue de Paris* zapowiadała, że jest cało-roczny.

Obowiązek przygotowania i rozpoczęcia kursu nie wiązał Mickiewicza do Paryża jak lat poprzednich; zamyślał wyrwać się ze stolicy i skorzystać z ostatnich pięknych dni jesiennych, aby swobodniéj wytchnąć w Fontainebleau. Wybrał

[1]) *Mickiewicz odsłoniony i Towiańszczyzna,* str. 19.

[2]) Ibid., str. 25.

[3]) *Revue de Paris,* nr. z 12-go Listopada 1844 r., str. 360. *Dziennik Narodowy,* w nr. 16-go Listopada powtórzył wiadomość podaną przez *Revue de Paris,* z pominięciem ustępu o wrażeniu kursu na słuchaczach.

się do tego miasteczka, dla upatrzenia sobie mieszkania, z żoną i z Karolem Różyckim. On i Różycki już się prawie z Bohdanem Zaleskim nie widywali; przybycie ich przeraziło nieco Bohdana: „Różycki, pisał 7-go Października Bohdan Zaleski do przyszłéj żony swojéj Panny Zofii Rosengardt, był u nas dziś z kazaniem; kocha nas po staremu, ale najzacięciéj wierzy w Towiańskiego. Spłakaliśmy się w objęciach. Z Adamem wczoraj Józef[1]) tę samą miał scenę; zapewne przyjdzie do mnie, bo zamierza jakiś czas w Fontainebleau przepędzić. Żonę wyprawił do Paryża z Różyckim. Powitanie będzie dla obydwóch bolesne, ale niech się święci wola Boża! Jestem gotów do rozprawy. Zdaje mi się, że umyślnie przyjechali, aby na nowo kusić. Płaczą, że odrzucamy zbawienie i własne i narodu. Coś tam u nich gotować się musi, bo złagodnieli, zaczynają odwiedzać znajomych.“

Nie pora jeszcze była odnowić z Bohdanem długie pogadanki i miłe po lesie przechadzki pierwszych czasów emigracyi. Swobodzie dawnych stosunków sprzeciwiały się nie tyle nowe przekonania Adama, co przypuszczenia i obawy Bohdana a szczególniéj zażyłość jego z najczynniejszymi przeciwnikami Mickiewicza. Zresztą ciągle zachodziły w Kole zdarzenia, które wymagały obecności w Paryżu zastępcy Towiańskiego. Mickiewicz, odwołany do stolicy takiem zdarzeniem, ciągnął daléj nauki swe w Kole. 16-go Listopada mówił: „Aby dojść do Boga, trzeba wyzwolić się, tak jak na drogach ziemskich, aby dojść do sławy, bogactw, szacunku, etc., trzeba wyzwolić się. Na przykład, iluż to ludzi stara się uchodzić za ludzi salonowych: *être de bonne compagnie;* ile to trudów i kroków niejednego kosztuje, aż zyska sobie reputacyą człowieka *comme il faut*, to jest aż przyswoi sobie i wcieli w siebie wszystkie formy: *les convenances*, aż się podda wszystkim fałszom ludzi *de haut parage*, jednem słowem, aż się wyzwoli na drodze salonowéj. Gdzie tu miłość, gdzie prawda, gdzie Chrystus? Anglicy mówią o człowieku

[1]) Zaleski.

wyzwolonym na drodze Mamony: *he is out*, on wyszedł, wyzwolił się, ma z czego żyć bez dalszéj pracy: *il a une fortune indépendante*. Wszystkie te wyzwalania idą na szkodę duszy. Mamona tę krzywdę Pańską obficie nagradza czcią swoją, czcią czystemu tylko wyzwalaniu się dla Pana dozwoloną. Łaską tak zmarnowaną droga ziemska, ze swojemi sługami, u szczytu dziś stoi. Droga Pańska i jéj miłośnicy w poniżeniu. Ale zło dopełniło miary swojéj. Dziś Bóg upomina się o owoc ziarna zasianego na ziemi przez Chrystusa. Zamachy niższości na wyższość, w życiu domowem i publicznem człowieka, nie przestąpią granic zakreślonych ręką Pana" [1]. 24-go Listopada, nowe przemówienie, w którem, obok czci najwyższej dla Pana Andrzeja, odkrywa się zasadnicza różnica pomiędzy Mistrzem a uczniem. Ten ostatni przeczy, aby wolno było poprzestać na czynach ducha: „Nowa praca otwiera się dla nas, musimy pokazać światu czem jesteśmy wewnątrz. Trzeba prowadzić życie Mistrza. Dotąd byliśmy w kolebce. Życie nasze było symbolem przyszłości. Podnosiliśmy ducha, wyzwalaliśmy go. Główna praca była wylewem ducha, rozpalaniem iskry przyniesionéj światu przez Chrystusa. W kim ten ogień nie widny, nie jest w Kole. Teraz zostaje praktyka, to jest zrobienie ducha, wbicie go w ziemię, pokazanie światu naocznie co to jest duch. Dziś duch ciemiężony przewagą ziemi, albo marzy, albo ucieka od otaczających go przeszkód, osobnia się, w kątku siedzi. Jest to cecha końca epoki złego. Dotąd duch nie mógł nic zrobić, póki człowiek nie ustąpił duchowi ziemi, ponieważ nie było dostatecznej siły na zbicie tego ostatniego. W jednym z pierwszych rozkazów, Mistrz nam polecił rozpalić iskrę Chrystusową do wielkości gwiazdy. Póki liczba zakreślona dla realizacji w Kole nie wypełni się, niczego nie będzie. Dotąd robiliśmy czyny ducha, ale tém ziemi nie wzruszono. Patrzmy na ludzi górujących na ziemi. Bankier

wytęża wszystkie władze umysłu na spekulacye. W irytacyi i wytężeniu moralnéj siły swojéj, chwyta nastręczające się pomysły, realizuje je, łamie przeszkody, bogaci się ze szkodą bliźniego. Pisarz, wynalazca, napręża rozum lub wyobraźnią, łowi idee i niemi zyskuje złoto i sławę, i t. d. Ludzie żółć kupują. Ale, oprócz Mistrza, nikt nie złowił idei czystą prawdy miłością. Wezwani do spółki z nim, musimy zacząć z miłości Boga, z miłości prawdy. Po powrocie z Rzymu, Mistrz zamknął roboty ducha. Żaden w Kole jeszcze ani czuje tyle, ile czuć powinien, ceny ducha. Nie wierzymy, aby duch wart był gotowych pieniędzy. Przekonanie to jeszcze nie wcisnęło się w serce nasze, nie weszło w nas i nie stało się w nas żyjącą prawdą. Dla tego kilku odpadło z Koła, a powiększać go, nie wyrobiwszy w sobie téj siły, byłoby grzechem śmiertelnym. Słuchamy prawd podanych, zapisujem, unosimy się nad ich pięknością i nie realizujem. Przyjęcie prawdy jest cudem. Komu by dał Bóg ją przyjąć i zrobić, wielka łaska! Dla tego nie znamy się, ani wiemy do czego każdy brat potrzebny. Téj wiedzy jeszcze w sobie nie wyrobiliśmy, bo nie próbujemy dawać owocu z przyszłéj prawdy. Przyczyną niedoli Francyi jest, że duchy wielkie i silne są niczem w realizacyi. Niedola w Kole płynie z dwoistego źródła. Bracia z wyzwoleńszym duchem, bujają w sferach nadziemnych a nie realizują go. Bracia mający jakąś posadę na ziemi, nie pracują duchem. Ztąd brak dostateczném spółki, ztąd irytacya. Bo niepełny ton wyzywa, a duch niższy, zły ale w pełnym tonie swoim, bije ducha wyższego nierealizatora. Inaczéj być nie może. Są to przeciwności, przez które koniecznie przejść trzeba. Nie traćmy nadziei. Musimy nawzajem pomagać sobie. Mistrz nie zrażał się niczem w początku, znalazł w kuchni żonę sobie, nauczył ją jeść gotować, nauczył w każdem najdrobniejszem zatrudnieniu życia codziennego być w życiu, w sile, w tonie. Wnikajmy w każdy czyn nasz, zaczęcie dzieła realizacyi zależy od tego, aby dochodzić, co nam przeszkadza do realizacyi. Poświęćcie kilka dni każdy w sumieniu swojem, na

znalezienie sobie odpowiedzi na to pytanie. Badajmy, szukajmy we wszystkich kryjówkach wnętrza naszego: co to mnie przeszkadza, że siły mojéj nie mogę pokazać. Po takich poszukiwaniach w modlitwie i pokorze, każdy przyjdzie do odkrycia w sobie jakiegoś grzechu ducha, jakiegoś *ja*, co mu przeszkadza. Łaska wesprze taką pracę, a jak tylko kilku braci otrzyma ten wynalazek i wyrobi tę siłę, Bóg da i reszcie. Póki do ostatniego wyczyszczenia nie dojdziem, Bóg nie da. Obudzić i utwierdzić w sobie tę wiarę, że niczego nie dokażecie inaczéj jak tylko spółką z duchem Mistrza. Każdy niech miłością i prostotą trzebi ścieżkę do Mistrza a niechybnie spotka się z duchem jego. Tylko czystym tonem Mistrza ziemię zbić można. W każdym czynie pokazać ducha. Dotąd stosunki z bratem odbywały się trybem dawnego życia. Przełamać te trudności, przejść jak najprędzéj do realizacyi cząstkowej" [1]. Takie były zachęty, takie *desiderata*, którym wciąż rzeczywistość nie odpowiadała.

W każdym niemal ruchu, czy religijnym czy politycznym występują osobistości pochopne do chwytania śmielszéj myśli i do narażania jéj na szwank, posuwając ją do przesady. Rolę tę w Towianizmie odegrał jeden z najzapaleńszych uczniów Pana Andrzeja, Seweryn Pilchowski. Rzucał się na wszystkie strony, mącił Koło jak nikt, ale wielu odurzał, prześcigając innych tak w wierno-poddaństwie Towiańskiemu, jak w gotowości pozornéj do najokazalszych poświęceń. Trudno było odgadnąć, czy szczery, czy oszukuje siebie i drugich; zdarzały się zapewne chwile, w których Pilchowski nie jasno sam sobie z tego zdawał sprawę. Rzadko ten, który staje się renegatem, z góry powziął postanowienie zdradzie. Pilchowski też skończył odstępstwem dla tego, że ubiegał się o koronę męczeńską przez próżność nie zaś przez miłość Boga i ojczyzny. Ofiarował się zawieźć do Cara pismo Chodźki i wręczyć je Mikołajowi. Udawszy się z tym

projektem do Towiańskiego „znalazł świadectwo w sumieniu Mistrza i otrzymał jego błogosławieństwo“ [1]); ztąd powstała w Kole pewność, że „tonem wyższym słowo przed Mikołajem postawi“ [2]). Wiadomości téj, Mickiewicz udzielił Kołu na zebraniu z dnia 29-go Listopada 1844 r. [3]).

Podczas gdy Towiańszczycy wyobrażali sobie, że jeden z nich stawiać będzie czoło Monarsze, przed którym najzuchwalsi drżali, władze Solury kazały Towiańskiemu opuścić ten kanton. Gazeta Augsburska fałszywie doniosła a dziennik *la Presse* [4]) powtórzył, jakoby Towiański wybrał się znów do Belgii. Pan Andrzéj, wygnany z jednego kantonu, przenosił się do drugiego, ale z Szwajcaryi nie wydalił się.

Widzieliśmy, że *Revue de Paris*, na zasadzie informacyi czerpanych w biurach rządowych, podała w Listopadzie wiadomość, że Mickiewicz przez cały rok szkolny wykładać nie będzie. Mickiewicz otrzymał był urlop sześcio-miesięczny w pierwszych dniach Października, więc kończący się w Marcu 1845 r. W grudniu 1844 r. urzędowy *Moniteur Universel* ogłosił program wykładów w wyższych szkołach. Pod rubryką: *Kollegium francuzkie*, czytano: „*Pierwszy kwartał* **1844—1845.** *Język i literatura Sławiańskie.* P. Adam Mickiewicz, zajmujący tymczasowo tę katedrę, otrzymał urlop i kurs jego nie odbędzie się w pierwszem pół-roczu.“ [5]). Nic to nie przesądzało, ponieważ półrocze szkolne rozpoczynało się w Październiku 1844 a kończyło się w Marcu 1845. W Grudniu, Villemain zachorował i podał się 30-go do dymisyi, a po nim teka ministra oświecenia publicznego dostała się mężowi stanu mniéj wyrozumiałemu i mniéj Mickiewi-

---

[1]) *Współudział Adama Mickiewicza w sprawie Andrzeja Towiańskiego*, t. I, str. 202.

[2]) Ibid., str. 203.

[3]) Wywód słowny tego zebrania ogłosił dziennik *Demokrata Polski* w nr. 5-go Kwietnia 1845 r.

[4]) *La Presse* z 29-go Listopada 1844 r.

[5]) *Le Moniteur Universel* z 2-go Grudnia 1844 r., str. 2958.

czowi przychylnemu. Nie będzie więc Villemain ministrem, gdy wyjdzie pierwszy tom francuzki prelekcyi, zapowiedziany mu jako usprawiedliwienie professora.

Mickiewicz druk prelekcyi rozpoczął nie od pierwszych lat kursu, ale od ostatnich, to jest od lekcyi 6-go Grudnia 1842 r. Pierwsze lata kursu nie potrzebowały usprawiedliwienia, professor szczególniéj dbał o poprawność tekstu części bardziéj krytykowanéj; a otoczenie jego ogłoszenie właśnie téj części uważało za najskuteczniejszą propagandę i nagliło go.

Po za tą pracą, tem ważniejszą w jego oczach, że miano z niéj sądzić o nowéj nauce, Mickiewicz dźwigał ciężar zastępstwa Towiańskiego. Zastępstwo to nie było żadną dyktaturą: ulegało nie tylko kierunkom zmiennym Mistrza, ale i osobistym natchnieniom członków Koła. Podjęcie się ustnéj rozprawy z Mikołajem otoczyło Pilchowskiego prawie aureolą męczeńską, z powodu całego niebezpieczeństwa przyjętego przezeń poselstwa. Pilchowski nie ograniczył się na solennem zapowiadaniu czynu bohaterskiego, ale wykoncypował jednocześnie zbudować rodaków niesłychanym okazem pokory. Powziął bowiem myśl przysposobić się do swojego apostolstwa publicznym aktem skruchy i zrzeczeniem się całkowitem buty szlacheckiéj. Podpisał 6-go Stycznia 1845 r., w obecności Karola Różyckiego, Romualda Giedroycia i Michała Chodźki, na papierze stęplowym, akt mocą którego zapisywał, się prawnie w służbę i poddaństwo Andrzeja Towiańskiego [1]). Na oryginale francuzkim zastrzega się, że akt ten złożony zostanie u Adama Mickiewicza. Pilchowski przybył 12-go Stycznia do mieszkania Napoleona Szuniewicza, sekretarza komissyi administracyjnéj komitetu Zjednoczenia emigracyi, żądając, aby polskie tłumaczenie aktu tego przez Feliksa Wrotnowskiego, poświadczone za zgodność z oryginałem własnoręcznie przez Adama Mickiewicza, ogłosiła władza

---

[1]) *Dziennik Narodowy* wydrukował ten dokument w numerze 19-go Marca 1845 r.

emigracyjna. Członkowie komitetu Zjednoczenia „nie byli przeciwni ogłoszeniu pisma nadesłanego, z różnych powodów, a mianowicie, aby emigracyą objaśnić o działaniach zeznającego akt i świadków i konserwatora poświadczającego“; zastrzegli sobie jednak, że Pilchowski koszta druku poniesie, i gdy on przystał na ów warunek, tekst francuzki z tłumaczeniem polskiem aktu Pilchowskiego wyszedł w numerze 22-gim dodatku do wywodu słownego rozpraw i aktów publicznych emigracyi polskiéj. Pilchowski wprawił tułactwo w zdumienie, a miał stać się powodem większego zgorszenia i nawet rozprzężenia Koła.

Poddaństwo, o które Pilchowski hałaśliwie się upominał, do niczego go legalnie nie zobowiązywało. Ktokolwiek stanie na ziemi francuzkiéj jest wolny. Hrabia Biberstein Pilchowski z Terechowy nie narażał się bynajmniéj aktem tym na przymusowe odrabianie pańszczyzny. Tłumaczenie tego bezprzykładnego postępku podaje pułkownik Kamieński w liście udzielonym *Dziennikowi Narodowemu*, w którym pisze: „Myśl aktu poddaństwa jak ta, zdaje się w Kole była uważaną, muszę nieco jaśniéj przedstawić: Pan polski podwyższa się do stanu chłopa i zapisuje się w poddaństwo temu, który, w mniemaniu zwolenników, jest słowo wcielone łączące bezpośrednio człowieka z Bogiem. Swawolna zatem i grzeszna szlachta zlewa się i przeistacza w chłopa i w tym nowym *symbolu* Bogu się przedstawia; bo któż zaprzeczy, że nasz chłopek przez ciągłe męki i cierpienia najwięcéj łask wysłużył?“ Zchłopieć, zrzec się szlachetczyzny, stanowić miało najchwalebniejsze ćwiczenie duchowe, ale zapożyczanie form konającéj pańszczyzny, aby usymbolizować przyszłe odrodzenie nie byłoż to, podług słów Ewangelii, nowe wino wlewać w stare miechy?

Quinet, 8-go Stycznia 1845 r. rozpoczął kurs swój w *Collège de France* lekcyą w duchu prawdziwie Mickiewiczowskim. Potępiał „Papieża słowiańskiego, który żołnierz i kapłan zarazem, gniecie u stóp swych duchowieństwo, tworząc i narzucając liturgie, wydając cały naród na auto-da-fe.“

Zapytuje potem słuchaczy, czy nie grozi Francyi głód duszy, głód ducha. „Narodowi nim trawionemu nie godzi się zasypiać. Francya zbyt przywykła do wielkości, aby żebrać po ulicach życie moralne“ [1]).

Gdy się Quinet tak przejmował ideami Mickiewicza, że wpływu tego ciągłe są ślady w jego wykładach, inaczéj się rzecz miała z niejednym z dawnych przyjaciół Adama. I tak naprzykład Stefan Witwicki, który należał do najzaciętszych pogromców Towianizmu i udziału w nim Mickiewicza, nie mógł już nigdy nawiązać zerwanego stosunku i raz po raz, pod płaszczykiem dawnéj przyjaźni, ranił w listach swych głęboko uczucia Adama. Przypomniał mu się z Grefenbergu, gdzie zimował dla zdrowia, listem winszującym imienin. Mickiewicz w odpowiedzi zgromił Witwickiego za czułość jego w listach prywatnych, nielicującą z obelgami, które miotał w pismach publicznych. Była to aluzya do artykułu w *Dzienniku Narodowym*, w którym prostując niby, w skutek rozmowy z Mickiewiczem, pewne niedokładności o Towiańszczyznie, dodawał, że „wszyscy wynajdywacze nowych religii są również politycznymi zdrajcami,“ że „Towiański działał na korzyść wrogów naszych,“ i t. d. [2]) Witwicki odpisał 15-go Stycznia 1845 r. Mickiewiczowi, że list jego „pełen srogości, gniewu i wzgardy;“ że ofiaruje Bogu co w tym liście jest dlań „lżącego i krzywdzącego,“ i zaręczał, że artykułowi z 18-go Kwietnia nic zarzucić słusznie nie można. Mickiewicz tak dalece był innego zdania, że oświadczył Witwickiemu, iż „w niczem zawierzyć mu się nie godzi.“ Witwicki na to odpowiedział, że dawniéj przez długi czas zapatrywał się Adam inaczéj, że znał wtedy nie tylko wszystkie czyny, ale nieledwie wszystkie myśli jego i kończył oświadczeniem, że już odtąd pierwszy pisać nie będzie. Na tym liście urwała się wieloletnia korespondencya

---

[1]) *Le Siècle* 9-go Stycznia 1845 r.

[2]) List Witwickiego z 18-go Kwietnia 1844 roku ogłoszony w *Dzienniku Narodowym* 20-go Kwietnia 1844 r.

z Witwickim. Były to ostatnie podrygi konającéj przyjaźni. Witwicki wymawiał Mickiewiczowi, że sądził o ludziach i o rzeczach z namiętnością, zapominając, iż się sam chwycił pamfleciarskiéj broni i puścił w obieg pomysły i baśnie, którym zażyłość piszącego z professorem literatury słowiańskiéj i odwoływanie się do ustnych z nim rozpraw nadawały pozory autentyczności.

1-go Lutego 1845 r. Salvandy zastąpił Villemaina [1]. Nic Mickiewicz nie zyskał na mianowaniu ministrem oświecenia publicznego historyka Sobieskiego. Mogło na to wpłynąć, że emigranci których używał do poszukiwań nad Janem trzecim, oskarżali wciąż professora literatury słowiańskiéj: a jakby nie dość było zwykłych zatargów z resztą wychodźtwa, niezgoda wkradła się do samego Koła i paru z jego członków publicznie zeń wystąpiło. Przeciw próbom poruszenia sumienia nie tylko Moskali, ale nawet i ich Cara i traktowania Rossyanina jak zbłąkanego brata, z myślą przeistoczenia go moralnie, powstali w Kole Juliusz Słowacki i pułkownik Mikołaj Kamieński [2]. Widać z pobieżnych notatek przechowanych w papierach Słowackiego, że listem pisanym do Koła nie wyrzekł się bynajmniéj braterstwa, ale położył „*veto* z ducha polskiego przeciw dążności rossyjskiéj;“ dodawał, że *veto* jego „nie zdjęte z Koła trwa na wieczność a tem samem czyni nieprawnemi i bezskutecznemi wszelkie kroki, które w tymże duchu łączącym nas z Rossyą przedsiębierze,“ i żądał, aby ta protestacya „przeciw ugięciu ducha polskiego przed Cesarzem Mikołajem zakomunikowana była w Kole dla wiadomości“ [3].

Nie nam sądzić, czy Towiański uginał ducha polskiego

---

[1]) *Moniteur Universel* 2-go Lutego 1845 r.

[2]) Mikołaj Korwin Kamieński, podpułkownik 7-go pułku ułanów, urodzony 6-go Grudnia 1799 r. na Wołyniu, umarł 5-go Lutego 1875 roku w Paryżu.

[3]) *Juliusz Słowacki, jego życie i dzieła*, przez Antoniego Małeckiego, t. II, str. 232.

przed Mikołajem, ale to pewna, że cała jego nauka zasadzała się na zaszczepieniu w Polakach miłości chrześciańskiéj nawet dla wroga. Wskrzeszone na tułactwie przez Słowackiego *veto* dawnéj Rzeczypospolitéj nie jest-że ciekawym objawem? Słowacki poprzestał na téj archaicznéj protestacyi Kamieński odwołał się do szerszéj publiczności i 16-go Lutego 1845 r. ogłosił odezwę, w któréj oskarżał Koło, że rzuciło się „całą siłą na ideę mongolsko-sławiańską" [1]. Trudno pojąć, co Kamieński upatrywał mongolskiego w piśmie podpisanem przez Chodźkę. Najlepszym dowodem, że zacny pułkownik siebie dobrze nie rozumiał jest to, że, po przeproszeniu wychodźtwa za to, że został Towiańszczykiem, przeprosił potem Towiańskiego za to, że się go był wyrzekł. Bądź co bądź, odezwa jego z 16-go Lutego, przez to że publiczna, wiele narobiła wrzawy. Cała prassa emigracyjna powtórzyła ją z komentarzami. Władysław Gołembiowski, w czem poprzedził niektórych dzisiejszych etnografów polskich, utrzymywał, że Polska i Rossya wyobrażają pierwsza wolność, druga niewolę i że „żadna z nich nie może wyrzec się natury swojego jestestwa, pod karą wiecznéj zaguby" [2]. Takie przesądzanie przyszłości i odsądzenie Rossyan na wieki wieków od możności podniesienia się do poczucia wolności jest równie zarozumiałe jak anty-chrześciańskie. Ze zwykłą bezczelnością, Gołembiowski zaręczał, że „sami Towiańszczycy przyznają" [3], iż Pan Andrzéj „wrócił do Petersburga, bo mu tak Pan kazał" [4], chociaż wiedział doskonale, że przebywa w Szwajcaryi. *Dziennik Narodowy* odnowił swoje zaskarżenia, że Towiańszczycy są narzędziem „rozważnem czy obłąkanem" [5] Rządu

---

[1] Dodatek do wywodu Słownego rozpraw i aktów publicznych emigracyi polskiéj, nr. 23.

[2] Ibid.

[3] Ibid.

[4] Ibid.

[5] *Dziennik Narodowy*, 1-go Marca 1845 r.

syjskiego. Dziennik *Trzeci Maj* rozwinął teoryą, że naród
e mający swojéj niepodległości nie może podnosić żadnéj
i, do żadnéj z godnością mięszać się nie może" [1]), jakby
żna bez idei dźwignąć Polskę z upadku! *Trzeci Maj* za-
ał poecie „świeże powietrze i zdrojową wodę" [2]) dla
nierzenia rewolucyi umysłów. „Wówczas, pisał *Trzeci Maj*,
eli Słowiańszczyzna pod opieką Mikołaja straci w Panu
ckiewiczu Ojca, to Matka jego uzyszcze syna" [3]). *Demo-
ta Polski* radził Kamieńskiemu pozbyć się języka cie-
ego [4]), ale winszował mu, że przekona niedowierzających
migracyi [5]). *Nowa Polska* zapytywała Kamieńskiego „czemu
ił tyle ciche i długie wymiarkowanie dla tych, którym
n dowodził morderstwa Polski" [6]). Kamieński przestraszył
napaści wywołanych przez niego na ludzi, których głę-
ko cenił wartość moralną i w odezwie *do braci Polaków*
tłumaczył, że „potępiać o zdradę tych, w których wiara
najdroższych ofiar serca posunięta, nikt nie ma prawa [7]).

Na protestacyą Kamieńskiego do Urzędu, Mickiewicz
owiedział 19-go Marca 1845 r. pismem od Urzędu. Mi-
ewicz przypominał, że pisma publiczne emigracyi żądały
Kamieńskiego dowodów, wzywał go, aby je złożył. „Wie,
wił Mickiewicz, i pamięta, jakie czyniono usiłowania, aby
zymać na drodze powinności, Polakowi i emigrantowi
ez Opatrzność wskazanych, brata niegdyś naszego, a dziś
ęga Eugeniusza Staniszewskiego, i jak drugi, niegdyś
t-gość między nami Cypryan Mierzwiński, pierwéj z Koła
nął się, nim zażądał powrotu na wygodne życie w kraju;

---

[1]) *Trzeci Maj* 27-go Lutego.
[2]) Ibid., w numerze 28-go Czerwca.
[3]) Ibid.
[4]) *Demokrata Polski*, w numerze z 1-go Marca.
[5]) Ibid.
[6]) *Nowa Polska* w artykule pod tytułem: *Panowie Kamieński ichowski*, w numerze 31-go Marca 1845 r.
[7]) *Dziennik Narodowy* 1-go Marca.

Mikołaj Kamieński wie i pamięta, jakie uczucie wzbudziła w Kole zdrada książęcia Swiatopełka Mirskiego, którą, na mocy zeznań ustnych z Mirskiego ściągnionych, osądziliśmy i przed Urząd przyszły narodowy powołać zobowiązaliśmy się; Mikołaj Kamieński był obecnym na Kole rannem, ostatniego 29-go Listopada i tegoż dnia na obchodzie wieczornym, gdzie wzywani byliśmy do połączenia się w duchu z duchami spółbraci naszych, którzy za sprawę przez naród urzędniczy Pański w nocy 29-go Listopada 1830 dźwignioną, ofiarę ciała i krwi męczeńsko spełnili na polach bitwy" [1]. Po odprawie Kamieńskiemu, stało się niemożebnem komukolwiek w dobréj wierze powtarzać, że Koło zaprzedało się Moskwie. Pisma emigracyjne nie odwołały wszakże swych sądów, nawet nie podały w całości odpowiedzi Mickiewicza. Jednak *Dziennik Narodowy* przyznał téj odpowiedzi, że „jest to bezwątpienia coś, ale to niedostateczne" [2]. *Demokrata Polski* uczepił się żądania od Kamieńskiego dowodów, oświadczając, że „wyzwanie powinien on ze swojéj strony przyjąć, inaczéj milczenie jego na jego niekorzyść niejeden zechce wytłumaczyć" [3].

Wśród wstrząśnień wewnętrznych w Kole i utarczek z stronnictwami, Mickiewicz doprowadził do końca wydanie francuzkie pierwszego tomu swych prelekcyi. Dzieło wyszło w. dwóch częściach. Miało pierwotnie nosić tytuł po prostu: *Cours de littérature slave 3-e année.* Na prospekcie dzieła, główny tytuł jest: *Cours de littérature slave au Collége de France* 1842—1844, z dodatkiem: *l'Eglise officielle et le Messianisme* na pierwszéj, a *l'Eglise et le Messie* na drugiéj części. Ale, na naleganie kilku przyjaciół Francuzów, Mickiewicz dał w ostatniéj chwili jako tytuł ogólny pierwszego tomu: *l'Eglise Officielle et le Messianisme*, a już na następnéj

[1] *Współudział Adama Mickiewicza w sprawie Andrzeja Towiańskiego*, t. I, str. 224.
[2] *Dziennik Narodowy* 19-go Kwietnia.
[3] *Demokrata Polski* 29-go Marca.

stronnicy: *Cours de littérature slave (1842—1843), publié d'après les notes sténographies. Première partie: Littérature et philosophie.* Przedaż tomu pierwszego rozpoczęła się 18-go Lutego 1845 r.[1]). Tytuł ostatecznie wybrany przez Mickiewicza był wyzywający dla Rządu i minister z goryczą wyrazi się o tem w późniejszéj dyskusyi w Izbie.

Francuzkie pisma mało się tym tomem zajęły. *Revue de Paris* wyraziła się o téj pracy z pewnem uznaniem: „Jeżeli nie można, pisał ten przegląd półurzędowy, w zupełności podzielać idei professora literatury słowiańskiéj, trzeba jednak przyznać, że jego wykłady pod wielu względami usprawiedliwiają powszechne zajęcie, które obudził. P. Mickiewicz może się mylić, ale nie każdemu dane tak się mylić. W jego dziele, jak w jego mowie, jest ton szczerości i szlachetnego wzruszenia, któreby rozbroiły krytykę, gdyby kwestye poruszane przez professora nie górowały już przez samą swą doniosłość po nad wszelką dyskussyą“ [2]). Mickiewicz ofiarował egzemplarz pierwszego tomu prelekcyi ministrowi oświecenia publicznego. Z odpowiedzi Salvandy'ego, nie zdaje się, aby zajrzał do książki, chociaż go zapewniał 2-go Marca, że troskliwie dzieło to przeczyta [3]), ale tytuł raził go i utkwił mu w pamięci.

Tom ten niemałego kłopotu nabawił Michelet'a. Opierał się coraz wyłączniéj na samym rozumie ludzkim; egzaltacya Mickiewicza niepokoiła go. Pisał doń 28-go Lutego, że są niemniéj połączeni uczuciem jak rozdzieleni metodą, że opozycya ich leży w metodzie, nie w zasadzie [4]). Podobnie wyrażał się w liście do Dumesnil'a: „Przepełniony jestem admiracyą i sympatyą dla Mickiewicza, ale też czuję lepiéj

---

[1]) *Bibliographie de la France* ogłosiła tom ten w numerze 22-go Lutego 1845 r.: „*Mickiewicz. L'Eglise officielle et le Messianisme.* In 8° de 34 feuilles, plus une planche. Imprimerie de Bourgogne. Prix: 7 fr. 50 c.“

[2]) *Revue de Paris* 20-go Lutego 1845 r.

[3]) Dodatek pod numerem XV.

[4]) *Korespondencya Adama Mickiewicza,* t. IV, str. 314.

zupełną sprzeczność naszych metod. On wszystko ciągnie z góry, ja *z dołu*. Zresztą droga mistyczna i droga racyonalna są może w gruncie nie tyle sobie przeciwne co symetryczne.“ Pani Dumesnil zaś pisała do męża 4-go Marca: „Mój Ojciec był wczoraj u Mickiewicza, którego nie zastał w domu, tylko żonę, czworo ładnych dziatek i pieska. Gdy się znalazł wśród tych ślicznych dzieci, które patrzały nań z uśmiechem i wyrazem zadowolenia, gdy piesek tulił się do niego, ręce ojcu opadły a przychodził wypowiedzieć całą różnicę przekonań.“ Mickiewicz działał na serca, Michelet na umysły i drżał, aby zbytnia solidarność z Adamem nie rzuciła nań cienia mistycyzmu. Nie podobało mu się, że potrójny medal z łacińskim napisem zlewał w jedno trzech professorów. Obawy swe wynurzył w liście, w którym pisał do Mickiewicza 11-go Marca, że „połączyć ich profile na jednym medalu byłoby to dać potomności do myślenia, że tak samo zapatrywali się na kwestye religijne i socyalne“ [1]. Michelet nie potrafił przekonać młodzieży o potrzebie osobnych medali, a chociaż trzéj professorowie połączeni na jednym medalionie, potomność łatwo rozpozna różność dróg, po których dążyli do wspólnego celu i wypowie, który z nich obrał najkrótszą drogę.

Urlop Mickiewicza kończył się w Marcu, ale Salvandy 25-go tegoż miesiąca dał professorowi literatury słowiańskiéj urlop całoroczny [2], wyznaczając mu jako zastępcę P. Cypryana Roberta [3]. Jednak *Moniteur Universel* jeszcze Cy-

---

[1] *Korespondencya Adama Mickiewicza*, t. IV, str. 314.

[2] Dodatek pod numerem XXVI.

[3] Cypryan Robert urodził się w 1807 r., był synem chłopa ze wsi Saint-Léonard, lubił podróże i zrobił wycieczki do krajów słowiańskich. „Był to, pisał przyjaciel jego Wiktor Pavie, Cygan (*bohème*) w całem znaczeniu tego słowa... Tłumaczył dla paryzkich dzienników wyciągi z gazet niemieckich i z tego żył. Wygody tego życia były mu obce, gardził niemi, dzbanek mleka i bochenek chleba wystarczały mu za pokarm całego dnia; mieszkał w ciasnéj ciupce hoteliku *quartier latin*, za całe umeblowanie miał kufer, w którym

erta nie wymienił, ogłaszając następne obwie-
Kolegium francuzkie. Drugie półrocze. Język i lite-
wiskie. P. Adam Mickiewicz, zajmujący tymcza-
ę, otrzymał urlop i nie będzie wykładał w drugiem

biło to miłości własnéj redaktora konającéj *Nowéj*
y w ostatnim artykule tego pisma, winszował
len w całéj prassie emigracyjnéj odgadł przyszłość
rwéj nawet, pisał J. B. Ostrowski, nim A. Mi-
lno słowo przemówił na katedrze, *Nowa Polska*
rzeniknęła to, co teraz bynajmniéj nie zadziwia
1840 r. dzienniki emigracyjne uznały niepodo-
naszym snem, czynem naszéj zazdrości. Wszystkie
stały spółdziałaczami zbrodni piekielnie ułożonéj
ickiewicza... Upraszamy przejrzeć nasze rozu-
. 604, 617—620, 625, 627, 642—665, 696, 741,
wód, że dla nas nie jest nowem i niespodzie-
co nakoniec A. Mickiewicz odsłonił. Mieliśmy
że A. Mickiewicz przed objęciem katedry Carowi
zeczenie, że dla Moskwy będzie miał uwielbienie,
zaprzeczenie. Katedra groziła Moskwie. Prześla-

rękopisma a raczéj zwoje, ponieważ pisywał na wązkich
u zwiniętych, aby się nie rozsypały. Gdy się dało od-
szkanie, zastawało się go śpiącego w worku futrzanym,
ku, jak mużyk, bez ognia, nawet w zimie... Kiedy
wicz usunął się z *Collége de France*, wybrano Roberta
ępę. Gdy mu zwiastowałem tę nowinę, nie okazał
ści." (*Victor Pavie, sa jeunesse et ses relations littéraires*,
36. Angers, 1887.) Cypryan Robert zwrócił na siebie
n: *Les Slaves de Turquie, Serbes, Monténégrins, Albanais*
leurs ressources, leurs tendances et leurs progrès politiques,
ogłoszone w *Bibliographie de la France* 20-go Stycznia
bór Rządu padł na tego pracowitego, ale na wskroś
rata dla tego, że nie chciał powierzyć zastępstwa Mickie-
u Polakowi.
iteur Universel 27-go Marca 1845 r., str. 712.

dowca Polski właściwie ocenił niebezpieczeństwo. Rząd moskiewski uzyskał odstępstwo i zdradziectwo Mickiewicza“ [1]). Poczem J. B. Ostrowski przytaczał ustępy, w których i *Demokrata Polski* i *Trzeci Maj* i *Dziennik Narodowy* wyrażały się o Mickiewiczu stylem *Nowéj Polski* i tryumfował, że wszyscy przeciwnicy jego zeszli na jego pole.

Wśród takiego zamętu i smutnych wieści, dawni przyjaciele Mickiewicza ulegali coraz większemu rozdrażnieniu. Bohdan Zaleski, który w pierwszych latach emigracyi chętnie rozpisywał się o niezgodach tułactwa, teraz całą winę tego rozbicia zwalał jedynie na Towiańskiego: „Dużo złego, pisał do Domeyki 10-go Marca 1845 r., urządził nam przybyły przed kilku laty Towiański; rozerwał co było złączone i co się nigdy nie powinno rozłączyć, na dwa obozy rozłączył tułactwo nasze. Przybrawszy na się posłannictwo Boże, zapowiedział nam pełność łask, które dla Polski przynosi. Zrazu tak nam był zawieruszył sumienie, żeśmy przez kilka miesięcy niewypowiedziane męki duchowe wycierpieć musieli, ale powoli odsłania się w nim cała myśl straszliwego kacerstwa, które śmiał podnieść do potęgi nowego objawienia. Jedni łaską Bożą zasileni zatrzymali się nad przepaścią, drudzy tak daleko już zaszli, że im się cofnąć teraz trudno.“

Zdawałoby się ze słów Bohdana, że dopiero Towiański zakłócił zgodę emigracyi, kiedy w saméj rzeczy, od pierwszéj chwili rozsypki utworzyły się na wychodźtwie mnogie i nie do pojednania obozy, więc przybył jeden obóz więcéj, odznaczający się mniéj liczbą jak doborem składającéj go załogi, ale załogą tą dowodził najbliższy przyjaciel Bohdana, który z tego nie mógł się pocieszyć. Następnie Zaleski tłumaczy dalekiemu przyjacielowi, gdyż Domeyko bawił w Santiago, naukę Towiańskiego: „Co dotąd najwyraźniéj z jego nauki wykryło się, to że Kościół nasz święty przestał być prawym Kościołem, dał mu też Adam odrębne w kursie swoim na-

[1]) *Nowa Polska*, t. V, oddział III, półarkusz 4, numer z dnia 31-go Marca 1845 r., str. 781—793.

zwisko Kościoła oficyalnego i utrzymywał, że ducha już w nim nie ma. Chrystus, podług nauki Towiańskiego, ma panować na pewnych tylko sferach, Sakramenta święte tłumaczy tylko duchowie. Dusze ludzkie w miarę udoskonalenia się lub upadku przechodzą w doskonalsze lub podlejsze istoty, to zwierząt, to wszelkiego innego stworzenia. Niedawno nasz poczciwy Karol [1]) będąc w Fontainebleau z Adamostwem przyszedł do nas i z wielkim zapałem do swojéj wiary namawiał, a gdy nie mógł nic na nas dokazać powiedział z westchnieniem: „Ha! to dopiero za tysiąc lat będziecie tam, gdzie my dzisiaj jesteśmy.“ Adam, chociaż kilka dni bawił, do nas nie przyszedł, a kiedym się z nim przypadkiem u Karola spotkał, znalazłem go nadzwyczaj rozdrażnionego. Nie tak to łatwo być z nimi dobrze. W sercu naszem nic się dla tych ludzi nie zmieniło, których szanowaliśmy i kochali i szczerze mówiąc, dotąd kochamy, ale oni sami nas odtrącili, wyłączyli się z pomiędzy nas i nie przesadzę, gdy powiem, zasklepili się w sobie. Kiedyśmy jechali do ziemi świętéj, poszliśmy do Adama z pożegnaniem, całując go i ściskając, chcieliśmy się rozstać z całą dla niego miłością, lecz on powiał na nas zimnem i rzekł: „Widzę, żeście przepadli dla Sprawy i że już z was nic nie będzie.“ Zwykle z poza swego Koła nikogo u siebie nie przyjmują.“

Mickiewicz jak najmniéj przyjmował u siebie rodaków, których ściągała do niego czcza ciekawość; wystrzegał się plotkarstwa ludzi bezczynnych, którzy w ścieraniu się stronnictw widzieli tylko środek do zabicia czasu, ponieważ wielu emigrantów straciwszy zupełnie wiarę w cudowność komitetów, programów, głosowań, z nawyknienia i nudy tylko daléj komitetowało, głosowało i kuło programy. Poeta niemiłosiernie drzwi swoje zamykał samozwańczym sędziom śledczym, roszczącym sobie prawo go indagować, jedynie

---

[1]) Różycki.

z tego tytułu, że to wielką byłoby dla nich rozrywką. Obrażeni, szukali zemsty w artykuliku gazeciarskim lub w osobnym pamflecie.

Mickiewiczowi narodził się 9-go Kwietnia trzeci syn, któremu dał na imię Jan Gabriel Donat. Jako świadkowie podpisali się z ojcem w *Mairie* Emil Bournier i Ferdynand Gutt. Chrzest ociągnął się parę miesięcy z powodu przeprowadzki. Adamostwo zamieniali mieszkanie z *rue d'Amsterdam* na skromniejsze *rue du Boulevard*, na Batignolach, wówczas przedmieściu Paryża.

Nie zawsze starczyło pamfleciarzom odwagi podpisywać swoje płody. Spółzawodnik Gołembiowskiego, równéj bezczelności, ale mniejszéj odwagi, wydał w pierwszych dniach Kwietnia, pod zasłoną bezimienności, paszkwil pod tytułem: *Mickiewicz. De la littérature slave* [1]. Tytuł francuzki, ale tekst polski. Styl zdradza jakiegoś żapewne redaktora *Pszonki*. Autor ubolewa „do czego to człowieka z jeniuszem doprowadzić może fanatyzm i podła bigoterya“ [2]; wymawia professorowi literatury słowiańskiéj, że mówił o Puszkinie „jakby o rzeczy istniejącéj, rzeczywistéj, pewnéj, a tymczasem jest to wielka bajka i zmyślenie“ [3]; nie przebacza mu admiracyi dla Zygmunta Krasińskiego, gdyż, podług niego, *Nieboska komedya* jest utwór „zdrobniały, karłowatéj sentymentalności niemieckiéj“ [4], nie zawierający „ani jednéj myśli, ani szczytnego słowa, ani obrazu, ani źdźbła poezyi“ [5]. Piszący, aby zabić Mickiewicza w opinii, donosi, że „teraz na klęczkach mszy słucha, śpiewa z babami kantyczki“ [6].

[1] Broszura w 12-ce, Paryż w drukarni Bourgogne et Martinet str. 49. *Bibliographie de la France* ogłosiła broszurę tę w numerze 12-go Kwietnia 1845 r.
[2] Ibid., str. 8.
[3] Ibid., str. 15.
[4] Ibid., str. 22—26.
[5] Ibid.
[6] Ibid., str. 38.

Dziennik Narodowy ujął się nie tyle za Mickiewiczem co za innymi poetami, na których autor „szarpnął się z całą zajadłością“ [1]) i bardzo słusznie powątpiewał, aby piszący mieszkał, jak mówił, w zakątku Litwy [2]). Za to *Demokrata Polski* obsypał autora pochwałami, upatrując w jego pracy dowód, że „w kraju Mickiewicza właściwie· i jak zasłużył cenić umieją“ [3]), i oburzał się na myśl, jakoby autor był emigrantem zamieszkałym od dawna w Paryżu; wolał przypuszczać, że jęczy w kopalniach Nerczyńskich [4]). Daremne były to usiłowania zamydlić oczy czytelnikom. Tego rodzaju niedorzeczności trąciły brukiem paryzkim. W jakiejże chwili wylęgały się te nędzne oszczerstwa? W wilią nowego wystąpienia w Izbach przeciw Mickiewiczowi.

---

1) *Dziennik Narodowy* 12-go Kwietnia.
2) Ibid.
3) *Demokrata Polski* 19-go Kwietnia.
4) Ibid., 8-go Listopada 1845 r.

IX.

Wystąpienie margrabiego Barthèlemy w Izbie Parów przeciw Mickiewiczowi. Odpowiedź Salvandy'ego i głosy dzienników o téj dyskussyi. Manifestacya młodzieży Szwajcarskiéj. Sądy pism poznańskich o Mickiewiczu.

Wyjście z druku 2-go tomu wydania francuzkiego prelekcyi. — Przedmowa przyjaciół autora i jéj doniosłość. — Mickiewicz w Rychtenswyll i w Lozannie. — Obawy Ludwika Napoleona. — Obchód dni Lipcowych i przemówienie Mickiewicza w głównéj Bóżnicy żydowskiéj. Rozporządzenie ministeryalne pozbawiające Mickiewicza połowy professorskiéj pensyi.

Tchórzliwy Rząd Ludwika Filipa musiał liczyć się z opinią publiczną. Pomny, że wydalenie popularnych professorów przyśpieszyło upadek Karola X, nie śmiał targnąć się na wykłady Michelet'a i Quinet'a, chociaż ci działali na młodzież i ohydzali martwotę i fałsz orleanizmu. Stronnictwa wsteczne, niechętne Rządowi, ale bardziéj jeszcze zawzięte przeciw wykładom w *Collége de France*, czuły, że byleby nastręczyć jakąkolwiek sposobność ministrowi, rad będzie pozbyć się nienawistnych mu professorów. W 1844 r. Burboniści wysadzili naprzód Pana de l'Espinasse, w Izbie deputowanych: był to krok przygotowawczy. W 1845 r. użyli innego fortelu: 89 mieszkańców Marsylii zwróciło się do Izby Parów z zażaleniem, że uczniowie szkoły normalnéj, zmuszeni słuchać z obowiązku wykładów w *Collége de France*, będą później kształcili młodzież francuzką w sofistycznych

zasadach [1]). Stronnictwo katolickie wymawiało Uniwersytetowi monopol kształcenia i domagało się wolności nauki, lecz samo nie chciało wolności téj przyznać professorom z *Collége de France*.

W chwili, w któréj ta petycya przychodziła na porządek dzienny Izby Parów, Rząd był jak najgorzéj usposobiony dla Mickiewicza. Policya, któréj polscy niestety! ajenci tajni najfałszywsze czynili donosy, podawała ministrowi niedokładne raporta. „P. Mickiewicz, pisano w raporcie z 3-go Kwietnia 1845 r., powiedział, że program jego gotowy, ale nie uprzedziwszy go nawet, jak zazwyczaj, afisz podarto; dodaje, że minister afisz z *Collége de France* przysłał mu pod kopertą i że w ten sposób dowiedział się, że żądał urlopu. Zapewniają, że P. Mickiewicz odgraża się teraz, iż pewnego pięknego poranku wstąpi na katedrę, aby zrobić demonstracyą taką, o jakiéj Europa jeszcze nie słyszała; twierdzi, że nie jest zawieszony i że prosty kaprys administracyi nie jest urzędowem rozporządzeniem, któremu miałby się poddać" [2]).

Mickiewicz nie mógł dowiedzieć się w Kwietniu, z afiszu *Collége de France*, o udzielonym mu urlopie jeszcze w Marcu. Raport ten był zbiorem plotek rozsiewanych skrzętnie przez kilku polskich szpiegów policyi francuzkiéj. Pogróżki niektórych Francuzów, zwolenników Towiańskiego, dawały pozór prawdopodobieństwa donosom o gwałtownem usposobieniu Mickiewicza.

Petycya 89 Marsylczyków wymierzona była wyłącznie przeciw Quinet'owi i Michelet'owi. Margrabia Barthélemy [3]),

---

[1]) Dziennik *Demokrata Polski* z 5-go Kwietnia powtórzył wiadomość podaną przez pisma legitimistowskie o téj petycyi: „*La Gazette du midi*, dziennik wychodzący w Marsylii, zawiera petycyą przez 300 osób podaną do Izby Parów, domagających się zniesienia wykładów miewanych w *Collége de France* przez Michelet'a i Quinet'a."

[2]) *Adam Mickiewicz, sa vie et son œuvre*, str. 347.

[3]) Barthélemy, wnuk posła Rzeczypospolitéj i członka Dyrektoryatu, któremu Napoleon nadał tytuł Hrabiego a Ludwik XVIII

który bronił jéj wniosków w Izbie Parów, zaczepił i Mickiewicza: „Tego jeszcze trzeba było, rzekł, by ludzie, którym w imieniu Państwa poruczono święte zadanie nauczania i płatni przez Państwo, starali się w swych wykładach lub pismach zachwiać pośród nas powagę Ewangelii. Pewni professorowie *Collége de France* zwrócili przedewszystkiem na siebie uwagę, stojąc na czele téj krucyaty antyspołecznéj. Jeden z nich, dla którego stworzono katedrę języka słowiańskiego, języka małego zresztą znaczenia, skoro nie posiada żadnéj literatury, jeden z nich, powtarzam, znudzony tem, że musiał mieć wykłady tego rodzaju, wolał zaszczepiać naszéj młodzieży zasady swéj religii, która się wylęgła w mózgu germańskim, a wedle któréj każdy człowiek jest Messyaszem. Ogłosił dzieło o tym Messyanizmie i religii urzędowéj" [1]. Trzeba przyznać, że pod względem nieznajomości rzeczy, o których prawił Margrabia Barthélemy, w niczem nie ustępował współzawodnikowi swojemu Panu de l'Espinasse. Miał Towiańskiego za Niemca i był przekonany, że Słowianie nie posiadają żadnéj literatury! P. de Salvandy odpowiedział, że *Collége de France* ma więcéj niż kiedykolwiek charakter wolnego nauczania, że na wypadek poważnych nieporządków, władza odwołuje się do zgromadzenia professorów. „Wydarzyło się, mówi P. de Salvandy, że w trzydziestu ostatnich miesiącach, professorowie naraz zmienili charakter, naturę, przeznaczenie swych katedr. Nie tylko, że to uczynili, ale uważali to za prawidłowe i słuszne, gdyż ogłosili swe wykłady, z których publiczność dzień po dniu i lekcya po lekcyi widzieć mogła, że to są odczyty, które mieli w *Collége de France*. Wydarzyło się naprzykład, że wykład literatury słowiańskiéj nosił tytuł: *O kościele urzędowym i Messyanizmie,* że wykład literatury południowéj nazywał się: *Chrystyanizm i Rewolucya francuzka.* Musiałem

Margrabiego, wszedł prawem dziedzicznem do Izby Parów i był jednym z przywódzców stronnictwa Hrabiego de Chambord we Francyi.

[1]) *Moniteur Universel* z 15-go Kwietnia 1845 r., str. 971—976.

zdać sobie sprawę z tego położenia i winienem wystąpić natychmiast w obronie ministra, po którym miałem zaszczyt nastąpić, przeciw przypuszczeniom uczynionym przed chwilą na téj trybunie. Nie, nie jest trafnem twierdzenie, że ten stan rzeczy nie zajmował umysłu i sumienia ministra; nie, nie jest prawdziwem twierdzenie, że minister nie dbał o użycie zaradczych środków przeciw nieporządkom téj wagi. Dbał o to tak dalece, że dzięki jego troskliwości, jeden z tych wykładów został przerwanym. Przerwa tego wykładu trwa dotychczas i nie będzie on na nowo podjęty" [1]).

Prassa paryzka mało się tą dyskussyą zajęła. Burbońska *Gazette de France* doniosła, że Margrabia Barthélemy „zaniósł prawdziwy akt oskarżenia przeciw P. P. Michelet'owi, Quinetowi i Mickiewiczowi, aby skończyć na porządku dziennym" [2]). W kilka tygodni późniéj, ten sam dziennik zdawał sprawę z wykładów w *Collége de France*: „Znajdujemy w téj szkole a raczéj powinniśmy znaleźć Pana Mickiewicza. Kursu swego w tem pierwszem półroczu nie odbywa. Pod pozorem nauki języka i literatury słowiańskiéj, prawił o reorganizacyi Polski, i *Nowy Messyasz*, rzucił się na prorokowanie" [3]). Daléj autor tego artykułu, P. Gabriel de Montillet, opisuje lekcyą Quinet'a. W ustępie przezeń przytoczonym, uderza wpływ coraz widoczniejszy Mickiewicza. P. Montillet wyrzuca Quinet'owi, że posiada w najwyższym stopniu talent wplatania do swych odczytów alluzyi do przedmiotów schlebiających namiętnościom zapalonéj młodzieży; że, na przykład mówiąc o Grzegorzu VII, żałował, że ten Papież nie żyje za naszych czasów z całą swą potęgą: „Upomniałby się o Polskę u Cesarza Mikołaja (szmer i oklaski); upomniałby się o Irlandyą u Anglii; upomniałby się u Hiszpanii o całą

---

[1]) *Moniteur Universel* z 15-go Kwietnia 1845 r., str. 971—976.

[2]) *La Gazette de France, journal des principes monarchiques et des libertés nationales* z 21-go Kwietnia 1845 r.

[3]) *Coup d'oeil sur l'enseignement supérieur*, w nr. *Gazette de France* z 14-go Maja.

krew co się tam leje.“ (Oklaski.) P. Quinet nazwał Grzegorza VII Napoleonem Kościoła“ [1]). Martwe wykłady innych professorów zbyt traciły na porównaniu, a część prassy nie przebaczała budzenia zapału wśród młodzieży. *L'Univers* pisał, że dyskussya nad petycyą mieszkańców Marsylii miała przyjść po debacie o sprawach kolonialnych na wniosek Pana de Montalembert'a, którego żądza i oczekiwanie poważnéj rozprawy zostały daremne: „Margrabia Barthélemy chciał odkryć Izbie rozległość i skutki złego, które zapoznają z rozmysłem, aby się nie śpieszyć z koniecznym ratunkiem“ [2]). *Le Globe* użalał się, że ile razy broni się religii, *Journal des Débats* powstaje na Jezuityzm: „Nie myślimy, pisał, aby P. Salvandy był Jezuitą, a przecie kazał zamknąć kurs P. Mickiewicza i jesteśmy przekonani, że w razie potrzeby, każe i inne zawiesić. Kolegium Francuzkie istnieje poza Uniwersytetem. Jest to prawdziwa Rzeczpospolita literacka, w któréj minister oświecenia publicznego nie ma najmniejszéj władzy. Professorowie tego osobliwego zakładu mają przywiléj być niedorzecznymi i skandalicznymi tyle, ile się im podoba. Od lat kilku Kolegium Francuzkie przedstawia dziwny widok professorów mianowanych do wykładania pewnego przedmiotu, a którzy się nim bynajmniéj nie zajmują. Na przykład jednemu z nich powierzono kurs języków słowiańskich, a zaczął głosić religią, którą nazwał Messyanizmem. Innego wybrano do wykładania języków południowéj Europy, a on miewa porównawcze lekcye Chrystyanizmu z Rewolucyą francuzką. Bardzo jest rzeczą możebną, że ci Panowie nie umieją ani języków Słowiańskich, ani języków południowéj Europy i znajdują wygodnem rozprawiać o byle jakim przedmiocie. Nie do pojęcia byłaby dłuższa tolerancya Rządu dla podobnego zgorszenia. Cóżby powiedziano o professorze szkoły sztuk i rzemiósł, którýby rościł sobie prawo

---

[1]) *Coup d'oeil sur l'enseignement supérieur*, w nr. *Gazette de France* z 14-go Maja.

[2]) *L'Univers, union catholique*, z 17-go Kwietnia 1845 r.

nauczać teologii? Gdyby życzono sobie prelekcyi o Messyanizmie, prawdopodobnie nie powierzonoby ich Panu Mickiewiczowi" [1]). *L'Univers* przytoczył twierdzenia *Globa*, że minister, który zawiesił kurs Mickiewicza „i inne zamknie kursa w razie potrzeby" [2]).

Pisma emigracyjne przemilczały tak wystąpienie Margrabiego Barthélemy jak odpowiedź Salvandy'ego, z wyjątkiem *Demokraty Polskiego*. Dziennik ten, przytoczywszy oznajmienie P. de Salvandy, że kurs literatury Słowiańskiéj nie tylko jest czasowo przerwany, ale wcale już się nie rozpocznie na nowo, dodawał: „Taką to przysługę wyświadczył Mickiewicz Polsce! Był powodem zniesienia katedry, zkąd tłumacząc, obok literatury, prawa, instytucye, całe życie Polski, mógł nie tylko rozjaśnić wiele błędów upowszechnionych o Polsce, ale zarazem zostać organem jéj życzeń, jéj nadziei, jéj potrzeb" [3]).

Mógł Mickiewicz oddać z katedry wielkie jeszcze usługi, ale niemałe już był oddał, przebiegając dzieje literatury od najdawniejszych do najnowszych czasów. Czyby się znów cofnął wstecz, czyby rozbierał najnowsze utwory autorów Słowiańskich? Tak samo jak badał, w czem każde dzieło literackie ułatwiło lub utrudniło rozwiązanie zadań czasu, w którym wyszło, tak też widział w professorstwie środek podania słuchaczom myśli przewodniéj wieku. Prąd podobny porwał i dwóch jego kolegów, którzy równie nie zgadzali się na zniżenie wykładów swoich do zwykłego poziomu i za przykładem Mickiewicza, nie poddawali natchnień własnych obostrzeniom cenzury ministeryalnéj. Nikt w opozycyjnym obozie im nie wyrzucał, że narażali się na odjęcie im katedry. Wypadki dojrzewały i wolno było mężowi jak Mickiewicz oderwać oczy od przeszłości, aby badać, na jakim punkcie Francya i Słowiańszczyzna spotkać się mogły.

---

[1]) *Le Globe* z 16-go Kwietnia 1845 r. Pismo to było popierane pieniężnie przez 80 deputowanych z większości Izby.

[2]) *L'Univers* z 17-go Kwietnia 1845 r.

[3]) *Demokrata Polski* z 19-go Kwietnia 1845 r.

Przybliżała się pora wyjazdu Mickiewicza do Szwajcaryi; zebrał Koło 16-go Maja. Bracia coraz bardziéj tęsknili za obiecaną realizacyą. Adam tłumaczył im, że „Bóg na ziemi nic nie niszczy, dopóki nie wyhoduje nowéj potęgi, którąby starą zastąpić mogła. Teraz, kiedy chrześciaństwo ma być wprowadzone do polityki, każda potęga przez wyższą i czystszą może tylko być strącona, a póki siła nowa nie da o sobie świadectwa, Bóg nie zniszczy tego co jest" [1]). Jako zastępcę swojego wyznaczył Karola Różyckiego i opuścił Paryż 18-go Maja [2]).

Towiański osiadł był w Rychterschwylu, nad jeziorem Zurychskiem. Jestto miasteczko położone w głębi zatoki. Rychterschwyl jest punktem, gdzie biorą statek i wylądowują pielgrzymi wybierający się do Einsiedeln. Zdaje się, że ta okoliczność przyciągnęła Pana Andrzeja, ponieważ miał szczególne nabożeństwo do Świętego Meinarda i do cudownego obrazu Najświętszéj Panny Einsiedelńskiéj. Sam odbywał rekolekcye w Einsiedeln i innych do tego klasztoru wyprawiał, polecił Mickiewiczowi odbyć tam trzydniową rekolekcyą [3]). Wymagał od niego „zmalenia dla przyszłego zwiększenia się" [4]), nakazywał mu pielgrzymkę odprawić „jak babula litewska, z czystym zarodem słowiańskim na odpust w wierze i bojaźni idąca" [5]). Obydwaj zeszli się w Einsiedeln. Towiański największą rozwinął czynność, aby, wedle słów jego, dojść z Adamem do spółki ducha. Nauki ustne już nie wystarczały, zaczęły się mnożyć pisma do Adama.

W gazetach emigracyjnych, wzmianki o Mickiewiczu stawały się coraz rzadsze. Jakiś wierszokleta, stylem, jak przyznawał się skromnie Mickiewiczowi:

---

1) *Współudział Adama Mickiewicza w sprawie Andrzeja Towiańskiego*, t. I, str. 232.

2) *Adam Mickiewicz, sa vie et son œuvre*, str. 361.

3) *Współudział Adama Mickiewicza w sprawie Andrzeja Towiańskiego*, t. I. str. 235.

4) Ibid.

5) Ibid.

Prawda! nie tak wykwintnym jak ty czasem w mowie,

starał się w ramocie pod tytułem: *Do biesiad Mickiewicza dopiski*[1]) zbijać *zdania i uwagi* poety. Drugi przedrukowywał ustęp z przedmowy petersburskiego wydania, podając go za ustęp przedmowy do *Dziadów*, niby dla nastręczenia autorowi sposobności do zmian i poprawek[2]). Z pism francuzkich, półurzędowa *Revue de Paris* odezwała się z naganą: „U Pana Mickiewicza, nad professorem wziął górę poeta, sekciarz, zbyt egzaltowany przez niezgrabnych przyjaciół. Pomijając co umiał lepiéj niż ktokolwiek a wyrażał z oryginalnością malowniczą i z przekonaniem wznoszącem się do krasomówstwa, P. Mickiewicz wpadł w zdrożność najpospolitszą, w naszéj epoce, to jest w ten rodzaj mistycyzmu zarazem politycznego i filozoficznego, gdzie śmieszność tak blizko graniczy z szczytnością“[3]).

Echa tych krytyk nie dolatywały zapewne do Mickiewicza, całkiem oddanego w Rychterschwylu rozmyślaniom nad słowami i pismami Towiańskiego. Opuścił był Paryż zaraz po dokończeniu korekty drugiego tomu wydania francuzkiego swych prelekcyi, ale rozprzedaż dzieła: *l'Eglise et le Messie*[4]) rozpoczęła się dopiero 29-go Maja, więc pod niebytność Adama w Paryżu. Autor zezwolił na poprzedzenie tego tomu przedmową podpisaną przez trzech Francuzów należących do Koła: Karola i Emila Bournier i Teodora Fouqueré. W tem wyznaniu wiary, odbitem jednocześnie w osobnéj broszurce i rozesłanem w ilości kilku tysięcy egzemplarzy, trzéj Francuzi występujący w imieniu swych współwyznawców oświadczali, że mówili z tym, który powo-

---

[1]) Wiersz podpisany: J. Kit. B. Zacharyk. 6. u. u. k., w numerze 27-go Maja 1845 r. dziennika brukselskiego: *Orzeł Biały*.

[2]) W numerze 15-go Czerwca 1845 r. dziennika: *Orzeł Biały*.

[3]) Artykul Aleksandra Dufai w nr. *Revue de Paris* 12-go Czerwca 1845 r.

[4]) I t. w 8-ce, z 20 arkuszy, ogłoszony w nr. 7-go Czerwca dziennika: *la Bibliographie de la France*.

łany jest zbawić ludy i cały świat [1]); że słowa Mickiewicza wypowiedziane były *urbi et orbi* [2]); że ludy czekają w milczeniu, aby Francya nowy krok uczyniła na drodze przyszłości [3]). Manifest podobny musiał bardziéj jeszcze rozjątrzyć sfery rządowe. Francuzcy członkowie Koła wcale się o to nie troszczyli a sam Mickiewicz jeszcze raz poświęcił osobiste względy wymaganiom Sprawy. Wypadło mu z Rychterschwylu wskazać Januszkiewiczowi, komu mają być ofiarowane w jego imieniu egzemplarze francuzkiego wydania prelekcyi. Jedna z owych notatek brzmi następnie: „Posłać jeszcze dwa egzemplarze ostatniego tomu (l'Eglise et le Messie) *Panu Demidoff rue Richelieu hôtel de Piémont nr. 22.* Na jednym egzemplarzu napisać: *A M. de Lamennais, de la part de l'auteir.* Jeśliby Demidowa w domu nie było, zostawić egzemplarze u niego, napisać na wierzchu: *Librairie polonaise, rue de Lille nr. 7.*“ Demidow wielką cześć okazywał Mickiewiczowi, ale nie mógł pozbawić się trwogi Mikołaja i troski o zachowanie olbrzymich swoich dóbr. Mickiewicz bywał czasem u niego i w jego salonie spotkał młodziuchnego wówczas księcia Napoleona Bonapartego [4]). Pewnego razu, gdy mu zaczął przekładać, jakie są dziejowe obowiązki rodziny Cesarza, młody książę z wielkiem wzruszeniem zaręczył mu, że Polska liczyć może na niego, a Mickiewicz ucieszony jego zapałem, pogłaskał go po włosach. Książę odrzucił w tył głowę, mówiąc: „Żadna ręka mężczyzny mnie tak nie po-

[1]) *L'Eglise et le Messie*, t. II, str. IX.

[2]) Ibid., str. X.

[3]) Ibid., str. XII.

[4]) Książę Napoleon przybył do Paryża w Marcu 1845 r. „Ostatniego czwartku, pisała *Revue de Paris*, w trybunie ciała dyplomatycznego, zwracał uwagę Izby deputowanych piękny młodzieniec, uderzającego podobieństwa z Napoleonem, możnaby do niego zastosować wiersze poety:

Sic oculos, sic ille manus, sic ora ferebat.

„Młodzieniec ten jest synem księcia Hieronima Bonapartego. Książę Napoleon Bonaparte liczy 23 lat zaledwie. Stanął w hotelu szwagra swojego Demidowa“. (Zeszyt 22-go Marca 1845 r.)

)ieściła" [1]). Nazajutrz wpadł do Mickiewicza, który i jego byłego króla Westfalskiego, Hieronima, nie przestał widywać do końca życia.

Pobyt Mickiewicza w Szwajcaryi w lecie 1845 r. odznacza się nadzwyczajnem wysileniem Towiańskiego, aby zapobiedz grożącemu osłabieniu węzłów wiążących go z paryzkim swym zastępcą. Mickiewicz nie mniéj go podziwiał jak w pierwszych chwilach spotkania, ale coraz jaśniéj spostrzegał niedostatki Koła i ciężkie uchybienia kandydatów do świętości nowego Zakonu. Pan Andrzéj przypisywał część tego brakowi dostatecznych starań samego Adama, a część obiecywał naprawić dalszemi wyzywami. Im większe powołanie, tem większe pokusy: natarczywość wroga tłumaczyła znużenie słabszych szermierzy. Chociaż zaniedbywali się w mustrze, ocknąć się mogli w stanowczéj, niechybnéj ostatecznéj walce i w niéj odegrać nawet przeważną rolę. Cierpliwość Mickiewicza nie wyczerpała się jeszcze, zgodził się na przedłużenie *status quo* którego czuł całą wadliwość. „Mąż epoki" [2]) skreślił 28 go Maja notę, w któréj przełożył „najwyższemu téj epoki kapłanowi" [3]), że „promienie wiekowych zarobków, gwiazdę zasługi z żywotem przyniósł; tą potęgą swą party stawał się promienistym, jasnym" [4]), lecz mu zarzucał, że „wszelkie wyzywy Łaski poszły na wielkie płody, na arcydzieła" [5]). Po nowem nawiedzeniu Łaski, nastały „silenia się męczeńskie, bolesne ruchy wielkiego ducha w tonie nie swoim" [6]), ale „co się zaćmiło a powołane, łatwo jaśnieje" [7]). Nie ustając w pracy nad Adamem, Pan Andrzéj naszkicował 2-go Czerwca nowy obraz przejść duszy, któréj

---

[1]) Z opowiadania Aleksandra Biergiela..

[2]) *Współudział Adama Mickiewicza w sprawie Andrzeja Towiańskiego*, t. I, str. 239.

[3]) Ibid.

[4]) Ibid., str. 237.

[5]) Ibid.

[6]) Ibid., str. 238.

[7]) Ibid., str. 239.

wytchnienia nie dawał, na zasadzie, że przez wieki dotykało ją królestwo Boże, dziś zaś *jemu* naznaczone ją dotknąć [1]). Niezmordowany, redaguje 3-go Czerwca instrukcyą nie tylko dla niego, lecz i dla Pani Celiny, pisze doń, że nikt wielkim nie jest na większem swem polu, póki w domu na mniejszem wielkim się nie stanie; przedstawia, że Mickiewicz i jego żona od wieków złączeni są, że duch przydany wolą Bożą jest najważniejszy w liczbie duchów, z któremi rachunki splątane mają się oczyścić, że duch taki będzie uciskiem, póki się myśl Boża nie spełni, że nareszcie te duchy „w imieniu Chrystusa połączą się a to dziś lub w wiekach“ [2]). Towiański 4-go Czerwca wystosował nowe pismo do Adama, które w całości podajemy [3]), ponieważ dotąd nie ogłoszone. Odsłania ono lepiéj jeszcze działalność Pana Andrzeja. Jak w utworach Beethovena, jedne i te same dźwięki różne wywierają wrażenie niemal na każdym słuchaczu, tak ten rodzaj symfonii mistycznych, iż tak nazwiemy pisma Towiańskiego, rozmaicie się wydają rozmaitym ludziom, chociaż w owym czasie pisma te miały dla Mickiewicza nieporównaną piękność, obok piękna najgłębszéj prawdy.

Mickiewicz opuścił Rychterswyl w połowie Czerwca, z pismem, w którem Towiański zachęcał braci do czuwania nad „czystą iskrą pańską, która się i we Francyi wybijać zaczyna. Płód ten ziarna Chrystusowego, w milionach przez wieki gotowany, mało trzeba, aby w milionach błysnął“ [4]).

---

[1]) *Współudział Adama Mickiewicza w sprawie Andrzeja Towiańskiego*, t. I, str. 239. Mickiewicz w rozmowach poufnych nieraz dotykał kwestyi przeszłych ludzkich żywotów, i tak np. 15-go Grudnia 1848 r. mówił do Chodźki: „życie człowieka jest kartką w środku książki: ażeby ją zrozumieć, trzeba wiedzieć co poprzedziło“. (*Dziennik Aleksandra Chodźki.*)

[2]) *Współudział Adama Mickiewicza w sprawie Andrzeja Towiańskiego*, t. I, str. 248.

[3]) Dodatek pod numerem XXVII.

[4]) *Współudział Adama Mickiewicza w sprawie Andrzeja Towiańskiego*, t. I, str. 252.

Pan Andrzéj donosił, że Mickiewicz „z urzędu swojego od wieków piastun myśli Bożéj, dziś spełnionéj, pierwsze zetknięcie się z wrogiem czynić musi“ [1]).

Mickiewicz z Rychterswyl wyruszył do Lozanny. Wszystko wrzało w Szwajcaryi, gdzie się zanosiło na wojnę domową znaną pod nazwiskiem wojny Sonderbundu. Chociaż Sonderbund, czyli Ligę kantonów katolickich zawiązano dopiero 15-go Września, już stronnictwa wszędzie ścierały się a rewolucya w kantonie wodejskim wyniosła do władzy Karola Druey. „Pierwszy, pisał Mickiewicz, mnie to powiedział, że on wojuje tu z partyą orleańską, z duchem orleańskim, że wygrał bitwę na awanpostach przeciw Orleanowi. Ma on przeciw sobie bankierów, episierów, księży protestanckich, uczonych, Akademią, studentów, etc. Za sobą kilku prostaków i lud“ [2]). Druey wielkie Mickiewiczowi okazał zaufanie, udzielił mu „noty tajne tyczące się jego osoby i wypadków“ [3]). Adam uważał ruch szwajcarski jako początek wstrząśnienia Europejskiego, mającego rozwinąć się daléj we Włoszech, ogarnąć Francyą i otworzyć emigracyi pole działania.

Mickiewicz wracał do Paryża, dokąd przyciągała go i ta okoliczność, że chciał być obecnym na chrzcie swego syna Jana. Zapewne choroba dziecka sprawiła, że nie doczekawszy się Ojca, niemowlę zostało ochrzcone dnia 10-go Czerwca w kościele *Sainte-Marie des Batignolles.* Ojcem jego chrzestnym był książę Romuald Giedroyć a matką chrzestną Róża Moittié [4]). W tym ostatnim wyborze przebijał duch sprawy: Róża Moittié była prostą chłopką, bez żadnego wykształcenia. Mickiewicz chciał, aby synka ochrzcono wodą

---

[1]) *Współudział Adama Mickiewicza w sprawie Andrzeja Towiańskiego,* t. I, str. 252.

[2]) Ibid., str. 254.

[3]) Ibid.

[4]) Różę Moittié, urodzoną Chantrelle, Pani Celina brała często do siebie do różnych usług; należała ona do Koła. Mąż jéj był ko-

z Jordanu, przywiezioną mu niegdyś przez Bohdana Zaleskiego z podróży po Ziemi Świętéj.

Na wiadomość, że Mickiewicz stanął w Lozannie, młodzież akademicka wyprawiła mu 27-go Czerwca o 11-téj wieczorem serenadę z pochodniami, przy znacznym udziale mieszczaństwa. W przemowie swojéj, Mickiewicz przypomniał Szwajcarom, że są dziećmi kraju wolnego wśród uciemiężonéj Europy, że dali nieraz przytułek tym, których prześladowała nienawiść staréj Europy, że Wodejczycy należą już do Europy przyszłéj. Kanton Wodejski zaczął historyą współczesną Szwajcaryi, zrzucając za czasów Rewolucyi francuzkiéj, obce jarzmo: „Wielkość narodów jak ludzi, rzekł, nie zależy od wielkości terytoryalnéj. Jestem synem narodu, który, chociaż wielki, nie ma teraz materyalnéj egzystencyi w Europie, a który, jestem tego przekonany, doczeka się większéj niż kiedykolwiek. To przekonanie daje mi moc życia i działania“ [1]). Słuchacze mowę „dobrze przyjęli i wiwatami skończyli“ [2]).

Wodejczycy gotowali się obchodzić pamięć Davela, który próbował uwolnić ich kanton z pod jarzma miasta Berna. Mickiewicz udzielił z tego powodu notatkę Scovazzemu, który miał wziąć udział w téj uroczystości. „Przykład Davela, pisał, pokazuje, że człowiek może sam pojąć i ogłosić wysoką prawdę religijną i narodową, ale, że zostawiony sobie,

---

wałem na prowincyi. Jedyna ich córka była zamężna za Hipolitem Rojeckim, jednym z tych emigrantów polskich, którzy wyprawieni przez Rząd pruski do Ameryki, zmusili kapitana okrętu do wylądowania w Hawrze i osiedli we Francyi. Mąż Róży pracował wtedy w okolicach Hawru, poznał młodego Rojeckiego, nauczył go kowalstwa i wydał zań późniéj swą córkę. Róża Moittié umarła 27-go Lipca 1885 r. (*Memorandum. Supplément* str. 9. W drukarni Bona w Torynie 1889 r.)

[1]) *Współudział Adama Mickiewicza w sprawie Andrzeja Towiańskiego*, t. I, str. 256.

[2]) Ibid., str. 257.

nie ma siły jéj spełnić" [1]); dodawał, że „religia zastosowana do polityki, natchnienie walczące z doktrynami, człowiek powołujący z pomocą Bożą massy do wypełnienia obowiązków i wyższy nad wiek swój, to typ przyszłości Szwajcaryi, przyszłości świata" [2]). Te słowa o Davelu świadczą, jak Mickiewicz pojmował własne i swych rodaków powołanie.

O życiu domowem Adama w owych miesiącach podaje nieco szczegółów Pani Celina w liście do siostry swojéj Heleny, pod datą 12-go Lipca 1845 r. „Moja najdroższa Heleno, już bardzo dawno jak do ciebie nie pisałam. Moja słabość była tego przyczyną. Teraz, Bogu dzięki, wróciłam zupełnie do zdrowia. Jaś zdrów i śliczny, już ma trzy miesiące, urodził się 7-go Kwietnia, karmię go i nie mam z nim biedy." Z powodu zawieszenia wykładów w *Collége de France*, uszczupliły się dochody, trzeba więc było oszczędzać się. „Zostaję, pisała Pani Celina, nadal z jedną służącą, i wierzaj mi, że z ochotą i porządkiem mogę wydołać a nawet i Marynią się zająć. Wszyscyśmy zdrowi i szczęśliwi, że Pan Bóg zasila nas łaską i daje siłę do przyjęcia wszystkiego, co nam zakreśli i przeznaczy. Z tą żywą i niezmierną wiarą, emigracya nawet już nie jest dla nas krzyżem, gdyż widzimy, że jéj kres już blizki. Porzuciliśmy dawne mieszkanie, przenieśliśmy się za miasto na *Batignolles, 12 rue du Boulevard.* Mamy za 600 franków na rok cały domek z ogródkiem, a zatem tylko za połowę tego co dawniéj. Oprócz tego mięso, wino, światło i opał tu tańsze, wielka to dla nas ulga, a od rogatki jestem tylko o dwie minuty. Adam, od dwóch miesięcy w Szwajcaryi, za parę dni wraca [3]). Posyłam ci *Nouvelliste Vaudois* [4]), znajdziesz

---

[1]) *Współudział Adama Mickiewicza w sprawie Andrzeja Towiańskiego*, t. I, str. 258.

[2]) Ibid.

[3]) Mickiewicz powrócił tegoż samego dnia, to jest 12-go Lipca, ale wieczorem, nie uprzedziwszy żony.

[4]) Nr. 1-go Lipca z przemówieniem Adama do młodzieży Szwajcarskiéj.

tam artykuł o Adamie. Wszędzie go kochają, ale niestety! nie wszędzie rozumieją i zgadują.“ Pani Celina kończyła wiadomościami o swoich dzieciach: „Moje dziatki dobrze mi się hodują, zdrowe i posłuszne. Marynia już mi jest pomocą, a Władzio umie czytać i basta. Zostawujemy mu wszelką wolność, ma czas do nauki, gdyż mu rozumu i zdatności nie brak.“ Adam się opierał obcinaniu włosów starszego syna przed siódmym rokiem, w myśli, że noszenie długich włosów broni od kołtuna, choroby litewskiéj [1]). „Helenka i Oleś, pisze daléj Pani Celina, stawiają domy z piasku i czas najrozkoszniéj pędzą. Ja, moja droga, znajduję czas nawet na muzykę, któréj wcale nie zapomniałam, przekonasz się o tem, jak się zobaczymy. Dzięki za nuty i waryacye dla Maryni. Moja córka umie także wyszywać, ale biedaczka ma tyle do łatania i cerowania w domu, że na to czasu nie ma. Ledwie o swojéj lalce może pomyśleć, żeby ją wystroić. Ma też na dzień kilka godzin na bieganie, ale wtenczas szyć i czytać nie wolno. Bądź zdrowa. Niech was Bóg błogosławi.“

Guizot przemyśliwał nad tem, jak odebrać katedry Michelet'owi a szczególnie Quinet'owi. Dziennik: *la Presse* wyzyskiwał przykład postąpienia z Mickiewiczem, aby po mału opinią publiczną przygotować: „Nie pojmujemy, pisał organ Pana Emila de Girardin, dla czegoby miano dla P. P. Michelet'a i Quinet'a tolerancyą, któréj nie można było rozciągnąć do ich kolegi w *Collége de France* Pana Mickiewicza. Nie pojmujemy, że języki i literatury Europy południowéj mogą korzystać z przywileju, który nie był dostateczny do ocalenia języków i literatur słowiańskich“ [2]).

Do usunięcia Mickiewicza z katedry przyczyniła się zapewne propaganda idei Napoleonizmu, nie tylko na kursie, ale i na zebraniach Koła, przy udziale Francuzów. Niepokoiło to Rząd w owym czasie, nawet Ludwik Bonaparte,

[1]) Z notatek własnoręcznych Aleksandra Chodźki.
[2]) *La Presse*, z d. 1 lipca 1845.

uwięziony w Ham, zwrócił swą uwagę na tę propagandę, któréj w części przypisywał, że mu odmówiono pozwolenia odwiedzić dogorywającego Ojca. Oto, co on pisze, w liście z 11-go Lipca 1845 r., do Pani Cornu [1]), córki chrzestnéj królowéj Hortensyi a przyjaciółki Mickiewicza: „Obawy Rządu pochodzą, jak dowiaduję się, z istnienia towarzystwa polskiego pod przewodnictwem P. Mickiewicza; (miewał wykłady w *Collége de France* i zrobił z Cesarza jakiegoś proroka). Nie wiem dla czego Rząd nakazał, jak się zdaje, wszystkim władzom departamentowym baczyć pilnie na tych apostołów, w zupełnie mylnem przypuszczeniu, że są w porozumieniu ze mną.“ Pani Cornu ustęp ten z listu Ludwika Bonapartego przepisała i udzieliła Mickiewiczowi.

Ciągłe wytężenie ducha bez czynów odpowiednich wyradzało wśród uczniów Towiańskiego stan prawdziwie chorobliwy; po chwilach rozgorączkowania następowały długie omdlenia. W chwilach entuzyazmu, bracia przywiązywali nadzwyczajne znaczenie do bardzo drobnych rzeczy, każdy sen uważali za rozkaz z góry, każdy krok za akt bohaterski, lada urojenie brało rozmiary objawienia. Ztąd wynikało rozkazywanie drugim w imieniu wymarzonego natchnienia, wyklinanie, jeżeli się opierali mrzonkom bratnim. Powaga Mickiewicza nie na długo zapobiegała złemu, które się wciąż powtarzało. W Kole, bliższym prawdy był ten, który lepiéj pojmował pisma Mistrza i odgadywał jego chęci. Co chwila, jeden z braci zamierzał ubiegać na téj drodze Adama, i często zdawał się cieszyć potwierdzeniem Towiańskiego.

---

[1]) Pani Hortensya Cornu, urodzona w Paryżu 8-go Kwietnia 1809, umarła w Longpont 10-go Czerwca 1875 r. „Kochała Włochy, pisał o niéj Renan, kochała Polskę, miała wstręt do wszystkiego, co potężne i upodobanie dla słabych, domniewając się zawsze w tych ostatnich słuszności. Dla tego była zazwyczaj z tymi, co spiskowali, sympatyzowała z rewolucyonistami wszystkich krajów: kto narażał życie dla swéj sprawy, stawał się jéj drogim przez to samo.“ (*Feuilles détachées*, str. 311, w 8-ce. Paryż 1892.)

W obec Mickiewicza szanującego niepodległość duchową [illegible] ale nie [illegible] się osobistéj wolności, Karol [illegible] na każde skinienie Mistrza, przedstawiał [illegible]

[illegible] Adama tak opisywał Feliks [illegible] Lipca 1845 r. do Mickiewicza: [illegible] dawał nam chwile podniesienia, [illegible] jednego środka. Ale te chwile [illegible] zabierając z sobą i obudzoną [illegible] większéj siły. Wróciliśmy do [illegible] związani jednym duchem, ale nie [illegible] dawne nasze spójnie, ziem- [illegible] i dawny sposób kończenia [illegible] ludzkiem pobłażaniu." Po [illegible] się Mickiewicz wyprowadzić [illegible] obecność nie wystarczy [illegible] w jednym duchu. W roz- [illegible] Towiański często poprze to, [illegible] Mickiewicz i zaraz wybija godzina, [illegible] robót wyczerpujących a bezowocnych, [illegible] dźwigał brzemię coraz cięższe, wśród [illegible]

[illegible] na którym Towiański budował wielkie na- [illegible] wezwaniu Mikołaja do pokuty i do [illegible] otrzymując z Petersburga żadnéj [illegible] mówił, że Koło całe powinno jechać w jego [illegible] Rossyi, że on wyda proklamacyą" [1]. Mickiewicz [illegible] Towiańskiemu, że „wszelki w nim znak łaski [illegible] tylko została chęć dawna opuszczenia emigracyi [illegible] sposobem, chęć, dla któréj silił się tylekroć Koło [illegible] na wygnanie narazić, żeby sam miał towarzyszów" [2]. [illegible] na bolesne raporta Adama odpowiadał ogólni-

[1] [illegible] *Adama Mickiewicza w sprawie Andrzeja Towiań-* [illegible]
[2] Ibid. [illegible]

mi; zapewniał go ciągle, że, jeżeli wytrzyma pod chorą-
rią, to wszystko ulegnie; nakazywał mu, aby w krokach
;o nie było ludzkiéj mądrości, ludzkiéj rachuby; wyrażał
dzieję, że zachwiana wiara Pilchowskiego powróci [1]), w czem
baczymy, że się grubo omylił.

W téj wielkiéj próbie związania z przeszłością religijną
chów uważanych za wyłącznie polityczne, Mickiewicz obcho-
ił święta wolności, do których zaliczał trzy dni rewolucyi
pcowéj. Rozesłał więc 27-go Lipca braciom następną
budkę od urzędu: „Wezwani są bracia, którzy nie mają
czególnych poleceń, ażeby przez dni Lipcowe, aż do 30-go
pca, łączyli się w duchu z braćmi Francuzami co do ich
iżby na te dni, odbywając swobodną pielgrzymkę do miejsc
więconych, w modlitwie, aby Bóg w tych dniach raczył
ć Francuzom drgnienie ducha. Wszelkie poruszenie nie-
ɔrpliwości, niechęci lub gniewu, zrażeń zewnętrznych, będzie
elkim grzechem, jako owoc niewiary. Hasło na te dni:
'iara i ufność. Każdy wieczór ma być poświęcony zbadaniu
ɔbie, czy dzień przepędzony był według tego hasła, w tonie
łości i ufności“ [2]).

Towiański, rzucając myśli, zostawiał drugim trud wpro-
ıdzenia ich w życie. Tak na przykład 1-go Października
144 r. wystosował był pismo do Rothschilda [3]) i uważał, że
iżbę z nim szczęśliwie odbył, zaręczał, że duch jego uko-
ył się [4]), chociaż nie zaszła najlżejsza zmiana w postępo-
ıniu króla żydów, jak go nazywali pamfleciarze. Mickie-
cz w kilka miesięcy późniéj postanowił odezwać się do
dów, nie listami, których się najczęściéj nie czyta, ale
wem słowem w Bożnicy, w dzień zburzenia Jerozolimy, to

---

[1]) *Współudział Adama Mickiewicza w sprawie Andrzeja Towiań-
'ego,* t. I, str. 271—272.

[2]) Z nieogłoszonych wywodów słownych Koła.

[3]) *Współudział Adama Mickiewicza w sprawie Andrzeja Towiań-
'ego,* t. II, str. 196.

[4]) Ibid., t. I, str. 189. List z 5-go Listopada 1844 r.

jest 12-go Sierpnia [1]). Towiański uznał za szczęśliwą myśl korzystania z dnia wielkiéj pamiątki i radził to uczynić w sposób najogólniejszy, „winszując, że Bóg zlitował się nad Izraelem, że naznaczył Izraelowi człowieka, brata, który ma okazać, czego Bóg potrzebuje, aby winy Izraelowi przepuścił i przyszłość szczęśliwą na wieki zakreślił“ [2]). Adam podyktował 11-go Sierpnia 1845 r. notę do Koła, w któréj zalecał łączyć się z żalem Izraela: „My, Polacy, mamy obudzać w sobie podobne czucie, wspominając rzeź Pragi i wzięcie Warszawy; dla Francuzów, Waterloo jest tem samem. Ukórzmy się przed duchem Izraela, który przez 1800 lat umiał dochować boleść tak żywą, jak gdyby nieszczęście jego wczoraj zaszło“ [3]). Przemówienia w Synagodze nie spisano. Mickiewicz doniósł 16-go Sierpnia 1845 r. Towiańskiemu, że „tutejsi Izraelici są może najniżsi. Rabin najmocniéj oburzał się na to, że mu o żałobie Izraela mówiłem. Bo oni tu używać tylko chcą, ale boleć, to dla nich najtrudniejsze. Ostatnie moje słowa: *Je parle au nom des Synagogues de notre pays, dont nous avons entendu les cris déchirants, je parle au nom des Synagogues de l'Orient et de l'Universentier*, zajęły nieco żydów obecnych“ [4]). Towiański służbę w Synagodze pochwalił, tłumacząc jednak, że „nie idzie, aby zrobić, ale idzie, aby to zrobienie ideałem robienia, praktyki słowa, na wieki dla człowieka było“ [5]). Tak wiele dbając o ideał robienia, Koło rozwiąże się, nic nie sprawiwszy na ziemi.

Zastąpienie Mickiewicza na katedrze innym professorem doszło w Sierpniu do wiedzy Francuzów i wielce oburzyło Dumesnila: „Zakończę list ten, pisał on do Noëla, smutną wiadomością, która mi serce rozdziera. Minister kogo

[1]) *Współudział Adama Mickiewicza w sprawie Andrzeja Towiańskiego*, t. I, str. 276.
[2]) Ibid., str. 277.
[3]) Ibid., str. 278.
[4]) Ibid., str. 279.
[5]) Ibid., str. 283.

innego wyznaczył w *Collège de France* na miejsce Mickiewicza i odebrał mu pensyą. Jakaż to czarna niewdzięczność! Gdyby zamiast tyle wielbić Francyą, Mickiewicz wynosił Anglią, byłby w téj chwili na swéj katedrze, niezachwiany jak skała. Jestto zresztą najbardziéj krzycząca niesprawiedliwość. Sprowadzono go z Lozanny, gdzie miał posadę, aby inną mu ofiarować w Paryżu, gdzie życie dwa razy droższe, a teraz wszystko mu odbierają! Miano niedorzeczność ofiarować tę katedrę Yanoskiemu [1]), w téj chwili bez miejsca. Yanowski odmówił, a któż może zastąpić Mickiewicza w téj katedrze utworzonéj dla niego? Poszliśmy w niedzielę udzielić tę złą wiadomość Mickiewiczowi.“ Mickiewicz, jak widzieliśmy, wiedział od 25-go Marca, że ma zastępcę, ale Michelet'a zawiadomił był administrator *Collège de France,* że wyda rozporządzenie względem jego professorskiéj płacy. „Znaleźliśmy Mickiewicza, pisze daléj Dumesnil, wśród pięknych swych dziatek. Co to za błogosławieństwo wiara! Pan Michelet, pełen, jak zawsze, zadziwiającego poświęcenia, bierze w obronę Mickiewicza. Dzienniki podniosą okrzyk zgrozy, jeśli się spełni ta niesprawiedliwość“. Noël odpowiedział Dumesnilowi 27-go Sierpnia: „Odwołanie Pana Mickiewicza oburzyło mię równie jak ciebie. Ludzie u steru mają ślepotę nieuleczalną. Strach widzieć, do jakiego stopnia dojść może duch opętania, kiedy się jest jak oni opuszczonym od Boga. Ze zgasłym wzrokiem krzyczą: *My widzimy!* Widzą jak krety i biegną ku przepaści. Czuwajmy więc do końca, aby nowéj generacyi nie pociągnęli do przepaści“.

Delegacya młodzieży, w liczbie ośmiu, z Bertillonem, studentem medycyny na czele, 13-go Sierpnia 1845 r. [2]), do-

---

[1]) Jan Janowski, syn Polaka, ale po polsku nic umiał i nazwisko swoje podpisywał Yanoski, był professorem historyi w Liceum Napoleona, urodzony w 1813 r. umarł w 1851. Michelet wybrał go był za zastępcę, ale, dla stanu zdrowia, nie mógł podjąć się wykładów, zostawił dzieło o panowaniu Wandalów w Afryce, i t. d.

[2]) Adres ten nosi w korespondencyi (t. IV, str. 317) mylnie datę 13-go Września.

ręczyła Mickiewiczowi adres, wraz z ofiarowaniem medalu. Mickiewicz przyjął tę delegacyą w swojem mieszkaniu *12 rue du Boulevard*, o godzinie 9-téj wieczorem. Pan Bertillon wyraził myśl, że manifestacya ta jest dowodem, że jeżeli gieniusz opiekuńczy Francyi zdawał się na chwilę opuszczać jéj politykę, to uczucia wzniosłe wygnańca znajdują echo w sercach francuzkich. „Zapał, rzekł, nie zgasł w młodzieży godnéj przelać kiedyś krew swoję za narody uciemiężone i za nieszczęśliwą Polskę. Sympatya nasza dla professora wyryta w duszach naszych trwaléj niż na spiżu" [1]. „Znakomity wygnaniec, pisał dziennik: *le Courrier Français*, otoczony szlachetnymi rodakami swoimi, odpowiedział na świetną przemowę studenta medycyny Pana Bertillon jedną z tych wzruszających i malowniczych improwizacyi, których sekret posiada" [2]; mówił, że narody czekają tylko na hasło Francyi, że posłannictwo Francyi jest uniwersalne, kończył, zaklinając nowe pokolenie, aby się wszyscy stawili, gdy przyjdzie chwila wezwania. „Biada tym, którzy nie staną na miejscu" [3]. „Hołd, pisał *Courrier Français*, oddany professorom prześladowanym przez nieszczęśliwie natchnione ministeryum zaszczyt przynosi młodzieży" [4].

Salvandy zawiadomił Mickiewicza 5-go Września 1845 roku, że od 1-go przyszłego Września płaca jego będzie podzielona po połowie między nim a jego zastępcą [5], stoso-

---

[1] *Korespondencya Adama Mickiewicza*, t. IV, str. 317.

[2] Dziennik *le Courrier Français* 18-go Sierpnia 1845 r.

[3] *Les Ecoles, journal mensuel*, Wrzesień 1845 r. Ajent tajnéj policyi francuzkiéj pisał w swoim raporcie o tem zdarzeniu: „Zapewniają, że Pan Mickiewicz jest jakby w raju, odkąd profil jego unieśmiertelniony". (*Adam Mickiewicz, sa vie et son œuvre*, str. 347.) Delegacya nie zastała Michelet'a w domu. Do Quinet'a przemówił student prawa, Antoni Dessus, podnosząc, iż trzéj professorowie wierni zostali wyższéj nauce wielkich dni historyi i zasłużyli na wdzięczność szkół, odnawiając zapomniane te tradycye. (*Courrier Français* 18-go Września).

[4] *Courrier Français* 18-go Sierpnia 1845 r.

[5] *Korespondencya Adama Mickiewicza*, t. IV, str. 316.

wnie do życzenia wyrażonego przezeń szefowi biura towarzystw uczonych, któremu polecił udzielić mu prożbę Pana Cypryana Robert. Żądaniu P. Cypryana Robert, przełożonemu mu przez urzędnika ministeryum, Mickiewicz oprzeć się nie mógł.

W jedynem Księstwie Poznańskiem wolno było poruszać żywotne kwestye, które w innych dzielnicach polskich musiano pomijać milczeniem. Poznańczykom zbyt przesiąkłym w owym czasie filozofią niemiecką, kierunek Mickiewicza nie był sympatyczny. Do tego, pisma stronnicze emigracyi, plotki rosnące na bruku paryzkim a rozsiewane listami prywatnemi nad Wartą, jeszcze bardziéj zbijały z toru recenzentów poznańskich. Ciężko uczeni wielbiciele, wynosząc pod niebiosa pewne utwory lub pewne chwile z życia poety, nielitościwie kamienowali professora-mistyka.

Jedyny z pomiędzy wybitniejszych literatów poznańskich, Wojciech Cybulski, obruszył się przeciw prozie Władysława Gołembiowskiego i zgromił go w Przeglądzie *Rok* (z 1845). Oświadczał, że dzieła Mickiewicza są „łonem i duszą dalszego narodowego rozwinięcia“ [1]); przyznawał mu, że „nauczył mówić Polaków po polsku, nauczył ich mówić z serca i z ducha, tak jak niegdyś książe poetów stanisławowskich nauczył ich mówić po polsku z formy“ [2]), ale, wynosząc jego przeszłość, poniżał teraźniejszość, warując sobie, że nie chodzi mu o obronę professora, lecz poety [3]). Pogardliwie odzywał się o „kursie tak zwanéj literatury słowiańskiéj“ [4]) w Paryżu; odłączał poetę od professora, mając ich za „dwie różne zupełnie od siebie osoby, z których każda z innego stanowiska sądzona być powinna“ [5]). Upatrując kilka osób w jednym człowieku,

---

[1]) *Rok 1845 pod względem oświaty, przemysłu i wypadków czasowych*, zeszyt VIII, str. 3.

[2]) Ibid.

[3]) Ibid., str. 2.

[4]) Ibid., str. 5.

[5]) Ibid., str. 2.

można rzeczywiście jednę z nich uwielbiać a drugie lżyć z spokojnem sumieniem. Metoda ta ma dość licznych zwolenników, chociaż bezpodstawna, ponieważ w Mickiewiczu nie było dwóch osób. Każda faza jego życia jest naturalnym wynikiem poprzedniéj.

Cybulski nazywał krytykę Gołembiowskiego potwarzą, ale zdawała mu się „w dobréj wierze i w dobréj myśli pisana“ [1]; może mu się tak zdawało dla tego, że wiele zapożyczył od niego i jemu podobnych [2]. W zbijaniu twierdzeń Gołembiowskiego, raz mu pamięć nie dopisuje. Pamfleciarz zadawał sobie pytanie czy wiersz do *Matki Polki* nie jest raczéj z końca aniżeli z początku 1830 r. Cybulski na to odpowiadał, że „wiersz do *Matki Polki* przed powstaniem na początku 1830 r. był pisanym; mieliśmy bowiem osobiście sposobność słyszeć i nauczyć go się w lecie tego roku, jeszcze przed rewolucyą Lipcową od powracającego z Włoch i przejeżdżającego przez Berlin Odyńca“ [3]. Ustęp ten jest nowym dowodem, jak krytycznie wypada rozpatrywać nawet najpoważniejsze świadectwa. Odyniec nie mógł deklamować wiersza *do Matki Polki* Cybulskiemu latem 1830 r. w Berlinie za powrotem z Włoch, gdyż rozstał się z Adamem dopiero 10-go Października [4].

Cybulski szczególnie bił na Messyanizm. „Messyanizm ten, pisał, tak szumnie i dumnie ogłaszany przez Mickiewicza, nie jest niczem innem jak improwizacyą bez związku,

---

[1] *Mickiewicza moralne i poetyczne stanowisko. Rzecz z powodu pisemka Pana Gołembiowskiego:* „Mickiewicz odsłoniony, i t. d.“; wyjątek z niedrukowanego dzieła: *Historya nowoczesnej poezyi polskiéj*, w przeglądzie poznańskim: „*Rok*“, zeszyt VIII, Wrzesień 1845 r.

[2] Cybulski, na przykład, przytaczając anegdotę o jenerale wyrzucającym w Dreźnie Mickiewiczowi, że byłby chciał zapewne, aby rodacy zagrzebali się pod gruzami Warszawy, bo miałby jednę ruinę więcéj do opiewania, nie podał źródła nędznego piśmidła emigracyjnego *Narodowość* (m. 12-go Maja 1842 r.): tam też ją odgrzebał i Gołembiowski. (*Mickiewicz odsłoniony*, str. 17.)

[3] *Rok*, zeszyt VIII, str. 48 z 1845 r.

[4] *Żywot Adama Mickiewicza*, t. II, str. 136.

rzeniem sennem, zaświatowem, jest bańką mydlaną w świe-
ducha, błyszczącą, czarujący nawet niekiedy iskrami
wdziwego poetyckiego natchnienia, ale w istocie i w ogóle
zy i nieujęty, bez ciała i tchu żywota i bez pierwiastku
ożności organicznego istnienia w porządku świata tak
ysłowego jak duchowego“ [1]. Cybulski nie tylko wyro-
vał bez apellacyi, jak gdyby posiadł tajemnice porządku
iata zmysłowego i duchowego, ale przypuszczał, że Mickie-
cz dawał się powodować obawą zdań ludzkich, pychą
załem: „Odepchnięty od emigracyi, nie przyjęty od na-
lu, obwoływany szyderczo i przedawany za dwa *sous* [2] po
cach paryzkich, a za ślepy, aby przejrzał, a za dumny,
y się upokorzył, w obawie, aby go opinia publiczna nie
łała na księżyc łowić dzieło przyszłego odkupiciela ludz-
ści, pytam się, co Messyanizmowi temu w końcu innego
zostało, jak przyłączając hańbę a może i zbrodnię do sza-
stwa, chwycić się ostatniego środka ratunku i uciec się
pół-świata władzcy, który przyjmując wszelkiego rodzaju
odzeńców na sługi i narzędzia woli swojéj, przyjąłby może
drodzonych wieszczów polskich, nowego słowa proroków
między swe wierne“ [3]. Po tem oskarżeniu o ślepotę
ańbę i niemal o zbrodnię, Cybulski zalecał publiczności
błażliwość względem zgłoszenia się Towiańszczyków do
ra: „Nie potępiajcie ich przecie, bracia, za zamiar takowy;
eli pójść skruszyć, zmiękczyć, stopić, spalić miłością —
y go nawrócić i przywiązać do siebie! Przyjęci, staliby się
li apostołami nowego Objawienia: przygotowaliby byli
szech-Słowiańskie Imperium! odrodziliby ludzkość! zbawili
iat! Odrzuceni, męczennicy nowéj wiary, gotowi byli jak
erwsi Ojcowie chrześciańskiego Kościoła, pójść na krzyż

---

[1] *Rok*, zeszyt VIII z 1845 r.

[2] Alluzya do odbicia osobnego przedmowy P. P. Bournier i Fou-
ré, poprzedzającéj tom: *L'Eglise et le Messie* i rozrzucanéj po nizkiéj
ie a raczéj darmo w dość znacznéj liczbie egzemplarzy.

[3] *Rok*, zeszyt VIII z 1845 r.

i umrzeć za ludzkość w północnéj, nowożytnéj Romie. Jakaż to szczytna missya! jak wielkie poświęcenie! Wallenrodyzm zemsty przemienił się w Wallenrodyzm miłości“ [1]. Przyznanie w jednym i tym samym artykule wielkiego poświęcenia i miłości tym samym ludziom, którym się jednocześnie wymawia pochopność do służalstwa Carowi i stania się jego narzędziami, dowodziło u professora Uniwersytetu Berlińskiego co najmniéj braku najelementarniejszéj loiki.

Niechęć ku Mickiewiczowi przybierała najróżnorodniejsze kształty. I tak *Przegląd Poznański* [2]) życzliwie wyraził się o wyjątkowo lichem wierszydle, którem była parodya *Dziadów* skierowana przeciw wieszczowi polskiemu. *Przegląd Poznański* donosił swoim czytelnikom, że te *dwa akty* [3], „oba są przypisane Adamowi Mickiewiczowi, mają za cel poruszyć wieszcza *Dziadów* obrazami wszystkich świętości, którym dawniéj hołdował i wyrwać go z mistycznego Koła, w którem zamyka serce wielkie i umysł potężny“ [4]). W tych potwornych dwóch aktach „Konrad porywa się na łóżku przed którem wisi zasłona utkana z nici miłości do ojczyzny. Andrzej czarno-księżnik stoi przed nim.“ Odbywa się scena kuszenia. Konrad tak się odzywa do Andrzeja:

> Jedź do Szwajcaryi rządzić tamtym ludem,
> A ja tu się zajmę Polakami.

Przegląd Poznański uczynił wzmiankę i o narzuceniu Mickiewiczowi zastępcy: „Katedrę Słowiańską w *Collége de France* w Paryżu objął po Mickiewiczu Cypryan Robert,

---

[1] *Rok*, zeszyt VIII z 1845 r. Artykuł ogłoszony w Wrześniu, ale datowany z 1-go Sierpnia.

[2] Redaktorem *Przeglądu Poznańskiego* był J. Koszutski.

[3] *Dwa Akty* [illegible] *Szymon Konarski*. Obraz 1-szy: *Śmierć księdza T*[illegible], w [illegible] Paryż, 1845 r. Zygmunt Krasiński pisał [illegible] dwóch aktach do Małachowskiego: „Żeby nie wczorajsze [illegible] improwizacyi mowa, niebym nie był zro[illegible] napisane, gładkim wier[illegible] *Listy do S. Małachowskiego* str. 55.

[4] *Przegląd Poznański* [illegible] II, str. [illegible], 1845 r.

O pracach jego obszerniéj my już napisali [1]). Jaki weźmie kierunek nowy professor niewiadomo, wyobrażenia nie dosyć są jasne, podstawa naukowa nie dosyć gruntowna, żebyśmy zupełnie spokojni być mogli. Z pierwszych lekcyi rychło będziemy się starać zdać sprawę. W każdym razie i najlepszy wykład i najczystsze dążenia Pana Roberta nie nagrodzą straty, jaką poniosła sprawa przez oddalenie się Mickiewicza, który zmarnował najpomyślniejsze środki pracowania dla kraju, jakie mu Opatrzność w ręce oddała" [2]).

Nie mówiąc już o niesprawiedliwości, niemała jest lekkomyślność w podobnych zarzutach. Prelekcye wydane świadczyły, że professor literatury słowiańskiéj szczytnie odpowiedział ogólnemu oczekiwaniu. Jak niegdyś w Lozannie porzucił katedrę łacińską dla zajęcia wyższego stanowiska, tak późniéj poświęcił katedrę w *Collége de France* dla tego, co mniemał być wyższym obowiązkiem duchowym. Powołania emigranta polskiego nie można sądzić tą samą miarą, jaką się sądzi działanie synów szczęśliwszych narodów. Któż dziś ubolewa nad tem, że Dante wolał cierpieć ubóstwo w Rawennie niż piastować wysokie urzędy we Florencyi?

W Październiku tego samego roku, Mickiewicz zapadał na zdrowiu, cierpiał na ciągłą bezsenność. W pracy też jego nad braćmi zachodzi zmiana. W tym samym miesiącu pisał do Pana Andrzeja, że dotąd „zachęcał, ogrzewał i ledwie że nie bawił" [3]), lecz teraz przychodzi do przekonania, że lepiéj każdego własnym ruchom zostawić [4]). Towiański wyrzucał mu ton morzący [5]) i przydał mu Karola Różyckiego do przewodniczenia Kołu [6]). Mickiewicz czas jakiś wspólnie

---

[1]) *O Słowianach w Turcyi.* (*Przegląd Poznański*, t. II str. 189 do 252 1845 r.)

[2]) *Przegląd Poznański*, t. I, str. 490 z 1845 r.

[3]) *Współudział Adama Mickiewicza w sprawie Andrzeja Towiańskiego*, t. I, str. 297.

[4]) Ibid.

[5]) Ibid.

[6]) Ibid., str. 306.

z Różyckim pracował, ale coraz widoczniéj zbierało się na burzę, są ślady pasowania się Adama z Mistrzem i w kilka miesięcy wybuch nastąpi.

1-go Października wydał Towiański pismo zatytułowane: *Biesiada z bratem Karolem* [1]). Biesiadę tę Różycki ogłosił drukiem [2]). Powiedziano w niéj, że „nagłe zasępienie się zorzy dnia Bożego było dopuszczeniem Bożem, nie wolą Bożą“ [3]); że „Ojciec miłosierny nocy téj na dzień nie naznaczył człowiekowi“ [4]). Daléj tak się do Różyckiego odzywał: „Ofiary twe Chrystusowe na drodze publicznéj słowa Bożego, miłość Ludów, postępu Ludów — Lud ludów brad trudów, to dźwignie twoje w wielkiéj Twojéj służbie Bogu... Wieszcz i Wodz obaj drogę służby przez Łaskę podawaną w spółce bratniéj spełniacie“ [5]).

W Listopadzie przypadły dwie uroczystości dla Koła: rocznica Powstania i dzień św. Andrzeja. Mickiewicz z Różyckim postanowili wezwać braci do stawienia się 28 go Listopada na mszę w kościele św. Rocha, wspólnie z całą emigracyą. Na obchodzie zaś drugiéj uroczystości, Różycki [illegible] zająć [illegible] przez Mistrza miejsce. Mickiewicz redagował wezwania na obie uroczystości. Pierwsza [illegible] „Przed ołtarzem Chrystusa, pamiątką wielkiego [illegible] Chrystusa, stańmy w miłości Chrystusowéj [illegible] w [illegible] gorącem, aby bracia nasi

[illegible] Andrzeja Towian-

[illegible] uwaga, że ta [illegible] powszechnéj, iż [illegible] wieszczem ziem[illegible] wydano osobno [illegible] Mickiewicza w sprawie [illegible]

[illegible] Andrzeja Towian-

w jedności z nami szykowali się w chwili przez Pana naznaczonéj, pod chorągwią rozwiniętą na tryumf, na życie Słowa Bożego przez człowieka“ [1]). Druga: „Bracia przygotowani na przyjęcie Słowa Pańskiego wzywają się pod chorągiew pańską na dzień jutrzejszy trzydziestego Listopada 1845 r., na godzinę dwunastą. Koło zbierze się w mieszkaniu Karola Różyckiego *rue Truffaut Nr. 46.* Brat wasz i sługa Adam Mickiewicz“ [2]).

Koło wysłuchało pisma mianującego Karola Różyckiego naczelnym wodzem. Towiański przysposabiał sobie w Różyckim następcę Mickiewicza, gdyż przewidywał skutki nieporozumień zachodzących w Kole. Podług niego, „urząd ducha“ (to jest Mickiewicz) wziął stronę ziemi [3]), „byli bracia, co duchem swym do strony jarzmiącéj pochylili się“ [4]), dodawał: „Kochasz śmierć, nie chcesz życia twego, cofasz się do nicości twojéj“ [5]).

Pamfleciarstwo przeniosło się z Paryża do Poznania i w Listopadzie *Rok* ogłosił artykuł widocznie nadesłany z nad Sekwany, pióra prawdopodobnie jakiegoś redaktora *Narodowości,* lub może J. B. Ostrowskiego. Autor wymawia Mickiewiczowi, że „jakby mu mało było czarownic i upiorów szkockich, angielskich i niemieckich, zaszczepiał jeszcze gwałtem oryentalizm w naszéj literaturze“ [6]); według niego, „wszędzie jest tylko wybornym tłumaczem albo naśladowcą“ [7]); w *Matce Polce* „publicznie urąga się matce pocałunkiem Judasza“ [8]). O *Panu Tadeuszu* po ironicznéj wzmiance, że

---

[1]) Z nieogłoszonych wywodów słownych Koła.

[2]) Ibid.

[3]) *Współudział Adama Mickiewicza w sprawie Andrzeja Towiańskiego,* t. I, str. 304.

[4]) Ibid.

[5]) Ibid., str. 305.

[6]) *Pisarze polscy w obec potrzeby narodowéj,* str. 22—70 *Roku,* zeszyt XI, 1846 r.

[7]) Ibid.

[8]) Ibid.

jest to utwór „którego nie zawstydzą się ani ogrody Delila ani *Ziemiaństwo* Wirgiliusza“ [1]), pamfleciarz zapewnia, iż ten poemat „wyszły w Petersburgu nie dziwiłby nawet. Zdaje się, że Mickiewicz nie na to zatrzymał imię Polaka, żeby podzielać jego ciężary, ale tylko honory“ [2]). Czy ów anonim do honorów zaliczał podobne artykuły? Wprawdzie i w Księstwie Poznańskiem zgorszono się umieszczeniem w poważnym [illegible] takich bezeceności. Za to *Demokrata Polski* głosił, że „dotąd brakowało właśnie polskiéj krytyce takiego obejrzenia“ [3]).

W *Moniteur* z 1-go Grudnia wyszło następne obwieszczenie: „[illegible] *Kollegium francuzkie. Pierwsze półrocze* [illegible] *Literatura Słowiańska.* P. Adam Mickiewicz, [illegible] obowiązki professora, otrzymawszy urlop, [illegible] P. Cypryana Roberta, który w po[illegible] porównywać będzie literaturę [illegible] Słowiańskiemi“ [4]).

Mickiewicz przyjmował z wielką pogodą umysłu wszel[illegible] stanowiska: „Bardzom [illegible] pisała [illegible] Grudnia 1845 r. Pani [illegible] męża: Mickiewicz przyszedł i bawił długo; [illegible] o Rossyi: później opowiedział nam ślicznie [illegible] od Szwajcara (dowiesz się od ojca nazwiska) o sposobie kłaniania się za czasów Ludwika XVI-go, to dużo wymagało nauki, inne rzeczy chyba ci ustnie powtórzę. Były to szczegóły wielce zabawne i które doskonale opowiadał. Ogromnie chciało mi się śmiać, ale kiedym patrzała na tę twarz tak poważną i smutną, wstrzymywało mię to natychmiast. Gdy Papa wspomniał mu o swoim wnuku, prosił, aby mu go pokazano. Nie było to niestety możebne

---

[1]) *Pisarze polscy w obec po[illegible] [illegible]*, str. 22—70 Roku, zeszyt XII, str. 2[illegible] z 184[illegible] r.

[2]) Ibid., str. 2[illegible].

[3]) *Demokrata Polski*, nr. 7 z 1[illegible] Lutego 1846 r.

[4]) *Moniteur Universel*, 1-go Grudnia 1845 r., str. 2703.

Mówił mi też o swoich dzieciach i o charakterze każdego z nich."

W dzień imienin Księcia Adama Czartoryskiego, Mickiewicz i Różycki wybrali się doń z powinszowaniem, powołując go zarazem do rozpatrzenia pilniejszego nowéj nauki: „Wiem zkądinąd, pisał Mickiewicz do Pani Towiańskiéj, iż zostało tam wielkie wrażenie, lubo skutków dotąd nie widzimy... W wigilią Bożego Narodzenia, po bytności u Czartoryskiego, przyszli do mnie Zalescy. Mocno ich poruszyłem. Bohdan zapalił się jak nigdy w życiu. Poświadczał mi, unosił się. Ale tego dnia zachorował ciężko i ktoś mu wmówił, że to była kara za bytność u mnie. Bohdan znowu schował się" [1]).

Organ księcia Czartoryskiego, *Trzeci Maj*, zdał sprawę z téj wizyty w tonie nie przypominającym dawnéj opryskliwości i żółci: „Słyszeliśmy, że P. P. Adam Mickiewicz i pułkownik Różycki, byli u księcia Czartoryskiego, w dzień jego imienin. Potoczyły się z serca pełne miłych polskich uczuć słowa: szkoda tylko, że obok oświadczeń szacunku i miłości dla księcia; obok prawie nierzekomego poddania się, była deklamacya przeciw środkom ziemskim, które, jakoby już wszystkie spróbowane, wyczerpane, bezowocne, nie warte, winny być odrzucone precz — a to dla środków innych, nadziemskich, które wedle zapewnienia Pana Mickiewicza, staną się kwoli księcia, jeżeli tak uwierzy w Boga i w P. Towiańskiego, jak oni uwierzyli, i jeżeli tak zda się na Boga, jak oni się zdali i jak oni odrzucili środki ziemskie dla nadziemskich. Co to jest to zdanie się na Boga w rzeczach ludzkich, na środki nadziemskie w rzeczach ziemskich? — Nam się zdaje, że ludzi, mianowicie w razach trudnych, do spuszczania się na Boga już i tak zbyteczna jest powoływać: usposobieni są bowiem aż nadto wyręczać się Bogiem w obowiązkach, w powinnościach swych ludzkich.

---

[1]) *Współudział Adama Mickiewicza w sprawie Andrzeja Towiańskiego*, t. II, str. 18.

Wprawdzie wygodnie i przyjemnie by było, gdyby Bóg za nas wszystko robił a nam zostawił tylko chwalić Go i miłować [illegible] rozkoszować. Ach! tak być nie może na ziemi. I że tak być nie może, mają dowód na sobie samiż wyznawcy P. Towiańskiego, gdy z takiem zdaniem się na Boga tak [illegible] są. Pokazuje się, że trzeba mieć dokła[illegible] prawdziwsze pojęcie o woli, o rozporządzeniach [illegible] lepiej wczytać się w przeznaczenie ludzkie. [illegible] pomocy w Bogu: pomocy Jego mamy wzywać: [illegible] bez pochyby będzie dana, ale pod warunkiem, [illegible] pomagać. Pewna więc jest, że same choćby [illegible] chęci, najpiękniejsze sentymenta, wsparcia, łaski [illegible] Jeżeli w [illegible] tych najlepszych chęci, naj[illegible] sentymentów, najmędrszych, najgienialniejszych [illegible] sami nie pospieszymy z wykonaniem, ze środkami [illegible] Zgoda i też [illegible] że książę Czartoryski, [illegible] się za środki ziemskie w osiągnieniu celu na[illegible] Opatrzności odwołuje się tylko po pomoc, po błogosławieństwo — działa według Boskich rozporządzeń. Du[illegible] ma swoję moc, ale [illegible] Nie odpychamy [illegible] ducha narodo[illegible] ze stanu nie[illegible] na filozofskie [illegible] niedowierzania [illegible] odnieść się do [illegible] naszego wyciągnęła [illegible] — Bądź jak bądź, [illegible] Towiańskiego można [illegible] przeciwpolskie [illegible] nawet wzglę[illegible] Mowa pisał 4-go [illegible] Pana Adama [illegible] w dzień św. Adama.

nie pocieszyła mnie wcale. Bądź co bądź, Koło zaczarowane nie pękło dotąd dla Pana Adama. A póki nie pęknie, duch się jego nie wyzwoli i na nowo nie zacznie działać. Gdy się znowu wyzwoli z pod jarzma, o to się bardzo lękam, by nie podeptał zarazem i fałszu odkrytego i wielu prawd, do których się dostał podczas trwania tego snu magnetycznego" [1]). Bystry umysł Krasińskiego podziwiał wiele z prawd głoszonych w ostatnich prelekcyach Mickiewicza, ale nazywa je snem magnetycznym!

Wizytą złożoną Czartoryskiemu zajął się i przegląd poznański *Rok:* „Z Paryża, pisał, mamy wiadomość, że Mickiewicz, który dotychczas występował przeciw księciu Czartoryskiemu, pojednał się z nim i w wilią Bożego Narodzenia składał mu swoje uszanowania, lubo z wyrzutami z powodu obojętności Księcia dla zasad Towiańskiego" [2]). Mickiewicz ani występował przeciw Czartoryskiemu, ani się z nim pojednał: przestał był bywać u niego z przyczyny napaści dziennika hotelu Lambert: *Trzeci Maj*, a że ten go już nie zaczepiał, okazał tylko, że urazy żadnéj nie ma. Towiańszczycy zachowywali się w obec stronnictw jak w obec braci zatrzymanych na drodze, po któréj chód był im przeznaczony. Od czasu do czasu wzywali ich, aby puścili się naprzód i znów czekali, nie wdając się w żadną polemikę. Brak kierunku w emigracyi stawał się tem groźniejszy, że już nie było tajemnicą, iż stronnictwo demokratyczne, pod parciem błędnych teoryi od dawna wygłaszanych, postanowiło bądź co bądź wywołać orężną walkę.

Mickiewicz nigdy nie spuszczał z oka działania na emigracyą, na jéj podniesienie moralne, na jéj zjednoczenie. Jeszcze w Październiku 1845 r., z polecenia Adama, niedawno osiadły w Paryżu Alojzy Niewiarowicz, obiegał tułactwo, wzywając każdego, aby „całą przeszłość emigracyi

---

[1]) *Listy Zygmunta Krasińskiego do Stanisława Małachowskiego*, str. 37. Kraków 1885.

[2]) *Rok*, zeszyt XII z 1846 r.

skasować i odrzucić" [1]) a zbliżyć się jedni do drugich i podnieść się. „Ze wszystkich partyi, pisał Mickiewicz, Towarzystwo demokratyczne pokazuje się najniższem i najoporniejszem. Tam się skupiła cała pycha umysłów ciasnych i serc zimnych" [2]). Po demokratach, przyszła w końcu Grudnia koléj na Czartoryskich i księży polskich. „Z księżmi, donosił Mickiewicz Pani Towiańskiéj, długie mieliśmy rozmowy. Byli mocno poruszeni, mianowicie ksiądz Duński. Prosił mnie bardzo, abym się widział z księdzem Hubem, który jest podobno starszym na miejscu ks. Semenenki (chorego). Poszedłem tam w wigilią Nowego Roku. Mówiłem kilka godzin, objaśniłem nawet teologiczne wszystkie trudności, wzywałem, aby ostatni raz wszystkie swoje zarzuty podali, na wszystko odpowiadałem (nawet na plotki). We wszystkiem ich zaspokoiłem. Wzdychali, robili ruchy potwierdzające, dziękowali, żem ich objaśnił, żem im dał prawdę obaczyć. Czułem się nakoniec w pełnéj swobodzie i sprawę stawiłem w pełni" [3]). Zobaczymy, że jeżeli księża ulegli porywającéj wymowie poety, to na krótko.

Dzienniki poznańskie objaśniały po swojemu położenie Mickiewicza w obec władz francuzkich. „Jakkolwiek Mickiewiczowi, pisał *Rok*, nie wolno czytywać prelekcyi, nie stracił jednakże urzędu i pensyi, ale ma tylko przydanego sobie zastępcę. Minister francuzki oświecenia pytał się Mickiewicza, kogo uważał za zdolniejszego do katedry słowiańskiéj, czy Yanoskiego czyli też Cypryana Roberta. Obydwa ci kandydaci nie znają należycie żadnego języka słowiańskiego, gdyż Yanoski jest synem Legionisty polskiego, urodzonym we Francyi, i oprócz nazwiska, nie ma nic wspólnego z Polską. Mickiewicz, jak słuszność nakazywała, oświadczył się za Cypryanem Robertem, bo już przynajmniéj

[1]) *Współudział Adama Mickiewicza w sprawie Andrzeja Towiańskiego*. t. I. str. 299.

[2]) Ibid.

[3]) Ibid., t. II. str. 18.

pisał o Słowianach. Cypryan Robert nie tylko w podróży, którą wydał, miał sposobność poznać Słowian tureckich, ale podobno był w tych tam stronach nauczycielem domowym“ [1]). Mickiewicz nie był wcale wezwany do wyboru swojego zastępcy. Prace wydane przez Cypryana Roberta niczego po nim spodziewać się nie pozwalały. Robert, głęboko Mickiewiczowi niechętny, nie mógł jednak nie złożyć wizyty professorowi; prożby o pozwolenie udawania się doń o światło i inne czcze grzeczności, to tylko zwyczajna zdawkowa moneta.

Dzienniki paryzkie ledwo napomknęły o zastępcy Mickiewicza. Pismo: *le Corsaire* żywo mu wymawiało brak sympatyi dla Polski: „Ponieważ, pisał *le Corsaire*, katedra literatury słowiańskiéj obudza powszechny interes, pozwalamy sobie przeto raz jeszcze mówić o nominacyi zastępcy P. Mickiewicza. Winniśmy przeprosić Pana Cypryana Roberta. Wypowiedziana przez nas obawa, że P. Robert nie zna zupełnie języków słowiańskich, jest tylko w połowie ugruntowana. Dowiadujemy się, że, chociaż z trudnością, umie jednak czytać po rossyjsku. Praca, jaką sobie w téj mierze zadał, zasługuje bez wątpienia na pewną nagrodę: ale mianować go professorem literatury słowiańskiéj wtenczas, kiedy będzie miał za słuchaczów ludzi posiadających gruntownie wiele słowiańskich języków, to każdy przyzna, że jest cokolwiek zanadto. Kardynał Mezzofanti mówi 40-stu językami, ale mu nigdy na myśl nie przyjdzie, aby tych wszystkich języków innych nauczał; i owszem, w obec Rossyanina albo Chińczyka zachowuje się skromnie, sam stara się nauczyć, nie uczyć. P. Cypryan Robert jest dosyć otwartym nieprzyjacielem cywilizacyi zachodniéj, zwolennikiem ducha słowiańskiego, są podejrzenia, że ma pewną słabość dla Mikołaja. Zaiste, my nie domagamy się od Rządu, aby ze swoich katedr robił propagandę przeciw Rossyi, ale Rząd

---

[1]) *Rok*, str. 71—72, z 1846 r.

nie powinienby nigdy tracić z widoku narodowości polskiéj, któréj od samego początku postawił się jako obrońca" [1].

Mickiewicz pocieszał się myślą, że Rządy Filipa już nie długo będą rozdawały katedry swoim służalcom i daléj oddawał się kierowaniu Koła.

Nastąpiła jednak ważna zmiana w nastroju duchowym Mickiewicza. Maluje się ona w odpowiedzi danéj Zaleskiemu a przytoczonéj w liście Waleryana Chełchowskiego do Ignacego Domeyki, pod datą 3-go Grudnia 1845 r. „Spotkawszy się z Bohdanem Zaleskim na ulicy, gdy ten mu przekładał, iż wszystkie ich przepowiednie nie ziściły się i że to jest dowód, iż się oszukali, powiedział: — Ten co proch wynalazł, myślał, że świat wysadzi, świata nie wysadził, ale proch jednakże został. Owóż podobnie się rzecz ma i z naszą prawdą; nie tyle jest ileśmy się spodziewali, ale zawsze jest."

[1] Artykuł przytoczony przez *Demokratę Polskiego* w nr. 20-go Grudnia 1845 r.

X.

Zachowanie się Mickiewicza względem swego zastępcy. Rozbicie uczniów Towiańskiego na dwa obozy. Zrzeczenie się urzędowania w Kole.

Otwarcie kursu Cypryana Roberta w *Collège de France*. — Sądy prassy o jego wykładzie. — Cegielski o Mickiewiczu. — Polemika pism poznańskich. — Spór z księżmi polskimi. — Sprawozdania pism francuzkich z dzieła: *le Messianissme et l'Eglise Officielle*. — Mickiewicz w Rychterswyl. — Ciężka przeprawa z Mistrzem. — List Pani Towiańskiéj. — Niezłomne postanowienie Mickiewicza. — Poróżnienie się jego z Montalembertem. — Pobyt poety na wsi. — Rozmowy z przyjaciołmi. — Odstępstwo Seweryna Pilchowskiego. — Potępienie go publiczne. — Wycieczka Pani Celiny do Rychterswyl. — Spostrzeżenia Mickiewicza o ruchach Szwajcarskich.

Zbliżał się dzień rozpoczęcia wykładów Cypryana Roberta w *Collège de France*. Zastępca narzucony Mickiewiczowi obawiał się, aby mu młodzież nie okazała swego niezadowolenia. Mickiewicz przypomniał zapaleńszym francuzkim słuchaczom swoim, że Robert w niczem nie przyczynił się do zawieszenia jego kursu. Nie wyprawiono mu więc kociéj muzyki. Mickiewicza odstręczał lichy charakter człowieka, nie podobało mu się jego wyrachowane nadskakiwanie, ale mniemał, że manifestacye ubliżałyby temu stanowisku, jakie po sobie zostawiał w *Collège de France*. Dodać potrzeba, że jeżeli francuzka publiczność patrzała krzywo na Roberta, wielu emigrantów okazywało mu szczególną pobłażliwość, w części przez dąsy na jego poprzednika, w części spodziewając się obrócić na korzyść swego stronnictwa nieuctwo nowego professora.

Robert rad, że Mickiewicz uśmierza gniew młodzieży, przybiegł mu podziękować, ale nie był jeszcze wolny od obaw, pragnął, aby Mickiewicz obecnością swoją ochronił go od możliwych manifestacyi. „Kochany Panie, pisał 2-go Stycznia 1846 r., zamierzałem złożyć Panu wizytę na nowy rok, ale ciężki katar w skutek nocy przepędzonych na przygotowaniu moich wykładów zatrzymuje mię w domu. Muszę koniecznie wyzdrowieć na 6-ty Stycznia: jestto, jak wiecie, dzień naznaczony na otwarcie kursu. Spodziewam się jednak, że w niedzielę będę mógł przyjść wam odczytać moje przemówienie. Proszę wszakże nie czekać na mnie dłużéj jak do dwónastéj, bo może nie będę w stanie wyjść z domu. Kilka osób, którym to odczytałem a mianowicie dyrektor *Revue des Deux-Mondes*, który to ogłosi w swoim przeglądzie, jest tego zdania, że obecność twoja na téj lekcyi wcale nie uchybi twojéj godności. Nie wiem jak to osądzisz. Chociażbym życzył sobie widzieć Pana na lekcyi, nie śmiem o to nalegać, z obawy, żeby to Panu nie było niedogodnem. Tymczasem, kochany Panie, przyjm wyrazy mego żalu, że nie mogę złożyć dzisiaj osobiście życzeń moich noworocznych i racz wierzyć wysokiemu poważaniu, z jakiem mam zaszczyt pozostać, przywiązany

C. Robert“.

Nie przechowała się odpowiedź Mickiewicza, nie wiadomo więc w jakiéj formie odmówił. Wieść, że został zaproszony, szybko rozeszła się w świecie naukowym; fakt ten był dla Roberta pewnéj wagi, łagodził rozdraźnienie umysłów. *Revue des Deux-Mondes* zaś popierała w Robercie współpracownika, który, zdaje się, wpływowi jéj dyrektora, P. Buloz'a, zawdzięczał, iż mu dostało się zastępstwo Mickiewicza. Pani Sand mawiała o kierowniku przeglądu dwóch światów: „Jestto świnia, która doskonale umie wywąchać i wykopać trufle literackie“. Widocznie Pan Buloz nie same trufle wygrzebywał, gdyż Robert nie miał ani literackiéj, ani naukowéj wartości.

Mickiewicz nie myślał stawić mu przeszkód, nie myślał

też łudzić nikogo pozornem poparciem lichéj na wskroś osobistości, znał jego prace, wiadoma mu była cała ich płytkość. Dzienniki emigracyjne rozpisały się o dziełach, któremi Robert torował sobie drogę do katedry słowiańskiéj. Założeniem jego było, że w niedalekiéj przyszłości Europa rozdzieli się na dwie części: na Zachód, który jest łacińskim i germańskim, i na Wschód, który ma być słowiańskim i greckim. Polakom zalecał pogodzenie się z wyobrażeniami wschodniemi, szukanie zbawienia w religii prawosławnéj. Prassa polska tak już przenicowała prelekcye Mickiewicza, tak się gorszyła jego wykładami, że się już nie zdobyła na naganę P. Cypryana Roberta. Przewidując, że będzie miał do czynienia z polską publicznością, ogłosił on w zeszycie z 15-go Sierpnia 1845 r. *Revue des Deux-Mondes*, artykuł pod tytułem: *Świat grecko-słowiański*, w którym do zwykłych sobie sofizmatów domięszał parę komunałów mogących podobać się wychodźtwu. Wystarczyło to, aby mu zjednać sympatyą *Demokraty Polskiego*. „Od tego momentu, pisał ów dziennik, mniéj nas niepokoi wieść, ile się zdaje ugruntowana, o owładnięciu przez Pana Cypryana Roberta wyzwolonéj od Mickiewicza katedry“ [1]. Dziennik *Trzeci Maj* ograniczył się na suchéj i nieco pogardliwéj wzmiance. „Dnia 26-go b. m. Pan Cypryan Robert otworzył kurs literatury słowiańskiéj. Programat zapowiada zupełną neutralność polityczną i odbiera téj katedrze wagę, jaką dawniéj przywięzywaliśmy do niéj“ [2]. P. Robert, na pierwszéj lekcyi zaczął od nibyto pochlebnych oświadczeń, za któremi się chował jak za puklerzem: „Stając pośród was, nie mogę i nie powinienem zataić bolesnego wrażenia, jakiego doznaję. Zajmuję miejsce jednego z pisarzy najukochańszych, najpopularniejszych Słowiańszczyzny. Wielu z was żałuje, że już nie słyszy wymownych słów jego, co ich skłoni do surowego po-

---

[1] *Demokrata Polski*, rok VII, część II, nr. 16, i rok VIII, część II, nr. 20.

[2] *Trzeci Maj*, 20-go Stycznia 1846 r.

równania jego gorącego wykładu z moim. Przyznaję się, że nie byłbym przyjął tak trudnego położenia, gdybym przez to nie czynił zadość wyraźnym życzeniom P. Mickiewicza" [1]). Dwuznaczny ten frazes opierał się jedynie na proźbie Mickiewicza o sześcio-miesięczny urlop; dalsze zastąpienie jego odbywało się wbrew jego woli, o co się P. Robert bynajmniej nie troszczył. Po grzecznościach sypanych Polakom, oznajmił, że nie zaciągnie się pod chorągiew historyczną ani Rossyi ani Polski, że zostanie neutralnym i, przywłaszczając sobie formułę doktrynerów francuzkich, zapewniał, że głównie będzie miał na widoku interes Francyi. Zobowiązanie elastyczne, pozwalające przekładać interes własny, ilekroć będzie tego potrzeba, nad głos sumienia. P. Robert otworzył szereg tych pseudo-uczonych, którzy prawią o Słowiańszczyźnie jakby szyli buty: to jest dla zarobku, na pół życzliwi Polsce gdy się rusza, całkiem oddani Moskwie, gdy Polska przytłumiona.

Wstęp ten ostudził nawet te organa emigracyjne, które przechylały się na stronę P. Roberta i dziennikarstwo polskie dość cierpką dało mu odprawę. *Dziennik Narodowy* zauważał, że Cypryan Robert rozpoczął swój kurs „wobec dość małéj liczby słuchaczy" [2]); że lekcya jego była „słaba i blada, co pochodziło zapewne nie tylko z ostrożności, jaką professor musiał zachować, ale także z braku wyższego professorskiego talentu. P. Robert ni to czytał ni to improwizował: spoglądając raz na papier, to znów na słuchaczy, nie zrobił na tych żadnego wrażenia ani pod względem rzeczy, ani pod względem wymowy. P. Robert słusznie przewidywał pustki w sali, dla tego oświadczył, iż uważałby się za szczęśliwego, gdyby znalazł pięciu młodzieńców francuzkich, którzyby razem z nim chcieli zgłębiać piękności języka i literatury illiryjskiej. Śmiało rzec można, że katedra litera-

[1]) [illegible] 17-go Stycznia 1846 r.
[illegible] pod tytułem: *De l'enseignement des* [illegible] *France*, w 8-ce.
[2]) [illegible] Stycznia 1846 r.

ry słowiańskiéj upadła“ [1]). Daléj *Dziennik Narodowy* za-
wniał, że miałby „wiele gorzkich prawd do powiedzenia
nu Mickiewiczowi“ [2]), ale „na cóż to się przyda, on żyje
iś w innym świecie“ [3]). *Demokrata Polski* streszczając
erwszą lekcyą Roberta, nie omieszkał zarzucić Mickiewi-
owi, że on był przyczyną „odebrania wziętości katedrze“ [4]),
nowemu professorowi, że unikał wyrazów Polska i Polacy
nazywał ich „Słowianami z Polski lub Warszawy“ [5]).
sma poznańskie w podobnym odezwały się duchu. „Cypryan
obert, pisał *Rok*, według zapowiedzi, ma dążyć w pre-
cyach, aby interesa Słowian gnębicieli i gnębionych złą-
yły się i pojednały. Literaturę illiryjską ogłasza za jedyną,
óra przechowuje czysto słowiański pierwiastek i z téj
zyczyny o Słowiańszczyźnie przez cały rok będzie mówił.
ogóle jednakże wiadomości Cypryana Roberta nie są tak
ębokie, aby Słowianina z któregokolwiek plemienia zainte-
sować mogły, a Francuzi nie mogą się też tak bardzo
Słowiańszczyznę i katedrę słowiańską kłopotać. Pierwsza
elekcya nie nadto miała słuchaczów, druga jeszcze mniéj,
z czasem może i nikt nie będzie przychodził. Zawsze
olewać trzeba, że Mickiewicz przyjął swój dziwaczny kie-
nek, dla którego nareszcie musiał opuścić tak ważne sta-
wisko“ [6]).

Pisma paryzkie, z wyjątkiem *Journal des Débats* i *Revue
s Deux-Mondes*, nawet o téj lekcyi nie wspomniały. *Journal
s Débats* obwieścił, że Robert jest znanym przyjacielem
obrońcą sprawy słowiańskiéj [7]). W *Revue des Deux-Mondes*
ożna powiedzieć, że Robert sam siebie oceniał. Znalazł

---

[1]) *Dziennik Narodowy* 10-go Stycznia 1846 r.
[2]) Ibid.
[3]) Ibid.
[4]) *Demokrata Polski* 10-go Stycznia 1846 r.
[5]) Ibid.
[6]) *Rok 1845*, zeszyt XII, str. 71—72.
[7]) *Journal des Débats* 12-go Stycznia 1846 r.

[illegible] przekład, że charakter tej lekcyi, w której fakta i zajmujące wspomnienia zastępują dogmatyczne poglądy, jest szczęśliwą zapowiedzią dalszych wykładów i przytoczył w krótkie ustępy, które nowy professor życzył sobie, aby jego poprzednik przyszedł okryć oklaskami" [1]). Może Robert wyobrażał sobie na seryo, że Mickiewicz nie pozna się na [illegible] robionych mu komplementów i że one zatrą w nim wrażenie przycinków nie szczędzonych Polsce.

„Więc Cypryan przejął katedrę, pisał Zygmunt Krasinski 9-go Stycznia, a Adam umilkł. Szkoda, szkoda, szkoda" [2]). Adam nie przemawiał już w *Collège de France*, ale rodakom chciwym jego nauki udzielał się częściéj niż kiedy był na katedrze professorskiéj. Jak z katedry nigdy głosu nie zabrał w osobistéj sprawie, tak i teraz pomijał milczeniem najobrzydliwsze oszczerstwa. Na zarzuty z tylu stron mu czynione chciał odpowiedzieć życiem, nie frazesami. Ale i w tłumie rodaków niedokładnie obeznanych z jego pobudkami, naukami i działaniem, miał obrońców, ponieważ [illegible] umysły czuły całą sromotę prób zniewa[illegible] [illegible] tłumacza w H. Cegielskim [illegible] Mickiewiczem w *Dzienniku Naukowym* [illegible]

[illegible] Cypryński [illegible] uważał Mickiewicza za [illegible] którzy na równéj [illegible] jego lekcye. [illegible] się w najnowszych [illegible] w 184[illegible] r. Cegielski [illegible] z owéj potęgi [illegible] zarozumienia [illegible] Europę, jeśli Mi-

[illegible]

iewicza, to słońce na widnokręgu poezyi naszéj, przyniemy, jeśli się go wyprzemy?" Głosił, że „przesilenie eszcze więcéj gieniuszowi jego zaszczytu przynosi aniżeli lnostajne temporyzowanie miernego ducha, o którym z Miiewiczem powiedzieć można: nie lgnie do niego fala ani ı do fali" [1]). Cegielski wymownie karcił tę zapamiętałą zkosz, tę nienasyconą żądzę „poniżania i spotwarzania dzi, z dobrem sumieniem krajowi swemu służących; poewierania charakterów będących świecznikami w pośród emności jeszcze u nas powszechnéj" [2]). Nie puszczał płam redakcyi *Roku*, że otworzyła szpalty swoje ohydnym mowcom a to raziło tem bardziéj, że przegląd ten wyodził pod kierunkiem J. Moraczewskiego i K. Libelta. Co zaś najwięcéj zastanawia, pisał Cegielski, jest to, że e tylko autor artykułu nie chce wiedzieć o rozprawie 'bulskiego, ale i *Rok*, który niedawno temu na czele nueru umieścił był przytoczoną obronę Mickiewicza, w dwa esiące późniéj równie ochoczo otworzył kolumny swoje kiemu paszkwilowi, jaki imieniem współpracownika swego '. Cybulskiego podał pod sąd sprawiedliwy, sąd różnych zuć i pojęć narodu i mocno uzasadnionym potępił wyroem. Nie usprawiedliwi światła redakcya *Roku* postępku ego tem, że obiecała dawać i daje przystęp do pisma 'ego różnym opiniom, bo pominąwszy, że taż redakcya nie w innych razach zasłaniać się przeciw zarzutom, jakoby nieszczając artykuł ze zdaniami do jéj koloru nieprzypadacemi, zdania takowe podzielała, toż światła redakcya umie zecież rozróżnić rozprawę od paszkwilu, dowody od rozyślnych poduszczeń. Ponieważ tego nie zrobiła, ponieważ idząc dobrze, że wiadomy artykuł nie zawierając ani jeiego dowodu na poparcie szkaradnych zarzutów, podstę-

[1]) *Odparcie potwarzy rzuconéj na Mickiewicza w artykule* „Roku" *d napisem: Pisarze polscy w obec potrzeby narodowéj. (Orędownik ukowy*, nr. 24-ty, str. 190 191 i 25-ty, str. 190—191. Poznań, 1846.

[2]) Ibid.

pnych insynuacyi, jest obelżywym paszkwilem a przynajmniéj pomiotem rozpasanéj swawoli pisarskiéj i chorobliwéj zaciekłości sekciarskiéj, bez żadnéj uwagi artykuł ten umieściła, a tem samem do opinii autora jego przyznaje się, przeto uważam ją za równie winną sądu“ [1]).

Trudno było spodziewać się, aby *Rok* pokorne zaśpiewał *mea culpa*, wolał wykrętami bronić złéj sprawy i odpowiedział, że „tylko w rzeczach socyalnych ma pewny, nie zmienny system a w innych zakresach mniéj żywotnych nie jest tak uparty, aby sprzecznych nawet zdań nie miał. Wiadomość zaś, czyli redaktor *Roku* podziela zdanie rozprawy *Pisarze polscy w obec* i t. d. czyli też Dr. Cybulskiego, zapewne za mało i Orędownikowi i czytającéj publiczności przydać się może“ [2]). W tem orzeczeniu, K. Libelt sam sobie dawał świadectwo rzadkiéj skromności, zapewniając, że opinia jego o wieszczu polskim obojętną jest Poznańczykom. Nie uniewinniało to redakcyi *Roku* za ogłoszenie artykułu, będącego według słów Cegielskiego „płodem złośliwéj zawziętości, jadem wypuszczonym z żądła zatrutego nienawiścią polityczną, a ztąd i osobistą; podstępnym wymysłem ku zdyskredytowaniu poety; potwarzą rzuconą bez najmniejszego nie mówię dowodu, ale nawet prawdopodobieństwa, przemyślnem mizdrzeniem się do drażliwych do dziś dzień sądów publiczności polskiéj; zasadzką wykonaną pod sztandarem niezwyciężonéj bohaterki „Narodowości,“ aby tych, co dla tejże narodowości z najświetniejszych rzeczy a zatem i z uwielbionego poety ofiarę zrobić gotowi, tem potężnem godłem narodowości pociągnąć za samolubnym i ciasnym interesem innowierczéj partyi“ [3]). Długie artykuły Cybulskiego i Cegielskiego, tak chwalebną natchnione pobudką, były dowodem, ile umysłów w Polsce przejętych czcią dla dawnego stanowiska Mickiewicza, nowego jego kierunku

[1]) *Odparcie potwarzy rzuconéj na Mickiewicza w artykule* „Roku“ (*Orędownik Naukowy*) nr. 24 i 25. Poznań, 1846 r.

[2]) *Rok 1845*, zeszyt XII, str. 78.

[3]) *Orędownik Naukowy* nr. 24 i 25.

najzupełniéj nie pojmowało. Chciano go zamurować w własnéj przeszłości a on rwał się ku nieznanemu. Po okropnościach dokonanych w Galicyi, opadały ręce wszystkim a Mickiewicz wskazywał palcem zorze dnia pogodniejszego. W Polsce sądzono o Francyi z dzienników przepełnionych czczą retoryką a nie pojmowano co się w duszach francuzkich działo. „Zostawmy Anglii, mówił 29-go Stycznia Michelet swoim słuchaczom w *Collége de France*, jéj materyalizm przemysłowy, Niemcom ich scholastykę mglistą i bezpłodną. Zachowajmy sami to poczucie ruchu, to życie, które zdaje się często nie godzić z istniejącym porządkiem, ale za to stawia nas zawsze na czele ludzkości.“

Takie właśnie było wówczas stanowisko Mickiewicza. Kto utkwił w miejscu nieruchomie, temu porozumienie się z Mickiewiczem, czy to na polu politycznem czy religijnem nie było możebne, ztąd nie udały się nowe jego próby porozumienia z księżmi polskimi. 2-go Stycznia 1846 r. Mickiewicz donosił Towiańskiemu, że ksiądz Hube, po kilkukrotnych naradach i oznakach spółki, „wszystko co zaszło przekręciwszy i zniweczywszy, napisał do mnie listek zimno dyplomatyczny, przesyłając aryngę do podpisu. Odpisałem ogólnie, przypominając, w jakim charakterze i czuciu zeszliśmy się z nimi i dodając, że kto zaparł się tego czucia i dał sobie wydrzeć owoc ofiary Chrystusowéj, odpowie za to przed Bogiem... Wolnym teraz w sumieniu jestem względem nich“ [1]). Hube doniósł 14-go Stycznia Mickiewiczowi, że kurs jego pod sąd kościoła w Rzymie oddał [2]). Mickiewicz odparł mu 18-go Stycznia, że „wyręczać się pisaniem tam, gdzie samemu stawać należy, jest droga przeciwna duchowi, stałemu podaniu i prawéj praktyce Kościoła świętego katolickiego“ [3]). Hube żądał podpisu podanéj przezeń Mi-

---

[1]) *Współudział Adama Mickiewicza w sprawie Andrzeja Towiańskiego*, t. II, str. 18, 19.

[2]) Ibid., str. 23.

[3]) Ibid.

ckiewiczowi formuły a wszelkie po za tem pertraktacye uważał za próżną stratę czasu [1]). Wymiana tych listów przerwała znów na parę lat wszelkie Mickiewicza stosunki z księżmi polskimi.

Nikt już nie mógł zażegnać burzy gotującéj się w Polsce. Krasiński pisał 6-go Lutego do K. Gaszyńskiego: „Jeszcze daleko do zwycięztwa i one zwycięztwo wielkie nasze, otrzyma się tylko ciągłemi przegranemi.“ Mickiewicz daremnie przestrzegał tych wychodźców, którzy mniemali, że byle tylko zacząć a znajdą w narodzie to, czego nie było w ich własnych sercach i głowach, jeżeli tylko chorągiew polską wywieszą w ojczyźnie. Pełen najczarniejszych przeczuć względem nieodzownego już ruchu, pocieszał się myślą, że jest już zarodek taboru, który, po rozsypce niesfornych żołnierzy, prawdziwy bój rozpocznie i zarazem da wzór cnot i symbol nowéj epoki. Spieszno mu było ów tabor wyprowadzić w pole. Dosyć już miał tego kwietyzmu, ciągle obiecującego i ciągle odraczającego realizacyą na ziemi. Oczekiwał rychłego spełnienia obietnic obficie sypanych przez Mistrza, że się Polska zbliża do celu, że niebawem stanie na punkcie osnowy Bożéj duchem i ciałem a Pan przeciwne zetrze i obali. Zamiast zapowiedzianych cudów, miał widok braci ulegających pokusom długich ćwiczeń, nie doprowadzających ich do żadnego czynu. Postanowił rozprawić się ustnie z Towiańskim i opuścił Paryż 4-go Lutego, w towarzystwie Eustachego Januszkiewicza. „I mówisz, pisał Z. Krasiński do S. Małachowskiego, że Pan Adam poszedł z kilkoma wyznawcami do Szwajcaryi. Żeby tylko czyn jaki szalony nie wypadł z tego, w którym przepadnie osoba Adama“ [2]).

1) *Współudział Adama Mickiewicza w sprawie Andrzeja Towiańskiego*, t. II, str. 2[illegible].

2) *Listy Zygmunta Krasińskiego do St. Małachowskiego*, str. [illegible] Krasiński [illegible] Biesiadę z Karolem Różyckim „zrozumiałżeś [illegible] tego wszystko co Towiański pisał, stawało się jawą [illegible] szata, która już ni pali ni świeci.“

Krasiński obawiał się ze strony Pana Andrzeja tego właśnie, o co Mickiewicz go błagał a czego nigdy nie doczekał się: zastosowania do życia zewnętrznego prawd pielęgnowanych dotąd w duszy wybranych.

Podczas téj wycieczki Adama do Szwajcaryi, E D. Forgues ogłosił studyum o nim, w którem torował drogę falandze krytyków szukających, co każdy wielki poeta od kogo zapożyczył. Nie ma autora, coby po téj operacyi nie wyglądał na arlekina upstrzonego w różnobarwną suknię, złożoną z kawałków ukradzionych w najrozmaitszych garderobach. Forgues porównywał zakończenie *Konrada Wallenroda* z rozwiązaniem *Paryziny* Byrona: „Jaki to głos rozdzierający przebija powietrze, głos szaleństwa i przerażenia podobny wołaniu matki, któréj porywają dziecko. Głos ten straszny dał się słyszeć z okna pałacu d'Azo: nigdy rozpacz nie wydała okropniejszego jęku.“ Ale Forgues, z przebraniem miary zwykłem w tego rodzaju popisach, widzi w sonetach krymskich elegie rzymskie Goethego, w *Panu Tadeuszu* wpływ Ludwika Tiecka i jego szkoły, a w Popasie w Upicie i balladzie *Pani Twardowska*, naśladowanie Heinego. Wprawdzie Forgues na wstępie zapowiadał, że nie zna ani osoby, ani życia Mickiewicza [1]). Recenzya jego była zresztą pochlebna i zapewne Forgues, jak nie jeden z francuzkich krytyków, dziwił się, iż nie otrzymał od autora grzecznego podziękowania. Mickiewicza wtedy w Paryżu nie było. Od dawna systematycznie sprawozdań z dzieł swoich nie czytał i oszczędzał sobie tym sposobem złego humoru i straty czasu. A myśl miał zupełnie zaprzątniętą czem innem niż sądami publiczności o jego dawnych poezyach.

---

[1]) *Les poésies de Mickiewicz,* w numerach 10-go i 17-go Lutego 1846 r. dziennika: *le National,* artykuły podpisane: *Old Nick,* pseudonim Forgues'a, tłumacza wielu powieści angielskich i wydawcy dzieł pośmiertnych Lamennais'ego. Forgues zdawał sprawę z nowego wydania przekładu poezyi Mickiewicza przez Kr. Ostrowskiego, który wyszedł w dwóch tomach w 1845 r., obwieszczony w *Bibliographie de la France* 2-go Sierpnia 1845 r.

Nie jest zadaniem niniejszego dzieła zapuszczać się w badanie, wychodzące poza obręb żywota Mickiewicza i zakrawające na historyą Towianizmu. Wypada jednak dotknąć powodów, dla których Adam jechał złożyć u stóp Towiańskiego ciężką buławę jego zastępcy. Hetmanić daléj Kołu stało mu się niemożebnem, ponieważ niektórzy bracia sami popełniali nadużycia gorzko wymawiane przez nich duchowieństwu, udawali egzaltacyą, nakazywali innym praktyki podobne do demonstracyi dzisiejszych Salutystów: co gorsza, narzucali się innym, naruszali wolność domowego ogniska. Nie brakło Mickiewiczowi energii do poskromienia tych wyskoków; nie ma rewolucyi politycznéj, socyalnéj, religijnéj, bez buntów lub zboczeń. Historya Kościoła nie jest-że ścieraniem się ciągłem Papieztwa z fałszywemi lub przedwczesnemi kierunkami? Ale Mickiewicz miał do walczenia z osobami szczycącemi się zaufaniem Mistrza, donoszącemi, że Pan Andrzéj ich popiera. Powołując się na Mistrza, Pilchowski kusił Koło a Ferdynand Gutt i jego żona, tak blizcy Towiańskiemu, kompromitowali Sprawę. Obiecana swoboda zamieniała się w upokarzające jarzmo; zapowiedziana działalność w sromotne lenistwo, zadowalniające się lada czem; zamiast pokonywać wroga, tyranizowano swoich. Mickiewicz tych wyników słabostek ludzkich nie przypisywał nauce Mistrza, ale miał obowiązek wykazać zboczenia jego uczniów. Stanął przed Towiańskim, którego pojęcia odpowiadały najgłębszym jego uczuciom, z żądzą pogodzenia rad jego z głosem własnego sumienia, lecz między słowem a realizacyą otwierała się przepaść. Stoczyła się walka duchowa, przypominająca chyba noce więzienne *Konrada* w *Dziadach.*

Towiański nie przeczył kategorycznie zażaleniom Mickiewicza. Na zgromadzeniu braci w Zurychu powiedział Adamowi: „Zostaw, bracie, drugich na stronie. Siostra Anna [1] może być bardzo grzeszna, inni także, ale ty, bracie, cudzemi grzechami się nie zajmuj, bo masz swoje. Stań w peł-

[1]) Guttowa.

ności na stanowisku twojem, tego Bóg od ciebie żąda“ [1]). Ale Mickiewicz nie mógł ze stanowiska urzędnika Sprawy zamykać oczu na ważne przekroczenia pewnych braci. Towiański zaś w szczegóły wchodzić nie chciał; zatapianie się w duchu nie pozwalało mu miesiącami nawet czytać listów zrozpaczonych braci, nalegał, aby rzeczy szły dawnym trybem, snać miłe mu było beczenie i parszywych owieczek, a wzdrygał się na myśl, że Mickiewicz działać będzie na własną rękę. Ze strony Adama grzechem byłoby, nie zbawienną zasługą, zostawać przez całe życie przykutym wraz z innymi do łańcucha, którego każde targnięcie obala lub zatrzymuje wszystkich. Nie zgodził się Towiański na rozkucie ogniwa wiążącego wieszcza z towarzyszami co krok potykającymi się. Mickiewicz sam je zerwał, oświadczając, że przyszłość okaże, który chód będzie prostszy i szybszy, czy tych, których opuszczał na drodze, czy też których miał ciągnąć naprzód.

Pan Andrzéj z pierwszemi skargami zwierzył się przed żoną swoją i bratową: „Z wielkim smutkiem, pisał do nich 11-go Lutego, ujrzeliśmy, jako po wejściu nam zorzy braterstwa przed ośmiu miesiącami, brat Adam w dawną noc odpadł“ [2]) i wymawiał im, że drżały „przed tym mocarzem ziemi“ [3]). Samemu Mickiewiczowi groził, że myśl odpartą spełnić musi, jeżeli nie teraz, to w wiekach koleją naznaczoną [4]), a 17-go Marca, w przemówieniu do braci skupionych około siebie wskazał punkt rozejścia się jego z Mickiewiczem. Wzywał uczniów swych, aby nie pragnęli ojczyzny „wedle idei ziemskiéj“ [5]), lecz troszczyli się jedynie o „przy-

---

[1]) Słowa przytoczone w liście z 22-go Kwietnia Ernesta Rutkowskiego do Mickiewicza.

[2]) *Współudział Adama Mickiewicza w sprawie Andrzeja Towiańskiego*, t. II, str. 24.

[3]) Ibid., str. 26.

[4]) Ibid., str. 27.

[5]) Ibid.

jęcie przez Polaków słowa“ [1]); cieszył się, że „są wolni od wpływu ruchu paryzkiego, zachowani od próżnego tracenia sił“ [2]). Przebudzenie Francyi Towiański uważał „za owoc grzechu“ [3]). Gdyby Francya i Anglia odbudowały Polskę, nie przyjąwszy poprzednio jego nauki, wyrzekłby się takiéj Polski: „Naszéj wierności szczyt najwyższy byłby, gdybyśmy w duszy ślub zrobili nie wyjść ze skał Szwajcaryi całe życie i nie tęsknić do Polski, jeśli ta nie wedle myśli Bożéj stanęła“ [4]); dodawał, że „piekło pracuje, aby wyższych urzędników od celu odwieść“ [5]); że „Mojżesz dla małéj drobnostki celu nie doszedł“ [6]). Głosił, że „nic nie ma wyższego nad czystość intencyi“ [7]), że „wydobycie intencyi jest najwyższym skarbem, to najwyższa wielkość“ [8]). Na wydobywaniu téj intencyi Towiański strawił życie. Mickiewicz nie zgodził się czekać wśród skał szwajcarskich, aż świat cały uzna Mistrza. Wszystkie szturmy wytrzymał. W gorączce objawiającéj się we Francyi i we Włoszech widział nie karę, ale znak przyspieszonego życia, powoływał do łączenia się z temi ruchami, zamiast zatapiania się na pustyni w najwznioślejszych prawdach.

Otoczenie Towiańskiego czuło, jaką Mistrz tracił podporę. Pani Towiańska uciekła się do ostatniego środka, wywołała z tamtego świata widmo najdroższe sercu Adama. Otrzymał z rąk jéj zagrobowy rozkaz matki i wyrok śmierci w razie nieposłuszeństwa:

„Bratu Adamowi.
„20-go Marca.

---

[1]) *Współudział Adama Mickiewicza w sprawie Andrzeja Towiańskiego*, t. II, str. 28.
[2]) Ibid., str. 29.
[3]) Ibid.
[4]) Ibid.
[5]) Ibid., str. 30.
[6]) Ibid.
[7]) Ibid., str. 31.
[8]) Ibid.

„Aby odpowiedź na mnie nie leżała, komunikuję bratu Adamowi. Śniła mi się matka brata Adama mówiąca do niego z siłą nadzwyczajną: „Leżysz w odrętwieniu dawnem „— żądania dążenia nie masz; spuszczasz się na prze„cknienie się z okazyi czynu w przyszłości, ale tego nie do„czekasz. Zawołanie pańskie jest blizkie, a ratuj się. Utra„ciłeś tu wiele, pozostaje tylko trzy dni. Drgnąłeś w egzal„tacyi do twéj missyi, dałeś krok i strupiałeś. Złe przetrzy„mania ofiary strzeże. Grunt grzechu *upór w ospalstwie*, opór „do życia „Adam zaląkł się i osłupiał. Matka zażalona nagle odeszła.

„Sumieniu twojemu, bracie, zostawuję wziąć to za sen, za marę, lub za głos Boży z krainy ducha do człowieka idący — jako to ja i we śnie i na jawie wzięłam.

Karolina".

„Czułam, że zawołanie pańskie znaczyło śmierć brata Adama; prócz dnia dzisiejszego śniło mi się trzy razy, że brat Adam tu umierał".

Lżéj byłoby Mickiewiczowi patrzeć na rusztowanie i na kata niż na ten cień matki płaczącéj nad jego zgonem, a przecie wyszedł zwycięzko z najstraszniejszéj próby, na jaką człowiek wystawiony być może.

Czy P. Andrzéj wiedział o snach żony i o użytku z nich czynionym? Czy Pani Karolina uległa pokusie odegrania bezbożnéj komedyi? Czy po prostu przerażenie na myśl, że Mickiewicz Mistrza opuści nastręczało jéj sny złowrogie? Mickiewicz poszedł zapewne za tem ostatniem przypuszczeniem, inaczéj nigdy by się już nie był przyjaźnie odezwał do Pani Karoliny. To pewna, że, dzięki jéj, przecierpiał prawdziwe katusze. Aleksander Chodźko, któremu przejścia te opowiedział, zapisał treść jego rozmowy: „Adam zerwał z Mistrzem, bo na przełożenie, że przez pięć lat Gut, Gutowa i inni bracia niszczyli i psuli roboty Koła, Mistrz sprawiedliwości nie uczynił. Prześladowanie Adama w Zurychu za ton morzący, zapowiedzenie jemu, że umrze, przygotowa-

nia Adama na śmierć, testament, ostatnia noc, co mu stanęło przed oczy. Energiczne ustne wypowiedzenie Mistrzowi całej prawdy 27-go Marca w Zurychu. Pismo Mistrza z 28-go Marca [1] o upadku Adama, o zerwaniu braterstwa i nazajutrz 29-go Marca drugie pismo [2]), że połączeni na wieki, że powinien dalej urzędować. To ostatnie brat Karol [3]) [illegible], oddał Adamowi na klęczkach. Adam: „Przyjmuję na kolanach, jak dotąd przyjmowałem pisma Pana, ale [illegible] przyjąć nie mogę, inaczéj, aż się Mistrz zgodzi, [illegible] sprawował wedle własnego uczucia mojego“ [4]).

Interesa, jakie miał, zmusiły Januszkiewicza do wyprzedzenia Adama w Paryżu: „Eustachy i Rutkowski, pisał Chodźko, [illegible] od Pana. Karol Różycki i Adam zostali jeszcze. Ten ostatni, nie mogąc zrobić zadanéj sobie pracy tak się wysilił, że tylko co nie umarł. Przez trzy dni był między życiem a śmiercią“ [5]). Mickiewicz, utwierdzony straszną tą rekolekcyą w raz powziętem postanowieniu, napisał 7-go Kwietnia do Towiańskiego, że zmuszony jest niezwłocznie wyjechać, że niczem zająć się nie będzie mógł, aż wypocznie z podróży [6]). Puścił się w drogę tegoż samego dnia. „W dzień Wielkiego Piątku wrócił z Zurychu“ [7]) do Paryża. W jakiem

[1]) *Współudział Adama Mickiewicza w sprawie Andrzeja Towiańskiego*, t. II, str. [illegible]

[2]) Drugie pismo, noszące datę 28-go, wręczone zostało dopiero 29-go. Towiański wzywał Adama, aby się przy nim zatrzymał i przyjął z rąk jego urząd Sprawy Bożéj. (*Współudział Adama Mickiewicza w sprawie Andrzeja Towiańskiego*, t. II, str. [illegible]

[3]) Różycki.

[4]) [illegible] Aleksandra Chodźki, pod datą 10-go Maja [illegible]

[5]) [illegible] Kwietnia [illegible]

[6]) *Współudział Adama Mickiewicza w sprawie Andrzeja Towiańskiego*, t. II, str. [illegible]

[7]) [illegible] donosiła 7-go Kwietnia [illegible] Paryżu [illegible] a 27-maja [illegible] Mickiewicz, *sa vie et son oeuvre*. [illegible] Kwietnia.

usposobieniu, maluje się to dobitnie w dzienniku Januszkiewicza, który pisał: „Włosi powiadają: *Roma vedutta*, *religione perdutta;* tak i ja po części powtarzam, bom z blizka przyjrzawszy się Towiańskiemu i otaczającym go, choć podziwiam wiele prawd przezeń nam przyniesionych, przecież z kierunku, jakim one od lat czterech do życia miały być wprowadzone i z owoców, jakie wydały, zadowolnionym nie jestem. Może to wina każdego z nas, najwięcéj Adama, ale wielka jest jego zasługa, że się do niéj przyznaje i że dawną drogą iść nie będzie. Może się mylimy, może inni lepiéj widzą rzeczy, lecz ani Adam, ani ja na stare manowce nie wejdziemy. Przeszedł on straszną walkę, cierpiał wielce, tych cierpień przez wiele dni byłem świadkiem, ale o nich pisać obojętnie się nie godzić a najlepiéj jak o grzechach po spowiedzi nie wspominać“ [1]).

Pani Karolina Towiańska przekonawszy się, że Mickiewicz nie poddał się i nie umarł, wcale się nie zmięszała nie spełnieniem swojéj przepowiedni; wyznała bez najmniejszego zakłopotania, że widocznie wzięła w znaczeniu ścisłem zapowiedź, którą wypadało wziąć w znaczeniu przenośnem, że tu nie szło o śmierć cielesną, ale o stokroć gorszą śmierć moralną. Mickiewicz nie zrobił jéj żadnych wyrzutów, ale Januszkiewicz posądzał ją o kuglarstwo. Wieść o wywieraniu takiego parcia na Adamie, niezmiernie zraziła jego przyjaciół paryzkich. Niektórzy nie przebaczyli tego nigdy Pani Karolinie, powtarzali głośno, że najbliższéj powierniczce Mistrza takie pomyłki nie uchodzą. Ten sen Zurychski nie mało się przyczynił do wyzwolenia się połowy uczniów Towiańskiego zaraz po powrocie Adama; oswobodzili się z pod tyranii otoczenia Mistrza, lubo dla niego samego dawną cześć zachowali. Mickiewicz pociągnął za sobą 24 braci, którzy 14-go Kwietnia oświadczyli, że z nim trzymają.

---

[1]) Z dziennika Eustachego Januszkiewicza pod datą 15-go Maja 1846 r. (*Współudział Adama Mickiewicza w sprawie Andrzeja Towiańskiego,* t. II, str. 246.)

Reszta oczekiwała wielokrotnie zapowiedzianego a z dnia na dzień odkładanego powrotu Karola Różyckiego, a tymczasem wszelkie czynności Koła zostały zawieszone.

Towiański zachowywał się biernie wśród krwawych wypadków wstrząsających Polską. Po wybuchu powstania 22-go Lutego w Galicyi, Mickiewicz zapytywał Mistrza, czy wobec groźnego położenia kraju nie jest pora wskazania prawdziwéj drogi do czynu chrześcijańskiego tym, co wiedzeni namiętnym szałem, uciekali się do nagannych środków w celu oswobodzenia ojczyzny. Towiański powtarzał, iż godzina nie wybiła, że Polska musi przedewszystkiem uznać jego naukę, że z Francuzami wypada bratać się tylko w Sprawie, a, póki od niéj stronią, nie łączyć się z ich robotami. Obrać podobne stanowisko, znaczyło żyć wśród ludzi jak na pustyni, czego Mickiewicz nie był zdolen.

Rzeź galicyjska roznamiętniła Francuzów; czuli, że to początek powszechnéj rewolucyi i P. de Ronchaud [1]) pisał:

> Ludy! wolności waszéj wybiła godzina;
> Chyli się świat despotów i chwiać się poczyna.
> Głuchy grad ze brzegów Wisły, nad brzegi Tybrowe.
> Baczność króle! Słuchajcie. Nadchodzą dni nowe.
> Oto Bóg was ostrzega raz ostatni może.
> Ludu zbrojnego trąby grzmią w wiatru przestworze
> A niknące ich głosy wieść posępną tają,
> Królowie! na ostatni sąd Wam trąby grają [2]).

Pieniądze sypały się na rzecz Polski. Wszystkie znakomitości objawiały w ten sposób współczucie dla niéj. Litowali się nad jéj dolą i najubożsi. Michelet przytoczył z katedry swojéj w *Collége de France* przykład dziadów w Bicêtre „najnędzniejszych z ludzi, którzy zrobili między sobą składkę dla Polski, odejmując sobie od ust“ [3])! Kwestyą pol-

---

[1]) Poeta i archeolog, przyjaciel Lamartina i wydawca kilku jego dzieł, urodzony 1816 r.

[2]) *Revue Indépendante*, 1846 r. Tłumaczenie Teofila Lenartowicza.

[3]) *Cours du Collége de France*, *me leçon*, str. 56.

:ą poruszono w Izbie Parów 19-go Marca. Montalembert
os zabrał. Zygmunt Krasiński mowę jego czytał „ze łzami
ynącemi“ [1]), a Mickiewicz z oburzeniem. Krasiński chwi-
mi oddawał jeszcze sprawiedliwość Adamowi, ale gdzie
ukał ratunku? Raz pisał, że „wpłynąć na naszych obłą-
ınych tylko można przez obcych, przez cudzoziemców, nas
e słuchają“ [2]) i liczył na rozumowania Parów we Francyi,
)y zjednoczyć emigracyą! a raz pisał zupełnie w duchu
ickiewicza, że „Polacy wyszli na Żydów nowoczesnych, nie-
)miarą między celem ich usiłowań, wymagającym ducha
)wego z niebios, i brakiem ducha tego“ [3]), że „demagogi,
ongolizm i Jezuity, wszyscy trzéj wiodą nas do tego, byśmy
marli wraz ze światem starym, któremu wiek ten dzwoni
ż na śmierć“ [4]). Ale nici łączącéj go ze starym światem
gdy nie przeciął zupełnie i dla tego to zachwycał się pu-
ą frazeologią Montalembert'a. Montalembert dopominał się
l rządu, aby zabrania Krakowa nie uświęcał sympatyą
rancyi „i aby cierpkie słowa znalazł nie tylko dla emigran-
ów, ale i dla tych, którzy są jeszcze niebezpieczniejsi dla
orządku społecznego.“ Cóż sprawa polska mogła zyskać na
ch przycinkach salonowych czynionych Panu Guizot'owi?
uizot zapytał go, czy proponuje wziąć się do odbudowania
olski i czy radzi siły Francyi poświęcić podobnemu przed-
ęwzięciu? na co Montalembert nic nie mógł odpowiedzieć.
a powrotem z Szwajcaryi, Mickiewicz wpadł do Montalem-
ert'a i „na zawsze się z nim poróżnił. Wymawiał mu, że
Izbie Parów, żartując prawie, mówił o sprawie krakowskiéj:
- zakazuję ci daléj mówić o Polsce“ — na co Montalem-
ert tak wrzasnął, że zdawało mi się (rzekł Adam), że mi
pysk chce dać“ [5]). Tak opowiadał Adam Karolowi Sien-

---

[1]) *Listy do St. Małachowskiego*, str. 88.
[2]) Ibid., str. 74.
[3]) Ibid., str. 74.
[4]) Ibid.
[5]) Z dziennika Karola Sienkiewicza, pod datą 7-go Kwietnia
51 r.

kiewiczowi; mówiąc o tem zajściu z Panem Levy wyraża się łagodniéj. „Zapytał Montalembert'a“: Czybyś się tak wysławiał, mówiąc o twojéj matce? — Inaczéj by mnie nie słuchano. — „To lepiéj milcz“ [1]). Wypadki rychło udowodniły, że wszyscy ujmujący się niby za Polską i w Izbie Parów i w Izbie deputowanych, z Montalembert'em na czele [2]), niczego dla niéj szczerze nie chcieli. Mickiewicz zapewniał rodaków, że ciężko oszukają się, licząc czy to na Marrast'a, czy to na Montalembert'a, czy to na Lamartin'a, a Krasiński na tych dwóch ostatnich wielkie pokładał nadzieje.

Goręcéj czuła młodzież francuzka i na wykładach Michelet'a odbyła się scena, która cechuje nastrój ówczesnych studentów, a którą nam przechował długi list Dumesnila do Noëla, z 13-go Marca 1846 r. „Nie mogę wam zataić wczorajszego pełnego chwały wystąpienia Karola [3]) w życiu publicznem. Imię jego brzmi obecnie w *Premier-Paris Reformy* i będzie błogosławione przez wszystkich Polaków. Audytoryum liczniejsze było jeszcze niż zwykle i wszyscy zebrali się wcześniéj. Ledwie drzwi otworzono, zaraz rozległy się okrzyki: *Niech żyje Polska!* i na wszystkich ławach zorganizowano składki. Pięć dużych worków złożono na katedrze i za wejściem Pana Michelet'a audytoryum robiło wrażenie, daruj mi porównanie, olbrzymiéj pompy ssącéj. Po nadzwyczajnem poruszeniu nastało wyczekujące milczenie. P. Michelet z zupełnym spokojem wymówił te tylko słowa: „Prawo jest wieczne“. Efekt był olbrzymi. Po kilku sekundach

---

[1]) Z notatek P. Armanda Levi'ego.

[2]) Bohdan Zaleski, który do wybuchu rewolucyi 1848 r. nie mniéj admirował Montalembert'a jak Krasiński, pisał o nim do Jana Koźmiana 26-go Lipca 1849 r. „Montalembert po uszy w reakcyi, że ani przystąpić do niego. Znienawidził Polaków, stał się legitymistą czystym, ze strachu socyalizmu. Szkoda tego niepospolitego człowieka“. Przy schyłku życia, Montalembert znów objawił sympatye dla Polski, ale nie miał już jak w 1848—49 r. przyjaciół swych u steru rządu.

[3]) Michelet'a, syna professora.

milczenia tak wszyscy byli przejęci, nastało jakby wylanie się serc wszystkich. Sala omal nie zarwała się od stuków i oklasków. Poczem P. Michelet, bez żadnéj innéj aluzyi, powrócił do swego wykładu o narodowości. Skorzystał z zapału słuchaczy, by protestować w imię moralności, w imię prawa przeciw nadużyciom siły i terroryzmowi, przeciw zasadzie *salus populi*: „Ci co się chełpią, że ocalili lud przez terroryzm nie wiedzą, czy lud chciał być ocalony własną hańbą. Nie, powodzenie nie jest wszystkiem, ocalenie nie wszystkiem. Nie zbawienia ludu potrzeba; potrzeba zbawienia honoru.“ Tu następuje wywód o Rewolucyi Francuzkiéj. Zdawało się, że historya po raz pierwszy przemówiła o téj epoce: „Nasza historya nie jest historyą Restauracyi, szkołą fatalistyczną, uwielbiającą powodzenie; nasza filozofia nie jest filozofią Restauracyi.“ I przytoczył ustęp z Cousin'a, który powtarzam dosłownie z dziewiątego wykładu dnia 19-go Czerwca 1828 r. „Mam nadzieję, żem wykazał, mówi P. Cousin, że skoro jeden koniecznie musi być zwyciężony, zwycięzcą zawsze jest ten, kto nim być powinien: oskarżać zwycięzcę i stawać po stronie zwyciężonego, jestto iść wbrew postępowi cywilizacyi. Należy pójść daléj, należy udowodnić, że zwyciężony musiał być zwyciężonym i być nim zasłużył; należy udowodnić, że zwycięzca nie tylko oddaje usługi cywilizacyi, lecz, że jest lepszym, moralniejszym i że dla tego właśnie jest zwycięzcą.“ — „Nie, zawołał P. Michelet, nie zawsze zwycięzca jest lepszy! Ta doktrynerska filozofia nie jest filozofią naszą, na téj katedrze moralności“. Zakończył w ten sposób: „Gdzie jest nasza dusza, Panowie? (tutaj dreszcz nie do opisania przebiegł całą salę). Ona nie nad Sekwaną, ona jest nad Wisłą. Czułem, zbliżając się do téj sali, uderzenie serc waszych. Gdyby więc ten wielki naród, który działa, o którym nie mamy wiadomości, gdyby naród ten nie odniósł zwycięztwa, o które błagamy dlań nieba, przecież tak samo sprawę jego uważalibyśmy za sprawiedliwą i świętą, świętą, to znaczy wieczną, i mającą dziś lub jutro tryumfować w przyszłości.“

Jak wam przedstawić wrażenie słów tych przerywanych oklaskami, wśród pokoju pełnego smutku Michelet'a? Nigdym go tak pięknym jak wówczas nie widział. Długi to doprawdy wstęp, by dojść do słynnych czynów Karola. Ledwie P. Michelet opuścił salę, dwudziestu młodych ludzi, wysłanych przez audytoryum, wpadło do jego gabinetu. Winszowali mu ze wzruszającą poufałością, i prosili go, jako członka komitetu *Reformy*, zajmującego się składkami na Polaków, by się zechciał podjąć doręczenia temu dziennikowi owocu składki, to jest pięciu worków. Pan Michelet odpowiedział, że jego syn lub zięć zaniosą je natychmiast do redakcyi *Reformy* i posłał Karola po powóz, bo redakcya dziennika odległa o milę prawie od *Collége de France*. Gdy Karol pobiegł po powóz, młodzi ludzie oświadczyli, że towarzyszyć będą wszyscy synowi P. Michelet'a i pójdą pieszo. Karol tedy staje na czele młodzieży i studentów, niosą owe nieszczęsne worki. Tak on sam opisuje dalsze przejście: „Młodzi ludzie szli za mną trójkami; postępowaliśmy bardzo wolno, zbierając po drodze studentów z Sorbony i ze szkoły medycznéj, tak że z tysiąca początkowo, było nas niebawem dwa tysiące. Dla uniknięcia posterunków gwardyi municypalnéj obraliśmy dłuższą drogę. Ludzie stawali w oknach i pytali: „To nie pogrzeb. Co to być może"? Policyanci przypatrywali się, przekupki rzucały dowcipkami na cały zastęp i jego dowódzcę. Na każdym rogu ulicy oczekiwałem szarży konnicy, nie wątpiąc, że na mnie padną pierwsze cięcia pałaszy. Wreszcie przybyliśmy bez żadnego wypadku na ulicę *Croissant*. Jeden z młodych ludzi zgłosił się do redakcyi *Reformy*. Żaden z redaktorów zejść nie chciał; wreszcie jeden się pojawił, a mnie poproszono, bym doręczył mu worki i palnął mówkę. Drżący nieco, postąpiłem naprzód, trzymając ciągle oburącz worki i rzekłem mniéj więcéj: „Panie, słuchacze *Collége de France* proszą Pana przyjąć tę składkę, zebraną na wykładzie P. Michelet'a na subskrypcyą polską". Słowa te powitano okrzykiem: *Niech żyje Polska*! Jeden z młodych ludzi zabrał głos, by podzię-

kować w imieniu studentów synowi P. Michelet'a i powrócono w tym samym porządku" [1]).

Naturalnie, że inny duch zupełnie panował w sferach rządowych i pół-urzędowych. Ministeryalny *Journal des Débats* gorszył się wybuchem takiego współczucia dla Polski, a ponieważ kraj ten znów zwracał na siebie uwagę Europy, ciekawiéj zaglądano do prelekcyi Mickiewicza, szukając czego chcą ci wiecznie burzliwi emigranci. „Pan Molènes [2]), pisał Zygmunt Krasiński 22-go Marca, w feuilletonie Debat'ów wyrznął krytykę na Messyanizm Mickiewicza i na Infernalną Komedyą; nic nie wie, ni rozumie, bredzi jak ślepy o kolorach. Krytyka co do literatury, sztuki, poezyi i religijnych uczuć zupełnie równa professorskiéj [3]), niedawno mianéj w Izbie względem nas w sferze polityki. Taki sam brak zmysłu przyszłości i życia" [4]).

Rzeczywiście krytyka Pana de Molènes, powierzchowna i płaska, daremnie się sili zdać innym i sobie sprawę z założenia dzieła o Messyanizmie i kościele urzędowym, jako też z dążności autora: „Nigdy człowiek, pisze P. de Molènes, nie dał upiorom szerszego wejścia w dziedzinę myśli jak poeta polski Adam Mickiewicz. Widmo jeździ konno na każdym promieniu, który umysł jego rzuca. Część, która należy się marzeniom w istnieniu pewnych istot a nawet i pewnych narodów, oto, zdaje mi się, dość piękny przedmiot do rozmyślań. Jest to też, według nas, przedmiot zawarty w dziele P. Mickiewicza. Naród ten osierocony odrywa wzrok swój od świata widomego, aby go zwrócić ku

---

[1]) *Eugéne Noël. Michelet et ses enfants,* I t., w 8-ce, Paryż, 1878 r.

[2]) Paweł Gaschon służył w wojsku francuzkiem a w wolnych chwilach ogłaszał słabiuchne powieści, które podpisywał nazwiskiem matki swojéj de Molènes.

[3]) Aluzya do mów Guizot'a w Izbie Parów 13-go i 19-go Marca, w rozprawie o rzezi galicyjskiéj.

[4]) *Listy do Konstantego Gaszyńskiego,* str. 262.

sferom tajemniczym. Łatwo zgadnąć, czem będzie ta literatura. Nieprzyjaciółka słońca, jak widmo, nie znosi innych blasków prócz światła fantastycznego, migającego w mózgownicy wizionerów. Wielkie dzieło, któremu P. Mickiewicz poświęcił najciekawsze swe lekcye, jest to rodzaj dramatu napisanego w rozmiarach zbyt olbrzymich, niemożliwy na scenę i zowie się komedyą nieboską. Polityk chciałby wiedzieć, czy ten porządek, to najwyższe prawo Państwa, zgadza się ze zmianą katedry literackiéj na katedrę religijną" [1]. Prawdopodobnie P. de Molènes nie wiedział, że Mickiewiczowi od dwóch lat wzbroniono wykładać a płytki jego umysł nie spostrzegł związku pomiędzy komedyą nieboską a rzezią galicyjską. Mickiewicz słusznie nazwał ten dramat proroczym: co było nie zbyt jasne u Krasińskiego, to Mickiewicz w prelekcyach dopełnił.

Krasiński, chociaż [illegible] na Messyanizm, mimowolnie porównywał nauki Mickiewicza z prozą odezw rewolucyjnych polskich i pisał 17-go Marca: „P. Adam, mimo wszystkie [illegible] [illegible] gmatwaninę, dziwaczne legendy [illegible] do [illegible] treści rzeczy, wiecznéj treści [illegible] wypadki [illegible] niebieskim początkiem daleko głębiéj [illegible] Dembowski i jemu podobni [illegible] dziewięćdziesiątego [illegible] która kończy się [illegible]" [2]. Że Mickiewicz tak samo zapatrywał się na wypadki galicyjskie jak Krasiński, świadczy [illegible] do Neela z 13-go Kwietnia [illegible] Mickiewicza, którego [illegible] postarzał się fizycznie, ale [illegible]. Musiałbym całe [illegible] ruchu w Polsce. [illegible] dziennik nie [illegible] świetle. Bardzo był

uszony, mówiąc nam o współczuciu Francyi, o wstrzą-
eniu mas na samo nazwisko Polski. Bo wyjdź z błędu,
nie prawdziwa Polska powstała. „Cóżby to było, rzekł
nas, gdyby prawdziwa Polska miesiąc walczyła! Wszystkoby
zmieniło we Francyi.“

Prelekcye Mickiewicza doczekały się rychło innych
nień jak Pana de Molènes. P. Karol Loubens [1]) zdał z nich
awę w *Revue Indépendante;* przyznawał, że nie można
professora żądać więcéj godności w słowie, górności
nyśli, szlachetnego smutku w zwrotach ku Polsce, szer-
go pojęcia Ojczyzny. Współpracownik republikańskiéj
ue Indépendante nie mógł podzielać admiracyi Mickiewicza
Napoleona, ale powiedział o Messyanizmie, że mało jest
eł świadczących o podobnéj wysokości umysłowéj, że styl
lea równie szczytne, że niektóre ustępy improwizowane
ównywają wspaniałością najbogatszym skarbom literatury
icuzkiéj [2]).

Drugi krytyk, Ludwik Ménard [3]), bardzo sumiennie
eścił główne pojęcia Mickiewicza; wyraził podziw swój,
wśród zniechęcenia i niemocy moralnéj Europy, Polska
edstawia widok wiary głębokiéj w przyszłość. P. Ménard
ejrzewał, że professor miał doktrynę ezoteryczną, któréj
chciał a może i nie mógł rozwinąć publicznie. „Trzeba
), pisał P. Ménard, całéj powagi i czci przywiązywanych
nazwiska Mickiewicza, aby go uchronić od szyderstw
epoce i w kraju, gdzie każda wyższa myśl wyśmiewana
w gazetach“ [4]). A na pytanie co znaczą i Messyanizm

---

[1]) Professor, autor historyi francuzkiéj opowiedzianéj dzieciom.

[2]) Zeszyt 2-go Maja 1846 r., str. 257—261.

[3]) Ludwik Ménard, urodzony 1822 r., autor licznych dzieł
ozofii i sztukach pięknych.

[4]) *L'Eglise Officielle et le Messianisme,* str. 630—635 przeglądu:
'halange, revue de la science sociale. XV-e année, 1-ère série, w 8-ce
I, pierwsze półrocze 1846 r. i str. 76—86, t. IV, drugiego pół-
a. Redaktorem naczelnym był Wiktor Considérant.

i zuchwałe jego zapowiedzi, tak odpowiadał: „Niestety! rozwiązanie téj zagadki jest bardzo proste. Ci, co nam przynoszą nową tę religią, jaka bądź jest ona, nie są obywatelami wolnego kraju, ale wygnańcami, którzy z palmą błagalną zapukali do drzwi naszych, usiedli przy gościnnem ognisku Francyi, a jeżeli zachowali skryte nadzieje, nie godzi się gospodarzowi szukać ich tajemnicy. Wolno im nie odkryć. Francya tak samo odpowie na ich wezwanie. Nie ma jednego z nas, nawet pomiędzy ateuszami, któryby nie był gotów wszelkiemi środkami, tak! wszelkiemi środkami przyczynić się do świętego dzieła odrodzenia narodów i wyjarzmienia ludzkości“ [1]). Przegląd *la Phalange*, którego Ludwik Ménard był współpracownikiem, służył za organ Fourierystom. Ale szkoły socyalne francuzkie, chociaż Mickiewicz publicznie teorye ich ganił, okazywały mu cześć, któréj odmawiały pisma emigracyjne, uwielbiały szczerość i szczytność jego wykładów, z wyrozumiałością na to, czego nie uważał za stosowne im odkrywać i zaręczały o swéj pomocy w dniu stanowczym.

Symptomata te dawały rękojmią, że Francya długo już gnuśnieć w Orleanizmie nie będzie. Mickiewicz powtarzał wychodźcom, że jeżeli czekać będą z założonemi rękami, aż ta chwila dziejowa ocuci ich z letargu, to nie zdołają z niéj skorzystać, że wypada im być w zupełnem pogotowiu, obmyślić z góry środki i użycie czasu a dziękować Opatrzności, że im sposobność zbawienia podaje.

Gdy jeden wieszcz polski nieomal intonował hosannah, drugi nie przestawał psalmodyować *dies irae*. Krasiński, pod pięknem niebem Nicei, opłakiwał stan emigracyi i kraju, nie wierząc w rychłe przesilenie i z goryczą odzywał się o Mickiewiczu, że mu nie wtórował: „Gdzie Pan Adam

---

[1]) *L'Eglise Officielle et le Messianisme*, str. 630—635 przeglądu: *la Phalange, revue de la science sociale. XV-e année, 1-ère série*, w 8-ce, t. III, pierwsze półrocze 1846 r. i str. 76—86, t. IV, drugiego półrocza.

duchów hufcem? pisał on 1-go Kwietnia. Jakieś dziwy dobno na Maj obiecują. Czy to nie chwila jakby ostazna? Jedni jak waryaci, drudzy trupami, inni do złoyńców podobni. Czy to nie najrozstrojniejszy rozstrój, do ciego dojść można? [1]). A 7-go Maja dodawał z urąganiem: nać Pan Adam widzi teraz, że Pan Andrzéj nie wiele pogł, ani Napoleon we łzach, welonie i kirasyerskich buh" [2]).

Mickiewicz żadnych cudów na Maj nie zapowiadał: ła to jedna z tych plotek paryzkich, które dolatywały aż Krasińskiego, a które on coraz częściéj daléj w świat szczał. Gdy Krasiński szydził z litografii Wańkowicza, danéj na ostatniéj lekcyi Adama, Mickiewicz zaręczał lowi Hieronimowi, że Napoleonowie będą trząść losami ropy: „Oprócz was, nikt mnie staremu téj złotéj przyości nie zapowiada" [3]) odrzekł Hieronim. Inną razą, król ronim rozwodził się nad trudnościami przyjścia Napoaów do władzy: „Nie troszczcie się o to, ale myślcie ynie jak użyjecie władzy, którą niechybnie osiągniecie" [4]). ry król kiwał głową, ale on i syn jego przypomnieli ie późniéj słowa Mickiewicza.

Salony polskie w Paryżu gorzko wymawiały Mickiewiwi, że z powodu rzezi galicyjskiéj nie podniósł głosu, wykląć knowania Towarzystwa demokratycznego. Zdaje że i Krasiński czegoś podobnego po Adamie oczekiwał w tym sensie pisał do niego w lecie 1845 r. bez odpodzi [5]). 15-go Maja 1846 r. polecił Małachowskiemu być dama i zaklinać go „by protestował przeciw rzeziom. znaczy sekta, wiara, korporacya jakabądź, co milczy, za

---

[1]) *Listy do St. Małachowskiegc*, str. 45.

[2]) Ibid., str. 110.

[3]) Z notatek P. Armanda Levy i opowiadania księcia Napoa synowi Adama.

[4]) Z notatek P. Armand'a Levi'ego.

[5]) *Listy do St. Małachowskiego*, str. 41.

przybytkiem swym się chowa i w chwili, gdzie trzeba oświadczać się ze zdaniem nad przepaścią, nic nie mówi? Temu rok, prosiło się go o manifestacyą, jeszcze wtedy to złe było przyszłością; milczał podobnież, nic nie odpowiedział. Zapewne, nie byłby odwrócił klęski i sromu, ale byłby pozostał ślad, że wielu z nas, bratniéj rzezi nie chciało i potępiało ją." Historya nie potrzebowała podobnych aktów, aby widzieć jak się patryotyzm polski zapatrywał na wypadki galicyjskie. Krasiński wierzył snać w skuteczność protestacyi [illegible], sądził, że Mickiewicz miał obowiązek pię[illegible] [illegible]skowców, jak gdyby oni tylko byli winni. [illegible] w swoim dzienniku, że 18-go Maja u Adama [illegible] się o rzezi galicyjskiéj: „W historyi Sło[illegible] Mickiewicz, zawsze ten sam akt powtarza się. [illegible] ciemiężenie, cierpią, nakoniec wyrzynają [illegible] za Rzymian było w Iliryi i Panonii i innych [illegible] prowincyach. To co historycy piszą o napa[illegible] było nic innego jak bunt chłopów słowiańskich [illegible]adłych i zemsta dokonana nad szlachtą panującą."

Mickiewicz, uwolniwszy się od potrzeby częstego s[illegible] się i spierania z tymi uczniami Towiańskiego, z którymi się poróżnił, czuł się o wiele swobodniejszym. Ci z jego przyjaciół, którzy poszli za jego przykładem, uważali początkowo usunięcie się jego z urzędu przewodnika Koła za chwilowe, nie wątpili, że Towiański nie poświęci wieszcza i dalszych losów Sprawy dla fanatyzmu kilku ciasnych zagorzalców. Ale, nie doczekawszy się znaku życia z Zurychu, dwudziestu dwóch z nich napisało 21-go Maja, każdy osobno, do Towiańskiego listy za Mickiewiczem. Aleksander Chodźko na przykład, przedstawiał mu, że od pięciu lat bywał prawie co dzień u Mickiewicza, miał zręczność przypatrzyć się i bliżéj i lepiéj wszystkiemu i chyba mógł mu za wiele pobłażania zarzucić dla sióstr i braci powstrzymujących w imię Mistrza „najzbawienniejsze, najczystsze pochopy brata Adama." Skarga

[illegible] Malachowskiego, str. 112–113.

ta nie trafiła do przekonania Mistrza. *Missi dominici* nadsyłani z Szwajcaryi, cieszyli się jego zaufaniem, listy paryzkie nie otrzymały żadnéj odpowiedzi.

W pierwszych dniach Czerwca, Mickiewicz wybrał się na wieś. „Kilka dni, pisał Chodźko 11-go Czerwca w swoim dzienniku, przepędzonych z Adamem i Eustachym Januszkiewiczem w lasach Saint-Germain.“ Literatura nie była zupełnie zostawiona na stronie. Chodźko chciał namówić Adama, aby przez dramat propagował nową naukę w Paryżu: „Adam powinien napisać dramat po francuzku w duchu Sprawy. Doświadczenie już nas uczy, że prawda silniéj przemawia do duszy francuzkiéj przez usta francuzkie. Życie zamarłe na ołtarzach księży przeszło na inne ołtarze i ztamtąd budzi francuzkiego ducha. Teatr jest kościołem dzisiejszéj Francyi. Tam Francuz najwięcéj sympatyi daje i bierze. Największą jego aktorką jest Izraelitka. Tłumy zbiorą się. W chwilach uniesienia i oklasków jedno słowo rzucono przez jakiego brata w duchu może wiele zrobić. Każdy z aktorów, który się głęboko przejął rolą swoją, będzie bratem. Mistrz powiedział, że do celu Pańskiego wszystkie drogi godziwe. Adam dziś jest pełen modlitwy i siły. Jedna doba mogłaby zrodzić takie arcydzieło“ [1]. Te *pia desideria* nie urzeczywistniły się. Po przechadzkach i podobnych rozprawach, Chodźko zapisywał rozmowy tylko co słyszane. Pogadanki te przechowały nam wiele szczegółów o dzieciństwie i młodości poety [2]. Często objaśniał historyą rzymską, tłumacząc, że to Państwo cytowane jako tryumf siły materyalnéj wzrosło ideą i siłą moralną. „Rzecz rzymska, mówił 11-go Czerwca, była więcéj rzeczą duchową, rzeczą religijną niż rzeczą polityczną. Pisarze historyi rzymskiéj nie rozumieli tego i przeto opacznie ją wystawili. Na przykład silą się na wynalezienie przyczyn, dla czego pierwsi królowie rzymscy nie byli jednego plemienia, ale to Sabińczyk, to Grek, to

---

[1] Z dziennika A. Chodźko, w Czerwcu.
[2] *Żywot Adama Mickiewicza,* t. I, str. 8 i 40.

Włoch. Rzecz jasna: bo Romulus przyniósł ideę i podawał ją każdemu kto przyjął. Z jego adeptów utworzyła się korporacya zbierana bezwzględnie z krajowców, z sąsiadów i z przybyszów, tak późniéj Chrystus rekrutował zewsząd apostołów swoich. Ci, którzy najgłębiéj przejęli się ideą objawioną przez Romulusa, ogłoszeni ojcami, *patres*, i w tym charakterze przebyli aż do końca upadku Rzeczypospolitéj. Oni to, *patres conscripti*, byli na straży idei i symbolów. Każdy zaczynał dzień od modlitwy, hymnów i ofiar, czyli, mówiąc językiem naszym, odprawiał mszę śpiewaną i czytaną. W Senacie i na urzędach wojskowych albo cywilnych mógł zasiadać każdy obywatel, ale do kapłaństwa, to jest do kierunku duchownego spraw prywatnych i publicznych, jedni tylko *patres* należeli, a od nadanego przez nich ruchu szło wszystko. Narodu, w prawdziwem znaczeniu tego wyrazu, nie było w Rzymie, ale kasta rządząca siłą powierzonéj sobie idei. W czasach późniejszych, gdy wyczerpana potęga pierwotnych idei poczęła słabnąć, Frankowie, Germanie i inne hołdujące narody wychodzą na scenę. Najwyższego wygórowania potęgi pogańskiéj jest reprezentantem Cezar. Dziwna, że dotychczas tak arcy-ważny zabytek jak korespondencya Cycerona z Cezarem i innymi współczesnymi nie zwróciła na siebie szczególniejszéj uwagi. Stylu Cezara nikt dziś we Francyi nie ma, choć najznakomitsi retorowie i publicyści siłą się dopiąć tego szczebla. Nie dopną, bo epoka rzymska wyczerpana, a Chrześcianizm przyniósł nową większą potęgę. Bez niego, bez miłości, któréj Rząd francuzki zapiera się [1]), Francuzi nie dojdą nawet do pogańskiéj wyższości Rzymian“ [2]).

---

[1]) Jest to aluzya do następnego oświadczenia prezesa ówczesnego Rady ministrów, wypisanego ołówkiem przez Aleksandra Chodźkę na tym samym seksterniku: „Je ne crois pas qu'il soit permis à personne d'aller porter et sacrifier son propre pays, son propre temps sur l'autel des mystères de la Providence.“ (*Journal des Débats*, 20-go Marca 1846 r.)

[2]) Dziennik Aleksandra Chodźki.

Mickiewicz cofał się w przeszłość, aby uwydatnić myśl swoję zasadniczą, że wielka idea i wielki mąż nią przejęty, są zarodkiem największych wypadków i najpotężniejszych Państw. Coraz widoczniejsze znaki potwierdzały blizkość wielkich przewrotów. Rzeź galicyjska wywołała w Europie zgrozę ogólną. Austryą przeklinano tak powszechnie, że straciła przewagę swoję nawet w Kollegium świętem. Grzegorz XVI-ty umarł 1-go Czerwca. Wybór Piusa IX-go (16-go Czerwca) odpowiadał pragnieniom ludów, aby Papież podzielał dążności czasu, co właśnie przerażało Austryą. Stary Metternich, najdoskonalszy przedstawiciel dawnego zgrzybiałego porządku, pojął całą doniosłość tego faktu i pisał do Radetzkiego: „Ty i ja umiemy walczyć z ciałami, ale przeciw fantastycznym larwom siła materyalna na nic nie służy, a wypada nam wciąż mieć do czynienia z podobnemi larwami. Musiał świat się doczekać niezwykłego zjawiska Papieża bawiącego się w liberalizm.“

Mickiewicz trawił noce na szukaniu, jak Polacy mają rękę przyłożyć do gotujących się wypadków, a Towiański jak powstrzymać ich od wszelkiego udziału w manifestacyach, przez które Francuzi mieli wyrzucić Ludwika Filipa. Pan Andrzéj odezwał się do Mickiewicza dopiero 23-go Lipca, aby oświadczyć Kołu, że „cokolwiek czynić się we Francyi może, bracia ani budzą do czynu, ani rozpoczynają czynu. Bóg owocu tego od Francuza wyłącznie oczekuje“ [1]. A ponieważ uczniowie jego francuzcy „stawszy się urzędem Bożym dla Francyi, Francuzami być nie przestali, ci dług na Francuzie leżący, w każdéj chwili Bogu i rodzajowi ludzkiemu odpłacać są powołani“ [2]. W drobnéj garstce Francuzów, uznających posłannictwo Towiańskiego, nie było ani jednéj osobistości, którąby mogła wywrzeć najmniejszy wpływ na współ-ziomków, im trud ten zostawiać, równało się zachowaniu najbierniejszemu.

---

[1]) *Współudział Adama Mickiewicza w sprawie Andrzeja Towiańskiego*, t. II, str. 38.

[2]) Ibid., str. 39.

Księża polscy i ci z dawnych przyjaciół Mickiewicza, którym się już nie zwierzał, nie mogli mieć dokładnego wyobrażenia o jego nastroju duchowym, a uderzeni zaszłą w nim zmianą, dawali pole własnym przypuszczeniom: „Widzieli się, pisał 29-go Lipca Aleksander Jełowicki do Ignacego Domeyki, Bohdan [1]) nie dawno a późniéj jeszcze Stefan [2]) z Adamem. Stracił wiele z dzikości swojéj, wróciła mu spokojność, pozornie przynajmniéj. Ale trwa w błędzie, już przyszedł do tłumaczenia się z błędów, ale jeszcze niestety nie przyszedł do przyznania się, że błądzi. W początkach tego nieszczęścia, bardzo mię słuchał, co spostrzegłszy szatany zbisili go wyraźnie na mnie, wygnał mię z domu raz i drugi, było to lat temu cztery, odtąd go nie widziałem. Nie wiem, czy przyjdzie do tego, abym go zobaczył przed wyjazdem do Rzymu.“ Bohdan ze swojéj strony donosił Domeyce 30-go Lipca co następuje: „Adam nasz kochany zerwał z Towiańskim, a raczéj odłączył się z jakąś częścią uczniów na swoję rękę; ten odłamek wraz z Adamem stał się dla nas przystępniejszy; dałby Bóg, żeby i do kościoła przystąpił. Drugi odłamek, gdzie jest Różycki i Goszczyński trwa w starowierstwie sektarskiem pod Mistrzem; trzeci jak nazywają teologiczny, złożony z dziesięciu osób, stoi pod Rettlem a między nimi wszystkimi, jak odyniec w łowach litewskich, stoi Kołyszko sam jeden i woła: póty do was nie pójdę, póki się nie pogodzicie. Stefan [3]) nasz przed wyjazdem był u Adama. Ale skończyło się na prostéj wizycie. Nie podobna jeszcze na Adamie wymódz co więcéj i my niedawno z nim widzieliśmy się, był serdeczny, lecz zawsze prawił swoje.“

Mickiewicz nie sprzeniewierzył się ideom podanym przez Towiańskiego, rozchodzili się tylko w ich zastosowaniu. Towiański odraczał *ad calendas graecas* co Mickiewicz

[1]) Zaleski.
[2]) Witwicki.
[3]) Ibid.

w oznaczonym czasie chciał spełnić. Z takiego jednak rozdwojenia musiało wyniknąć zawieszenie stosunków. Mickiewicz nie przyjmował już u siebie tych, których postępki rozbiły Koło, czem ulżył sobie nie mało i położył koniec nachodzeniu swego domu przez braci, którzy mu ciężyli nieraz pod pozorem pełnienia służby. Czekała go jeszcze jedna przeprawa z wichrzycielem, którego długie komedye skończyły się pospolitą zdradą i tuzinkowem oszustwem. Mówimy o Sewerynie Pilchowskim.

Patrycyusze Rzymscy podkopali popularność Kajusa Graccha, wysuwając naprzód Liwiusza Druzusa, który za każdym wnioskiem Graccha na rzecz pospólstwa, stawiał jeszcze większe żądania. Pilchowskiego nikt naprzód nie wysadził, sam podjął się téj roli dla uzyskania szczególnych względów Towiańskiego. Wyprzedził prędko braci i w czołobitności dla Towiańskiego, bo mu się zapisał, jak widzieliśmy w poddaństwo, i w bohaterstwie, bo ofiarował się dotrzeć do samego Mikołaja i ustnie wyłożyć mu posłannictwo Mistrza. Lecz zdobywszy sobie w ten sposób rodzaj aureoli, ani mu się śniło zostać pierwszym męczennikiem Sprawy. Zwlekał wyjazd swój do Petersburga, tłumacząc się brakiem pieniędzy. Aleksander Chodźko złożył na jego podróż ostatnie parę tysięcy franków pozostałych mu z summ przywiezionych ze Wschodu [1]). Tymczasem Pilchowski traktował pokryjomu z ambassadą rossyjską o amnestyą, zgadzając się na przesiedzenie w kozie, byleby mógł do wioski rodzinnéj powrócić. Otrzymawszy to pozwolenie, zamiast zniknąć z Paryża bez hałasu, chciał jeszcze wmówić emigracyi, że jego postępowanie było normalnym wynikiem nauki Mistrza i wyrażeniami zaczerpniętemi z Towianizmu próbował bronić haniebnego czynu.

[1]) „Pilchowski ten w powstaniu służył w ruchawce Karola Różyckiego, oświadczył chęć jechania do Rossyi, ażeby ustnie przedstawić Carowi Mikołajowi Sprawę; koszta podróży ja dałem, które zatrzymał dla siebie, jak tylko przyjechał na Ukrainę.“ (Z notatek Aleksandra Chodźki.)

Po rozmaitych próbach korespondowania z Różyckim i Mickiewiczem. Pilchowski tak się wyraża o swoim zamiarze w liście do Mickiewicza z d. 22-go Sierpnia 1846 r.: „Żądanie amnestyi w duchu Sprawy jest to Chrześciaństwo w polityce zrealizowane: dowód skruchy i korzenia się przed Bogiem: akt oczyszczający z grzechu przed urzędem świeckim, jak spowiedź i pokuta przed kapłanem w kościele.“ Na tę bezczelną apologią renegata, Mickiewicz odpowiedział 23-go Sierpnia aktem udzielonym pismom polskim; przypominał przebieg faktów, dodając, że powtarzaniem rozmowy z Pilchowskim nie może „kalać siebie i współrodaków“ [1]; że potępienie publiczne zdrady Świętopełka Mirskiego „rozciąga się w całéj pełności do wszystkich, którzy pod chorągiew jego stanęli lub staną“ [2]) i że miał pewność temi słowy wyrażać uczucie wszystkich współ-braci „na jakiejkolwiek drodze służących sprawie narodu polskiego w tułactwie“ [3]).

Demokrata Polski pismo Mickiewicza ogłosił w artykule pod tytułem: *Zabiegi Moskiewskie. Towiańszczyzna.* Donosił, że Pilchowski „służebnik i poddany Towiańskiego już wykonał wolę swego Pana i Mistrza: znikczemniony już doszedł do drugiego stopnia doskonałości, bo się poddał Moskwie i postanowił przejść na schyzmę grecką“ [4]). *Demokrata Polski* wiedział przecie, że Pilchowski nie działał ze zgodą Towiańskiego. Pismo to cieszyło się z upadku jednego „z najpotężniejszych duchów Towiańskiego“ [5]), niepomne, że jeden z najpotężniejszych duchów Towarzystwa Demokratycznego, Adam Gurowski, wyprzedził i Światopełka Mirskiego i Seweryna Pilchowskiego na drodze odszczepieństwa narodowego.

---

[1]) *Współudział Adama Mickiewicza w sprawie Andrzeja Towiańskiego,* t. II, str. 43.

[2]) Ibid.

[3]) Ibid.

[4]) *Demokrata Polski* 29-go Sierpnia 1846 r.

[5]) Ibid.

Demokrata Polski twierdził daléj, że Towiański: „otwarcie propaguje w Szwajcaryi panslawizm moskiewski i wiarę w Cara“ [1]), i że czas „ażeby Adam Mickiewicz i jego przyjaciele zerwali wszelkie spólnictwo z człowiekiem, który niczem więcéj nie jest jak ajentem moskiewskim, służącym Cara“ [2]). *Trzeci Maj* podobnie wyrażał się, pisząc, że Pilchowski“ przyszedł do ostatniéj konsekwencyi téj nowéj doktryny i, wyrzekając się i wiary i ojczyzny, został Moskalem“ [3]). *Dziennik Narodowy* też powtórzył, że „Pilchowski był konsekwentnym [4]), dodawał, że „Mickiewicz najmniéj może go potępiać“ [5]); wymawiał mu, że był „główną przyczyną złego“ [6]) nalegał, aby uznał swój błąd publicznie i donosił, że „Towiański wróci zapewne zkąd przybył“ [7]). W innym numerze, *Dziennik Narodowy* oskarżał Mistrzów Słowa, że „odbiegli naród w najtrudniejszem jego położeniu“ [8]), jakby co się działo w Galicyi zaszło za poradą owych Mistrzów Słowa! Władysław Plater, jak Zygmunt Krasiński, gorszył się, że Mickiewicz głosu nie podniósł. „Kto słyszy, pisał, głos naszych Mistrzów Słowa, a jednakże są pomiędzy nami tacy, których słowo miało własność przebiegać Polskę wzdłuż i wszerz jak piorun i w sposób elektryczny poruszać serca braci. Co się z wami stało, nasi naczelnicy moralni? Czemu milczycie.“ [9]) ? I redaktor *Dziennika Narodowego* gromił Mistrzów Słowa za to, że wyosobnili się, zbłąkali, stali się niezdolnymi do służby narodowéj. Widzieliśmy jak prassa emigracyjna wogóle a *Dziennik Naro-*

---

[1]) *Demokrata Polski* z 29-go Sierpnia 1846 r.
[2]) Ibid.
[3]) *Trzeci Maj* 5-go Września 1846 r.
[4]) *Dziennik Narodowy*, 5-go Września 1846 r.
[5]) Ibid.
[6]) Ibid.
[7]) Ibid.
[8]) Ibid., 26 Września.
[9]) Ibid.

dony w szczególe obchodził się z Mistrzami słowa, ilekroć odzywali się.

W owym czasie jeden z przyjaciół Mickiewicza poprosił go o radę. Przyjaciel ten chwilowo zerwał był z narzeczoną, ponieważ wymagała od niego opuszczenia Sprawy. Rodzina jego, pozostała w kraju, tęskniła za nim; brat jego, za pośrednictwem ambassady, wzywał go do wzięcia amnestyi i ślubu i powrócenia do ojczyzny. Tekst odmowy dla przyjaciela zredagował Mickiewicz i podajemy go z własnoręcznego brulionu Adama: „Kochany bracie. List twój przez poselstwo Jego Cesarsko Królewskiéj Mości mnie udzielony odebrałem. Głęboko zabolałem widząc, że ty, bracie kochany, lubo mnie piszesz o powinnościach twoich dla Boga, Pana Wszechmocnego, i dla Jego Cesarskiéj Mości, Pana Twojego na ziemi, wszakże w duszy twojéj nie widzisz nic więcéj tylko dobra ziemskie, które od Boga i Cesarza otrzymałeś. Mówisz mi ciągle o majątku rodziców, darze Bożym i wysłudze przodków twoich, mówisz o randze twojéj i o nagrodach. [illegible] tylko dla majątku i nagród służyć należy Bogu [illegible] Czyż nie widzisz dotąd nicości rzeczy [illegible] niegdyś dostatni. cierpiał wiele [illegible] Twoje zna- [illegible]

[illegible] należy i w duchu [illegible] pracować. [illegible]

[illegible]

które dzieci ich o tytułach i dobrach tylko myśląc, stracili, i potomkom nie mają nic do dania.

„Wierz mocno, bracie, że Jego Cesarska Mość uzna moję dla niego bezinteresowną miłość. Oby i twoja dla niego i dla Rosyi była równie bezinteresowną.

„To co wiesz o zerwanem małżeństwie mojem, jest dowodem, bracie, że nie ma na ziemi nic, czegobym dla nieba, nie poświęcił.

„Bracie ukochany! Oby uczucia lat twoich młodych, obyś wszystko coś ze świątyni pańskiéj i z domu rodziców wyniósł odezwało się w duszy twojéj a wtenczas mnie zrozumiesz, wtenczas powinności twe dla Boga i Najjaśniejszego Cesarza Pana twojego poznasz i dopełnisz: póki zaś tego nie poczujesz co sercem uczciwem pochwycić każdy może, nie wolno mi o rzeczach wyższych, o rzeczach Boskich mówić do ciebie.

„Najjaśniejszego Cesarza Pana twojego tą miłością kochaj, abyś dobro jego wieczne i doczesne więcéj ceniąc niż twój majątek i rangę, w gotowości stanął, dla usłużenia mu, łaskę nawet Jego doczesną utracić, aby pozyskać łaskę wieczną“.

List ten był dalszem rozwinięciem pisma Chodźki do Mikołaja, oświadczeniem miłości Carowi, tylko że Car tak miłowanym być nie chciał, a już nie same dzienniki emigracyjne rozwodziły się nad tym zwrotem Towianizmu, ale *Revue des Deux-Mondes* opierała niektóre rozumowania o polityce między-narodowéj na protestacyi pułkownika Kamieńskiego i przytoczyła nawet z niéj ustęp [1]).

Stanowisko zajęte przez Mickiewicza wobec Mistrza i jego najbliższego otoczenia dało powód emigracyi do mylnego pojmowania tego stosunku. Myślano powszechnie, że Mickiewicz zerwał z Towiańskim i tylko przez miłość wła-

---

[1]) *Alexandre Thomas. La propagande russe en Pologne.* (W zeszycie: Revue des Deux-Mondes 15-go Sierpnia 1846 r.)

sną nie przyznawał się do tego. Mamy nadzieję, że z naszego opowiadania czytelnicy dokładniéj rozumieją stan rzeczywisty duszy Adama w owym czasie. W dziwnem też położeniu znalazła się wtedy żona jego. Gdy mąż zostawiał jéj całą swobodę stosunku do Sprawy, przeciwnicy Adama wzywali ją do uległości Mistrzowi, w imię wdzięczności, którą mu była winna. Zdawało się Pani Celinie, że podróż do Szwajcaryi usunie wszelkie jéj wątpliwości a może i zaszłe nieporozumienia. Mąż zamiarowi jéj wcale się nie sprzeciwił, nie dla tego, aby się spodziewał, że więcéj wskóra od niego, ale przypuszczał, że rekolekcya w Einsiedeln i nauki Towiańskiego wypogodzą umysł jéj zachmurzony waśniami w Kole. Pani Celina wyjechała 12-go Września a już 13-go Mickiewicz wzywał Doktora Saillard de Raveton, bo trzeci syn mu zasłabł [1]. Dał jéj jako instrukcyą: „Twoją tylko sprawą najprzód zajmuj się“ [2]. I rzeczywiście, przywrócenie dawnego stosunku męża jéj z Towiańskim przechodziło jéj siły, pracowała więc nad sobą samą. Wszakże słaba kobieta nie mogła nie uledz parciu, jakie na nią musiał wywierać Mistrz i jego otoczenie. Pod tym wpływem dawała mężowi nauki i przestrogi pochodzące od Pana Andrzeja w tym rodzaju: „Złóż przed Bogiem koronę twojego rozumu, nauki, doktryn, taktu ziemskiego; stań przed Mistrzem nagi, próżny i głupi a na nowo znajdziesz w nim Mistrza“ [3]. Mickiewicz głuchy został na to wołanie, oddawna był przestał opierać się na rozumie tego świata i wyrzekł się wszel-

---

[1] „Ayez, pisał Adam do Doktora, la bonté de passer chez moi aujourd'hui pour voir le petit Jean. Depuis quelques jours, il est très-agité. Ma femme est partie pour la campagne. Je suis d'autant plus inquiet, que je reste seul avec les enfants. Votre trés-obligé.“ Adam Mickiewicz.

[2] *Współudział Adama Mickiewicza w sprawie Andrzeja Towiańskiego*, t. II, str. 46.

[3] W liście z 28-go Września. W tak zwanym *dossier* Mickiewicza w prefekturze policyi znajdowało się tłumaczenie wszystkich listów z Szwajcaryi Pani Celiny do męża.

kich doktryn; czuł jednak, że ślepem narzędziem choćby Pana Andrzeja być nie może.

Pani Celina stanęła 14-go Września w Einsiedeln dokąd Towiański z rodziną i przyjaciołmi odbywał pielgrzymkę. Podróż jéj i pobyt w Szwajcaryi przypadały w chwili wielkich kłopotów finansowych Mickiewicza. Pani Celina prosiła 28-go Września męża o nadesłanie jéj siedmdziesięciu franków. Posyłając jéj tę sumkę, wspomniał, że po téj przesyłce nic nie posiadał: „Zastawiłem kopertę od zegarka. Więcéj już nic do zastawienia nie mamy. Po opłacie chleba, mleka, piwa etc., zostało mi na tydzień życia; po którym tygodniu zacznę troszczyć się i starać, lubo wcale nie wiem, gdzie się udać. Wiesz, że ja się tem nie trapię więcéj niż należy i ty bądź spokojna. Wszakże dłuższy twój pobyt postawiłby mnie w mocnym kłopocie" [1]. Ale Towiański zatrzymywał Panią Celinę, może w myśli, że za jéj pośrednictwem odzyska grunt stracony. Dał jej pugilares z napisem. „Żołnierzowi Chrystusowemu, który pierwszy ratował się z powodzi złego, które rozbiło zastęp Chrystusowy"; mówił o niéj i jéj mężu: „Drogi wasze są tak połączone jak pięć palcy u ręki, któréj jeden palec zbolały odbiera moc i władzę". Pan Andrzéj zebrał 1-go Października w Richterswylu wszystkich obecnych tam braci, o północy, dla uczczenia pamiątki Biesiady z Karolem Różyckim, poczem długie miał przemówienie do Pani Celiny, zachęcając ją do ujęcia nici przeznaczeń swego męża i do świecenia mu gwiazdą jasną [2], a 14-go doniósł Kołu, że „rozpoczął się chód nieznany, wyższy [3], że Pani Celina „opuszczając zwykłe na drogach ziemskich i w życiu tylko ziemskiem słabości lub nienawiści, drgnęła miłością chrześciańską do ducha bliźnich

[1] *Korespondencya Adama Mickiewicza*, t. I, str. 267. List mylnie tam podany jako pisany w 184[illegible] r.

[2] *Współudział Adama Mickiewicza w sprawie Andrzeja Towiańskiego*, t. II, str. 47.

[3] Ibid., str. 57.

braci swoich, a to czucie chrześciańskie zwróciła najprzód do pierwszego bliźniego, pierwszego brata swojego, do męża towarzysza żywota, zapragnęła stać się pierwéj siostrą w Chrystusie á potem żoną, zespalać się najprzód w duchu a potem w ziemi“ [1]). Pani Celina opuściła Rychterswyl 7-go Października. Przez czas pewien pozostała jeszcze pod wpływem odebranych nauk, może i nalegań, przekładała mężowi słowa Mistrza, które nie odniosły skutku i przez rok przeszło zasępione było nieco pożycie domowe. Dopiero znacznie późniéj przejrzała, jak dalece skrępowana była jéj wolność woli.

Mickiewicz pobierał wtedy tylko połowę pensyi z *Collège de France*. Cypryan Robert otrzymywał drugą połowę, nie stawało więc i na skromne wygody życia, ale też nie o wygodach życia myślał, cały zajęty był coraz widoczniejszem budzeniem się Europy. Mocno go zastanawiały wypadki szwajcarskie, mawiał, że losy Guizot'a rozstrzygną się nad Lemanem, że zwycięztwo rewolucyi w Genewie będzie klęską niepowetowaną dla tego męża stanu i wróżbą jego upadku. Zbierającym się co wieczór u niego przyjaciołom tłumaczył doniosłość faktów na pozór nie wiele znaczących. „Powstanie, mówił 14-go Października, i łatwy tryumf radykałów genewskich jest arcy-ważnym faktem. Genewa, ojczyzna Voltaira, Roussa, Neckera, Broglie'go [2]) i tylu innych, nie ma znacznéj siły fizycznéj, ale ma wielką potęgę moralną. Rewolucya francuzka 1789 r. przygotowała się w Genewie: Rousseau ją wcisnął w swój *Contrat Social* i rzucił na Francyą. Książka ta tyle działała dla tego, że Rousseau nie wymyślił teoryi, ale wziął rzecz żywą. Dzisiaj nawet dla

---

[1]) *Współudział Adama Mickiewicza w sprawie Andrzeja Towiańskiego*, t. II, str. 58.

[2]) Rousseau, Necker, byli rodem z Genewy. Margrabia Wiktor de Broglie, minister Ludwika Filipa i jeden z przewodników stronnictwa doktrynerów, miał za żonę wnuczkę Necker'a. Genewa stała się drugą ojczyzną Voltair'a, a późniéj całe stronnictwo francuzkie doktrynerów szukało w tem mieście punktu duchowego poparcia.

doktrynerów, dla ludzi stanu pragnących *statu quo*, jak Guizot, Broglie, Dupin, etc., panowie genewscy są wzorem i kamertonem. Genewa jest dla nich czem Mekka dla Muzułmanów. W moralnéj atmosferze genewskiéj czerpią nowe siły, orzeźwiają się. Dla tego to upadek Genewy, rzecz nic nie znacząca politycznie, jest ciosem walącym wielu politycznych ludzi stojących u steru Rządu, jest może zwiastunem wielkich przemian zajść mających we Francyi i w Europie" [1]).

Powstanie Genewskie, któremu przewodniczył dobry znajomy Mickiewicza, James Fazy, wybuchło 6-go Października, obaliło istniejące władze kantonalne a Rząd tymczasowy wypowiedział wojnę *Sonderbundowi*, to jest lidze kantonów, w któréj Jezuici réj wodzili. Ligę zaś tę popierał protestant Guizot: „Konserwatorowie francuzcy, rzekł Mickiewicz 16-go Października, zachodzą w głowę. Powstanie i łatwy tryumf Genewskich radykałów omyliło wszelkie przewidzenia. Jeden z dzisiejszych dzienników mówi: „Voltaire avait dit des débats de la République de Genève: c'est une temple te dans un verre d'eau; Lord Byron a écrit de son côté de la ville de Jean-Jacques: c'est une caverne d'honnêtes gens. M. de Choiseul, ministre de France de Louis XV, pour peindre l'âme intrépide des Genevois et leur sagacité en fait de calcul dans leur intérêt, avait coutume de dire: quand vous voyez un Genevois se jeter par la fenêtre, vous pouvez vous y jeter après lui; il y aura au moins 5% à gagner" [2]). I jakże lud tyle roztropny, tyle rozważny mógł zrobić podobną rewolucyą? [3]) „Mickiewicz 10-go Listopada jeszcze poruszył przedmiot ten będący na porządku dziennym: „Genewska arystokracya była wzorem arystokracyi francuzkiéj i nawet angielskiéj. Wszystko tam jak w genewskim zegarku. Prawdziwą dążnością rewolucyi dzisiejszéj w Szwajcaryi jest wojna religijna. Główni jéj dowódzcy

[1]) Z Dziennika Aleksandra Chodźki.
[2]) Ibid.
[3]) Ibid.

wszyscy do tego celu zmierzają, jedni z wiedzą, jak Druey i kilku ludzi otaczających go, inni bez wiedzy i na oślep. Gdyby Valais tryumfowało jak Vaud i Genewa, za Valais by poszły Tessin i Lombardya. Okropny cios dla Austryi! Prawdziwą polityką radykałów Szwajcarskich jest starać się połączyć w jednéj idei, unikając starcia. Gdyby przyszło do wojny, niepewna kto wygra, bo Zug, Unterwald, Schwytz i Uri liczą wprawdzie nie wiele, ale najbitniejszych w Szwajcaryi ludzi. Dotąd kantony te stanowiły o zwycięztwie“ [1]).

W tym czasie Mickiewicz powrócił do zamiaru napisania historyi polskiéj, nad którą pracował dawniéj przez lat kilka. Często odrywany od téj pracy chętnie do niéj powracał. Tak powstało między 1837—1838 dzieło wydane po jego śmierci pod tytułem: *Pierwsze wieki historyi polskiéj.* Nie zadowolniony z tych szkiców, Mickiewicz darował rękopism Feliksowi Wrotnowskiemu, który dar ten przyjął z obawy, aby Mickiewicz pracy téj kiedyś do ognia nie wrzucił. Powróciwszy z Szwajcaryi w 1846 r., Mickiewicz zwierzył się Eustachemu Januszkiewiczowi, że znów wziął się do dziejów ojczystych, według innego planu. Januszkiewicz przypuszczając, że troski materyalne oderwą może Mickiewicza od przedsięwzięcia, udał się do Cezarego Platera i, po porozumieniu się z nim, przyniósł Mickiewiczowi projekt następnéj umowy: „Paryż dnia 27-go Listopada 1846 r.“

„Eustachy Januszkiewicz, imieniem swojem i Cezarego Platera, ofiaruje Adamowi Mickiewiczowi za rękopism *Historyi polskiéj* summę franków cztery tysiące, jakowa przy podpisaniu niniejszego układu wypłaconą została. Adam Mickiewicz daje prawo Eustachemu Januszkiewiczowi lub działającemu w jego i Cezara Platera imieniu wydrukowania tysiąc pięćset egzemplarzy i wyłącznéj przedaży od daty wyjścia z druku powyższego dzieła przez lat cztery. Po upłynionym terminie zastrzega sobie wolność robienia nowego wydania. Gdyby projekt pisania historyi polskiéj nie

[1]) Z Dziennika Aleksandra Chodźki.

przyszedł do skutku, zwrot summy czterech tysięcy franków nastąpi w sposób, jaki Adam Mickiewicz sam oznaczy.“

Do umowy ostatecznéj nie przyszło, ale Mickiewicz wziął się do pracy. O losach tego dzieła będzie niżéj mowa.

„W dniu św. Andrzeja [1]), pisze pod datą 5-go Grudnia Aleksander Chodźko w swoim dzienniku, zaprosiliśmy Adama na obiad do Saint-Charles. Z Adamową i Michałową [2]) było nas dwudziestu dwóch. Adam pierwszy odezwał się, że przyjmuje nasze zaufanie, że obiecuje prowadzić nas daléj w tonie Mistrza. Spisał w kilku artykułach warunki mające nam służyć za posadę dalszego chodu: „środek siły naszéj jest chłopska modlitwa. Dnia 8-go b. m. we wtorek, między 11-tą a 12-tą południową być w kościele św. Seweryna pod obrazem Najświętszéj Panny i prosić jak proszą chłopi nasi, aby Bóg nas związał i doprowadził.“ Adam dziś przyszedł do nas. Byliśmy wszyscy ci sami co w dzień św. Andrzeja. Oznajmił, że wyjeżdża na kilka dni z Paryża, dla potrzeby duchowéj [3]); wróciwszy obszerniéj nam powie.“

Ze wzmianki w liście Dumesnila pod datą 16-go Grudnia okazuje się, że chociaż Mickiewicz przestał się z Lamennais zgadzać w kwestyach religijnych, ten ostatni wszelką oddawał prelekcyom jego sprawiedliwość. „Byliśmy w niedzielę, pisał Dumesnil o sobie i o Michelecie, u Lammenais’ego [4]). Znalazłem go w doskonałem usposobieniu, młod-

---

[1]) 30-go Listopada.

[2]) Chodźkową.

[3]) Widać z bileciku Pani Celiny do Pani Klustine, że wycieczka ta krótko trwała: „Piątek wieczór. 19-go Grudnia 1846 r. Mąż mój w téj chwili powrócił. Pospieszam o tem Panią drogą uwiadomić, według jéj życzenia.“

[4]) Prawie w owym czasie, Mickiewicz mówił o Lammenais: „L’abbé de Lamennais czerpie natchnienie swoje w intelligencyi i dla tego nie jest wielkim. Niekiedy tylko ma chwile jasne i wtedy mówi z ducha. W książce swojéj: *Les affaires de Rome*, przeczuł naszę sprawę i przepowiedział jéj przyszłe koleje: „Nul ne saurait prévoir comment s’opérera cette transformation ou, comme on voudra l’appeler

szym niż nasi młodzieńcy a o ileż otwartszym od nich! Rozmawiał z nami o Mickiewiczu z takim rozsądkiem, że bardzobym chciał, abyś go słyszał. Sąd jego był ostry, ale jak dobrze rozumie ten wielki umysł, tę bohaterską duszę! Znajduje, że Messyanizm jest jedno z dzieł najoryginalniejszych tego czasu, rozpowszechnia je jak najwięcéj. Powiedziałem mu z wzruszeniem: „Jakbyś więcéj jeszcze był poruszonym, gdybyś był słyszał samego Mickiewicza.“ Nie możemy mieć za wiele czci dla wielkich ludzi, oni to nadewszystko najlepsi z ludzi.“

[illegible] avènement nouveau du Christianisme au sein de l'humanité, mais [illegible] s'opérera sans aucun doute et de grandes masses d'hommes y seront entraînées: non par une impulsion soudaine, ce qui ne serait qu'un signe de perturbation passagère. Ce sera d'abord comme un point qu'à peine on apercevera, une faible agrégation, dont on rira peut-être. Peu à peu ce point s'étendra, cette agrégation se dilatera, on y affluera de toutes parts, parce qu'elle sera un refuge à tout ce qui souffre et dans l'âme et dans le corps et l'humble plante deviendra un arbre, dont les rameaux couvriront la terre et sous le feuillage duquel viendront s'abriter les oiseaux du ciel. Voila ce que nous n'hésitons pas à annoncer avec une conviction profonde." Pisał to w [illegible] był istotnie na ziemi". (Z dziennika Aleksandra Ch...)

XI.

Niezadowolnienie Towiańskiego z działalności Mickiewicza. Usprawiedliwienie się Adama i zachowanie niezależnego stanowiska.

Rokowania Mickiewicza o zachwianiu porządku Europejskiego. — Ślub Juliana Łąckiego. — Margaret Fuller u Mickiewicza. — Rozprawa z Lamartinem.

Posłannictwo Towiańskiego zostało u Mickiewicza artykułem wiary, chociaż uważał samodzielną pracę za skuteczniejszą od nieograniczonéj uległości Karola Różyckiego dla Mistrza. Mistrz mógł, podług niego, nie mieć jasnego widzenia chwili realizacyi. Zdarza się, że wynalazca, podawszy nowe prawa i zrobiwszy swoje, zostawia ich zastosowanie pracownikom dobréj woli. Jeżeli gwałtownicy zdobywają niebo, to może i nowe prawdy gwałtem być muszą wprowadzone w życie. Zamiast czekać na skinienie Towiańskiego, Mickiewicz sądził, że uczniowie jego winni postąpić jak waleczni żołnierze, co, zanim wódz ostrożny hasło da do boju, rzucają się na szańce nieprzyjacielskie i zdobywając je, zasługują na przebaczenie i pochwały.

Różne znaki wskazywały blizkie poruszenie ludów. Miałażby emigracya, wśród ogólnego zgiełku, nie wiedzieć co począć? Mickiewicz wierzył, że dość małego, lecz silnego jednością zastępu, aby pociągnąć w właściwym kierunku większość chwiejną i różnolitą. „Rok ten, pisał Aleksander Chodźko 1-go Stycznia 1847 r., spotkaliśmy wczoraj w nocy w mieszkaniu Adama, on i bracia przy nim stojący. „Mam

nadzieję w Bogu, rzekł Adam, że to ostatni rok bied naszych. Na ziemi nawet, rzeczy polityczne coraz się bardziéj wikłają. Powołaniem mojem jest trzymać nić polską. Dla tego, pomimo wszystkich łatwości w Rossyi i we Francyi, nie doszedłem do znaczenia i urzędów, do których bym doszedł, wyrzekłszy się mojego powołania. Mistrz jest mąż globu. Ja z moim chórem tylko do cząstki spełnienia jego posłannictwa przyczynić się mamy. Stanę przed nim z nicią moją w ręku, obok tych braci którzy dotrwają" [1]).

Karol Różycki przesłał Mickiewiczowi listownie życzenia noworoczne i wyraził nadzieję, że rok 1847 zobaczy powrót Adama do prac wyłącznie duchowych. Zdawałoby się, że Różycki i bracia przy nim stojący stanowili rodzaj klasztorku, do którego wrzawa Paryża dochodziła tak mało, jak gdyby żyli na puszczy. Mickiewicz przeciwnie pilnie śledził za wszelkim objawem wstrząśnienia i pożądał, aby hymn polski rozległ się tak głośno, iżby go posłyszano wśród łoskotu Europejskich rewolucyi. Adam uznawał Karola Różyckiego za przyszłego wodza wojsk polskich, acz nie rad widział jego opór przeciw wszelkiemu działaniu bez rozkazu Mistrza. Różyckiego zaś gorszyło rwanie się Mickiewicza do czynu. W odpowiedzi na list Różyckiego, przesłał mu Mickiewicz pismo zbiorowe, podpisane przez 22 braci, które wyrażało życzenie, aby Różycki, wespół z Adamem „ruszył z chorągwią Chrystusową na ziemię, wodzując nam" [2]). Ale podpisani kończyli uwagą malującą rozdwojenie Koła: „Czy jesteśmy w stanie tak doskonałym jak twój i kiedy nas godnymi uznasz służenia z tobą, o tem wiedzieć nie możemy. Żołnierz swój przegląd własny czyni, ale wojsko zbiorowo przeglądu swojego czynić nie może. Świadczyć o sobie samem nie jest w stanie. Ci co o niem świadczą i sądzą, prawnie lub nieprawnie, zdadzą z tego sprawę przed kim należy" [3]).

---

[1]) Dziennik Aleksandra Chodźki.

[2]) *Współudział Adama Mickiewicza w sprawie Andrzeja Towiańskiego*, t. II, str. 63.

[3]) Ibid.

Z listu Mickiewicza z 12-go Stycznia widać jak się zapatrywał na ówczesne roboty emigracyjne i krajowe: „Żyjemy tu, pisał do przyjaciela w Poznańskiem, wśród żywiołów równie zaburzonych a nawet w środku samym, z którego i na was burze wyszły. Trudno to sądzić pojedyńczych ludzi i próżno składać winę na pojedyńcze osoby. Jest to niedola powszechna. Przychodząc na świat, odziedziczyliśmy zły porządek społeczny i biedę narodową, winy wieków, a obce narody, podobne do złych opiekunów, wciąż czyhają na ostatnią zgubę małoletnich. Żeby wybrnąć z takiego stanu nadzwyczajnego, z takiéj przeprawy *berezińskiéj*, trzeba nadzwyczajnych wysileń a mianowicie wysileń moralnych, od których rodacy nasi uciekają; wolą burdę bezowocną zacząć niż długą pracą myśl narodową dźwignąć! Obywateli z waszego kraju widywałem dawniéj często i widuję, ale ze wszystkimi prawie walczymy. Bo tu nie czas oszczędzać. Jesteśmy na wolnéj ziemi, wolno nam całą prawdę mówić. Właśnie z oddawcą twego listu miałem podobną rozmowę. On zdawał się bardzo rad z tego, co rosło u was a co nazywał *powstaniem*. Nie wiele słuchał, kiedy wystawiałem *nikczemność* całéj roboty. Tłumaczył się *entuzyazmem, zapałem*. Owóż właśnie, nie było tam ani entuzyazmu, ani zapału, ani wiary, tylko wzajemne łudzenie się, gdzie każdy niepewny siebie i znający swą wewnętrzną nicość, nastawiał się, ażeby drugich zawieść, w nadziei, że coś w tych drugich znajdzie... Przyjdzie czas, że rozruszawszy się między sobą, usposobieni do przyjęcia ruchu wyższego i prawdziwego będziemy“ [1]).

Dotychczas Koło głównie oddawało się odczytywaniu i wykładaniu pism Mistrza. Różycki daléj pracę tę prowadził. Z Zurychu zgłaszano się do niego, pomijając Mickiewicza. Mickiewicz w swojem Kole zastępował brak nut ze Szwajcaryi własnemi przemówieniami, w których szczególniéj rozbierał kwestyą udziału Polaków w przyszłych ruchach

---

[1]) *Korespondencya Adama Mickiewicza*, t. I, str. 287.

[illegible] służył często za tekst rozmów [illegible] 19-go Stycznia, zaczęły [illegible] spadły, [illegible] po wielu miejscach Francyi [illegible]

wicz zebrał 26-go Stycznia, na uczcie w Saint-Charles [1]) 21 braci i przemówił do nich: „Czułem i miałem wielokrotnie potrącenie i zewnętrzne znaki, że przyszedł czas ogłoszenia odezwy Mistrza do emigracyi. Pisałem o tem do brata wodza, nie miałem odpowiedzi. Musimy więc sami to spełnić, zaczynając od samych siebie. Trzeba sformułować czego chcemy, jasnym i przystępnym dla każdego sposobem. Wzywam każdego z obecnych tu braci do wypracowania i zakomunikowania mnie albo innemu bratu trzech następnych punktów:

1. Stosunek religijny nasz z narodem. Trzeba nowego kapłaństwa. Obudzonego w nas ducha nowego, który ma być w narodzie, nikt nam wydrzeć nie może. Błądziliśmy, robiliśmy dziecińśtwa i błędy, ale ducha naszego nie oddaliśmy i nie oddamy.

2. Punkt polityczny: jak ma być w przyszłéj Polsce? Niech każdy, wedle swego natchnienia, wypracuje i poda mnie.

3. Punkt familijny: stosunek męża z żoną, rodziców z dzieckiem" [2]).

Wnioski, do których każdy dojdzie, kazał udzielić sobie Mickiewicz „ustnie czy piśmiennie, dla porozumienia się, ażeby oparłszy się na tak objawionych potrzebach ducha bratniego, nić prowadził daléj" [3]). Uważał, że praca dotychczasowa nie była bezowocna i wskazywał jéj skutki: „W przeszłem życiu naszem w Kole, mówił, nabyliśmy wprawy i przyszliśmy do ważnych wyrobów: na ludzkie różnice nie zważaliśmy; biedakom pozwalaliśmy cisnąć nas, żyda mieliśmy za brata. Wszystko to przedtem było inaczéj" [4]). Dla zebrań wytknął taki sposób obradowania: „Zaprowadzić trzeba na

---

[1]) Sala na ulicy Saint-Charles na Batignolles, gdzie zbierali się uczniowie Towiańskiego.

[2]) Z dziennika Aleksandra Chodźki.

[3]) Ibid.

[4]) Ibid.

Saint-Charles pewną kolėj porządku. Dwa dni w tygodniu, na przykład poniedziałek i wtorek, poświęcić na ucztę przyjacielską. Niech jeden z braci przewodniczy z kolei alfabetycznym porządkiem. Przewodnik przyjdzie w pracy ducha, albo zagai posiedzenie, albo przeczyta jaki wyjątek z pism Mistrza czy własnego wyrobu. Prezydujący ma prawo milczeć. Nie ciągnąć go na dyskusyą. W razie sporu, on decyduje. W rzeczach ważnych, można odesłać do namysłu. Obcych przyjmować tylko w jednym z tych dwóch dni. Dwa dni następne zostawić na zwyczajne rozmowy, ale w tych dniach obcego nie przyjmować. Jeden dzień, na przykład sobotę, poświęcić zupełnemu milczeniu, żadnéj dyskussyi. Doświadczenie pokaże, pod tonem którego z braci będzie najlepiéj. Ktoby z braci poczuł, że może zrobić coś ważnego dla Sprawy, nawet poza obrębem danych trzech punktów, niech powie a ja to postawię" [1]). W tych rozporządzeniach uderza uszanowanie wolności każdego i chęć zabezpieczenia Prezydującego od tyranii pewnych jednostek. „Prezydujący ma prawo milczeć." Widocznie zdarzało się, że tego prawa Mickiewiczowi prezydującemu odmawiano. Chciał więc ochronić i prezydujących alfabetycznym porządkiem od doświadczonych osobiście przykrości.

W końcu Stycznia, Mickiewicz stracił jednego z drogich mu towarzyszy wygnania, Izydora Sobańskiego [2]). Zygmunt Krasiński pisał o nim, że „krew w tym człowieku płynęła miłością dobra i ludzi" [3]). Zgasł on 28-go Stycznia.

---

[1]) Z dziennika Aleksandra Chodźki.

[2]) Izydor Sobański urodził się 16-go Listopada 1796 r. na Pobereżu, był w 1831 r. jednym z dowódzców najpierwszego na Rusi powstania; po przegranéj pod Daszowem, zaciągnął się w stopniu pod-porucznika do 5-go pułku ułanów; nad jego grobem przemówili poseł Malinowski i jeden z rodaków będących w warsztacie stolarskim założonym przez nieboszczyka na Batignolles dla zatrudnienia wychodźców. (*Dziennik Narodowy* 13-go Lutego 1847.)

[3]) Listy Z. Krasińskiego do Stanisława Koźmiana. Tom III, str. 154. Lwów 1887 r.

„Czyste, rzęsiste łzy, lejące się grubą strugą, pisał Aleksander Chodźko, widziałem u Mickiewicza, na cmentarzu Montmatre, gdzie wziął garść piasku dla rzucenia na trumnę Izydora Sobańskiego, spuszczonego już do jamy grobowéj“ [1]). W parę lat późniéj Mickiewicz wyrażał żal swój Domejce że ostatni jego „bliżsi znajomi dawni, zabytki zacności szlacheckiéj: Izydor Sobański i Michał Mycielski [2]) już pogrzebani!“ [3])

Płacząc nad umarłymi, Mickiewicz ciągle badał, jak wyprowadzić żywych z ziemi wygnania, nakazywał drugim rozmyślać nad tem i podawać mu wyniki tych rozmyślań. Przyjaciele odpowiedzieli mu prawie wszyscy na piśmie; rozwijali przeważnie poglądy tylekroć przez niego samego omawiane na zebraniach Koła, a domagali się wyjścia z tego wieloletniego peryodu przygotowawczego.

Na ten czas przypada pewien akt dokonany przez Mickiewicza, który nie miał wielkiego rozgłosu i pozostał bez skutków praktycznych, opowiadam go jednak, raz dla tego, że wziąwszy za zasadę podać wszelki jaki posiadam materyał do życia mego ojca, nie mam prawa przemilczeć o żadnym fakcie, powtóre, że piśmienne dokumenta odnoszące się do rzeczy, o któréj mowa, znajdują się może w ręku innych i mogłyby być ogłoszone kiedyś z takim lub owakim komentarzem i nareszcie dla tego, że daje ten akt poznać ów-

---

[1]) Z dziennika Aleksandra Chodźki.

[2]) Jenerał brygady Michał Mycielski umarł 27-go Września 18[illegible] r., we wsi *des Trois moulins*, przy mieście Melun; zaciągnął się do wojska w 13-tym roku życia, odbył kampanią 1812 r. pod rozkazami Dąbrowskiego; siedział u Karmelitów za wielkiego księcia Konstantego; w kampanii 1831 r. dowodził drugim pułkiem ułanów. Gdy Mickiewicz po objęciu katedry w *Collége de France*, użalał się na brak książek, Mycielski ofiarował mu *Conversations-Lexikon* Brockhausa. Dzieło to na pamiątkę jenerała Adam zachował do końca życia. Ksiądz Kajsiewicz w mowie pogrzebowéj streścił żywot Mycielskiego. (*Pisma Kajsiewicza*, t. II, str. 172.)

[3]) *Korespondencya Adama Mickiewicza*, t. IV, str. 136.

czesne usposobienie Mickiewicza. Działo się to, kiedy księża polscy na emigracyi prześladowali naukę Towiańskiego do tego stopnia, iż wyznawcom jéj grozili odmawianiem Sakramentów, jeśli się jéj nie wyrzekną. Jeden z Towianistów, Julian Łącki [1]) wstępował w związki małżeńskie i zrażony nastawaniem księży polskich, aby dla otrzymania błogosławieństwa Kościoła, wyrzekł się nauki Towiańskiego, udał się po wziętym ślubie cywilnym po radę do Mickiewicza, który w wielkiem podniesieniu ducha pobłogosławił małżeńskie stadło i spisany z jego przemówienia w polskim [2]) i francuzkim języku (żona Łąckiego była Francuzka) akt, zaopatrzony podpisami świadków, doręczył Państwu młodym. Oto dosłowne brzmienie aktu:

„Bracie Julianie, małżonko Aleksandryno Łącka, siostro moja.

„Pierwsi łączycie się na ziemi małżeństwem według praw miłosierdzia; łączycie się w duchu tego, który przyszedł na ziemię, nie żeby obalić prawo, lecz żeby je urzeczywistnić, być nam pomocą i dać nam wyższy szczebel do jego urzeczywistnienia.

„Wasz związek był czysty i zgodny z duchem nowego prawa. Połączyliście się idąc jedynie za pociągiem sympatyi waszych duchów i serc waszych. Zamiast kontraktu opartego na martwéj równości, zawieracie spółkę życiodajną. W spółce téj pozostaliście dotychczas wierni duchowi, który was złączył.

„Byliście w pierwszym stopniu małżeństwa, stopniu zaręczyn, przygotowań. Teraz powołani jesteście do wspólnéj pracy nad przejściem z niewoli małżeńskiéj do braterskiéj wolności. Przyrzekliście sobie wspierać się wzajemnie w spełnianiu myśli Bożéj, która spoczywa na was, by przyspieszyć

---

[1]) Julian Łącki umarł w Paryżu 12-go Stycznia 1863 r.

[2]) Oryginał polski przechowywał się u ś. p. Aleksandra Biergiel'a i zatracił się wśród jego papierów, podajemy więc tłumaczenie z tekstu francuzkiego.

panowanie Boga na ziemi. Jeśli pozostaniecie wiernymi, wzniesiecie się na wyższe szczeble i zostaniecie wreszcie dwoma duchami w jednem ciele, wedle praw Jezusa Chrystusa. Będziecie mieli dowód, żeście spełnili to prawo, jeśli przed opuszczeniem téj ziemi będziecie mieli pewność i żądzę przedłużenia waszego związku w waszych przyszłych żywotach przez wieki.

„Zdołacie zająć te wyższe szczeble i zasłużycie na srebrne i złote wesele jedynie pracą bez przerwy nad własnem oczyszczeniem, nad własnem podniesieniem, nad podniesieniem nas wszystkich, waszych braci i sióstr, wreszcie wszystkich waszych bliźnich.

„Brat Julian uznał wraz ze mną, swym Urzędem, swe nowe prawa. Przyrzekliśmy sobie starać się je wypełniać. Będziemy się starali pomagać mu o ile tylko stać nas na to. Wyłożyliśmy siostrze Aleksandrynie, małżonce Łąckiéj, jéj prawa i obowiązki, otrzymaliśmy jéj obietnice.

„Małżonko Łącka, siostro moja, jeśli niewierna swemu przyrzeczeniu i powołaniu, zechcesz się ograniczyć do życia zwierzęcego, ziemskiego i pogańskiego; jeśli poważysz się zatrzymywać swego męża w pochodzie postępowym ku Bogu: jeśli zapragniesz, by dla rozkoszy życia powszedniego poświęcił swe obowiązki chrześcianina, sługi Sprawy Miłosierdzia, Polaka, sługi — brata narodu francuzkiego, wtedy będzie mym obowiązkiem przestrzedz cię, a jeśli zostaniesz uporną w złem, będę miał prawo i siłę odłączyć mego brata od towarzyszki kusicielki i damy mu siłę ciśnienia o ziemię tego, co ku ziemi dążyć będzie upornie.

„Bracie Julianie, jeśli przez obojętność lub lenistwo ducha odmówisz swéj żonie należnéj rady, opieki, miłości; jeśli zaniedbasz obowiązków twego urzędu wobec twéj towarzyszki, jedynie by szukać rozkoszy gdzieindziéj; jeśli kiedykolwiek ulegniesz złemu tak, że zechcesz rozłączyć się z nią dla widoków ziemskich, namiętności, lub dobrobytu materyalnego, ja, twój Urząd, i ci bracia, świadkowie waszego małżeńskiego aktu, zobowięzujemy się dać ci przestrogę, a gdybyś w złem

się upierał, przestaniesz być nam bratem i, jako Chrześcianie, jako Polacy, jako żołnierze Sprawy, zażądamy od ciebie rachunku z krzywdy wyrządzonéj naszéj Siostrze.

„Ojcze wiekuisty! któryś stworzył nas mężczyzną i kobietą, byśmy stanowili zastęp twych sług na ziemi.

„Jezusie Chrystusie! Ojcze najwyższy i zbawco ludzkości!

„Maryo dziewico, królująca zastępom wiernych, raczcie przyjąć akt, który spełniamy; oczyścić co nieczystego; udoskonalić co niedoskonałego we mnie, który błogosławię temu aktowi, przez zasługi Pana Naszego Jezusa Chrystusa i przez poświęcenie i prace Jego sługi, naszego Mistrza, który przyszedł urzeczywistnieć zakon Pana naszego Jezusa Chrystusa.

„Akt ten odbył się na Batignollach 25-go Lutego 1847 r. Oprócz małżonków Łąckich, podpisali go, jako świadkowie: Henryk Służalski [1]), Aleksander Chodźko, J. N. Bońkowski [2]), Edward Gieritz [3]), Ignacy Klukowski [4]) i Feliks Wrotnowski“ [5]).

---

[1]) Henryk Służalski pierwsze nauki pobierał w Szczebrzeszynie, powstanie Listopadowe zabrało go z Uniwersytetu Warszawskiego, służył w legionie włoskim Mickiewicza i pod rozkazami Mierosławskiego w Badeńskiem, umarł kozakiem Sułtańskim w Laryssie 6-go Kwietnia 1857 r.

[2]) Hieronim Napoleon Bońkowski, urodzony w Bonkach, w Płockiem, kapitan Legii Litewskiéj, zgasł w Krakowie 5-go Sierpnia 1886 r.

[3]) Edward Gieritz, syn Karola i Anny z Reytanów, urodzony 24-go Października 1811 r., wszedł do szkoły podchorążych, a po rewolucyi wstąpił jako podporucznik do pułku krakusów księcia Józefa Poniatowskiego, kampanią odbył w korpusie najprzód jenerała Dwernickiego a potem jenerała Różyckiego, umarł w Paryżu 11-go Października 1860 r.

[4]) Ignacy Klukowski, urodzony w Narołowszczyznie, na Litwie w 1806 r. odbył kampanią w korpusie Dembińskiego, umarł w Paryżu 30-go Maja 1862 r.

[5]) Feliks Wrotnowski, delegat w 1831 r. powstania Litewskiego do Rządu narodowego, urodzony 1803 r. w Kareiszkach w powiecie Trockim, umarł w Paryżu 29-go Lipca 1871 r.

Jakeśmy rzekli wyżéj, całe to zajście z małżeństwem Łąckich nie miało ani doniosłości ani skutków praktycznych. Towiański skarcił to postępowanie i, po pewnym czasie, zmusił Łąckiego do wzięcia ślubn w kościele. Mickiewicz, gdy Łącki doniósł mu o tem, odpowiedział mu: „Wielki zemnie zdejmujesz ciężar“, a po jego odejściu rzekł Biergielowi: „Nosiłbym go pókiby szedł za moją radą a obowiązek ten odemnie odpadł“ [1]. Sam Mickiewicz zwątpił, zdaje się, o możności zastąpienia urzędu kościelnego; widać to z jego długiego przemówienia na zebraniu Koła dnia 3-go Kwietnia 1847 r. Mówi tam między innemi: „Największem zdobyciem byłoby, gdybyśmy zdołali otrzymać łaskę, którąby dała sankcyą kapłaństwu pomiędzy nami... Co wam mówię jest wypadkiem długiéj i ciężkiéj pracy, jaką odbywałem, kiedy jeszcze szła rzecz u nas o to, żebyśmy mieli swoję kaplicę, kiedy wielu braci przychodziło do mnie z tem, aby już postawić pewny obrządek zewnętrzny, wedle nowego ducha. Przekonałem się, takie jest moje poczucie, że to być nie może bez wyraźnego poparcia z góry, bez widocznego znaku woli Bożéj. Sama spowiedź zaczepia się o to zadanie. Chrystus podał praktycznie to lekarstwo, nauczył, że wyjawienie grzechu drugiemu zabija złe będące w duchu, wyrzuca je precz i goi ranę, ale jest to tajemnica niedostępna rozumowi; grzech wyjawiony, jak korzeń ziela wydobyty z ziemi, skoro nań promień słońca padnie, traci życie, usycha, już nie odrasta. Kto przed Bogiem duszę swoję może tak otworzyć, żeby aż uczuł co się czuje, grzech wyjawiając księdzu, kto potem dozna téj ulgi, jaką na skruszonem sercu sprawuje promień łaski rozwiązującéj, ten dla siebie innéj spowiedzi nie potrzebuje. Ale moc rozwiązywania wszelkich grzechów drugim, należy tylko do tego, komu jest dana... Prośmy Boga, żeby nam spuścił światło i siłę dla zdobycia kapłaństwa na ziemi. Bo co to jest kapłaństwo? Łaska ludziom zawsze była dawana i wielu dzisiaj ją otrzymuje,

---

[1] Z opowiadania A. Biergiela synowi Adama.

ale kapłaństwo jest już stosowaniem łaski do ruchu w ziemi, do czynności w życiu. Skarby przez łaskę dawane, skład prawd nagromadzony żyje w kościele, tylko kościół już dróg nie wykreśla" [1]).

Stosunek Adama z Mistrzem był w owym czasie nader dziwnéj natury. Spółka ich duchowa była przerwana, nie widywali się i nie korespondowali ze sobą. Mickiewicz, żądny czynów, działania, nie zaniechał zbierania wiernych sobie braci na konferencye duchowe, ale utrzymywał, że one już dały wszystko, co dać mogły i że przyszedł czas realizacyi prawd wyznawanych. Przejęty zawsze czcią dla Mistrza, wierzył, że „przez realizacyą słowa na ziemi posuwać się będzie po téj jedynéj drodze prowadzącéj do niego" [2]). Nie rachował już na żadne porozumienia się ustne lub piśmienne, czyny mogły jedynie wszystkich znów na tym samym punkcie zgromadzić, a przyznawał, że dla osiągnięcia celu, do którego dążył, nie było gotowych środków, ani wykreślonéj po ziemi drogi [3]). Ani urząd kościoła, ani Polska nic uleganiem nie wskórali, przyszła pora stawiać opór światu nie teoryą, ale jawieniem nowego życia [4]); pokazać wyższy ton Rossyanom, którym Mikołaj „stawi typ popa, najniższą formę kościelną, uczczenie Chrystusa samą tylko ziemią, pokłonem" [5]). O tych zaś, co się od niego odłączyli, Mickiewicz mówił: „Każdy, co przychodzi do mnie po radę, obowiązuje mnie do pomocy jemu; ale kto wypowiada wojnę, robi mi owszem ulgę, bo wiadomo, że łatwiéj jest bić się z kimkolwiek, niżeli go nosić" [6]).

Mickiewicz miewał znów chwile swobodne dla przyjaciół francuzkich i wygnańców włoskich, irlandzkich, rossyj-

---

[1] *Współudział Adama Mickiewicza w sprawie Andrzeja Towiańskiego*, t. II, str. [illegible].
[2] Ibid., str. [illegible].
[3] Ibid., str. [illegible].
[4] Ibid., str. [illegible].
[5] Ibid., str. [illegible].
[6] Ibid., str. [illegible].

skich, którym mistyka była obcą, ale którzy podkopywali istniejący porządek Europejski. Widział w nich sprzymierzeńców i gorszył polityków emigracyjnych, powtarzając im, że zbratanie się z rodziną Napoleonów lub wychodźcami włoskimi bardziéj mogło służyć sprawie polskiéj niż wyżebrane sympatye Parów Francyi, lub artykuły umieszczane po gazetach angielskich. Prelekcye Mickiewicza dostały się i do Ameryki; sposób w jaki zapoznał publiczność francuzką z Emersonem, nie mógł nie uderzyć przyjaciół tego filozofa. Margaret Fuller [1]), znakomita myślicielka i współpracowniczka Emersona, przyjechawszy do Paryża, zgłosiła się do Mickiewicza. Jeśli wywarł na nią wielkie wrażenie, to i sam był zdumiony nie tyle jéj męzką erudycyą co głębokością idei i wspólnością jéj wyobrażeń z własnemi jego pojęciami. O zetknięciu tem z przedstawicielką ruchu umysłowego Stanów Zjednoczonych wspomina Aleksander Chodźko, ale niestety zbyt pobieżnie. W dzienniku jego pod datą 26-go Lutego zapisano: „Autorka arcyważnego dzieła o wyzwoleniu kobiet [2]), Amerykanka S. Margaret Fuller, urodzona w Ameryce, z ojca bardzo uczonego, który ją sam wychował; z matki bardzo prostéj kobiety, która za życia męża tylko śmiała się ciągle a znów po jego śmierci tylko smutna ciągle, jest teraz w Paryżu. Osoba lat trzydziestu kilku, blondynka, tylko oczy czarne i w oczach tylko pozostało życie; ciało chude, pracami ducha i książkami zużyte. Umie po grecku, po łacinie i prawie wszystkie języki Europejskie. Miała przeczucia i widzenia; wierzy, iż w życiu przyszłem będzie mężczyzną i że teraźniejsza epoka jest epoką wyzwo-

[1]) Sarah Margaret Fuller urodzona 23-go Maja 1810 r., umarła w 1850 r.; założyła z Emersonem pismo *Dial;* wyszła za mąż za margrabiego d'Ossoli, który z powodu udziału w rewolucyi włoskiéj musiał emigrować; zginęła z nim i z dzieckiem, statek na którym płynęli do Ameryki zatonął bez śladu wśród burzy. Opuszczając Paryż ofiarowała na pamiątkę Adamowi egzemplarz illustracyi Johna Flaxmana do Homera, Hezyoda i Dantego.

[2]) *Woman in the 19-th century.* Londyn, 1847 r.

lenia kobiety. Pojęcia jéj o małżeństwie i wiele idei o życiu i przeznaczenia człowieka są pojęcia i idee zupełnie zgodne ze Sprawą, zdaje się ztamtąd wzięte. Przyjaciołka Emersona i współwydawczyni dziennika zrobiła ślub nie wychodzenia za mąż, czuje, że kobieta czy mężczyzna posłany do dokonania nowej epoki jest już na ziemi i cel jéj przybycia do Europy jest znalezienie tego posłańca Bożego. Czytała kurs Adama i jego lekcye o Emersonie, napisała list, że pragnie z nim się rozmówić. Adam znalazł ją z pełną wiedzą własnego wyrobu o Sprawie. Mówił do niéj w obecności wielu innych kobiet i takie na Fuller zrobił wrażenie, że siadła zemdlona na kanapie. Jest to nowe zawiązanie zrobione bez jego wiedzy z katedry *Collège de France*. Adam obiecał mi później opowiedzieć szczegóły rozmów z Fuller."

Mieszkanie, które Mickiewicz zajmował na przedmieściu ówczesnem Batignolles, było dość obszerne. W dniach uroczyście obchodzonych w Polsce, emigracya trzymała się na wychodźtwie tradycyi narodowych, łączyła się tym sposobem z przyjaciołmi i krewnymi pozostałymi w kraju i odżywiała w każdem sercu błogie wspomnienia lat dziecinnych. W domu Mickiewicza, zwyczaj wilii i święconego ściśle był zachowywany. W wilią szły dzieci rano składać Adamowi życzenia, później zaczynała się długa processya przyjaciół i znajomych. Wieczorem na stole sianem zasłanym ukazywała się kucya; na nitce spuszczonéj z sufitu wisiały gwiazdka z opłatka i kolebka a przesuwały się tradycyjne potrawy. Przy każdéj kucyi także wieczorem dawała się nagle słyszeć za drzwiami kolenda: „[illegible]". Byli to przyjaciele i znajomi, którzy zawsze z tą samą a zawsze miłą występowali niespodzianką. Mickiewicz otwierał im drzwi i łączył głos swój [illegible] śpiewaniem [illegible]. [illegible] niezmiernie uszczu[illegible] [illegible] Mickiewicz pobierał tylko 2500 [illegible] franków z Biblioteki

[illegible] nie najmłodszemu

królewskiéj, dom jego stał otworem. Jakiś czas mieszkał u niego Romuald Giedroyć, ojciec chrzestny Jana Mickiewicza, już cierpiący na suchoty; po nim Pani Celina pokoik u siebie dała krewnemu Fryderykowi Wołowskiemu, który w owym czasie emigrował. „My, z łaski Boga, pisała Pani Celina do ciotki swojéj Julii Wołowskiéj, jesteśmy wszyscy zdrowi i nasze dziatki szczęśliwie się nam hodują. Dopiero po wielu latach pożycia z Adamem poczułam, czegoś ty mnie uczyła i jakeś się ze mną obchodziła. Mam w Bogu nadzieję, kochana Julciu, że jeszcze się uściśniemy, zrozumiemy i że jeszcze i Adam i dzieci moje odwdzięczą ci za moje wychowanie. Przybył tu wczoraj Fryderyk [1]), nasz krewny; mieszka u nas dopóki nie znajdzie jakiego sposobu do życia. Ucieszyłam się z całéj duszy, że mogę go w moim domku pomieścić i że Adam z całego serca na to się zgodził. Znasz jego duszę, kochana Julciu, zawsze ten sam, ale jeszcze doskonalszy niż dawniéj; trudno to ci opisać, twoja dusza poczuje go, chyba jak go zobaczysz kiedyś. Polecił mi uściskać ci ręce. Ach! jakieżby to było szczęście dla mnie zobaczyć ciebie. Niech się dzieje wola Boża! My tylko chcemy żyć po to, żeby ją spełnić i żeby dzieci nasze tak wychować. Wierzaj mi, droga Julciu, że to jest cel naszéj emigracyi.“

Michelet często odwiedzał Mickiewicza. „Chciałbym ci opowiedzieć szczegółowo, pisał Dumesnil do Noëla 1-go Marca, wizyty, które P. Michelet i ja oddaliśmy Mickiewiczowi i Lamennais'mu. Mickiewicz był szczytny. Nigdym nie widział u niego tak gorącéj sympatyi dla Michelet'a. Każde słowo Michelet'a powtarzał żonie, tłumacząc je spojrzeniem, ale też co za bohaterska rozmowa!“ Odpisując 6-go Marca Dumesnilowi, Noël wspomina o medalu bitym na cześć trzech professorów. „W chwilach powątpiewania patrzę na ten medal i jestem pokrzepiony. Jak nie wierzyć w harmonią przyszłości? Co wzmacnia jeszcze wiarę moję w przezna-

---

[1]) Wołowski.

czenia Francyi, to że tak dobrze zrozumiała ten związek moralny i sam z siebie wypływający trzech wielkich intelligencyi tego czasu.“ Bilecik Noëla rozminął się z listem Dumesnila też z 6-go Marca. „Zalałbyś się łzami, pisał on do przyjaciela, gdybyś słyszał jak w tym tygodniu P. Michelet mówił nam o nauczaniu w *Collège de France* na zawsze zniszczonem. Nauczanie to było zupełne tylko w trzech osobach: Michelet'a, Quinet'a i Mickiewicza. Stanowili tréj razem głos Francyi i proroków nowéj Rewolucyi, jak to mi tłumaczył, udając się do *Collège de France*, bo wszyscy tréj uczyli, że trzeba opuścić dawny tór i oswobodzić się od historyi, aby ją daléj prowadzić: „Szczęśliwi, rzekłem mu, ci którzy słuchali potrójnych tych wykładów, bo minęły na zawsze.“ Michelet zaś na lekcyi powiedział: „Szczęśliwi ci, którzy słyszeli ten troisty wykład, bo już się nie powtórzy. Iluż tego pożałuje!“ Jest to jedna z największych łask, których od Boga doznałem w życiu mojem, żem słyszał tych trzech mistrzów. Rzadko kiedy opuściłem choć jednę z ich lekcyi.“

Cały zastęp młodzieży francuzkiéj podobnie myślał, czuł i też same żywił nadzieje. Duch ten ogarniał coraz szersze warstwy narodu i nie ulegało już najmniejszéj wątpliwości, że wkrótce opanuje całą Francyą. Również było widoczne, że chwila od tylu lat oczekiwana zaskoczy większość wychodźtwa nieprzygotowaną. Widział to nadewszystko Mickiewicz: z niesłychanem natężeniem duchowem, szukał kierunku dla nawy emigracyjnéj, gdy ta wypłynie na pełne morze wypadków. Nie oszczędzał się, codziennie prawie głos podnosił w gronie rodaków spragnionych jego słowa. 4-go Marca mówił o zatraceniu darów Ducha Świętego w kościele i o wyzwoleniu kobiet, twierdząc stanowczo, że „w starym porządku nic nie ma do wzięcia“ [1]). 9-go Marca wykładał kwestyą własności; poczem wracając do stanu ówczesnego

[1]) *Współudział Adama Mickiewicza w sprawie Andrzeja Towiańskiego*, t. II, str. 71.

Francyi, nacisk kładł na jéj rozprzężenie: „Nikt nie liczy już na nikogo... Z biednych i cierpiących wyjdzie głos; nie czekać jego, abyśmy szli za nim, ale go wywołać, to prawdziwe powołanie nasze. Bronić nowéj idei, stawić ją, to prawo jedyne naszego bytu. Inaczéj ani my, ani Polska nikomu na nic się nie przydamy" [1]).

Co wieczór zbierało się u Mickiewicza kółko bliższych przyjaciół. Prawie codziennymi gośćmi byli: Aleksander Biergiel, Stefan Zan, Aleksander Chodźko, Feliks Wrotnowski i t. d. Chodźko zapisywał skrzętnie co z rozmów Mickiewicza mógł spamiętać. Wielka szkoda, że w kolejach tułaczego życia znaczna część seksterników, w których notował słowa Adama, przepadła. Byłby oddał biografii Mickiewicza usługę podobną téj, którą wyświadczył Eckermann biografii Goethego. Pod datą 1-go Kwietnia, Chodźko zapisał spostrzeżenie Mickiewicza o Rusinach: „Ze wszystkich narodów słowiańskich, Rusini [2]), to jest chłopi gubernii Pińskiéj i w części Mińskiéj i Grodzieńskiéj, przechowali najwięcéj słowiańskiego. W ich bajkach i pieśniach jest wszystko. Zabytków pisanych mało, tylko kodeks litewski pisany ich językiem najharmonijniejszym i najmniéj skażonym ze wszystkich dyalektów słowiańskich. Życie ich całe w duchu. Na ziemi przeszli całą historyą w okropnéj nędzy i ucisku. Nawet ziemia, na któréj mieszkają, uboga, sucha, bezpłodna, piaski albo bagna" [3]).

W gronie braci, którym Mickiewicz dawał, że tak powiemy, pokarm duchowy, dotykał wszystkich najgłębszych kwestyi moralnych i religijnych. Oto na przykład co mówi o niezmiernéj sile wewnętrznéj człowieka: „Człowiek ma wszystko co go czyni podobieństwem, obrazem Boga. Jest

---

[1]) *Współudział Adama Mickiewicza w sprawie Andrzeja Towiańskiego*, t. II, str. 72.

[2]) Białorusini.

[3]) Z dziennika Aleksandra Chodźki.

w nim nieskończoność ciemna i w nią rzucone wszystkie zarody, które krążąc póty go niepokoją, aż póki który nie zabłyśnie czystem światłem. Błysk taki łączy go z Bogiem a męt z chaosem. Każdy człowiek ma w sobie piekło, ziemię i niebo“ [1]). Oceniając działanie sprawy Towiańskiego na emigracyą i oporność tejże winił nie ją samą, lecz po części siebie, po części resztę uczniów Mistrza, kiedy powiadał: „Grzech nasz najogólniejszy był, że dając światło otrzymane, robiliśmy z innymi jak tu z nami robiono; żeśmy się z gniewem i twardością odwracali od nieprzyjmujących, chociaż czasem i dobra wola w nich była. Bo nie trzeba sądzić, że każdy i zawsze usposobiony jest przyjąć... W rzeczach naukowych, w polityce, staramy się przekonywać, objaśniać, ułatwiać zrozumienie; a jeśli kto nie rozumie, to czyż go za to już zabić, potępić odrzucić? Wszakże i z dziećmi nie tak postępujemy. Kiedy dziecko zadaje jakie niewczesne pytanie, odkładamy odpowiedź na potem, zostawujemy do właściwego czasu; ale się nie gniewamy. Za nierozumienie, nieprzyjęcie natychmiast co chcemy wlać i narzucić, zaraz odpychać, deptać, wyklinać, cofać braterstwo, nie dawać ręki, jest zbrodnią; nikt nam do tego nie dał prawa. Chrystus kazał siedmdziesiąt siedm razy przychodzić z prawdą i jeśliby to nie skutkowało, wziąć do pomocy drugiego z sobą, a w razie widocznego już oporu odwołać się do zgromadzenia wiernych“ [2]).

Było to w pewnéj mierze *mea culpa*, gdyż Mickiewiczowi rozjątrzonemu napaściami emigracyi, zabrakło czasem cierpliwości, ale było to przeważnie wymierzone przeciw przesadnéj natarczywości Gutta, żony jego i tych braci, którzy każdego, kto się im ślepo nie poddawał, odsądzali od miłości i pragnęli prawie, aby brat oporny przypłacił nieszczęściem odrzucenie *prawdy*. Dotykało to też i braci skupionych

---

[1]) *Współudział Adama Mickiewicza w sprawie Andrzeja Towiańskiego*, t. II, str. 84.
[2]) Ibid., str. 81.

około Różyckiego, trwających w niejednéj z przesadnych praktyk, które zniewoliły Adama rozstać się z nimi.

Myśl, że trudność odbudowania Polski leży jedynie w Polakach, że gdy staną na wysokości moralnéj będącéj kluczem ich zbawienia, potęga ciemięzców runie sama z siebie, wracała często w rozmowach Mickiewicza. Wyrażał ją w różnych kształtach i chętnie popierał przykładami z dziejów Rzymu. „Rzymianie, mówił 19-go Kwietnia do Aleksandra Chodźki, tylko jednego narodu lękali się jako nieprzyjaciela, *hostis*, to jest .Gallów. Dla tego Cezar, zwyciężywszy Gallów, mógł potem wszystko zrobić w Rzymie: tak jak dziś Polak, pobiwszy Moskwę, mógłby wszystkiego dopiąć w Polsce. Rzymianie tylko jeden naród nienawidzili: Żydów, i z takiem okrucieństwem męczyli Chrześcian, bo czuli duchem, że idea Izraelska podbija ideę Rzymską i że kilku ludzi wyszłych z Jeruzalem, które im hołdowało, zatknie śród posągów rzymskich krzyż, a na świątyniach bóstw rzymskich wzniesie pierwszą stołeczną bazylikę chrześciańską. Najciekawszym i jedynym pomnikiem Chrześciaństwa po Rzymianach jest list Pliniusza [1]) do Trajana i odpowiedź tego

[1]) *„K. Pliniusz do Trajana.* Mam sobie za obowiązek, Panie, we wszystkiem, w czemkolwiek jestem wątpliwy, do ciebie się odwoływać. Któż bowiem lepiéj zdoła lub z wątpliwości mnie wyprowadzić lub w niewiadomości oświecić? Nigdy nie byłem przy sądowem postępowaniu przeciw Chrześcianom; dla tego nie wiem, co i o ile albo karać, albo śledzić się zwykło. Niemałą mi też sprawiło wątpliwość pytanie, czy zachować wzgląd jaki na wiek czy też wcale nie różnić chociaż najmłodszych od ludzi dojrzalszych? i czy się ma udzielać przebaczenie powracającemu z żalem, czy też skoro kto raz był Chrześcianinem, wcale ku ochronie jego służyć nie ma, że nim być przestał? Czy samo imię tylko, chociaż zbrodnią nieskalane, czy też zbrodnie wraz z imieniem przyłączone karać należy? Tymczasem z tymi, których mi jako Chrześcian wskazywano w ten sobie postępowałem sposób. Pytałem się ich „czy są Chrześcianami?“ Przyznających się po drugi i po trzeci raz pytałem, grożąc im karą śmierci, a na obstających przy swojem wykonać ją kazałem. Bynajmniéj bowiem nie wątpiłem, iż jakiekolwiek było wyznanie ich, upór

ostatniego [1]). Ważna także jest rzecz w Swetoniuszu, (o tradycyi podobnéj rzezi dzieci przez Heroda), gdzie augurowie

---

przynajmniéj i niezgięte zuchwalstwo ukarać należało. Znaleźli się i inni, podobnie szaleni, których, ponieważ obywatelami rzymskimi byli, wciągnąć w spis kazałem, w celu odesłania ich do Rzymu. Wkrótce gdy przez samo poszukiwanie, jak się to dziać zwykło, występek się rozszerzał, więcéj się zdarzyło przykładów. Przełożono mi bezimienną skargę zawierającą nazwiska wielu ludzi, którzy się zaparli, iż są lub że byli Chrześcianami; przytem za przykładem moim Bogów wzywali, i obrazowi twemu, który wraz z posągami bożków umyślnie dla tego kazałem przynieść, z kadzidła i wina ofiary czynili, prócz tego Chrystusowi złorzeczyli; do tego wszystkiego tych, którzy prawdziwymi są Chrześcianami, zniewolić, jak powiadają, wcale nie można. Osądziłem więc za słuszne uwolnić ich. Inni w wykazie wymienieni powiedzieli, że są Chrześcianami, i zaraz znów zaparli się, mówiąc, że wprawdzie byli nimi, lecz być przestali, jedni przed trzema, drudzy przed kilkunastu, a niektórzy nawet przed dwudziestu laty. Wszyscy także i obrazowi twemu i posągom Bogów cześć oddali. Równie też i Chrystusowi złorzeczyli. Zapewniali zaś, że to było całą ich winą czyli błędem, że zwykli byli w dniu przeznaczonym przed świtem się zgromadzać i modlitwę do Chrystusa, jakby do Boga, wspólnie odmawiać i przysięgą nie do zbrodni jakiéj, lecz do tego się zobowiązywać, ażeby kradzieży, rozbojów i cudzołóztwa nie popełniali, ażeby wiary nie łamali; ażeby na wezwanie nie zapierali złożonych u siebie rzeczy; że po dokonaniu tego zwyczajem u nich było, rozchodzić się i powtórnie się zgromadzać dla pożywania po-

---

[1]) *„Trajan Pliniuszowi pozdrowienie zasyła.* W roztrząsaniu spraw tych ludzi, którzy przed tobą jako Chrześcianie oskarżeni byli, zachowałeś, najmilszy mój Sekundzie, postępowanie jakie się należało. Nie można tu bowiem dać ogólnego i niejako pewnego przepisu. Śledzić ich nie trzeba; jeżeli zostaną oskarżeni i przekonani, ukarać ich należy; tak jednakże, iżby ten, co się zaprze być Chrześcianinem i uczynkiem tego dowiedzie, to jest oddając cześć Bogom naszym, dla żalu za winę przebaczenie zyskiwał, choćby był podejrzany co do przeszłości. Bezimienne zaś skargi przy żadnym występku na względ zasługiwać nie powinny, gdyż to i najgorszy daje przykład, ani też na panowanie nasze nie przystoi.“ (*K. Pliniusza Cecyliusza listy* przełożone przez R. Ziołeckiego.)

przepowiedzieli, iż jedno z urodzonych w takim a takim roku dzieci położy koniec Rzeczypospolitéj rzymskiéj. Był to rok urodzenia Oktawiusza Cezara. Historyk robi uwagę, że władza Patrycyuszów była już osłabła do tego stopnia, że pomimo zupełnéj wiary w przepowiednią, dzieci nie zarzynano [1]). Przez trzy pierwsze wieki męczono Chrześcian za to, że *jedli ciało i pili krew człowieka.* Była to tajemnica ciała i krwi Chrystusowéj w hostyi, tajemnica, któréj wielu z mę-

karmu, pospolitego jednak i niewinnego: że i tego nawet zaprzestali po ustawie mojéj, w któréj, według zleceń twoich, schadzki publiczne zakazałem. Tem więc większą uznałem potrzebę dowiedzieć się nawet za pomocą tortur od dwóch dziewczyn, które służebnicami nazywano, ile w tém było prawdy. Lecz nic więcéj nie znalazłem, jak przewrotny i zagorzały zabobon, i dla tego odroczywszy sąd udałem się do ciebie o radę. Zdała mi się bowiem rzecz ta godna zasiągnienia rady od ciebie, osobliwie dla mnóstwa ludzi o to zapozwanych. Wielu bowiem wszelkiego wieku, wszelkiego stanu, nawet płci obojéj, pociągani są i będą. Albowiem nie tylko po miastach, ale po wsiach nawet i włościach zaraza tego zabobonu się rozpostarła, którą jak się zdaje, wstrzymać i wykorzenić można. Pewno przynajmniéj jest, iż do świątyń prawie już opustoszałych znów uczęszczać i ofiary uroczyste oddawna zaniechane wznawiać zaczęto i że raz po raz sprzedają się zwierzęta ofiarne, na które dotąd bardzo rzadko się kupiec zdarzał. Z czego łatwo wnieść, jak wielkie mnóstwo ludzi poprawićby można, gdyby się żałującym za winę przebaczenie udzieliło.“ (*K. Pliniusza Cecyliusza listy* przełożone na język polski przez Romana Zioteckiego. W Wrocławiu 1837 r. Tom III *Biblioteki klassyków łacińskich* wydawanéj przez Edwarda Hrabiego Raczyńskiego.)

[1]) „Juliusz Maratus opisuje, iż na kilka miesięcy przed urodzeniem Augusta, publicznie w Rzymie trafiło się jakieś dziwowisko, z którego wróżono, iż przyrodzenie wyda króla ludowi rzymskiemu: czem zastraszony Senat uradził, żeby się nikt nie chował owego roku urodzony; lecz ci, którzy ciężarne żony mieli, każdy o tem nadzieję do siebie naciągając, postarali się, aby uchwała Senatu mocy prawa nie wzięła.“ (*K. T. Swetoniusza, dzieje dwunastu Cesarzów Rzymskich,* przez Kajetana z Kwiatkowa Kwiatkowskiego, szambelana byłego dworu króla polskiego, członka Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk na język polski przełożone. Tom I-szy. — Życie Oktawiusza Augusta, rozdział XCIV, str. 287. Wrocław 1826 r.)

czenników zaprzeć się nie chciało. Poganie brali ją dosłownie, nie rozumiejąc mistycznego znaczenia i sądzili, że dobrze robią, zabijając ludożerców. Dzisiaj podobnie się dzieje. Rossya nikogo się nie lęka, oprócz idei polskiéj. Żaden ze służących Rossyi Polaków nawet najbardziéj spodlonych, poddających się ciałem i służących wiernie, nawet męczących współziomków, sercem i duszą z Moskalami się nie łączy. Polska idea weźmie górę. Ale Polacy dzisiejsi jéj nie stawiąc, są względem Rossyan tem tylko, czem byli przed— Chrystusowi Żydzi względem Rzymian" [1]).

Nie każdy w emigracyi uznawał rolę przezeń nazna— czoną Polakom i potrzebę zupełnego odrodzenia się. Fran— cuzi zaś nie umieli pogodzić tak śmiałego dążenia ku olbrzy— miemu przewrotowi w organizacyi religijnéj, społecznéj i po— litycznéj z niezłomną wiarą w prawdy objawione kościołow— katolickiemu, ale szczerze podziwiali oryginalność i trafnoś— wielu spostrzeżeń Mickiewicza, który sympatyzował z wszys— kimi Francuzami budzącymi naród swój ze sromotnego uśpie— nia. Zaletę tę przyznawał w wysokim stopniu Michelet'ow— i Quinet'owi, przeważała ona, podług niego, szkodliwość nie— których ich teoryi. Jeżeli zaciętość walki Michelet'a z stron— nictwem katolickiem zacierała po malu u niego pojęcie tego, czem Chrystianizm jest dla świata, to w dziełach swych historycznych często intuicyą wznosił się ponad poziom zwy— kłych mu rozumowań i naprowadzał czytelników na tory właściwe.

Imieniny króla przypadały 1-go Maja. „Gdy tylu ludzi, pisał Dumesnil do Noëla, czczą dziś swego króla, dla czego nie czcilibyśmy naszych? Z ręką jeszcze gorącą od uścisku dłoni Béranger'a i Mickiewicza, opowiem ci dzień mój onegdajszy. Znaleźliśmy Béranger'a na wyjściu, odprowadził nas prawie do Mickiewicza. Zastaliśmy Mickiewicza w bohaterskiem rozpromienieniu i przyjął Pana Michelet'a z wylaniem serca, które nas zdziwiło i zachwyciło; (mniemaliśmy bowiem,

---

[1]) Z dziennika Aleksandra Chodźki.

że przedmowa [1]) obraziła jego idee o Chrystyanizmie). „Wasze dzieło, rzekł, odkryło mi Francyą. Jakże masz słuszność, jak dobrze mi dałeś posłyszeć głos twojego ludu!“ I wyrażał się o Francyi jak tylko on wyrażać się umie. Byłem uniesiony tem wielkiem sercem i nigdym bardziéj nie życzył sobie działać i poświęcić się. Trzebaby znaleźć słowa bohaterskie, aby módz mówić o tym człowieku.“

I Mickiewiczowi znany był wpływ, jaki wywierał na Michelet'a i jego otoczenie. Wspomina sam o tem w przemówieniu do Koła, które przytaczamy, a nie czyni tego bynajmniéj z próżnego samochwalstwa, które mu było zawsze obcem: „Rewolucya francuzka chciała wszystko zdobyć na raz. Kobiety wyzwoliły się nagle. Wiadomo, że one przewodniczyły nawet ruchowi; pierwsze zdobyły Wersal. I nie były to, jak okrzyczano, potwory i nierządnice. Późniejsi historycy, którzy już inaczéj rzecz uważali, Michelet szczególniéj, potrącony z wielu względów światłem od nas wziętem, pokazują, że wcale inaczéj szły rzeczy“ [2]). Ślady wpływu rozmów z Adamem i prelekcyi jego widoczne w Historyi Michelet'a, a znów Mickiewiczowi dzieło to dawało klucz do rozwiązania kwestyi, które zostawały mu zagadką póki początki Rewolucyi nie były przedstawione w właściwszem świetle: „Czego dawniéj jasno widzieć nie mogłem, mówił Mickiewicz, w Michelecie znajduję dowodami historycznemi najdokładniéj wyłuszczone; że Rewolucya francuzka miała miłość i pokorę. Pierwéj nim przyszło do wybuchu, długo starano się u władz stojących otrzymać polepszenie. Kobiety wpadłszy do Wersalu nalegały na króla, na królowę, żeby się otworzyli, żeby po ojcowsku, po macierzyńsku chcieli z narodem się rozmówić. Młoda ośmnastoletnia dziewczyna, która była na czele téj wyprawy, wpadła do króla z takim zapałem, że ją omdloną wyniesiono. Co było powodem, iż

---

[1]) Przedmowa do I-go tomu Historyi Rewolucyi Francuzkiéj.

[2]) *Współudział Adama Mickiewicza w sprawie Andrzeja Towiańskiego*, t. II, str. 75.

inne o mało jéj nie powiesiły; oskarżano nawet, że była przekupiona. Dopiero kiedy ludzie czyści zmordowani stracili siły i zeszli z pola a mniéj czyści, ale rozjuszeni poczęli rzecz prowadzić gwałtownie, Rewolucya przybrała charakter krwawy" [1]). Dzieje jéj wówczas wertowano z nadzwyczajnem wytężeniem w nadziei odkrycia w tych księgach Sybillińskich losów drugiéj rewolucyi, już rysującéj się na widnokręgu politycznym. „Mickiewicz, pisał w powyżéj przytoczonym liście Dumesnil, rozwodził się długo nad dziełem Lamartina [2]), którego dwa tomy przeczytał. Opowiedział nam długą rozmowę z Lamartinem. Mówił do niego z zupełną otwartością serca, jak wolno gienialnemu człowiekowi przemawiać do drugiego gienialnego człowieka, który zmarnował swoje życie. Nie wahał się mu powiedzieć, że nie ma większego zdrajcy duchowego od niego, ponieważ z całą swoją siłą nic wznieść nie umiał. Lamartine był bardzo wzruszony, rozczulony, ale po rozstaniu się z nim, powtórzył jego słowa kilku osobom czekającym go na śniadanie i wszystko ulotniło się. Lamartine spotkał następnie Mickiewicza i rzekł do niego: — Przyjdź do mnie na herbatę, pomówimy na nowo. — Mickiewicz mu odparł: — O Bogu nie prawię przy herbacie. — P. Michelet powiedział Mickiewiczowi: — Wychodzę zawsze od ciebie pokrzepiony. — A mnie, odrzekł Mickiewicz, zostawiasz pocieszonego, pocieszonego, — powtórzył to słowo dwa razy, bardzo powoli, ściskając nam dłoń. Boże! trzebaby nic nie mieć w sercu, żeby nic nie wykonać po takich chwilach."

Czynność rozwinięta przez Mickiewicza w sferach francuzkich nie podobała się w Zurychu, jak nie podobał się tam kierunek nadawany téj frakcyi uczniów Towiańskiego, którzy nie Wodza Sprawy, ale wieszcza słuchali. A ponieważ Mickiewicz pierwszy do Mistrza nie odzywał się, Towiański

---

[1]) *Współudział Adama Mickiewicza w sprawie Andrzeja Towiańskiego,* t. II, str. 76.

[2]) Mowa tu o Historyi Żyrondystów.

przerwał nakoniec własne milczenie pismem, w którem Adama upominał, aby opuścił kręte ścieżki, których Bóg mu nie naznaczył i jednem drgnięciem podniósł się do stanowiska, na którem wyda owoc wieków swoich: „Coś, pisał Towiański, niezwyczajnego a pocieszającego widziała Polska w Tobie... W kolei czasu budziłeś w natchnieniach Twoich tułaczów polskich, zapowiadając im zbliżającą się epokę i sługę jéj, a kiedy sługę tego przed sobą ujrzałeś, nie wahałeś się uznać w nim wolę Bożą. Kiedy dla wielkiego wysilenia złego zasępiło się co tak jaśnie zaczęło, nie opuszcza nadzieja zbolałego ducha mojego, że piekło nie dostąpi tryumfu, abyśmy współtowarzysze świętéj służby, nie podawszy sobie bratniéj ręki, stanęli przed sądem Bożym, jako duchy rozdzielone z sobą“ [1]).

Na list z pierwszego Maja, Mickiewicz odpisał dopiero dwunastego, z całym namysłem i skupieniem jakich wymagało podobne wystąpienie. Sam widok pisma Towiańskiego ruszył go radością, którą słowa jego zwykle w nim budziły, ale radość już nie była pełną, ponieważ słowa te nie trafiały mu do przekonania. Mistrz nawoływał, gdy drudzy w jego imieniu parli, a Mickiewicz ani ofiarą ani narzędziem niczyjego parcia być nie chciał. Wszystko co w Rychterswyl rok przedtem daremnie przedstawił żywem słowem, streścił teraz w liście, który był usprawiedliwieniem jego własnem i tych, co z nim trzymali, a zarazem oskarżeniem tych, którzy zawiniwszy tyle, cieszyli się poparciem Mistrza. Gorącem żelazem napiętnował udany zapał, dobrowolne zadawanie cierpień bliźniemu, skreślił obraz prawdziwy i straszny: „Doszło było do tego, pisał, że wyzywający podobni stali się do słabnących tyranów, którzy tylko w krwawéj kąpieli ciepło znajdują. Brano kąpiele z ducha bratniego, odejmowano braciom ostatnią wolność, wolność milczenia“ [2]). Każdy kto w czemkolwiek i kiedykolwiek nie zgadzał się z powierni-

---

[1]) *Współudział Adama Mickiewicza w sprawie Andrzeja Towiańskiego*, t. II, str. 88.
[2]) Ibid.

kami Mistrza a raczéj echem ich nie był, zostawał wykluczony z braterstwa. Nie dziw, że Mickiewicz dodawał: „Po tem wszystkiem, trudno nam wrócić do tego zaufania, do téj szczerości, z jakąśmy się zeszli przed laty, a bez niéj nie ma płomienia, nie ma czynu. I nie wrócimy tam, aż każdy z nas poczuje co przewinił, wewnątrz siebie to odwoła i ducha braciom przyniesie wolnego od sądów, od wyroków i podejrzeń“ [1]. Kończył wyrażeniem wiary swojéj, że Bóg, w sposób Jemu znany, „nawiedzi znowu i pocieszy czem Jego łaska“ [2].

Zdawało się, że Towiański albo wybuchnie gniewem wielkim, jeżeli uzna obwinienie tylu uczniów swoich za niezgodne z prawdą, albo nakaże im ciężką pokutę i że Koło oczyszczone tą jeneralną spowiedzią i rozgrzeszeniem Mistrza zjednoczy się na nowo. Stało się przeciwnie, wszystko pozostało po dawnemu. Wprawdzie odpowiedzi Towiańskiego w całości nie posiadamy. Pisma Mistrza krążyły z rąk do rąk, początek listu z 31-go Maja zaginął a z ocalonéj resztki [3]) wnioskując, można twierdzić, że Towiański tak odpisał, jak gdyby listu Mickiewicza nie odebrał. Ogólnikowo ostrzegał go przed ideałami, które złe podaje człowiekowi, wodząc go w pokuszenie, ale o nieidealnem postępowaniu blizkich mu osób i o sposobie naprawienia wskazanych mu grzesznych praktyk ani wspomina. Podobnem znalezieniem się utwierdził Mickiewicza w postanowieniu działania na własną rękę, aby już nie słowem, ale czynem wyrwać Towiańskiego i Różyckiego z ich nieruchomości.

W Czerwcu, Dumesnil wybrał się do Mickiewicza, aby mu powtórzyć to, co Michelet o nim powiedział w ostatnich wykładach szkolnego roku. Słów Michelet'a nie znamy, ponieważ lekcyi swoich jeszcze nie ogłaszał a pisma emigracyjne nie podejrzewały, że wzmianki o Adamie więcéj kiedyś potomność obchodzić będą, niż komitetowe spory.

---

[1]) *Współudział Adama Mickiewicza w sprawie Andrzeja Towiańskiego*, t. II, str. 90.

[2]) Ibid.

[3]) Ibid., str. 101.

„W ostatni poniedziałek, pisał 20-go Czerwca. Dumesnil do Noëla, zaszedłem do Mickiewicza, nie było go, ale żona jego serdecznie mnie przyjęła. Wiedziała od jednego ze swych przyjaciół, co Michelet powiedział o jéj mężu w jednéj ze swych lekcyi. Jakaż to kobieta święta, religijna, pełna poświęcenia i życia! Nigdy od niéj nie odchodzę bez wzruszenia. Wczoraj przyszła odwiedzić Adelę [1]) i mnie a Michelet'owi przyniosła jajka swych kur. Dużośmy rozmawiali. Mogłem jéj wypowiedzieć wszystko, co miałem w sercu dla jéj męża. Wspomniałem jéj o notatkach wziętych na kursie, koniecznie je mieć chciała."

Po tylu zawodach i biedach, Mickiewicz był najlepszéj myśli, — przebyte koleje w niczem nie zachwiały w nim wiary w wszechmoc ducha, w siłę choćby dwóch ludzi, byleby złączonych wielką myślą zupełnego poświęcenia się. „Goethe, pisze w swych Pamiętnikach Pani d'Agoult, powraca często w swych dziełach do tego żywiołu tajemniczego, który nazywa: *das Dämonische*. Wielki poeta twierdzi, że był w położeniu obserwowania kilku takich fenomenów u pewnych indywiduów, które wywierały nie do uwierzenia potężny wpływ nie tylko na swych bliźnich, ale nawet na żywioły. Poeta polski Mickiewicz wierzył także w tę tajemną potęgę spoczywającą w pewnych ludziach i poddającą im umysły, serca i wolę innych. Mniemał, że odkrył u mnie w pewnym stopniu żywioł ten tajemniczy; rzekł do mnie raz, gdyśmy dużo wpierw mówili o jego ojczyźnie, o Francyi, o ich przeznaczeniu w przyszłości, i t. p.: „Gdybyśmy, Pani i ja, związali się w tajemne stowarzyszenie dla wielkich celów, choćby było w tem stowarzyszeniu tylko nas dwoje, stałoby się ono takiem ogniskiem elektryczności, że pociągnęłoby niebawem ku sobie ludzi dobréj woli ze wszystkich krańców świata" [2]).

---

[1]) Pani Dumesnilowa, córka Michelet'a.

[2]) Daniel Stern. *Mes Souvenirs*. 1 t. w 8-ce.

XII.

Mickiewicz zadaje braciom pracę badania, w jaki sposób ma się zakończyć emigracya. Postanowienie rozprawić się z Rzymem. Wyjazd do miasta wiecznego.

Głosy Juliana Łąckiego, Stefana Zana i Feliksa Wrotnowskiego. — Przystąpienie Mickiewicza do ruchu tak zwanych: *banquets réformistes*. — Policya o Mickiewiczu. — Protestacye przeciw projektowi podróży rzymskiéj. — Petycya młodzieży do Izby deputowanych za Mickiewiczem.

Tego roku Mickiewicz nie miał już po co jechać do Szwajcaryi, jak lat poprzednich. Kąpiele morskie bardzo mu na zdrowie służyły, a pobyt w Normandyi uwalniał go od zbyt częstych odwiedzin, na które byłby narażony w okolicach Paryża. Dowiedziawszy się, że w pobliżu Caen są miejscowości nie zbyt uczęszczane i tanie, puścił się z całą rodziną w te strony.

We Francyi podróżowano jeszcze za paszportem, którego Mickiewicz nie mógł dostać bez wiedzy prefekta policyi, temu zaś doniesiono 10-go Lipca, że „Pan Mickiewicz wyjeżdża z całą rodziną do Normandyi w przyszłą sobotę na sześć tygodni“ [1]). Koléj żelazna dochodziła tylko do Lisieux, resztę drogi odbywało się dyliżansem. W Caen, Mickiewicz zwiedził wspaniałe kościoły tego miasta, a stanąwszy w małéj wioseczce Langrune, nie pojechał daléj, bo miejscowość mu

[1]) *Adam Mickiewicz, sa vie et son œuvre*, str. 361.

; podobała. Langrune nie obfitowało w wygody życia. Pani
:lina miała wielki kłopot z gospodarstwem. Mięsa raz
lko było można dostać na tydzień; po jarzynę posyłać się
ısiało do drugiego dość odległego miasteczka, a drobiu za
dne pieniądze nie chcieli przedawać krajowcy" [1]). Widok
zew w oddaleniu zdawał się zapowiadać las, z blizka prze-
nywano się, że to rząd topoli, że łąki ciągną się jedno-
ıjnie całemi milami i że cieniu nigdzie znaleźć nie można.
e za to doskonałe kąpiele na wybrzeżu piasczystem i pię-
ıa pogoda wynagradzały za wszelkie niedostatki Langrune.
ickiewicza ubawiła radość dzieci, które po raz pierwszy
orze widziały. W nocy przebudził ich, aby przypatrzyły
ȝ zjawisku rzadkiemu w Normandyi — fosforescencyi morza.
nek jego wzdychał na myśl, że będzie trzeba kiedyś raj
n opuścić: „Patrz, rzekł Mickiewicz do żony, już i one
uszą myśleć o jutrze!" [2])

Po wyjeździe Mickiewicza, przyjaciele jego obrali na
mczasowego zastępcę Feliksa Wrotnowskiego. Ciesząc się
tego wyboru, radził mu Adam w liście pod datą 27-go
:erwca „nie nadstarczać braków swoich fałszywem wydy-
ıniem się w postawę i w słowa"; uważał za trud chwili
ecnéj, aby zachowując prostotę i szczerość polską, dźwi-
ąć się z grzechu odziedziczonego po upadłéj ojczyznie, to
t „z téj nizkiéj szlacheckiéj rubaszności, gnębiącéj wszel-
: głębsze czucie i z téj arystokratycznéj pankowatości co
w nas tak zakorzeniła" [3]): dodawał, że w razie potrzeby
pólnéj narady pośpieszy do Paryża.

Nie okazało się potrzeby i mógł aż do końca Września
ɔawić w Langrune. 16-go Lipca umarł w Paryżu Wuj
ni Celiny, Stanisław Wołowski, były naczelny lekarz sztabu

---

[1]) *Wspomnienia o Adamie Mickiewiczu*, przez Marya Gorecką,
. 44.

[2]) Ibid.

[3]) *Współudział Adama Mickiewicza w sprawie Andrzeja Towiań-
kego*, t. II, str. 95.

[illegible]
[illegible] się
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible] zapom
[illegible] przy
[illegible]
[illegible]
[illegible] ank
[illegible] spow
[illegible] pensyi
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible] spadku Stanisł
[illegible]
[illegible]
[illegible] sak
[illegible] przypa
[illegible] swoje na rz
[illegible] zostawa [illegible]

-wego Rządu. Na murach zjawiły się następne plakaty: „Poszukuje się ludzi do wymiecenia pałacu i oczyszczenia dwóch Izb“ [1]). Margrabia Praslin, zamordował 17-go Sierpnia swoję żonę, która była jedyną córką Sebastianiego, słynnego ministra spraw zewnętrznych, który oznajmił upadek powstania polskiego słowami: „Porządek panuje w Warszawie“. Lud przylepił na domu napis: „Porządek panuje w hotelu Praslin“.

Utrzymanie harmonii w uszczuplonem gronie braci skupionych około Mickiewicza nie mało kosztowało go trudu. W owym czasie zdarzyło się, że Adam miał do walczenia z niechęcią Pani Celiny ku niektórym z jego przyjaciół. Nieraz po zebraniach u Pana Adama, zostający bracia byli dla Pani Celiny niepożądanymi gośćmi. Nie tylko dawała to im uczuć, ale nawet przed wyjazdem do Langrune pewne ich sprawki chciała wytoczyć przed sąd bratni. Znalazł się ktoś, co ją poparł w tym zamiarze i gdy doszło do wiedzy Adama, zgromił on doradzcę w liście, który się dość długo przechowywał u Niewiarowicza, lecz, gdy po śmierci tegoż list oryginalny został zniszczony, nie widzę potrzeby rozszerzać się dłużéj o tym przedmiocie, chociaż przypuszczam istnienie odpisu z listu a ztąd i wywleczenie na jaw tego zajścia. Gdy Adam żali się w tych słowach: „Pobudzasz do oporu osobę, któréj przyjaźń i spółka jest dla mnie najpotrzebniejsza“, nie znaczy to bynajmniéj, by Pani Celina miała być oporną. Było z jéj strony obok słusznych żalów trochę uprzedzeń kobiecych, lecz z tego powodu nic się nie zmieniło w pożyciu małżonków i ta sama Pani Celina dzieliła się późniéj ostatnim groszem z tymi, którzy zawinili bądź przeciw niéj, bądź przeciw godności sług Sprawy. ..

W pierwszych dniach Września, Mickiewicz opuścił Langrune, odwołany sprawami Koła. Pani Łubieńska, powracając z wód, zajechała do Paryża z zamiarem zabrania do siebie na czas dłuższy starszéj córki Adama. Rodzice

[1]) Dziennik: *la Réforme* z 21-go Lipca 1847 r.

[illegible] się na [illegible] z dzieckiem, któremu zdarzała się [illegible] Franciszka i ziemi rodzinnéj. [illegible] z sobą 19-go Września do Bu- [illegible] Pani Celina 9-go Października [illegible] wyjechała na kilka mie- [illegible] mi bez niéj tęskno, gdyż jest [illegible] wielką pomocą: chciałabym, [illegible] wróciła. Adam wspomina zawsze [illegible] uczuciem, droga Julciu". 25-go zaś [illegible] takie przestrogi: „Moja najdroższa [illegible] się dobrze bawisz i żeś pokochała [illegible] się podobają nasze śpiewki i nasze [illegible] prawda moja Maryniu, że u nas wszy- [illegible] Oby tylko Pan Bóg dozwolił ci sko- [illegible] pobytu, żeby aż drugie dzieci zechciały [illegible] Czy piszesz codzień swój dziennik, tak jak [illegible] Najmniéj wymagaj posług. Pamiętaj, moje [illegible] jesteś emigrantka, że dostatków i wygód, któ- [illegible] otoczona, nadal mieć nie będziesz, ale musisz [illegible] i rękami na siebie zapracować. Za wszystkie [illegible] staraj się odwdzięczyć twoją dobrą wolą [illegible]stwem."

[illegible] powrocie z Langrune, zebrał Mickiewicz Koło na [illegible] Charles i tak przemówił: „Odzywam się do waszego [illegible] polskiego, duchowego, abyście dali odpowiedź albo [illegible], albo po spełnionéj pracy każdy z sobą samym, czy nie [illegible] się czas stanowczo ruszyć z emigracyi, nawet krokami [illegible]. Moim to jest instynktem, żebyśmy wyszli. W su- [illegible] rozważcie głęboko, czy ten czas jest blizko, [illegible] drogą spełnić to mamy, w jaki sposób i w jakiéj chwili? [illegible] tak dłużéj pozostać nie możemy. Sama Opatrzność [illegible] się i żąda, abyśmy to, co nosimy w duszy, pokazali [illegible] i Francyi nawet... Niech więc każdy z was na- [illegible] jakie ma czucie, myśl, natchnienie, niech po- [illegible] mnie. Wypadki na ziemi poruszają się [illegible] przed sądem Bożym, gdybym to co

n przynoszę z widoków ziemskich pochodziło“ [1]. Do To-
ńskiego udawać się uważał za zbyteczne: „Jeżeli nasze
cie stanie jak należy, wtedy mam nadzieję, że dostąpimy
) błogosławieństwa. Inaczéj, radzić się go w tem, co nie
, byłoby rzeczą próżną“ [2]. Wbrew opinii większości, nie
ził, aby emigracya miała zaciągnąć się do szeregów przy-
ij rewolucyi paryzkiéj: „Kto bierze amnestyą, ten składa
vód, że zdesperował. A my czekaliśmy dotąd. Gdyby
Francyi ruch się zrobił a nas wezwano, bylibyśmy nie
l swoją chorągwią; wyszlibyśmy ze swego charakteru, ze
ıjéj niepodległości; działalibyśmy nie samodzielnie. Otóż
simy zatknąć swoję chorągiew i powiedzieć czego chcemy;
simy pokazać czynem, jaka jest droga emigracyi; poka-
narodowi, dokąd idziemy“ [3].

Wyjście emigracyi z Francyi było przedmiotem jego
myślań dniem i nocą. „Sen, mawiał, jest pracą du-
, tak jak czuwanie jest pracą ciała. Wówczas duch
z znosi się ze światem niewidomym“ [4]. „Kiedym był
ród, we śnie nadzwyczajnym była mi dana przestroga.
lo mi się, że pewien przyjaciel, który nawet nie jest
Kole, przyszedł mnie pocieszać. Śpiewał mi narodowe pie-
a szczególniéj pieśń jednę, któréj kilka motywów i strof
howałem w mojéj pamięci. Przesunęło się przedemną
lu emigrantów, zapytywałem ich czemu jednéj pieśni nie
ewamy razem. Wtedy mój przyjaciel przybrał twarz po-
ną i surową, głosem pewnym i uroczystym przemówił do
e słowa, po których zaraz się obudziłem. A te słowa są:
ótę pieśni im dawajcie, ale słów pieśni broń was Boże
dawać“ [5]. Mickiewicz kończył przestrogą: „Pamiętajcie

[1] *Współudział Adama Mickiewicza w sprawie Andrzeja Towiań-
go*, t. II, str. 97.

[2] Ibid., str. 99.

[3] Ibid.

[4] Z dziennika Aleksandra Chodźki w Grudniu 1847 r.

[5] *Współudział Adama Mickiewicza w sprawie Andrzeja Towiań-
go*, t. II, str. 99.

z-
sp
Pa
dzi
do
się
dob
żeb
o t
List
Mary
Pols
tańc
stko
rzyst
kraj
ci Pa
dzieck
remi
sama
łaski
i posł
P
Saint-
instynk
teraz, a
zbliża s
ziemski
mieniu
jaką dr
Tak jak
domaga
narodow
pisze kr
pieczętuj
odr

słu mojego jasnem. Jasność tę, ilekroć sam jéj wypracować nie mogłem, tyś jeden bracie Adamie, zawsze mi otwierał. Jesteś więc przyrodzonym moim przewodnikiem, a ja przez to samo jestem wolnem twojem narzędziem. Posługuj się mną jako bratem, który się czuje być dopełnieniem twojéj całości, jednostką twojego chóru. Pójdziemy razem, ale ty będziesz prowadził; ciężka czy lekka nasza droga, ja innéj nie znam" [1]). Większość wyraziła przekonanie, że czas jest do wyjścia z emigracyi czynem, ale wszyscy Mickiewiczowi zostawiali wskazanie jakim czynem. Mickiewicz zebrawszy głosy wszystkich, udzielił Kołu 5-go Października krótką notatkę, w któréj tkwiła myśl podróży do Rzymu i przedstawienia swojéj missyi Piusowi IX-mu. „Objawienie ducha chrześciańskiego w polityce, budowanie Państwa Chrystusowi, musi wziąć początek z Rzymu, który jest Kościołem i Państwem. To Państwo było duchem wyjednane na ziemi. Powołani, abyśmy duchowi Państwo na ziemi zdobywali, z Rzymu, posady naszéj, na ziemię iść musimy" [2]).

Mickiewicz powrócił był z nad morza cierpiący, parę tygodni obłóżnie chorował, wstał z łóżka 4-go Października [3]). W listach do Pani Konstancyi Łubieńskiéj dawał jéj rady, których emigracya z ust jego słuchać nie chciała: „Ludzi, którzy z siebie i z powołania swego radzi, którzy nie cierpią głodu moralnego, którzy nie tęsknią, nie porywają się, omijaj. Chrystus Pan wołał do tych, którzy cierpią i obciążeni są, a syci, spokojni nie przyjmowali go. Pamiętajmy, że i my, gdyby nam dobrze było na ziemi, dalecybyśmy zostali od prawdy... Gdziekolwiek obaczysz miękkość ducha, rozrzewnienie, łzę, współczucie a mianowicie ból z obecności i żądzę i nadzieję przyszłości, tam szukaj brata, czy on chłop, ekonom czy żyd. Więcéj kiedyś zrobi niż wszyscy ci,

---

[1]) W liście pod datą 1-go Października.

[2]) *Współudział Adama Mickiewicza w sprawie Andrzeja Towiańskiego*, t. II, str. 100.

[3]) *Korespondencya Adama Mickiewicza*, t. I, str. 300.

nieodpowiednie
chciał odwoła
niemieckiego
Centralizacya ch
do dyktatury zbior
do jedynej formuły wojny
godną uznania odwagą d
przesadną retoryką. „Precz, m
okrywał śmieszne urojenia T
objawiającego się ze strony
której, któraby się p
abyśmy się posunęli
wcale nie ochraniała
rzucała na oskarżon
nieświadomości
usposobienia Pr
więźniowie berliń
Października: „B
koniecznie wmó
potworami. Wstręt od s
okrywają wybiegami"

Zresztą w owéj chwili, nie tylko przywódzcy ruchu poznańskiego krzywo na Mickiewicza patrzali, niechęć ku niemu przebijała i w pismach publicznych. Według „*Przeglądu Poznańskiego*“ Mickiewicz zwrócił całe swoje starania na pokazanie strony poza historycznéj Polski, poza politycznéj, strony poetyczno-mistycznéj albo szlachecko-anarchicznéj“ [1]); wyrzucano mu *Pana Tadeusza* jako grzech śmiertelny, twierdząc, że w tym poemacie: „obraz Polski był tak rodowy i zaściankowy, tak daleki od warunków, jakich wymaga Państwo o narodowości wykształconéj, że w przekonaniu wielu Polska stanęła na równi z Bułgaryą, Serbią albo nawet z Kozaczyzną, kraj o narodowości nieoznaczonéj, dla któréj przemoc organiczna Rossyi była niezbędną. Mickiewicz zadał ogromny cios Polsce, bo wystawił ją praktycznemu Zachodowi pod postacią *Pana Tadeusza*, kiedy przeciwnie ją wystawić należało pod względem Państwa, siły narodowości, wysokości wykształcenia narodowego“ [2]). Naturalnie, że krytyk mniéj jeszcze oszczędzał professora niż poetę i tak się o nim wyrażał: „Wyjąwszy niektóre wcale piękne kawałki, Mickiewicz nie pokazał się w swych lekcyach ani jako historyk, ani jako polityk, ani nawet jako Polak, ale zawsze jako zaściankowy szlachcic litewski, jako *Pan Tadeusz*... Od niechęci do pracy do Towianizmu droga była nie daleka“ [3]). Widocznie, że piszący mniemał, iż jego artykuły w *Przeglądzie Poznańskim* o wiele przewyższają Mickiewicza.

W Październiku odwiedził poetę Sergiusz Sobolewski, przyszedł doń w chwili, gdy kończył się ubierać na proszony obiad. Adam zabrał go do powozu, bo był to jedyny sposób porozmawiania z nim przez chwilę. Gdy powóz wjechał na *quai* naprzeciw Tuileryi, Mickiewicz zaczął dowodzić, że lud wypędzi niebawem Ludwika Filipa z jego pałacu, że

---

[1]) Str. 510—511 t. IV, 1847 r. *Przegląd Poznański* wychodził pod redakcyą J. Koszutskiego.

[2]) Ibid.

[3]) Ibid.

dynastya orleańska jest skazana na zagładę, że nie długo na to będzie trzeba czekać. Wyrażał się tak głośno, że Sobolewski, z obawy żeby nie usłyszano na ulicy, zamknął okno powozu. Mickiewicz spostrzegł ten ruch: „Nie bój się, rzekł, nie odszedłem od zmysłów. Widzę już obalone to, co ci się wydaje tak potężnem. Przyszłość przyzna mi słuszność“ [1]).

Na schyłku panowania Ludwika Filipa, umysły ciekawie zwracały się ku badaniu dziejów pierwszéj Rewolucyi i jednocześnie Lamartine, Louis Blanc i Michelet zaczęli pisać jéj historyą. W Listopadzie Michelet ogłosił i rozdał przyjaciołom tom drugi Historyi Rewolucyi francuzkiéj. „Przyjęcie, doniósł Dumesnil Noëlowi, jakiego Michelet doznał wręczając swoje dzieło Panom Ledru-Rollin, Arago, Mickiewiczowi (zawsze mam go za największego człowieka z wszystkich mi znanych) wydaje mi się znakiem czasu“. Michelet, widząc, że sąd berliński wyda wyrok śmierci, powziął myśl listu do króla pruskiego o ułaskawienie skazanych. „Zastałem Michelet'a, pisał Dumesnil do Noëla 6-go Listopada, kończącego projekt listu do króla pruskiego. Zaraz wybraliśmy się do Passy, Béranger odczytał projekt listu i dał mu jak najzupełniejszą aprobacyą [2]). Tych ośmiu Polaków nie zginie bez objawu wzruszenia Francyi, bo to dziś Francya drgnęła w Michelecie. „O usposobieniu Michelet'a świadczy ustęp z innego listu Dumesnila do Noëla z Listopada

---

[1]) Z opowiadania Adama Mickiewicza ś. p. Sewerynowi Gałęzowskiemu.

[2]) Przytaczamy ustęp tego listu, który nosi datę 6-go Grudnia i podpisy Michelet'a i Quinet'a: „Gdyby Francya mogła przemówić, zażądałaby wydania jako swych synów Polaków skazanych przez sądy pruskie. Zapragnęli oni bronić się w swym języku właściwym, języku francuzkim. Francya i Niemcy, dławione pomiędzy dwoma olbrzymami, jeden morzem, drugi włada ziemią, nie mają lepszéj gwarancyi przyszłości nad wspólne przymierze. Rozlew krwi między Niemcami a Francyą byłby klęską dla świata“. List ten był wysłany na pierwszą wiadomość o skazaniu na śmierć Mierosławskiego i innych naczelników powstania. (*Cours de Michelet au Collége de France*, str. XXIV, 1 t. w 8-ce. Paryż 1848 r.)

1847 r.“ Pan Michelet tego roku będzie miał wykład o historyi religijnéj w XVI-tym wieku, „aby, rzekł mi, módz rozwinąć cały głos swój *pro Papa Pio nono*“.

Rozpoczynała się kampania tak zwana: *des banquets réformistes*. Uczty odbywały się po całéj Francyi; mowy na nich wypowiadane były dzwonem pogrzebowym orleanizmu. Wszyscy późniejsi członkowie przyszłego Rządu wspominali o Polsce. 9-go Listopada, na uczcie w Lille, Ledru-Rollin mówił, że „bohaterska Polska, nie mogąc już postawić wojsk w własnéj obronie, poświęca codzień jakiego męczennika“ [1]). W Dijon, Ferdynand Flocon rzekł: „Polsko, nie możesz już zginąć, bo połączyłaś sprawę twoję z sprawą wiecznéj prawdy“ [2]). Lamartine, wyliczając w piśmie swojem: *Journal de Macon*, wszystkie winy Rządu, pisał: „W Krakowie uczyniono zamach stanu przeciw Polsce a wy patrzycie jak ofiary giną i ściskacie dłoń katom“ [3]). Na bankiecie w Saint Quentin, Henryk Martin wzniósł toast do Świętego Przymierza narodów, dodając: „Świat oczekuje po Francyi czego innego niż przemijającéj opieki. Podajmy rękę ponad dyplomacyą wszystkim narodom, które chcą być oswobodzone, i Rządom, które idąc za natchnionym przykładem wielkodusznego kapłana Rzymu, okażą się godnemi wziąć udział w wyjarzmieniu swych ludów“ [4]).

Zapał ten ogarnął i emigrantów rosyjskich. Na polskim obchodzie rocznicy listopadowéj, Bakunin publicznie oświadczył, że wojna 1831 r. była ze strony Moskali potwornym zamachem na wolność braterską, kończył mowę swoją okrzykiem: *Jeszcze Polska nie zginęła!* Guizot, który stawał się narzędziem coraz powolniejszem Świętego Przymierza, nakazał Bakuninowi opuścić Francyą w 24 godzin.

---

[1]) Dziennik: *la Réforme* z 10-go Listopada

[2]) Ibid. w numerze z 29-go Listopada.

[3]) Ustep przytoczony w numerze dziennika *la Reforme* 19-go Grudnia.

[4]) Dziennik: *Démocratie Pacifique* 23-go Września 1847 r.

Towarzystwo Historyczno-Literackie wybiło medal na cześć księcia Adama Czartoryskiego, miano mu medal ten ofiarować w dzień jego imienin, to jest w dzień wilii, przy skromnéj uczcie. Guizot ucztę tę zakazał. Dziennik *Démocratie pacifique* wymierzył przeciw Guizot'owi ustęp z przedmowy Montalemberta do tłumaczenia *Ksiąg Pielgrzymstwa*: „Jest zawsze w dziejach narodów ktoś stojący niżéj kata, to podkacik“ [1]).

Mickiewicz przystąpił do ruchu i zapisał się na tak zwany *banquet des Ecoles*, „który według ogłoszonego programu, miał na celu wykazać zapatrywania młodzieży w kwestyach politycznych agitujących Francyą.“ Komissya szkolna, zawiadamiając publiczność, że bankietu uczestnikami będą: Michelet, Quinet, David d'Angers, Béranger, Lamennais, Ludwik Blanc i t. d. donosiła: „Do tych nazwisk trzeba dodać nazwisko Pana Mickiewicza“ [2]). Narażało to Adama na odjęcie téj połowy pensyi, którą jeszcze pobierał z *Collége de France*.

Ci, dla których miarą sądu jest powodzenie, szydzą sobie z całego tego ruchu, bo się nie udał. Są historycy polscy, którzy starają się wmówić w czytelników swoich, że olbrzymie wysilenia Rewolucyi i Cesarstwa, że gorące współczucie Francyi i działalność wieszczów polskich były tylko marzeniami: „Tworzymy sobie, pisze P. Waliszewski, idealną Francyą, idealnego Napoleona, idealną Rewolucyą, i z temi trzema potęgami, należącemi do świata abstrakcyi i poetycznéj fantazyi, sprzymierzamy abstrakcyjną i fantastyczną także Polskę, tę samą, któréj wizerunek z legionowych sztandarów zdjęty i gieniuszem niezrównanéj plejady pogrobowych wieszczów opromieniony, wczoraj jeszcze pokutował w rozgorączkowanéj wyobraźni mas... Twardszy uścisk boleśniejszéj niż kiedykolwiek rzeczywistości wytrzeźwił nas

---

[1]) Dziennik: *Démocratie pacifique* w numerze z 30-go Grudnia 1847 r.

[2]) Dzienniki: *la Réforme*, 19-go Grudnia i *le National*, 21-go Grudnia 1847 r.

z tego *złotego snu św. Salomei*" [1]). Nie koniecznie jest to trzeźwość zaliczać rozpaczliwie do „złotych snów" i olbrzymie trudy wielkich ludzi i bohaterskie chwile dziejowe. Ideał Napoleona i Francyi, niestety nie zawsze na téj saméj wysokości będący, nie poetyczną fantazyą został stworzony; idealne dzieje legionów polskich nie przestaną nigdy być najdroższemi dla serca Polaka i dotąd, dzięki Bogu, nikt jeszcze nie ośmielił się ich znieważyć.

W Grudniu Bohdan Zaleski z młodą żoną przeniósł się z Fontainebleau do Paryża i osiadł na Batignolles. „Z Adamem, pisał 7-go Grudnia do Domeyki, sąsiadujemy o parę set kroków, ale rzadko się widujem, bo widząc się, nie mamy już o czem mówić. Zakamieniał w sekciarstwie, że ani śladu dawnego, serdecznego Adama. W postawie, ruchach i głosie arcy-mocen Mistrz. Zestarzał się bardzo, włosy niemal całkiem zbielały. Zdaje się jednak, że już Towiańskiego nie ma za Chrystusa [2]), ale za męża epoki. Ochłódł widocznie z dawnego zapału dla Mistrza; z niektórymi nawet jego fanatyczniejszymi zwolennikami zerwał całkiem stosunki. Nie przestaje wszakże łowić prozelitów do własnego Koła. Co będzie daléj, łatwo przeniknąć. Rozbiją się na sekty. I nie dziw! Prawdzie tylko jest dane jednoczyć w duchu. Prawda całkowita i zupełna leży w kościele Bożym, zawarowana tam od wszelkich postępów ludzkich i wszelkiego zmyślenia. Adam i Towiański skończą po prostu na filozofowaniu. Skoro bowiem sądzą Kościół, już tem samem rozum swój wynoszą nad wiarę, a czy ten *rozum* buja w uniesieniach imaginacyi, czy zatapia się w sobie, to

---

[1]) *Polska i Europa w drugiéj połowie XVIII wieku*, 1 t. w 8-ce. Kraków 1890 r.

[2]) Nigdy ani Mickiewicz ani nikt w Kole nie miał Towiańskiego za Chrystusa. Listy Bohdana z owéj epoki grzeszą licznemi tego rodzaju niedokładnościami, ale przechowały wieści o Adamie krążące w gronie byłych jego przyjaciół, którzy stali się zaciętymi przeciwnikami.

[illegible] czy metafizykuje, znamię jego jedno, [illegible] jeden owoc: *rozproszenie*. Kochany bracie [illegible] smutno, ach smutno nam na śmierć. Do tylu ży[illegible] rozproszenia w Polsce przybył oto nowy i najstra[illegible]. Adam, gieniusz opromieniony wieńcem Łaski Pań[illegible] stał się oto rozsiewcą zgorszenia. Ściska się serce [illegible] płacz. Ile to Adam zwichnął umysłów i znarowił serc śpiewem dwuznacznéj mowy swojéj, która w zachwycie niby miłości, bluźni pobożnemi słowy. Stracił on wielu prostotą wiary. Nikt ogółu nauki jego nie przyjął, ale upoważnił i ośmielił mnóstwo ludzi do własnych rojeń, do rokoszu przeciw kościołowi, do wypowiedzenia mu poszanowania i posłuszeństwa, i t. p. Straszny jego porachunek z Bogiem. Modlimy się [illegible] Wybiera się teraz w podróż do Rzymu [illegible] jakieś [illegible] Papieżowi. Może na widok [illegible] Pańskiego zmiękczy się [illegible] Ty wiesz, jak on [illegible] usłuchał czyjéj [illegible] Bóg wielki. [illegible] i sługę [illegible] w literaturze polskiéj [illegible] w chórze [illegible] bracie [illegible] w Panu, [illegible] w głosie, że [illegible] pierwszy [illegible] kiedy [illegible]

od innych w tem, że od razu stanąłem po za obrębem staréj szkoły. W *Romantyczności* jest już ziarno przyszłéj poezyi: czucie i wiara. Szukałem, widziałem coś jak tam dzieweczka, i w dalszych poezyach, nigdy się zbyt nie zbiłem z téj drogi, bo *Wallenrod* i *Pan Tadeusz* są niby zboczeniami. Zaleski kocha Boga i wierzy, ale jeszcze ani razu nie stanął za obrębem. Garczyński był już za nim. To wielki, jenialny poeta. Mówiąc z nim o filozofii niemieckiéj, uderzyłem go kilku wyrazami o Heglu i powiedziałem mu pierwszy, że jest poetą. Krasiński także wiele mi winien; wiele najlepszych miejsc są przepisane z rozmów ze mną“ [1]).

Michelet, przy otwarciu kursu swego 16-go Grudnia, tak się do warstwy rządzącéj we Francyi odezwał: „Nie wątpię, że czasy odnowienia są blizkie. Ostrzegam was, stanęliście na dnie, niżéj nie zejdziecie“ [2]). Guizot ruszał ramionami, sądził o Michelecie jak Bohdan o Adamie, że choruje na wybujałość imaginacyi, brał przeczucia za fantazye.

Mickiewicz nie przewidywał dla siebie późnéj starości. „Ja, mówił Chodźce w Grudniu, umrę za lat kilka. Umarłbym dotychczas chorobą Garczyńskiego, gdyby nie przybycie Andrzeja. W kształceniu się i postępie ducha, wiek człowieka jest niczem. Ja umrę, ale cóż to śmierć? Inna faza życia, nic więcéj, z wiedzą i opieką nad naszym światem. Właściwie materyi nie ma. To, co tak nazywają filozofowie i co my widzimy, może się porównać do koła młyńskiego: obracając je z silną szybkością, zdaje się oku, że koło tworzy glob, kulę doskonałéj wszędzie formy. Takiemi w oczach ducha wyższego wydają się kształty ducha niższego. Jest to, mówiąc językiem matematycznym ścieranie się i dążenie duchów: najniżsi są piaskiem, za nimi idą metale, daléj rośliny, zwierzęta, i t. d. I głupi filozofowie odmawiają zwierzętom ducha! Niejeden z tych mędrków przed sądem Boga

---

[1]) Dziennik Aleksandra Chodźki pod datą 3-go Grudnia.

[2]) *Cours de M. Michelet au Collège de France*, str. 29, 1 t. w 8-ce.

[illegible] lub konia pokutującego w jego [illegible]. Magnificie [illegible] i kaleczy biedne zwierzęta dla dowiedzenia się jakichś [illegible] prawd, których inny wyrozumował, że ich cierpienia [illegible] potrzebne dla bytu świata. Pytagores i Plato przeczuli [illegible]. Naukę metempsychozy wyjaśniły listy św. Pawła. [illegible] duchem ciałem, zwłaszcza ciałem człowieka, jest [illegible] jest najłatwiejszą godziną rozwinięcia [illegible] jest odrodzenia się i powrotu do pierwszej [illegible] w świecie niewidomym trudniejsza. [illegible] rozumem własnym [illegible] obchodzi się bez obcej [illegible] obudzić wdzięczność, [illegible] czasem wieki, służyć [illegible] i długo omywać [illegible] sobie wytkniętą [illegible] własną siłą: oni [illegible] ścieżkami prze- [illegible] przechodzić w nowe [illegible] sztuce: „Rzeźba, [illegible] pokazująca się [illegible]. Dla tego draperye spływające [illegible] najlepsze dla tego posągi w nocy [illegible] w dzień. Duch [illegible] na ziemi. Prze- [illegible] jest kopią widzenia pokazującego się w po- [illegible]. Dla tego najdoskonalsze znamione obrazy są wniebo- wzięcie i transfiguracya Rafaela. Te nowe idee rozwinięte [illegible] przez artystów, zrobią nową szkołę wyższą od dotychczas znanej“ [illegible].

Quinet zapytywał 11-go Grudnia Mickiewicza, czy wybierze się na ucztę szkoły? Ucztę Rząd zakazał. Mickiewicz był pełen otuchy. „Nie mówię o tem“ rzekł do Chodźki 2[illegible] Grudnia, ale noszę w sobie, że [illegible] polska jest naj-

potężniejsza na ziemi“ [1]). Tegoż dnia policya udzieliła ministrowi spraw wewnętrznych, hrabiemu Duchâtel, następny wyciąg z raportu policyjnego: „Jest powszechnie znane, że sekta Towiańskiego wyraża się o Francyi z goryczą, mówiąc, że kraj ten pogrąża się w materyalizmie, poddaje się duchom angielskim i niemieckim, to jest samolubnym i nizkim. Prorok ich nie zapowiada Rządowi długiego istnienia a Pan Mickiewicz powtórzył przed licznymi słuchaczami, że Rząd ma tylko trwanie samego widziadła i że przebudzenie Francyi jest blizkie“ [2]). Szpieg, który kreślił to doniesienie nie przewidywał, że dawał Mickiewiczowi cenne świadectwo jasnowidzenia politycznego.

Jeżeli Rządy uważały Polskę za ostatecznie pogrzebaną, to lud paryzki widział ją w świetle prelekcyi Mickiewicza. „Polska, pisał organ katolicki robotników, *l'Atelier*, w Grudniu 1847 r., jest nieśmiertelna. Zamordowanie narodu polskiego jest największą zbrodnią popełnioną przez Potęgi tego świata od ukrzyżowania Chrystusa. Bóg, który mocen jest złe nawet obrócić na korzyść swych zamiarów, chciał, aby rozproszenie, wygnanie, niewola Polaków uczyniły każdego z nich apostołem wolności“ [3]). Niewątpliwie *Księgi Pielgrzymstwa* i wykłady w *Collége de France* wielce przyczyniły się do nadziei, pokładanych na emigracyi.

Guizot lekceważył objawy publicznego oburzenia a Salvandy nie wahał się rozjątrzyć bardziéj jeszcze młodzież zawieszeniem wykładów Michelet'a, po dawniejszem już zawieszeniu wykładów Quinet'a. Michelet, gdy go o tem postanowieniu ministra zawiadomił administrator Kollegium francuzkiego, odpowiedział 3-go Stycznia 1848 r.: „Na co

[1]) Z dziennika Chodźki w Grudniu.

[2]) *Adam Mickiewicz, sa vie et son œuvre*, str. 347.

[3]) *L'Atelier, organe spécial de la classe laborieuse, rédigé par des ouvriers exclusivement*, Grudzień 1847. *L'Atelier* wychodził pod kierunkiem Buchez'a i Corbon'a, z których w 1848 r. pierwszy został Prezesem a drugi Wice-Prezesem *Assemblée Constituante.*

dawać barwę przypadkową temu co jest ostatnim szczeblem naturalnego i przewidzianego biegu rzeczy? Od Mickiewicza do Quinet'a, od Quinet'a do mnie, jest to zamach stanu w trzech uderzeniach. Mickiewicz zapalił wielkie światło nad Europą, rzucił posady małżeństwa między sobą nie tylko ludów ucywilizowanych, ale i barbarzyńskich. Quinet postawił głęboką jedność kwestyi literackich, politycznych i religijnych, mających swoję tożsamość w ognisku duszy ludzkiéj. Co do mnie, na katedrze moralności i dziejów, rozpocząłem najmoralniejsze dzieło, śmiem orzec nawet dzieło ludzkości całéj, bom dotknął kwestyi czasu, to jest kwestyi moralnéj i towarzyskiéj. Niech zresztą i ta sala zamkniętą zostanie, niech się otworzą katedry i mównice nieprzyjaciół myślenia, ale to pozostanie, że w téj sali nauczano i propagowano gieniuszem moich przyjaciół, a moją szczerą a dobrą wolą (bo to świadectwo mogę sobie oddać) ducha nowéj jedności, który nie jutro zaginie" [1]).

Młodzież zwyczajna czerpać ze zdroju nauki żywéj nie mogła się już zadowolnić nauką martwą professorów, których jéj zostawiono. Nieustannie odwoływała się od wyroków Rządu do opinii publicznéj, a ilekroć dopominała się o krzywdę jéj wyrządzoną, nie omieszkiwała wymienić nazwiska Mickiewicza. Pierwszą skargę po zawieszeniu wykładów Michelet'a młodzież zaniosła do życzliwych jéj dzienników. Dziennik: *la Démocratie pacifique* z 4-go Stycznia doniósł, że delegacya młodzieży przyniosła mu energiczną protestacyą przeciw niepojętemu zawieszeniu wykładu Michelet'a: „Pośpieszamy ją ogłosić, łącząc się z szlachetnemi uczuciami, które wyraża" [2]).

Ten manifest młodzieży wielce jest charakterystyczny: „Mieliśmy trzech znakomitych professorów: Mickiewicza,

---

[1]) *Cours de M. Michelet au Collége de France. Histoire de la suspension et adieux aux Ecoles*, str. 96—97.

[2]) Dziennik *la Démocratie pacifique* z 5-go Stycznia.

Quineta, Michelet'a, mężów gieniuszu i serca. Otóż wszystkich trzech odebrano nam pod różnemi pozorami. Ale jedyną przyczyną ich zawieszenia jest to, że ich słowo żywe, gorące i pełne prawdy budziło w nas, wraz z uczuciami szlachetnemi, miłość ojczyzny, wolności i ludzkości. Daremnie usuwają professorów, których młodzież poważa i kocha; nie upadnie ona na duchu, lecz przeciwnie podwoi swoję jedność, siłę, energią, odwagę, aby oprzeć się tym, którzy ją ciemiężą, bo czasy wolności są już blizkie. Biada tym, którzy chcą ją przytłumić!“ [1]) 6-go Stycznia 1500 studentów i słuchaczy z *Collége de France* zebrało się na placu Panteońskim, téj górze Awentyńskiéj szkół paryzkich, w celu okazania Michelet'owi żalu z powodu rozporządzenia pozbawiającego ich jego prelekcyi. Młodzież nie zastała Michelet'a w domu, bo spędzał dni całe w archiwach Państwa nad materyałami odnoszącemi się do historyi francuzkiéj; więc ruszyła ku redakcyom pism opozycyjnych. „Studenci, pisał dziennik: *la Démocratie pacifique*, w wielkiéj bardzo liczbie, zrobili po południu manifestacyą spowodowaną niesłychanem postanowieniem ministeryalnem tyczącem się P. Michelet'a“[2]). Studenci wręczyli redaktorom kilku gazet protestacyą przeciw „władzy renegackiéj, która po Mickiewiczu, po Quinecie i po Berardzie [3]), przytłumia głos niepodległy“ [4]). Pomiędzy młodzieżą a Rządem panował rozbrat zupełny; przepowiedziana przez Lamartina rewolucya pogardy jednoczyła wszystkich w duchu zanim się zjednoczyli w czynie. Michelet odpowiedział młodzieży 7-go Stycznia listem otwartym, że „potrójna katedra jedności nowożytnéj musiała być skazaną na milczenie przez wrogów jedności“; że „potęgi tego świata,

---

[1]) Dzienniki: *la Démocratie pacifique* i *la Reforme* 5-go Stycz.

[2]) Dziennik: *la Démocratie pacifique* z 7-go Stycznia 1848.

[3]) Bérard był dziekanem Fakultetu medycznego w Montpellier, odpowiedział na zaproszenie na *banquet réformiste* wyrażeniem swego oburzenia na przedajność władz publicznych, za co stracił posadę.

[4]) Dziennik: *Démocratie pacifique* z dnia 7-go Stycznia.

starszyzna narodu, obawiały się moralności historycznéj a przeciwnie młodzież składa świadectwo, iż nauka ta była wedle jéj serca“ [1]. Dzienniki na czele ruchu zachęcały młodzież i chwaliły trzech professorów prześladowanych przez Guizot'a. „Wartość Mickiewicza, pisał dziennik: *la Réforme*, Quinet'a i Michelet'a, jest niezależną od gronostai, posad i katedry: będą jutro czem byli wczoraj: energiczni obywatele i szlachetni myśliciele. Promienie ich chwały sięgają daleko“ [2]. Ale młodzież chciała dać większy rozgłos całéj téj sprawie i podnieść ją w Parlamencie, puściła więc w obieg tekst petycyi do podpisania przez studentów, pewna, że znajdą się członkowie Izby dla obrony ich wniosków. Dziennik: *la Démocratie pacifique* podał w numerze 9-go Stycznia ten dokument. Zredagowany był z pewnem umiarkowaniem, aby ułatwić zadanie deputowanych, którzy mieli przedstawić Izbie *desiderata* szkół: „Do Panów deputowanych. Podpisani uczniowie szkół i słuchacze *Collége de France*, mamy zaszczyt zwrócić się do Was z następującem przedłożeniem. Gdy na katedry Panów Mickiewicza, Quinet'a i Michelet'a padały po kolei uderzenia Pana Ministra oświaty, który działał poza zakresem ustaw, czy to obcinając program ich wykładów, czy to czyniąc professora niesłusznie odpowiedzialnym za wypadki, którym był zupełnie obcy; gdy zniesienie tych katedr czy nawet zawieszenie tylko professorów stanowi ciężki cios zadany wyższemu nauczaniu i jego niezależności a tem samem wolności myśli uświęconéj konstytucyą: prosimy was, Panowie, byście samowoli ministeryalnéj przeciwstawili powagę praw i wrócili professorów, w których słowach jesteśmy rozmiłowani, bo oświecają nasz umysł i podnoszą serca“.

Manifestacye te, żywo obchodzące Mickiewicza, obojętne były Towiańskiemu i Różyckiemu. Natomiast wzięli oni

[1] *Cours de M. Michelet au Collége de France. Histoire de la suspension et adieux aux Ecoles*, str. 96.

[2] Dziennik: *la Réforme* z 7-go Stycznia 1848 r.

mocno do serca wiadomość, że Adam jedzie do Rzymu, czyli że nie czekając na Mistrza, puszcza się na pole czynu z myślą dotarcia do Polski.

Chwila była dziwnie uroczysta. Świat cały oczekiwał od nowego Papieża przewodniczenia krucyacie ludów przeciw ciemiężącym je Rządom. Dziękczynne i błagalne głosy wznosiły się ze wszech stron ku Stolicy Apostolskiéj. Z wrogich nawet dotąd ust dochodziły do Rzymu słowa uwielbienia i nadziei: „Nie ma człowieka, pisał do Piusa IX Mazzini, nie mówię już we Włoszech ale w Europie, któryby równą Tobie, Ojcze Święty, posiadał potęgę. Ciążą więc na tobie niezmierne obowiązki: Bóg je oblicza wedle środków, któremi obdarzył swe stworzenie... Możesz stanąć między dwoma epokami i poprowadzić ludzi na zdobycie i realizacyą prawdy religijnéj na gruzach nędznego materyalizmu i negacyi nic stworzyć nie zdolnéj. Nie chcę broń Boże wieść cię na pokuszenie żądzą chwały! Wiem, że uwłaczałbym tem Tobie i sobie. Wzywam cię w imieniu władzy, którą Bóg ci dał (a nie dał jéj bez powodu), byś spełnił dzieło dobre, odradzające, europejskie. Nie skalaj się dyplomacyą... Czem są kłótnie samolubne książąt i ich noty w obec jednéj zgłoski Ewangelii wiecznéj, Bożéj? Zapowiedz nową erę; oświadcz, że ludzkość jest świętą i córą bożą; że wszyscy co gwałcą jéj prawa do postępu, do zjednoczenia, błędnemi kroczą drogami; że w Bogu jest źródło wszelkiéj władzy; że najlepsi rozumem i sercem, gieniuszem i cnotą, powołani są być sędziami ludu. Błogosław tym co cierpią, bez względu na nazwiska, które noszą i na godności, jakie piastują. Ludy uwielbiają w Tobie najlepszego tłumacza boskich zamysłów. Świadomość tego da ci cudowną siłę i niepojętą podporę. Rzuć słowo współczucia i niech publicznie będzie ono znane pierwszemu Polakowi z Galicyi, który stanie przed tobą“ [1]). Przytoczyliśmy z rozmysłem ten

---

[1]) List z 8-go Września 1847 r. (*Opere di Mazzini.* W Milanie 1863 r., t. VI, str. 156.)

ustęp z listu Mazziniego, by czytelnikom uprzytomnić ówczesny nastrój Europy wolnomyślnéj wobec Pontyfikatu Piusa IX. Podobne głosy odzywały się i we Francyi. Wiktor Hugo miał w Styczniu 1848 r. w Izbie Parów mowę w tymże duchu [1]. W całych Włoszech pokładano na Papieżu najśmielsze nadzieje. Nie dziw przeto, że Mickiewicz osądził, iż nadeszła pora, aby Ojciec Święty usłyszał jęki i pragnienia Polski. A Włochy zdawały mu się punktem tem ważniejszym dla sprawy polskiéj, że wypadki galicyjskie znalazły tam straszny odgłos i wywołały dla Polaków współczucie spotęgowane jeszcze nienawiścią ku Austryi. „Sympatya tu dla nas jest wielka, pisała Polka bawiąca wówczas w Pizie. Nigdy nie zapomnę, jak téj zimy przyjęli tu arcyksięcia Ferdynanda, jak te słowa : *carnefice di Galicia* ścigały go wszędzie i w kawiarni *del Ussaro* rzuciły nań publiczną hańbę“ [2].

Towiański inaczéj zapatrywał się na podróż Mickiewicza. Czuł, że on nie ograniczy się na słowach i na próbie usprawiedliwienia Mistrza przed Kościołem, lecz postara się wykonać to, co Pan Andrzéj zapowiadał a zwlekał. Sam nie przerwał milczenia, w którem się był zamknął wobec Mickiewicza, ale jego uczniowie wystosowali do Adama list zbiorowy bardzo ciekawy, bo uwydatnia całą różnicę zapatrywań dwóch obozów uznających te same zasady, ale nie zgadzających się co do sposobu i chwili ich zastosowania. List nosi datę 18-go Stycznia 1848 r. Bracia trzymający z Różyckim pisali: „Słyszymy, że postanowiłeś udać się do Rzymu. Nie wątpimy, że dla tego tylko, aby wezwać pierwszy Urząd Kościoła Chrystusowego na drogę jego powinności, do przyjęcia woli Bożéj w Słowie Bożem nowéj epoki, w Słowie żyjącem dzisiaj na ziemi i do spełnienia téj woli Bożéj“. Gdy jedni, jak księża polscy, utrzymywali, że Adam jedzie jedynie, aby naukę Mistrza poddać pod sąd Kościoła,

[1] *Moniteur Universel* 14 Stycznia 1848 r.

[2] *Kilka chwil we Włoszech w latach 1847* i *1848* przez Wandę Odrowąż (Panną Kuszlówną, zamężną późniéj Stanisławę Zaleską). 1 t. w 8-ce. Poznań 1850 r., str. 17.

rudzy (Towianiści) nie przyznawali mu innego prawa, jak eby wezwał Piusa IX do uznania posłannictwa Towiańkiego i to jeszcze pod warunkiem poprzedniego porozumieia się z Panem Andrzejem. Mickiewicz zaś, wychodząc przekonania, że Włochy pierwsze otrząsą się z jarzma tem samem otworzą Polakom najodpowiedniejsze pole dziaınia, postanowił błagać Ojca Świętego, aby ogłosił krucyatę ıdową, przełożyć mu, że błogosławiąc szermierzom wolności, zmocni Kościół, przyspieszy skruszenie niewoli ludów i rozocznie nową erę obiecaną światu przez Towiańskiego.

O ileż różne były zapatrywania braci w liście wyżéj przyoczonym! Nasamprzód powoływali się na pismo z 15-go ierpnia 1846 r. w którem Towiański tłumaczył, że całość ırzędu składają Wieszcz z Wodzem Sprawy Bożéj, że całość a nierozdzielna, nie wolno jéj rozerwać i „ciężar przez Boga na całość włożony na połowę włożyć“ [1]; że „zło kuiło naprzód powołanych sług Sprawy Bożéj w serce ich amo godząc“ [2]; nalegał więc nań, aby rozbił bronią chrzeciańską ciemne chmury „które zasępiły wschód ten, po wieach nocy, słońca słowa Bożego“ [3]. Widzieliśmy wyżéj, że Mickiewicz nie przyjął ofiarowanéj mu połowy Urzędu. Otóż eraz najbliżsi powiernicy Towiańskiego oświadczali Adaaowi, że dopóki nie ulegnie woli Mistrza, dopóty czyn zaaierzony przez niego „może być tylko zamachem złego na Sprawę“, tylko zgubnym dla niego i dla tych, którzy się rzymają jego śladów; że bez spółki z Towiańskim nie będzie organem myśli Bożéj i potęga myśli Bożéj nie będzie nim. Daléj pisali: „Masz wezwać pierwszy Urząd Kocioła do przyjęcia woli Bożéj, sam jéj nie przyjmując; masz nu dać energią chrześciańską do jéj pełnienia, sam dotąd nie mogąc na nią się zdobyć; masz go przyprowadzić do

---

[1] *Współudział Adama Mickiewicza w sprawie Andrzeja Towiańkiego*, t. II, str. 40—43.

[2] Ibid.

[3] Ibid.

braterstwa z duchem i człowiekiem męża Epoki, sam niewierny temu braterstwu? Jeżeli nie to masz z nim spełnić, to cóż spełnisz, ty pierwszy powołany na pierwszego sługę Bożego w duchu Epoki nowéj, w Kościele wyższego Chrześciaństwa? W jakim duchu, w czyje imię wezwiesz go? W czyim tonie przemówisz do niego! Czem się zespolisz z jego myślą Bożą? Co mu dasz? Gdzie go poprowadzisz? Czyj sztandar zatkniesz, tam gdzie już sztandar Słowa Bożego Nowéj Epoki stoi zatknięty ofiarą Chrystusowego słowa"? Akt ten podpisali: „Goszczyński, Szwajcer, Rutkowski, Marya, Bournier Emil, Bournier Edward, Eliza, Paszkiewicz, Milewski, Radecki, Rajecki, Rajecka, Marszewski, Rettel".

Odpowiedzi Mickiewicza nie posiadamy, nie wiemy, czy ją dał ustnie, czy na piśmie. Akt ten był bardzo logicznie wyrozumowany, ale, jeśli Jakób mocował się z Aniołem, to Mickiewicz wierzył, że mogło być jego obowiązkiem mocować się z Mistrzem. Dla podpisujących akt ten, chorągiew Sprawy stała już zatknięta w Rzymie, czego Mickiewicz nie uznawał, i, nie bacząc na argumenta i przesłane pisma, szedł daléj raz obraną drogą.

Arcybiskup Feliński, który z Juliuszem Słowackim i z samym Mickiewiczem pytania te poruszał, tak określił wzajemne stanowisko Towiańskiego i Adama: „Dla ducha proroczego czas nie istnieje, gdyż on wszystko widzi w obecności; to jedynie jest pewnem, iż widziane przezeń rzeczy spełnić się muszą, jako objawione przez Boga, ale czas ich spełnienia przed samym prorokiem jest zakryty... Towiański odrzucał wszelką inicyatywę osobistą, zalecając bierne wyczekiwanie działania Opatrzności. Ztąd też nie tylko potępiał zbrojne lub dyplomatyczne na korzyść Polski wystąpienie, lecz publicznego nawet głoszenia nauki swoim zwolennikom zabraniał, prywatne jedynie pociąganie korzystnie dla Sprawy usposobionych osób i zwracanie ich ku niemu zalecając. Mickiewicz przeciwnie nalegał na energiczną i wszechstronną propagandę, nie wyłączając bynajmniéj dyplomatycznego a choćby i zbrojnego wystąpienia, byle w imię

przyjętych idei i przez ludzi związanych z sobą jednością zasad i mającego się osiągnąć celu“ [1]).

Zachodziło pytanie, czy Mickiewicz otrzyma od Nuncyusza Papiezkiego w Paryżu wizę paszportową, bez którćj nie wpuszczonoby go do Państwa Kościelnego. Mickiewicz w takich razach zdawał się na Opatrzność. Zmartwychwstańcy paryzcy, w skutek nalegania Walerego Wielogłowskiego, aby nie stawili Mickiewiczowi przeszkód do podróży, oświadczyli się z gotowością ułatwienia nawet otrzymania paszportu, jeżeliby tego była potrzeba. Kajsiewicz poczynił kroki w tym kierunku w Rzymie [2]).

Policya francuzka nie przestawała się zajmować osobą Mickiewicza i jego projektami. Nie trzeba zapominać, że posługiwała się ajentami polskimi i że otwierała listy. Nie dziw więc, że miewała niekiedy ciekawe informacye. Raport policyjny, pod datą 20-go Stycznia, tak się wyrażał: „P. Mickiewicz wyjeżdża ostatecznie do Rzymu jutro, w niedzielę, albo najdalćj we wtorek. Towarzyszy mu Edward Gieritz, który, otrzymawszy nieco pieniędzy od swéj matki, poniesie koszta podróży. Jest projekt poświęcenia dni kilku miastom francuzkim, aby zbyt się nie zmęczyć i odwiedzić po drodze rodaków. Papież wie o téj podróży i czeka na Mickiewicza. Ostatnie listy księży polskich w Rzymie wyrażają ich niezadowolenie ze złéj reprezentacyi sprawy polskiéj w mieście wiecznem. Ksiądz Duński zapewnia, że Papież powiedział głośno 22-go Grudnia przed kilku osobami swego otoczenia: „Od podziału Polski nikt nie wziął na seryo w ręce sprawy religii katolickiéj. Ludy na nas patrzały jak na cień potęgi Innocentego III-go a monarchowie jak na księcia Kunktatora.

---

[1]) *Trzéj Wieszczowie nasi wobec Kościoła,* w przeglądzie krakowskim: *Świat* 1888 r.

[2]) „Mickiewicz chciał położenie swoje w obec Kościoła uporządkować. W skutek listów ś. p. Walerego Wielogłowskiego mówiłem o tem Ojcu św. i otrzymałem pozwolenie, by Adam przybył do Rzymu.“ (*Pamiętnik historyczny o Zgromadzeniu X. X. Zmartwychwstańców,* str. 453.)

Czas jest, aby rycerze Kościoła zbawili sami Europę, jak ją zbawili pod Sobieskim" [1]).

Ostatnią czynność Mickiewicza przed wyjazdem do Rzymu znajdujemy w protestacyi przeciwko przedrukowi nieprawnemu pod nazwiskiem Janusza słownika tak zwanego emigracyjnego francuzko-polskiego i polsko-francuzkiego. Protest zredagował Mickiewicz, podpisały go wszystkie znakomitości emigracyjne [2]). Na wyjezdnem, Mickiewicz poszedł z pożegnaniem do króla Hieronima, któremu zapowiadał upadek Ludwika Filipa w tych słowach: „Jego panowanie kończy się, wasza rodzina wraca do władzy, Guizot w oczach moich już jest niczem" i przypominał królowi Hieronimowi, że w Memoriale wyspy św. Heleny znajdzie wskazówki co do ułożenia nowéj karty Europy. Hieronim sądząc, że Mickiewicz opierał swoje nadzieje na jakiejś konspiracyi Bonapartystowskiéj, odpowiedział mu nieco zaniepokojony: „Wierzcie mi, że o żadnych spiskach nie wiem, mylnie was poinformowano." — „Tam, zkąd ja zaczerpnąłem te informacye, nigdy się nie mylą," odrzekł mu Adam. Mickiewicz zostawił Bońkowskiemu kopertę z poleceniem nie otwierania jéj, aż po pierwszych wystrzałach blizkiéj rewolucyi. Koperta zawierała instrukcyą dla Bońkowskiego i list do króla Hieronima. Bońkowskiemu było nakazane list wręczyć królowi

[1] *Adam Mickiewicz, sa vie et son œuvre*, str. 348.

[2] W drugim tomie korespondencyi Adama Mickiewicza, protest ten posłany jest w kształcie listu do Dr. F. Michałowskiego pod datą 30-go Stycznia 1848 r. (t. II, str. 2[illegible]). Mickiewicza 30-go Stycznia nie było w Paryżu. List ten z niektóremi odmianami wyszedł osobno w drukarni Martinet'a, przy ulicy Jacob Nr. 30 (str. 4) pod tytułem: *Oświadczenie [illegible] polskiej z powodu słowników [illegible] w księgarni [illegible] w Berlinie a teraz nieprawnie przedru[illegible]*. Po podpisie Mickiewicza następuje 24 na[illegible] Aleksandra Chodźki, Joachima [illegible] załączył się do téj [illegible] w nr. 29-go Sty[illegible] w nr. 29-go Sty[illegible]

eronimowi zaraz po wybuchu ludowym. Mickiewicz przy-
minał królowi, że mu zapowiedział wypędzenie Ludwika
ipa, tłumaczył mu, że ster Francyi będzie powierzony
:rwszemu z rodziny Napoleona, który po rewolucyi odezwie
w imieniu tradycyi jego do ludu, z chęcią dopełnienia
.eła przerwanego upadkiem Cesarza. W parę dni po wy-
dzie Mickiewicza, Bońkowski przez ciekawość kopertę od-
:czętował a list Hieronimowi natychmiast odniósł. Wra-
nie listu jeszcze bardziéj osłabił, prosząc Hieronima o wy-
ıranie mu się jakiegoś zajęcia. Za powrotem Mickiewicza,
eronim mu oświadczył, że jego przyjaciel oczekiwał po nim
ług, których oddać mu nie był w stanie. „Gdyby nie
ɛkomyślność Bońkowskiego, dodawał Mickiewicz, mocniej-
m stanął z Napoleonami.“ Tak pomysł uderzenia Hiero-
na uroczystością chwili spełzł na niczem. Mickiewicz
rzko wymawiał późniéj Bońkowskiemu znalezienie się jego
téj okoliczności [1]).

Przyjaciele ciekawie dopytywali się Mickiewicza, jak
'buchnie rewolucya: „Dwie przekupki, odpowiedział im
lam, pokłócą się na ulicy, tłum się zbiegnie, zacznie się
jka, i Ludwik-Filip ucieknie.“ Chciał im tem dać do
ɔzumienia, że los Filipa zawisł od najdrobniejszéj okoli-
ności. Na zastępcę swojego naznaczył Juliana Łąckiego.

Mickiewicz puścił się z Gieritzem w drogę 21-go Sty-
ıia. „Ciekawym jak ci się wyda, pisał Bohdan Zaleski
Cypryana Norwida, który bawił wówczas w Rzymie,
dość wielkiéj z Krasińskim zażyłości. Adam to jakby
typod Zygmunta. Znów jesteśmy z sobą lepiéj, a daj Boże
jednoczym się po staremu niebawem. Wyjechał z dobremi
encyami, chociaż nie dość skruszony i pokorny.“

Mickiewicz wybrał się z bardzo małemi zasobami pie-
:żnemi a podróż jego, któréj Gieritz wcale nie opłacał,
: to przypuszczała policya, tak wyczerpała jego kassę do-
ıwą, że w liście pod datą 31-go Stycznia do córki, Pani

---

[1]) Z opowiadań Aleksandra Biergiela i Armanda Lévy.

[illegible] wyznawała, że nie miała za co listów frankow[illegible] [illegible] skarżyła się na ciężkie warunki życia a [illegible] [illegible] ducha: „Nie zapominaj o domu i o biedzie en[illegible] [illegible] pisała, gdyż wkrótce wrócisz do niéj, moja mi[illegible] [illegible] a kiedy nam z tem zdrowo i wesoło, cóż dopie[illegible] [illegible] która jeszcze nic nie cierpiałaś i tyl[illegible] [illegible] świecie." Mickiewicz stanął w Marsylii dopie[illegible] [illegible] go [1]) w Civita-Vecchia.

[illegible] płynął Śródziemnem morzem, młodzież fra[illegible] [illegible] się od Parlamentu, aby mu zwrócono k[illegible] [illegible] emigracyjne, zaślepione stronniczością, z[illegible] [illegible] życzliwością sprawę [illegible] wykładów je[illegible] [illegible] Dla młodzieży, Cypryan Robert nie istniał: kra[illegible] [illegible] literatur słowiańskich uważała za opróżnioną. Uczucie [illegible] zaszczytne jest dla Mickiewicza, aby nie przytoczyć [illegible] objawów. Manifestacya 3-go Lutego miała większą *do*-[illegible] od poprzednich, ponieważ nie tylko okazywała jednomyślność studentów, ale przenosiła protestacyą z ulicy i dzienników do Izby. „Przy dyskussyi nad paragrafami budżetu, pisał jeden z historyków Rewolucyi 1848 r., wydarzyło się zajście, którego rewolucyjny charakter nie uszedł baczności umysłów. P. Guizot, który znaczną część swéj popularności za Restauracyi zawdzięczał prześladowaniu nieliberalnego ministra, przez jednę z tych niekonsekwencyj tak częstych w życiu ludzi politycznych, skorzystał i on także z władzy, by zabronić mówić trzem słynnym professorom: Mickiewiczowi, Micheletowi, Quinetowi. Wszyscy trzéj, trzeba to przyznać, byli wielkimi rewolucyonistami, w epoce i pod panowaniem, które wzdychało tylko do spokoju w dobrobycie, bo oni budzili szlachetną ciekawość, wstrząsali su-

[1]) [illegible] tego samego dnia Rzym opuścił. Życzył sobie [illegible] w tym celu, pisał, wyjazd [illegible] przybył do Rzymu dopiero [illegible] *Zgromadzenia Ojców Zmartwychwstańców* [illegible]

enia i poruszali serca. Poważyli się uczyć nową generacyą nawiści dla niesprawiedliwości; mówili jéj o Bogu, o ojczy-e, o prawdzie: apostolstwo to niebezpieczne pod rządem, irego całą siłę stanowił głęboki materyalizm i trzeba go to zakazać. Od tego dnia wzburzenie rosło ciągle w szko-h i 3 go Lutego okazało się na zewnątrz w sposób wielce ı konserwatystów niedogodny. Około 3000 studentów na-awszy petycyą do deputowanych, udało się do Izby, by lać sprawiedliwości w imieniu pogwałconéj wolności i nie-risłości wyższego nauczania, naruszonéj w osobach P. P. :kiewicza, Quinet'a i Michelet'a [1]. „Wpływowi deputowani ›owiązali się poprzeć domagania się szkół: „Dzisiaj, 3-go tego, o godzinie pierwszéj, pisał dziennik: *la Démocratie :ifique*, zebrały się na placu Panteonu grupy najruchliwsze. koły podają petycyą do Izby deputowanych. O pół do ıgiéj, studenci w liczbie przeszło trzech tysięcy, ustawieni jkami, skierowali się ku izbie ulicami Sorbony, la Harpe, ;ez plac szkoły medycznéj, ulicę de Seine i przez wybrzeże. . czele postępują P. P. Bosselet, redaktor naczelny *Avant-rde;* Watripon i Mangin, redaktorowie *Lanterne*. Milczenie legło wszędzie a niebo zdaje się uśmiechać do tych wszyst-:h młodzieńców, którzy niewątpliwie noszą głęboko w sercu łość ojczyzny. Gdy dotarli do placu *Palais-Bourbon*, rój licyantów i oficerów policyi począł zastępować drogę prze-ıdnikom pochodu. Nie było zamiarem studentów iść daléj. ıcieli wprawdzie poprzeć petycyą obecnością swoją, ale nie cieli wyjść z granic legalności. Pięciu z nich odłączyło ; od pochodu i weszli do przedsionku Parlamentu. Tym-asem szwadron konnicy nadszedł od *quai des Tuileries* ɔkoło dwudziestu gwardzistów municypalnych sformowało ı w pluton na *quai*. Położenie było trudne, wszczęła się awa, że zamieszanie wkradnie się w szeregi. Komisarze praszają P. Crémieux, by się udał pomiędzy studentów.

---

[1]) Daniel Stern, *Histoire de la Révolution de 1848*, t. I, str. 67. ryż 1851 r.

pięciu delegowanych stu-
Oto P. Crémieux! Frene-
zewsząd, szeregi się łamią,
[illegible] P. Crémieux prze-
[illegible] manifestacya była dotąd
w granicach legalności.
[illegible] wam było pójść daléj nie
waszéj komissyi wręczyli
[illegible] prezydyalnym Izby. Powróćcie,
w jakimeście przyszli
rady P. Crémieux. Szeregi
się ku redakcyi *National*.
przez Pont-Royal i przechodzą
wstępuje na trybunę i składa
poruszenie. Deputowani
Palais-Bourbon. Pod
Courrier français.
złożonym w każdéj
swoję boleść
w nas uczucia
po zamknięciu
Wyczerpaliśmy wszystkie
protestowa[illegible]
P. Cantagrel
rzekł: Ukute
materyalnych, starać się
działać
Niech żyje
liczna

ıteonowi, dokąd powraca o wpół do piątéj, po trzech-lzinnym pochodzie. Oto dzień, który pewnie długo pozo-nie w pamięci tych, którzy przygotowali piękną tę mani-;acyą. Udowodniła ona krajowi, że nie zgasła jeszcze lzieja, póki młodzież czuwa" [1]). Było coś bardzo budu-ɜgo w téj uporczywéj walce młodzieży z Rządem o trzech bionych jéj professorów. Wśród tylu nauczających tak Sorbonie jak w Kollegium francuzkiem i innych wyższych ołach, młodzież ta dbała jedynie o trójcę professorską, réj Rząd ją pozbawił, czuli studenci, że ci jedni wzniecali eń święty w duszach słuchaczy.

„Dzienniki ministeryalne, pisała Daniel Stern, cieszyły , że *Collége de France* przestało wreszcie być szkołą zgor-nia, rokoszu i bezbożności, ale manifestacya szkół wywarła ıe wrażenie na ludności paryzkiéj. Cichy sojusz zawarty tał w imię praw najświętszych. Powietrze przepełniło elektrycznością. Rewolucya rozpostarła już skrzydła" [2]).

Gdy tak upominano się w Paryżu o jego powrót na tedrę, Mickiewicz dojeżdżał do Rzymu. Stanął 6-go Lu-;o w téj stolicy, o któréj powiedział, że w niéj jedynie głby zamieszkać zawsze, „bo samo miasto bez ludzi na ɜle lat dostarcza przedmiotu zabawy i nauki" [3]). Ale az nie chodziło mu o gruzy i wspomnienia przeszłości. ꞅekonany, że emigracya polska wkrótce zbrojnie dopomni o pogwałcone prawa swego narodu, przywiązywał szcze-ne znaczenie do tego, by hasło ruchu wyszło z wiecznego ısta.

---

[1]) Dziennik *la Démocratie pacifique* z 4-go Lutego.
[2]) *Histoire de la Révolution de 1848*, t. I, str. 69.
[3]) *Korespondencya Adama Mickiewicza*, t. I, str. 59.

KONIEC TOMU III.

DODATEK.

I.

Do Hr. Wiktora Jundziłła.

Strasburg. 8-go Pazdziernika 1840.

Łaskawy Panie. Dociągnęliśmy tedy do Alzacyi, z kłopotem wprawdzie, ale żywi i zdrowi, co nie było rzeczą łatwą! Dzięki Bogu i za to. Władzio przez drogę był weselszy, ale mu nie polepszyło się, zawsze cierpi biedak. Helenka płacze częściéj, może dla tego, że jéj ciałko zmęczone ciągłem zamknięciem w powozie i skołatane trzęsieniem. Zostajemy w Strasburgu do niedzieli przyszłéj. Jeżeli Bóg da, staniemy we wtorek przyszły w Paryżu. Celnicy nas łaskawie puścili. Owóż cały *bulletin* podróży. Spisałem go wiedząc, że Państwo kochani jak nam dobrze życzliwi, tak też i niespokojni trochę jesteście o naszę włóczącą się rodzinę, pędzoną po dyliżansach, statkach, furach i furgonach, a która gdziekolwiek zapłynie, zajedzie, czy zalezie, zawsze was będzie wdzięcznie wspominać.

Pani rączki całuję. Rodzinę całą pozdrawiam, a w szczególności Pannie Helenie[1]) nozie (sic) całuję, mówiąc słowy Galicyanina Chol.[2]). Moję Tyty[3]) serdecznie ściskam.

Sługa

Mickiewicz.

Makowski (w którego stancyi piszę) czule dopytywał się o Państwo i ukłony zasyła.

---

[1]) Druga córka Jundziłłów, mająca wówczas lat dwadzieścia. [...]tniéj A. Chodźkowa.

[2]) Chołoniewski, mieszkający wtedy w Canton de Vaud.

[3]) Albertyna Jundziłłówna, później Sołtanowa.

II.

Do Łucyana Stypułkowskiego.

Strasburg, 9-go Października

Jesteśmy, kochany Łucyanie, we Francyi: pojutrze w [illegible] w dyliżans i we wtorek 13-go będziemy w Pary[illegible] [illegible]dnia. Jedziemy entrepryzą Lipmana, która podobno jes[illegible] [illegible] z *Messageries françaises.* Dowiedz się, proszę, g[illegible] [illegible]żanse tej entrepryzy wysiadają w Paryżu (podobno na Mon[illegible] [illegible] bądź łaskaw przyjdź tam nas spotkać. [illegible] wiesz, ile będzi[illegible] kłopotu z trojgiem dzieci, dwoma służącemi i mnóstwem p[illegible] Możebyś wynalazł mieszkanie dzienne [illegible], podob[illegible] jakie mieliśmy na Caumartin. Trzeba [illegible] trzy pokoje dla [illegible] pięć łóżek a najmniej cztery. Jeśli [illegible] się zr[illegible] na prędce, to staniemy gdzie w hotelu, [illegible] znajdzie st[illegible] [illegible]kanie. Główna rzecz, żebyś przyszedł [illegible] był przy [illegible]nu. Dowiedz się tedy zaraz o tę entrepryzę Lipmana, [illegible] Strasburga do Paryża. W[illegible] [illegible] powiedz [illegible] tako zdrowi i w drodze pis[illegible] czasu.

Tw[illegible]

A[illegible] M[illegible]kiewic[illegible]

III.

M[illegible] P[illegible] 1[illegible]
de
l'Instruction publique
[illegible]

vous a été accordée par mon prédecesseur, à titre d'indemnité r la rédaction d'un catalogue des manuscrits slaves.

Je vous prie de suivre dans les bureaux de mon ministère et de cette décision et de vouloir bien me faire connaître où en le travail, qui vous a été confié.

Recevez, monsieur, l'assurance de ma considération distinguée.

Le Pair de France, ministre de l'Instruction publique.

V i l l e m a i n.

M. Adam Mickiewicz, Professeur du Cours de langue et de érature Slaves au Collége de France.

IV.

1.

P a r y ż, 11-go Stycznia 1842.
Rue d'Amsterdam No. 1.

Mój Olesiu. Byłem trochę niespokojny o ciebie, chociaż składem czasem winę twego milczenia na twoje zwyczaje leniwo manetańskie. Piszę dziś do ciebie króciusieńko, bo wracam z *corps garde* po dwudziestoczztero-godzinnéj warcie i musztrach etc., jutro mam lekcyą w *Collége*. Papiery idą ciągle w górę i wedle lobieństwa jeszcze pójdą: wszakże, żeby nie bardzo łakomić się nienię je we środę pojutrze, mam nadzieję, że dociągną do 118. n wie? choćby przez jutro i spadły na kilka *centimes*, zawsze zysk tanie wyżéj niż 500 ile mi się zdaje. *Agent de change* nie ma radzić się, bo nikt nie wie, a choćby wiedział nie powie, czy bęe *hausse* czy *baisse*. Napiszę ci po kilku dniach obszerniéj. Stasię ducha ruszać; Anglii nie poddawaj się, i chociaż ci imponuje ondynem i królową i rozumem i charakterem, *Fog* [1]) moralny odłaj czem możesz. U mnie wszyscy zdrowi, ja dziś nieco sfatyrany, ale w duszy dobrze i u ciebie tak być musi. Ściskam bie, czasem tęskno mi do ciebie. U ambasadora bądź znowu i podz, że chcesz jechać do Wiednia dla kuracyi oczu, staraj się nim być dobrze aż skończysz interes z zaległościami. O bezpieństwo swoje i listów swoich nie lękaj się.

Twój kochający ciebie
A d a m.

Poszlę ci list do Szczepanowskiego.

---

[1]) Mgla.

... nay.
... przedm
... z ciągle
... zostałeś są
... waższe n
... z tow.
... najlepszy
... ntów lub piosn
... mieć będą
... na piśmie
... Berar wi.
... gami? Jestem
... więc się z m
Rodzą mi kępie ob
... sztują 104, są więc
... wne, przynajmniej w
... gdyby je ukr dziemo
... czy czekać aż tran
... cznicjsza.
... dziś pisać, bo mi Jan
... wskiego, który ma ci n
... obszerniej do ciebie n
... jakoś mi w tej chwili
... laby szląc list w ową
... dzień za rękę cię tam ś
... zły duch Anglii nie u
... pismo, z którego wyją
... trzy rzeczy rozmyślaj: I

fałszu, jest rozmowa z duchami nizkiemi. Biada kto im ulegnie, kto zakopuje talent, to jest ducha. Nie bój się wszakże. Są już tak wielkie mocy na świecie, że zwalczą i pogrążą już takie głosy, że poruszyłyby ducha tysiąckroć mocniéj uwięzionego niż twój. Czas idzie i każda chwila już lepsza i cieplejsza i jaśniejsza.

Bądź zdrów a pokrzepiaj się w Panu.

Twój kochający brat

A d a m.

Dziś twój list odebrałem. O chłody ministra nie dbaj i na nic nie zważaj a jako dyplomata od czasu do czasu idź oddać mu wizytę lub bilet, do Petersburga pisz i kołataj, bo pieniądze zapracowane słusznie tobie należą się i nie należy ich darować. Póki rzeczy nie załatwią się ostatecznie, w hotelu nie płać a przynajmniéj nie wszystko a potem wyraźnie napisz do Collegium, że nie masz za co wyjechać, a pisz śmiało. Pieniądze dla ciebie za kilka dni wyszlę, to jest we środę. Dziś niedziela (16-go) a do wtorku będę zajęty lekcyą. Bądź zdrów.

3.

P a r y ż, 19-go Stycznia 1892 r. w środę.

Olesiu kochany, jestem kwaśny. Mam na jutro wygotować pismo do ministeryum z tłumaczeniami urzędowemi inskripcyi słowiańskich cerkiewnych. Taka robota dla mnie dziwnie ciężka, bo robię wciąż omyłki ortograficzne i muszę przepisywać a przepisywać. Owóż i teraz z tobą po ludzku nie rozmówię się piórem, ale duchem jestem często przy tobie. Jest zapewne przy tobie wielu mocniejszych odemnie, przyjdzie czas, że ich poczujesz.

Posyłam tobie kartkę, za którą odbierzesz funtów szterlingów 40, to jest franków tysiąc i coś, za *transfert* nic nie płacisz i wszystko tak obmyślone, żebyś odebrał czystą summę monetą angielską jaką zechcesz bez żadnych potrącań i wymian z monety za monetę, bo wiem jak na tem oszukują bankierowie. Jeżelibyś miał potrzebę paszportu, pójdziesz z listkiem tu przyłączonym do tegoż samego Pana co ci sterlingi wyliczy. On ci pasport wyrobi, z którym tu trafisz do nas, a my powiemy co daléj robić. Nie będzie w tem wszystkiem żadnéj trudności i głowy sobie nie kłopoc troskami policyjnemi. Wielu tu siedzi na takimże fundamencie arcy-bezpiecznie.

Interes aptekarski twego brata ciężko idzie. Może być, że i tu przeszkodzi reputacya Leonarda[1], który jest miany nie tylko za potężnego polityka, ale i za bogatego.

[1]) Chodźki.

VI

My zdrowi. Jeśli nie zawsze idziem, to przynajmniéj stoimy śmiało. Będzie lepiéj, Olesiu. Wierz temu, który bardzo długo mówił: będzie gorzéj i bywało gorzéj. Bóg zaczyna być z nami, a cóż choćby świat cały był przeciwko nam? Jakaż to rozkosz poczuć, żeś w Jego służbie. Chociaż i źle służysz i nieumiejętnie, a już masz nagrodę. Ja to czuję w duszy. Do moich nagród i ty należysz, Olesiu.

Adresu Olizarowskiego nie mam. Weź go u korespondenta, gdzie pójdziesz po pieniądze. Przynajmniéj tam znajdziesz pewnie adres Szczepanowskiego, sekretarza komitetu polskiego. Nie znam go, ale słyszałem o nim wiele dobrego. Jeśli będziesz miał ochotę, pójdź do niego i poznaj się z Olizarowskim. Chcesz list do niego, napiszę ci. Bądź zdrów, krzepki i ciepły i namagnesowany i elektryczny.

A d a m.

4.

P a r y ż, 5-go Lutego 1842.

Kochany Olesiu! Dobrze, żeś dostał sukurs pieniężny, bo musiałem zaciągnąć u ciebie dwa tysiące z górą franków na spłacenie długów. Od wypadków tego lata rozgłoszono, żem dostał ***pomięszania*** i ztąd upadł mój kredyt i wszyscy razem wierzyciele uderzyli na mnie. Bez ciebie byłbym w kłopotach. Ewikcya na rentach Misi, która ma dochodu rocznego franków 250, posażna panna. My jesteśmy zdrowi, ja trochę cierpiałem znowu na piersi. To przejdzie. Zresztą krzepki i coraz ostrzejszy w myśli i gorętszy w duchu. Rozważałem nieraz twoje położenie, zawsze widzę dla ciebie konieczność moralną zostania u nas. Nie godzi się więcéj kusić Pana i należy już tobie jego drogi względem ciebie badać, ażeby nie zboczyć. Będziemy razem nad tem dumać, poradzimy się i Mistrza. Tymczasem rób, co każe zwyczajny rozsądek, gotuj się do proszenia o odstawkę. Weź u doktorów świadectwo, choćbyś za nie kilka sterlingów zapłacił, że powinieneś leczyć się i operować oczy. Kup sobie zielone okulary i w nich udaj się do ambassadora, nie mówiąc nic o projektach zostania w Europie, ale radząc się, który w Londynie jest najlepszy operator i cały dyskurs obróć na skargi, że ten ból oczu grozi ci przeszkodami w twojéj karyerze. Przyznaj się, jeśli znajdziesz okoliczność, że będziesz starał się w Petersburgu o przeniesienie się w inną służbę, zresztą mów zawżdy o swoim wyjeździe do Petersburga. Bądź ostrożny z Natanem. Przed wyjazdem z Londynu napisz do mnie i czekaj na mój odpis. Może coś jeszcze przyjdzie do głowy do poradzenia. Bądź zdrów i mocen.

Twój

A d a m.

VII

5.

Paryż, 8-go Lutego 1842.

Kochany Olesiu! Radbym, żeby cię ten list jeszcze w Londynie znalazł i żebyś nad nim podumał mocno. Bo to krok stanowczy, jesteś jeszcze na rozstajnéj drodze. Z jednéj strony twoje dawne życie z jędną tylko biedą wewnętrzną, sennością ducha, do któréj trudno ci przywyknąć, ale która już się obolała, z drugiéj strony życie nasze wygnańcze z tysiącami bied. Gdzie pójdziesz? Wiesz moje przekonanie o tem, co trzeba czynić, znam, że łatwo dasz się skłonić ku nam, ale pamiętaj i uważaj, że jeśli ten krok zrobisz tylko przez lekkość, jak wielu poszło w rewolucyą, przez te czucia polskie: *ha! cóż robić! spróbujmy! he! co będzie to będzie, jakoś to będzie!* jeśli służbę przeszłą rzucisz tylko z nudy, tylko dla odmiany, to stracisz przed Bogiem zasługę z ofiary. Ofiara powinna być całkowita i pojęta i zrozumiana. Taka ofiara wysłuży ci *błogosławieństwo*, którego strasznie ci będzie potrzeba, bo nie wiesz jeszcze, co cię czeka. Jeśli cię bojaźń niedostatku już męsza, ah! jakżeś jeszcze daleko od wiary mocnéj, to jest od początku drogi, a na téj drodze każdy krok będzie cię kosztował kilka kropel *potu ducha.* Wejdźże w siebie, przygotuj się do tego, że w koło ujrzysz i uczujesz siły przeciwne twemu kierunkowi nowemu i codzień trzeba będzie im opierać się. Nie rachuj na niczyją pomoc ani na moję. Ja taki człowiek jak ty, mogę zachorować, umrzeć, a co gorsza upaść, zdradzić! Człowiek za siebie nie może dać poręki z góry. Musisz tedy w sobie stanowisko zakładać, obwarowywać, budować i coraz podnosić. W twojem dawnem położeniu miałeś tysiąc zatrudnień, które cię pędziły zewnątrz, mógłbyś sobie ciągnąć życie, pocieszając się tem słowem: *Cóż robić! robię co mogę, jak mogę,* a granice téj możności ciasne; uspakajając twoje sumienie możeby je w końcu w letarg sprawiły. Zdaje się, że Bóg chce czego innego po tobie? Czego chce sam musisz odgadywać, przejąć się aż do dna ducha tą myślą, że my nie przyszliśmy dawny dom cicho zamieszkiwać, bo pocóż byłoby tłuc się po świecie i między ludźmi tyle niepokoju robić, tyle im biedy robić? Po co poezya! Czyż to nasza poezya ma być w książkach, a w nas ma zostać prozą, mamyż jak posąg Memnona głos wydawać o Wschodzie, nie wiedzieć dla czego? kiedyśmy martwi i nieruchomi. Mamyż obmalować życie dziełami pięknemi zewnątrz, a wewnątrz być grobami pełnemi kości spróchniałych. Czas bracie zrobić poezyą! Tem tylko zwyciężymy wszystkich poetów, a o ile zrobim, o tyle tylko zdołamy zaśpiewać. Czy myślisz, że biedny Byron napisałby tyle wielkich strof, gdyby nie był gotów i lordostwo i Londyn porzucić dla Greków? W téjto gotowości leżał sekret jego siły pisarskiéj,

którą inni poeci chcieli wykraść z jego książek, a nie z jego .... Przed nami, Olesiu, większa sprawa niż grecka i większy świat niż przed Byronem, to też nam trudniej wydobyć z siebie dosyć siły, a znikąd jéj nie dostaniem, tylko z siebie. Pan przychodzi z pomocą i prowadzi, ale wtenczas kiedy już wola stanie przed nim na nogach i puszcza się w drogę. Pan ma na każdego sposoby i każdego woła *w swoim czasie*. Czy twoj czas już przyszedł? Nie wiem! O to Pana pytaj i siebie do dna duszy macaj i jeszcze rozważaj i rozważaj, żebyś potem nie żałował i nie oglądał się w pustyni do Egiptu, gdzie niewola, ale gdzie była cybula i mięso, kiedy na pustyni pańskiéj braknie czasem i wody. Przeczytaj na moję intencyą całą księgę Mojżesza *Exodus*. Każdy powininby ją codzień odczytywać. Pamiętaj, że Żydzi, którzy wątpili pomarli, nie weszli do ziemi obiecanéj. Lepiéjby im było zostać w Egipcie, byliby bez grzechu *śmiertelnego*. I dla ciebie lepiéj jest, wierz mi, jechać do Petersburga i czekać wyraźniejszych znaków Pańskich niż zerwać dawny kierunek, nie nabrawszy dość wiary, aby na nowym wytrwać. Jakkolwiek postanowisz, nie oglądaj się na nikogo, na nic, ani na przyszłość życia codziennego, tylko pytaj duszy, możeszli żyć jak żyłeś? Czy ci łatwiéj żyć jak żyłeś, czy tak jak żyć zaczynasz? Czy koniecznie potrzebujesz nowego życia? Czy gotoweś wszystko oddać za to nowe życie?

Bądź zdrów, odpisz mnie. Radzę, żebyś parę dni w domu przesiedział i podumał, niczem nie roztargniony.

Adam.

Dusza moja często jest z tobą i w téj chwili modlitwa moja.

6.

Paryż, 21-go Lutego 1842.

Posyłam ci, kochany Olesiu, list kredytowy, którego żądałe- Jeżeli tych pieniędzy nie będziesz potrzebował, to nie oddawaj lis- bankierowi, jakoś pierwej zrobił. Nie wiem, co ty masz za spos- zrobienia interesów, kiedy pieniądze tu przesyłasz przez Delc- a ztąd znowu żądasz. Musisz mieć w tem swoje przyczyny. U F- lona jeszcze nie byłem, bo mi dał *avis* a nie dał adresu, dopie dziś go dostałem. Pójdę tam we środę. We wtorek po lekcyi ciebie napiszę, zapewne że jeszcze list wtorkowy ciebie znajd w Londynie. Dziś jestem przyciśniony czytaniem massy ramot przyszłą lekcyą. W domu zdrowi. Ja zdrow. Ściskam ciebie.

Twój

Adam Mickiewicz.

Czy odebrałeś list, w którym donosiłem o użyciu z [?] pieniędzy?

7.

16-go Marca 1842.

Mój Olesiu. Ja byłem w tych czasach chory. Lekcye nie dawały mi potrzebnego wytchnienia, miałem też i prace moralne nad sobą ciężkie, o których długoby pisać. Jestem lepszy na zdrowiu, ale jeszcze kaszlę i czuje się znużony. Dobrze jest, żeś zrobił układ z Anglikami, nigdy byś tyle we Francyi nie zarobił. Reeve jest to Anglik dość egoista, zresztą dobry i mógłby ci może poprawić angielszczyznę, jeśli go złowisz wolnym na wsi lub gdzie w drodze na kilka dni. Pomyśl, żebyś go tak dopilnował. Cattley mi przysłał egzemplarz Wallenroda, jeszcze mu nie podziękowałem. Pieniądze obrócę jak chcesz, szczęściem papiery bardzo dotąd wysokie, teraz spadają znowu. Zajmę się tem za tydzień po mojéj ostatniéj lekcyi, we wtorek przyszły. Będę miał parę tygodni spoczynku. Czy już wszystko o interesach? więcéj nie przypominam. Napisz mnie, jak tam mieszkasz, jakim kosztem żyjesz i jak dzień trawisz. U mnie wszyscy zdrowi, żona ciebie pozdrawia, Misia już zapomniała o tobie. Napiszę ci wkrótce trochę obszerniéj o tem, co się wewnątrz nas dzieje. Tymczasem bądź zdrów. Bogu cię polecam.

Adam.

8.

Paryż, 1-go Kwietnia 1842.

Te czasy a mianowicie w wielki tydzień byłem zajęty sam sobą. Odprawiłem w klasztorze rekolekcyą i spowiedź wielkanocną. Czuję się już oddawna zdrów, piersi krzepko dzwonią, jak deska arfy i szerzéj oddychają, bo też tego trzeba na większą sprawę i szerszą scenę. A ty czyś się porachował z sumieniem? Jest to, Olesiu, konieczny warunek: trzeba przed każdem przedsięwzięciem obrachować kapitał, wszak tak robią synowie ziemi, niechże biorą ich za przykład ci, co chcą być synami królestwa. *Nosce te ipsum!* Człowiek siebie nie zna, póki nie rozważy swego życia we dnie, w świetle bożem, póki nie rozważy kiedy i co zrobił dla Boga tylko, bez względu na siebie, na świat, na jego mniemania, a jeśli nigdy nic takiego nie zrobił, jeśli owszem żył dotąd nie pytając o nic Boga, i żadnéj mu o sobie nie dając wiadomości, a jakiež ma prawo nazywać się jego synem! Za tem poznaniem siebie idzie uczucie własnéj nicości, czyli osłabienie, opadnienie z sił świata, a wtenczas tylko zaczyna wstępować siła Boża. Wielu tu rodaków pytają o radę, pytają o nowiny o Mistrzu, ale téj pracy wewnętrznej zacząć nie chcą, bez któréj nic też nie zarobią. W takie naczynia Mistrz nic nie wleje. Myślą tu, że będziemy ciągnąć do siebie i w liczbę ufamy, jestto

błąd. Pan *już* swoich upatrzył i ci się znajdą w potrzebie. Będzie uczta, ale ci, którzy w kuchni nie pracowali, domu nie urządzali, nie znajdą do niéj przystępu. W każdéj wielkiéj epoce, w każdéj wielkiéj sprawie tak się dzieje. Kiedy w Warszawie wybuchnęło powstanie, nie było już czasu uczyć ludzi patryotyzmu. Kto Ojczyzny nie kochał, kto jéj gorąco nie pragnął, nic też nie przewidywał, a zaskoczony rewolucyą chodził, pytając niespokojnie o nowiny. W tym stanie będzie wielu naszych. Kto ostrzeżony jak ty, Olesiu, staraj się domyślić się reszty. Wszak Bóg przywilejów nie zna, każdemu kto godzien dać gotów objaśnienie swoje. Staraj się, jeśli nie dojdziesz do końca, trafić przynajmniéj na drogę, tam już znajdzieez przewodników do celu, ale drogę przynajmniéj sam znaleźć musisz. Wszyscy widzą, że się źle dzieje na świecie, oczekiwanie powszechne, że będzie lepiéj. Przez kogoż to lepiéj stać się może, jeśli nie przez ludzi lepszych? Maszże ty pewność, że jesteś lepszy, cnotliwszy, świętszy od P. Peel albo od Guizota, który ma siebie za bardzo dobrego. A jeśliś nie lepszy, pocóż ich zastąpić chcesz? Tu jest cała tajemnica. Bóg zrobi odmianę przez ludzi lepszych, krótko mówiąc przez ludzi świętych! Jeśli temu nie uwierzysz, jakże możesz widzieć co dobrego dla ziemi? Dziwisz się téj pysze i sile angielskiéj, którą nazywasz patryotyzmem, a która tak ofuknęła się na Afganów! Byłaż w ich rozprawach Parlamentu, choć wzmianka o Bogu, o ludzkości, o prawie narodów i bliźnich! I gdzież zaprowadzi taki patryotyzm! Na czemże funduje Anglia swoje prawa do Azyi? Czy na swojéj wyższości moralnéj (nie gadając szczerze o moralności), czy na szczęściu, którego używa i które chciałaby na innych zlać! Śmierć Munstera powinna być dla ciebie wielką nauką. Nie bez przyczyny Opatrzność nam pokazuje na drodze życia różne wypadki. Drogi ludzi różne, a na każdéj z nich każdy człowiek takie spotyka fenomena, które są właśnie najstosowniejsze dla jego nauki. Ja w Alpach raz widziałem byka na urwisku góry walczącego z piaskiem, który osuwał się i niósł go w przepaść. Walka trwała dwie może godziny i byk wybrnął. Podróżni przechodzili mimo. Odyniec patrzał na zwierzę jak na aktora, a ja wyciągnąłem z jego ruchów naukę, która mi nieraz była pomocna a raz wyrwała mię z niebezpieczeństwa moralnego. Kiedyś był w Guillanie, gdyby tobie kto obiecał dać położenie i majątek Munstera, jakżebyś był rad! A widzisz jaki tego koniec. Ów Munster objadał się i opijał się spokojnie światem i jego próżnościami, aż raz poczuł ckliwość i uczcie i już nie miał siły tę ucztę tyloletnią z duszy wyrzucić. Rozmyślaj nad tem proszę, jestto najlepsza rekolekcya.

U nas w domu wszyscy zdrowi. Za domem piętro nowe naszego kościoła buduje się, cicho ale gruntownie.



Rad jestem, że poznałeś Olizarowskiego. Wielkie na nim nadzieje. Ale trudno mu będzie uczuć, że cała dotychczasowa poezya jest zamknięta, a do nowéj poezyi tajemnic równie nam trzeba własną pracą ducha dobijać się jak i do tajemnic sprawy pańskiéj, i że tu ani dawne wzory ani dawni mistrze nie wystarczą. Olizarowski był wielkim poetą w listku prozą pisanym do mnie. Oby zawsze podnosił się na to stanowisko i z niego tylko patrzył na świat. Oby zawsze z takiego ducha jakim był wówczas natchniony wyciągał formę, zapomniawszy o wszystkich formach dotychczasowych. I ty w twoim dramacie Dawida byłeś kilkakroć na téj drodze, ale niżéj niż on. Wszakże masz siłę iść bardzo wysoko. Kilka razy mi ten list przerwano i nie dano czasu iść jednem tchnieniem.

Spóźniłem się z przesłaniem wexlu, bo korespondent Januszkiewicza tu był w Paryżu i nie miał tam na czas funduszu. Tymczasowie wystawił wexel na funtów sterlingów 10. Wszakże sam już jedzie i bez wexlu wydadzą tam tobie w kassie funtów sterlingów 40 jak żądałeś.

Papierów jeszcze nie kupiłem. Oczekuję, żeby cokolwiek spadły. Procent wlicza się zawsze w kurs i dla tego przed wypłatą bywa proporcyonalne podniesienie chwilowe. Zysku by więc nie było a spadnienie może to nagrodzić. Zdaj się tu na Opatrzność. Bądź zdrów a strzeż się zatyłości i lenistwa ducha. O spowiedzi myśl proszę ciebie bardzo.

Twój

Adam.

Ale do Cattleya już list zacząłem, twardo mi idzie. Jestto dla mnie wielka robota taki list, taka robota jakby mi kazano tańcować. Wszakże dokonam jéj.

Powtarzam, idź z wexlem na 10 funtów i powiedz, że ci mają wypłacić 40 funtów. Już o tem pisano im. Gutt Ferdynand przyjechał dla Sprawy i świadectwa Mistrzowi.

9.

Paryż, 9-go Maja 1842.

Kochany Olesiu. Nasza Celina powiła na dniu trzecim Maja chłopca. Ma się dobrze i ona i on. Trzeci Maja jest dzień św. Aleksandra, owoż jestes ojcem chrzestnym i, ile razy nazwę Olesia mego i ciebie przypomnę. W dniu urodzin była sessya roczna Towarzystwa literackiego, gdzie ja po raz pierwszy od czasu jak jestem członkiem, głos zabrałem. Czułem obowiązek publicznie zatwierdzić to, co już szeroko rozchodzi się po cichu o teraźniejszych naszych

nadziejach. Głos zrobił wrażenie, nie rzeczą i frazesami, ale ***mocą***, ale tonem prawdy, którego człowiek ani udać nie może, ani sam sobie dać nie zdoła. Wielki ztąd ruch między emigracyą. Tymczasem lekcye idą, inne roboty idą, a miałem przeprawy cięższe niż lekcye i mowy, o czem Olesiu z ust moich dowiesz się, bo pisać niepodobna o tem. Widzisz tylko jak moralnie jestem zajęty i dla czego nie mogłem pisać częściéj a nawet przez jakiś tydzień z myśli ciebie zgubiłem, co mi było przykro.

Ostatni twój list wielce mi miły. Już jesteś na drodze, bo spowiedź pierwszy krok ku samemu sobie, ku temu źródłu w głębi ducha tryskającemu, zkąd oczyściwszy brzegi wszystko trzeba dobywać. Nie zrażaj się pokusami. Nie prędko można rozbrat zrobić z duchami nieczystemi, z któremi tyle lat żyło się. Będą oni znowu do nas jako dawni znajomi pukać! Trzeba z każdym w szczególności rozprawić się i tak mu nakoniec z taką mocą odpowiedzieć, żeby już nigdy nie wrócił. Ta moc przyjdzie jako nagroda usiłowań. Kupując co, trzeba dać pewną liczbę lub wagę monety, nabywając łaski trzeba zrobić pewną liczbę usiłowań pewnéj mocy. Wtenczas w jednéj chwili przeznaczonéj, pokusa odstępuje i zasłona jedna lub więcéj spada z oczu! ah ileż to na nas tych zasłon. Ile to tych łupin musim z siebie zedrzeć. Wierz temu co piszę, bo to znam z doświadczenia. Nie donosisz mi, kiedy przybędziesz. Dowiesz się tu wiele rzeczy, grono wierzących nowego zakonu ciągle dzięki Bogu mnoży się i krzepi się w Panu.

Jutro Michałowi [1]) wypłacę dwieście franków. Ożenienie jego trzeba inaczéj sądzić niż ty. Nie dzieje się to bez woli Bożéj. Nie znam Panny, ale wiem, że z domu pracowitego i od boku matki rządnéj i czynnéj i z łona rodziny zgodnéj i kochającéj się. To już wielki posag. Jeśliby Bóg przycisnął go tem ożenieniem lub jaką biedą ztąd wynikającą, to zawsze będzie mu pożyteczne i zapewne nieodbicie potrzebne jak tobie podróż do Azyi, bo Ojciec miłosierny napróżno nikogo nie dotyka. Do Michała należy korzystać z małżeństwa i zrozumieć wolę Bożą i dowiedzieć się czego Opatrzność wymaga po nim. Żona dobra jest niezmierną pomocą, o czem ty jeszcze nie możesz mieć wyobrażenia. Ale trudna to rzecz zrobić ją dobrą i wiele tu zależy od męża.

Bądź zdrów, mój kochany. *Exodus* czytaj i Ewangelią, do kościoła chodź, staraj się modlić się do Matki Boskiéj z tą prostotą, z jaką u nas ją baby w kościołach naszych wzywają. Ah! trudna to rzecz złowić ton modlitwy prostaczka. A innego nie słuchają w Królestwie, bo tylko małym dziatkom tam wniść wolno. Dopiero

[1]) Chodźce.

łrodziwszy się i przeszedłszy dzieciństwo nowe ducha człowiek w moc ›awdziwą rośnie.

A. M.

Igły odebraliśmy. Celina bardzo dziękuje i ściska ciebie.

10.

12-go Czerwca 1842.

Dziś ma jechać do Londynu a może już wyjechał pułkownik ładysław Zamoyski. Przyrzekł mi ciebie wyszukać, ty łatwiéj ›jdziesz go przez Szczepanowskiego i będziesz miał wszelką pomoc rzeczy paszportu, jeśliby zdarzała się jaka trudność. Zamoyski t waleczny żołnierz i człowiek niepospolitych zdolności, ale w nic ›ższego nie wierzy, przekonany że świat tylko środkami drobnemi szachrajstwem stoi, słowem człowiek ziemi, ztąd mimo oświadczeń, dzie w duszy podejrzliwy i niechętny duchowi naszemu. Przeczu›ją ludzie jemu podobni koniec swoich robót i potrzebę poprawy wnętrznéj, a ta im trudna. Woleliby iść na harmaty. Bądź Zamoyskim ostrożny, on cię pewnie zechce wciągnąć w jakie drobne ›ygi polityczne. Powiedz mu prawdę, to jest: że do Rossyi za›vne nie wrócisz, ale że nie wiesz jeszcze, gdzie osiądziesz i co ›obą zrobisz, że namyślisz się. O Andrzeju możesz powiedzieć ›odennie słyszał. Bojaźń Zamoyskiego o ortodoksyą jest nie ›oka i nie szczera. Zresztą jest to patryota, ale nizki, staro›nny. Nie mogę ci dłużéj pisać, wszak cię tu już czekamy. ›mie wszyscy zdrowi. Oleś *item.*

Twój

A d a m.

V.

1. Difficulté de ma position. 2. Motifs de l'accepter. 3. Le ›ochement des peuples. La France, fille ainée de l'Eglise; ›tion en raison du mouvement intérieur. Le systéme planétaire. ›e massif de la littérature slave, le dialecte. 5. Si les étran›observaient ces peuples, leur influence politique. Science. Zalu›ki. Vitellio. Kopernik.

VI.

L a u s a n n e, 7 Février 1841.

Nous ferons, j'espère, comme ces gens qui, après s'être rencontrés face au milieu d'un trottoir, se retrouvent de même sur le tous deux ils se jettent, puis brusquement sur l'autre bord se heurtent. J'espère que ces lignes, après avoir long-temps

attendu des vôtres, ses rencontreront sur la route de France et que je n'aurai pas senti, sans réponse, le grand désir de vous écrire, qui me poussait à vrai dire depuis des semaines. Depuis que nos lettres se sont croisées, il y a un peu plus d'audace dans ma confiance en vous: je vous conte donc, au-dedans de moi, beaucoup de choses. L'antre soir, au concert, vous étiez même si présent et si près que j'avais peur de tourner la tête. Nous entendions un jeune violoniste italien, Filippa, qui a beaucoup d'habileté, de talent, de flamme même, mais un peu trop d'amour pour les difficultés. C'est d'autant plus dommage qu'il joue délicieusement l'adagio tout simple. Nous en avons apprécié davantage Szczepanowski, sa guitare et les charmantes et regrettables soirées ches vous. C'est affreux ce que vous nous avez emporté de bonheur et de jouissances! Je ne dis pas d'amitié et pour cause. Vous le savez: votre terroir est propice à ce qui pousse de profondes racines et s'affermit pour jamais, sans bruit. Il vous faudrait beaucoup de volonté contraire et bien plus d'oubli que vous n'en avez pour nous ôter du coeur, ces pensées fidèles qui font qu' on aime toujours devantage et qu' on prolonge indéfiniment le passé perdu de la vie. Toutes ces idées, quant à nous si vraies, sont un peu, pour Paris, comme une cornemuse des Alpes dans l'orchestre du Conservatoire: aussi je vous exhorte, comme disposition préliminaire indispensable, à retourner un moment en imagination derrière les jasmins de votre Eden de Beau-Séjour. Même, si vous voulez, que ce soit jusqu' à ces longues promenades jonchées non de notes, mais de lézards et où, après de merveilleuses aventures dans des sentiers interrompus, vous déployiêz une éloquence inépuisable en utopies sur le silence. Avec vous, j'ai perdu, non seulement toutes sortes de joies sensibles, mais encore une immense part du bonheur que toute créature raisonnable doit au paradoxe. Prêcher le silence ici! encore passe là bas. Ici, l'on se taît de reste. Souvenez-vouz de certaine soirée chez Madame Berger, sans parler d'autre chose.

Olivier est ce soir à une certaine société académique que Messieurs les professeurs ordinaires ont imaginée dans le but de se prouver qu'ils pouvaient s'amuser ensemble; jusqu'ici la preuve est récusable. Les dames sont exclues, mais non pas les poulardes. Je souhaite que cela leur profite. Avez-vous su la chûte de M. Vinet, dans une allée au-dessous de Béau-Séjour et la maladie si grave qui s'en est suivie! Nous avons eu les plus sérieuses inquiétudes. On était vraiment hors de soi à la seule possibilité d'une perte semblable. Enfin Dieu a, dans sa bonté, exaucé tant de prières qui montaient à lui de toutes parts pour que M. Vinet nous fût conservé. Ça était presque un miracle. On l'a saigné huit fois, outre



des sangsues, des ventouses et d'autres remèdes violents. Sa convalescence sera pénible et longue. Avant-hier seulement on a pu le transporter chez lui: j'ai vu hier Madame bien fatiguée, ébranlée et reconnaissante. Vous le serez sûrement avec nous.

Votre petit filleul [1]) est vacciné depuis dix jours et souffre encore de cela. Il est moins sevré que jamais, surtout la nuit. Aussi mal me prend d'être dormeuse et je fais pénitence. A cela près, et avec des travaux excessifs, assez de monde a voir et d'occasions de prendre en patience la vie sociable, je suis très-bien, ainsi que toute la famille. L'intelligence d'Aloys [2]) s'est éveillée comme en sursaut, ainsi qu'une piété presque inquiétante chez un enfant de cet âge. Il est dans un de ces beaux moments, qui font peur. Mr. Zundel en effet nous a parlé de vous et de votre cours, mais pas assez pour satisfaire la grande passion que nous en avons. Quant au cours, *le Semeur* y pourvoie un peu: mais pour le reste, il faut que vous écriviez. Il le faut, songez-y. On ne peut pas donner plus volontiers et plus difficilement l'exemple que je ne le ferai, mais vous le suivrez. Soit à Paris, soit à Lausanne, il me semble que l'été nous réunira. Vous aurez bien, si nous ne bougeons, quelque course au Col de Balme, dont nous profiterons. Dites-nous donc comment se portent Madame et les enfants, et n'oubliez point toutes nos tendresses pour eux. Ils ont bien manqué à l'arbre de Noël et à mille autres choses. S'il est vrai, comme le prétend Scrivaneck, que Szczepanowski soit à Paris, dites-lui une fois, avec notre souvenir, celui qu'il a laissé ici comme musicien et dont me parlait encore l'autre jour une personne qui ne savait point ce que sont maintenant pour nous vos compatriotes, surtout celui-ci. Malgré mon désir, je n'ai pas encore été voir les Jundzill. Il y a toujours un serrement de coeur a affronter en passant devant cette cour ouverte de Beauséjour et mes rares visites à Madame Forel en ont un mérite que je n'ose lui dire. Adieu, voilà une lettre bien longue, venant de quelqu'un qui vous entretiendrait plus volontiers du passé que du présent. Prenez la telle, cher ami, de la part d'Olivier aussi, comme vous accepteriez de nous d'avoir la main un peu trop serrée.

Voilà que je ne vous disais rien de notre ami commun, malgré toute ma longueur. Son cours va toujours de mieux en mieux et lui (au moral) „de fièvre en chaud mal." Vous lisez sans doute ce qu'il y a de ses leçons dans le *Semeur*. Ce cours est ici généralement très-apprécié, et de plus en plus on rend justice à l'homme.

---

[1]) Arnold, najmłodszy syn Państwa Olivier.
[2]) Aloys, starszy syn Państwa Olivier.

Quoique M. Emery enrage, je crois que ce qu'il fait est bon pour sa position. Les Monnard, Forel, Jacquet, sont très-bien. Nous avons en séjour de trois mois chez nous une jolie blonde de dix-sept ans que je mène au concert et que, du reste, je ne mène pas du tout: c'est au contraire un anneau de plus à la chaîne qui m'assujetit.

Adieu, cher poëte, qui futes un peu à nous. Soyez-le encore. Gardez la foi de l'amitié, avec celle de la patrie, du passé et l'autre.

C. Olivier.

VII.

Do Hr. Wiktora Jundziłła.

Szanowny i łaskawy Panie! Mieliśmy od kochanéj Panny Heleny[1]) wiadomość o waszéj rodzinie, a znając waszę dla nas przychylność i o sobie też czasem wam słówko napiszemy. Zdrowi jesteśmy wszyscy. Celina od dwóch tygodni bardzo dobrze ma się. Władzio już kły dostał i byłby zupełnie czerstwy, gdyby nie katar co go męczy od kilku dni; i Helena zakatarzona, wielka to moja faworytka i od wszystkich lubiana i poważana. My z żoną upatrujemy w twarzy Helenki jakieś podobieństwo do jéj matki chrzestnéj Panny Heleny[2]). Władzio Lozannę często wspomina, a szczególniéj Wiktora[3]) i dziwi się i gniewa się, że Wiktor nie przyjdzie go odwiedzić. Misia ciągle mi listy dyktuje do Antosi[4]), ale że odpowiedzi nie może doczekać się, wnosi ztąd, że listki jéj giną na poczcie. Masz tedy, Szanowny Panie, moję gazetę domową, a przynajmniéj część jéj najweselszą, bo często bywa u nas ciężki smutek i ilekroć wypadnie mi kurs gotować kiedy w domu kłopot, wiele cierpię wtenczas na zdrowiu umysłowem i bardzo się starzeję. Przecież kurs jak mogę ciągnę. Z Polonią mam niemało biedy. Piszą do mnie listy, przychodzą radzić, rektyfikować, oskarżają, żem stronnik Moskwy etc. Nakwaski, który tu bawi, przychodził mnie też objaśniać w niektórych trudnościach historycznych. Już to się skończy na tem, że ja gdzieś na prowincyą pociągnę. Tymczasem chciałbym latem Szwajcaryą odwiedzić, jeżeli będziemy zdrowi i bogatsi. Mam zamiar we dwojgu z Celiną wsiąść na dyliżans i skoczyć do Litwy Lozańskiéj[5]). Emigracya dosyć hucznie bawi się, wieczory i bale

---

[1]) Jundziłłówna.
[2]) Ibid.
[3]) Jundziłł.
[4]) Jundziłłówna.
[5]) Litwa, imię domu kupionego w Lozannie przez Jundziłła.

teraz prawie codzień, po wieczorach kłótnia polityczna nazajutrz i potwarze i kłamstwa. Od tego wszystkiego widać, żem był odwykł w Lozannie, bo mnie to dziwnie razi i gniewa.

Nie wiedzieliśmy komu dziękować za rydze, bo przyszły *anonyme*, ależ wyborne. Mieliśmy rydze francuzkie, smak lozańskich wcale inny, myśleliśmy nawet, że ta rzadkość rzeczywiście z kraju nadniemeńskiego spadła.

Życzliwy sługa

A. Mickiewicz.

Pani Dobrodzice i wszystkim Pannom ukłony nasze oświadczam.

VIII.

No. 184.

Mairie du I-er Arrondissement de Paris.

L'an mil huit cent quarante un, le quinze Avril.

Pardevant nous, Maire du 1-er Arrondissement de Paris, s'est présenté M. Mickiewicz (Adam Bernard), chargé du Cours de littérature slave au Collége de France, né en 1798 dans le Duché de Lithuanie (Pologne); demeurant rue d'Amsterdam No. 1;

Lequel nous a dit et déclaré qu'il habite la France depuis sept mois, où il a été appelé pour y remplir les fonctions ci-dessus; qu'il a l'intention de se fixer définitivement dans le royaume et q'il fait la présente déclaration à l'effet d'obtenir des bontés du Roi la jouissance des droits civils et, par suite, des lettres de déclaration de nationalité, se soumettant à toutes les charges communales et promettant d'observer les lois et ordonnances du Royaume.

De tout quoi, il a requis acte que nous lui avons octroyé pour lui servir et valoir ce que de raison, et qu'il a signé, avec nous après lecture.

A Paris le jour, mois et an que dessus.

Adam Mickiewicz.

D. Maron, adjoint au maire.

IX.

Do Bohdana Zaleskiego.

Paryż, 27-go Stycznia 1842.

Czemuż tu nie zajrzycie, kochany Bohdanie z Józefem, na jaki dzionek i ty nic nie piszesz do mnie? U nas tu po dawnemu, arcy-

nowego nic nie ma. Z mistrzem Andrzejem widuję się i przekonanie moje o nim nie powiem, że się utwierdza, bo zbyt twardo już stało, ale się wyjaśnia i w górę i w szerz buduje. Przybył tu jego przyjaciel a mój dawny znajomy doktor Gut, człowiek arcyniepospolity, zdaje mi się, że go Andrzej na emigracyą chowa i swego czasu poznacie go. W tych dniach pokazano mi dziełko jednego Francuza V. Labarre[1], jak pisze z *objawienia*, gdzie śród wielu błędów i fałszów są wielkie prawdy. Teorya cierpienia duchów na ziemi, powołanie Izraela i gatunek jego, jest tam wyłożony prawie tak, jak podano Andrzejowi. I Francuz pisze, że Judasz *teraz żyje na ziemi* w postaci człowieka, sam nie wiedząc o tem, że wielka część domu Judy z rodziny Dawida jest teraz na ziemi, o czem podobno wam mówiłem. Widocznie duch z różnych stron ludzi pobudza i wielkie dzieło gotuje. Upraszam ciebie o Brodzińskiego, bardzo go potrzebuję. O twoich poezyach ani słychać.

Bądźcie zdrowi.

Adam Mickiewicz.

Módlcie się a ufajcie, więcéj ujrzycie niż się spodziewacie.

X.

Odpowiedź Bohdana Zaleskiego na wiersz: „Słowiczku mój!“

Kto? z jakich stron? w przeczysty ton
Jak źwierciadlany zdrój
Niewoli słuch? — Och! bliźni duch —
Do chóruż głosię mój!

Do chóru hej! a leć — a wiéj
W rozdźwięku spólnych snów!
Ziemiański ból pod serce tul!
Rozraduj mi się znów!

Adamie ach! po wieszczych snach,
Promienny mruga brzask!
Toż w dłoni dłoń o! wespół doń
Podzwonim słońcu łask.

Żywota cel — EMMANU-EL —
Przybliża błogi czas:
Hozannaż w cześć! Hozanna wznieść!
Hozanna póki nas!

---

[1]) Salomon le sage, fils de David, sa renaissance sur cette terre et révélation céleste. Paryż, 1841.

XI.

Wiersz do (Adama Mickiewicza).

Blask twego gieniuszu przeszedł po mych piórach,
Wybił ze snu me skrzydła — wdzięczność głos ten budzi,
Patrząc z ziemi na ziemię i z ludzi na ludzi,
Patrzałem na tortury — byłem na torturach.

Spotykałem wszelkiego rodzaju męczarnie;
Czuły, mogłemże na nie poglądać bezkarnie?
Zaczem gangrena padła na moje uczucie,
Od uczucia do myśli wjadło się zepsucie:
Cokolwiek dusza młoda w méj głowie uprzędła,
Rwało się lub butwiało. Myśl po myśli więdła,
Żółkła i usychała, niby liść dotkniony
Ręką smutnéj jesieni, śmiercią pozłocony.
Wszystkie zęby boleści w mych piersiach się zbiegły,
I serce źle bronione do koła obległy —
I wyłowiwszy resztki szczęścia i nadziei,
Na duszę osłabioną napadły z kolei:
Sto gangren i sto skirów dzieliło się łupem:
Kawałami zgniłemi duch mój się obrywał
I odpadał odemnie — Próżnom się odzywał
Do ludzi i do Boga — zostałem półtrupem.

Młodość żyła i kwitła i bujnie — lecz marnie.
Pamięć żyła — ażeby ożywiać męczarnie.
Zmysły żyły — jak okna w opuszczonym domie.
Sny żyły — czemże były w nieszczęścia ogromie?
Słońce o mnie mówiło jak o nowym tworze,
Którego wiosną nawet pocieszyć nie może.
Anioł stróż, przelękniony, odemnie odbieżał,
I do widzów zdziwionych, bezczynnych, należał.
Anielsko-skrzydłéj wiary zarosło siedlisko.
Po miłości zostało martwe zgorzelisko.
Wprawdzie już nie burzyła spokoju namiętność;
Lecz zamiast namiętności była obojętność:
Dzikie, żywe oblicze dla łagodnéj larwy,
Dla istoty bez smaku, bez woni, bez barwy,
Ustąpiła rażąca goryczą i mocą.
Walczyłem z samym sobą — kto inny był wrogiem —
Poznałem go, zapóźno — byłem pod przemocą.
Nie czułem w sobie Boga. Między mną a Bogiem
Była przestrzeń bluźnierstwa, po któréj chodziłem:
Zamiast Boga, szatana mem sercem karmiłem.
Na świat ludzki, na ludzi, na ich społeczeństwo,
Co miałem w czarze serca, wylałem przekleństwo,
I w przeklętą samotność od ludzi uciekłem —
I uciekłem po ludzku — do piekła przed piekłem.
Niezdołając żyć z ludźmi po ludzku — obłudnie,
Wybrałem lżejsze piekło — i żyłem odludnie.

XX

[illegible] się półżyjącym: lecz kto moje męki,
[illegible] sumę kiedyś weźmie do mierzącej ręki,
[illegible], żem pokutował za tysiączne życie.

Przebacz, o wieszczu wielki! że przed tobą, rymem,
Skarżę się — lecz się skarżę jak przed ojcem dziecię,
Jako uczeń przed mistrzem, karzeł przed olbrzymem;
Jako ziemia przed słońcem na długie ochmurze,
Niepogodę, niepłodność i szkodę w naturze.

Wdzięczności to méj wyraz, być może, niewdzięczny,
Jeszczem tłumacz mych uczuć nieprawny, niezręczny —
Hybernat przebudzony czy wyda co czuje?
Za przebudzenie jednak jak może dziękuje.

Dla męki naddatkowéj, w mojéj bezsenności,
Nie mogłem użyć skrzydeł — spały snem niemocy,
Zużyte na pogoniach za marą wielkości,
Za widmem wyobraźni — po manowcach nocy.
Spały snem nieszczęśliwym — od jednych wyśmiane,
Od drugich prześlepione, od innych zdeptane.
Tymczasem tyś jak słońce nad duszne przestrzenie
Wystąpił i roztoczył w koło swe promienie —
Promienia te ożywcze do mych skrzydeł rzekły:
„Zbudźcie się i obleczcie wznowionemi pióry.“
Zbudziły się i nowemi pióry się oblekły —
I zamierzają nieść mnie — nie wiem czy do góry —
Wiem tylko, żem twą sprawą do lotu gotowy.
Nim polecę — nim powiem do świata: Bądź zdrowy!
Tobie, o wielki wieszczu! tę podziękę śpiewam:
Błogosław! niechaj drogę twym śladem odbywam.

O. (Olizarowski).

XII.

Eysins, 26 Août 1841.

Il n'est pas besoin de vous dire, n'est-ce pas, si votre lettre m'a fait plaisir et plus que du plaisir? A présent que vous êtes heureux et que vous m'écrivez, il ne manque à votre sagesse que de venir nous voir. Que nous allions à Paris cette année, il y a peu d'apparence; précisément, sans doute, par ce que rien d'extérieur n'empêche. Or la vie est si courte! et rien n'y peut compter comme bonheur que ce qui a déjà le cachet de l'éternité, c'est-à-dire les joies du coeur. Venez donc si vous pouvez. Et dites-moi si vous venez et quand vous viendrez, parce que nous ne sommes pas à Lausanne dans ce moment, mais à la campagne chez les parents d'Olivier. Celui-ci même court les vallées de l'Oberland et nous a laissé venir ses enfants et moi seuls, l'autre jour. C'est une fièvre de voyage qui a saisi tous vos amis. M. Emery lui-même est parti,

XXI

lques jours avant mon départ, pour une tournée en Suisse avec Pylade crotté, E. Sécretan. Mais ils reviennent tous à Laune sous peu et Olivier nous rejoindra ici. Les doctes et insup-:ables conseils de notre République sont sortis de leur routine naire en faveur de notre ami Emery; ils ont décrété en principe cycle de trois ans pour lui dans l'enseignement de l'économie lique, demandant seulement quelques changements dans le pro-mme. Pour un autre, on aurait tout renvoyé à meilleur informé, esseur et programme. Pour lui, on accepte d'emblée la personne enseignement et on demande seulement d'autres cours. Cela est rtant bienveillant et témoigne d'un grand désir de garder le esseur. Eh bien, notre ami, dans son humeur noire, a retourné unette et changé le point-de-vue à son usage. Il trouve qu' on a fait une chose vexatoire, et, s'il n'ose s'en fâcher, il n'en est plus sombre et plus découragé. Il ne sait même s'il acceptera lie une autre évidente vérité, c'est que le professorat de trois ans, s lequel tout le monde est si aise de le voir, n'est qu' une iche pour le mettre tout de bon dans la chaire en esquivant les cultés politiques. Je vous conte tout cela, sachant combien s vous y intéressez. Du reste, je n'ai dit à personne que nous ns de vos nouvelles, pas même aux excellents Jundzill que j'ai voir, chez eux, avant mon départ. Toute la famille jouait dans our et paraissait fort bien. M. Monnard est grand-père, savez-s? Sa fille est heureusement accouchée d'un fils, il y a quelques aines. Cela lui a ôté toute envie de nous quitter pour l'Univer-de Berne, où il était appelé pour une place beaucoup plus ative. A propos de place, j'ai une certaine satisfaction que la e reste vide dans l'Académie; c'est une niaiserie de ma part, s les sentiments en sont pleins. Amour — propre à part, je stupéfaite de trouver en moi tant de facultés pour être absurde, r calomnier l'Univers à propos d'une bagatelle et votre coeur ropos d'un silence. Ne vous fâchez pas, car cela prouve que je s aime beaucoup.

Et au milieu de toutes ces pensées d'amitié, non pas renais-te, mais reverdissante comme la terre au printemps, je ne dis un mot de vous, même aux prés fauchés qui pourraient me prendre, même à notre Conradin, à qui vous viendrez, vous-ne, apprendre votre nom. Je ne veux pas qu'il l'écoute jamais indifférence; aussi, quand je le tiens sur mes genoux, je ne ionce le nom du parrain que dans mon coeur. L'enfant continue re ce que vous l'avez vu, une créature charmante, qui a la grâce son âge et toute la promesse des autres. On dit bien que je ne trop, mais non que je le vois en beau. Votre tendre souvenir

pour lui m'a touchée au-delà de ce qu'on peut exprimer. Je crois de toute mon âme à votre bénédiction et je prie Dieu de la faire redescendre aussi sur votre tête, sur celle de vos enfants et sur toutes celles qui vous sont chères.

Depuis deux ans, je n'avais pas vécu au village et j'en retrouverais avec délices les tranquilles journées, si je ne haïssais tout changement, tout mouvement, et si l'absence prolongée de mon mari ne me laissait un grand ennui. Malgré ces deux tristesses involontaires, que j'oppose à la paix d'ici, il y a des moments où je me sens pénétrée, comme quand on a froid, d'un rayon de soleil. Vous êtes-vous assis sur le banc de bois adossé à une maison rustique, vis à vis d'une fontaine dont l'eau répond en gazouillant au babil des enfants, des poussins, de la poule qui les appelle, du chien qui les poursuit en jouant et du noyer, interrogé par le vent quand il mire ses larges feuilles sur le bassin? C'est là que je passe bien des heures, rêveuses, songeuses, voyageuses, attendries et, je le crois bien, éternelles. C'est là que vous venez recommencer avec moi une de ces longues et lentes causeries qu'on ne fait qu'entre élus réfugiés et en province. C'est là qu'hier au soir, croyant que je souriais aux neiges rosées du Mont-Blanc, une jeune fille bien blonde et bien aimable s'étonnait de ma sensibilité en face des montagnes.

Mais que voilà bien une trop longue lettre et qui se ressent des ***infinités*** de l'Arcadie. Aimez m'en davantage, si vous pouvez, c'est le seul moyen de tolérer tant de laisser — aller villageois. Pour vous y décider, je vous dirai que j'ai beaucoup souffert depuis quelque temps de corps et d'esprit. J'ai eu, entre autres maux, une mélancolie obstinée et qui revenait chaque soir. A présent cela va beaucoup mieux. Que vous veniez ou non, et que vous le puissiez ou non, ne me laissez pas longtemps sans nouvelles. Votre courte lettre, toute excellente et délicieuse qu'elle fût à recevoir, en exigeait une autre après. Je la veux. Vous la devez, cher ami, cher frère, à l'amitié de votre soeur.

C. Olivier.

Mille tendresses à Madame. Dans trois jours, peut-être quand vous recevrez ceci, votre filleul aura un an.

XIII.

4-go Października.

Był rycerzem kamiennym znanym z odwagi, stałości i surowego życia. — Był zakonnikiem znanym z surowości i męczeństwa.

XXIII

Był Dziewicą Orleańską. — Był prorokiem przed Jezusem Chry-
em. Dziś nim jest i przed trzecim będzie. Ostatnie żywota
ai za niespełnianie upominku Pańskiego.

14-go Października.

Gotowość do dzieła kapłana nowego przybytku, na obudzeniu
a ducha zależy. Jego liczba pięć — Cztery żywota odbył —
y ma odbyć — Pobudź Jego do takiego w części jęku dla
a, jaki sam masz. Jest wypróżniony, niech pobudza ducha do
by — Otwórz mu losy jego przeszłe i przyszłe.

Niech roz czula się i modli się przymusem, póki nie zbierze
na siły ducha. — Ciągiem przedsiębierze a niewykonywa, nad
stkiem cierpi — cierpi nad niedostatkami, spuszcza się na mi-
rdzie Boskie, ale pobudek z siebie nie daję.

Dosyć wypróżnienia w przeszłym żywocie, dziś trzeba, aby
był działalnym.

Cierpiał naprzód za niewypróżnienie, potem za niedziałalność
a.

Niech uczy się z własnych pism a zobaczy duchem co jemu
staje.

Mało dziś jemu być Jeanne d'Arc, trzeba życie ducha wydobyć.

Zna niedostatek — chce wydobywać — ale pracy nie przy-
a — nie jest w miedzianém życiu — jest czysty, próżny, wierzący.

15-go Października.

Kapłan nowego przybytku wydobytym ogniem zbawi siebie —
oty życia pokona — ciśnięciem się od ucisku wyzwoli się —
próżnéj Johanny weszła jedna część myśli Boga — Dla nie-
ania nie posłyszała drugiéj. Opuszczona za to od Boga, spa-
była.

Z próżności wieszcz i Johanna z próżności do cudów powołana
wypróżnieniu się ma żywić się ogień własnem staraniem —
ego w żywocie Johanny już był powołany.

Powodzenie ziemskie na pół to żywienie utrzymywało —
szczenie powodzenia uśpiło i to na pół-czuwanie — Bóg blasku
im wymaga, jak zajaśnieje czuwaniem powołany będzie do wy-
ych obowiązków — dziś jest na punkcie Johanny — jak Jo-
a może przerwać myśli Boskie nieczuwaniem.

Nowy organ sądzenia wprowadzić ma — to osiągnie przez
litwę i skupienie ranne — zasilony nie sercem, ale miarą pańską
rzyć będzie.

W nocy 15 na 16 Adam w wielkiéj sile, zapale i radości:

XXIV

Nie Ty mnie, ja sam sobie prorokować mam!

Byłem wieszczem, nim będę,
Rachunek przeszły odbędę —
A ta nowa skruchy droga
Wzbudzi zapał odrętwiały —
Do oddania słowa chwały —
I wyleję pieśni z mądrości
Com dotąd śpiewał z próżności.
(Duch Adama zniknął.)

Dziękując Panu za to miłosierdzie niepraktykowane na ziemi składa skarb ten Adamowi Andrzéj r. 1841 Oktobra 16 dnia.

XIV.

Opis matecznika w Panu Tadeuszu

przez Stefana Witwickiego.

Jak ptaki słońcem, łowców obudzone rogiem
Chwyciwszy trop ogary lecą już za wrogiem.
Jak żołnierz do attaku pieśnią się wyzywa,
Każdy z nich głośnym wrzaskiem bieg swój obwoływa.
Nienawiść jakby miłość pali je, zacieka,
Krwi łaknie rozogniona paszcz dyszących spieka *)
Lecą... Ucięły... Sroższa wnet ich złość poduszczy:
Utonęły gdzieś z dala w gardle głuchéj puszczy.
Jak wiadomość z nieznanych stron od podróżnika,
Coś schwyci słuch myśliwych... odgłos znowu znika.
Ucichło. Próżno strzelcy wytężają ucha,
Próżno jak najciekawszéj mowy każdy słucha
Milczenia... długo w miejscu nieruchomy czeka.
Tylko muzyka puszczy gra do nich z daleka,
Ptaki się ich nie boją, tak wryci, wstrzymani;
Psiarnia wciąż w głębiach knieci jak nurki w otchłani.
Niewiedzieć jaki obrót wziąć mają te łowy.
Czy uszedł zwierz pogoni, czy będzie zwierz nowy?
Przykląkł wojski na ziemię, słuchem się jéj pyta...
Jako w twarzy lekarza wzrok przyjaciół czyta
Wyrok życia lub zgonu miléj im osoby:
Tak strzelcy, ufni w sztuki wojskiego sposoby,
Topią w niego spojrzenie ciekawości, trwogi...
»Trzymają! słyszę!« krzyknął; zerwał się na nogi.

Któż zbadał puszcz litewskich odwieczne krainy,
Ich ciemnie nieprzejrzane, ich wnętrza, głębiny,
Gdzie z borów bory, z gęstszych gęstsze ciągną knieje?
Strach tylko albo bajka wié ich tajniów dzieje.

---

*) Wiersz ten i poprzedni na oryginale przekreślone.

XXV

Nie lęka się rybaków dno przepaści morza;
Myśliwiec nie przemierzy puszcz litewskich łoża.
Zna je tylko jak z wieści; rzekłbyś, zna ich lice,
Lecz obce mu ich serc życie, tajemnice.
Są tam jakby za światem w ukryciu głębokiem
Miejsca, nigdy człowieka nie zwiedzone okiem.
Tu od natury wzięli siedzibę przed laty,
I bez przerwy ją dzierżą puszcz arystokraty,
Gospodarze naroślów, kniéj imperatory:
Żubr pyszny, niedźwiedź groźny tu mają swe dwory.
Syn panuje po ojcu. Bezpieczni siedliskiem,
Żaden ich przodek ludzkim nie zginął pociskiem;
Każdy w wolności zrodzon, wolny żyje, włada,
Wolny stopniową śmiercią sam w starości pada
Blizko nich, lecz żyjący mniéj już okazałe:
Wilcy, ich ministrowie; Dziki ich wassale.
A z wysoka im służą inni zausznicy:
Sępy i orły, gromów i burz czatownicy.
Jak wspaniała i straszna tych tajemnic strona!
Natura, jak potrójną miedzią tam strzeżona,
Sama sobą oddycha. Wszystko trwa, doczeka
Całéj siły rodzenia... nie masz tam człowieka.
Nie znają go te miejsca. On mógłby niezbrojny
W środku tych zwierząt strasznych przechodzić spokojny,
Któreby go widziały tym wzrokiem zdziwienia,
Jakim w owym ostatnim dniu dzieła stworzenia,
Ojce ich pierwsze, co ich rody zaczynały,
Patrzyły na *Adama* wprzód nim go poznały.
Nie znają tam człowieka. Chyba, że wilczyca,
Gdy ją dalsza zawabi puszczy okolica,
Powracając z podróży do swego łożyska,
Jaką cząstkę zwłok jego dzieciom swoim ciska.
Nigdy go nie przywiodły w głębie tych przepaści
Ni ciekawość nauki, ni łowów napaści.
Czasem tylko pogonią porwane ogary
Wpadłszy niebacznie w otwór strasznéj téj obszary,
Wnętrzów jéj okropności rażone widokiem:
Uciekają skowycząc, ślad tracą przed okiem,
I długo potém ręką pana już głaskane,
Drżą jeszcze, strachem obłąkane.

XV.

Do Adama Mickiewicza.

5-go Listopada 1841.

Mój drogi Adamie. Żeby ci się nie naprzykrzać, i że gadanie nic się nie zdało, nie będę już z tobą nowych wszczynał dysku- ale jeszcze raz jeden, po moich rekollekcyach, powiem ci kilka r gołéj prawdy. Że cię trudno zastać samego, więc piszę — ; nawet, bo będziesz mógł raz i drugi odczytać.

XXVI

Ty Adamie jesteś (i bardzo naturalnie) pod tak mocnem uderzeniem uzdrowienia żony, — a mowy Towiańskiego, w największą serca twego ciekawość trafiające, wysokość jego pomysłów, nadzwyczajność, jaka we wszystkiem takich ludzi opasuje, i sama niespodzianość zjawienia się jego przy tobie, a jeszcze w czasie kiedy już duch twój, acz całkiem zkąd indąd, był wstrząśnięty, musiały cię tem bardziéj oczarować — że nie możesz robić sobie wolnego a więc całkiem zdrowego o nim sądu. Moje położenie jest insze i lepsze: do przyjęcia Towiańskiego przygotowany byłem i namysłem własnym i modlitwą i nawet Sakramentami; sądu o nim żadna mi okoliczność nie przyszła zakłócić; z drugiéj strony nie dałem się nikomu przeciw niemu uprzedzić (w czem odwołuję się do moich listów z Cahors i niech powiedzą Bohdan i Józef[1]) w jakiem mię widzieli usposobieniu kiedym jechał do Paryża), ani też jestem, jak mię znasz, niesposobny do przylgnięcia do rzeczy duchownych i mistycznych.

Z wszystkiego, co wiem o nim od ciebie, od Bohdana, od Goreckiego, od Sobańskiego, od Jełowickiego, z przemowy w kościele i z jednego własnoręcznego jego pisma, widzę, że to jest człowiek zwiedziony, który w najlepszéj wierze zwodzi i drugich.

Że jest w herezyi, to wiem już dzisiaj nie tylko sam przez się, ale z wyższego zdania mego spowiednika i także drugiego kapłana, obu mężów dojrzałego wieku, nauką i bogobojnością szanownych.

Żaden na świecie ksiądz katolicki, byle tylko wiedział wszystko, co Towiański trzyma o rzeczach wiary, n. p. o ŚŚ. Pańskich i o samym nawet Zbawicielu, nie mógłby mu dać rozgrzeszenia. Teraźniejsze więc Towiańskiego spowiedzie, z wielkim to mówię smutkiem, uważać muszę za świętokradzkie. Dość mi jest przypomnieć ci, że mówiąc raz o Chrystusie, przyrównał go względem Boga Ojca jak *gubernator do cesarza*, — sam też czytałem własną ręką Towiańskiego, że Bóg Syn jest *cząstka* a Bóg Ojciec całość — kardynalna przeciw równości Osób Trójcy herezya.

Mój drogi Adamie, najście tego człowieka było to zesłanie na ciebie wielkiéj pokusy — i tem straszniejszéj, że za tobą idzie lub pójść może wielu. Nie bądź pyszny ani gnuśny, a w Bogu nadzieja i we krwi Chrystusa Pana, że się prędko od téj pokusy obronisz. Jeśli nie masz czasu na rekollekcye, któreś z natchnienia Boskiego zamyślał, czemu *dotąd* nie idziesz przynajmniéj do spowiedzi? — idź, spiesz się, wynurz się Bogu, żeby spowiednik mógł istotnie wiedzieć, co się w tobie święci i nie był zwiedzion — proszę cię, błagam, za-

---

[1]) Zalescy.

klinam, w nogi cię całuję, zrób to jak najprędzéj, możesz przecież codzień, nic ci rzeczywiście nie przeszkadza, jesteś zdrów i nie masz jeszcze zatrudnienia. Skłonienie cię do nieodwłocznej i *dostatecznéj* spowiedzi jest najgłówniejszym pisma niniejszego powodem i celem.

Bohdan tegoż zupełnie zdania co ja — przestrzegamy cię, napominamy jak możemy, nie tylko z miłości, ale z obowiązku -- jeśli my cię nie przestrzeżem, któż przestrzeże?

Prócz Bohdana, któremu dałem to przeczytać, nikomu o tem piśmie ani wspomnę -- ty także nie mów, bo ztąd tylko plotki.

Twój

S t e f a n.

P. S. Uzdrowienia Celiny tłumaczyć wcale nie myślę i nie potrzebuję – musisz jednak przyznać, tylko sobie dobrze szczegóły przypomnij, że dopiero od momentu medalika wszystko się istotnie zmieniło (chociaż Towiański mówi, że od momentu poprzednich łez). Nie odwodzę cię mój drogi, jakeś raz powiedział, od wdzięczności należnéj, ależ inna jest usługa dać i poradzić medalik -- inna spełnić samemu mocą Bożą cud.

Przebacz mi, dla naszéj szczeréj przyjaźni, jeśli ci tem pismem sprawię jaką w pierwszéj chwili przykrość. Proszę nie zniszcz go zaraz, ale odczytaj raz i drugi potem.

. . . .

N i e k t ó r e w y j ą t k i:

Le démon est un esprit subtil, il contrefait toutes les opérations de la grâce, il a ses dévots et ses dévotes, ses martyrs et ses confesseurs, ses extases et ses ravissements, ses contemplations et ses miracles...

Il n'y a que l'humilité et l'obéissance qui puisse me donner quelque assurance, tout le reste est douteux et incertain.

Vous avez la foi, dit Saint-Paul, craignez, car vous pouvez tomber dans l'hérésie et dans l'infidélité.

Si vous ne renoncez à vos propres lumières, vous perdez la Foi et vous tomberez dans l'erreur. (L e C h r é t i e n e n s o l i t u d e, par Crasset, 4-e jour, IV méditation XI, considération.)

Il y en a qui ne marchent pas devant moi avec sincérité, mais conduits par un certain esprit de curiosité et d'orgueil, ils veulent découvrir mes secrets et pénétrer les plus hauts mystères de Dieu, tandis qu'ils se négligent et leur salut. Ceux-là tombent souvent dans de grandes tentations et dans des pertes énormes, parce que je leur suis contraire à cause de leur orgueil et de leur curiosité. Craignez les jugements de Dieu, redoutez la colère du Tout-Puissant.

Gardez-vous de vouloir approfondir les oeuvres du Très-Haut, mais cherchez à connaître vos iniquités. (Imitation de Jésus-Christ III. 4.)

Toutes ces choses passent la portée de l'esprit humain, et il n'y a ni raisonnement ni discussion qui puisse pénétrer la profondeur des jugements de Dieu. Lors donc que l'ennemi vous suggère ces pensées, ou que des curieux vous questionnent sur cela, répondez par ces paroles du Prophète: „*Vous êtes juste, Seigneur, et votre jugement est plein d'équité.*" Il faut craindre mes jugements et non pas les examiner, parce qu'ils sont incompréhensibles à l'esprit humain. (Imitation III. L VIII.)

Plusieurs ont perdu la dévotion en voulant approfondir des choses trop relevées. On demande de vous de la foi et une vie pure, et non une haute intelligence ni une profonde connaissance des divins mystères... Soumettez-vous à Dieu, abaissez votre esprit sous le joug de la foi, et les lumières de la science vous seront données, selon qu'elles vous seront utiles et nécessaires. (Imitation IV. 18.)

Gardez-vous aussi de mouvoir des questions ou des disputes sur les mérites des Saints.

Celui qui méprise un des moindres de mes Saints n'honore pas le plus grand.

Et celui qui dégrade quelqu'un des Saints, me dégrade moi-même (dit le Seigneur) et tous les autres qui sont dans le Royaume des Cieux. (Imitation III. 58)

i t. p. i t. p. i t. p.

XVI.

Do Adama Mickiewicza.

Fontainebleau, wtorek 11-go Listopada 184[illegible]

Kochany Adamie! Przysłał mi Stefan[1]) twój list, który mn[illegible]e zmartwił niewypowiedzianie. Tłumaczę się oto zaraz dla ulżen[illegible]a sercu. W wilią wyjazdu mego do Fontainebleau zmierzchem już d[illegible] mi do przeczytania Stefan swój list do ciebie, który pamiętam, że b[illegible] napisany z najserdeczniejszą miłością. Przebiegłem go jeno wzrokiem, nie czytając nawet cytacyi francuzkich, jakto powiedzieć może sam Stefan. Materyą sporu teologicznego uważałem za rzecz osobną całkiem, osobistą między wami, bo nie słuchałem stron obydwóch: zresztą ani ty, ani Towiański nie powiedzieliście mi nic grzesznego — wedle mego zrozumienia, a pisma u Goreckiego nie widziałem wcale. Kwestyi o medalik po dziś dzień dobrze nie rozumiem. Wiem, że

---

[1]) Witwicki.

Towiański uleczył twoję żonę i mogę niemal sam to zaświadczyć, ponieważ kiedyśmy przyjechali z Beaune, niezupełnie jeszcze była zdrowa. Owóż zgadzałem się jeno z kochanym Stefanem względem *spowiedzi* i *rekolekcyi* i o tem sam z tobą chciałem mówić w wieczór, ale goście przeszkodzili. Daję ci Adamie słowo przyjacielskie, że tak zrozumiałem ów przypisek o mnie w liście Stefanowym. Przecież tyle razy mówiliśmy z sobą o wszystkiem, a zaświadczą mój Józef[1]) i Karol[2]) i sam Stefan, że i z nimi traktowałem rzecz poważnie. Szanuję ja skrupuły Stefana, ale nie podzielam dotąd jego przerażenia. Jako Polak, jako poeta — a do tego wygnaniec — miałem zawżdy i mam pełne serce przeczuć ludowych, które Wy ziścić obiecujecie. Jako katolik, trwożę się czasem, ale w prostocie ducha upadam na kolana, modlę się za Was i za siebie i nie przepuszczam złego. Niech się święci wola Boża! powtarzam bez ustanku. Doczekuję się wciąż jakiego cudu, czy znamienia, które mnie wzruszy do głębi, przemieni i popchnie ku działaniu na korzyść wielkiéj sprawy. Boleję niezmiernie, drogi Adamie, że masz żal do poczciwego Stefana — tyle bo już lat przebyliśmy razem! Mam też w Bogu nadzieję, że nie rozłączymy się na długo ani w tem życiu, ani w inszem. Nieporozumienie musi ustać, bo wynik to ze świętych pobudek.

Twój

Bohdan Zaleski.

O spowiedź i rekolekcyą nalegaliśmy ze Stefanem i teraz nalegam, bo czuję że będą arcy-zbawienne i pożyteczne dla ciebie, kochany Adamie i dla was wszystkich.

XVII.

Do Bohdana Zaleskiego.

Paryż, 15-go Listopada 1841.

Kochany Bohdanie! Nie posyłam tobie owego listu Stefana[3]), mam nadzieję, że nasze nieporozumienia powoli wyjaśnią się i że ściśléj niż kiedy spoimy się w Panu. Ów list niedobry, gdzie Towiański wystawiony jako uwiedziony i jako *pokusa* na mnie, a gdzie mi radzą, abym nie był pysznym i gnuśnym, kończył się temi słowy: *Bohdan moje zdanie w zupełności podziela.* Ten koniec mnie zasmucił głęboko, ale postanowiłem był tylko ciebie więcéj o tę

[1]) Zaleski.
[2]) Różycki.
[3]) Witwickiego.

[illegible] w [illegible] stosunkach. B[illegible] [illegible] B[illegible], że szanowałem i w tob[illegible] [illegible] jest jedna wolność, prawdę mówią[illegible] [illegible] Wiesz, że w [illegible] kiedyśmy we wszystki[illegible] [illegible] byliśmy nawzaje[illegible] [illegible] rzeczach przyprowadziliśmy [illegible] religijne [illegible] i niel[illegible]m [illegible] nawet nie zmierzałem ku [illegible] sprawę naszą tobą i prawdą. [illegible] Pana Mistrza [illegible] jeden szczegół. [illegible] już [illegible] W początkach emigracyi pisałeś [illegible] wzywając mnie na rozmowę religijną. [illegible] J po dłuższym namyśle nie [illegible] korzyść z rozrzewnienia twego i drogą serca [illegible] Mistrza więc zaufał i teraz podobnie zaczął się. Jak widzę z twego listu i z objaśnień Stefana, że Stefan [illegible] przypisywał. Jestem więc z tobą swobodny jak dawniej. Rękę twoją, żelazną szczerością spowiedzi przyjmuję, a rzecz zatwierdzam, bo sam mi tego zrobić. O szczegółach wyleczenia mojej żony później pomówimy. Stefanowi po nowennie cudownie polepszyło się. On myśli, że to jest dowodem fałszów Towiańskiego, bo i bez jego łaski można ozdrowieć. Ja odpowiadam, że kiedy radziłem się o zdrowie Stefana, Towiański kazał mi podać mu odprawienie nowenny jako pierwszy warunek, a przyjęcie maksymy moralnej jako drugi środek. Jeżeli pierwszego dosyć, to dobrze, ależ zawsze i to polepszenie winniśmy radzie Towiańskiego. Bośmy o tem nabożeństwie do medalu nic nie wiedzieli. Wszakże ów ślepy, któremu Chrystus Pan kazał obmyć się w Siloe, mógłby równem prawem przypisywać uzdrowienie sadzawce, a nie radzie Mistrza. Zresztą bracia poradźmy się serca: prosty chłop uzdrowiony tym lub owym sposobem, przyszedłby naprzód podziękować lekarzowi za radę, a nie szukałby sposobów tłumaczących skutek cudowny. Trzeciego oto cudu świadkiem jestem! (Pierwszy sprawą Sobańskiego na jednej Francuzce, która wstała z krzesła i nogi odzyskała w jednej chwili.) Dziękujmy Bogu i prośmy, żeby nadal był również łaskaw. Sam Stefan już teraz zdaje się być swobodniejszy w duszy i już nas nie uważa z góry za heretyków i cierpliwie słucha i rozważa. Był u mnie Seweryn [1], miał i ciebie odwiedzić. Przeczuwam, że go Bóg zostawi na stronie aż do *wypadków*; wtenczas on odezwie się i kiedy my już nasze wszystkie ładunki wystrzelawszy pójdziem na białą broń prozy, on nas podeprze hukiem pozycyjnej swojej artylleryi. Teraz

[1]) Goszczyński.

trzeba na niego nastawać. U mnie wszyscy zdrowi i bardzo brze w domu, jak nigdy nie było. Ja wychodzę z ciężkiego kataru. ewnątrz czuję się jędrnie i gorąco. Gdybym był zdrów, odwiedziłm was. Rydzami delektujemy się [1]) i delektujemy drugich [2]). Józefa ściskaj.

Adam.

XVIII.

Société ethnologique de Paris.

La société ethnologique, dans sa séance du 15 Octobre 1841, admis au nombre de ses membres ordinaires M. Mickiewicz, prosseur au Collége de France.

En foi de quoi nous lui avons délivré le présent diplôme.

Paris, le 11 Novembre 1841.

Le Président du Comité Central:
W. F. Edwards.

Les Vice-Présidents:
Le vicomte de Santarem
D'Avezac.

Le Sécrétaire:
C. Imbert des Mottelettes.

Le Sécrétaire-adjoint:
Gustave d'Eichtal.

XIX.

Secrétaire
M. Imbert des Motelettes.

Paris, 12 Novembre 1841.

Monsieur,

J'ai l'honneur de vous annoncer que la Société ethnographique, lans une de ses dernières séances, vous a spontanément inscrit au nombre de ses membres.

La Société désire donc, Monsieur, que vous voyiez dans cet acte un témoignage de son estime particulière; elle sollicite d'ailleurs,

---

[1]) List wysłany Zaleskiemu, rue Saint-Honoré, pod numerem 22 v Fontainebleau.

[2]) Bohdan i Józef Zalescy zbierali w lesie grzyby dla siebie bliższych znajomych.

trzeba na niego nastawać. U mnie wszyscy zdrowi i bardzo rze w domu, jak nigdy nie było. Ja wychodzę z ciężkiego kataru. wnątrz czuję się jędrnie i gorąco. Gdybym był zdrów, odwiedził ı was. Rydzami delektujemy się [1]) i delektujemy drugich [2]). Józefa iskaj.

Adam.

XVIII.

Société ethnologique de Paris.

La société ethnologique, dans sa séance du 15 Octobre 1841, dmis au nombre de ses membres ordinaires M. Mickiewicz, proeur au Collége de France.

En foi de quoi nous lui avons délivré le présent diplôme.

Paris, le 11 Novembre 1841.

Le Président du Comité Central:
W. F. Edwards.

Les Vice-Présidents:
Le vicomte de Santarem
D'Avezac.

Le Sécrétaire:
'. Imbert des Mottelettes.

Le Sécrétaire-adjoint:
Gustave d'Eichtal.

XIX.

Secrétaire
Imbert des Motelettes.

Paris, 12 Novembre 1841.

Monsieur,

J'ai l'honneur de vous annoncer que la Société ethnographique, s une de ses dernières séances, vous a spontanément inscrit au ıbre de ses membres.

La Société désire donc, Monsieur, que vous voyiez dans cet ؛ un témoignage de son estime particulière; elle sollicite d'ailleurs,

---

[1]) List wysłany Zaleskiemu, rue Saint-Honoré, pod numerem 22 Fontainebleau.

[2]) Bohdan i Józef Zalescy zbierali w lesie grzyby dla siebie liższych znajomych.

sprawę nie zaczepiać, a zostać z tobą w dawnych stosunkach. Bo oddasz mi tę sprawiedliwość, Bohdanie, że szanowałem i w tobie i w drugich wolność ducha i to jest jedna wolność, prawdę mówiąc, którą cenię. Wiesz, że w dawnych latach, kiedyśmy we wszystkim różnili się, a tylko schodziliśmy się w imię poezyi, byliśmy nawzajem sobie wyrozumiali. Nie raz o drobnych rzeczach rozprawialiśmy, ale kardynalne opinie religijne lub polityczne szanowałem w tobie i nigdy cię ani napastował ani z blizka ani z daleka nawet nie zmierzałem ku nawracaniu ciebie, zostawując całą sprawę między tobą i prawdą, twemu duchowi i Panu. Muszę tobie przypomnieć jeden szczegół, o którym pewnie już nie pamiętasz. W początkach emigracyi pisałeś był raz do mnie listek czuły, wzywając mnie na rozmowę religijną, wzywając mnie prawie jako nauczyciela. Ja po długim namyśle nie odpisałem, nie chcąc korzystać z rozczulenia twego i drogą sentymentalną na duszę twoję napadać. Miałem więc zamiar i teraz podobnie zachować się, ale widzę z twego listu i z objaśnień Stefana, że Stefan tobie własne opinie przypisywał. Jestem więc z tobą swobodny jak dawniéj. Radę twoję, żebym szedł do spowiedzi przyjmuję, a raczej zatwierdzam, boć sam miałem to zrobić. O szczegółach wyleczenia mojéj żony później pomówimy. Stefanowi po nowennie cudownie polepszyło się. On myśli, że to jest dowód fałszów Towiańskiego, bo i bez jego łaski można ozdrowieć. Ja odpowiadam, że kiedy radziłem się o zdrowie Stefana, Towiański kazał mi polecić mu odprawienie nowenny jako pierwszy warunek, a przyjęcie maksymy moralnej jako drugi środek. Jeżeli pierwszego dosyć, to dobrze, ależ zawsze i to polepszenie winniśmy radzie Towiańskiego, bośmy o tem nabożeństwie do medalu nic nie wiedzieli. Wszakże ów ślepy, któremu Chrystus Pan kazał obmyć się w Siloe, mógłby równem prawem przypisywać uzdrowienie sadzawce, a nie radzie Mistrza. Zresztą bracia poradźmy się serca: prosty chłop uzdrowiony tym lub owym sposobem, przyszedłby naprzód podziękować lekarzowi za radę, a nie szukałby sposobów tłumaczących skutek cudowny. Trzeciego oto cudu świadkiem jestem! (Pierwszy sprawą Sobańskiego na jednéj Francuzce, która wstała z krzesła i nogi odzyskała w jednéj chwili.) Dziękujmy Bogu i prośmy, żeby nadal był również łaskaw. Sam Stefan już teraz zdaje się być swobodniejszy w duszy i już nas nie uważa z góry za heretyków i cierpliwie słucha i rozważa. Był u mnie Seweryn [1], miał i ciebie odwiedzić. Przeczuwam, że go Bóg zostawi na stronie aż do *wypadków*: wtenczas on odezwie się i kiedy już nasze wszystkie ładunki wystrzelawszy pójdziem na białą broń prozy, on nas podeprze hukiem pozycyjnéj swojéj artylleryi. T

---

[1] Goszczyński.

nie trzeba na niego nastawać. U mnie wszyscy zdrowi i bardzo dobrze w domu, jak nigdy nie było. Ja wychodzę z ciężkiego kataru. Wewnątrz czuję się jędrnie i gorąco. Gdybym był zdrów, odwiedziłbym was. Rydzami delektujemy się[1] i delektujemy drugich[2]. Józefa uściskaj.

Adam.

XVIII.

Société ethnologique de Paris.

La société ethnologique, dans sa séance du 15 Octobre 1841, a admis au nombre de ses membres ordinaires M. Mickiewicz, professeur au Collége de France.

En foi de quoi nous lui avons délivré le présent diplôme.

Paris, le 11 Novembre 1841.

Le Président du Comité Central:
W. F. Edwards.

Les Vice-Présidents:
Le vicomte de Santarem
D'Avezac.

Le Sécrétaire:
C. Imbert des Mottelettes.

Le Sécrétaire-adjoint:
Gustave d'Eichtal.

XIX.

Secrétaire
M. Imbert des Motelettes.

Paris, 12 Novembre 1841.

Monsieur,

J'ai l'honneur de vous annoncer que la Société ethnographique, dans une de ses dernières séances, vous a spontanément inscrit au nombre de ses membres.

La Société désire donc, Monsieur, que vous voyiez dans cet acte un témoignage de son estime particulière; elle sollicite d'ailleurs,

---

[1]) List wysłany Zaleskiemu, rue Saint-Honoré, pod numerem 22 w Fontainebleau.

[2]) Bohdan i Józef Zalescy zbierali w lesie grzyby dla siebie i bliższych znajomych.

et elle espère obtenir votre utile coopération pour le progrès de la science au développement de laquelle ses efforts sont consacrés.

J'ai l'honneur de vous transmettre ci-joint votre diplôme, ainsi qu'un exemplaire des statuts de la Société et de son instruction générale.

Je saisis avec empressement, Monsieur, cette occasion de vous offrir personnellement l'hommage de ma considération la plus distinguée.

Le Secrétaire-adjoint
G u s t a v e d 'E i c h t a l.

A Monsieur Mickiewicz, professeur au Collége de France.

XX.

Wiersz Olizarowskiego do Adama Mickiewicza.

Zagraj, zagraj a zaśpiewaj
Pieśniareńku Lacki nasz!
Z serca w serce pieśń przelewaj —
Świętą pieśnią Cara strasz.

Na pogibel bisa synom,
Zawyj u struny *hurraha!*
Na rozbudę dzwoń drużynom —
Dzwoń pieśniarzu hej, hu, ha!

W święte struny graj pieśniarzu:
Sława Bogu! hurra! dzwoni —
Na pogibel Bisu — Caru
Wzięła pióro Boża dłoń:

Tutaj widno ducha oku
Jakie pismo piszą *tam* —
O! czterdziesty drugi roku,
Ciebie kochać każą nam.

No! pieśniarzu nie zamieraj!
W żywo struny hurra dzwoń —
A ty czasie w łańcuch zbieraj
Serce z sercem, z dłonią dłoń.

XXI.

„Lampérière a creusé les sciences, il y a puisé la croyance au lieu d'y trouver le doute, et c'est un des caractères de sa parole de tirer de leur étude et de leurs exemples une richesse de comparaisons, une poésie et une grandeur de paraboles, ce je ne sais quoi

ɪiblique de la langue de Bernardin de Saint-Pierre. Et quoi de saisissant que cette scène qu'il nous contait avant-hier? Il me ɪle encore l'entendre, encore entendre ce récit qu'il nous faisait ù l'on sentait battre le récit d'un Cuvier dans le coeur d'un Fauchet. Un jour, il était aux Champs-Elysées, il rencontre ami, c'était Mickiewicz, Mickiewicz qui devait monter dans une e à sa chaire du Collége de France, et qui, troublé dans cette de tâche d'être la voix d'un peuple, tremblait, défaillait, chert, se frappait vainement le front et ne savait encore ce qu'il t dire: „Oui, lui dit Lampérière, vous ne savez pas... vous ne vez pas..." Et il jouait avec sa canne sur la terre, le sol détrempé, et mettant sa canne dans une flaque d'eau: „De la ... oui, c'est de la boue... c'est de la pluie... une goutte a et un peu de poussière." Mickiewicz le regardait, Lampérière ıssait toujours la flaque d'eau avec sa canne: „Un peu de boue essus, un peu de boue au-dessous, mais plus sèche... de la minco comme une feuille de papier... et puis des cailloux és, et puis un limon, et puis des coquilles d'eau douce, des res d'eau douce collées les unes aux autres, l'emplacement d'un es grands amas d'eau douce qu'il y avait dans l'ancien état de erre, quelque chose comme les grands lacs de l'Amérique Septenıale... Puis des squelettes, des restes de quadrupèdes inconnus, os d'oiseaux, de crocodiles, de tortues; des troncs de palmier ifiés dans le silex... Vous suivez bien ma canne, n'est-ce pas? ons toujours. Après cela, ce sont les dépôts d'une mer qui s'est ée, laissant des empreintes brunes de feuilles et de tiges de taux, et six-cents espèces de coquilles, puis, au dessous, une mer re a passé, sans doute une mer d'eau douce... Puis c'est comme ɪlace à charbon du globe, la grande couche de bois fossile bitueux, montrant encore des vestiges charbonneux de tiges, de eaux et de feuilles, ou la texture ligneuse et même la forme des es enfuis... ce sont les forêts brulées de la première terre, de premier sol de craie et de coquilles laissé à découvert par une antidiluvienne... Comment! Je vous intéresse avec une goutte oue!... Et vous avez peur, et vous ne savez comment vous rendre pour intéresser la France avec le deuil d'une patrie!" *arles Demailly*, par Edmond et Jules de Goncourt. Paris 1888. 158—159.)

XXII.

Paryż, 19-go Stycznia 1842 r.

Szanowny mój Juliuszu. Wypłaciłem tu Januszkiewiczowi fran-500, któreś przelał na Patka. Przykro mi, bo widzę, żeś goły,

czego nie spodziewałem się i to było jedną z przyczyn, żem się spóźnił z oddaniem. Byłyć i inne przyczyny. Koniec końców mam nadzieję, że się na mnie nie gniewasz, procent oddam ci z pierwszéj zdobyczy na Moskalach.

Niepodobna mi pisać tobie o nowinach, o które mnie zapytywałeś, bo musiałbym tom jaki napisać, inaczéj byś nie zrozumiał. To tylko powiem, że mocno wierzę w blizką szczęśliwość przyszłości. Zawszem w nią wierzył, ale Towiański nadzieje moje zbliżył, wytłumaczył, poparł dowodami stanowczemi dla mnie. Mój katolicyzm znasz, mój Juliuszu, o tyle przynajmniéj, żeś mnie nie widział nieprzyjacielem twojego kalwinizmu, chociaż sam kalwinizm potępiam. Jest wielu i kalwinów i żydów nawet bliższych Boga, niż niektórzy katolicy. Kto czuje co jest wielkie, piękne, szlachetne, już zaczyna służyć Bogu i o tyle idzie ku niemu, o ile te uczucia wyrabia i do nich życie stosuje. Mam wszakże przekonanie, że droga katolikowi łatwiejsza, może dla tego tylu nas na niéj usypia, ale Bóg wszystkich pobudzi. Kto ma w sobie życie, ten ocknie się jak w rewolucyi naszéj, kto miał ziarno polskie, choć najgłębiéj zakopane w duchu, poczuł je wschodzące i rosnące, sam mnie o tem mówiłeś i dobre ziarno może lepiéj czuję w tobie niż ty sam. Na teraz dosyć. Jeślibym miał co szczególnego tobie donieść, pewno nie omieszkam. Słyszę, że chodzi o mnie tysiąc plotek i niektórzy mnie tu jak heretyka uważają, równie jak dawniéj miano mnie za fanatyka. O ile mię znasz, wiesz że nie jestem taki, jak im się zdaje, to z czasem pokaże się. Bądź zdrów. Patka i Czapka pozdrów.

Twój życzliwy

A. Mickiewicz.

U mnie w domu wszyscy zdrowi.

XXIII.

Notatki pobrzeżne
na egzemplarzu dzieł pośmiertnych Spinozy.[1])

Wywód Spinozy.	*Uwagi Adama Mickiewicza.*
	I.
Ethica. Definitiones. Etyka. Definicye.	Essentia non definitur, intellectus non definitur, et indefinita istis, indefinita definiantur? O! definitores!

---

[1]) Mickiewicz po łacinie zbijał łacińskie dowodzenia Spinozy. Dla wygody niektórych czytelników dodajemy tłómaczenie tak zdań Spinozy jak i Mickiewicza.



XXXV

Treść nie da się zdefiniować, rozum nie da się zdefiniować i nie zdefiniowano ich tutaj, czyż rzecz nieokreślna da się określić? O! definiatorowie.

2.

ım sui *intelligo* [1]) id, ia involvit existentiam, ius natura non potest i existens.
ıwód pierwotny *rozu-* :ego natura nie da się ć jak tylko gdy istnieje.

Intellectus omnium judex et arbiter quid sit?

Czemże jest rozum wszystkiego sędzia i rozjemca?

3.

·ibutum intelligo id, *lectus de* substantia ıquam ejusdem essen- tuens.
łasność rozumiem to, *od* materyi oddzielił, lszą treść stanowi.

At intellectus quid sit?

Lecz czem jest rozum?

4.

um *intelligo* substan- nes, sive id, quod in ·r quod etiam concipi-)eum *intelligo* ens ab- tum, hoc est, substan- ıtem infinitis attributis, ıumquodque aeternam ı *essentiam* exprimit.
ıdłę *rozumiem* materyi ;o, co w czemś innem z nie nawet jest za- ·zez Boga *rozumiem* ısolutne i nieskończone, ıteryą złożoną z nie- ı własności, z których ną i nieskończoną *treść*

Ego intelligo, ergo ego sum? Qui sit ego?

Ja rozumiem, więc ja jestem? A któż jest ja?

---

owa drukowane kursywą są te, które Adam Mickiewicz ıa oryginale.

5.

Per *aeternitatem* intelligo ipsam *existentiam*, quatenus ex sola rei aeternae definitione necessario regni concipitur.

Przez *wieczność* rozumiem sam *byt*, o ile jest pojęty, jako wypływający koniecznie z definicyi rzeczy wiecznéj.

Aeternitas non est existentia, sed existentiae conditio.

Wieczność nie jest bytem, lecz bytu warunkiem.

6.

Talis enim existentia, ut aeterna veritas, sicut rei essentia concipitur, proptereaque per durationem aut tempus explicari non potest, tametsi *duratio principio et sine carere concipiatur.*

Taki bowiem byt, jako wieczna prawda, rozumie się jako treść rzeczy i dla tego przez trwanie lub czas wyrazić się nie da, mimo że trwanie bez początku i końca pojmować należy.

Fine, ubique at non principio. Nam durare est principium sequi.

Bez końca, pewnie, lecz nie bez początku. Trwanie bowiem przedłużaniem początku.

7.

Axiomata. *Omnia quae sunt, vel in se, vel in alio sunt.*

Aksiomaty. Wszystko co istnieje, istnieje albo samo w sobie albo w czemś innem.

Quae in se non sunt, quo mo- in aliis esse possint? Quae in non sunt omnino desunt.

Nie istniejące samo w sob- jakże w czemś innem być moż- Nie istniejące samo w sobie c- kiem nie istnieje.

8.

Idea vera debet cum suo ideato convenire.

Myśl prawdziwa winna zgadzać się z pomyślanym swym przedmiotem.

Ideam cum ideato convenire e- vita.

Myśli zgodność z pomyślan- (ideałem) stanowi życie.

9.

Quidquid ut non existens potest concipi.

Każda rzecz daje się pojąć jako nieistniejąca.

Non existens non concipitur —

Nie istniejące jest niepoj- walnem.



10.

ıubstantiae, diversa attri-
entes, nihil inter se com-
bent.
materye, różne posiada-
sności, nic nie mają ze
ólnego.

Duae substantiae, diversa omnia attributa habentes, nihil inter se commune habent.

Dwie materye, różniące się wszystkiemi własnościami, nic nie mają ze sobą wspólnego[1]).

11.

res nihil commune in-
bent, earum una alterius
ıe non potest.
to rzeczy, nic ze sobą
ce wspólnego, nie mogą
ıgiéj być powodem.

Res omnes semper aliquid commune inter se habent.

Wszystkie rzeczy mają zawsze coś ze sobą wspólnego.

12.

aut plures res distinctae,
se distinguuntur, ex di-
attributorum substantia-
ex diversitate earundem
um.
lub więcéj rzeczy odrę-
lbo się między sobą ró-
naitością własności swych
ub rozmaitością ich stanu.

Affectio quid sit?

Cóż to jest stan?

13.

. quae sunt vel in se,
ılio sunt (per axiom. 1)
per Defin. 3 et 5) extra
m nihil datur praeter
as ejusque affectiones.
ıtko co egzystuje, egzy-
ıo samo przez się, albo
ś innem (wedle aksio-
to znaczy (wedle defini-

Stulte!

Głupie!

Adam Mickiewicz poprawia tutaj tekst Spinozy dodając wy-
ʼa. I rzeczywiście laciński tekst jest dwuznaczny; może zna-
óżniące się niektóremi własnościami", coby było fałszywem,
óżnych własnościach". Dla tego konieczność *omnia*, by usu-
znaczność.

cyi 3 i 5) poza rozumem nic nie ma danego prócz materyi i ich stanów.

14.

Omnem substantiam debere esse infinitam.

Wszelka materya winna być nieskończoną.

Substantia Spinoziana nihil aliud est quam Deus Judeorum Jehova.

Materya Spinozy niczem innem nie jest, jak Bogiem żydowskim Jehową.

15.

Sic etiam, qui naturam divinam cum humana confundunt, facile Deo affectus humanos tribuunt, praesertim quamdiu etiam ignorant, quomodo affectus in mente producuntur.

W ten sposób również mieszający naturę boską z ludzką, łatwo Bogu uczucia ludzkie przypisują, szczególniéj gdy nawet nie wiedzą, w jaki sposób uczucia w duszy powstają.

Affectus humanos qui negat naturae divinae, negat Jehovam Judeorum — nec pes nec caput uni redditur formae [1]).

Kto uczuć ludzkich odmawia naturze boskiéj zaprzecza Jehowę Żydów — ni noga ni głowa do kształtu jednéj nie odnosi się rzeczy.

16.

Nam per substantiam intelligerent id, quod in se est et per se concipitur. Per modificationes autem id, quod *in alio est* et quarum conceptus a conceptu rei, in qua sunt, formatur.

Przez materyą bowiem rozumianoby to, co istnieje w sobie samem i przez się samo jest poczęte. Przez odmiany natomiast to, *co w czemś innem jest*, a ich pojęcie wysnuwa się z pojęcia rzeczy, w któréj się znajdują.

Quid aliud esse potest substantia? Extra substantiam nihil esse potest, nihil datur, ergo nihil aliud existit. Quomodo attributum substantiae esse possit in alio?

Czemże innem może być materya? Poza materyą nic istnieć nie może, niczego nie ma, więc nic innego nie istnieje. Jakim sposobem własność materyi może być w czem innem?

---

[1]) Przysłowie powtórzone przez Horacego na początku listu do Pizonów.

17.

Notandum, dari necessario uniuscujusque rei existentis certam aliquam causam, propter quam existit.

Trzeba zauważyć, że istnieje koniecznie pewien jakiś powód każdéj istniejącéj rzeczy, dla którego istnieje.

Causa trianguli non existit in definitione trianguli.

Powodu trójkąta nie ma w definicyi trójkąta.

18.

Denique notandum, hanc causam, propter quam aliqua res existit, vel debere contineri in ipsa natura, et definitione rei existentis (nimirum quod ad ipsius naturam pertinet existere) vel debere extra ipsam dari.

Wreszcie trzeba zauważyć, że ten powód, dla którego jakaś rzecz istnieje albo winien się zawierać w saméj naturze i definicyi rzeczy istniejącéj (widocznie w jéj naturze leży istnienie) lub powinien pochodzić z zewnątrz jéj.

Idea trianguli praecessit definitionem, et plurimae qualitates triangulorum jam notae erant, antequam aliquis mathematicorum definitionem optimam invenerat.

Pojęcie trójkąta poprzedziło jego definicyą i większa część własności trójkąta była już znaną, zanim jaki matematyk najlepszą wynalazł definicyą.

19.

Si ex. gr. in rerum natura 20 homines existant (quos, majoris perspicuitatis causa, suppono simul existere, nec alios antea in natura existisse) non satis erit, (ut scilicet rationem reddamus, cur 20 homines existant) causam naturae humanae in genere ostendere, sed insuper necesse erit, causam ostendere, cur non plures, nec pauciores, quam 20 existant; quandoquidem (per III notam) uniuscujusque debet necessario dari causa, cur existat. At haec causa (per notam II et III) non potest in ipsa natura humana contineri,

Idem de triangulis ac de hominibus dici potest.

To samo co o ludziach powiedzieć można i o trójkątach.

quandoquidem vera hominis definitio numerum vicenarium non involvit; adeoque (per notam IV) causa, cur hi viginti homines existunt, et consequenter cur unusquisque existit, debet necessario extra unumquemque dari, et propterea absolute concludendum, omne id, cujus naturae plura individua existere possunt, debere necessario, ut existat, causam aeternam habere.

Jeśli n. p. w rzeczywistości dwudziestu ludzi istnieje (a dla większéj jasności przyjmuję, że równocześnie istnieją, nie zaś, że jedni egzystowali w naturze przed drugimi) nie będzie dostatecznem (byśmy jasno wykazali dla czego dwudziestu ludzi istnieje) przedstawić powód natury ludzkiéj w ogólności, lecz oprócz tego będzie należało przedstawić powód, czemu ich istnieje ni więcéj ni mniéj jak dwudziestu: ponieważ (wedle noty III) u każdego z nich musi istnieć powód dla czego egzystuje. Ten powód zaś nie może się zawierać (wedle noty II i III) w saméj naturze ludzkiéj, ponieważ prawdziwa człowieka definicya liczby dwudziestu w sobie nie zawiera; dla tego też (wedle noty IV) powód dla czego dwudziestu ludzi istnieje, musi koniecznie leżeć poza każdym z nich i dla czego absolutnie trzeba wnioskować, że wszystko, czego z natury wiele może egzystować indywiduów, musi koniecznie, by istniały, mieć zewnętrzny powód.

20.

Longe ergo abest, ut absurdum sit, uni substantiae plura attributa tribuere; quin nihil in natura clarius, quam quod unumquodque ens sub aliquo attributo debeat concipi, et, quo plus realitatis, aut esse habeat, eo plura attributa, quae et necessitatem, sive aeternitatem, et infinitatem exprimunt, habeat; et consequenter nihil etiam clarius, quam quod ens absolute infinitum necessario sit definiendum (ut Defin. 6 tradidimus) ens, quod constat infinitis attributis, quorum unumquodque aeternam et infinitam certam essentiam exprimit. Si quis autem jam quaerit, ex quo ergo signo diversitatem substantiarum poterimus dignoscere, legat sequentes propositiones, quae ostendunt in rerum natura non, nisi unicam substantiam existere, eamque absolute infinitam esse, quapropter id signum frustra quaeretur. Deus, sive substantia constans infinitis attributis, quorum unumquodque aeternam et infinitam essentiam exprimit, necessario existit. Si negas, concipe, si fieri potest, Deum non existere. Ergo ejus essentia non involvit existentiam. Atque hoc est absurdum: ergo Deus necessario existit.

Intellectus Deum esse negare potest; magna pars philosophorum Dei existentiam non admittunt. Intellectus necessario fit atheus et nullam rationem vitae habet; sicut mathesis de phenomenis vitae organicae minime curat. Intellectus est modus manifestandi vitam, unus est modus, quo manifesta fit vita, quae quidem infinitis modis fit manifesta.

Daleko do tego, by miało być absurdem przypisywanie jednéj materyi większéj ilości własności, gdyż nic nie jest jaśniejszem w naturze jak to, że każde jestestwo winno być pojmowane przez jakąś swą własność i im więcéj mia-

Rozum może przeczyć istnieniu Boga; wielka część filozofów nie przypuszcza istnienia Boga. Rozum koniecznie staje się ateistycznym i żadnéj nie ma racyi bytu; jak matematyka, troszczy się on mało o zjawiska życia organi-

łoby rzeczywistości lub bytu, tem więcéj również własności, które jego konieczność, czyli wieczność i nieskończoność wspierają; a skutkiem tego nie również jaśniejszego jak, że jestestwo absolutne, nieskończone, koniecznie winno być, definiowane (jakeśmy to definicyą 6 oddali) jako jestestwo złożone z nieskończonych własności, z których każda pewną, wieczną i nieskończoną treść wyraża. Jeśli zaś ktoś już teraz pyta, po jakiem więc znamieniu rozeznać byśmy mogli rozmaitość materyi, niech czyta następne wywody, że w rzeczywistości jedynie tylko jedna materya istnieje i ta jest absolutnie nieskończoną i dla tego próżnoby szukać tego znaczenia. Bóg, czyli materya, złożona z nieskończonéj ilości własności, z których każda wieczną i nieskończoną treść wyraża i istnieje koniecznie. Jeżeli przeczysz, pojmij czy może być, by Bóg nie istniał. Jego treść nie zawierałaby istnienia. To zaś jest absurdum, więc Bóg istnieje koniecznie.

cznego. Rozum jest sposobem objawienia życia, jednym ze sposobów, którym życie stwierdzić się może. Przecież ono nieskończoną ilością sposobów się objawia.

21.

Cujuscumque rei assignari debet causa, seu ratio, tam cur existit, quam cur non existit.

Przy każdéj rzeczy wykazanym być winien powód czy przyczyna, tak dla czego istnieje, jak czemu nie istnieje.

Multa sunt quae non novimus, et arbor, et animal, cujus notitiam non habemus, existere potest, et existentiam ejus, cur negemus, non datur causa. Immo talia animalia, quorum existentia nullo modo concipi poterat, secundum philosophorum axiomata [existunt seu existisse arguuntur] (animalia Cuvieri.)

Wiele jest rzeczy, których nie

znamy, tak drzewo jak zwierzę, którego nie znamy, istnieć może i nie ma powodu, czemubyśmy istnieniu jego przeczyć mieli. Co więcéj te, których egzystencyi żadną miarą pojąć nie było można, wedle aksiomatów filozofów, [istnieją, lub udowodnionem jest, że istniały] (zwierzęta Cuviera.)

22.

Ex. gr. rationem cur circulus quadratus non existat, ipsa ejus natura indicat.

Powód n. p. dla czego kwadratowe koło nie egzystuje, wskazuje sama jego natura.

Noster confundit semper conceptus mentis figuras matheseos cum existentiis concretis. Animal non est, solum de forma (figura.)

Forma animalis excludit formas matheseos. Quanto plus animal vitae viventis habet, tanto liberius extra formas matheseos explicatur. Leges quae hominem (et spiritus superiores) regunt ad formulas matheseos redigere, idem est ac theorema matheseos vi amoris divini concipere velle.

Nasza wyobraźnia mięsza zawsze figury matematyczne z istotami rzeczywistemi. Zwierzę nie składa się wyłącznie z formy (kształtu.) Forma żywotna wyklucza formy matematyczne. Im więcéj zwierzę ma żywotności w życiu, tem łatwiéj daje się wytłumaczyć z pominięciem form matematycznych. Sprowadzać prawidła, które rządzą ludźmi (i wyższymi duchami) do formuł matematycznych jest tem samem, co chcieć pojąć wzory matematyczne siłą miłości boskiéj.

23.

Praeter Deum nulla dari, neque concipi potest substantia.

Prócz Boga, nie może istnieć żadna materya, ani być pojętą.

Radii solis sunt ejusdem naturae, quod ad substantiam, ac sol ipse. Neque ideo multiplex sol existit, aut plures soles. Substantia divina multiplici modo manifestabitur, quod ad potentiam.

Promienie słoneczne, co do materyi, są téj saméj natury co samo słońce. A przecież nie ma, skutkiem tego wielokrotnego słońca lub wielu słońc. Materya boska objawia się pod względem potęgi wieloma sposobami.

24.

Attamen interim aliis rationibus, quibus hoc idem demonstrare conantur, clare ostendunt, se substantiam ipsam corpoream, sive extensam a natura divina omnino removere, atque ipsam a Deo creatam statuunt. Ex qua autem divina potentia creari potuerit, prorsus ignorant; quod clare ostendit, illos id, quod ipsimet dicunt non intelligere. Ergo saltem satis clare, meo quidem judicio, demonstravi (vide coroll. Prop. 6 et schol. 2 Prop. 8) nullam substantiam ab alio posse produci, vel creari. Porro Prop. 14, ostendimus, praeter Deum nullam dari, neque concipi posse substantiam; atque hinc conclusimus, substantiam extensam unum ex infinitis Dei attributis esse.

Tymczasem jednak, innymi dowodami, którymi to samo starają się wykazać, okazują jasno, że materyi saméj cielesnéj i przestrzeni w naturze boskiéj całkiem nie dopuszczają i ją samą jako

Haec omnia recto et luce clarius exposita.

To wszystko wyłożone słusznie i jaśniéj jak słońce.

przez Boga stworzoną przyjmują. Z jakiéj zaś siły boskiéj mogłaby ona być stworzoną zgoła nie wiedzą; przez co samo się okazuje, że sami tego, co twierdzą nie rozumieją. Ja przynajmniéj dość jasno sądzę wykazałem (*vide coroll. Prop. 6 et schol. 2* Prop. 8), że żadna materya przez coś innego wytworzoną ni stworzoną być nie może. Następnie w wywodzie 14 wykazaliśmy, że prócz Boga, żadna materya ani istnieć, ani poczęta być nie może; ztąd wywnioskowaliśmy, że materya przestronna jest jedną z nieskończonych własności Boga.

25.

Quod in praecedentibus meis dixi, nos ideo esse inexcusabiles, quia in Dei potestate sumus, ut lutum in manu siguli, hoc sensu intelligi volui videlicet quod nemo Deum redarguere potest, quod ipsi naturam infirmam seu animum impotentem dederit. Sicut enim absurde circulus conquereretur, quod Deus ipsi globi proprietates, vel infans, qui calculo cruciatur, quod ei corpus sanum non dederit, sic etiam homo animo impotens quaeri posset, quod Deus ipsi fortitudinem, veramque ipsius Dei cognitionem, et amorem negaverit, quodque ipsi naturam adeo infirmam dederit, ut cupiditates suas nec coercere, nec moderari possit. Nam naturae cujuscunque rei nihil aliud competit, quam id, quod ex data ipsius causa necessario sequitur. Quod autem naturae uniuscujusque ho-

Circulus non patitur, non ingemiscit, non moritur! Circulum (formam) cum animata re conferre?

minis non competat, ut animo forti sit, et quod in nostra potestate non magis sit corpus sanum, quam mentem sanam habere, negare nemo potest, nisi qui tam experientiam quam rationem negare velit.

To co powyżéj powiedziałem, że dla tego nie zasługujemy na usprawiedliwienie, że jesteśmy w mocy Boga, jak glina w ręku garncarza, chciałem żeby było rozumianem w tem sensie, mianowicie, że nikt nie może skarżyć się na Boga, że mu dał naturę ułomną lub ducha słabego. Jak bowiem nie miałoby sensu skarżyć się, że mu on nie dał własności kuli, lub dziecko, cierpiące na kamyczki, że mu nie dał zdrowego ciała, tak samo człowiek słabego ducha mógłby się żalić, że mu Bóg odmówił męstwa i prawdziwego poznania samego Boga i miłości i że mu Bóg naturę tak dał słabą, że nie może ani hamować ani uśmierzać swych namiętności. Nic bowiem innego nie stanowi części natury jakiéj rzeczy jak tylko to, co z danego jéj powodu koniecznie wypływa. Że zaś nie leży w naturze każdego człowieka, by silnego był ducha i że nie bardziéj jest w naszéj mocy mieć zdrowe ciało, jak zdrową duszę, tego nikt zaprzeczać nie może, chyba gdyby tak doświadczeniu jak rozumowi chciał przeczyć.

Koło nie cierpi, nie jęczy umiera. Koło (formę) poró wać z żywą rzeczą?

26.

Qui ex morsu cani furit, excusandus quidem est, et tamen jure *suffocatur*, et qui denique

Suffocandi jus, admissum a n diois philosophantibus, apud n gistratum non valet.

ıpiditates suas regere, et metu gum easdem coërcere nequit, ıamvis etiam ob infirmitatem cusandus sit, non potest tamen ıimi acquiescentia Deique coıitione et amore frui; sed nessario perit.

Kto wskutek ukąszenia psa aleje, jest pewnie godzien usprauedliwienia a przecież prawnie wa duszonym, a kto wreszcie e potrafi kierować swemi naiętnościami, ani ich strachem zed ustawami powstrzymywać, ıoćby go nawet można było dla go słabości usprawiedliwiać, nie oże cieszyć się spokojem ducha, ıi znajomością i miłością Boga z musi koniecznie zginąć.

Prawo duszenia, dopuszczone przez filozofujących lekarzy, nie ma mocy u władzy.

27.

'lavius vero, cujus etiam seniam introducit, sic sentit. Deones (inquit) sunt artis vo'a neque opus est, ut ratio tur, cur res aliqua hoc, aut lefiniatur modo; sed satis ut nunquam res definita ır alicui convenire, nisi lefinitionem traditam eidem re demonstretur.

Probe scribit.

us wprawdzie tak mniema. e, twierdzi, są to wyrazy ıe i nie potrzeba podadu, dla czego jakaś rzecz b inny definiuje się spowystarcza, by nigdy niowana, odnośnie do nią się nie zgadzała.

Słusznie pisał. [1])

ı się tyczy definicyi, Spinoza, przytaczając zdania Claviusa przechyla się na stronę tego ostatniego. Mickiewicz przeela zapatrywanie Claviusa, któreśmy przytoczyli.

jeśli wpierw nie jest wykazanem, że nadaje się do niéj definicya sama do niéj zastosowana.

XXIV.

Do Hr. Jundziłła.

3-go Czerwca 1843.

Szanowny Panie. Rzadko miewamy wiadomości z Lozanny i bodaj niekiedy wzmianka o was, szanowni Państwo. Mamy przecież tę wiarę, że czasem o nas wspominacie, jak my o was. Dobrzebyście zrobili czasem też do nas napisać. Cała nasza rodzina zdrowa [illegible] stara trwa. Z młodszych nieznajomy wam [illegible] Więcéj nic o nim ciekawego nie wiem. [illegible] Pani Jundziłłowej udzielić. [illegible] Panna H[illegible] jest dotąd popsutem naszem [illegible] wesoła i otwarta. [illegible] pieszczotą rodzicielską [illegible] chce uczyć się mówić. [illegible] czerstwieje i wesół. [illegible] zajmuje się gospodarstwem [illegible] W[illegible] że [illegible] dzieciach, to są znajome [illegible] nawzajem [illegible]. Ja bardzo jestem za[illegible] myślami niż mój kurs [illegible] pokrzepiony zbliżającemi się wakacyami. Przyszłego roku wybieram się do Lozanny. [illegible] że was na krótko tego lata odwiedzę.

Celina [illegible] nieraz [illegible] lekarstwie na solitera [1], które w Lozannie [illegible] masz wiedzieć, szanowny Panie. Zrobiłbyś mi łaskę, gdybyś mi przysłał receptę albo adres tego lekarstwa. Polecam się twojéj pamięci.

Życzliwy sługa

A. Mickiewicz.

Panna Helena [illegible] wyręczyć i dać nam [illegible]

---

[1] [illegible] symptomata choroby. [illegible] Celina Mickiewiczowa [illegible] wielkim heroizmem [illegible] w Paryżu [illegible]

XXV.

Ministère
de l'Instruction publiqe.
Cabinet du ministre.

Paris, le 2 Mars 1845.

Monsieur,

J'ai reçu l'ouvrage que vous venez de publier sous ce titre: *l'Eglise officielle et le Messianisme* et dans lequel vous reproduisez les leçons de votre cours de littérature slave au Collége de France. Vous êtes assuré de la sollicitude avec laquelle je le lirai.

Recevez, Monsieur, l'assurance de ma considération distinguée.

Salvandy.

XXVI.

Ministère
de l'instruction publique
Cabinet du ministre.

Le ministre secrétaire d'Etat au département de l'instruction publique,

Arrête:

Il est accordé à M. Adam Mickiewicz, chargé à titre provisoire du cours de littérature slave au Collège de France, un congé d'un an à partir de l'ouverture du cours.

Il sera remplacé par M. Cyprien Robert.

M. l'administrateur du Collége de France est chargé de l'exécution du présent arrêté.

Fait à Paris le 4 Mars 1845.

Salvandy.

XXVII.

Do Adama Mickiewicza.

„Rychterswyl, 4-go Czerwca 1845.

Bracie Adamie. Rozwijając teraźniejszy twój żywot dopełniam podanie moje woli Bożéj dnia 28-go Maja[1]) uczynione.

Najwyższy kapłan Słowiański — Piotr Nowéj Epoki Słowa — w duchu — w ziemi, w czynie — przez ofiary Chrystusa, na szczycie stanąć, ogłaszać i szerzyć żyjące Słowa Boże powołany i sposobny.

Ogniwo, o które ziemia zaczepiona z mężem Bożym — ogniwo, przez które mąż Boży ruch nowy na ziemię przeprowadza.

---

[1]) *Współudział Adama Mickiewicza w sprawie Andrzeja Towiańskiego*, t. I. str. 236.

L

Gwiazda Sprawy Świętéj, w głębi ducha trzymana, a promienie jéj nierozwijane — promień tylko proroczy rozwinął się przed laty — na kręgu człowieka, gwiazda przyćmiona, nie jaśniejąc ani gasnąc, trapieniem dla człowieka była. —

Od wieków myśl Boża spoczywa — od wieków życie ducha (który zero (?) wypróżnienie swe przeszedł) próżnością nie mnożeniem Iskry na polu wypróżnionem, niesilenie się ducha własne, nie wstępny chód na drodze podanéj — tem myśl Boża nie spełniła się i niezliczone były mnogie ofiary i cnoty.

Staje odtąd w kapłanie Bożym Iskra Chrystusowa w chrzcie jego nowym a prawdziwym, własnem wysileniem w energii miłości mnożyć się będzie — spełnianie myśli Bożéj rozpocznie się. — Iskra ta w praktyce stanie się pochodnią dla człowieka na wieki — i ta Iskra gwiazdą Sprawy świętéj będzie.

A ta nowa skruchy droga —
Zbliżająca mnie do Boga
Wzbudzi zapał odrętwiały —
Do oddania Słowu Chwały —
I wyleję pieśń z mądrości
Nie jak dotąd, z próżności.[1])

Duch tęskny spełnienia Woli Bożéj tak wołał przed trzema i pół roki.

W jednym żywocie, powtórne to życie — po egzaltacyi i skupieniu promieni ducha nie na drodze Chrystusowéj, nowa egzaltacya — egzaltacya należnie przebyta, krwawe skupienie, ognisko Chrystusowe, uczyni.

Odtąd błyski gwiazdy nieodpychane, śmiało a pewno rozwijane. — Błyski ciała do życia potrzebujące mężowi Bożemu do ucieleśnienia, podają się. — *Prorok własnym chlebem nie żyni się.* — Oparcie się o męża, spółka z mężem ułatwi — a na drodze Chrystusowéj, gwiazda w swéj jasności utrzyma się. —

Z wielkiego a ruchomego koła ziemskiego, w małem a nieruchomem kole Ducha, zamyka się kapłan Boży. — Hora i praca w winnicy Pańskiéj. — Powinnością wyższych sług Bożych czołga się duchem przed bratem, aby brata Woli Bożéj poddał — ofiarą tą poda rachunki Bogu i bratu, którego własnością były, iskra mnożona, wysilania się duchem, chód wstępny, palenie przez najwyższego kapłana w spółce z bratem, ofiar czynnego słowa Bożego. — Było zatrzymanie ruchu, ofiar bratnich. — Ołtarz ofiarniczy przez kapłana był wywrócony i niepojmowane liczne o to Boże i bratnie upominki. —

---

[1]) Towiański powtarza tu wiersze spisane przezeń 15-go Października 1841 r. w Nanterre jako dyktowane przez ducha Adama.

z niemi poszedł przed Pana — o to się Sprawa Boża uplątała. —
' złego przy chrzcie, potęgą Zbawcy Chrystusa rozwiązuje się. —
śl Boża w sprawie *Bożéj rozwija się.*
Od wieków duch Izraelski zesłowianiony przez wieki, chód
ha Izraelskiego po drzewie Słowiańskiem — i dziś widzi Słowiań-
czyzna w mężu swym — który głową jéj bywa — wspólnika wie-
ych swych doli i niedoli, wspólnika zasług i win, widzi w pło-
h swojego męża wieki swe razem trawione — przed tem korzy
instynktowo — głową swą uznaje — pragnie Ducha Bożego
v swoim — pragnie, aby swój do swoich mówił — a błogosła-
ne przez Boga to pragnienie. — Światłem i ogniem od męża
ego branem, wykreśli się przez męża Słowiańskiego droga Sło-
ńszczyźnie. — Ideał w duchu i w ziemi wystawi się — i speł-
iem tem myśli Bożéj, duch Słowiański rozraduje się.
Z naznaczenia Bożego dla poznania świętéj Missyi przebiegał
viańszczyzny mąż słowiański — i katedrę Słowiańską trzymał. —
hy słowiańskie, dla dochowanéj wiernie prostoty, noszone w duchu
czone — prawdziwa strôna słowiańska dotknięta — w Tadeuszu
e złożony — ale na katedrze słowiańskiéj nie brzmiała ta strôna
› było z wyżéj naznaczono. — Strôna słowiańska brzmi tylko
onie, w ofiarach Chrystusowych — naznaczenia tego ofiarami nie
ano, a w mękach ducha, bez spółki z duchem własnym i z du-
n męża Bożego, wydzierano królestwo, nienaznaczone skarby kró-
wa i pędzono do nienaznaczonego szczytu — szczyt osiągnięty,
ziemska, wzorem charakteru ziemskiego — wśród przeciwności
naznaczonych, dotrzymana i owoce dla sprawy acz nie wedle myśli
éj niosą się.
Wieki swe i władzę swą złożył mąż słowiański przed myślą
ą w mężu Bożym. — Niezłożone szczątki przed słowem Bożem
składają się — odtąd jaśnieje jedną cechą kapłan i mąż sło-
ński -- dotąd marzenie francuzkie, izraelska cześć ducha ziemi,
owiańska głębokość ducha, zaciekanie się duchem i rozkosz ducha,
akteru jednego słowiańskiego nie stawiły.
Z rozkazu Bożego droga twa o Bracie! rozświetla się na twój
ot, na twe wieki — stajesz się jako nigdy niewolnikiem Bożym,
olnikiem rozświetlonéj drogi twojéj. — Téj dziś nie odrzucisz —
egą tego potęgi Boże, w stanowczych godzinach sprawy Bożéj. —
h twój wybiegającéj się długo, od istotnych punktów myśli Bożéj,
ka gruntu swojego, wchodzi w koło ostatnie rachunków Bożych —
chunki te pójdą — o składanie Bogu owoców przyjętego światła
wszelkiéj myśli, mowie i uczynku — o palenie nieprzerwane na
rzu Pańskim przez najwyższego kapłana, ofiar Pańskich — o pro-
zenie ciągłe braci do ołtarza Pańskiego, o wysilenie w tem ducha,

odpłatą za przeszłe rozrzucanie, o budowanie nowego, wyższego kościoła Chrystusowego. —

W Sprawie Bożej, osnowa Boża dla ideału na wieki epoki wyciąga się przes[illegible] pora manowców, kręgów dla urzędów Bożych zniknęły [illegible] pośredności. Urzęda Boże w spółce z Chrystusem [illegible] wsi [illegible] ofiar Chrystusowych powtarzanej wieczerzy Chrys[illegible] są dla zasługi swej i chwały jarzmo Chrystusa [illegible] w męczeństwie ducha, pędzone siłą Bożą [illegible] spełniają myśl Bożą i karę Bożą przez żyw[illegible]

[illegible] powinność sługi i brata, zostawuję stworze[illegible] w wielkiem tem zetknięciu się wiekowem — [illegible] schodzę, a na moje pole wzywam do spółki ducha [illegible] na drodze Chrystusowej, w Sprawie Chrystusowej.

Andrzej Towiański.

XXVIII.

Do H. Bońkowskiego.

Langrune, 22-go Lipca 1847.

[illegible] tobie, kochany Bracie, interes dość kłopotliwy, którym [illegible] się proszę jak najrychlej. Masz tu w liście *avis* drukowane [illegible] pełnomocnictwo. Udaj się z tem na *rue Grenelle* do mini[illegible] oświecenia. Pytaj się o *bureau des mandats* Pana Guilbert, [illegible] czwartem piętrze. Wręcz mu *avis*, a wziąwszy mandat, idź naj[illegible] do *Timbre royal* na *rue de la Paix* i każ przyłożyć pieczęć. [illegible] udaj się do *Trésor, ministère des finances*, na *rue Rivoli*. [illegible] dziedzińca *cour de l'ouest*, gdzie jest na prawo: *bureau des oppositions*. Mandat zawizują w tem biurze, ztamtąd w korytarz [illegible] Nr. 94. Reszty już się dowiesz pod wskazanym numerem. Bo jeszcze będziesz miał dwa biura. Daję ci te informacye, żebyś nie szukał długo po wielkim gmachu finansów. Otóż to pierwszy interes. Drugi jest taki. Kiedy będziesz brał mandat u Pana Guilbert, powiedz temu Panu, że ja nie odebrałem *avis* z przeszłego trimestru. Musiał gdzieś zaginąć między dawnem mem mieszkaniem, a Batignolles, więc mandat zaległ, prosz[illegible] czyby go nie oddano bez *avis*. Jeślibyś uzyskał [illegible] przeszły mandat, wtenczas odebrałbyś w skarbie franków [illegible] Ale [illegible] zrobię trudności o przeszły kwartał? W [illegible] odbierz [illegible] z teraźniejsz[illegible] franków 250, a o resztę [illegible] wskażą. [illegible] przeszlij nam zaraz. [illegible] trudności. [illegible] odebrał całe fr. 500, wy[illegible] dwieście fr. z pensyi

z *Collége*. Jestto, bracie niespodziany zasiłek. Myślałem długo, że ta *indemnité* biblioteczna odjęta mi. Widać, że ją zachowam nadal. Jestem w dobrem zdrowiu, lubo nie tyle mam spoczynku ile bym potrzebował. Pozdrawiam ciebie i was wszystkich. List brata Feliksa otrzymałem. Wkrótce będzie miał odpowiedź.

A. Mickiewicz.

XXIX.

Do H. Bońkowskiego.

Langrune, 10-go sierpnia 1847.

Kochany Hieronimie! Przesyłam tobie plenipotencyą na Ludwika Wołowskiego i papiery tyczące się sukcessyi nieboszczyka Stanisława. Pójdź proszę sam do Ludwika, może być, że on nie znajduje się w Paryżu lub nie zechce zająć się interesem, wtenczas ty, bracie, imię twoje wpiszesz i sam zrobisz co należy, odczytawszy instrukcyą zawartą w listku do Wołowskiego Ludwika.

Jeślibyś Wołowskiego znalazł, a on usuwał się od mięszania się w ten proces, zawsze z nim się rozmówisz i poradzisz. Jestto człowiek uczciwy i szczery.

W niebytności Wołowskiego, poradź się z Eustachym [1]). Napisz do mnie co postanowicie.

Ściskam cię serdecznie

Adam.

XXX.

Do Ludwika Wołowskiego.

16 Augusta 1847.

Langrune près Caen chez Me ve Boucher.

Szanowny Panie! Pewien twojéj dla nas przychylności, odwołuję się do ciebie w interesie Celiny, tyczącym się sukcessyi nieboszczyka Stanisława Wołowskiego. Już odebraliśmy o to wezwania i pozew. Postanowieniem Celiny jest nic dla siebie z téj sukcessyi nie brać. Wszakże jeśliby coś było na jéj część przypadającego, w takim razie chce ona przelać prawo swoje na rzecz Fryderyka Wołowskiego, krewnego swego, nie dawno przybyłego z Polski. Ja się z tem postanowieniem Celiny zgadzam i w tym celu przesyłamy tobie, Szanowny Panie, zobopólne pełnomocnictwo. Rozważysz sam, czy należy prostą zrobić renuncyacyą czy też przelew z swojéj strony na Fryderyka. Spuszczamy się na światło twoje i znajomość interesów.

---

[1]) Januszkiewiczem.

LIV

Jeślibyś nie mógł albo nie chciał się zająć tą rzeczą, wtenczas oddaj proszę ten listek i załączone papiery oddawcy téj korrespondencyi, Panu Hieronimowi Bońkowskiemu.

Wybacz, że cię trudzimy, sami też trudzeni prawnemi wezwaniami. Przyjmij, proszę, wyraz moich szczerych dla ciebie pokrewieńskich i przyjacielskich uczuć.

Adam Mickiewicz.

Racz od nas pozdrowić Panią Franciszkową. Zdrowi tu wszyscy jesteśmy. A. M.

W plenipotencyi zostawiono *en blanc* miejsce na wpis nazwiska twojego lub osoby, która się zajmie interesem.

TREŚĆ.

I.

Mickiewicz oddaje urzędowe wizyty z powodu swéj nominacyi. Wrażenia doznane przy sprowadzeniu zwłok Napoleona I-go. Przyjęcie emigracyi. Improwizacye Mickiewicza na ofiarowanych mu ucztach. Objęcie katedry literatury słowiańskiéj w kollegium francuzkiem.

Ustalenie się w stolicy. — Nastrój emigracyi. — Pierwsze objawy choroby żony. — Widzenie w biały dzień. — Udział Polaków w uroczystości 15-go Grudnia. — Zaczęcie wykładów. — Głosy prasy polskiéj i francuzkiéj. — Wiersz Mickiewicza. — Miotanie się Słowackiego . . . . Str. 1.

II.

Zachowanie się stronnictw emigracyjnych wobec prelekcyi Mickiewicza. Uznanie cudzoziemców. Poeta zrozpaczony chorobą żony.

Mickiewicz z gronem professorów na posłuchaniu u króla. — Recenzye pism polskich i francuzkich. — Cousin o Mickiewiczu. — Światowe stosunki nowego professora. — Ustęp z poematu: ***Beniowski*** i zdanie Mickiewicza o Słowackim. — Zamknięcie pierwszego roku szkolnego. — Projekt wycieczki na wakacye. — Nowe biedy domowe . . . Str. 52.

III.

Zjawienie się Andrzeja Towiańskiego. Wiara Mickiewicza w jego posłannictwo. Zaproszenie emigracyi na nabożeństwo w Notre-Dame. Rozpoczęcie drugiego roku wykładów w Kolegium Francuzkiem.

Uzdrowienie żony poety. — Oczekiwanie emigracyi. — Mickiewicz Prezesem wydziału historycznego w Towarzystwie Literackiem.— Pierwsze

publiczne świadectwo o Sprawie Andrzeja Towiańskiego. — Wiersz do Bohdana Zaleskiego i odpowiedź tegoż.— Wiersz Olizarowskiego i list Mickiewicza do niego. — Polemika pism emigracyjnych. — Nowa zaczepka Juliusza Słowackiego. — Pobyt w Nanterre. . . . Str. 85.

IV.

Objaśnienia o Towiańskim dane Jundziłłowi. Uczniowie Towiańskiego zawiązują się w Koło. Dalsze wykłady w *Collège de France*. Wydalenie Pana Andrzeja.

Nowy zwrot umysłów francuzkich ku reformie religijno-społecznéj. — Zetknięcie się reformatorów z Mickiewiczem. — Mickiewicz i Towiański u króla Ludwika Filipa. — Przyjazd Aleksandra Chodźki i serdeczność odnowionego z nim stosunku. — Urodzenie się Adamowi drugiego syna. — Przemówienie w Towarzystwie Literacko-Historycznem. — [illegible] w pismach emigracyjnych. — Pojednanie się Słowackiego z Adamem. — Powrót z Rzymu księży polskich. — Spotkanie się [illegible] ich z Mickiewiczem. — Wizyta u Arcybiskupa paryzkiego. [illegible] protestacyi wręczony ministrowi spraw wewnętrznych. Str. 131.

V.

Mickiewicz w zastępstwie Towiańskiego przewodniczy Kołu. Trzeci rok kursu literatury słowiańskiéj.

Mickiewicz nie bierze [illegible] sobie naturalizacyi. — Szlachetne [illegible]. — Wyjście pierwszego wydania prelekcyi i spory [illegible] wynikłe. — Wiersz poety francuzkiego na [illegible] Mickiewicza. — [illegible] wywołuje nowe gazeciarskie zajazdy. — [illegible] występuje w obronie Mickiewicza . . Str. 1[illegible].

VI.

Wystąpienie publiczne przeciw Mirskiemu. Przemówienie Mickiewicza na posiedzeniu Towarzystwa Historyczno-Literackie[illegible] Wycieczka do Belgii, Szwajcaryi i prowincyi nad-Reńskich.

[illegible] się [illegible] polskich w sprawie Mirskiego. — [illegible] wykładach. — [illegible] — Mickiewicz [illegible] — [illegible] Rzymu — [illegible] — [illegible] — [illegible] Mickiewicz [illegible]

VII.

Czwarty rok kursu literatury słowiańskiéj. Śmiałe wyznanie wiary, wzruszenie słuchaczy, obawy Rządu i zawieszenie wykładu.

Zachowanie się prassy emigracyjnéj i poznańskiéj. — Żażalenia Wrońskiego i Trentowskiego. — Przemówienia Michelet'a. — Rozbiór *Biesiady*. — Zapał młodzieży francuzkiéj. — Przedmowa do nowego wydania dzieł poety. — Posądzenia pisma: *Trzeci Maj* i wystąpienie Mickiewicza z Towarzystwa Literackiego. — Odwołanie się professora do słuchaczy. — Zarzuty gazet paryzkich i obrona Quinet'a. — Proces Bournier'a. — Śmierć Lèbra. — Ostatnia lekcya. — Sądy prassy o niéj. — Zdanie Pani Sand o Mickiewiczu. — Intrygi o objęcie katedry słowiańskiéj. — Wspomnienie pozostałe z prelekcyi Mickiewicza . . . . Str. 257.

VIII.

Położenie Mickiewicza po zawieszeniu prelekcyi w *Collège de France*. Odezwy do Moskali. Protestacye w Kole i w pismach emigracyjnych. Cypryan Robert zastępcą Mickiewicza.

Zdanie Mickiewicza o zachowaniu się Polaków na pogrzebie Laffitta. — Postanowienie wybicia medalu przez słuchaczy z *Collège de France*. Pismo do byłéj komissyi pomnika Napoleona. — List Aleksandra Chodźki do Cesarza Mikołaja. — Interpelacya Pana de l'Espinasse w Izbie deputowanych, odpowiedź ministra i uwagi prassy francuzkiéj i polskiéj. — Pamflety Gołembiowskiego i anonima. — Przyjście na świat trzeciego syna Adama. — Akt Seweryna Pilchowskiego. — Wyjście z druku pierwszego tomu prelekcyi. — Obawy Michelet'a . . . . Str. 310.

IX.

Wystąpienie margrabiego Barthèlemy w Izbie Parów przeciw Mickiewiczowi. Odpowiedź Salvandy'ego i głosy dzienników o téj dyskussyi. Manifestacya młodzieży Szwajcarskiéj. Sądy pism poznańskich o Mickiewiczu.

Wyjście z druku 2-go tomu wydania francuzkiego prelekcyi. — Przedmowa przyjaciół autora i jéj doniosłość. — Mickiewicz w Rychterswyl i w Lozannie. — Obawy Ludwika Napoleona. — Obchód dni

Lipcowych i przemówienie Mickiewicza w główněj Bóżnicy żydowskiéj. Rozporządzenie ministeryalne pozbawiające Mickiewicza połowy professorskiéj pensyi . . . . Str. 360.

X.

Zachowanie się Mickiewicza względem swego zastępcy. Rozbicie uczniów Towiańskiego na dwa obozy. Zrzeczenie się urzędowania w Kole.

Otwarcie kursu Cypryana Roberta w *Collége de France*. — Sądy prassy o jego wykładzie. — Cegielski o Mickiewiczu. — Polemika pism poznańskich. — Spór z księżmi polskimi. — Sprawozdania pism francuzkich z dzieła: *le Messianisme et l'Eglise Officielle*. — Mickiewicz w Rychterswyl. — Ciężka przeprawa z Mistrzem. — List Pani Towiańskiéj. — Niezłomne postanowienie Mickiewicza. — Poróżnienie się jego z Montalembertem. — Pobyt poety na wsi. — Rozmowy z przyjaciołmi. — Odstępstwo Seweryna Pilchowskiego. — Potępienie go publiczne. — Wycieczka Pani Celiny do Rychterswyl. — Spostrzeżenia Mickiewicza o ruchach Szwajcarskich . . . . Str. 395.

XI.

Niezadowolnienie Towiańskiego z działalności Mickiewicza. Usprawiedliwienie się Adama i zachowanie niezależnego stanowiska.

Rokowania Mickiewicza o zachwianiu porządku Europejskiego. — Ślub Juliana Łąckiego. — Margaret Fuller u Mickiewicza. — Rozprawa z Lamartinem . . . . Str. 439.

XII.

Mickiewicz zadaje braciom pracę badania, w jaki sposób ma się zakończyć emigracya. Postanowienie rozprawić się z Rzymem. Wyjazd do miasta wiecznego.

Głosy Juliana Łąckiego, Stefana Zana i Feliksa Wrotnowskiego. — Przystąpienie Mickiewicza do ruchu tak zwanych: *banquets réformistes*. — Policya o Mickiewiczu. — Protestacye przeciw projektowi podróży rzymskiéj. — Petycya młodzieży do Izby deputowanych za Mickiewiczem . . . . Str. 466.

SKOROWIDZ.

Liczba oznacza stronnicę; liczba grubszemi czcionkami podana wskazuje ważniejsze ustępy. Liczby rzymskie podają stronnice »Dodatku«.

Arcybiskup, **170**, 171.
t Pani d', 69, 263, 271, 309, , 497.
cht Krystyn, 185, 186.
ander Wielki, 283.
ieczowa, 58.
re, 20.
, 476.
nedes, 186.
t, 81.
t, król, 141.
tyn święty, 198.
e d', XXXI.
nine, 477.
zat, 142.
zow, 111—113.
lemy, 361—365.
kowski, 35, 36.
jenerał, 12.
wski, 37, 40, 78—80, 84.
ger, 273, 460, 476, 478.
IV.
l, 485.
, XIV.
on, 279—280.
tein-Kazimirski, 8, 36.
wski H., 306, 448, 468, -**493**, LII, LIII.
us, XLVII.
et, 495.
l A., 17, 167, 251, 269, 419, 455.
Ludwik, 476, 478.

Blot-Lequeux, 290.
Błotnicki H., 276.
Bobrowska, 20.
Bołoz-Antoniewicz Dr. Jan, 119, 146, 207.
Bona Wincenty 2, 15, 114, 372.
Bonaparte, 11.
Borrel M. W., 320.
Bouix, ksiądz, 132.
Bourgogne i Martinet, 3, 269, 353, 358.
Bournier Edward, 315, 490.
Bournier Emil, 290, 291, 315, 358, 367, 490.
Bournier Karol, 367.
Brockhaus, 7, 445.
Broglie, margrabia Wiktor, 434, 435.
Brunow, 143.
Brydon, 149.
Buchez, 483.
Budzyński Michał, 172, 273.
Buloz, 396.
Burgaud des Marets, 6.
Byron, lord, 15, **81**, 188, 203, 211, 290, 339, 405, 435, VII, VIII.
Canonico T., 270.
Cantagrel, 496.
Cassin, 36.
Cattley H., 158, 159, IX, XI.
Cavé, 315.
Cegielski, **400—402**.
Cezar Juliusz, 250, 283, 424, 457.

Chambord, Hrabia, 362.
Chantagrel, 320.
Chapuys de Montlaville, 496.
Charrière Ernest, 202.
Charvoz, ksiadz, 132.
Chassin Ludwik, 306.
Chasle Ph., 17.
Châtel, ksiadz, 283.
Chelchowski Waleryan, 86. 90, 106, 107, 195, 394.
Chevalier M., 17.
Chlustin, Pani, 11. 71, 437.
Chodźko Aleksander, 16, 49, 86, 90, 92, 107, 142--146, 148, 151, 158, 159—161, 168, 174, 179, 197, 200, 201, 222, 230, 231, 236, 246, 249, 252, 268—270, 288, 289, 308, 312, 314, 316—319, 321, **329—334**, 344, 350, 370, 409, 410, 422—424, 431, 435, 439, 440—445, 448, 451, 455, 457, 460, 471, 482, 483, III—XIII, XLVIII.
Chodźko Feliks, 142.
Chodźko Józef, 143.
Chodźko Leonard, V.
Chodźko Michal, 142, 346, V, XII.
Chodźkowa Michałowa, 437, XII.
Chodźko Stanislaw, 142.
Chojecki Edmund, 126.
Chmielowski Piotr, 35.
Choiseul, 435.
Choloniewski, I.
Chopin Fryderyk, 30, 77.
Chopin J. M., 16, 30, 36.
Clavel, Dr., 304.
Clavius, XLVII.
Considérant Wiktor, 419.
Constant, 261.
Corbon, 483.
Cornu, Pani, 375.
Cotelle H., 58.
Cousin Wiktor, 3, 17, 65, 69, 329, 326, 415.
Crasset, XXVII.
Crémieux Adolf, 132, 195, 496.
Cybulski Wojciech, 73, 74, 381 384, **400 402.**
Cyceron, 424.
Cyrus, 329.
Czarniecki, 11.
Czartoryski, książe Adam, 12, 20, 21, 45, 60, 95, 110, 117, 151, 153—156, 161, 162, 164, 176, 194, 231—233, 258, 273, 275, 276, 293, 295, 308, **389—392,** 477.
Czumikow, 160.
Czyżow T., 335.
Dąbrowski, Jeneral, 445.
Dante, 145, 385, 451.
Darasz Wojciech, 81.
Davel, 272, 273.
Dawid d'Angers, 315, 478.
Debrit Mark, 23.
Decazes, Pani, 66.
Delâtre Ludwik, 256.
Delille, 388.
Delon, VIII.
Dembiński, jeneral, 12. 33.
Dembowski, 418.
Demidow, książe, 368.
Deneux, 300.
Desaix, jeneral, 245.
Desauer, 43.
Deschamps A., 50.
Dessus A., 380.
Domeyko Ignacy, 28, 60, 84, 87, 90, 105, 107, 175, 189, 194, 195, 197, 199, 356, 394, 426, 479.
Dove, 188.
Druey Karol, 371, 436.
Duchâtel, Hrabia, 483.
Duchiński F., 308.
Duchińska Seweryna, 51, 184.
Dudley Stuart, 274.
Dufay Aleksander, 367.
Dumas A., 90.
Dumesnil Alfred, 19, 54, 55, 195, 242, 244, 265, 273, 274, 277, 278, 280, 286, 287, 353, 354, 378, 418, 437, 453, 454, 460, 462, 464, 476.
Dumesnilowa Adela, 195, 354, 388, 465.
Dunin Anastazy, 10.
Dunoyer H., 202.
Duński, ksiadz, 4, 169, 170, 194, 195, 392, 491.
Dupin, 435.
Dwernicki, jeneral, 12, 108, 118.
Dzieblowski J., 215.

Eckermann, 455.
Eckstein, baron, 77.
Edwards W. F., 121, XXXI.
Eichler, Dr., 274.
Eichtal Gustaw, XXXI.
Emerson, 262, 263, 451, 452.
Emery, XVI, XX.
Erzepki Bolesław, 99.
Espinasse de l'., 260, **321—328**, 360, 362.
Esquiros Alfons, 92.
Ezdrasz, 329.
Faguer, 290, 291.
Falkowski Stanisław, sekretarz A. Towiańskiego, 2, 15, 85.
Falkowski Stanisław, autor **wspomnień z 1848—49, r.** 172.
Faucher Aleksandryna, 20, 102, 103.
Faucher Leon, 17, 18, 20, 56, 124, 175, 195, 308.
Fazy James, 435.
Feliński, Arcybiskup, 128, 490.
Ferdynand, Arcyksiążę, 488.
Filippa, XIV.
Flaxmann John, 451.
Flocon F., 477.
Fontaine, 315.
Forbin Janson, 235.
Forel, XV, XVI.
Forgues E. D., 405.
Foucher Paweł, 308.
Fouqueré T., 315, 320, 367, 383.
Fourier, 131.
Fuller Sarah Margaret, **451**, 452.
Galileusz, 186.
Gałęzowski Seweryn, 476.
Ganneau, 132, 133.
Garcia Paulina, 71.
Garczyński Stefan, **481.**
Gaszyński K., 404.
Gauthier T., 315.
Gawroński F. S., 12, 36.
Gérard, Marszałek, 12.
Gerbet, ksiądz, 126.
Giedroyć Romuald, 346, 371, 453, 468.
Gierytzowa Anna z Reytanów, 448.
Gieritz Edward, 448, 491, 493.
Girardin Emil, 378.
Glais-Bizoin, 323.
Gnorowski, 7.
Godebski Ksawery, 104, 105.
Goethe, 15, 211, 405, 455.
Golembiowski Władysław, 93, 339, 340, 350, 358, 381, 382.
Gołowin Iwan, 335.
Goncourt, 126, XXXII, XXXIII.
Gorecka Marya, 2, 4, 71, 102, 103, 144, 147, 208, 243, 374, 452, 467, 469, 470, 494, VI, XVI, XLVIII.
Gorecki Antoni, 16, 44, 87, 96.
Goszczyński Seweryn, 3, 57, 80, 197, 200, 224, 301, 308, 426, 490, XXX.
Gozlan Leon, 30.
Gozolli A., 133.
Grégoire, 300.
Grim, 69.
Grisi, 71.
Gruau de la Barre, 134, XVIII.
Grużewski, 144, 171, XXXIII, XXXIV.
Grzegorz VII, 363, 364.
Grzegorz XVI, 132, 247—249, 425.
Grzymała Franciszek, 36, 44, 45, 68, 81.
Guibert, LII.
Guido Reni, 139.
Guizot, 10, 374, 417, 424, 434, 435, 477, 478, 481, 494, X.
Gurowski Adam, 80, 93, 199, 200, 216, 296, 428.
Gutemberg, 186.
Gutt Ferdynand, 92, 93, 135, 142, 153, 180, 195, 237, 247, 314, 337, 358, 406, 409, 456, XI, XVIII.
Guttowa, Pani, 153, 161, 180, 407, 409.
Hegel, 481.
Heine, 262, 333, 405.
Hetzel, 132.
Hezyod, 451.
Homer, 294, 306, 451.
Hortensya, królowa, 375.
Houdetot de, 315.
Hube, ksiądz, 141, 392, 403.
Hugo Wiktor, 133, 308.
Imbert P. H., 260.
Imbert des Mottelettes, XXXI.

[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible] XVI.
[illegible]
[illegible]
Jasiek [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible] 30—32. [illegible] 408—411. [illegible] IV. XXXIII.
[illegible]
[illegible] XXXVIII.
[illegible]
[illegible] XXVI.
[illegible]
[illegible] 330, [illegible] 424.
[illegible]
J[illegible] Hrabia Wiktor. 71. [illegible] 241. L. XV. XVI. XLVIII.
Jundziłłowa, Pani. XLVIII.
Jundziłłówna Helena, 102, 135. 240. L. XLVIII.
Jundziłłówna Albertyna, L.
Jundziłłówna Antonina, 102.
Juvenalis. [illegible]
Kat-ki Antoni, 16. [illegible]
Kat-ki Grzegórz. [illegible]
Karzanow-ki. [illegible]
Kaj-iewicz, ksiądz, H., 34. 46. 58. [illegible] 54. 101. 170, 170, 194, 195—200. [illegible] 445, 491. 494.
Kamieński Mikołaj, 246, 347, 349—352.
Kamieński Napoleon, [illegible]
Kamiński J., 222.
Kamow-ki. 113.
Kant. [illegible]
Karłoff, Pani. 243.
Karol Wielki. 241.
Karol X-ty. [illegible]
Kar[illegible]. [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible] XII.
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible] Jan. [illegible]
[illegible] Stanisław. [illegible]
Krasiński Zygmunt. [illegible] 285—287. [illegible] 414. 418. [illegible] 481. [illegible]
Królikowski Karol. [illegible]
Królikowski Ludwik. [illegible]
Kryłow N. J., 111. [illegible]
Kunaszowski Gustaw [illegible] 327. [illegible]
Kwiatkowski Kajetan. [illegible]
Lablache. 71.
Lacenaire. 223.
Laffitte. 311.
Lamartine [illegible], 242, 412. [illegible] 476. 477.
Lambruschini, kardynał. [illegible]
Lamennais. [illegible] 437—438, 453. 478.
Lariss Edmund. 8. 43.
Larissówna Eugenia. [illegible]
Laskowicz Władysław. [illegible]
Lebre Adolf. 23, 124. [illegible] 237. 252—256. [illegible]
Ledru-Rollin. 477.
Léger Ludwik. [illegible]
Lelewel Joachim. [illegible]

Lenartowicz Teofil, 206, 207, 265, 412.
Leroux Piotr, 131.
Letronne, 17—19, 175.
Leszczyński Stanisław, 320.
Lévy Armand, 15, 88, 247, 414, 421.
Libelt Karol, 62, 258, 401, 402.
Linde, 62.
Lipman, II.
Loison, 6.
Loménie Ludwik, 56.
Loubens Karol, 419.
Lucas H., 55.
Ludwik Filip, 9, 52, 53, 131, 151, 152, 172, 310—312, 322, 360, 394, 425, 475, 476, 492, **493**.
Ludwik XI, 241.
Ludwik XIV, 90, 116.
Ludwik XV, 9, 13, 272.
Ludwik XVI, 131, 132, 388, 442.
Ludwk XVIII, 10, 361.
Lukrecyusz, 168.
Łącki Julian, **446—449**, 472.
Łagowski, pułkownik, 222.
Łubieńska, Pani. 469, 470, 473, 474.
Łukaszewicz, 17, 28, 62.
Łuszczewska, 20.
Magendie, 19, 482.
Mahomet, 111, 248, 295.
Maison, Marszałek, 66.
Maistre Józef de, 290.
Makowski, I.
Małachowski Stanisław, 58, 205, 207, 384, 390, 400, 413, 421.
Malewski Franciszek, 89, 147, 153, 179, 198.
Malewska Helena, 4, 89, 146, 147, 243, 269, 321, 373.
Malinowski, poseł, 444,
Mangin, 495.
Maron, XVII.
Marrast A., 414.
Maratus Juliusz, 459.
Martin H., 477.
Martin N., 183, 184.
Marszewski, 169, 490.
Maszyński A., 72.
Matuszewicz, 233—234.
Maxówna Karolina, ob. Towiańska.
Mazanowski A., 79.
Mazurkiewicz W., 221.
Mazzini J. 487.
Medici, Kąrdynał, 247.
Meinard święty, 366.
Melegari, 87.
Ménard Ludwik, 419, 420.
Metternich, Książe, 425.
Meunier Wiktor, 263.
Mezzofanti, kardynał, 393.
Michałowski Feliks, 492.
Micheletówna Adela, ob. Dumesnilowa.
Michelet Juliusz, 53, 55, 56, 69, 134, 160, 190, 195, **238—241**, 242, 244, 264, 265, 267, 268, 273, 274, 282, 284, 286—289, 299, 306, 307, 309, 312, 320, 321, 353, 354, 360, 361, 363, 374, 379, 380, 403, 412, 414—418, 437, 453, 461, 462, 464, 465, 476, 478, 481, 483—486, 494, 495.
Michelet Karol, 416.
Michelsen Leopold, 269.
Mickiewicz Adam, por. spis treści rozdziałów poszczególnych:

D z i e ł a:

Ballady, 34, 405, 481.
Dziady, 33, 39, 40, 198, 209, 339, 384, 406.
Farys, 49, 159.
Grażyna, 33.
Improwizacye, 29, 34, 47, 142.
Księgi Pielgrzymstwa, 34, 323, 483.
Oda do młodości, 45.
Pan Tadeusz, 30, 31, 33, 40, 118—120, 339, 387, 388, 405, 475, 481, XXIV, XXV, LI.
Pieśń o Wilii, 7, 43.
Popas w Upicie, 405.
Pożegnanie Childe-Harolda, 399.
Prelekcye, 21—28, 34, 47—50 54—59, 78, 81—83, 124—127' 140—142, 149, 150, 160, 181—183, 187, 201—207, 266—268, 271—274, 279—285, 287—290, 292, 297, 299, 305——309, 321—328, 338, 352, 353, 367, 368, 378, 379, 388, 417—420, 483, XLIX, LI.

[illegible]

Mickiewicz Aleksander, [illegible]

Mickiewiczowa Celina, [illegible] XI, XVI, XLVIII.

Mickiewicz Franciszek, [illegible]

Mickiewiczówna Helena, 4, 71, 75, [illegible], 243, [illegible], I, XVI.

Mickiewicz Jan, [illegible], 422, [illegible]

— Józef, [illegible]

Mickiewiczówna Marya, ob. Gorecka.

Mickiewicz Władysław, 4, 71, 75, 102, 135, 243, 317, 374, I, XVI, XLVIII.

Mierosławski Ludwik, 36, 44, 45, 148, 474.

Mieroszewski Sobiesław, 36.

Mierzwiński Cypryan, 351.

Mikołaj, Car, 110, 111, 122, 139, 140, 164, 200, 206, 250, 265, 266, **305—309**, 329, 331—334, 344, 346, 347, 349—351, 353, 376, 383, 430, 431, 450.

Mikulski Józef, 36.

— Izydor, 35—36.

Milewski, 490.

Milutynowicz, 78.

Mirski, Książę Światopełk, 200, 217, 219, 220, 223—225, 231, 234, 258, 352, 428.

Mojżesz, 186, 190, 246, 333, 408, VIII.

Moittié Róża, 371, 372.

Molènes Paweł, 417—419.

Monnard, XVI, XXI.

[illegible]

Napoleon [illegible]

Napoleon Hieronim, Książę, [illegible], **492**, **493**.

Napoleon Hieronim, Księżna, [illegible]

Napoleon Ludwik, Książę, [illegible]

Natan, VI.

Naundorf, 131, 132, 133.

Nesselrode, 316.

Necker, 434.

Niedźwiecki Leonard, [illegible]

Niemcewicz Karol, [illegible]

Niemcewicz Ursyn, [illegible], **93—96**, 231, 234, [illegible]

Niewiarowicz Alojzy, [illegible]

Niezabitowska, 66.

Noël Eugeniusz, [illegible], 251, 255, 258, **305**, [illegible], 414, 417, 418, 453, [illegible], 465, 476.

Norwid Cypryan, 493.

O'Connel, **268**.

Odyniec A. E., 70, 89, [illegible]

Odrowąż, Panna, 488.

Olivier J., 23, 147, 167, XIV, XXI.

Olivier, Pani, 71, 166, 148, [illegible], XIII—XVI, XX—XXII.

Oktawiusz Cezar, 459.

Opacka Katarzyna, 119.

Olizar Narcyz, 27, 218—221.

Olizarowski Tomasz, 98—100, [illegible], IV, VI, XIX, XX, XXII.

Omar, 128, 294.

Orda Napoleon, 36, 38, 208.
Orleanu Książe, 172, 276.
Orpiszewski Ludwik, 26, 36, 47, 164.
Ossoli, margrabia d' 451.
Ostrowski, wojewoda Antoni, 108, 221, 222.
Ostrowski J. B., 27, 39, 93, 95, 111, 139, 140, 251, 269, 337, 339, 355, 356, 387.
Ostrowski Krystyn, 6, 7, 56, 64, 125, 197, 304, 405.
Ottavi, 30, 36.
Pagowski, 142.
Pac, 134.
Parczewski Konstanty, 36.
Pasek, 134.
Paszkiewicz, 490.
Pavie Wiktor, 355.
Paweł św., 333.
Peel Robert, 148, X.
Peisse L., 315.
Périer Kazimierz, 297.
Persiani, 71.
Persiusz, 99.
Pieniążek Czesław, 90.
Pilchowski Seweryn, 337, 344—347, 376, 406, 427—429.
Piotr Wielki, 256.
Pitagores, 186, 482.
Pius IX, 425, 442, 473, 477, 487, 488.
Plater Cezary, 4, 36, 107, 436.
— Emilia, 190.
— Ludwik. 30, 32, 34—36.
— Ludwikowa, 68.
— Władysław, 34—36, 49, 178, 199, 220—222, 232—237, 268—269, 429.
Plato, 482.
Pliniusz, 457, 458.
Pogodin N. P., 111—113.
Poniatowski, Książe, Józef, 148.
Poniatowski, Król, 162.
Pons, Hrabina, 11, 13.
Popliński, 17, 28, 62.
Potocka Klaudya, 199.
Praslin, Margrabia, 469.
Pret C. A., 308.
Puszkin, 358.
Pyat Feliks, 132.
Quinet Edgard, 19, 134, 160, 190, 195, 211, 238—242, 264, 267, 273, **280**—289, 291, 292, 299, 306, 309, 312, 320, 321, 327, 347, 348, 360, 361, 363, 364, 374, 380, 460, 476, 478, 483—486, 494—496.
Raczyński, Hrabia Edward, 274, 459.
Radecki, 490.
Radetski, Feldmarszałek, 425.
Rajecki, 490.
Rapetti. 17.
Ram, 247.
Ranke Leopold, 188.
Reeve H., 159, 160, IX.
Rémusat, 9, 315.
Renan E., 187, 375.
Rettel Leonard, 87, 169, 426, 490.
Reytan Karol, 448.
Różycki, Jenerał, 448.
Różycki Karol, 192, 197, 200, 224, 341, 346, 357, 366, 376, 386, 387, 389, 410, 412, 426, 433, 440, 441, 457, 472, 486, 488.
Robert Cypryan, 308, 354. 355, 381, 384, 385, 388, 392, 395—400, 434, 494, XLIX.
Rojecki H., 372.
Romulus, 424.
Ronchaud Ludwik, 412.
Ropelewski Stanisław, 34, 36. 110.
Rossi, 306.
Rosengardt Zofia, 341.
Rothschild, 331, 377.
Rożański, ksiądz, Feliks, 92.
Rozan, baron, 186.
Rousseau Jan Jakób, 434.
Rutkowski Ernest, 497, 410, 490.
Rybiński, Jenerał, 12.
Saillard de Raveton, Dr., 432.
Sainte-Beuve, 56.
Saint-Martin, 115.
Saint-Simon, 131.
Saisset Emil, 228, 230.
Salvandy, 20, 56, 349. 353, 354, 362, 364, 365, XLIX.
Sand Jerzy, 15, 19, 48, 55, 56, 65, 69, 147, 167, 201, 207, 211—214, 252, 287, 290, 396.
Savon, 320.

[illegible] 72.
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible] Piotr. 49. 101.
[illegible] 198, 199,
[illegible]
[illegible] 8. 10. 43.
[illegible] 117. 118. 129.
[illegible] 12. 110.
[illegible]
[illegible] Jenerał. 12.
[illegible] Konstancya, 208.
[illegible] 63.
[illegible] Jenerał. 10. 46. 89.
[illegible] 185. 236. 266. 300,
[illegible]
[illegible] Juliusz, 9. 14. **30.** 31, [illegible] 44, 78—81, 99, 100, 135, **165**, **167**. 173. 190, 191. 197, [illegible] 222. 349, 350, 490.
[illegible] Andrzéj, 8. 61. 62.
[illegible] Henryk, 448.
Smolikowski, ksiądz. 34. 40. 46, 67. 169.
Śniadecki, 293.
Sebastiani, Marszałek, 469.
Sienkiewicz Karol, 78. 231. 235. 276. 413.
Sobański Izydor, 87. 88. 96. 444, 445, XXVI, XXX.
Sobieski Jan, 349, 492.
Sobolewski Sergiusz, 475. 476.
Sofokles, 41.
Sokrates, 186.
Sołtyk, Jenerał, 12. 110.
Sołtykowa, 58.
Sorgo, 126.
Spinosa, 228, 230, XXXIV—XLVIII.
Staniszewski Eugeniusz, 351.
Staps Fryderyk, 249.
Stern Daniel, ob. d'Agoult.
Stourm Eugeniusz, 263.
Strzelecki, 69.
Stypułkowski Lucyan, 1, 84, I.
Swetoniusz K. T., 458, 459.
Szczepanowski, gitarzysta, 16, 29, 30, 36, 43, 68, 70, 208, 209, XV.
Szczepanowski, sekretarz komitetu [illegible]go w Londynie, IV.
Szadurski Wincenty, 35, 36.
Szembek Józef, 8, 36.
Szemioth Franciszek, 36, 89.
Szewirew, 112.
Szweycer Michał, 245, 490.
Szumiewicz Napoleon, 346.
Taine, 187.
Talleyrand, Książe, 2, 41.
Tamburini, 71.
Tardif de Mello, 162.
Thiers, 9, **193**.
Thoré, 132.
Tieck Ludwik, 465.
Tissot, 339.
Tołstoi, Jenerał, 210.
Tomkiewicz J., 122.
— L., 123.
— K., 82.
Toullion G., 271, 300.
Towiański Adam, 180.
Towiańska Karolina, 15, 180, 280, 389, 392, **408**—**409**, 411.
Towiański Andrzéj, 10, 11, 14, 15, 86—93, 96, 101—111, 114—118, 120, 122, 123, 126—130, 133—139, 146, 149—154, 158, 161, 163—165, 167, 169, 171—173, 175, 176, 178, 179, 185, 188, 189, 191—194, 196, 200, 207—209, 219, 221, 222, 224, 230, 233—237, 245—251, 258—260, 265—267, 285, 286, 288—290, 308, 311, 313, 315—319, 329—333, 341—346, 348—350, 356, 361, 362, 366, 367, 369—371, 375—378, 385, 386, 406—412, 421, 422, 425—429, 431—434, 437, 439, 443, 446, 448—450, 456, 462—464, 479, 481, 483, 486, 488—490, VI, IX, XVIII, XXII—XXIV, XXVI, XXX—XXXIV, XLIX—LII.
Trajan, 457, 458.
Trentowski Bronisław, 243, 260—263.
Turenniusz, 241.
Turgeniew Aleksander, 160.
— Mikołaj, 29, 77.
Tymowski Kanterbury, 44.
Uwarow, Hrabia, 113.
Vanderbeke J. H.,

Varcolier, 315.
Vatry de, 315.
Véla Wincenty, 314.
Vernet Horacy, 10.
Villemain, 16, 117, 280, 289, 298, 304, 322—328, 336—338, 345, 347, II.
Vinet, XIV.
Vintras, 132—134, 185, 186, 189, 291.
Vitellio, XIII.
Voltaire, 326, 434. 435.
Waliszewski K., 478.
Wańkowicz Walenty, 123, 135, 139, 148, 157, 270, 271, 300, 421.
Watripon A., 495.
Washington, 27.
Watt. 186.
Weigel Ferdynand, 306.
Wellington, 133.
Wereszczakówna Maryla, 312.
Wielogłowski Walery, 4, 67, 138, 171, 251, 265, 490.
Wierzynek, 44.
Wirgiliusz, 388.
Wisłouch, 27.
Wiśniowski Teofil, 82.
Witwicki Stefan, 3, 5, 6, 19, 20, 21, 25, 29, 34, 35, 43, 44, 46, 52, 56, 66, 68—71, 73—75, 77, 78, 96, 107, 118, 119—121, 128, 141, 147, 148, 152—154, 167, 195, 275, 276, 348, 349, 426, II, XXII—XXVIII.
Wołkońska, Księżna, 58, 112.
Wołowska Franciszkowa, LIV.
— Julia, 71, 453, 470.
— Kazimira, 168.
Wołowskie, 20, 76.
Wołowski Fryderyk, 453.
— Ludwik, 468, LIII.
— Stanisław, 467, 468, LIII.
Woronicz, 26, 59, 60.
Woykowski A., 62.
Wroński Hoene, 259—262.
Wrotnowski Feliks, 35, 49, 105, 109, 127, 150, 164, 177, 178, 189, 220, 228, 346, 376, 436, 437, 448, 455. 467, 472.
Yanowski, 379, 392.
Zachałka T., 36.
Zacharyk J. Kit. B., 367.
Zaleski Bohdan, 2, 3. 5—7, 9, 19, 20, 21, 23, 29, 34, 35, 39, 43, 46, 48, 52. 53, 56, 57, 66, 68, 69, 74, 75, 77. 78, 80, 93, 96, 97, 117, 118, 120, 121, 128, 129, 134, 141, 144, 145, 148, 167, 195, 197, 208, 298, 337, 341, 351, 357, 372, 389, 414, 426, 479, **480**, 481, 493, XVII, XVIII, XXVI, XXVIII, XXIX.
— Józef, 5, 29, 44, 97, 197, 341, XVII. XXVI.
Zaluziański, XIII.
Załuski Roman, 30, 36.
Zamoyski Władysław, 26, 49, 70, 77, 161, 218—220, 273, 275, 276, XIII.
Zan Stefan, 36, 47, 84, 246, 299, 435, 472.
— Tomasz, 198.
Zdziechowski Maryan, 187, 188.
Zienkowicz Leon, 15, 63, 185, 187.
Ziołecki R., 458—459.
Zoroaster, 186, 295.
Zorobabel, 329.
Żyżka, 122.

Dostrzeżone omyłki druku.

Str.	Wiersz	Zamiast	Ma być:
[illegible]	[illegible]	polityków	i polityków
[illegible]	[illegible]	mandatem	z mandatem
[illegible]	[illegible]	[illegible]	odkrywa[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]	Woronicza
[illegible]	[illegible]	[illegible]	Grudnia 1843
[illegible]		[illegible]	Otóż
		[illegible]	Krylow
		[illegible]	jego
[illegible]		[illegible]	Słowu
[illegible]	[illegible]	[illegible]	Gruan
[illegible]		[illegible]	tymczasowym
[illegible]	[illegible]	[illegible] Marvi	Skirmuntowe [illegible] Marvi
		[illegible]	cet enseignement
[illegible]		[illegible]	*(Conf[illegible])*
		[illegible]	d'Agoult
		[illegible]	mois.
		[illegible]	mają
	[illegible]	[illegible]	ogłosił w tłumaczeniu [illegible]
	[illegible]	[illegible]	Ligne
		ze słów św. Pawła	ze słów św. [illegible] XV. 21
		twier dził	twierdził
[illegible]	[illegible]	niczego	niczego
[illegible]	[illegible]	*[illegible]*	*auteur*
[illegible]	21	*Universentier*	*Univers[illegible]*
[illegible]	7	Parów we Francyi	Parów Francyi
[illegible]	28	wogóle	w ogóle
[illegible]	10	temple te	tempête
[illegible]	4	slubu	ślubu
[illegible]	2	chrzestuy	chrzestny
[illegible]	23	*[illegible]*	*charivari* [illegible] knać.
XXXI	17	Santarem.	Santarem.